

The background is a vibrant, abstract collage of colors and shapes. It features stylized faces with large, expressive eyes in various colors (purple, red, blue, green). The composition is filled with overlapping geometric forms like rectangles and squares in shades of yellow, green, blue, red, and pink. The overall style is reminiscent of mid-20th-century abstract art or pop art.

Michał Zabdyr-Jamróz

WSZECH STRON NICZOŚĆ

**O DELIBERACJI W POLITYCE ZDROWOTNEJ
Z UWZGLĘDNIENIEM EMOCJI,
INTERESÓW WŁASNYCH I WIEDZY EKSPERCKIEJ**

Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego

**WSZECH
STRON
NICZOŚĆ**

Michał Zabdyr-Jamróż

**WSZECH
STRON
NICZOŚĆ**

**O DELIBERACJI W POLITYCE ZDROWOTNEJ
Z UWZGLĘDNIENIEM EMOCJI,
INTERESÓW WŁASNYCH I WIEDZY EKSPERCKIEJ**

Wydanie 2

Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego

Książka dofinansowana przez Uniwersytet Jagielloński Collegium Medicum, Wydział
Nauk o Zdrowiu

Recenzent

prof. dr hab. Jacek Sroka

Projekt okładki na podstawie wydania pierwszego i koncepcji autora

Paweł Sepielak

© Copyright by Michał Zabdyr-Jamróż & Uniwersytet Jagielloński – Wydawnictwo

Uniwersytetu Jagiellońskiego

Wydanie II, Kraków 2023

Publikacja jest udostępniona na licencji Creative Commons (CC BY-NC-ND).

Niniejsza publikacja stanowi utwór chroniony na podstawie ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych. Prawami do tego utworu dysponuje Wydawca – Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego i twórca. Bez zgody Wydawcy niedopuszczalne jest kopiowanie, rozpowszechnianie lub inne korzystanie z niniejszej publikacji, chyba że takie korzystanie następuje w ramach dozwolonego użytku osobistego, publicznego lub licencji otwartego dostępu udzielonych przez Wydawcę.

ISBN 978-83-233-7514-2 (PDF)

<https://doi.org/10.4467/K7514.33/e/23.23.18373>



WYDAWNICTWO
UNIwersYTETU
JAGIELLOŃSKIEGO

www.wuj.pl

Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego

Redakcja: ul. Michałowskiego 9/2, 31-126 Kraków

tel. 12 663 23 80

Dystrybucja: tel. 12 631 01 97

tel. kom. +48 506 006 674, e-mail: sprzedaz@wuj.pl

Konto: PEKAO SA, nr 80 1240 4722 1111 0000 4856 3325

Agacie

SPIS TREŚCI

WSTĘP	13
------------------------	----

WPROWADZENIE

Cele naukowe pracy	17
Uwagi metodologiczne	18
Kluczowe pojęcia i uwagi terminologiczne	19
Charakter opracowywanego wzorca i inne uwagi	21
Plan pracy	22
Podziękowania i uwagi autora	29

1.

DEMOKRACJA DELIBERATYWNA

1.1. Idee naczelne demokracji deliberatywnej	33
1.2. Najnowsze trendy demokracji deliberatywnej	38
Początki: formowanie się podejścia i zwrot deliberatywny	40
Zwrot epistemiczny	43
Zwroty instytucjonalny, praktyczny i empiryczny	45
Zwrot systemowy (teoria systemów deliberatywnych)	48
Uporządkowanie	50
Strategie deliberatywne	52
1.3. Deliberacja	54
Postawa deliberatywna	54
Ewolucja pojęcia deliberacji	56
Definicja	60
Przedmiot i podmioty deliberacji	61
1.4. Techniki deliberatywne	63

1.5.	System deliberatywny	68
	Zakres systemu deliberatywnego i decyzje, do których prowadzi	68
	Funkcje i kryteria ewaluacji systemu deliberatywnego	70
	Błędy systemu deliberatywnego	73
	Niedeliberatywne elementy w służbie całości systemu deliberatywnego	76
1.6.	Deliberacja w systemie deliberatywnym	78
	Atrofia postawy deliberatywnej a problem decyzyjności	78
1.7.	Konkluzje	84

2.

WZORZEC RZĄDZENIA DELIBERATYWNEGO

2.1.	Rządzenie wielopasmowe (<i>governance</i>) i rządzenie deliberatywne	87
2.2.	Brytyjska Agencja ds. Standardów Żywności (FSA)	95
2.3.	Trzy typy aktorów deliberacji	98

3.

TRZY WKŁADY POLITYKI

3.1.	Wiedza ekspercka	104
	Wymiar normatywny wiedzy eksperckiej	105
	Ideał wiedzy eksperckiej a czynnik ludzki	106
	Instrumentalizacja wiedzy eksperckiej	111
	Na styku polityki i nauki	114
	Narracje o faktach naukowych	116
	Wiedza ekspercka, która jest zbyt radykalna dla polityki	119
	Fetysz 'surowych faktów'	121
	Przerost obiektywizmu	125
3.2.	Interesy własne	129
	Wykluczenie i włączenie interesów własnych do deliberacji	130
	Interesowne targowanie się	131
	Negocjacje deliberatywne	133
3.3.	Emocje	137
	Wykluczenie i rehabilitacja emocji w deliberacji	138
	Mit bezemocjonalnych debat parlamentarnych	143
	Deliberatywne formy wyrażania i odwoływania się do emocji	146
	Afektywne debaty i bezkompromisowość	149
	Polaryzacja afektywna	153
	Emocjonalne podstawy przekonania a intuicjonizm społeczny	158
	Emocje moralne a ekspertyza etyczna	167
	Konkluzje	168

4.**PRZYKŁADY TRAKTOWANIA TRZECH WKŁADÓW**

4.1. Emocje i ich tłumienie przez racjonalną dyskusję	173
Radiowa „awantura o szczepionki”	174
Manipulacyjny potencjał racjonalnej dyskusji	178
4.2. Interesy własne i ich tłumienie w imię dobra wspólnego	181
Strajk pielęgniarek w Centrum Zdrowia Dziecka	182
Uprzedziałowienie a manipulacyjne odwołania do dobra wspólnego	185
4.3. Scjentystyczne krótkowidztwo i eksperckie widzenie tunelowe	188
Debata senacka o kaskach rowerowych	189
Raport o korkach Deloitte	191
Przerost obiektywizmu a widzenie tunelowe	194

5.**NIEDELIBERATYWNE STRATEGIE WNOŚZENIA WKŁADÓW**

5.1. Synteza: wyzwania dla włączenia trzech wkładów do deliberacji	201
Uprzedziałowienie (kompartamentacja) wkładów (A)	202
Instrumentalizacja wkładów i maskowanie faktycznych motywacji (B)	203
Nadgorliwe wykluczenie wkładów partykularnych (C)	204
Podsumowanie: strategie niedeliberatywnego traktowania wkładów	205
5.2. Poziom systemowy: zalety i wady strategii niedeliberatywnych	207
5.3. Uprzedziałowienie (kompartamentacja) w dominujących modelach demokracji	209
5.4. Wyzwania uprzedziałowienia	212
5.5. Instrumentalizacja jednych wkładów dla ukrycia innych	219
5.6. Neutralizacja aksjologiczna prawa jako instrumentalizacja wkładów	223
5.7. Uprzedziałowienie wiedzy eksperckiej	225
5.8. Erystyka jako instrumentalizacja wkładów	229
5.9. Wnoszenie nauki do debaty publicznej i targu interesów	230
5.10. Obywatelska cnota wyróżniania się jako bariera dla deliberatywnego słuchania	232

6.**DELIBERATYWNE ŁĄCZENIE TRZECH WKŁADÓW**

6.1. Na czym polega deliberatywne łączenie wkładów?	235
W kontraście do innych typów dyskusji	236

Deliberacja jako łączne rozważanie wyodrębnionych wkładów	236
Zmiana preferencji jako zasadniczy skutek uboczny	239
Emocje w deliberatywnej formie	240
Interesy własne w deliberatywnej formie	241
Wiedza ekspercka w deliberatywnej formie	242
6.2. Deliberacja różnicy	243
6.3. Miejsce deliberacji w systemie deliberatywnym	245
6.4. Podejście dyskursowe do rządzenia deliberatywnego	248
6.5. Trzy autonomiczne wkłady w „deliberacji zebrane”	249
6.6. Narracje a deliberacja	252
6.7. Rola zaufania w negocjacjach deliberatywnych	259
6.8. Wiedza ekspercka: rola transformacyjna	262
6.9. Wiedza ekspercka: rola moderująca i porządkująca	264
6.10. Podsumowanie	266

7.

WSZECHSTRONNICZOŚĆ

7.1. Dwa wymiary rozumu publicznego	267
7.2. Czy emocje są racjami ‘prywatnymi’, czy też ‘płytkimi’?	270
7.3. Pozycja partykularnych interesów w deliberacji	273
7.4. Bezstronność a wszechstronniczość	274
7.5. Inne ujęcia wszechstronniczości	278
Radykalna bezstronność	279
Bezstronność w codziennym życiu a ‘zbioro-stronniczość’	280
Przeciw neutralności mediatora	282
Bezstronny obserwator czy sprawiedliwy widz? Kilka uwag o emocjach	284
7.6. Zasłona niewiedzy jako metafora wszechwiedzy	288
7.7. Podsumowanie: deliberacja nakłada obowiązki na mówiących i słuchających	295

8.

DYLEMATY, WYZWANIA, ZASTOSOWANIE

8.1. Aktorzy reprezentujący poszczególne wkłady	297
8.2. Nieustający problem wewnętrznego wykluczenia	302
8.3. Co wnoszą władze publiczne?	304

8.4. Inkluzja, którą trudno zaakceptować	307
8.5. Drwić czy być miłym? Inne role emocji	310
8.6. Widmo radykalnego centryzmu	312
8.7. Okno Overtona i efekt radykalnej flanki	314
8.8. Przeciąganie okna Overtona a polaryzacja polityki	321
8.9. Kiedy musimy zrezygnować z deliberacji? Kiedy nie powinniśmy? . .	325
8.10. Ocena skutków zdrowotnych (HIA). Potencjalne zastosowanie . . .	329
ZAKOŃCZENIE	337
POSTSCRIPTUM: WSZECHSTRONNICZOŚĆ W CZASACH ZARAŻY	343
POST POSTSCRIPTUM NA ROK 2023	349
BIBLIOGRAFIA	357
SPIS RYSUNKÓW	389
SPIS TABEL	391

WSTĘP

Analizując zmagania wokół reformy zdrowotnej Baracka Obamy, Carrie Menkel-Meadow dostrzegła w 2011 roku istotną lukę w teoretycznym podejściu do polityki. Zauważyła, że: „naiwne teorie polityczne i filozoficzne odnoszące się do użycia «rozumu» w demokratycznej deliberacji nie uwzględniają w dostatecznym stopniu dwóch pozostałych głównych wzorców publicznego dyskursu: targowania się i afektywnej (obejmującej emocje oraz etyczne, religijne czy inne silnie wyznawane wartości) czy też opartej na uczuciach argumentacji”¹. A pisała to w czasach, gdy te afektywne dyskusje i targi interesów własnych zdawały się raczej zagrożeniem niż wsparciem dla reform, które ona sama popierała. W tym samym artykule wyznała:

Jestem zarejestrowaną demokratką (przez przynależność do partii) i jestem demokratką (pod względem politycznym i filozoficznym), a także profesjonalną mediatorką, która wciąż wierzy, że możemy ułatwić deliberację między ludźmi o różnych poglądach i dojść do porozumienia nawet z tymi, z którymi się silnie nie zgadzamy. Kiedy gwiazdy nam sprzyjają, a moderatorzy są naprawdę dobrze przygotowani, autentycznie możemy tworzyć polityki i decydować wbrew podziałom politycznym. Jednak jest również jasne, że musimy być realistami i – co wie każdy dobry mediator – musimy mieć strategię radzenia sobie z tymi odstającymi „trudnymi ludźmi”, którzy przeszkadzają i powodują obstrukcję. Jednym ze sposobów na to jest poważne potraktowanie silnie wyznawanych poglądów i emocji oraz uświadomienie sobie, że potrzebujemy wszystkich form dyskursu: rozumu opartego na zasadach, instrumentalnego targowania się, a także twierdzeń opierających się na uczuciach, zakładając uznanie, jeśli nie akceptację, pasji i emocji innych².

Ten dość optymistyczny postulat oddaje naczelny zamysł tej książki. Staram się w niej odnieść do „pozostałych głównych wzorców publicznego

¹ C. Menkel-Meadow, *Scaling Up Deliberative Democracy as Dispute Resolution in Healthcare Reform: A Work in Progress*, „Law and Contemporary Problems” 2011, t. 74, nr 3, s. 3. Tłum. MZJ.

² Ibid., s. 27–28. Tłum. MZJ.

dyskursu” i do tego, jaki wkład wnoszą one do polityki. Tropem wskazanym przez Menkel-Meadow zastanawiam się, jak konstruktywnie traktować w polityce partykularne racje innych – ich emocje i interesy własne. W tym kontekście staram się zmierzyć z kwestią właściwej roli wiedzy eksperckiej w polityce publicznej.

Jednym z klasycznych problemów demokratycznej polityki jest pytanie o to, w jakim stopniu możliwe jest pogodzenie woli ludu ze wskazaniami ekspertów. Tak zarysowany dylemat jest jednak wybitnie mylący. Sugeruje, że obywatele nie mają do zaoferowania żadnej rzeczowej wiedzy w danej kwestii. Dodatkowo insynuuje się w nim jakąś wybitną odporność elity ekspertów na ignorancję, egoizm czy zwykłe porywy emocji. Lepiej sformułowanym pytaniem będzie raczej to, do jakiego stopnia w ogóle możliwa jest polityka publiczna oparta na wiedzy eksperckiej. Odpowiedź na nie wymaga (a jakże) wiedzy eksperckiej: dowodów, badań – prezentowanych w literaturze naukowej, w której „polityka publiczna oparta na dowodach” będzie miała swój obowiązkowy akronim: EBPM (*evidence-based policy-making*). Właśnie na podstawie literatury wiemy już, że nawet w polityce zdrowotnej – sektorze tak wyraźnie zależnym od wiedzy naukowej – decyzje niemal zawsze są obarczone uprzedzeniami, subiektywnymi preferencjami i innymi czynnikami pozamerytorycznymi³.

Źródłem tego są trudności w przyswajaniu profesjonalnego żargonu⁴, naciski interesariuszy⁵ czy trudności w budowaniu koalicji wokół działań popartych nauką⁶. Są też znacznie głębsze powody – takie, które podważają zasadność zdobywania dowodów na rzecz polityk publicznych. Okazuje się na przykład, że „[...] ludzie często aprobują niesprawdzoną politykę lub terapię (A lub B), która jest wdrażana powszechnie, ale nie zgadzają się z randomizowanymi eksperymentami (testy A/B), aby określić, która z tych polityk czy

³ M.J. Dobrow et al., *The Impact of Context on Evidence Utilization: A Framework for Expert Groups Developing Health Policy Recommendations*, „Social Science & Medicine” 2006, t. 63, nr 7, s. 1811–1824; G. Walt et al., *‘Doing’ Health Policy Analysis: Methodological and Conceptual Reflections and Challenges*, „Health Policy and Planning” 2008, t. 23, nr 5, s. 308–317; D. McCaughey, N.S. Bruning, *Rationality Versus Reality: The Challenges of Evidence-Based Decision Making for Health Policy Makers*, „Implementation Science” 2010, t. 5, nr 39, s. 1–19.

⁴ J. Lavis et al., *Towards Systematic Reviews That Inform Health Care Management and Policy-Making*, „Journal of Health Services Research & Policy” 2005, t. 10, nr 1, s. 35–48.

⁵ K. Buse, N. Mays, G. Walt, *Making Health Policy*, McGraw-Hill Education, Maidenhead, UK 2012.

⁶ M.A. Hajer, H. Wagenaar (red.), *Deliberative Policy Analysis: Understanding Governance in the Network Society*, Cambridge University Press, Cambridge, UK 2003.

terapii jest lepsza. Ten efekt utrzymuje się nawet wtedy, gdy nie ma powodu, aby preferować A nad B⁷.

W tej książce przekonuję, że polityka publiczna będzie zawsze – w sposób w zasadzie nieunikniony, ale i etycznie wskazany – wypadkową zestawienia trzech wkładów polityki: wiedzy eksperckiej, interesów własnych i emocji. W moim przekonaniu kluczowym wyzwaniem jest nie to, jak ograniczyć się do tego pierwszego i zabezpieczyć przed dwoma ostatnimi. Uważam raczej, że należy je w odpowiedni sposób łączyć – wspólnie uwzględniać i sprawiedliwie rozważać, ale tak, by uchronić się przed mrocznymi stronami któregośkolwiek z nich. W politykach publicznych nie powinniśmy bowiem ograniczać się do nauki oczyszczonej z materialnych potrzeb i porywów serca. Nie może być naszym celem bezduszna, proceduralna bezinteresowność. Powinniśmy raczej zmierzać w stronę rozumnej, solidarnej wszechstronności.

Najcenniejsze wskazówki w tym zakresie znajduję w koncepcji rządu deliberatywnego i wspierającej ją teorii demokracji deliberatywnej. Demokracja deliberatywna jest odmianą teorii demokracji, która koncentruje się na poprawie jakości komunikacji politycznej. Skutkiem jej stosowania ma być podejmowanie lepszych, sprawiedliwszych i bardziej rzetelnych decyzji. W jej ramach wypracowano różne metody deliberacji – techniki merytorycznego dialogu grup obywateli, które coraz częściej znajdują zastosowanie na całym świecie. Większość z nich symuluje w mikroskali to, jakie stanowisko zajęliby zwykli obywatele, gdyby mieli szansę pozyskania rzetelnej wiedzy i rozważenia jej według własnego sumienia.

Orędownicy demokracji deliberatywnej są sceptyczni zarówno wobec elitystycznej merytokracji, jak i zrzucania bezpośredniej decyzji na barki obywateli bez dania im szansy na właściwe przygotowanie. Nie godzą się z twierdzeniem, że istnieje immanentna sprzeczność między merytorycznością a demokratycznością decyzji. Starają się godzić te wartości, zauważając, że kompetentnie tworzone polityki powinny być jednocześnie inkluzywne w zbieraniu informacji i w uzyskiwanych rezultatach. Celem jest uczynienie polityk lepszymi: uchronienie przed obstrukcją i zapobieganie przed ich odłożonymi w czasie, niepożądanymi skutkami ubocznymi.

Koncepcja demokracji deliberatywnej w swoim najnowszym wydaniu jest źródłem cennych wskazówek dla usprawnienia procesu tworzenia polityk publicznych. Wskazówki te obejmują również istotne rozważania o roli emocji, interesów własnych i wiedzy eksperckiej. W tej książce staram się je

⁷ M.N. Meyer et al., *Objecting to Experiments That Compare Two Unobjectionable Policies or Treatments*, „Proceedings of the National Academy of Sciences” 2019, t. 116, nr 22, s. 10723. Tłum. MZJ.

usystematyzować i ująć w pojedynczy wzorzec nadający się także jako schemat analizy procesów przebiegających według bardziej tradycyjnych, a dominujących, wzorców demokratycznej polityki.

W wielu przypadkach wadą tych tradycyjnych modeli nie jest wyłącznie ich nierealistyczność – wszak jako ideały powinny stawiać poprzeczkę wysoko. Ich głównym problemem jest dawanie niewłaściwego wzorca do naśladowania – wyznaczanie błędnego celu i tym samym prowadzenie na manowce. Demokracja deliberatywna i rządzenie deliberatywne w swoich najnowszych odmianach stanowią cenną alternatywę dla dominujących i przeplatających się modeli polityki publicznej. Mogą je nawet zrewitalizować. Wszystko to na potrzeby autentycznej, rozumnej i uczciwej deliberacji – rozmowy, która demokratyczne zaangażowanie obywateli czyni merytorycznym wsparciem, a nie tylko narzędziem w walce o władzę.

WPROWADZENIE

CELE NAUKOWE PRACY

Celem mojej pracy jest wykorzystanie teorii demokracji deliberatywnej do odpowiedzi na pytanie, jak w konstruktywny sposób uwzględniać w politykach publicznych: wiedzę ekspercką, interesy własne i emocje. W tym celu zgromadziłem kluczowy dorobek teorii demokracji deliberatywnej. Zaprezentowałem konsekwencje zwrotu systemowego w jej ramach. Skoncentrowałem się na rehabilitacji emocji i interesów własnych – oryginalnie wykluczanych z racjonalistycznie rozumianej deliberacji. Istotną część tej pracy poświęciłem też krytycznej analizie roli wiedzy eksperckiej. Na podstawie tego dorobku, wykorzystując wybrane przykłady empiryczne, opracowałem schemat trzech wkładów polityki. Schemat ten pełni dwie funkcje: prospektywną i deskryptywną.

W wymiarze prospektywnym jest to uproszczony i realistyczny wzorzec. Odpowiada na pytanie, ‘jak powinno być?’, ale przy uwzględnieniu rzeczywistych ograniczeń tego, ‘jak jest?’, ‘co jest możliwe?’ i – przede wszystkim – czy realizacja tego ideału nie prowadzi to jakichś niepożądanych skutków ubocznych? To zestaw praktyczno-normatywnych wskazówek co do tego, jak należy wносить do deliberacji trzy wkłady, a także jak ich nie należy traktować – by ich obecność służyła realizacji zasadniczych funkcji systemu deliberatywnego. W tym wymiarze schemat może się okazać pomocny w projektowaniu procesów tworzenia polityk publicznych – we wdrażaniu w Polsce technik dobrego rządzenia dla zdrowia, takich jak ocena skutków zdrowotnych.

W wymiarze deskryptywnym schemat trzech wkładów polityki stanowi pryzmat analityczny – służyć ma analizie procesów tworzenia polityk takimi, ‘jakie są’, a nie tylko ‘jakie miałyby być’ według deliberatywnych ideałów. Uwypukla, uwidacznia te zjawiska, które wymagają krytycznej analizy

z perspektywy teorii deliberatywnej i teorii systemów deliberatywnych. Z tej perspektywy uzupełnia już stosowane narzędzia analityczne o nowe wymiary badawcze.

UWAGI METODOLOGICZNE

Niniejsza monografia łączy nauki o zdrowiu (o politykach zdrowotnych) z naukami o polityce i administracji. Wykorzystuje wiedzę z zakresu teorii i filozofii polityki oraz empirycznych badań politologicznych. Czerpie z nauk o polityce publicznej, a także socjologii, socjologii prawa i psychologii polityki. Podstawowe źródła, z których korzystałem, to międzynarodowa literatura naukowa. Na potrzeby zilustrowania opisywanych procesów i tendencji zastosowałem analizy egzemplifikacyjne wybranych przypadków. Do tego wykorzystałem ogólnodostępne źródła pochodzące z witryn internetowych prasy, telewizji i portali informacyjnych, a także akty prawne i inne dokumenty, w tym źródła o charakterze literatury szarej. Praca niniejsza wpisuje się w ramy teorii demokracji deliberatywnej, czerpiąc silnie z wypracowanego w jej obrębie podejścia systemowego – nie ogranicza się jednak wyłącznie do niego.

Poza paroma wyszczególnionymi przykładami polskimi w książce tej korzystałem w przeważającej mierze z przykładów amerykańskich i brytyjskich. Czynię to z trzech zasadniczych powodów. Po pierwsze, przykłady te są dość dobrze udokumentowane i nierzadko zbadane naukowo. Po drugie – są jednocześnie często bardziej czytelne w ilustrowaniu omawianych fenomenów. Trzecim powodem jest chęć i potrzeba zdystansowania siebie i czytelników od spraw krajowych – spojrzenie na ten wycinek rzeczywistości społeczno-politycznej, w który nie jesteśmy bezpośrednio uwikłani, albo przynajmniej mamy do niego nieco większy dystans. Dodatkowym, czwartym, powodem może być i to, że z racji siły kulturowego oddziaływania amerykańskie strategie polityczne i dyskursowe (jak np. zabiegi marketingowe czy modele organizacyjne) silnie inspirują nasze lokalne praktyki, nawet choćby z paroletnim opóźnieniem.

Poniżej przedstawiłem pokrótce kilka terminów, którymi posługuję się na stronach tej monografii. Omówiłem je szerzej w kolejnych rozdziałach, ale ich krótka definicja już w tym miejscu ułatwi czytelnikom odnalezienie się w tekście od samego początku oraz powrót tu, gdyby potrzebne było szybkie przypomnienie. W dalszej części wstępu objaśniłem, jakiego rodzaju wzorca czy modelu poszukuję w mojej pracy.

Kluczowe pojęcia i uwagi terminologiczne

Deliberację definiuję jako dyskusję (tj. rozmowę z różnicą stanowisk) o sprawach publicznych, której przebieg (procedury, moderacja) sprzyja wywołaniu wśród jej uczestników postawy deliberatywnej (*deliberative stance*). Postawa taka to gotowość do zmiany stanowiska pod wpływem argumentów i racji innych, ale to także chęć uczenia się i próba zrozumienia innych, nawet choćby się zdania nie zmieniło. Zmiana zdania nie jest warunkiem koniecznym deliberacji, ale ma być jej prawdopodobnym skutkiem ubocznym. Postawa deliberatywna oznacza też, że kiedy już do zmiany zdania rozmówca jest gotowy, to bez domagania się czegoś w zamian.

Wbrew dawniejszemu zwyczajowi definiowania deliberacji jako ‘uczzonej debaty’ (*learned debate*) – śladem najnowszej literatury przedmiotu – wyraźnie odróżniam deliberację od debaty (od fr. *débattre* ‘pokonać, strącić’). Kryterium odróżnienia jest to, że uczestnicy debaty uparcie, pryncypialnie (głównie emocjonalnie) obstają przy swoich stanowiskach. Taka postawa określana jest mianem politycznej pozycyjności (*positional politics*). Odróżniam deliberację także od targowania się (*bargaining*), w którym strony są gotowe zmienić stanowisko, ale tylko po otrzymaniu czegoś w zamian – po zaspokojeniu w jakimś stopniu ich interesów własnych (wzajemność ustępstw). Tak rozumiane targowanie się odróżniam od negocjacji. Negocjacje to proces szerszy, który może mieć pewne cechy deliberacji. Wyróżnione powyżej pojęcia mają charakter typów idealnych i w rzeczywistości mogą się przeplatać. Nawet debata publiczna może w niektórych obszarach zawierać pewną domieszkę deliberacji.

Zmiana stanowiska nie jest wymagana w deliberacji, ale stanowi w niej realną perspektywę. Dzięki odpowiednim procedurom i moderacji nie natrafia na fundamentalne bariery. Przyjmując najnowszy dorobek teorii deliberatywnej, zastrzegam, że deliberacja nie musi być zwieńczona konsensem ani nawet decyzją, mimo że dotyczy potencjalnych decyzji publicznych. Może ona służyć samej eksploracji i pogłębionemu zrozumieniu sporu. Może też w toku negocjacji zakończyć się kompromisem, pod warunkiem osiągnięcia go przy uczciwym rozłożeniu korzyści i kosztów. Nie definiuję deliberacji jako procesu decyzyjnego, gdyż – w duchu podejścia systemowego – uznaję ją za rozmowę, która może się toczyć na potrzeby decyzji, ale może też być oddalona od decyzji zarówno w przestrzeni, jak i w czasie. Deliberacja powinna mieć natomiast systemowy wpływ (*impact*) na podejmowane decyzje. Powinna dostarczać na potrzeby decyzji pełniejszego zakresu istotnej wiedzy.

W niniejszej książce piszę o trzech pojęciach: wiedzy eksperckiej (*expertise*), interesach własnych (*self-interests*) i emocjach (*emotions*). Będę

analizował rolę tych trzech kategorii jako poszczególnych wkładów¹ (*inputs*) – czynników czy motywacji wnoszonych do dyskusji o sprawach publicznych. Zgodnie z anglojęzyczną literaturą przedmiotu (omówioną w rozdziale 1), interesy – jako „przedmioty zainteresowania” – są kategorią ogólną obejmującą zarówno interesy własne, jak i pozostałe *wkłady* (emocje i wiedzę ekspercką). Tym samym ‘grupy interesu’ (*interest groups*) i interesariusze (*stakeholders*) reprezentować mogą wszystkie wskazane wkłady, a nie tylko interesy własne. Mimo powyższego rezygnuję jednak z zastąpienia ‘wkładów’ terminem ‘interesy’ przez wzgląd na potoczną w języku polskim oraz obecną w niektórych żargonach eksperckich konotację tego ostatniego z interesami własnymi.

W pracy tej piszę o trzech wkładach polityki, korzystając z poręcznej w tym kontekście semantycznej pojemności polskiego terminu ‘polityka’. Obejmuje ono bowiem dwa wyodrębniane znaczenia, którym w języku angielskim odpowiadają osobne terminy: *policy* jako polityki publiczne (lub dążenie do dobra wspólnego) oraz *politics* jako rywalizacja o władzę. Emocje, interesy własne i wiedzę ekspercką uznaję więc za wkłady przeplatających się *politics* i *policy*. Nie wnikając w tym miejscu w definicyjne szczegóły, pojęcie ‘wkłady polityki’ może być rozumiane jako wkłady rządzenia (wielopasmowego) – opisywane go angielskim terminem *governance* – jako że to ostatnie w znacznej mierze obejmuje zarówno problemy *policy*, jak i *politics*. Z tego też względu – i z racji braku w języku angielskim celnego semantycznego odpowiednika polskiego słowa ‘polityka’ – trzy wkłady polityki przekładam w publikacjach anglojęzycznych na *three inputs of governance*.

Ze względu na ujednoznaczenie w relacji do (głównie anglojęzycznej) literatury przedmiotu gdzieniegdzie w nawiasie umieściłem oryginalne odpowiedniki istotnych terminów technicznych użytych w pracy. Zdarza się bowiem, że niektóre przyjęte polskie ich tłumaczenia mogą mieć więcej synonimicznych odpowiedników lub – z racji poważniejszych odmienności językowych – konieczne było tłumaczenie bardziej opisowe. W tym kontekście sądzę, że zasadne będzie ułatwienie czytelnikom odszukania oryginalnych terminów, gdyby mieli taką potrzebę.

W przypadku cytowań, których tłumaczenia dokonałem samodzielnie, ozna-
czyłem je w przypisie moimi inicjałami (MZJ). W pozostałych przypadkach

¹ Przyznaję, że niemałą rozterką był dla mnie wybór terminu odpowiadającego angielskiemu słowu *inputs*; terminu, który byłby zarazem merytorycznie trafny, jak i językowo nieodstręczający. Słowo ‘wkłady’ – jakkolwiek precyzyjne – zdawało się mnie i innym nie spełniać tego ostatniego wymogu. Stąd początkowo eksperymentowałem z użyciem słowa ‘czynnik’, które jednak wciąż odbierałem jako ewidentny wytrych słowny. Do ‘wkładów’ przekonał mnie ostatecznie sam prof. Jan Miodek, który na moje zapytanie w tej sprawie odpowiedział wprost: „Szanowny Panie! Mnie wkład nie razi. [...] Pozdrawiam najserdeczniej, Jan Miodek”.

wykorzystuję tłumaczenia z wydań polskich lub tych dokonanych przez polskich badaczy na potrzeby cytowań w pracach własnych, przeważnie zaczerpnięte od Piotra W. Juchacza. Gdy tłumaczenie polskie nie jest oznaczone, a w przypisie widnieje tylko oryginalny tekst obcojęzyczny, oznacza to, że pochodzi ono z książki właśnie tego ostatniego autora pod tytułem *Deliberatywna filozofia publiczna*². W przypadku gdy uznałem za konieczne wprowadzenie tłumaczenia alternatywnego wobec przyjętego w innych źródłach, uzasadniłem to w tekście głównym lub w przypisie.

Charakter opracowywanego wzorca i inne uwagi

Opracowywany w tej książce wzorzec czy model ma charakter teoretyczno-opisowy³, a także heurystyczny (w danej formie zawiera zmienne niemierzalne i niepoddające się testom empirycznym) i instrumentalno-normatywny (zawierający wskazówki dotyczące realizacji zamierzonych celów)⁴. Starłem się stworzyć porządek pojęciowy odwzorowujący w sposób uproszczony dany wycinek rzeczywistości (tj. trzy wkłady polityki i różne rodzaje dyskusji: afektywne debaty, targi interesów własnych, dyskusje eksperckie i deliberacje). Sprowadziłem cechy tego wycinka rzeczywistości do związków najistotniejszych, a pominięcie mniej istotnych umożliwiło mi łatwiejsze operowanie i zestawianie tego wycinka z innymi wyodrębnionymi w analogiczny sposób⁵.

Moim celem było zarówno wyjaśnienie szeregu istotnych zjawisk, jak i formułowanie prognoz. Opracowałem model wyidealizowanej praktyki deliberatywnego sposobu uwzględniania emocji, interesów własnych i wiedzy eksperckiej w tworzeniu polityk publicznych – zawierający maksymalne (a w rzeczywistości niemożliwe do uzyskania) natężenie deliberacji – stanowiący tym samym pewien typ idealny (deskryptywny)⁶, ale i ideał (normatywny).

² P.W. Juchacz, *Deliberatywna filozofia publiczna. Analiza instytucji wysłuchania publicznego w Sejmie Rzeczypospolitej Polskiej z perspektywy systemowego podejścia do demokracji deliberatywnej*, Wydawnictwo Naukowe Instytutu Filozofii UAM, Poznań 2015.

³ Z. Hajduk, *Pojęcie i funkcja modelu*, „Roczniki Filozoficzne” 1972, t. 20, nr 3, s. 78–124.

⁴ K. Szaniawski, *O nauce, rozumowaniu i wartościach*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1994, s. 55–62.

⁵ W. Flakiewicz, *Podjęmowanie decyzji kierowniczych*, Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 1973, s. 105; R.A. Rappaport (red.), *Information for Decision Making: Quantitative and Behavioral Dimensions*, Prentice Hall, New Jersey 1970, s. 90; R.L. Ackoff, *Decyzje optymalne w badaniach stosowanych*, tłum. B. Walentynowicz, współpr. B. Osuchowska, T. Sapiński, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1969, s. 142.

⁶ T. Pawłowski, *Tworzenie pojęć w naukach humanistycznych*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1986, s. 175.

Celem było więc wypracowanie modelu docelowego, który stanowi normatywny wzorzec, gotowy projekt, standard dla swojego przedmiotu.

Zaproponowany wzorzec deliberatywnego rządzenia – model procesu formułowania polityk publicznych⁷ – czerpie z dorobku teorii demokracji deliberatywnej, to jest szeroko rozumianego deliberatywnego modelu demokracji. Tym samym stanowi alternatywę w szczególności dla tych modeli tworzenia polityk publicznych, które wyrastają z dominujących współcześnie modeli demokracji: racjonalnego (powiązanego z elityzmem konkurencyjnym) oraz inkrementalnego (wiązanego z pluralizmem).

PLAN PRACY

Poniższy plan monografii uzupełniam o diagram ilustrujący jej strukturę (rysunek 1). Koncepcje, zjawiska i teorie, z których korzystałem, umieściłem w polach oznaczonych nazwiskami autorów i datami wydania publikacji, w których się pojawiły. Moim inicjałem (MZJ) oznaczyłem te pojęcia i koncepcje, które stanowią mój wkład do literatury przedmiotu.

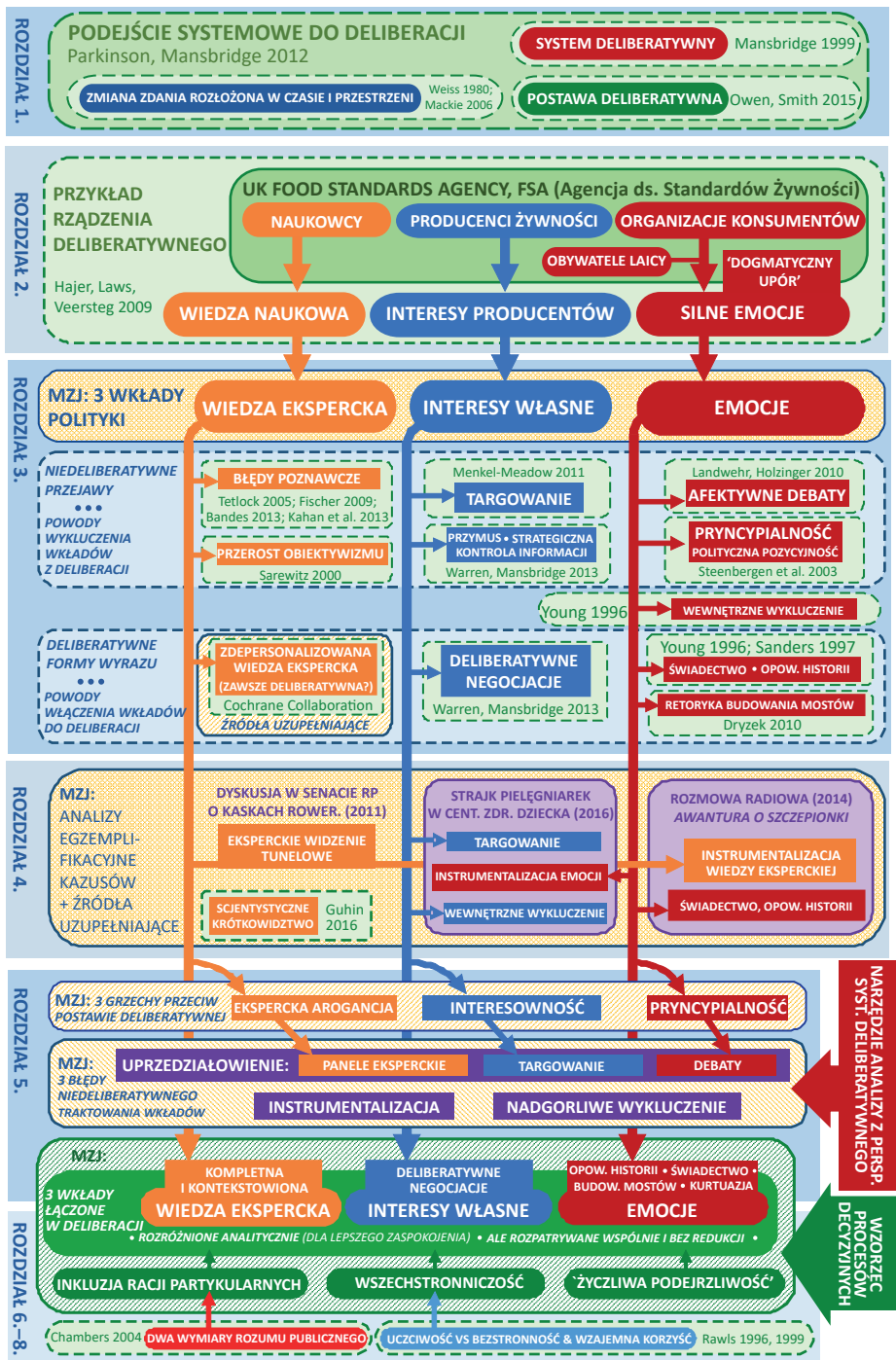
(1) W rozdziale pierwszym opisuję stan literatury przedmiotu oraz kluczową terminologię. Zwięźle prześledziłem w nim ewolucję koncepcji demokracji deliberatywnej od jej początków do najnowszego zwrotu systemowego⁸. W przeciwieństwie do klasycznej teorii demokracji deliberatywnej podejście systemowe nie koncentruje się tylko na pojedynczych forach deliberacji w konkretnym miejscu i czasie (tzw. *mini public*ach). Orientuje się za to na całości systemu deliberatywnego⁹ – różne, rozłożone w czasie i czasem luźno powiązane z sobą miejsca dyskusji.

Do istotnych kategorii stosowanych w tym podejściu należy rozłożona w czasie i przestrzeni zmiana zdania/preferencji. Zachodzi ona w toku *pełzania*

⁷ G. Majone, *Dowody, argumenty i perswazja w procesie politycznym*, tłum. D. Sielski, Scholar, Warszawa 2004; A. Surlej, *Od redaktora. Czy termin polityki publiczne powinien być stosowany w języku polskim?*, [w:] G. Majone, *Dowody, argumenty i perswazja w procesie politycznym*, tłum. D. Sielski, Scholar, Warszawa 2004, s. 13–14.

⁸ J. Parkinson, J.J. Mansbridge (red.), *Deliberative Systems: Deliberative Democracy at the Large Scale*, Cambridge University Press, Cambridge–New York 2012.

⁹ J.J. Mansbridge, *Everyday Talk in the Deliberative System*, [w:] *Deliberative Politics: Essays on Democracy and Disagreement*, red. S. Macedo (s. 211–239), Oxford University Press, Oxford 1999.



Rysunek 1. Struktura monografii

Źródło: opracowanie własne.

wiedzy i w wyniku akrecji decyzji, czyli ‘nanoszenie się’ i kumulowania indywidualnych rozstrzygnięć¹⁰. Innym kluczowym pojęciem jest postawa deliberatywna¹¹, którą na potrzeby niniejszej monografii definiuję jako gotowość do bezinteresownej zmiany preferencji pod wpływem racji innych (ich argumentów lub potrzeb). W rozdziale tym omawiam katalogi funkcji i dysfunkcji systemu deliberatywnego, a pod jego koniec zastanawiam się nad niektórymi z istotniejszych wyzwań dotychczasowej teorii deliberatywnej. Koncentruję się szczególnie na problemie faktycznej demokratycznej legitymizacji, co orientuje mnie na problem reprezentacji i koncepcję deliberatywnego rządzenia.

(2) Rozdział drugi rozpoczynam od zdefiniowania deliberatywnego rządzenia, po to by dokonać analizy jego wybranego przykładu – brytyjskiej Agencji ds. Standardów Żywności (Food Standards Agency – FSA). Przykład ten zbadał i opisał Maarten Hajer z zespołem¹². Analizując ten opis, dochodzę do wniosku, że agencja została tak zaprojektowana, by uwzględniać w swoich decyzjach trzy kategorie wkładów: wiedzę ekspercką, interesy własne i emocje. Na potrzeby FSA reprezentowane były przez trzy typy interesariuszy – kolejno: naukowców, producentów żywności oraz konsumentów, w tym organizacje konsumentów. Przedstawiciele tych ostatnich – jak zauważono w przeprowadzonych wywiadach – cechowało uparte obstawanie przy pierwotnym stanowisku „z powodów dogmatycznych”. Przedstawiony wzorzec rządzenia deliberatywnego zawiera wskazówki dotyczące konstruktywnego łączenia trzech wkładów i jednoczesnego budowania publicznego autorytetu agencji.

(3) W obszernym rozdziale trzecim prezentuję stan literatury przedmiotu na temat poszczególnych wkładów polityki: wiedzy eksperckiej, interesów własnych i emocji. Omawiam ich niedeliberatywne przejawy – to jest te, które nadwerężają postawę deliberatywną i stanowią powody do ich wykluczenia z deliberacji. W przypadku emocji jest to pryncypialność czy też polityczna pozycyjność¹³, która cechuje uczestników afektywnych debat. Strony takich debat, w skutek afektywnej polaryzacji, zajmują z góry przyjęte stanowisko

¹⁰ C.H. Weiss, *Knowledge Creep and Decision Accretion*, „Science Communication” 1980, t. 1, nr 3, s. 381–404; G. Mackie, *Does Democratic Deliberation Change Minds?* „Politics, Philosophy & Economics” 2006, t. 5, nr 3, s. 279–303.

¹¹ D. Owen, G. Smith, *Survey Article: Deliberation, Democracy, and the Systemic Turn*, „Journal of Political Philosophy” 2015, t. 23, nr 2, s. 213–234.

¹² M.A. Hajer, D. Laws, W. Versteeg, *Authority through Deliberative Governance: The British Food Standards Agency in Action*, [w:] *Authoritative Governance: Policy Making in the Age of Mediatization*, red. M.A. Hajer (s. 125–169), Oxford University Press, Oxford 2009.

¹³ M.R. Steenbergen et al., *Measuring Political Deliberation: A Discourse Quality Index*, „Comparative European Politics” 2003, t. 1, nr 1, s. 21–48.

i dyskutują wyłącznie w celu pokonania przeciwnika¹⁴. Interesy własne wiodą do dyskusji w formie twardego targu interesów¹⁵. Stosuje się w nim różne formy przymusu (np. groźby odejścia od stołu) lub strategiczną kontrolę informacji, czyli ukrywanie swoich prawdziwych interesów¹⁶.

W przypadku wiedzy eksperckiej istnieje natomiast obfita literatura wskazująca na problemy związane z różnymi błędami poznawczymi, stronniczością, uprzedzeniami itp.¹⁷ Remedium na te problemy ma być zdepersonalizowana wiedza ekspercka – pozbawiona negatywnego wpływu czynnika ludzkiego, jak w przypadku inicjatyw realizowanych przez Cochrane Collaboration. W tym kontekście wskazuje się też jednak na szereg problemów z taką wydestylowaną wiedzą ekspercką, gdy jest wnoszona do polityki i gdy prowadzi choćby do paraliżującego działanie przerostu obiektywizmu¹⁸.

W początkowych stadiach rozwoju demokracji deliberatywnej interesy własne i emocje miały być wykluczone z deliberacji. Z czasem jednak takie podejście spotkało się z istotną krytyką między innymi z pozycji teorii demokracji różnicy i myśli feministycznej. W tym kontekście zwrócono uwagę na problem wewnętrznego wykluczenia¹⁹, czyli sytuację, gdy głos podmiotów formalnie dopuszczonych do rozmowy jest faktycznie ignorowany. W rozdziale tym omawiam więc też argumenty za włączeniem tych czynników do deliberacji – poprzez poszukiwanie ich deliberatywnych przejawów.

W toku rozwoju teorii deliberatywnej dostrzeżona została istotna rola wyrażania emocji w formie świadectwa lub opowiadania historii²⁰. Doko-

¹⁴ C. Landwehr, K. Holzinger, *Institutional Determinants of Deliberative Interaction*, „European Political Science Review” 2010, t. 2, nr 3, s. 373–400.

¹⁵ C. Menkel-Meadow, *Scaling Up Deliberative Democracy as Dispute Resolution in Healthcare Reform: A Work in Progress*, „Law and Contemporary Problems” 2011, t. 74, nr 3, s. 1–30.

¹⁶ M.E. Warren, J.J. Mansbridge, *Deliberative Negotiation*, [w:] *Negotiating Agreement in Politics*, red. J. Mansbridge, C.J. Martin (s. 86–120), American Political Science Association Washington, DC 2013.

¹⁷ P. Tetlock, *Expert Political Judgment: How Good Is It? How Can We Know?* Princeton University Press, Princeton, NJ 2005; F. Fischer, *Democracy and Expertise: Reorienting Policy Inquiry*, Oxford University Press, New York 2009; S.A. Bandes, *Emotion and Deliberation: The Autonomous Citizen in the Social World*, „Nomos. Passions and Emotions” 2013, t. 52, s. 189–211; D.M. Kahan et al., *Motivated Numeracy and Enlightened Self-Government*, „Yale Law School, The Cultural Cognition Project, Working Paper” 2013, t. 1, nr 307, s. 54–86.

¹⁸ D. Sarewitz, *Science and Environmental Policy: An Excess of Objectivity*, [w:] *Earth Matters: The Earth Sciences, Philosophy, and the Claims of Community*, red. R. Frodeeman, V.R. Baker (s. 79–98), Prentice-Hall, Upper Saddle River, NJ 2000.

¹⁹ I.M. Young, *Communication and the Other: Beyond Deliberative Democracy*, [w:] *Democracy and Difference: Contesting the Boundaries of the Political*, red. S. Benhabib (s. 120–135), Princeton University Press, Princeton, NJ 1996.

²⁰ Ibid.; zob. też: L.M. Sanders, *Against Deliberation*, „Political Theory” 1997, t. 25, nr 3, s. 347–376.

nała się też rehabilitacja emocjonalnej retoryki, choćby w postaci retoryki budowania mostów²¹. W tym kontekście omawiam badania wskazujące na nieodzowność roli emocji w perswazji i osądzie moralnym czy politycznym. Dla interesów własnych natomiast właściwą formą wyrazu okazują się deliberatywne negocjacje²².

(4) Powyższe rozważania uzupełniam w rozdziale czwartym. Dokonuję analiz egzemplifikacyjnych trzech przypadków z obszaru polskich polityk publicznych – jako przykładów właściwego lub niewłaściwego traktowania trzech wkładów. Wyraźne przykłady niedeliberatywnego traktowania interesów własnych pielęgniarzek zawiera kazus ich strajku w Centrum Zdrowia Dziecka w 2016 roku. Dyskusja radiowa *Awantura o szczepionki* z 2014 roku ilustruje z kolei, jak opowiadanie emocjonalnych historii może pogłębić nasze zrozumienie motywacji aktorów politycznych. Zauważam przy okazji, że zbyt wysoko postawiona poprzeczka standardu deliberacji zamiast poprawiać jakość faktycznej dyskusji, często służy jako narzędzie wewnętrznego wykluczenia, na przykład interesów własnych grup potrzebujących.

Debata senacka na temat obowiązkowych kasków rowerowych w mojej ocenie wskazuje na zaskakujący problem zbytnej koncentracji na wiedzy eksperckiej. Dostrzegam w nim przykład widzenia tu nelowego, które polega na skupieniu się tylko na wycinku wiedzy dobrze udokumentowanej (np. koncentracja na jednym, szeroko stosowanym wskaźniku), z pominięciem całości problemu. Problemem jest tu w szczególności ignorowanie obszarów niedostatecznie zbadanych, pomijanie niepewności i zanik metodologicznego dystansu. Na tej podstawie identyfikuję też szerszy problem scentystycznego krótkowidztwa²³, czyli postulatu opierania polityk publicznych wyłącznie na wiedzy eksperckiej. Te dwie praktyki prowadzą do wykluczenia z deliberacji innych, istotnych wkładów.

(5) W rozdziale piątym dokonuję podsumowania i systematyzacji wcześniejszych rozważań, opracowując katalog trzech grzechów przeciw postawie deliberatywnej i trzech strategii niedeliberatywnego traktowania wkładów. Do grzechów zaliczam ekspercką arogancję, interesowność i (emocjonalny) pryncypialny upór. Prowadzą one do strategii uprzedziałowienia (kompartimentacji). Przyjmuje ono trzy formy: paneli eksperckich, twardego targu interesów własnych lub afektywnych

²¹ J.S. Dryzek, *Rhetoric in Democracy: A Systemic Appreciation*, „Political Theory” 2010, t. 38, nr 3, s. 319–339.

²² M.E. Warren, J.J. Mansbridge, op. cit.

²³ J. Guhin, *A Rational Nation Ruled by Science Would Be a Terrible Idea*, „New Scientist”, 6.07.2016, <https://www.newscientist.com/article/2096315-a-rational-nation-ruled-by-science-would-be-a-terrible-idea/>, 30.03.2017.

debat. Drugą strategią niedeliberatywną jest instrumentalizacja wybranych wkładów – ukrywanie tych, które stanowią właściwą motywację. W trzeciej strategii standard jakości deliberacji jest postawiony tak wysoko, że prowadzi do nadgorliwego wykluczenia. Polega ono na arbitralnym uznaniu danej racji za niedostatecznie racjonalną lub za słabo zorientowaną na dobro wspólne.

Powyższy katalog niedeliberatywnych strategii stanowi oryginalne narzędzie analizy polityki z perspektywy teorii deliberatywnej. Uzupełnia istniejące już katalogi dysfunkcji systemu deliberatywnego. W ramach tego systemu nadgorliwe wykluczenie prowadzi do wytlumienia głosów partykularnych. Wyraźnie zubaża nasze rozumienie interesu wspólnego i czyni go podatnym na kryzysy. Upředziałowienie jest współcześnie dość standardowym mechanizmem usprawniania złożonych procesów decyzyjnych przez ich uproszczenie. Jego wadą jest jednak to, że redukuje rozważane problemy do pojedynczego kryterium rozstrzygnięcia. Przez to wiele kwestii pozostawia nierozwiązanymi i prowadzi do kumulowania się źródeł kolejnych kryzysów. Instrumentalizacja jest natomiast strategią omijania wymogów upředziałowienia. Polega na przemyśnianiu do danej rozmowy ukrytych motywów. Jej przykładem jest choćby neutralizacja aksjologiczna prawa i wiele innych form erystycznej manipulacji.

(6) Rozdział szósty stanowi szersze omówienie wzorca deliberacji. Postuluję w nim, by deliberacja polegała na łącznym rozpatrywaniu trzech wkładów polityki – w kontraście do ich upředziałowienia. Jednocześnie jednak zakładam, że – aby to łączne rozpatrywanie nie prowadziło do instrumentalizacji – konieczny jest wspólny wysiłek w odrębnym traktowaniu tych wkładów. Chodzi tu o świadome wyróżnienie na przykład tego, co jest czymś interesem własnym, a co jest emocjami, które narosły w danej kwestii. Wyodrębnianie trzech kategorii wkładów pozwala na traktowanie ich we właściwy sobie sposób. Nie po to, by któryś z nich wykluczyć, ale by adekwatnie się do każdego odnieść. Rozróżnienie to ma więc charakter analityczny, a nie redukcyjny. Wydestylowanie potrzeb powinno służyć tylko lepszemu ich zrozumieniu i zaspokojeniu. Wyjaśniam w tym miejscu szerzej to, jak właściwie traktować poszczególne wkłady w deliberacji. Uznaję, że wiedza ekspercka powinna być uwzględniana w sposób kompletny i ukontekstowany, w tym także: sensowny i zrozumiały dla publiki. Przekonuję, że adekwatną formą wyrazu interesów własnych powinny być deliberatywne negocjacje. Emocje natomiast mogą być wyrażane w formie opowiadania historii, dawania świadectwa lub perswazyjnej retoryki budowania mostów.

W rozdziale tym dokonuję też prowizorycznej delimitacji i uporządkowania relacji między trzema wkładami polityki a czterema typami dyskusji:

deliberacją, afektywnymi debatami, targowaniem i panelami eksperckimi. Włączeniu wkładów, przy zachowaniu ich autonomii, doszukuję się pewnych historycznych analogii w klasycznej konstrukcji idei suwerenności parlamentu. Problematyka ta kieruje mnie w stronę pogłębienia rozważań nad rolą poszczególnych wkładów oraz narracji i dyskursów w deliberacji. Dochodzę do wniosku, że emocje stanowią nie tylko pewnego rodzaju racje do rozpatrywania. Wskazuję, że są one także fundamentem oceny własnych przekonań, więc i postawy deliberatywnej, a także oparciem dla zaufania, czyli kluczem do samej deliberacji. Zauważam też, że wiedza ekspercka dzięki swemu analitycznemu potencjałowi jest nie tylko wkładem do dyskusji, ale i narzędziem deliberatywnej transformacji stanowisk opartych na pozostałych wkładach.

(7) W rozdziale siódmym rozwijam myśl, że istotnym elementem deliberacji jest inkluzja na wejściu wszelkich racji partykularnych. Podkreślam, że deliberacja nie może oznaczać koncentracji tylko na tym, co naukowo udowodnione i zgodne z zakładanym interesem wspólnym. Jest to stanowisko odmienne od klasycznego podejścia, którego przykładem jest koncepcja dwóch wymiarów rozumu publicznego²⁴. W poszukiwaniu wzorca postawy deliberatywnej czerpię z rozważań Johna Rawlsa²⁵. Szczególnie przydatna okazuje się jego idea rozumności (uczciwości) ulokowanej między bezstronnością a wzajemną korzyścią, a także wynikająca z niej koncepcja zasłony niewiedzy. Tę ostatnią modyfikuję na potrzeby mojej własnej propozycji. Prowadzi mnie to do istotnego, a z pozoru paradoksalnego, wniosku, że idea bezstronności – mająca zabezpieczać przed stronniczością – ma zupełnie nie-deliberatywne konsekwencje. Bezstronność okazuje się bowiem przykładem nadgorliwego wykluczenia.

W mojej pracy argumentuję więc za zastąpieniem przykazania bezstronności ideałem wszechstronności jako etycznym wzorcem postawy deliberatywnej. Uznaję za zasadne postrzeganie deliberacji jako swego rodzaju publicznej psychoterapii – dyskusji służącej wspólnemu odkrywaniu potrzeb i motywacji przez odsłanianie ich spod pokładów racjonalizacji. Jej uczestników powinno cechować coś na kształt życzliwej podejrzliwości – doszukiwanie się ukrytych (wstydlivych, nieuświadomionych) motywów. Nie po to jednak, by je zdemaskować, skompromitować i odrzucić, ale

²⁴ S. Chambers, *Behind Closed Doors: Publicity, Secrecy, and the Quality of Deliberation*, „Journal of Political Philosophy” 2004, t. 12, nr 4, s. 389–410.

²⁵ J. Rawls, *Political Liberalism*, Columbia University Press, New York 1996 (idem, *Liberalizm polityczny*, tłum. A. Romaniuk, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1998); idem, *A Theory of Justice*, Harvard University Press, Cambridge, MA 1999 (idem, *Teoria sprawiedliwości*, tłum. M. Panufnik, J. Pasek, A. Romaniuk, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009).

by pomóc drugiej stronie je wyklarować – po to właśnie, by zostały rozważone czy uwzględnione.

(8) Na koniec podejmuję się dyskusji z własnymi propozycjami. Postaram się wskazać ich ograniczenia, słabe strony, wyzwania i dylematy. Pośród głównych słabości proponowanego modelu wskazuję nieustający problem wewnętrznego wykluczenia, czyli ryzyko wykorzystania niektórych rekomendacji do popełniania tych samych niedeliberatywnych błędów, którym miały zapobiec. Ostatecznie rozważam nieunikniony dylemat tego, do jakiego stopnia delibercja w duchu wszechstronności jest rzeczywiście uniwersalnym rozwiązaniem, a także czy i kiedy należałoby z niej zrezygnować.

PODZIĘKOWANIA I UWAGI AUTORA

Literatura przedmiotu w obszarze demokracji deliberatywnej jest ogromna i napisanie choćby krótkiej pracy, która nie będzie wyważała otwartych drzwi, wymagało sporo pracy i licznych konsultacji. Narzucało także konieczność stałego utrzymywania perspektywy praktycznej w poszukiwaniu rozwiązań dla realnych wyzwań. Dzięki pomocy wielu osób i instytucji mogłem lepiej podbudować moją propozycję, a także uniknąć wielu mielizn teoretycznych i ślepych zaułków praktyki.

Monografia niniejsza powstała na bazie pracy doktorskiej pt. *Deliberatywny model polityki* napisanej pod kierunkiem Profesora Krzysztofa Pałeckiego. Za bezcenną pomoc w jej przygotowaniu, opiekę naukową i konsultacje przez cały okres studiów doktoranckich pragnę podziękować Profesorom Krzysztofowi Pałeckiemu i Bogdanowi Szlachcie. Dziękuję Aleksandrze Wagner, której rozległa wiedza i doświadczenie z praktyką deliberacji, porady metodologiczne oraz nie mniej ważne wsparcie duchowe okazały się bezcenne. Za osobiste konsultacje i znaczną pomoc dziękuję Maartenowi Hajerowi, który naprowadził mnie na szczególnie ważne ścieżki badań. Dziękuję Simonowi Niemayerowi i Johnowi Dryzekowi, których surowa, acz życzliwa, krytyka pozwoliła mi ominąć wiele teoretycznych mielizn i wyostrzyć pojęciowe rozróżnienia. Wreszcie, dziękuję Jane Mansbridge, która, pomimo niefortunnej choroby podczas mojego pobytu w Cambridge, w Massachusetts, przyjęła mnie na konsultacje w swym domu i zaprosiła na – tak istotną w jej pracach – rozmowę przy kuchennym stole, a później aktywnie wspomagała w rozwijaniu koncepcji. Dziękuję także recenzentom mojego doktoratu, Profesorom Jackowi

Sroce i Piotrowi W. Juchaczowi, a także Profesorowi Czesławowi Porębskiemu, którzy dodatkowo pomogli w dopracowaniu tej książki – w usuwaniu różnych jej niedociągnięć i rozwijaniu domagających się tego wątków.

Za drobne, acz ważne, inspiracje podziękować muszę jeszcze trzem osobom. Marcin Waligóra dał mi ważny wgląd w etyczne aspekty medycyny opartej na dowodach. Nicole Curato swoim wykładem rozwiała moje wątpliwości co do niedoceny w teorii deliberatywnej „milczących emocji”, takich jak cierpienie. Ana Tanasoca natomiast, w krótkiej, a błyskotliwej uwadze, dostarczyła mojej koncepcji kluczowego zwornika. Za garść cennych uwag zobowiązany jestem także Profesorom: Andrzejowi W. Nowakowi, Ewie Nowak, Piotrowi Przybyszowi i Krzysztofowi Brzechczynowi oraz Justynie Bandole-Gill i Martien Kuitenbrouwer. Dziękuję również Tomaszowi P. Bocheńskiemu i wszystkim innym, którzy przyczynili się do powstania tej pracy, a których nie udało mi się tu wymienić z imienia i nazwiska. Jestem też wdzięczny Profesorowi Janowi Miodkowi za ostateczne przekonanie mnie, że termin ‘wkłady’ wcale nie jest słowem tak rażącym w języku polskim, jak się obawiałem. Szczególne podziękowania należą się mojej żonie Agacie za nieocenioną krytykę, cierpliwość i wsparcie w najbardziej wymagających stadiach mojej pracy. Najbardziej jednak dziękuję jej za bezcenne inspiracje i pomoc w praktycznym, codziennym testowaniu wzorców i granic deliberacji o naszych wspólnych sprawach z uwzględnieniem wszystkich trzech wkładów.

Książka ta powstała przy wsparciu finansowym Wydziału Nauk o Zdrowiu Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego, Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politycznych oraz Instytutu Nauk Politycznych UJ, a także Towarzystwa Doktorantów UJ. Poszczególne jej elementy zaprezentowane zostały podczas następujących konferencji i seminariów: 2. Kongres Politologii (Poznań, 19–21 września 2012); 2nd Copernicus Graduate School Interdisciplinary Conference „Good Governance and Civil Society” (Toruń, 19–20 kwietnia 2013); 13th Pavia Graduate Conference in Political Philosophy (Pavia, 8–9 września 2015); 3. Kongres Politologii (Kraków, 23 września 2015); Sciences Po 4th Political Theory Graduate Conference (Paryż, 21–22 czerwca 2016); Krajowa konferencja naukowa „Emocje w polityce” (UW, Warszawa, 20 stycznia 2017); Second Deliberative Democracy Summer School (University of Canberra, 15–17 lutego 2017); Brave New World 2017 Political Theory’s Annual Postgraduate Conference (University of Manchester, 19–20 czerwca 2017); 3. Krajowa Konferencja Naukowo-Szkoleniowa „Socjologia medycyny – promocja zdrowia – media” (Uniwersytet Wrocławski, 25–27 września 2017); Seminarium badawcze Centrum Transdyscyplinarnych Badań Sędziów Społecznych i Sądów DIKASTAI (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań,

10 grudnia 2018); 4th International Conference on Public Policy (Concordia University, Montreal, 26–28 czerwca 2019).

Dzięki uczestnictwu w ostatniej z wymienionych konferencji (Montreal, czerwiec 2019) miałem okazję rozeznania stanu najnowszych światowych badań w obszarze analizy polityk publicznych. Doświadczenie to uświadomiło mi, że o ile zainteresowanie emocjami w polityce absolutnie nie jest czymś nowym (w teorii polityki występuje co najmniej od lat dziewięćdziesiątych, a w empirycznych badaniach psychologii polityki jest wręcz modne), o tyle w badaniu i projektowaniu samych polityk publicznych jest zupełnie w początkowym stadium. Dostrzegłem przy tej okazji, że emocje zbyt często rozpatrywane są w oderwaniu od pozostałych istotnych wkładów polityki: interesów własnych i wiedzy eksperckiej. I w tym właśnie upatruję największej zalety mojego podejścia – w dostrzeżeniu, że te trzy wkłady rzadko występują w odosobnieniu, a nagminnie wchodzą między sobą w interakcje. Dlatego w badaniu uwarunkowań polityk publicznych powinny być rozpatrywane w powiązaniu.

W pracy tej szukam lepszego zrozumienia dla szans i wyzwań wobec skutecznych, odpowiedzialnych i długofalowych polityk zdrowotnych. Wyzwania, które mam na myśli, dotyczą całości polityk publicznych, ale identyfikuję je szczególnie wyraźnie właśnie w polityce zdrowotnej. Wierzę, że monografia ta będzie stanowić nie tylko mój skromny wkład w rozwój teorii deliberatywnej oraz nauk o politykach zdrowotnych, ale też choć odrobinę zainspiruje praktykę – i tak z czasem przysłuży się naprawie Rzeczypospolitej.

MERYTORYCZNE ZMIANY WZGLĘDEM PIERWSZEGO WYDANIA

Na potrzeby niniejszego wydania (z 2023 r.) – prócz poprawek technicznych – poczyniłem pewne drobne, ale zasługujące na odnotowanie zmiany merytoryczne. Po pierwsze, w uproszczonych prezentacjach strategii uprzedziałowienia (kompartimentacji) wkładu wiedzy eksperckiej (szczególnie w tabeli 5 na s. 206 czy w rysunku 1 na s. 23) postanowiłem wyraźniej wskazywać termin ‘panele eksperckie’ (zamiast ‘widzenie tunelowe’). W ten sposób podkreślam instytucjonalny charakter uprzedziałowienia i analitycznie oddzielam je od tego, co może być jego problematycznym skutkiem. Po drugie, doszedłem do wniosku, że zasada wszechstronniczości sama w sobie nie jest wcale tak podatna na obstrukcję i paraliż, jak początkowo się obawiałem (zob. przedostatni akapit

na s. 296 oraz akapit na s. 327–328). Wszechstronniczość polega na możliwie inkluzywnym rozpatrywaniu wkładów, ale też zakłada, że odrzucone zostaną te z nich, które okażą się fałszywe, nierozsądne lub będą wnoszone w złej wierze. Pozostałe merytoryczne zmiany oraz dodatkowe refleksje odnotowałem w krótkim *Post postscriptum na rok 2023* (s. 348).

1. DEMOKRACJA DELIBERATYWNA

Lekce sobie ważyć zwycięstwo. Pokonać kogoś – to głupstwo!
Przekonać kogoś – to dopiero prawdziwa chwała.

V. Hugo, *Nędznicy*

Pojęcie deliberacji wywodzi się z łacińskiego czasownika *delibero* ‘rozważać, zastanawiać się’; *deliberatio, deliberationis* zaś to ‘czas do namysłu’. Jednak *delibero* znaczy także ‘naradzać się z kimś’ czy wręcz ‘zapytywać wyroczenie o radę’¹. Ten dialogiczny aspekt akcentuje się w większości politycznych koncepcji określanych mianem ‘deliberatywnych’. Podkreśla się w nich, że deliberacja to „proces rozmyślania i konfrontowania ze sobą lub z innymi”².

1.1. IDEE NACZELNE DEMOKRACJI DELIBERATYWNEJ³

Koncepcja demokratycznej deliberacji nawiązuje do doświadczeń starożytnej Grecji z demokracją bezpośrednią, w szczególności do ateńskiej zasady ‘uprzedniego rozważenia’ w ramach instytucji *probouleusis*⁴. Perykles wyraził ją dobitnie w swojej słynnej *Mowie pogrzebowej*, wychwalając ustrój

¹ K. Kumaniecki, *Słownik łacińsko-polski*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1985, s. 148.

² J.S. Dryzek, *Democratization as Deliberative Capacity Building*, „Comparative Political Studies” 2009, t. 42, nr 11, s. 1379–1402.

³ Fragmenty tego podrozdziału i akapit wcześniejszy zostały zaczerpnięte z: M. Zabdyr-Jamróż, *Perspektywy sondażu deliberatywnego jako innowacji w polityce zdrowotnej*, „Zeszyty Naukowe Ochrony Zdrowia. Zdrowie Publiczne i Zarządzanie” 2011, t. 7, nr 2, s. 30–46.

⁴ R. Sealey, *Probouleusis and the Sovereign Assembly*, „California Studies in Classical Antiquity” 1969, t. 2, s. 247–269.

Aten: „Zawsze sami oceniamy wypadki i staramy się wyrobić sobie trafny sąd; nie stoimy na stanowisku, że słowa szkodzą czynom, lecz że najpierw trzeba się dać pouczyć słowom, zanim się do czynów przystąpi”⁵. Do deliberatywnych inspiracji zaliczyć też należy instytucję ławy przysięgłych, tak jak działa ona w anglosaskich systemach prawnych. Dla komentującego system polityczny USA Alexisa de Tocqueville’a była ona wzorowym przykładem praktyki uczenia nawyków, które „przygotowują naród do czynienia użytku z wolności”⁶.

Joseph Bessette w 1980 roku wprowadził do myśli politycznej termin *deliberative democracy* – tłumaczony najczęściej jako „demokracja deliberatywna” (rzadziej „deliberacyjna”)⁷. Z czasem zyskał on popularność, odnosząc się do zespołu teoretycznych i praktycznych koncepcji zorientowanych na ów dialogiczny wymiar polityki, a funkcjonujących wśród teoretyków demokracji przynajmniej od lat siedemdziesiątych XX wieku⁸. Później, w latach dziewięćdziesiątych, John Dryzek odnotował dokonujący się w myśli politycznej z wrot deliberatywny (*deliberative turn*), czyniący z demokracji deliberatywnej dominujący nurt w teorii demokracji w ogóle⁹. Od tego czasu teoria ta przeżyła jeszcze parę wewnętrznych zwrotów, przede wszystkim praktycznoinstytucjonalny, epistemiczny, empiryczny oraz systemowy, o których pisał będę w dalszych częściach tego rozdziału.

Idea demokracji ‘rozważającej’ zasadza się na fundamentalnym spostrzeżeniu Johna Deweya, na które powołuje się Jürgen Habermas jako jeden z kluczowych inspiratorów i teoretyków teorii deliberatywnej:

Zasada większości, właśnie jako zasada większości, jest tak głupia, jak zarzucają jej krytycy. Jednak nigdy nie jest ona tylko zasadą większości. [...] Rzeczą ważniejszą są środki, za pomocą których większość staje się większością: uprzednie debaty, modyfikowanie poglądów w poszukiwaniu kompromisu z poglądami

⁵ Tukidydes, *Wojna peloponeska*, tłum. K. Kumaniecki, Czytelnik, Warszawa 1988, s. 108–110.

⁶ A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, tłum. B. Janicka, M. Król, Fundacja Aletheia, Warszawa 2005, s. 245.

⁷ A. Peisert, *Demokracja deliberacyjna a praktyka społeczna*, [w:] *Partycypacja publiczna. O uczestnictwie obywateli w życiu wspólnoty lokalnej*, red. A. Olech, Fundacja Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2011, s. 173–174.

⁸ J.M. Bessette, *Deliberative Democracy: The Majority Principle in Republican Government*, [w:] R.A. Dahl, *How Democratic Is the Constitution?* American Enterprise Institute, Washington, DC 1980, s. 102–116, [za:] D. Held, *Modele demokracji*, tłum. W. Nowicki, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2010, s. 300.

⁹ J.S. Dryzek, *Deliberative Democracy and Beyond: Liberals, Critics, Contestations*, Oxford University Press, New York 2002, s. 1–8.

mniejszości [...]. Inaczej mówiąc, niezbędne jest doskonalenie metod i warunków debaty, dyskusji i perswazji¹⁰.

W tym duchu John Rawls już w *Teorii sprawiedliwości* przekonywał, że:

[...] idealnie prowadzona dyskusja w gronie wielu osób z większym prawdopodobieństwem doprowadzi do prawidłowego wniosku (jeśli to konieczne poprzez głosowanie) niż samodzielne rozważanie każdej z nich. [...] W codziennym życiu wymiana opinii z innymi powściąga naszą stronniczość, naszą jednostronność i poszerza perspektywę; musimy spojrzeć na sprawy z ich punktu widzenia i uprzytomniamy sobie ograniczenia naszego obrazu rzeczy. Korzyści płynące z dyskusji polegają na tym, że nawet reprezentatywni ustawodawcy są ograniczeni w swej wiedzy i zdolności rozumowania. Żaden z nich nie wie wszystkiego tego, co wiedzą inni, nie może też w pojedynkę wyciągnąć tych samych wniosków, jakie mogliby wyciągnąć wspólnie. Dyskusja to pewien sposób wiązania ze sobą informacji i powiększania zasobu argumentów. Wydaje się, że wspólne rozważanie może przynieść przynajmniej z biegiem czasu polepszenie stanu spraw¹¹.

Podejście deliberatywne skupia się nie na samym rozstrzygnięciu, ale na procesach i zjawiskach je poprzedzających, jako kształtujących opinie i wpływających na treść ostatecznej decyzji. Demokracja deliberatywna nadaje dyskusji – w miejsce głosowania – centralną pozycję w rozważaniach o demokracji. Z tej perspektywy David Held uznaje demokrację deliberatywną za odrębny model współczesnych demokracji i przeciwstawia go modelom dominującym: elitaryzmowi konkurencyjnemu i pluralizmowi¹².

Model elitystyczny, opisany i afirmowany przez Josepha Schumpetera, to system, w którym elity „konkurują o przywództwo polityczne w wyborach”¹³. W modelu pluralistycznym Roberta Dahla¹⁴ natomiast negocjują z sobą reprezentujące obywateli grupy interesów. Warto dodać, że tym dwóm ostatnim odpowiadają dwa podstawowe modele polityki – to jest modele tworzenia polityk publicznych. Są to kolejno: model racjonalny wywodzący od

¹⁰ J. Dewey, *The Public and its Problems: An Essay in Political Inquiry*, Penn State University Press, Philadelphia, PA 2012, [za:] D. Held, op. cit., s. 323.

¹¹ J. Rawls, *Teoria sprawiedliwości*, tłum. M. Panufnik, J. Pasek, A. Romaniuk, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009, s. 515.

¹² D. Held, op. cit., s. 161–238; J. Habermas, *Uwzględniając Innego: Studia do teorii politycznej*, tłum. A. Romaniuk, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009, s. 237–250.

¹³ J.A. Schumpeter, *Inna teoria demokracji*, [w:] *Kapitalizm, socjalizm, demokracja*, tłum. M. Ruśński (s. 336–353), Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009.

¹⁴ R.A. Dahl, *A Preface to Democratic Theory*, University of Chicago Press, Chicago, IL 2006.

Maxa Webera¹⁵ i model inkrementalny Charlesa E. Lindbloma¹⁶. Modele demokracji i modele polityki tworzą w ten sposób uzupełniające się całości. Oba te klasyczne zestawy polegają zasadniczo na agregacji istniejących już stanowisk (preferencji, opinii, interesów)¹⁷.

W opozycji do wskazanych modeli Held definiuje deliberatywny model demokracji jako „koncepcję polityczną zmierzającą do podniesienia jakości demokracji, nie tyle poprzez rozbudowę uczestnictwa politycznego jako takiego, ile przez ulepszanie jego charakteru i form”¹⁸. W tym sensie zwolennicy demokracji deliberatywnej nie są usatysfakcjonowani samym uczestnictwem typu plebiscytnego (referendum, wybory), gdyż zabranie głosu sprowadza je do wyłącznie ekspresji przekonań – często niedostatecznie umotywowanych, a z pewnością ograniczonych do opcji dostępnych na karcie do głosowania.

Z tej perspektywy teoria demokracji deliberatywnej redefiniuje główną oś sporu o to, czym powinna być demokracja. Wcześniej nowoczesne modele demokracji (elitystyczny oraz pluralistyczny) przeciwstawiono modelowi klasycznemu – opartemu na bezpośrednim uczestnictwie obywateli w sprawowaniu władzy. Osią podziału miało być właśnie kryterium pośrednictwa w udziale we władzy. Klasyczny model to demokracja partycypacyjna; nowoczesne modele to warianty demokracji przedstawicielskiej.

Teoria deliberatywna zgrupowała wszystkie te koncepcje razem jako odmiany demokracji agregatywnej. Elityzm konkurencyjny agreguje przekonania obywateli, których reprezentantami i liderami mają być politycy wybierani w wyborach. Model pluralistyczny skupia się na interesach reprezentowanych przez różne ciała pośredniczące. Demokracja bezpośrednia także służy agregacji preferencji – tyle że w referendum i plebiscytach.

Wszystkim tym formom agregacji istniejących stanowisk przeciwstawia się ideę deliberacji jako proces demokratycznej transformacji preferencji. Dla zwolenników demokracji deliberatywnej mniej istotne staje się, czy obywatele bezpośrednio podejmują decyzje lub wybierają swoich przedstawicieli.

¹⁵ M. Weber, *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, tłum. D. Lachowska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2002, s. 161–168.

¹⁶ W.C. Włodarczyk, *Wprowadzenie do polityki zdrowotnej*, Oficyna Wolters Kluwer business, Warszawa 2010, s. 45–60; M. Weber, op. cit., s. 123, 163, 166–168; Ch.E. Lindblom, *The Science of „Muddling Through”*, „Public Administration Review” 1959, t. 19, nr 2, s. 79–88; idem, *Still Muddling, Not Yet Through*, „Public Administration Review” 1979, t. 39, nr 6, s. 517–526.

¹⁷ J.G. March, J.P. Olsen, *Instytucje. Organizacyjne podstawy polityki*, tłum. D. Sielski, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2005.

¹⁸ D. Held, op. cit., s. 300.

Kluczowego znaczenia nabierają dla nich za to procesy, w których kształtują się stanowiska i preferencje tych obywateli – szczególnie względem konkretnych polityk publicznych, a nie tylko jakichś mglistych haseł wyborczych.

Demokracja deliberatywna jest tym samym próbą rozwiązania problemu podejmowania przez obywateli decyzji politycznych przy zupełnej niezności tematu – pod wpływem uprzedzeń czy też przy banalnym braku zainteresowania. Przyczyny tej niewiedzy i braku zainteresowania dostrzega się w powierzchowności i monologicznym charakterze debaty publicznej; debaty zogniskowanej wokół sensacji, osobowości polityków, sporów ideologicznych i podziałów partyjnych. Reprezentantów demokracji deliberatywnej nie satysfakcjonuje alternatywa, którą dają współczesne demokracje: między „równością polityczną i stosunkowo niską kompetencją mas a nierównością polityczną i stosunkowo wysoką kompetencją elit”¹⁹. Proponują oni, by opinia publiczna, preferencje obywateli kształtowane były w drodze dialogicznego namysłu, merytorycznej ‘uczonej dyskusji’, analizy krzyżowej (*cross-examination*) – innymi słowy – w drodze deliberacji. W jej toku opinie na temat danej polityki lub danego problemu stawałyby się bardziej dojrzałe, rozumne, wręcz ‘oświecone’. Byłyby „wynikiem świadomej konfrontacji własnego punktu widzenia z przeciwnym lub też z wielością punktów widzenia”²⁰. W ten sposób przezwyciężałyby monologiczność i osobniczość uczestnictwa w masowej demokracji.

Kluczowym założeniem jest to, że w toku deliberacji opinie ulegną zmianie. Postulowane jest tym samym porzucenie koncepcji utrwalonych preferencji na rzecz wypracowania preferencji przemyślanych, wystawionych na argumenty różnych stron. Proces w ten sposób prowadzonej dyskusji powinien być tak bardzo, jak to możliwe, zabezpieczony przed próbami zafałszowania i manipulacji. Celem jest realizacja ideału decyzji w obywatelskim, a nie „polityczno-konsumenckim”, wymiarze partycypacji, to jest decyzji „z uwzględnieniem innych”²¹.

Deliberacja jest postrzegana jako środek zaradczy na konsekwencje biurokratycznego menedżeryzmu oraz dominację w życiu publicznym rozumu instrumentalnego. Ta ostanía dyskredytuje rozum praktyczny i buduje w sferze publicznej kulturę emotywizmu. W emotywizmie zakłada się, że aksjologia i wyznaczanie celów polityki są wyłącznie kwestiami emocjonalnego kaprysu w duchu hasła:

¹⁹ J.S. Fishkin, *Democracy and Deliberation: New Directions for Democratic Reform*, Yale University Press, New Haven, CT 1991, s. 1–3.

²⁰ C. Offe, U.K. Preuss, *Democratic Institutions and Moral Resources*, [w:] *Political Theory Today*, red. D. Held, Stanford University Press, Stanford, CA 1991, s. 170.

²¹ J. Elster (red.), *Deliberative Democracy*, Cambridge University Press, Cambridge, UK 1998, t. 1.

„rozum jest na smyczy uczuć”²². Zwolennicy demokracji deliberatywnej optują za zasadą racjonalności komunikacyjnej (Habermas)²³ czy też dyskursowej (Dryzek)²⁴. Idea demokracji deliberatywnej polega więc mniej na poszerzaniu zakresu partycypacji, a bardziej na poprawie jej jakości przez generowanie ‘situacji idealnej rozmowy’ – „wprowadzenie procedur nagradzających formułowanie przemyślanych, spójnych, niedoraźnych, zaakceptowanych społecznie i dopuszczalnych preferencji”²⁵. Przywraca się tym samym edukacyjny lub ‘rozwojowy’ (*developmental*) dla jednostki charakter demokracji jako ustroju umożliwiającego czy wręcz prowokującego samodoskonalenie obywateli. Każdorazowe zapewnienie odpowiednich warunków i przebiegu deliberacji wymaga przestrzegania szeregu reguł, w tym i moderacji odpowiednio przeszkolonych osób.

Powyższe uwagi odnoszą się do zbioru postulatów podnoszonych w ramach różnych wersji demokracji deliberatywnej. Stanowią pewien ideał – asymptotyczną ideę regulatywną, do której można się tylko przybliżyć i która jest punktem orientacyjnym dla prób praktycznej realizacji. Przybliżeniu służyć ma szereg konkretnych metod deliberacyjnych, właściwych dla różnych okoliczności i zadań. Konkretnie standardy deliberacji ulegały z biegiem ostatnich dekad złożonej ewolucji.

1.2. NAJNOWSZE TRENDY DEMOKRACJI DELIBERATYWNEJ

Demokracja deliberatywna jest szerokim prądem myśli politycznej z różnymi odnogami zarówno w filozofii polityki, jak i w badaniach empirycznych. Jego wcześniejsze odmiany zostały opisane w polskim piśmiennictwie przez szereg badaczy²⁶.

²² Dominację emotywizmu we współczesnej kulturze diagnozuje Alasdair MacIntyre. Zob. A.C. MacIntyre, *Dziedzictwo cnoty. Studium z teorii moralności*, tłum. A. Chmielewski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1996.

²³ J. Habermas, *Teoria działania komunikacyjnego*, tom 1: *Racjonalność działania a racjonalność społeczna*, tłum. A.M. Kaniowski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1999, s. 473.

²⁴ J.S. Dryzek, *Discursive Democracy: Politics, Policy, and Political Science*, Cambridge University Press, Cambridge 1994.

²⁵ J.S. Fishkin, *Democracy and Deliberation...*, op. cit., s. 167.

²⁶ J. Węgrzecki, *Przyszłość demokracji deliberatywnej*, „Athenaeum. Polskie Studia Politologiczne” 2009, t. 22, s. 27–42; idem, *Demokracja deliberatywna jako forma dialogu w społeczności lokalnej*, „Filozofia Dialogu” 2008, t. 6, s. 27–42; B. Szlachta, A. Krzynówek, *Polityka*

Od lat osiemdziesiątych XX wieku, kiedy to zidentyfikowano wspólny nurt demokracji deliberatywnej, i lat dziewięćdziesiątych, gdy dokonał się zwrot deliberacyjny, koncepcja ta przeszła szereg przeobrażeń, a wręcz i poważną komplikację. Simon Beste stwierdza, że w ostatnich latach dokonały się w demokracji deliberatywnej zwroty w trzech kierunkach: empirycznym, epistemicznym i systemowym²⁷. Z kolei John Dryzek identyfikuje cztery zwroty w teorii deliberatywnej: instytucjonalny, systemowy, praktyczny i empiryczny²⁸. Subtelne klasyfikacje wewnątrz samego podejścia systemowego przedstawili David Owen i Graham Smith²⁹, a także Cristina Lafont³⁰.

Pszczególne wątki teorii deliberatywnej współistnieją i przeplatają się ciągle (jednocześnie ukazując różne aspekty tych samych zjawisk). Dostrzec można jednak stadia dominacji niektórych nurtów, stanowiące trzy fazy rozwoju wyróżnione przez Piotra W. Juchacza³¹. Autor ten trafnie zauważa, że „rozwój demokracji deliberatywnej przybiera postać dialektyczną, w której w wyniku krytyki pierwotnych założeń wyłania się nowa synteza”³². W duchu tej uwagi do teorii deliberatywnej włączyłbym *Teorię sprawiedliwości* Johna Rawlsa z 1971 roku, która stała się jednym z głównych obiektów krytyki pierwszych przedstawicieli teorii deliberatywnej i pierwotnie zaliczana wręcz była do nurtu demokracji agregatywnej. Prócz tego, że Rawls sam włączył się później w obręb teorii deliberatywnej (w ramach zwrotu deliberatywnego lat dziewięćdziesiątych), w jego wcześniejszym dorobku – przy zyczliwym odczytaniu – dostrzegam pewne załączki podejścia deliberatywnego, stanowiące jego aproksymację i inspirację. Przestrzegalbym jednak przed przypisywaniem

deliberatywna. Realistyczna utopia czy zbędny eksperyment?, [w:] *Amerykańska demokracja w XXI wieku. Zbiór referatów konferencyjnych z Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej zorganizowanej przez Instytut Amerykanistyki i Studiów Polonijnych UJ, Kraków 9–11 grudnia 2005* (s. 33–52), Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2006; A. Krzynówek, *Rozum a porządek polityczny. Wokół sporu o demokrację deliberatywną*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2010.

²⁷ S. Beste, *Contemporary Trends of Deliberative Research: Synthesizing a New Study Agenda*, „Journal of Public Deliberation” 2013, t. 9, nr 2, s. 1–44.

²⁸ J.S. Dryzek, *Foundations and Frontiers of Deliberative Governance*, Oxford University Press, New York 2010.

²⁹ D. Owen, G. Smith, *Two Types of Deliberative System*, American Political Science Association – 2013 Annual Meeting, Chicago, IL 2013.

³⁰ C. Lafont, *Deliberation, Participation, and Democratic Legitimacy: Should Deliberative Mini-publics Shape Public Policy?*, „Journal of Political Philosophy” 2015, t. 23, nr 1, s. 40–63.

³¹ P.W. Juchacz, *Deliberatywna filozofia publiczna. Analiza instytucji wysłuchania publicznego w Sejmie Rzeczypospolitej Polskiej z perspektywy systemowego podejścia do demokracji deliberatywnej*, Wydawnictwo Naukowe Instytutu Filozofii UAM, Poznań 2015.

³² *Ibid.*, s. 97.

mu zbyt doniosłej roli w teorii deliberatywnej, co zdaje się dostrzegalne dość wyraźnie w polskiej literaturze przedmiotu.

Czołowi przedstawiciele demokracji deliberatywnej już w 2003 roku³³ przyznawali, że ogrom badaczy i prac w obrębie demokracji deliberatywnej uniemożliwia jej pełną rekonstrukcję w pojedynczej pracy. W tym miejscu odnotuję więc tylko naczelną wątki tej teorii. Czerpiąc ze wskazanych publikacji, szczególnie z podsumowania autorstwa Juchacza³⁴, wyróżniam cztery stadia rozwoju demokracji deliberatywnej.

Początki: formowanie się podejścia i zwrot deliberacyjny

Demokracja deliberatywna narodziła się jako koncepcja teoretyczno-normatywna. Jej punktem wyjścia był więc wymiar ogólnosystemowy – skala makro. Początki miała jeszcze przed ukuciem samego terminu ‘demokracja deliberatywna’ w 1980 roku przez Josepha Bessette’a³⁵. Czerpała pełnymi garściami z antycznej filozofii polityki, ale skryształizowała się w szczególnym kontekście przesilenia powojennych systemów politycznych ‘wolnego świata’. Teoria deliberatywna była próbą redefiniowania demokracji – odejścia od rozumienia jej jako ledwo systemu konkurencji elit – rozumienia, które rozpropagował Joseph A. Schumpeter³⁶.

W bardziej konkretnym wymiarze wywodzi się ona z krytyki teorii umowy społecznej Johna Rawlsa z 1971 roku³⁷. Powodem tej krytyki było początkowe oparcie się Rawlsa na teorii racjonalnego wyboru, która z założenia zakłada jedynie agregowanie preferencji obywateli³⁸. Zresztą sam Rawls odszedł od niej już w 1980 roku³⁹. Demokracja deliberatywna wyrasta także z perspektywy teorii krytycznej na temat komunikacji w sferze publicznej z 1973 roku autorstwa Jürgena Habermasa⁴⁰ (anglojęzyczna recepcja pism tego ostatniego odegrała istotną rolę dopiero po ich przetłumaczeniu). Później, za sprawą Jane

³³ S. Chambers, *Deliberative Democratic Theory*, „Annual Review of Political Science” 2003, t. 6, nr 1, s. 307–326.

³⁴ P.W. Juchacz, op. cit.

³⁵ J.M. Bessette, *Deliberative Democracy...*, op. cit.

³⁶ J.A. Schumpeter, *Inna teoria demokracji*, op. cit.

³⁷ J. Rawls, *Teoria sprawiedliwości*, op.cit.

³⁸ B. Manin, E. Stein, J.J. Mansbridge, *On Legitimacy and Political Deliberation*, „Political Theory” 1987, s. 338–368.

³⁹ J. Rawls, *Kantian Constructivism in Moral Theory*, „The Journal of Philosophy” 1980, t. 77, nr 9, s. 515–572.

⁴⁰ J. Habermas, *Legitimationsprobleme im Spätkapitalismus*, wyd. 13, Suhrkamp Verlag, Frankfurt am Main 1973; idem, *Legitimation Crisis*, z niem. tłum. T. McCarthy, Beacon Press, Boston, MA

Mansbridge⁴¹, Benjamin Barbera⁴², Jona Elstera⁴³, Bernarda Manina i Elly Stein⁴⁴ oraz Cassa Sunsteina⁴⁵, wyklarowana została nowa oś sporów o demokrację: między teoriami zorientowanymi na agregację preferencji a tymi skoncentrowanymi na ich transformacji.

Wreszcie w latach dziewięćdziesiątych dokonał się w teorii demokracji zwrot deliberacyjny odnotowany przez Johna Dryzeka⁴⁶. Polegał on na tym, że wówczas teoria deliberacyjna w zasadzie zdominowała namysł nad demokracją. Nie tylko symbolicznym świadectwem tego było wyraźne włączenie się do nurtu dwóch najślawniejszych żyjących teoretyków demokracji – zarówno Rawlsa (wyrażone wprost w 1997 r.⁴⁷), jak i Habermasa – poświadczone szeregiem publikacji⁴⁸, w szczególności ich głośną dyskusją z 1995 roku na łamach amerykańskiego czasopisma „The Journal of Philosophy”⁴⁹.

W tym czasie wyklarowały się już zasadnicze nurty w obrębie teorii deliberatywnej: liberalny i krytyczny. Kryterium ich rozróżnienia był stosunek do dominującego porządku demokratycznego panującego w dobie Fukuyamowskiego ‘końca historii’ – apogeum demokracji liberalnej w jej racjonalistycznym i elitarystycznym wydaniu⁵⁰:

- Wątek liberalny (lub ‘konstytucyjny’) skupiał się na usiłowaniu redefinicji, znalezienia nowego rozumienia liberalnej demokracji. Proponował pewne korekty instytucjonalne lub wprost afirmował istniejące rozwiązania w ramach demokracji reprezentacyjnej, takie jak deliberacja

1975; idem, *Wirklichkeit und Reflexion*, [w:] *Wahrheitstheorien*, red. H. Fahrenbach, wyd. 13, Neske Pfullingen 1973, s. 211–265.

⁴¹ J.J. Mansbridge, *Beyond Adversary Democracy*, University of Chicago Press, Chicago 1983.

⁴² B. Barber, *Strong Democracy: Participatory Politics for a New Age*, University of California Press, Berkeley 1984.

⁴³ J. Elster, *The Market and the Forum: Three Varieties of Political Theory*, [w:] *Deliberative Democracy*, red. J. Elster (s. 104–132), Cambridge University Press, Cambridge, UK 1986.

⁴⁴ B. Manin, E. Stein, J.J. Mansbridge, op. cit.

⁴⁵ C.R. Sunstein, *Naked Preferences and the Constitution*, „Columbia Law Review” 1984, t. 84, s. 1689–1732.

⁴⁶ J.S. Dryzek, *Deliberative Democracy and Beyond...*, op. cit.

⁴⁷ J. Rawls, *The Idea of Public Reason Revisited*, „The University of Chicago Law Review” 1997, t. 64, nr 3, s. 765–807.

⁴⁸ Idem, *Political Liberalism*, Columbia University Press, New York 1996; J. Habermas, *Between Facts and Norms: Contributions to a Discourse Theory of Law and Democracy (Studies in Contemporary German Social Thought)*, MIT Press, Cambridge, MA 1996.

⁴⁹ J. Habermas, *Reconciliation Through the Public Use of Reason: Remarks on John Rawls’s Political Liberalism*, „The Journal of Philosophy” 1995, t. 92, nr 3, s. 109–131; J. Rawls, *Political Liberalism: Reply to Habermas*, „The Journal of Philosophy” 1995, t. 92, nr 3, s. 132–180.

⁵⁰ B. Szlachta, A. Krzynówek, *Polityka deliberacyjna...*, op. cit.; J. Węgrzecki, *Przyszłość demokracji deliberatywnej*, op. cit., s. 27–42; idem, *Demokracja deliberacyjna jako forma dialogu w społeczności lokalnej*, op. cit.

sędziów⁵¹ czy instytucje debaty publicznej. Zaliczeni do niego zostali między innymi Joseph Bessette, Cass Sunstein, John Rawls, późny Jürgen Habermas i Joshua Cohen.

- Wątek krytyczny (zwany ‘radykalnym’, ‘eklektycznym’ lub ‘dyskursowym’) traktował demokrację deliberatywną jako alternatywę dla demokracji liberalnej. Jego przedstawiciele kładli większy nacisk na partycypacyjny i obywatelski wymiar demokracji i krytykowali zbyt racjonalistyczne podejście do deliberacji. Celem miało być zasadnicze przeobrażenie dyskursu publicznego i faktyczna zmiana systemowa. Do tego nurtu przypisani byli: wczesny Jürgen Habermas, James Bohman⁵², John Dryzek⁵³, Amy Gutmann i Dennis Thompson⁵⁴, Seyla Benhabib⁵⁵ czy Iris M. Young⁵⁶.

Nurty liberalny i krytyczny ostatecznie zbiegły się w jeden, gdy krytyka klasycznego racjonalistycznego podejścia została zasadniczo wbudowana w rdzeń teorii deliberatywnej. Ten ostatni proces doprowadził później do zwrotu epistemicznego. Tymczasem, razem z ogólnym zwrotem deliberatywnym,

⁵¹ J. Rawls, *Liberalizm polityczny*, tłum. A. Romaniuk, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1998.

⁵² J. Bohman, *Deliberative Democracy: Essays on Reason and Politics*, MIT Press, Cambridge, MA 1997.

⁵³ J.S. Dryzek, *Discursive Democracy...*, op. cit.

⁵⁴ A. Gutmann, D.F. Thompson, *Democracy and Disagreement*, Harvard University Press, Cambridge, MA 1996.

⁵⁵ S. Benhabib, *Democracy and Difference: Reflections on the Metapolitics of Lyotard and Derrida*, „Journal of Political Philosophy” 1994, t. 2, nr 1, s. 1–23; eadem (red.), *Democracy and Difference: Contesting the Boundaries of the Political*, Princeton University Press, Princeton, NJ 1996, t. 31.

⁵⁶ J. Cohen, *Deliberation and Democratic Legitimacy*, [w:] *The Good Polity: Normative Analysis of the State*, red. A. Hamlin, P. Petit, Blackwell, New York 1989, s. 67–92; J.S. Dryzek, *Discursive Democracy...*, op. cit.; idem, *Deliberative Democracy in Divided Societies Alternatives to Agonism and Analgesia*, „Political Theory” 2005, t. 33, nr 2, s. 218–242; idem, *Deliberative Democracy and Beyond...*, op. cit.; idem, *Democratization as Deliberative Capacity Building*, op. cit.; idem, *Foundations and Frontiers of Deliberative Governance*, op. cit.; A. Gutmann, D.F. Thompson, *Democracy and Disagreement*, op. cit.; eadem, *Why Deliberative Democracy?*, Princeton University Press, Princeton, NJ 2009; J. Habermas, *Teoria działania komunikacyjnego*, tom 1: *Racjonalność działania a racjonalność społeczna*, op. cit.; idem, *Teoria działania komunikacyjnego*, tom 2: *Przyczynek do krytyki rozumu funkcjonalnego*, tłum. A.M. Kaniowski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2002; J. Habermas, *Faktyczność i obowiązkiwanie. Teoria dyskursu wobec zagadnień prawa i demokratycznego państwa prawa*, tłum. A. Romaniuk, R. Marszałek, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2005; B. Martin, *On Legitimacy and Political Deliberation*, „Political Theory” 1987, nr 15, s. 338–368; D. Held, op. cit.; B. Szlachta, A. Krzynówek, op. cit.; J. Węgrzecki, *Demokracja deliberatywna jako forma dialogu w społeczności lokalnej*, op. cit., s. 113–117; J. Węgrzecki, *Przyszłość demokracji deliberatywnej*, op. cit.

nastąpił też wyraźny wzrost zainteresowania metodami empirycznego badania i generowania ‘idealnej sytuacji komunikacyjnej’.

Zwrot epistemiczny

Zwrot epistemiczny wyrasta z wczesnej – obecnej w nurcie liberalnym – idei demokracji epistemicznej jako mechanizmu „tropienia prawdy” (*track the truth*)⁵⁷. Był wynikiem przyjęcia krytyki wątków racjonalistyczno-liberalnych oraz recepcji szeregu badań empirycznych z obszaru psychologii polityki. Simon Beste w 2013 roku zidentyfikował ten zwrot z licznymi publikacjami innych badaczy wydanymi w toku poprzednich dwóch dekad. Postrzega go konkretnie jako przeorientowanie teorii deliberatywnej z bezpośredniego kształtowania lepszych polityk na pośrednie wpływanie na motywacje obywateli w drodze złożonych sprzężeń zwrotnych, czyli oddziaływanie na poziomie autorytetu i systemowej legitymizacji⁵⁸. W szerszym ujęciu, które tu będę stosował, zwrot ten polegał na odrzuceniu pozytywistycznego, racjonalistycznego podejścia do polityki – odejściu od ścisłego rozdziału społecznych faktów od norm – i na poszerzeniu pojęcia autentycznej deliberacji⁵⁹.

Wiązało się to między innymi z rehabilitacją emocji i retoryki w deliberacji⁶⁰, co było przejawem uwzględnienia krytyki ze strony demokratów różnicy i zwolenników demokracji komunikacyjnej, takich jak Lynn Sanders⁶¹ czy Iris M. Young⁶². Krytyka ta wyrastała z pozycji feministycznych i wskazywała na wykluczający charakter klasycznych, liberalno-racjonalistycznych standardów

⁵⁷ C. List, R.E. Goodin, *Epistemic Democracy: Generalizing the Condorcet Jury Theorem*, „Journal of Political Philosophy” 2001, t. 9, nr 3, s. 277–306.

⁵⁸ S. Beste, *Contemporary Trends of Deliberative Research...*, op. cit.

⁵⁹ J.S. Dryzek, *Deliberative Democracy and Beyond...*, op. cit., s. 1–3.

⁶⁰ S.A. Bandes, *Emotion and Deliberation: The Autonomous Citizen in the Social World*, „Nomos. Passions and Emotions” 2013, t. 52, s. 189–211; F. Fischer, *Passionate Participants: Rethinking Emotion in Public Deliberation*, [w:] *Democracy and Expertise: Reorienting Policy Inquiry*, Oxford University Press, New York 2009, s. 272–294; J.S. Dryzek, *Rhetoric in Democracy: A Systemic Appreciation*, „Political Theory” 2010, t. 38, nr 3, s. 319–339; S. Chambers, *Rhetoric and the Public Sphere. Has Deliberative Democracy Abandoned Mass Democracy?*, „Political Theory” 2009, t. 37, nr 3, s. 323–350.

⁶¹ L.M. Sanders, *Against Deliberation*, „Political Theory” 1997, t. 25, nr 3, s. 347–376.

⁶² I.M. Young, *Communication and the Other: Beyond Deliberative Democracy*, [w:] *Democracy and Difference: Contesting the Boundaries of the Political*, red. S. Benhabib, Princeton University Press, Princeton, NJ 1996, s. 120–135; eadem, *Inclusive Political Communication: Greeting, Rhetoric and Storytelling in the Context of Political Argument*, [w:] *Inclusion and Democracy*, Oxford University Press, Oxford 2002, s. 52–83.

deliberacji – wzorowanych na ugruntowanych formach publicznej dyskusji: sądach, parlamentach i dyskusjach naukowych. Young pisała:

Ich formy instytucjonalne, zasady, oraz style retoryczne i kulturowe zdefiniowały znaczenie samego rozumu w nowożytnym świecie. Jednakże jako instytucje rządzące, miały one charakter elitarny i wykluczający, a te wykluczenia cechują ich koncepcje rozumu i deliberacji, zarówno w instytucjach, jak i w stylach retorycznych, które reprezentują. Od czasu swych oświeceniowych początków były to instytucje zdominowane przez mężczyzn, a w klasowo i rasowo zróżnicowanych społeczeństwach były zdominowane przez białych z klasy wyższej. Wbrew roszczeniu deliberatywnych form zorganizowanych spotkań do bycia wyrazem czystego uniwersalnego rozumu, normy [klasycznej] deliberacji są kulturowo określone i często funkcjonują jako formy władzy, która ucisza lub deprecjonuje język niektórych ludzi⁶³.

Z tego względu Young wskazała cztery reguły deliberacji jako wykluczające i wymagające istotnej rewizji. (1) Pierwszą grupą reguł są normy agonistyczne – opierające deliberację na współzawodnictwie i dążeniu do „wygrania” przez przekonanie drugiej strony: asertywność, wojowniczość (*combativeness*) i imperatyw kwestionowania (*speaking by contest*)⁶⁴. Kolejnym zestawem są (2) normy ścisłości (*articulateness*), wymagające poprawności logicznej (*formality*) i uniwersalności (*generality*) – prowadzące do piętnowania wypowiedzi niepewnych i nieskładnych. Trzecim spośród wyzwań są (3) normy beznamiętności (*dispassionateness*) i bezcielesności (*disembodiensess*), czyli rugowanie wypowiedzi emocjonalnych i wykluczenie niewerbalnego wymiaru komunikacji (gestykulacji)⁶⁵. Czwartym problemem wskazywanym przez Young są (4) normy dosłowności języka, które wykluczają rozliczne formy istotnej komunikacji metaforycznej⁶⁶.

Kluczowe dla tej książki konsekwencje i wnioski płynące ze zwrotu epistemicznego – w szczególności rehabilitację emocji i retoryki oraz roli interesów własnych w deliberacji – przedstawię szerzej w dalszych rozdziałach. W tym miejscu zaznaczę tylko, że zwrot ten wpłynął istotnie na dostrzeżenie problemu różnorodności nieprzystających do siebie dyskursów (praktyk językowych), które badane były w ramach empirycznego podejścia dyskursowego

⁶³ Eadem, *Communication and the Other...*, op. cit., s. 123.

⁶⁴ Ibid., s. 124.

⁶⁵ J. Sroka, *Deliberacja i rządzenie wielopasmowe. Teoria i praktyka*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2009, s. 22.

⁶⁶ I.M. Young, *Communication and the Other...*, op. cit., s. 124.

Johna Dryzeka i Simona Niemeyera⁶⁷. Wynikać z niego będzie także dostrzeżenie istotnej roli ciszy i słuchania w demokracji⁶⁸. Zwrot ten dokonywał się powoli – już od lat dziewięćdziesiątych XX wieku i czerpał później ze zwrotu empirycznego, ale został w pełni wbudowany w teorię deliberatywną dopiero wraz ze zwrotem systemowym.

Zwroty instytucjonalny, praktyczny i empiryczny

Dalsze stadia rozwoju demokracji deliberatywnej – zaliczone przez Juchacza do drugiej fazy ewolucji tej teorii⁶⁹ – są etapem dojrzewania i rozgałęziania się zainteresowań. Dryzek wyróżnia w tym wypadku trzy zwroty⁷⁰: instytucjonalny, praktyczny i empiryczny. W pewnym uproszczeniu można zauważyć, że wszystkie łączyło ukierunkowanie na demokrację w skali mikro. Wbrew pozorom nie dokonały się one przez odkrycie tego wymiaru. Polegały raczej na reorientacji głównego nurtu i włączeniu do niego szeregu strumieni wartości płynących już od wielu lat. Chodzi tu w szczególności o rozwijające się niemal niezależnie od teorii deliberatywnej praktyki stosowania różnych, zorientowanych na dyskusję metod partycypacji obywatelskiej – metod, które od tamtego momentu wprost zaliczone zostały do technik deliberatywnych.

Początek fazy drugiej, opisanej przez Juchacza, wyznacza pragmatyczny zwrot, który zasygnalizowała w 1996 roku Simone Chambers. To wtedy uzupełniła ona swoje refleksje teoretyczno-normatywne przez studium przypadku⁷¹. Także w duchu orientacji na skalę mikro Amy Gutmann i Dennis F. Thompson zwrócili uwagę na to, co nazwali 'krajną średniej demokracji' (*land of middle democracy*), składającą się z instytucji pośredniczących oddziałujących na obywateli (media, instytucje opieki zdrowotnej), i tych, przez które działają obywatele (grupy interesu, prywatne kluby, związki zawodowe i inne)⁷². Swego rodzaju kulminacją wezwań do docenienia mikroskali był wydany w 2005 roku pod redakcją Johna Gastila i Petera Levine'a *Podręcznik demokracji deliberatywnej*⁷³.

⁶⁷ J.S. Dryzek, *Foundations and Frontiers of Deliberative Governance*, op. cit.

⁶⁸ A. Dobson, *Listening for Democracy: Recognition, Representation, Reconciliation*, Oxford University Press, Oxford 2014.

⁶⁹ P.W. Juchacz, op. cit., s. 129–167.

⁷⁰ J.S. Dryzek, *Foundations and Frontiers of Deliberative Governance*, op. cit., s. 3–20.

⁷¹ S. Chambers, *Reasonable Democracy: Jürgen Habermas and the Politics of Discourse*, Cornell University Press, Ithaca, NY 1996.

⁷² A. Gutmann, D.F. Thompson, *Democracy and Disagreement*, op. cit., s. 359.

⁷³ J. Gastil, P. Levine (red.), *The Deliberative Democracy Handbook: Strategies for Effective Civic Engagement in the Twenty-First Century*, Jossey-Bass, San Francisco 2005.

Wskazywany przez Dryzeka zwrot instytucjonalny zorientowany był na rozwijanie konkretnych form deliberacji obywatelskiej, czyli *minipublik*⁷⁴. Tymczasem zwrot praktyczny koncentrował się na wprowadzaniu do świata polityki deliberatywnej jakości, z jednej strony przez poprawę deliberatywnej jakości parlamentów⁷⁵, z drugiej przez nadawanie mocy decyzyjnej *minipublikom*, to jest czynienie z nich *minidemos* (liczba mnoga od *minidemos*)⁷⁶.

Istotną konsekwencją i kulminacją zwrotów praktycznego i instytucjonalnego był zwrot empiryczny, ogłoszony w 2010 roku przez André Bächtigera, Serainę Pedrini i Mirjam Ryser⁷⁷. Jego naczelnym celem była empiryczna weryfikacja twierdzeń teorii deliberatywnej o transformacyjnym potencjale deliberacji. Chodziło tu o badanie faktycznych uwarunkowań, jakości i dynamiki procesów deliberacyjnych. Zwrot ten polegał na udoskonaleniu i operacjonalizacji pojęcia deliberacji. Czerpał z instrumentarium metodologicznego innych dyscyplin, wiążąc się silnie z równoległym zwrotem epistemicznym. Wreszcie demokracja deliberatywna stała się nie tylko mglistym postulatem politycznym, ale także empirycznie weryfikowalną hipotezą. Zwrot empiryczny miał dwie zasadnicze konsekwencje.

Z jednej – praktycznej – strony polegał na operacjonalizacji standardów deliberacji w narzędzia mierzenia stopnia ich realizacji chociażby w debatach parlamentarnych. Wzorcowym przykładem jest indeks jakości dyskursu – lub DQI (*discourse quality index*) – stanowiący operacjonalizację Habermasowskich standardów deliberacji. Indeks ten posłużył do mierzenia jakości dyskusji w parlamentach Zjednoczonego Królestwa⁷⁸, Republiki Federalnej Niemiec⁷⁹ i Unii Europejskiej⁸⁰.

⁷⁴ J.S. Fishkin, R.C. Luskin, *Experimenting with a Democratic Ideal: Deliberative Polling and Public Opinion*, „Acta Politica” 2005, t. 40, nr 3, s. 284–298; A. Fung, *Recipes for Public Spheres*, „Journal of Political Philosophy” 2003, t. 11, nr 3, s. 338–367.

⁷⁵ J. Uhr, *Deliberative Democracy in Australia: The Changing Place of Parliament*, Cambridge University Press, Cambridge–New York 1998.

⁷⁶ J. Bohman, *Representation in the Deliberative System*, [w:] *Deliberative Systems*, red. J. Parkinson, J.J. Mansbridge, Cambridge University Press, New York 2012, s. 72–94.

⁷⁷ A. Bächtiger, S. Pedrini, M. Ryser, *Analyzing Political Process: Deliberative Standards, Discourse Types, and Sequentialization*. Paper prepared for the Conference „Democracy as Idea and Practice” Oslo 14–15 January 2010.

⁷⁸ M.R. Steenbergen et al., *Measuring Political Deliberation: A Discourse Quality Index*, „Comparative European Politics” 2003, t. 1, nr 1, s. 21–48.

⁷⁹ M. Spörndli, *Discourse Quality and Political Decisions: An Empirical Analysis of Debates in the German Conference Committee*, Wissenschaftszentrum Berlin für Sozialforschung (Discussion Paper SP IV 2003-101), Berlin 2003.

⁸⁰ M.R. Steenbergen et al., op. cit.; C. Lord, D. Tamvaki, *The Politics of Justification? Applying the ‘Discourse Quality Index’ to the Study of the European Parliament*, „European Political Science Review” 2013, t. 5, nr 1, s. 27–54.

Z drugiej – instytucjonalnej – strony zwrot empiryczny polegał na doskonaleniu technik dobrej jakościowo deliberacji: zarówno konsultacyjnych minipublik, jak i decyzyjnych *minidemoi*⁸¹. Czerpał z doświadczeń technik rozwijanych już od lat siedemdziesiątych, takich jak amerykańskie Forum Spraw Krajowych (National Issues Forum), sądy obywatelskie czy raczej obywatelskie ławy przysięgłych (*citizens' juries*) i panele obywatelskie (*citizens' panels*)⁸² lub sondaże deliberatywne (*deliberative polls*)⁸³, niemieckie komórki planujące (*die Planungszelle, planning cells*)⁸⁴ oraz duńskie konferencje konsensualne (*consensus conferences*)⁸⁵. Niektóre techniki deliberatywne omówię szerzej w dalszej części tego rozdziału.

W pewnym sensie zwrot ku skali mikro – łączący wspomniane zwroty (praktyczny, instytucjonalny i empiryczny) – wyrastał z porzucenia szerszych ambicji, jakie miały wcześniejsze postaci demokracji deliberatywnej. Zawężał zainteresowanie do konkretnych form deliberacji. Jak przekonuje Chambers⁸⁶, w jego wyniku zwolennicy deliberacji stracili z oczu szerszy obraz demokracji. Rozwinięte w tym okresie techniki deliberatywne testowane były w różnych rejonach świata. Niestety ich trwała instytucjonalizacja nie dokonała się na skalę, która byłaby satysfakcjonująca.

Rozczarowujący był też brak wyraźnego piętna, jaki teoria deliberatywna miała odcisnąć na systemach demokratycznych w ogólniejszej perspektywie. W świetle rosnącej polaryzacji sceny politycznej w Stanach Zjednoczonych – uznawanych tradycyjnie za ojczyznę demokracji deliberatywnej – palącym problemem stało się już nie tylko dążenie do konsensu w sferze publicznej, ale zwyczajne negocjowanie kompromisu między zwaśnionymi stronnictwami politycznymi. Najsilniejszym wyrazem dostrzeżenia tego problemu był wydany w 2013 roku pod redakcją Jane Mansbridge i Cathie Jo Martin raport grupy roboczej Amerykańskiego Stowarzyszenia Nauk Politycznych pt.

⁸¹ B. Ackerman, J.S. Fishkin, *Deliberation Day*, [w:] *Debating Deliberative Democracy*, red. J.S. Fishkin, P. Laslett, Wiley-Blackwell, Boston, MA 2003, s. 7–30; J.S. Fishkin, *Consulting the Public through Deliberative Polling*, „Journal of Policy Analysis and Management” 2003, t. 22, nr 1, s. 128–133.

⁸² A. Coote, J. Lenaghan, *Citizens' Juries: Theory into Practice*, Institute for Public Policy Research, London 1997; N. Crosby, J.M. Kelly, P. Schaefer, *Citizens Panels: A New Approach to Citizen Participation*, „Public Administration Review” 1986, t. 46, nr 2, s. 170–178.

⁸³ J.S. Fishkin, *Democracy and Deliberation...*, op. cit.

⁸⁴ P. Dienel, O. Renn, *Planning Cells: A Gate to „Fractal Mediation”*, [w:] *Fairness and Competence in Citizen Participation*, red. O. Renn, T. Webler, P. Wiedemann, seria „Technology, Risk and Society” 10, Springer, Netherlands 1995.

⁸⁵ S. Joss, J. Durant, *Public Participation in Science: The Role of Consensus Conferences in Europe*, NMSI Trading Ltd. 1995.

⁸⁶ S. Chambers, *Deliberative Democratic Theory*, op. cit.

*Negocjowanie porozumień w polityce*⁸⁷. Był on już jednak elementem kolejnego zwrotu – zwrotu systemowego, który przybrał kierunek odwrotny do poprzednich. Zorientowany był bowiem – ponownie – na skalę makro.

Zwrot systemowy (teoria systemów deliberatywnych)

Najbardziej znaczący zwrot ostatnich lat jest powrotem do demokracji deliberatywnej w makroskali – powrotem do korzeni, ale w zrewitalizowanym i dojrzałszym wydaniu. Nowe podejście wyrasta częściowo z recepcji poprzednich zwrotów (szczególnie zwrotu epistemicznego), a częściowo z ich krytyki – szczególnie gdy chodzi o krytykę podejścia empirycznego i praktycznoinstytucjonalnego. Polega na poszerzeniu horyzontów rozważań do całości debaty publicznej, a nie tylko pojedynczych dyskusji w określonych formalnie gremiach.

Fundament pod ten zwrot położyła dużo wcześniej Jane Mansbridge – w swoim tekście z 1999 roku pt. *Codzienna rozmowa w systemie deliberatywnym*⁸⁸. Jej śladami podążyli Robert Goodin⁸⁹, Carolyn M. Hendriks⁹⁰, John Parkinson⁹¹, Dennis F. Thompson⁹² i John Dryzek⁹³. Zwrot systemowy został skonsolidowany w 2012 roku w zbiorze pt. *Deliberative Systems: Deliberative Democracy at the Large Scale* (Systemy deliberatywne. Demokracja deliberatywna w dużej skali)⁹⁴, którego autorkami i autorami, prócz Mansbridge, byli: James Bohman, Simone Chambers, Thomas Christiano, Archon Fung, Michael MacKenzie, Yannis Papadopoulos, John Parkinson, Dennis F. Thompson oraz Mark Warren.

Zwrot systemowy reprezentuje orientację na badanie deliberacji w szerszym kontekście. Odnosi się do całokształtu dyskusji i procesów

⁸⁷ J.J. Mansbridge, C.J. Martin, *Negotiating Agreement in Politics*, American Political Science Association, Washington, DC 2013.

⁸⁸ J.J. Mansbridge, *Everyday Talk in the Deliberative System*, [w:] *Deliberative Politics: Essays on Democracy and Disagreement*, red. S. Macedo, Oxford University Press, Oxford 1999, s. 211–239.

⁸⁹ R.E. Goodin, *Sequencing Deliberative Moments*, „Acta Politica” 2005, t. 40, nr 2, s. 182–196.

⁹⁰ C.M. Hendriks, *Integrated Deliberation: Reconciling Civil Society's Dual Role in Deliberative Democracy*, „Political Studies” 2006, t. 54, nr 3, s. 486–508.

⁹¹ J. Parkinson, *Deliberating in the Real World: Problems of Legitimacy in Deliberative Democracy*, Oxford University Press, New York–Oxford, UK 2006.

⁹² D.F. Thompson, *Deliberative Democratic Theory and Empirical Political Science*, „Annual Review of Political Science” 2008, t. 11, nr 1, s. 497–520.

⁹³ J.S. Dryzek, *Democratization as Deliberative Capacity Building*, op. cit.; idem, *Foundations and Frontiers of Deliberative Governance*, op. cit.

⁹⁴ J. Parkinson, J.J. Mansbridge (red.), *Deliberative Systems: Deliberative Democracy at the Large Scale*, Cambridge University Press, Cambridge–New York 2012.

prowadzonych nie tylko w minipublikach czy deliberujących instytucjach publicznych. W jego ramach docenia się także dyskusje – a nawet i praktyki niemające charakteru rozmowy – przebiegające w innych miejscach sfery publicznej: przede wszystkim w sferze społecznej i prywatnej⁹⁵. Wprowadzone przez Mansbridge pojęcie systemu deliberatywnego oznacza pewną całość wzajemnie powiązanych ‘miejsc dyskusji’ (zarówno minipublik, jak i np. parlamentów czy debat telewizyjnych) oraz praktyk mało powiązanych z dyskusją (np. marsze, strajki, bojkoty konsumenckie, okupacje czy nawet ataki internetowe typu DoS, od ang. *denial-of-service*⁹⁶). Ich współoddziaływanie prowadzi do kształtowania się stanowisk i – w rezultacie – do wyłaniania się decyzji politycznych. Warto zaznaczyć, że podejście takie nie jest całkiem nowe. Jego elementy dostrzec można choćby w Habermasowskich koncepcjach włączania peryferii systemowych, w jego idei współgrania publicznej deliberacji z „nieformalnym kształtowaniem opinii”⁹⁷ oraz w wizji ‘samoograniczającego się obłężenia’ (*self-limiting siege*) państwa przez sferę publiczną⁹⁸.

Z podejścia systemowego wynika twierdzenie, że deliberacja może mieć – niebezpośredni, nawet bardzo odległy, ale jednak – wpływ na decyzje. Ten dystans i pośredniość rzucają nowe światło na problem zmiany stanowiska przez uczestników dyskusji. Na gruncie tego spostrzeżenia już w 2006 roku Garry Mackie rozprawił się z hipotezą niezmiennych opinii (*unchanging minds hypothesis*), według której „publiczna deliberacja poświęcona oczekującej na załatwienie kwestii rzadko wydaje się prowadzić do zmiany czyjejs opinii”⁹⁹. Mackie zauważył, że żadne decyzyjne czy niedecyzyjne forum dyskusji nie jest całkowicie odizolowane od reszty systemu, a ludzie – nawet pomimo podtrzymania stanowiska bezpośrednio po deliberacji – potrafią zmieniać zdanie z czasem, często dopiero pod wpływem nowych doświadczeń i postrzegania ich przez pryzmat nowo nabytej wiedzy. Innymi słowy, deliberację należy analizować przez pryzmat jej „narastających i opóźnionych efektów”¹⁰⁰. Systemowe podejście do deliberacji akcentuje tym samym

⁹⁵ Ibid.; J.J. Mansbridge et al., *A Systemic Approach to Deliberative Democracy*, [w:] *Deliberative Systems*, red. J. Parkinson, J. Mansbridge, Cambridge University Press, New York 2012, s. 1–26.

⁹⁶ DoS – ang. *Denial of Service*, rozproszony atak użytkowników na usługę sieciową, np. stronę internetową danego urzędu publicznego lub firmy, w celu przeciążenia serwerów i uniemożliwienia jej działania.

⁹⁷ J. Habermas, *Faktyczność i obowiązywanie...*, op. cit., s. 328.

⁹⁸ Idem, *Between Facts and Norms...*, op. cit., s. 486–487; idem, *Faktyczność i obowiązywanie...*, op. cit.

⁹⁹ G. Mackie, *Does Democratic Deliberation Change Minds?*, „Politics, Philosophy & Economics” 2006, t. 5, nr 3, s. 279.

¹⁰⁰ Ibid.

transformacyjną rolę dyskusji toczonych w całym systemie deliberatywnym. Podkreśla się tu, że taki skutek przynieść mogą nawet polaryzujące debaty czy kłótnie, a także nieformalne deliberacje – prywatne codzienne rozmowy (*everyday talk*)¹⁰¹.

Drugą i zapewne najbardziej oryginalną tezą zwrotu systemowego jest twierdzenie, że pewne pojedyncze niedeliberatywne praktyki mogą przynieść deliberatywne skutki dla całości systemu. Na przykład niespełniające ideałów deliberacji protesty, marsze czy strajki mogą unaocznić reszcie społeczeństwa i decydom powagę danego problemu. Mogą doprowadzić w ten sposób do pogłębionej dyskusji publicznej i w konsekwencji do opartej na rozumnych przesłankach zmiany opinii publicznej. Celem podejścia systemowego jest dążenie do poprawy jakości całego systemu, a nie tylko pojedynczych forów dyskusji. Dlatego w jego ramach pojawiają się konkretne propozycje uregulowań dotyczących systemu politycznego, partyjnego i mediów. Obejmuje to choćby postulaty reformy reguł finansowania kampanii wyborczych czy regulacji rynku medialnego.

Uporządkowanie

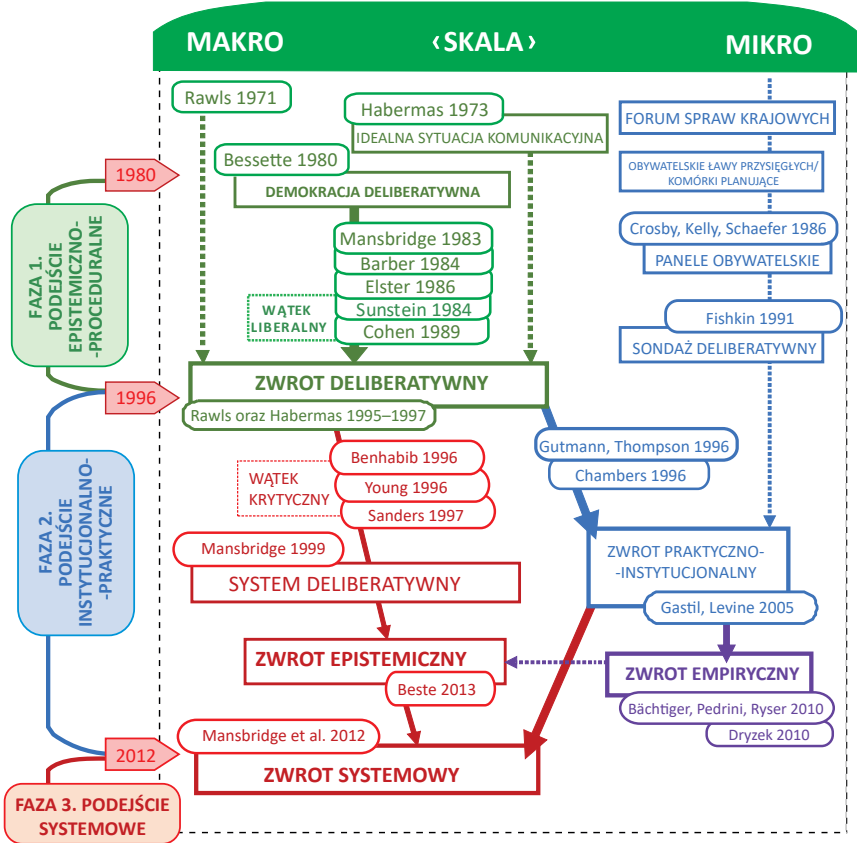
Na rysunku 2 starałem się syntetycznie ująć opisaną wyżej ewolucję teorii demokracji deliberatywnej. Uwzględniłem w nim wskazywane w literaturze kierunki, zwroty, podejścia i fazy. Umieściłem je na tle poziomego gradientu ilustrującego zmieniającą się orientację: po lewej bardziej na demokrację w skali makro (ogólnosystemowej), po prawej – bardziej w skali mikro (orientacji na pojedyncze fora dyskusji).

Zwroty epistemiczny i systemowy istotnie osłabiają rygory w określaniu tego, co konstituuje „rozumną komunikację”. Prowadzi to do poszerzenia horyzontów deliberacji¹⁰². Z tego powodu model demokracji deliberatywnej traci cechy modelu alternatywnego względem pozostałych modeli demokracji. Przekształca się raczej w nowy paradygmat rozumienia demokracji, który obejmuje i na nowo aranżuje wcześniejsze podejścia do systemu demokratycznego. W tym ujęciu mechanizmy plebiscytarnej agregacji preferencji przestają być antydeliberatywne, a stają się tylko niedeliberatywnymi elementami systemu, który może przynosić deliberatywne efekty.

W obrębie tak rozumianego deliberatywnego modelu demokracji istotne własności (szczególnie deliberacja) nie posiadają już maksymalnego lub

¹⁰¹ J.J. Mansbridge, *Everyday Talk in the Deliberative System*, op. cit.

¹⁰² S. Beste, op. cit.



Rysunek 2. Główne fazy, nurty i zwroty w ewolucji teorii demokracji deliberatywnej

Źródło: opracowanie własne.

minimalnego natężenia¹⁰³. Mogą one natomiast występować w rozproszeniu czy w natężeniu śladowym. W tym ujęciu ważne jest, żeby dyskurs publiczny posiadał choćby domieszkę deliberatywnych jakości. W konsekwencji deliberatywny model demokracji uznany może być za pewien model uzupełniający dla pozostałych modeli demokracji¹⁰⁴. Można go też postrzegać jako taki paradygmat, który na nowo aranżuje tradycyjne instytucje demokracji przedstawicielskiej. Ostatecznie jednak ten nowy paradygmat traktuje te tradycyjne

¹⁰³ T. Pawłowski, *Tworzenie pojęć w naukach humanistycznych*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1986, s. 175.

¹⁰⁴ D. Held, op. cit.

instytucje jako służebne dla realizacji i upowszechniania deliberatywnych ideałów.

Do wszystkich wspomnianych nurtów i zwrotów dodałbym jeszcze deliberatywny zwrot w badaniach nad politykami publicznymi, który wyznacza choćby książka Maartena Hajera i Hendrika Wagenaara z 2003 roku pt. *Deliberative Policy Analysis*¹⁰⁵. Polega on na badaniu procesów tworzenia polityk publicznych przez pryzmat teorii deliberatywnej w ramach rozwijanej koncepcji *deliberative governance*. O tej ostatniej pisał będę szerzej w dalszej części pracy. Do tego właśnie nurtu zaliczyłbym niniejszą monografię.

Strategie deliberatywne

Podjęcie systemowe jest aktualnie rozwijane przez licznych badaczy z wielu ośrodków i w zasadzie samo już zaczęło podlegać wewnętrznym podziałom. David Owen i Graham Smith odróżniają wąskie (dyskursowe) podejście systemowe od podejścia ‘ekspansywnego’. Ich zdaniem to drugie – dostrzegane u Mansbridge i pozostałych – może oznaczać zbytne rozszerzenie pojęcia deliberacji do dowolnego rodzaju rozmowy. Krytykując włączenie do systemowej deliberacji codziennych rozmów, podkreślają, że deliberacja nie jest dowolną rozmową, jest raczej rozmową specyficzną. W tym właśnie kontekście wprowadzają oni termin postawy *deliberatywnej* jako kluczowego kryterium uznania danej rozmowy za deliberację¹⁰⁶.

Na inne istotne rozróżnienie wskazuje Cristina Lafont, która identyfikuje nurt ekumeniczny – łączący podejście systemowe z empirycznymi narzędziami oceny jakości deliberacji. Do przedstawicieli tego wątku zalicza Carolyn M. Hendriks¹⁰⁷, Roberta E. Goodina¹⁰⁸, Johna Dryzeka i Simona Niemeyera (dwaj ostatni określili to podejście po prostu jako empiryczne)¹⁰⁹. Konsekwencją podejścia ekumenicznego jest dążenie do poprawy jakości systemu deliberatywnego przez popularyzację minipublik i czynienie ich decyzyjnymi *minidemoi* (chodzi tu więc o wcześniej wskazany zwrot praktyczny). Sama Lafont jest przeciwna takiemu podejściu, które określa mianem strategii mikrodeliberatywnej. Jej antyekumenizm wynika z przekonania, że *minidemoi* (których skład ustalany jest przeważnie losowo) brakuje legitymizacji

¹⁰⁵ M.A. Hajer, H. Wagenaar (red.), *Deliberative Policy Analysis: Understanding Governance in the Network Society*, Cambridge University Press, Cambridge, UK 2003.

¹⁰⁶ D. Owen, G. Smith, *Two Types of Deliberative System*, op. cit.

¹⁰⁷ C.M. Hendriks, *Integrated Deliberation...*, op. cit.

¹⁰⁸ R.E. Goodin, *Innovating Democracy*, Oxford University Press, New York 2008.

¹⁰⁹ J.S. Dryzek, *Foundations and Frontiers of Deliberative Governance*, op. cit., s. 7.

i politycznej odpowiedzialności. Jej zdaniem, wbrew oczekiwaniom, władza minipublik popsuje całość systemu deliberatywnego przez zawężenie partycypacji i zerwanie więzi reprezentacji¹¹⁰.

Tabela 1. Strategie na poprawę jakości demokratycznej polityki

STRATEGIA	OPIS
SOLODELIBERATYWNA	Zmierza do usprawnienia indywidualnego namysłu decydentów. Pojawia się zarówno w ramach tradycyjnego nurtu liberalnego (klasyczny Rawls), jak i podejścia systemowego (Goodin).
MIKRODELIBERATYWNA	W najnowszych postaciach występuje pod hasłem „Więcej władzy w ręce minipublik w ramach systemu!”, wskazując na potencjalnie sanacyjny wpływ technik deliberatywnych na całość systemu deliberatywnego. Występuje w ramach oryginalnego zwrotu empirycznego (Fishkin), a obecnie reprezentuje go ekumenizm w ramach nurtu systemowego (Hendriks, Goodin, Dryzek, Niemeyer).
MAKRODELIBERATYWNA	Dąży do poprawy jakości całości dyskursu publicznego przez przebudowę tradycyjnej demokracji liberalnej dla wzmocnienia klasycznych wzorców politycznej legitymizacji. Występuje w ramach klasycznego nurtu liberalnego, a także antyekumenizmu w ramach podejścia systemowego (Lafont). Ten ostatni stoi wręcz na stanowisku, że minipubliki mogą mieć szkodliwe oddziaływanie na jakość systemu deliberatywnego.

Źródło: opracowanie własne.

Na podstawie powyższych uwag wyróżnić można zasadniczo trzy strategie deliberatywne, czyli strategie poprawy jakości demokratycznej polityki: solodeliberatywną, mikrodeliberatywną i makrodeliberatywną. Tę pierwszą dodałem jako możliwą do odnotowania opcję wywodzącą się z rozważań o deliberacji samotnej (*solitary deliberation*)¹¹¹.

¹¹⁰ C. Lafont, *Deliberation, Participation, and Democratic Legitimacy...*, op. cit.

¹¹¹ R.E. Goodin, *Democratic Deliberation Within*, „Philosophy & Public Affairs” 2000, t. 29, nr 1, s. 81–109.

1.3. DELIBERACJA

Trudno zdefiniować istotę deliberacji, dlatego że jej rozumienie zmieniało się w historii. Przy próbie jej uchwycenia za kategorię kluczową można uznać pojęcie postawy deliberatywnej – wprowadzone względnie późno w rozwoju teorii. Jednak w miarę pełne zdefiniowanie deliberacji wymaga omówienia ewolucji tego pojęcia w czasie, co z kolei domaga się przywołania poszczególnych zwrotów w teorii deliberatywnej.

Postawa deliberatywna

Deliberacja nie jest zwyczajną rozmową. Jej uczestników powinno cechować to, co David Owen i Graham Smith nazwali postawą deliberatywną (*deliberative stance*) – czyli: „[...] traktowanie innych jako równych we wzajemnej wymianie racji tak, jakby było się zorientowanym na osiągnięcie wspólnego praktycznego osądu”¹¹². Opierając się na tym objaśnieniu, ale interpretując je na potrzeby niniejszej monografii – to znaczy przy orientacji na kluczowy efekt – definiuję postawę deliberatywną jako chęć uczenia się i gotowość do zmiany stanowiska pod wpływem argumentów i racji innych, ale też bez oczekiwania otrzymania czegoś w zamian. Istotne jest, że w deliberacji nie ma konieczności takiej zmiany stanowiska, choć warunki jej sprzyjają.

Celem deliberacji ma być zdobycie wiedzy lub ‘wspólnego praktycznego osądu’, a nie ‘wygrana’ w dyskusji czy maksymalne możliwe zaspokojenie interesu własnego. Jak wykrzyknął Grantaire, jeden z bohaterów *Nędzników* Wiktora Hugo: „Lekce sobie ważę zwycięstwo. Pokonać kogoś – to głupstwo! Przekonać kogoś – to dopiero prawdziwa chwała”¹¹³. Bodaj najdobitniejszy opis postawy deliberatywnej w kontekście demokracji reprezentacyjnej wygłosił Edmund Burke w swojej *Mowie do wyborców z Bristolu z 1780 roku*, o „obowiązkach posła do parlamentu”. Mówiąc do swoich wyborców, argumentował przeciw „przymuszającej władzy instrukcji mandatu imperatywnego”, potępiając „determinację poprzedzającą dyskusję”:

¹¹² D. Owen, G. Smith, *Survey Article: Deliberation, Democracy, and the Systemic Turn*, „Journal of Political Philosophy” 2015, t. 23, nr 2, s. 228. Tłum. MZJ.

¹¹³ V. Hugo, *Nędznicy*, t. 2, tłum. K. Byczewska, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1962, s. 346.

Parlament nie jest kongresem ambasadorów pochodzących od różnych i wrogich interesów, które każdy musi chronić jako agent i adwokat przeciw innym agentom i adwokatom. Parlament jest zgromadzeniem deliberatywnym jednego narodu, z jednym interesem właściwym całości, gdzie kierunkowskazem nie powinny być cele lokalne i lokalne uprzedzenia, ale dobro ogólne, wypracowane z rozumu ogólnego całości¹¹⁴.

Burke wskazuje na relację reprezentacji interesów jako kluczową barierę dla postawy deliberatywnej. To dlatego wielu przedstawicieli demokracji deliberatywnej tak silnie obstaje przy losowym doborze próbki reprezentatywnej obywateli.

Już w początkach lat osiemdziesiątych Jane Mansbridge¹¹⁵ odrzuciła koncepcję agregacji utrwalonych preferencji na rzecz ich transformacji. Od tamtego czasu poszukiwanie dogodnych warunków rozumnej zmiany zdania jest rdzeniem teorii deliberatywnej. Z niego wynika koncentracja na argumentacji, uzasadnieniu i perswazji – na dostarczaniu informacji, które powinny się stać podstawą wspólnego działania. Na deliberację składa się przekonywanie rozmówcy – w sposób niemanipulacyjny i bez wykorzystania przemocy. Tym samym postawa deliberatywna jest perspektywą, gotowością do bezinteresownej zmiany zdania – to jest zmiany nieopartej na otrzymaniu czegoś w zamian: na oczekiwaniu korzyści (jak to się dzieje w targowaniu). Nie oznacza to, że zmiana zdania musi być koniecznym rezultatem deliberacji. Chodzi raczej o to, że brakuje dla niej zbyt silnych barier i jest prawdopodobna. W deliberacji odpowiednie procedury i moderacja mają służyć eliminacji lub ograniczeniu takich barier. W tych warunkach, używając terminu Jona Elstera, zmiana stanowiska stanowi „zasadniczy skutek uboczny” (*essential byproduct*) deliberacji¹¹⁶ – „skutek, który może być intencjonalnie osiągnięty tylko w konsekwencji dążenia do innego celu”¹¹⁷.

Postawa deliberatywna stoi w opozycji do typowego dla debat politycznych upartego obstawania przy swoim zdaniu. Określane jest ono mianem polityki pozycyjnej (*positional politics*) czy politycznej pozycyjności¹¹⁸. Polityczna pozycyjność jest konsekwencją bezkompromisowego nastawienia,

¹¹⁴ E. Burke, *On the Responsibilities of a Member of Parliament*, [w:] *Great British Speeches*, red. S. Heffer, Quercus, London 2011, s. 30–34. Tłum. MZJ.

¹¹⁵ J.J. Mansbridge, *Beyond Adversary Democracy*, op. cit.

¹¹⁶ J. Elster, *Sour Grapes: Studies in the Subversion of Rationality*, Cambridge University Press, Cambridge, UK 1983, s. 43–108.

¹¹⁷ M. Fuerstein, *Democratic Consensus as an Essential Byproduct*, „Journal of Political Philosophy” 2014, t. 22, nr 3, s. 282. Tłum. MZJ.

¹¹⁸ M.R. Steenbergen et al., *Measuring Political Deliberation...*, op. cit.

składającego się na „zbiór postaw i argumentów, które zachęcają do zajmowania nieugiętego stanowiska i braku zaufania do oponentów”¹¹⁹.

Chęć wygenerowania postawy deliberatywnej wymaga, by forum, w którym chcą ją osiągnąć, miało ‘chłodną’ (*cool*) strukturę. Uczestnicy deliberacji nie mogą stać się rywalami, jak w „gorących” debatach publicznych z widownią. Kluczowa ma być dla nich nie wygrana, a swobodna refleksja¹²⁰. Fora deliberatywne powinny rządzić się, opisaną przez Monique Deveaux, zasadą rewizyjności. Gwarantuje ona zachowanie twarzy w przypadku zmiany stanowiska i przyczynienia się do rozwikłania sporu¹²¹. Błędne jednak będzie wrażenie, że postawa deliberatywna oznacza całkowite uwolnienie się od emocji. Jak postaram się wykazać w dalszej części tej pracy, emocjonalny nastrój wzajemnego zaufania i życzliwości stanowi nieodłączny element tego rodzaju nastawienia, czyniąc uczestników rozmowy znacznie bardziej otwartymi na trafne argumenty i racje innych.

Ewolucja pojęcia deliberacji

Rozwój teorii deliberatywnej w gruncie rzeczy polegał na zmianie rozumienia pojęcia deliberacji. Szczególnie istotną rolę odgrywał tu rozciągnięty w czasie zwrot epistemiczny. Punktem wyjścia było bardzo racjonalistyczne, formalistyczne rozumienie idealnej sytuacji komunikacyjnej. Reprezentatywna dla niej była klasyczna definicja autorstwa Joshuy Cohena z 1989 roku, która przypisuje deliberacji następujące cechy:

1. Wolność deliberacji, czyli niezwiązanie jej przez poprzednie decyzje i autorytety, a także traktowanie deliberacji jako wystarczającego powodu do podporządkowania się podjętej decyzji.
2. Argumentacyjny charakter, czyli wymóg podawania uzasadnień (*reasons*) przedstawianych propozycji lub uzasadnień dla odrzucenia propozycji innych. W deliberacji – cytując klasyczną uwagę Habermasa – „nie jest wywierana żadna siła z wyjątkiem siły lepszego argumentu”¹²².
3. Równość uczestników deliberacji na każdym jej etapie.
4. Celem deliberacji ma być racjonalnie uzasadniony konsensus – zgoda wszystkich uczestników. W ostateczności, gdy taka zgoda nie jest możliwa, rozstrzygać powinna reguła większości.

¹¹⁹ A. Gutmann, D.F. Thompson, *The Spirit of Compromise: Why Governing Demands It and Campaigning Undermines It*, Princeton University Press, Princeton 2012, s. 3.

¹²⁰ A. Fung, *Recipes for Public Spheres*, op. cit.

¹²¹ M. Deveaux, *A Deliberative Approach to Conflicts of Culture*, „Political Theory” 2003, t. 31, nr 6, s. 780–807.

¹²² J. Habermas, *Legitimation Crisis*, op. cit.

Tak definiowało się deliberację w ramach formalnej koncepcji demokracji deliberatywnej. Idealna procedura deliberatywna Cohena polegać miała na uzasadnianiu (*justification*) poprzez publiczną argumentację i rozumowanie rozgrywające się pomiędzy równymi obywatelami. Deliberacja zdaniem Cohena musi być orientowana na decyzję w przedmiotowym zakresie dyskusji. Ma dostarczać alternatywnych rozwiązań przy wsparciu ich odpowiednimi uzasadnieniami. I powinna być zwieńczona wyborem spośród dostępnych możliwości¹²³. Pomimo późniejszej krytyki Cohen podtrzymał swoją koncepcję, definiując deliberację skrótowo, jako polegającą „na ważeniu racji [*reasons*] istotnych dla decyzji z perspektywą podjęcia decyzji na podstawie tego ważenia”¹²⁴.

W początkach lat dziewięćdziesiątych Thomas Christiano – pod wpływem zewnętrznych i wewnętrznych krytyków demokracji deliberatywnej – zaproponował definicję, w której rezygnował z założenia koniecznego zorientowania deliberacji na decyzję, a w szczególności na konsens¹²⁵. Podkreślał bardziej eksploracyjny potencjał deliberacji:

Deliberacja może pomóc jednostkom w uświadomieniu sobie swoich interesów, a także interesów, które dzielają z innymi, jak również różnic pomiędzy ich interesami a interesami innych. Co więcej, deliberacja wymusza na jednostkach zastanowienie się nad rozumnym dostosowaniem ich interesów do interesów innych. Muszą podjąć próbę znalezienia uczciwego rozwiązania konfliktów pomiędzy interesami swoimi i innych¹²⁶.

Dość wszechstronną definicję przedstawił Bessette w 1994 roku w pracy, której tytuł przetłumaczyć można jako *Umiarkowany głos rozsądku*. Określa on deliberację jako:

Proces rozumowania, w którym uczestnicy poważnie rozważają istotne informacje i argumenty, dążąc do podjęcia indywidualnej decyzji oraz przekonania innych co do tego, co stanowi dobrą politykę publiczną¹²⁷.

¹²³ J. Cohen, *Deliberation and Democratic Legitimacy*, op. cit., s. 22–23.

¹²⁴ Idem, *Deliberative Democracy*, [w:] *Deliberation, Participation, and Democracy: Can the People Govern?*, red. S.W. Rosenberg, Palgrave Macmillan, New York 2007, s. 219.

¹²⁵ Th. Christiano, *Freedom, Consensus, and Equality in Collective Decision Making*, „Ethics” 1990, t. 101, nr 1, s. 167.

¹²⁶ Idem, *The Rule of the Many: Fundamental Issues in Democratic Theory*, Westview Press, Boulder, CO 1996, s. 42.

¹²⁷ J.M. Bessette, *The Mild Voice of Reason: Deliberative Democracy and American National Government*, University of Chicago Press, Chicago 1994, s. 46.

Już w 2003 roku Simone Chambers w swojej definicji uwzględniła w pewnym zarysie to, co później zostało nazwane postawą deliberatywną:

Ogólnie rzecz ujmując, deliberacja to debata i dyskusja mająca na celu wytworzenie rozumnych, opartych na pełnych informacjach opinii, w której uczestnicy są skłonni do zmiany preferencji pod wpływem dyskusji, nowych informacji i twierdzeń wysuwanych przez współrozmówców. Chociaż konsens nie musi być ostatecznym celem deliberacji, i od uczestników oczekuje się dążenia do realizacji własnych interesów, to nadrzędne zainteresowanie legitymizacją wyników (rozumiane jako uzasadnienie wobec wszystkich, których dotyczą) idealnie charakteryzuje deliberację¹²⁸.

Tabela 2. Standardy dobrej deliberacji

Klasyczne (pierwszej generacji)	Rozwinięte (drugiej generacji)	Nowe
Szacunek	Niezakwestionowane, bez zmian.	
Brak władzy (power)	Niezakwestionowane, bez zmian.	
Uzasadnienia (reasons)	Rozważania racjonalne i emocjonalne.	
Zmierzanie do konsensu	Ukierunkowania na konsens oraz klaryfikację interesów, gdy są skonfliktowane.	
Orientacja na dobro wspólne	Orientacja na dobro wspólne i na interesy własne przy ograniczeniu ich przez uczciwość (<i>fairness</i>).	
Równa partycypacja/ władza	Równe szanse w dostępie do politycznego wpływu.	
Inkluzja wszystkich z uprawnieniami	Inkluzja wszystkich jednostek dotkniętych przez daną kwestię (ten pkt. jest silnie kwestionowany).	
Rozliczalność (accountability) wobec wyborców	Rozliczalność wobec wyborców w przypadku wyborów, a także wobec innych uczestników i obywateli przy braku wyborów.	

¹²⁸ S. Chambers, *Deliberative Democratic Theory*, op. cit., s. 309.

Klasyczne (pierwszej generacji)	Rozwinięte (drugiej generacji)	Nowe
Publiczny charakter (<i>publicity</i>)/ transparencja	Publiczny charakter/transparencja na forach publicznych i brak transparencji w pewnych innych okolicznościach (np. w negocjacjach, kiedy reprezentowany ufa reprezentantowi).	
Szczerość	Szczerość w istotnych kwestiach połączona z nieszczerością w przypadku pozdrowień, komplementów i innych gestów nakierowanych na uwspólnotowanie.	
		Wartość poznawcza (<i>epistemic value</i>) – powiększanie zakresu wiedzy prawdziwej.
		Zbilansowanie (<i>substantive balance</i>) – stopień w jakim argumenty z jednej strony znajdują przemyślaną odpowiedź strony przeciwnej.

Źródło: J.J. Mansbridge, *A Minimalist Definition of Deliberation*, [w:] *Deliberation and Development*, red. P. Heller, V. Rao, World Bank, Washington, DC 2015, s. 36. Tab. 2.1 [wersja robocza do nowej edycji, 2017].

Wraz ze zwrotem systemowym Chambers zastrzegła, że deliberacja powinna być zorientowana praktycznie – na rozwiązanie zagadnień politycznych wymagających wspólnego rozważenia.

Deliberacja dotyczy ważenia racji (*reasons*) i rozważań z myślą o podjęciu praktycznej decyzji, co robić. Demokratyczna deliberacja dotyczy zaangażowania w ten rodzaj rozważań pospółu z innymi obywatelami i poszukiwania uzasadnień (*reasons*), które odzwierciedlają interesy, troski i uroszczenia wszystkich obywateli¹²⁹.

Tym sposobem do deliberacji zostały włączone także prywatne rozmowy na tematy polityczne czy społeczne. W ramach zwrotu systemowego za deliberację uznano takie podejście do konfliktu i rozwiązywania problemów, które

¹²⁹ Eadem, *Deliberation and Mass Democracy*, [w:] *Deliberative Systems*, Cambridge University Press, New York 2012, s. 64.

obejmuje wnikliwe argumentowanie (*arguing*), dowodzenie (*demonstrating*), wyrażanie stanowisk (*expressing*) i perswazję (*persuading*)¹³⁰.

W 2015 roku Jane Mansbridge, opierając się na definicji opracowanej przez Johna Dryzeka¹³¹, zaproponowała następującą „minimalistyczną” definicję deliberacji w sferze publicznej:

[Deliberacja to] wzajemna komunikacja, która obejmuje wyważanie i refleksję nad preferencjami, wartościami i interesami dotyczącymi spraw o wspólnym znaczeniu¹³².

Definicja ta uwzględniła przeobrażenia, których doświadczyło pojęcie deliberacji w toku ostatnich lat rozwoju teorii. Bardziej szczegółowe przemiany Mansbridge odnotowała w przestawionej tabeli (zob. tabela 2).

Definicja

Na potrzeby tej pracy deliberację definiuję jako tego rodzaju dyskusję (tj. rozmowę z różnicą stanowisk) o sprawach publicznych, której struktura (relacje między uczestnikami, procedury, moderacja) sprzyja wywołaniu wśród jej uczestników postawy deliberatywnej, to jest chęci uczenia się od pozostałych i gotowości do zmiany stanowiska pod wpływem argumentów i racji innych (inaczej niż w debacie), ale bez oczekiwania otrzymania czegoś w zamian (inaczej niż w targowaniu).

Upredzając dalszy wywód, zasygnalizuję, że definicja ta skrojona jest szczególnie pod schemat trzech wkładów polityki – wiedzy eksperckiej, interesów własnych i emocji (z perspektywy tego, jak mogą one szkodzić postawie deliberatywnej), o których będę jeszcze pisał. Uwzględniła ona najnowszy dorobek teorii deliberatywnej, szczególnie konsekwencje podejścia systemowego¹³³. Mając na uwadze uwagi Adolfa Gundersena o ‘diadycznej deliberacji’¹³⁴, będę się koncentrował na deliberacji jako dyskusji, czyli rozmowie co najmniej dwóch osób różniących się stanowiskami (preferencjami, opiniami) w omawianej sprawie. O deliberacji w rozumieniu indywidualnego ważenia racji (tzw. deliberacji w odosobnieniu, od ang. *solitary deliberation*) – na przykład

¹³⁰ J.J. Mansbridge et al., *A Systemic Approach to Deliberative Democracy*, op. cit., s. 5.

¹³¹ J.S. Dryzek, *Deliberative Democracy and Beyond...*, op. cit., s. 76.

¹³² J.J. Mansbridge, *A Minimalist Definition of Deliberation*, [w:] *Deliberation and Development*, red. P. Heller, V. Rao, World Bank, Washington, DC 2015, s. 27. Tłum. MZJ.

¹³³ S. Chambers, *Deliberation and Mass Democracy*, op. cit., s. 59.

¹³⁴ A.G. Gundersen, *The Socratic Citizen: A Theory of Deliberative Democracy*, Lexington Books, New York 2000.

po wysłuchaniu stanowisk i zapoznaniu się ze sprawą – wspominał będę tylko w wybranych punktach.

Na potrzeby tej pracy definiuję deliberację w kontraście do tradycyjnej definicji Joshuy Cohena, dla którego „polega [ona] na ważeniu racji [*reasons*] istotnych dla decyzji z perspektywą podjęcia decyzji na podstawie tego ważenia”¹³⁵. Definicja ta koncentruje się na perspektywie wiążącego rozstrzygnięcia. Tymczasem dla mnie istotniejsze jest skupienie się na elemencie postawy deliberatywnej – otwartości na bezinteresowną zmianę stanowiska, wyróżniającej deliberację od innych typów dyskusji. W kontekście systemowym decyzyjny charakter dialogu może mieć wpływ na szanse utrzymania się postawy deliberatywnej wśród rozmówców. Deliberację definiuję więc procesualnie – przez charakter jej przebiegu, a nie przez wynik. Może, ale nie musi być prowadzona bezpośrednio na potrzeby jakiejś decyzji. Tym bardziej odchodzę od definiowania jej jako prowadzącej do konsensu między stronami. Przez analityczne oddzielenie deliberacji od decyzji demokracja deliberatywna może być – w duchu podejścia systemowego – istotnym uzupełnieniem tradycyjnej demokracji agregatywnej.

Deliberację uznaję za rodzaj dyskusji – to jest rozmowy z różnicą stanowisk. Dostrzegam bowiem niedeliberacyjny charakter tego rodzaju komunikacji, która zorientowana jest na samo tylko wzmacnianie jednomyślnie wyznawanych preferencji wśród rozmówców. Prowadzić może ono do zjawiska *homofilii*¹³⁶, czyli tak zwanego ‘towarzystwa wzajemnej adoracji’ (TWA), które nie ma zbyt wiele wspólnego z perspektywą zmiany zdania. W ten sposób dystansuję się nieco od – przyjmowanego w podejściu systemowym Mansbridge – zaliczania do deliberacji wszystkich form rozmowy. Deliberacja niekoniecznie musi wychodzić od różnicy stanowisk, ale powinna być zorientowana na doszukiwanie się takiej różnicy. Interesującym mnie bowiem aspektem deliberacji jest generowanie postawy deliberatywnej w kontekście różnicy i radzenia sobie z różnicą, nie zaś wzmacnianie echa jednomyślności.

¹³⁵ J. Cohen, *Deliberative Democracy*, op. cit., s. 219.

¹³⁶ M. McPherson, L. Smith-Lovin, J.M. Cook, *Birds of a Feather: Homophily in Social Networks*, „Annual Review of Sociology” 2001, t. 27, nr 1, s. 415–444.

Przedmiot i podmioty deliberacji

To, kto uczestniczy w deliberacji, a szczególnie to, kto chce w niej uczestniczyć, stanowi jedno z podstawowych zagadnień podnoszonych w toku empirycznego zwrotu w teorii deliberatywnej¹³⁷. Deliberacja toczyć się może między podmiotami mającymi różny charakter i rolę w systemie politycznym: (1) między podmiotami decydującymi, (2) między decydującymi a niedecydującymi, oraz (3) między niedecydującymi. Jej uczestnikami mogą być przedstawiciele władzy lub innych interesariuszy (*stakeholders*), eksperci lub obywatele laicy (mieszkańcy). Termin obywatele laicy (*lay-citizens*) nie odnosi się do prawnopolitycznego rozumienia terminu 'obywatele' jako zbioru osób posiadających prawa polityczne; narodu politycznego. W zastosowaniu typowym dla literatury deliberatywnej dotyczy zwykle mieszkańców niezorientowanych w przedmiocie deliberacji, ale uzależnionych od danego rozstrzygnięcia. Odróżnia się ich tym samym od aktywistów czy ekspertów. Z tego względu zalicza się do tej kategorii także osoby niebędące formalnie obywatelami, ale zamieszkujących dany obszar, w tym także nielegalnych imigrantów¹³⁸.

Obywatele laicy są szczególnie istotnymi dla zwolenników deliberacji uczestnikami dyskusji o sprawach publicznych. Zakłada się, że przez brak więzów formalnej reprezentacji powinni być wolni w swoim osądzie. Demokracja deliberatywna z definicji jest szczególnie zainteresowana badaniem właśnie ich osądu praktycznego, ale po ich rzetelnym zapoznaniu z tematem – wyedukowaniu i przedstawieniu w miarę pełnego katalogu racji. Z tego względu w ramach minipublik chętnie wykorzystuje się losowy dobór reprezentacyjnej grupy mieszkańców. Ogranicza się w ten sposób problem pryncypialnej politycznej pozycyjności wynikającej z samorekrutacji uczestników, gdy do deliberacji zgłaszają się osoby już żywo zainteresowane tematem: z wyrobionymi opiniami, bądź wręcz reprezentujące różne grupy interesu. Często uzupełnia się losowanie doborem celowym, by 'doreprezentować' niektóre, szczególnie wrażliwe kategorie osób, które mogłyby nie przejść losowej selekcji ze względu na niską liczebność. Mogą to być na przykład niepełnosprawni, mniejszości religijne, etniczne czy seksualne.

Deliberatywne minipubliki mogą mieć charakter czysto edukacyjny, konsultacyjny lub decyzyjny. Edukacyjna deliberacja prowadzona jest z założeniem, że nie będzie miała bezpośredniego wpływu na decyzje. W przypadku

¹³⁷ M.A. Neblo et al., *Who Wants to Deliberate – and Why?*, „American Political Science Review” 2010, t. 104, nr 3, s. 566–583.

¹³⁸ D. Kahane et al., *Stakeholder and Citizen Roles in Public Deliberation*, „Journal of Public Deliberation” 2013, t. 9, nr 2, s. 1–35.

roli konsultacyjnej prowadzi się je na potrzeby decydentów, którzy przed podjęciem decyzji chcą albo zebrać istotne informacje, albo poznać opinię publiczną, która jest efektem zapoznania się ze sprawą – inaczej, niż dzieje się to w przypadku standardowych sondaży. Decyzyjne minipubliki, zwane *mini-demos*, stanowią upodmiotowienie uczestniczących w nich obywateli na zasadzie delegowania im władzy.

Celem deliberacji nie musi być konsens, może to być kompromis – jak w deliberatywnych negocjacjach, o których pisał będę później. Deliberacja może być także toczona na potrzeby głosowania. Może też służyć rozpoznaniu obszarów problemowych i konfliktów, jeszcze przed dalszymi procesami rozpatrywania danej sprawy (jak w przypadku wstępnych stadiów oceny skutków zdrowotnych).

Przedmiotem deliberacji mogą być przekonania, preferencje uczestników, które podlegają wymianie i mogą być przez uczestników zmienione lub uzgodnione. Przekonania te mogą mieć status opinii dotyczącej zarówno środków – preferencji instrumentalnych, imperatywów hipotetycznych, jak i celów (w tym norm) – preferencji aksjologicznych, imperatywów kategorycznych (czy prepoглядów). Dlatego deliberacja odbywać się może zarówno na poziomie formowania polityk publicznych (*policy*) – administracyjnym, wykonawczym, regulacyjnym – jak i na poziomie demokratycznej polityki (*politics*) – wyznaczania ogólnych celów politycznych, rozstrzygnięcia sporów aksjologicznych, a nawet personalnych (obsadzania urzędów).

1.4. TECHNIKI DELIBERATYWNE

W ramach nurtu empirycznego demokracji deliberatywnej powstało wiele różnych form wcielających w życie ideały deliberacji¹³⁹. Formy te często określane są mianem minipublik (*minipublics*, czasem zapisywane z dywizem: *mini-publics*) ze względu na dążenie do włączania reprezentatywnej próbki całości społeczeństwa (*the public*). Ich typowym elementem (w dużym skrócie) jest pomocniczy, konsultacyjny charakter względem władzy politycznej. Stosowane są w sytuacjach, w których decydenci rozważają podjęcie jakiejś decyzji, ale

¹³⁹ L. Bobbio, *Types of Deliberation*, „Journal of Public Deliberation” 2010, t. 6, nr 2, s. 1–24; S. Rosenberg, *Types of Democratic Deliberation: The Limits of Citizen Participation?* Center for the Study of Democracy, Irvine, CA 2006.

chcieliby uprzednio dowiedzieć się, jakie zdanie na ten temat mają obywatele. Z różnych względów (czy to technicznych, czy to ideologicznych) nie poprzestają na zwykłym sondażowym badaniu opinii publicznej. Taki standardowy sondaż polega wszakże na dość nieuczciwym zaskakiwaniu zwykłych ludzi, zajętych sprawami dnia codziennego, trudnym pytaniem o sprawy publiczne. W takiej sytuacji respondenci najczęściej wyrażają opinię zaimprovizowaną, nawet i taką, której będą żałować już za kilka minut. Może dlatego decydenci postanawiają wykorzystać metody dające bardziej pogłębione informacje na temat preferencji społecznych.

Niektórzy badacze i praktycy przekonują bardziej do selekcji losowej uczestników minipublik, inni dopuszczają samorekrutację (*self-selection*)¹⁴⁰. Minipubliki, szczególnie te z reprezentatywną próbką uczestników, badają stanowiska, opinie lub preferencje uczestników po umożliwieniu im zapoznania się z tematem i wspólnego przedyskutowania go. Dyskusje zakładają istotną rolę moderatora i materiałów informacyjnych. Te ostatnie – opracowywane w porozumieniu z interesariuszami – stanowią kompendium niezbędnej i (w miarę możliwości) niestronniczej wiedzy na dany temat, pozwalając na wstępne merytoryczne przygotowanie uczestników.

Profesjonalny moderator zapewniać ma porządek dyskusji, między innymi dbając o przestrzeganie czasu, rzeczowości i kultury wypowiedzi oraz dopuszczanie do głosu osób o mniejszej śmiałości, a także pilnując, by nie doszło do dominacji jednego czy kilku uczestników. Moderator odgrywa więc istotną rolę w przybliżeniu uczestników do wspomnianej postawy deliberatywnej. Minipubliki mają zwykle charakter konsultacyjny – jako ciała doradcze dla decydentów. Sporadycznie mogą służyć podejmowaniu wiążących decyzji i wtedy, za Jamesem Bohmanem, określane są mianem *minidemos* (w liczbie mnogiej: *minidemoi*)¹⁴¹.

Spśród wielu technik deliberatywnych wymienić należy choćby następujące: amerykańskie sądy obywatelskie (*citizens' juries*)¹⁴², niemieckie komórki planujące (*die Planungszelle, planning cells*)¹⁴³, panele obywatelskie (*citizens' panels*)¹⁴⁴ i konferencje konsensualne (*consensus conferences*)¹⁴⁵. Techniki te róż-

¹⁴⁰ M. Ryan, *Defining Mini-Publics: Making Sense of Existing Conceptions*, [w:] *Deliberative Mini-Publics: Practices and Prospects*, red. K. Grönlund, A. Bächtiger, M. Setälä, ECPR Press, Colchester 2014, s. 9–26; A. Fung, *Recipes for Public Spheres*, op. cit.

¹⁴¹ J. Bohman, *Representation in the Deliberative System*, op. cit.

¹⁴² A. Coote, J. Lenaghan, *Citizens' Juries...*, op. cit.

¹⁴³ P.C. Diemel, O. Renn, *Planning Cells...*, op. cit., s. 117–140.

¹⁴⁴ N. Crosby, J.M. Kelly, P. Schaefer, *Citizens Panels...*, op. cit.

¹⁴⁵ S. Joss, J. Durant, *Public Participation in Science...*, op. cit.

nią się czasem działania, rozmiarem, strukturą uczestnictwa, a także formułą (*ad hoc* lub permanentne działanie) i źródłem finansowania.

Ciekawym przykładem są techniki opracowane przez Jamesa Fishkina, profesora Wydziału Komunikowania Uniwersytetu Stanforda, takie jak: dzień deliberacji oraz deliberatywny sondaż opinii (*deliberative opinion poll*), zwany częściej sondażem deliberatywnym. Ten ostatni polega na podwójnym sondażowym badaniu opinii publicznej na reprezentatywnej próbie społeczeństwa, w przypadku którego pierwszy sondaż od drugiego dzieli rozłożona na dwa do czterech dni deliberacja. Ze względu na rozmiar próby – od 200 do 600 uczestników – sondaż taki jest względnie reprezentatywny dla społeczeństwa na tle innych, zwykle mniejszych technik deliberacji. To pod auspicjami Fishkina przeprowadzono w Poznaniu w 2009 roku pierwszy sondaż deliberatywny w Polsce¹⁴⁶. Poświęcony był on kwestii zagospodarowania stadionu klubu Lech na okoliczność mistrzostw Euro 2012.

Metody opracowywane przez Fishkina stanowią ucieleśnienie najbardziej idealistycznych i demokratycznych postulatów demokracji deliberatywnej. Profesor Uniwersytetu Stanforda tak opisuje istotę sondażu deliberatywnego: o ile zwykły sondaż bada „co myślą ludzie, którzy się na tym wszystkim nie znają”, o tyle sondaż deliberatywny „bada, co myśleliby ci ludzie, gdyby dało się ich czymś skłonić do intensywnego namysłu”. Rezultatem są – jak w zwykłym sondażu – zagregowane opinie indywidualne, tyle że przemyślane. W ten sposób sondaż deliberatywny dostarcza „refleksyjnej opinii publicznej”. Reprezentuje symulowany „przemyślany osąd” narodu. Stanowi on bardziej autorytatywną alternatywę dla zwykłych sondaży opinii. Zakłada się, że podany do publicznej wiadomości powinien posiadać „szczególną siłę zalecającą” (*recommending force*) dla decydentów politycznych i dla opinii publicznej¹⁴⁷.

Kluczowym wyróżnikiem tak rozumianej demokratycznej mikrodeliberacji od innych form demokracji deliberatywnej (w tym szczególnie deliberacji elit) jest ukierunkowanie na przeciętnego obywatela laika i wiara w jego rozumność. Jak już wspominałem, uczestników deliberacji dobiera się losowo na zasadzie reprezentatywności: losowo, ale też i celowo, zgodnie z wymogami sprawiedliwej inkluzji – aby żadna z istotnych społecznie kategorii osób, często nieuwzględnianych z powodu niskiej rozdzielczości próby (np. niepełnosprawni), nie była pominięta. Dla reprezentatywności zapewnia się też różnego

¹⁴⁶ A. Przybylska, A. Siu, *Co poznaniacy zrobią ze stadionem? Wyniki sondażu deliberatywnego* w Poznaniu*, projekt społeczny 2012, Universitas Varsoniensis, Warszawa 2012; A. Przybylska, *Internet i komunikowanie we wspólnocie lokalnej*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2010.

¹⁴⁷ J.S. Fishkin, R.C. Luskin, R. Jowell, *Deliberative Polling and Public Consultation*, „Parliamentary Affairs” 2000, t. 53, nr 4, s. 657–666.

rodzaju wsparcie osobom, które mogłyby mieć problem z uczestnictwem (np. refundacja opieki nad dziećmi dla samotnych matek).

Podstawowymi uczestnikami deliberacji mają być więc zwykli ludzie. Nie mają zaś nimi być elity: politycy, wybitni mówcy, publicyści (jak to się dzieje w standardowej debacie publicznej); rzecznicy, członkowie czy reprezentanci jakichś grup interesów, organizacji lub władz (co jest charakterystyczne dla standardowych technik partycypacji, czyli tzw. dialogu społecznego); ani nawet eksperci (w obu przypadkach). Przedstawiciele elit stanowią w deliberacji jedynie element pomocniczy, doradczy – są ‘świadkami’ odpytywanymi na konkretne tematy, a nie liderami opinii.

W projektowaniu minipublik wyraźne są starania, by unikać reprezentacji sformalizowanej – dyskusji delegatów konkretnych interesariuszy, która zdaje się stać w sprzeczności z postawą deliberatywną. Taka reprezentacja oznacza bowiem związanie mandatem reprezentującego. Z tego samego powodu rугuje się też samorekrutację, czyli zapraszanie do udziału w dyskusji wszystkich chętnych, co skłania do przybycia osoby silnie zainteresowane daną sprawą i zapewne mające już ugruntowane stanowisko. Uczestnikami minipublik mają być obywatele laicy dobrani jako próbka reprezentatywna danej populacji. Przedstawiać mają oni w małej skali daną społeczność – tym samym nie reprezentują kogoś, ale raczej ‘prezentują’ siebie. Zmiana ich opinii w wyniku deliberacji symulować ma zmianę rozkładu preferencji w obrębie danej populacji, gdyby tylko istniała możliwość objęcia jej całej taką właśnie deliberacją¹⁴⁸.

Ostatecznym celem takich minipublik jest więc uzyskanie legitymizacji opartej raczej na słuszności i konsensie (tzw. zgodzie normatywnej) niż na kompromisie (zgodzie instrumentalnej) czy nawet czysto specjalistycznej ekspertyzie¹⁴⁹. W tym sensie deliberacja ma przełamywać negatywne konsekwencje nie tylko partykularyzmu czy egoizmu, ale i przypisywanego ekspertom rozumowania w kategoriach instrumentalnych – ścisłego rozdziału: celów od środków i powinności od faktów. Minipubliki najlepiej realizują postulaty ‘rozwojowego’ czy też edukacyjnego podejścia do demokracji (tzw. *developmental approach*) – przeciw ‘protekcynnej’ demokracji w duchu paternalistycznym¹⁵⁰. Orientują się szczególnie na edukację i samodoskonalenie zwykłych obywateli, a nie tylko elit.

Niezależnie od skali w analogiczny do sondażu deliberatywnego sposób organizowane są inne techniki deliberatywne. Reprezentatywnej próbie obywateli daje się czas i możliwość na zapoznanie z tematem, wypytanie ekspertów oraz dyskusje między sobą, i dopiero potem pyta się ich o zdanie. W ostatnich latach jednym z bardziej imponujących przykładów zastosowania deliberacji były doświadczenia irlandzkie, które doprowadziły do reform konstytucji Republiki

¹⁴⁸ D. Kahane et al., *Stakeholder and Citizen Roles in Public Deliberation*, op. cit.

¹⁴⁹ D. Held, op. cit., s. 312.

¹⁵⁰ Ibid., s. 313.

Irlandii. Konwencja Konstytucyjna (Constitutional Convention) z roku 2012 doprowadziła w 2015 roku do referendum konstytucyjnego na temat obniżenia minimalnego wieku w kandydowaniu na stanowisko prezydenta oraz na temat uznania małżeństw tej samej płci¹⁵¹. W latach 2017–2018, w wyniku deliberacji 99 uczestników i uczestniczek Zgromadzenia Obywatelskiego (Citizens' Assembly) powstał szereg rekomendacji ustrojowych¹⁵², które zostały następnie rozpatrzone przez irlandzki parlament i poddane pod głosowanie w referendum z maja 2018 roku. Rekomendacje obejmowały tak kontrowersyjne kwestie, jak choćby postulat zniesienia konstytucyjnego zakazu aborcji.

W obu przypadkach – w toku deliberacji i późniejszej publicznej dyskusji – zaobserwowano istotne zmiany opinii publicznej, nawet w najbardziej zapalnych kwestiach światopoglądowych. Komentujący sprawę Irlandczycy wskazywali, że transparentność i uczciwość procesów poprzedzających to ostatnie referendum wyraźnie kontrastowały z tym, jak wyglądała debata publiczna poprzedzająca referendum w sprawie brexitu w 2016 roku¹⁵³. Za klucz do tego sukcesu wskazuje się konsensualny i refleksyjny przebieg dyskusji w Zgromadzeniu Obywatelskim¹⁵⁴. Hipotezę tę zbadała w 2022 roku Tessa Langhans, wykorzystując teorię systemów deliberatywnych oraz schemat trzech wkładów polityki (zob. *Post postscriptum na rok 2023*).

W Polsce w ostatnich latach również praktykowane są różne techniki deliberatywne. Prócz wspomnianego sondażu deliberatywnego w Poznaniu w 2009 roku, wiele miast polskich praktykuje budżety obywatelskie, choć ich deliberacyjny charakter niejednokrotnie pozostawia wiele do życzenia. W latach 2016–2017 w Gdańsku zrealizowane zostały trzy Panele Obywatelskie na około 65 uczestników. Jeden z nich poświęcony był walce z zanieczyszczeniem powietrza¹⁵⁵. Podobny panel przeprowadziły też władze Lublina w 2018 roku¹⁵⁶.

¹⁵¹ J. Suiter, D.M. Farrell, E. O'Malley, *When do Deliberative Citizens Change their Opinions? Evidence from the Irish Citizens' Assembly*, „International Political Science Review” 2016, t. 37, nr 2, s. 198–212; J.A. Elkins et al., *Understanding the 2015 Marriage Referendum in Ireland: Context, Campaign, and Conservative Ireland*, „Irish Political Studies” 2017, t. 32, nr 3, s. 361–381.

¹⁵² Citizens' Assembly, *Welcome to the Citizens' Assembly*, 23.01.2019, <https://www.citizensassembly.ie/en/>, 23.01.2019.

¹⁵³ Guardian Readers, C. Bannock, *„Transparency and Fairness”: Irish Readers on Why the Citizens' Assembly Worked*, „The Guardian” 22.01.2019, sekc. Opinion, <https://www.theguardian.com/commentisfree/2019/jan/22/irish-readers-citizens-assembly-worked-brexit>, 29.07.2019.

¹⁵⁴ J. Suiter, *Deliberation in Action – Ireland's Abortion Referendum*, „Political Insight” 2018, t. 9, nr 3, s. 30–32.

¹⁵⁵ M. Gerwin, *Panel Obywatelski 2017. Jak poprawić jakość powietrza w Gdańsku? Raport podsumowujący*, Urząd Miejski w Gdańsku, Gdańsk 2017.

¹⁵⁶ *Rekomendacje panelu obywatelskiego*, Lublin, 20.06.2018, <https://lublin.eu/mieszkanicy/partycypacja/panel-obywatelski/aktualnosci/rekomendacje-panelu-obywatelskiego,20,3846,1.html>, 2.08.2018.

1.5. SYSTEM DELIBERATYWNY

Wprowadzone w 1999 roku przez Jane Mansbridge pojęcie ‘systemu deliberatywnego’ położyło podwaliny pod zwrot systemowy. System deliberatywny obejmuje całokształt rozmów, wymian zdań w ramach forów publicznych i niepublicznych, w mediach i przestrzeni prywatnej: rozmów między politykami, aktywistami i innymi reprezentantami obywateli oraz samymi obywatelami. Koncept ten ponownie włącza w zakres analiz politycznych także codzienne rozmowy (*everyday talk*), które – jak pisze Mansbridge – „niegdyś były szanowane jako najpierwsze miejsce formowania osądu publicznego”¹⁵⁷.

Zakres systemu deliberatywnego jest bardzo szeroki. Wykracza poza granice państw narodowych, a także mieści w sobie „wszystkie instytucje rządowe i pozarządowe, włączając w to sieci rządzenia wielopasmowego (*governance networks*) oraz nieformalne sieci przyjacielskie, które dyskursywnie łączą grupy i jednostki wokół zagadnień wspólnej troski”¹⁵⁸. System deliberatywny posiada wyodrębnione części, które wchodzą we wzajemne relacje między sobą i funkcjonalnie dzielą między siebie zadania. Zmiany w jednej części systemu skutkują więc zmianami w innych, co oznacza, że w jego ramach istnieje zdolność samokorekty, kompensowania powstałych nagle braków. Podejście systemowe polega na analizowaniu podziału pracy pomiędzy częściami systemu, rozpatrując każdą z nich ze względu na ich różne deliberatywne mocne i słabe strony¹⁵⁹.

Zakres systemu deliberatywnego i decyzje, do których prowadzi

Podejście systemowe znacznie poszerza rozumienie deliberacji. Przestaje identyfikować ją z wysoce sformalizowanymi, starannie zaprojektowanymi minipublikami. Włącza do tego pojęcia wszelką „zorientowaną praktycznie” komunikację pomiędzy obywatelami. W ten sposób do zakresu pojęcia deliberacji wchodzą nawet prywatne, nieformalne, codzienne rozmowy.

¹⁵⁷ J.J. Mansbridge, *Everyday Talk in the Deliberative System*, op. cit., s. 228.

¹⁵⁸ J.J. Mansbridge et al., *A Systemic Approach to Deliberative Democracy*, op. cit., s. 8.

¹⁵⁹ W prezentacji założeń systemowego podejścia do deliberacji korzystałem częściowo z jego zwięzłego omówienia zaprezentowanego przez Juchacza. W przypadku niektórych cytatów korzystam także z tłumaczeń tego autora. Zob. P.W. Juchacz, op. cit., s. 375–442.

Położenie akcentu na wymiar czasowy sprawia, że do swego rodzaju deliberacji można zaliczyć nie tylko same debaty publiczne, ale także dyskusje społeczne (*societal discussions*), czyli „nieprzerwanie częstokroć przez lata toczone debaty publiczne dotyczące jakiejś kontrowersyjnej kwestii, w których zmiana opinii znacznej części społeczeństwa dokonuje się stopniowo i może zająć wiele lat, w końcu jednak skutkuje zmianami czy to w prawie, czy też w ogólnym nastawieniu społecznym”¹⁶⁰. Tym sposobem podejście systemowe poszerza zakres decyzji uznawanych za skutek deliberacji. Nie są nimi już tylko wiążące decyzje odpowiednich władz publicznych. Dyskusje społeczne prowadzą do – pomijanych dotychczas w namyśle nad deliberatywnymi decyzjami – decyzji społecznych. Pojawiają się one w toku nagromadzenia w czasie wielu lat drobnych zmian w opinii publicznej. Przyjmują formę decyzji emergentnych (*emergent decisions*) – wyłaniających się jako skutek zsumowania drobnych zmian – czy decyzji przez akrecję (*decision by accretion*), to jest przez ‘opadanie’ czy ‘nanoszenie’ kolejnych informacji na przestrzeni długiego czasu (*knowledge creep*)¹⁶¹.

Decyzje społeczne nie muszą być w ścisłym sensie formalnymi decyzjami instytucji politycznych, nowymi regulacjami prawnymi czy przyjętymi działaniami, mogą być rozciągnięte w czasie i trudne do uchwycenia. Zmieniają jednak faktyczny ład normatywny czy nienormatywny. Są wiążące, tworząc nowe obowiązki lub zakazy. Wewnątrz danego społeczeństwa mogą polegać na ukształtowaniu się nowych obyczajów¹⁶² i postaw – na przykład w stosunku do osób homoseksualnych albo do danego rodzaju ‘niepoprawnych politycznie’ słów czy przekonań. Gdy w odczuciu społecznym normalizacji ulega jawne deklarowanie się jako osoba homoseksualna, gdy osoby tego rodzaju nie spotyka już ostracyzm, mamy do czynienia z decyzją społeczną. Co prawda nie jest ona prawnie wiążąca – na przykład w odniesieniu do legalizacji małżeństw homoseksualnych. Niemniej jednak jest ona społecznie istotna, ponieważ drastycznie zmienia sytuację danej zbiorowości i prawdopodobnie prowadzi bądźle do przyszłych zmian w prawie, determinując wybory polityczne obywateli¹⁶³. Decyzje tego rodzaju mogą zachodzić też ponad kontekstem danego społeczeństwa czy kraju, w skali międzynarodowej. Na tym ostatnim poziomie wiele decyzji (np. upowszechnienie się wśród ekspertów

¹⁶⁰ Ibid., s. 394–395; J.J. Mansbridge et al., *A Systemic Approach to Deliberative Democracy*, op. cit., s. 8–9.

¹⁶¹ C.H. Weiss, *Knowledge Creep and Decision Accretion*, „Science Communication” 1980, t. 1, nr 3, s. 381–404.

¹⁶² M. Zabdyr-Jamróż, *Zwyczaj i obyczaj w filozofii prawa Herberta L.A. Harta*, „Diametros: An Online Journal of Philosophy” 2015, s. 144–164.

¹⁶³ J.J. Mansbridge et al., *A Systemic Approach to Deliberative Democracy*, op. cit., s. 8.

jakiejś doktryny ekonomicznej) prowadzi do poważnych przeobrażeń gospodarczych czy politycznych, mogących dotyczyć codziennego życia¹⁶⁴.

Funkcje i kryteria ewaluacji systemu deliberatywnego

System deliberatywny służy obywatelom do „lepszego zrozumienia, czego pragną i potrzebują – zarówno indywidualnie, jak i zbiorowo”¹⁶⁵.

Jeśli system deliberatywny działa dobrze, to z jednej strony odfiltrowuje i usuwa najgorsze poglądy, zaś z drugiej wyławia, adaptuje i wprowadza najlepsze spośród dostępnych idei dotyczących spraw publicznych. Jeżeli system deliberatywny działa źle, wówczas zniekształca fakty, ukazuje poglądy w takiej postaci, że ich twórcy nie przyznaliby się do nich, i zachęca obywateli do przyjmowania sposobów myślenia i działania, które nie są dobre ani dla nich, ani dla całego państwa. System deliberatywny w swej najlepszej postaci, podobnie jak wszystkie systemy partycypacji demokratycznej, pomaga jego uczestnikom lepiej zrozumieć samych siebie oraz otaczające ich środowisko, a także pomaga im zmienić siebie i innych w kierunkach lepszych dla nich i dla całego społeczeństwa – chociaż czasami te cele kolidują z sobą¹⁶⁶.

Wprowadzenie pojęcia systemu deliberatywnego poszerza skalę analizy w ramach teorii deliberatywnej zarówno w przestrzeni, jak i w czasie, czyni przedmiotem analizy podział ról między częściami systemu i zmienia kryteria rozpatrywania ich deliberatywnego charakteru. Z tego względu deliberatywną jakość danej instytucji czy praktyki można oceniać na dwóch poziomach:

- (a) w obrębie samej instytucji („Czy dana dyskusja spełnia standardy deliberacji?”);
- (b) w relacji do całości systemu („Czy dana dyskusja przyczynia się do rozprzestrzeniania wartości deliberatywnych w systemie?”).

Dwupoziomowa analiza wskazuje – z jednej strony – że praktyki i instytucje, które same w sobie mają niską jakość deliberatywną, potrafią w szerszej skali poprawiać deliberatywną jakość całości systemu. Na przykład protesty i marsze – jakkolwiek same w sobie niedeliberatywne – potrafią zasygnalizować

¹⁶⁴ Ibid., s. 10.

¹⁶⁵ J.J. Mansbridge, *Everyday Talk In The Deliberative System*, op. cit., s. 211–212.

¹⁶⁶ Ibid.

istnienie jakiegoś problemu i zainicjować debatę publiczną na jego temat. Z drugiej strony podejście systemowe sugeruje, że praktyki o wysokim standardzie deliberacji w skali makro mogą przynosić negatywne rezultaty¹⁶⁷. W tym duchu Christine Lafont przekonuje, że decyzyjna instytucjonalizacja deliberatywnych minipublik z losową selekcją uczestników może zaszkodzić demokracji – osłabiając potencjał innych, tradycyjnych form reprezentacji i odpowiedzialności politycznej¹⁶⁸.

Jako kryterium oceny systemu deliberatywnego – w całości, ale także i jego części – Mansbridge ze współautorami wymieniają trzy podstawowe funkcje tego systemu:

1. Funkcja epistemiczna polega na „tworzeniu preferencji, opinii i decyzji, które są trafnie oparte o fakty i logikę oraz stanowią wynik znaczącego i konstruktywnego namysłu nad istotnymi uzasadnieniami”¹⁶⁹. W zamyśle tej funkcji jest orientacja na poszukiwanie praktycznych rozwiązań istotnych publicznie kwestii.
2. Funkcją etyczną jest „krzewienie wzajemnego szacunku pomiędzy obywatelami”¹⁷⁰. Wymaga ona odrzucenia przymusu, dominacji i oszustwa. Szacunek stanowi nieodłączny element sprawności systemu deliberatywnego. Jest rdzeniem demokratycznej deliberacji¹⁷¹, to „smar w trybach efektywnej komunikacji”¹⁷².
3. Funkcja demokratyczna – częściowo wynikająca z etycznej – polega na umożliwieniu udziału w dyskusji wszystkim zainteresowanym stronom. To „promocja opartych na warunkach równości inkluzyjnych procesów politycznych”¹⁷³.

Różni autorzy w obrębie formującego się zwrotu systemowego na swój sposób identyfikowali kryteria poprawnego działania systemu deliberatywnego. Hendriks w ramach swojej koncepcji zintegrowanego systemu deliberatywnego wyróżniła szereg sfer dyskursywnych¹⁷⁴:

- Sfery mikrodyskursywne (*micro discursive spheres*) to sformalizowane małe ciała decyzyjne (komisje parlamentarne, śledcze, eksperckie itp.).

¹⁶⁷ J.J. Mansbridge et al., *A Systemic Approach to Deliberative Democracy*, op. cit., s. 3, 32.

¹⁶⁸ C. Lafont, *Deliberation, Participation, and Democratic Legitimacy...*, op. cit.

¹⁶⁹ J.J. Mansbridge et al., *A Systemic Approach to Deliberative Democracy*, op. cit., s. 11.

¹⁷⁰ Ibid.

¹⁷¹ A. Gutmann, D.F. Thompson, *Why Deliberative Democracy?*, op. cit., s. 79.

¹⁷² J.J. Mansbridge et al., *A Systemic Approach to Deliberative Democracy*, op. cit., s. 11.

¹⁷³ Ibid., s. 12.

¹⁷⁴ C.M. Hendriks, *Integrated Deliberation...*, op. cit., s. 500–501, [za:] P.W. Juchacz, op. cit., s. 421–424.

- Sfery zróżnicowanych dyskursów (*mixed discursive spheres*) istnieją na obrzeżach ośrodków decyzyjnych i stanowią miejsca spotkań wszystkich interesariuszy (spotkania konsultacyjne, seminaria i konferencje).
- Sfery makrodyskursywne (*macro discursive spheres*) wykraczają poza dwie powyższe, a częściowo je obejmują (media, ruchy społeczne, grupy aktywistów).

Zdaniem Hendriks zdrowy system deliberatywny składa się z wielu sfer dyskursywnych i sprzyja budowaniu kanałów relacji między nimi. Tak działający system otwiera różne dyskursy na siebie nawzajem – szczególnie na dyskursy zmarginalizowane. System wadliwy prowadzi do segmentacji sfer i usztywnia dyskursy. Szczególnie istotną rolę odgrywają tu sfery zróżnicowanych dyskursów, które są areną styku pomiędzy przedstawicielami władzy i aktywistami społecznymi¹⁷⁵.

John Dryzek jako kryterium sprawności systemu deliberatywnego zaproponował w 2009 roku kategorię zdolności deliberatywnej (*deliberative capacity*). Podkładem dla tej kategorii jest wyróżnienie pięciu kluczowych elementów systemu deliberatywnego¹⁷⁶:

1. Przestrzeń publiczna (*public space*) jest otwarta na wszystkich i obejmuje różnorakie miejsca rozmów: od mediów masowych do kawiarni.
2. Przestrzeń uprawomocniona (*empowered space*) jest tworzona przez ośrodki władzy składające się z instytucji uprawnionych do podejmowania istotnych społecznie decyzji: od legislatur, poprzez rady korporacyjne, po sieci rządzenia wielopasmowego (*governance networks*).
3. Transmisja stanowi kanał, przez który przestrzeń publiczna wywiera wpływ na przestrzeń uprawomocnioną: od kampanii społecznych poprzez zmiany kulturowe do związków osobistych.
4. Rozliczalność (*accountability*) jest relacją odwrotną, poprzez którą przestrzeń uprawomocniona odpowiada przed przestrzenią publiczną.
5. Decyzyjność (*decisiveness*) stanowi środki realnego wpływu czterech poprzednich elementów na treść wiążących decyzji.

W kontekście tych pięciu elementów zdolność deliberatywna to „zakres, do jakiego system polityczny posiada struktury umożliwiające autentyczną, inkluzywną i ważką [*consequential*] deliberację”¹⁷⁷. Autentyczność polega na skłanianiu do wspólnego namysłu w dążeniu do uniwersalizacji partykularnych sądów w duchu wzajemności – powinna ona obejmować elementy od (1) do (4). Inkluzywność jest włączaniem do dyskusji możliwie wszystkich

¹⁷⁵ Ibid.

¹⁷⁶ J.S. Dryzek, *Democratization as Deliberative Capacity Building*, op. cit.

¹⁷⁷ Idem, *Foundations and Frontiers of Deliberative Governance*, op. cit., s. 10–11.

zainteresowanych stron i istotnych w danym obszarze dyskursów – powinna obejmować elementy od (1) do (2). Ważkość odnosi się do elementu ostatniego (5), czyli do posiadania przez daną dyskusję wpływu, oddziaływania – pośredniego lub bezpośredniego – na zachodzące decyzje i zmiany¹⁷⁸.

Błędy systemu deliberatywnego

Perspektywa systemowa rzuca nowe światło na problem istotnych dla demokracji deliberatywnej patologii systemu deliberatywnego, czyli zjawisk, których należy unikać, by system działał poprawnie.

W 2005 roku – w duchu dojrzewającego zwrotu systemowego – John Dryzek wskazał na trzy podstawowe błędy „dyskursywnego zaangażowania we wpół-oderwaną [*semidetached*] sferę publiczną”¹⁷⁹. Są to:

1. Brak niezależnej sfery publicznej, która mogłaby dostarczać do ośrodków decyzyjnych odpowiedniej jakości informacji i sprzężenia zwrotne.
2. Całkowity brak oddziaływania sfery publicznej na władzę.
3. Zbyt ściśle związanie deliberacji w sferze publicznej z procesem decyzyjnym.

W rozważaniach samego Dryzeka ten ostatni błąd jest szczególnie ciekawy, jako dość nieintuicyjny. Polega przede wszystkim na systemowej kooptacji podmiotów debaty publicznej do ośrodków władzy¹⁸⁰. Interesariusze włączeni w proces decyzyjny – na przykład: współpracujący z władzą w ciałach decyzyjnych – przestają być gotowi do szczerego wyrażania swojego zdania na forum publicznym. Gdyby ich stanowisko nie odpowiadało rządzącym, narażaliby się na rezygnację faktycznych decydentów ze współpracy.

Odcięcie od wpływu na decyzje jest bolesną degradacją dla grup aspirujących do zbudowania takiego wpływu. Nie chodzi zresztą tylko o sam wpływ czy perspektywy budowania koalicji, ale także o prestiż lub sieci kontaktów z osobami wpływowymi, dysponującymi funduszami na działalność choćby społeczeństwa obywatelskiego (np. granty, dotacje, kontrakty). Jest to problem potencjalnie obecny w krajach takich jak Polska, gdzie funkcjonuje partnerski model trzeciego sektora¹⁸¹, w którym istotnym elementem polityki społeczno-kulturowej władz publicznych (centralnych i lokalnych) jest dotowanie różnorodnej działalności organizacji pozarządowych: od działań z zakresu

¹⁷⁸ Idem, *Democratization as Deliberative Capacity Building*, op. cit.

¹⁷⁹ Idem, *Deliberative Democracy in Divided Societies...*, op. cit.

¹⁸⁰ Idem, *Deliberative Democracy and Beyond...*, op. cit., s. 87–107.

¹⁸¹ E. Archambault, *The Third Sector in Europe: Does it Exhibit a Converging Movement?*, „Comparative Social Research” 2009, t. 26, s. 3–24.

pomocy społecznej i promocji zdrowia poprzez organizacje sportowe do organizacji artystycznych i czasopism społeczno-kulturalnych.

Zbytne uzależnienie tego rodzaju organizacji od władzy publicznej – także w postaci silnego wpływu na decyzje – może zniechęcać je do podejmowania krytyki władz publicznych, z obawy o utratę źródeł utrzymania. Kooptacja do ośrodka władzy zawsze rodzi pewne koszty. Spośród nich kluczowa dla systemu deliberatywnego jest niezależność. Sama współodpowiedzialność za podjęte decyzje czyni mniej skłonny do ich krytykowania. Dryzek zauważa, że kooptowane grupy, „wstępując do państwa”, zostawiają za sobą „wyjałowione społeczeństwo obywatelskie” (*depleted civil society*). Paradoksalnie więc bardziej demokratyczne państwo może oznaczać „mniej demokratyczny system polityczny” (*less democratic polity*)¹⁸².

W innej pracy Dryzek wskazuje na kolejne trzy zagrożenia dla demokratycznej deliberacji¹⁸³:

- (a) Fundamentalizm religijny (czy ideologiczny innego rodzaju) sprawia, że obywatele nie są zdolni do szanowania odmienności światopoglądowej – traktują osoby o innych przekonaniach jak niewiernych, żyjących w błędzie i propagujących zło.
- (b) Konformizm ideologiczny w obrębie danego społeczeństwa nie sprzyja refleksji i podnoszeniu głosów krytycznych wobec dominującego światopoglądu czy podejmowanych polityk. Dla wymuszenia jednomyślności stosuje się różnego rodzaju sankcje społeczne (m.in. ostracyzm) i powołuje się na hasła jedności narodowej czy patriotyzmu.
- (c) Segmentacja systemu demokratycznego to zbyt szeroka autonomia i niezależność od siebie różnych części społeczeństwa (np. grup etniczno-wyznaniowych). Jest zjawiskiem typowym dla tak zwanych demokracji konsocjalnych (wyróżnionych przez Arenda Lijpharta¹⁸⁴), które tworzone są dla uniknięcia bezustannych konfliktów lub rozpadu państwa na linii podziałów religijnych czy kulturowych. W znacznej mierze rezygnuje się w nich z mechanizmów decyzji większościowych by zagwarantować kluczowym grupom udział we władzy (także w formie odrębnej administracji, jak np. w Belgii czy Bośni i Hercegowinie). Taka intencjonalna segmentacja – jakkolwiek sprzyjać może stabilności

¹⁸² J.S. Dryzek, *Deliberative Democracy and Beyond...*, op. cit., s. 111.

¹⁸³ Idem, *Democratization as Deliberative Capacity Building*, op. cit., s. 1397. Zob. P.W. Juchacz, op. cit., s. 405–406.

¹⁸⁴ A. Lijphart, *Democracy in Plural Societies: A Comparative Exploration*, Yale University Press, New Haven, CT–London 1977; idem, *Constitutional Design for Divided Societies*, „Journal of Democracy” 2004, t. 15, nr 2, s. 96–109.

państwa – utrudnia lub uniemożliwia deliberację między obywatelami, pozwalając na rozwinięcie się trwałych barier między nimi (odmiennych dyskursów i systemów wartości).

Tropem analogicznego rozumowania w 2012 roku – już w ramach skonsolidowanego podejścia systemowego – Mansbridge z innymi wskazali pięć patologii systemu deliberatywnego¹⁸⁵:

1. Zbytne związanie i wzajemne uzależnienie różnych elementów systemu uniemożliwia działanie mechanizmu kontrolnego i samokorygującego. Jest to patologia zbytniego powiazania społeczeństwa obywatelskiego z władzą, czyli trzeciego błędu dyskursywnego zaangażowania wskazanego przez Dryzeka.
2. Zbytne oderwanie od siebie elementów systemu – w duchu drugiego błędu wskazanego przez Dryzeka – powoduje słabość wzajemnych relacji i brak oddziaływania. Polega na „separowaniu odbiorców do oddzielnych nisz osób podobnie myślących, co uniemożliwia obywatelom słuchanie strony przeciwnej i rozwijanie szacunku dla ludzi, z którymi się nie zgadzają”¹⁸⁶.
3. Instytucjonalna dominacja władzy polega na skupieniu w ramach jednego podmiotu rządzącego wielu funkcji systemowych. Przykładem takiej patologii jest kontrola najpopularniejszych mediów przez władzę.
4. Społeczna dominacja to nadmierny wpływ jednej grupy czy kategorii interesów na inne części systemu. Przykładem tego jest przemożna zdolność oddziaływania wielkiego biznesu jednocześnie na polityków (poprzez sponsorowanie kampanii wyborczych), media (wykup reklam i posiadanie udziałów gwarantujących decyzyjny głos w radach nadzorczych) i organizacje społeczne (sponsorowanie stowarzyszeń, które naciskają na przyjęcie rozwiązań prawnych korzystnych dla danego biznesu).
5. Ostatnią patologią jest głęboko zakorzeniona stronniczość, czyli wynikająca z polaryzacji polityczno-ideowej niezdolność do podejmowania sensownej rozmowy między stronami sporu politycznego.

¹⁸⁵ J.J. Mansbridge et al., *A Systemic Approach to Deliberative Democracy*, op. cit., s. 23–24, [za:] P.W. Juchacz, op. cit., s. 404–405.

¹⁸⁶ J.J. Mansbridge et al., *A Systemic Approach to Deliberative Democracy*, op. cit., s. 21.

Niedeliberatywne elementy w służbie całości systemu deliberatywnego

Analiza deliberatywnej jakości danej instytucji na poziomie zarówno wewnętrznym, jak i systemowym wskazuje, że praktyki, które same w sobie nie są deliberatywne, w perspektywie szerszej mogą odgrywać pozytywną rolę dla całości systemu. Jak piszą Mansbridge ze współautorami,

[...] nie każda część systemu deliberatywnego musi sama w sobie być deliberatywna. Żarliwe popieranie, protest i stronnictwo dziennikarstwo mogą przyczynić się do [poprawy] jakości i głębi deliberacji w systemie jako całości. Te aktywności polityczne wzmacniają deliberację poprzez zaoferowanie nowych uzasadnień lub uczynienie bardziej prawdopodobnym, by stare uzasadnienia były rozpatrywane w sprawiedliwy sposób¹⁸⁷.

Piotr W. Juchacz wyjaśnia pozytywną deliberatywną rolę protestów społecznych na przykładzie manifestacji przeciw ratyfikowaniu przez Polskę umowy ACTA (Anti-Counterfeiting Trade Agreement), mającej na celu zwalczanie obrotu towarami podrabianymi. Zauważa on, że:

W sytuacji braku możliwości deliberacji, kiedy z powodu arogancji rządzących mechanizmy konsultacyjne zawodzą, to wówczas funkcję regulatywną w demokratycznym systemie deliberatywnym odegrać może działanie, które samo w sobie nie jest bynajmniej deliberatywne¹⁸⁸.

Protest stanowi świadectwo – znak przekazany zarówno rządzącym, jak i reszcie społeczeństwa – że dla danej grupy jakaś sprawa jest ważna, i że nie powinno się jej dłużej ignorować. Sam protest jest głosem upominającym, zwracającym uwagę. W perspektywie systemowej jest formą krzyku, który ma zwrócić uwagę na daną sprawę w realiach silnie selektywnych mediów i otaczającego szumu informacyjnego. Bez tego typu formy wyrazu – bez możliwości strajku, marszu czy okupacji – wiele grup, które mają znikomy dostęp do mediów, mogłoby być systematycznie ignorowanych.

Ewolucja demokracji deliberatywnej wiązała się z zauważoną przez Juchacza¹⁸⁹ zmianą podejścia do oceny aktywistów. Kierunek ten zapoczątkowała Hendriks w swojej koncepcji zintegrowanego systemu deliberatywnego¹⁹⁰, a zwięźliło systemowe podejście do demokracji deliberatywnej:

¹⁸⁷ Ibid., s. 24.

¹⁸⁸ P.W. Juchacz, op. cit., s. 408.

¹⁸⁹ Ibid., s. 428.

¹⁹⁰ C.M. Hendriks, *Integrated Deliberation...*, op. cit.

Działania aktywistów w enklawach ruchów społecznych częstokroć mają charakter wysoce stronniczy, zamknięty na przeciwstawne idee, i nieokazujący szacunku dla oponentów. Mimo to intensywność interakcji i nawet wykluczenie przeciwstawnych idei w takich enklawach kreują płodne chronione warunki cieplarniane czasami niezbędne do wygenerowania idei przeciwstawnych wobec hegemonicznego dyskursu. Te idee mogą z kolei odgrywać potężną rolę w szerszym systemie deliberatywnym, wpływając na istotne udoskonalenie ostatecznych decyzji demokratycznych¹⁹¹.

Innym przykładem niedeliberatywnych praktyk, które mogą przynosić systemowo pozytywne skutki są stronnicze, zaangażowane media. Stanowią one platformę budowania silnego zestawu argumentów na rzecz danego interesu, lepszego rozpoznania danej racji. Wypełniają one dla systemu funkcję epistemiczną. Oczywiście jest wiele warunków dla poprawnej realizacji takiej funkcji. Najważniejszym jest pluralizm mediów. Można zakładać, że do jakiegoś stopnia – świadomie czy nie – stronnicze media uprawiają pewne formy manipulacji. Na przykład prezentują prawdziwe informacje w takim kontekście, który pasuje do ich linii programowej – odpowiednio ją „podkrecają” (tzw. *spin*). Tego rodzaju manipulacji trudno uniknąć nawet mediom starającym się o obiektywizm i rzetelność.

Skoro różne formy manipulacji są trudne do zwalczania czy uniknięcia, kluczem do poprawnego funkcjonowania systemu deliberatywnego będzie raczej pluralizm manipulacji. Dzięki niemu obywatele będą mogli chociażby wybierać spośród różnych źródeł informacji. Przynajmniej tak można zakładać z perspektywy dość utopijnej wizji ‘wolnego rynku idei’ – gdzie każdy racjonalnie ocenia wiarygodność informacji i gdzie informacja lepsza wypiera tę gorszą. Rzecz w tym, że rynek idei nie działa w ten sposób. Istnieje wiele mechanizmów psychologicznych, które sprawiają, że to raczej informacja gorsza wypiera lepszą.

Problem pojawia się choćby wtedy, gdy sami obywatele odcinają się od innych źródeł informacji, nakładają na siebie monopol manipulacji. Jak zauważa Juchacz, zjawisko to jest potęgowane przez algorytmy selekcji treści w mediach społecznościowych¹⁹² sprawiające, że obywatele zamykają się w ‘bańkach filtrujących’ (*filter bubbles*). Dodatkowo stronniczość mediów przestaje mieć pozytywną deliberatywną rolę, gdy różne serwisy informacyjne wyraźnie wkraczają na ścieżkę fałszowania rzeczywistości, naginania faktów, upowszechniania plotek, niesprawdzonych wiadomości i teorii spiskowych.

¹⁹¹ J.J. Mansbridge et al., *A Systemic Approach to Deliberative Democracy*, op. cit., s. 7.

¹⁹² P.W. Juchacz, op. cit., s. 411.

1.6. DELIBERACJA W SYSTEMIE DELIBERATYWNYM

W przypadku zdecydowanej większości technik deliberatywnych mamy do czynienia ze szczególną formą konsultacji społecznych na różnych poziomach procesu decyzyjnego (od decyzji o ogólnych kierunkach polityki do spraw techniczno-wykonawczych). Rzadko jednak możemy tu mówić o współdecydowaniu czy – tym bardziej – wiążącej mocy decyzji wypracowanych w toku deliberacji.

Na przykład Panele Obywatelskie praktykowane z sukcesem od kilku lat w Gdańsku czy Lublinie mają przełożenie na decyzje, ale absolutnie nie są prawnie wiążące. W oficjalnej dokumentacji gdańskich Paneli Obywatelskich jest to nawet wyraźnie wskazane. „Założenie jest takie, że mają mieć realny wpływ na podejmowane decyzje – rekomendacje panelu są więc wiążące, na zasadzie nieformalnej deklaracji prezydenta miasta i rady miasta [...]. W Gdańsku zostało przyjęte, że wymagany poziom poparcia dla wiążącej rekomendacji to 80 procent zgodności panelistów i panelistek”¹⁹³. Innymi słowy, uwzględnienie konkluzji z deliberacji zależy w zupełności od dobrej woli urzędujących decydentów, czyli od sprzyjającej koniunktury politycznej.

Z tego względu – a także z powodu relatywnie ograniczonej skali i liczebności takich inicjatyw – dla wielu zwolenników rozbudowanej partycypacji społecznej tak ujmowana demokracja deliberatywna może być koncepcją rozczarowującą¹⁹⁴. Powstaje pytanie, dlaczego tak jest i czy tak być musi. Odpowiedź na nie była jednym z kluczowych celów niedawnego zwrotu systemowego.

Atrofia postawy deliberatywnej a problem decyzyjności

Deliberacja to rozmowa, której uczestników cechować ma postawa deliberatywna, czyli gotowość do zmiany stanowiska pod wpływem argumentów. Podstawowym wyzwaniem jest tu walka z zanikiem tej postawy, zapobieganie jej atrofii wśród uczestników rozmowy. W wielu wypadkach taka atrofia postawy deliberatywnej jest niemożliwa do uniknięcia, szczególnie gdy emocje są zbyt polaryzujące, a forsowanie własnych interesów zbyt możliwe. Nawet przekonania zbudowane na podstawie wiedzy eksperckiej czy

¹⁹³ M. Gerwin, op. cit., s. 3.

¹⁹⁴ Dyskusję na ten temat przedstawia: C. Pateman, *Participatory Democracy Revisited*, „Perspectives on Politics” 2012, t. 10, nr 1, s. 7–19.

wysokiej znajomości przedmiotu wyjątkowo często nie zapobiegają usztywnieniu przekonań, pomimo przytłaczających argumentów (a raczej – na przekór im)¹⁹⁵. O tych problemach będę szerzej pisał w dalszej części monografii.

W tym miejscu zasygnalizuję tylko, że bariery dla postawy deliberatywnej są często wbudowane w mechanizmy sprawowania władzy – w ważkość (*consequentiality*) deliberacji i rozliczalność (*accountability*) decydentów. Interesowność i ideologiczne zaangażowanie, często podparte eksperckim autorytetem, są typowymi i integralnymi cechami tak zwanych dyżurnych partnerów władzy – grup interesów, związków zawodowych, stowarzyszeń politycznych itp.¹⁹⁶ Problem jest o tyle poważny, że próba wpływu forów deliberatywnych – szczególnie nadanie im decyzyjnego charakteru – może sama w sobie prowadzić do atrofii postawy deliberatywnej.

Rozważmy więc na moment hipotezę, że sama perspektywa wiążącego rozstrzygnięcia z czasem zniweczy warunki dla szczerej dyskusji. Generuje ona bowiem szereg złożonych zjawisk systemowych. Sama informacja o rozstrzygającym charakterze deliberacji jest uwarunkowaniem zmieniającym systemowe warunki dyskusji. Nie ma jednak pewności, czy jest to wpływ pozytywny. Zakładać można, że decyzyjność prowadzi do większego zainteresowania: uświadamia uczestnikom powagę danej dyskusji i prowokuje do bardziej odpowiedzialnego uczestnictwa: zachęca do większego skupienia i aktywnego udziału. Poważne podejście do sprawy oznacza jednak także bardziej stanowcze, pryncypialne traktowanie wartości czy interesów własnych, do odpowiedzialności za które uczestnik się poczuwa i które reprezentuje¹⁹⁷. Byłby to problem szczególnie wyraźny w perspektywie systemowej, gdzie może nastąpić zwrotne oddziaływanie niedeliberatywnych części systemu na fora moderowanej deliberacji (minipubliki).

Uwaga ta wpisuje się w spostrzeżenie Dryzeka na temat błędu zbyt ściślego związania deliberacji z procesem decyzyjnym¹⁹⁸. Idąc tym tropem, warto zauważyć, że zjawisk prowadzących do atrofii postawy deliberatywnej jest więcej i mogą być rozłożone w czasie. Widmo decyzji wiszące nad uczestnikami deliberacji ściąga na nich dodatkową odpowiedzialność i presję ze

¹⁹⁵ M. Peffley, R. Rohrschneider, *Przekonania elit a teoria elitaryzmu demokratycznego*, [w:] *Zachowania polityczne*, t. 1, red. nauk. R.J. Dalton, H.-D. Klingemann, tłum. A. Brzóska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010, s. 112–129; P. Tetlock, *Expert Political Judgment: How Good Is It? How Can We Know?*, Princeton University Press, Princeton, NJ 2005; D.M. Kahan et al., *Motivated Numeracy and Enlightened Self-Government*, „Yale Law School, The Cultural Cognition Project, Working Paper” 2013, t. 1, nr 307, s. 54–86.

¹⁹⁶ W.C. Włodarczyk, op. cit., s. 165.

¹⁹⁷ Temat ten zarysowałem w: M. Zabdyr-Jamróz, *Perspektywy sondażu deliberatywnego...*, op. cit.

¹⁹⁸ J.S. Dryzek, *Deliberative Democracy in Divided Societies...*, op. cit.

strony podmiotów zewnętrznych. Gdy interesariusze zorientują się, że wynik deliberacji może mieć realne konsekwencje dla ich interesów, podejmują działania mające te interesy zabezpieczyć: wzmacniają swój marketing polityczny czy lobbying, upowszechniają specyficzny dyskurs, by ukształtować stanowiska adresatów, nawet jeśli mieliby nimi być losowo wybrani uczestnicy minipubliki. Działania mediów masowych potrafią szybko doprowadzić do usztywnienia opinii obywateli laików, prowadząc do ich politycznej pozycji w deliberacji. Przy silnym zideologizowaniu sporu preferencje ulegają petryfikacji, nawet w obliczu silnych merytorycznych argumentów¹⁹⁹. W takich warunkach zastosowanie deliberacji ukierunkowanej na konsens może mijać się z celem²⁰⁰. Podobnie wyraźne dysfunkcje deliberacji stwierdzono w przypadku wystąpienia silnego konfliktu interesów w polityce zdrowotnej²⁰¹.

W perspektywie systemu deliberatywnego nadanie minipublikom mocy decyzyjnych – uczynienie z nich *minidemoi* – z konieczności spotka się z reakcją pozostałych elementów systemu. Interesariusze niezwłocznie rozpoczną zabiegi służące kompensowaniu utraconych ścieżek wpływu na władzę. Na przykład dotychczasowe naciski lobbyingowe i ustalenia w wąskich gremiach z politykami i ekspertami zastąpione zostaną wzmożoną kampanią medialną. Może ona narzucić obywatelom laikom stronnicy dyskurs, polaryzując opinię publiczną. Wybrana do minipubliki reprezentatywna próbka mieszkańców odzwierciedlać będzie więc tylko spetryfikowane podziały polityczne. Próbka ta będzie ‘politycznie urobiona’ – od początku silnie uprzedzona do danego tematu i traktująca deliberację bardziej jak erystyczną debatę, w której celem nie jest poszukiwanie rozwiązań słusznych, ale udoskonalanie argumentacji na rzecz rozwiązań ‘jedynie słusznych’. W takich sytuacjach uczestnicy dyskusji poczuwają się wręcz do roli przedstawicieli swoich przekonań i reszty ich wyznawców. Decyzyjny charakter deliberacji w systemowej perspektywie modyfikuje i zaostrza warunki zmiany preferencji i prowadzi do decyzyjnej atrofii postawy deliberatywnej²⁰².

Decyzyjna atrofia postawy deliberatywnej to zespół zjawisk typowych dla współczesnej polityki demokratycznej, występujących w momencie rozstrzygnięcia kwestii kontrowersyjnych lub istotnych dla interesów jakiejś

¹⁹⁹ D.M. Kahan et al., *Motivated Numeracy and Enlightened Self-Government*, op. cit.

²⁰⁰ I. Shapiro, *Stan teorii demokracji*, tłum. I. Kisilowska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006, s. 36–37.

²⁰¹ J. Abelson et al., *Deliberations about Deliberative Methods: Issues in the Design and Evaluation of Public Participation Processes*, „Social Science & Medicine” 2003, t. 57, nr 2, s. 239–251.

²⁰² M. Zabdyr-Jamróż, *Preventing the Atrophy of the Deliberative Stance: Considering Non-Decisional Participation as a Prerequisite to Political Freedom*, „Avant” 2019, t. 10, nr 1, s. 89–117; idem, *Perspektywy sondażu deliberatywnego...*, op. cit.

grupy. Pojawia się wtedy narracja zamieniająca dylemat w ‘kryzys’ i ‘wojnę kultur’²⁰³. Przy silnym zideologizowaniu sporu preferencje ulegają petryfikacji i tym samym oczekiwanie na zmianę opinii wśród uczestników deliberacji jest najzupełniej próżne. Realne jest zagrożenie, że interesariusze będą się starali wpłynąć na sam przebieg deliberacji, ingerując w jego rzeczowość i bezstronność. Mając to na uwadze, zaleca się czasem zastosowanie metod ściśle deliberatywnych, zanim interesariusze zorientują się w sytuacji i zdążą podjąć jakiegokolwiek działania²⁰⁴. Tego zalecenia nie dałoby się jednak zrealizować w przypadku instytucjonalizacji procedur deliberatywnych. Nadając im uprawnienia władcze i stałe miejsce w systemie, czyni się je obiektem permanentnych zabiegów zmierzających do wywierania pozadeliberatywnego wpływu. Problemem nie jest tu sam wpływ, który może polegać na standardowych relacjach reprezentowania czy dostarczania wiedzy, ale jego niejawni i manipulacyjny charakter. W takich sytuacjach na przykład interesy partykularne i silne emocje polityczne podszywają się pod naukowe argumenty rzekomo nakierowane na dobro wspólne. Deliberacja staje się wtedy przykrywką dla manipulacji.

Uogólniając, nadanie kompetencji decyzyjnych ciałom deliberatywnym może w dłuższej perspektywie skutkować wypieraniem z nich aspektu deliberatywnego na rzecz ideologicznego antagonizmu utrudniającego szczerą zmianę stanowiska. W takich okolicznościach typową drogą sanacji jest porzucenie przez nie roli forów swobodnej dyskusji na argumenty i przekształcenie ich w platformę targowania się lub/i głosowania poprzedzonego afektywną debatą. Można zauważyć, że historycznie taki los spotkał instytucje parlamentów. Pierwotnie, w późnym średniowieczu, były one jedynie instytucjami doradczymi (konsultacyjnymi) dla monarchy – „sklepem z gadaniną”²⁰⁵. Stanowiły wtedy ucieleśnienie idei swobodnej dyskusji. Zdarzało się, że nawet mimo wysokiej temperatury sporu politycznego, parlamentarzyści rozpoczynali dyskusje bez wyrobionego zdania.

Było tak nawet w gorącym okresie poprzedzającym angielską chwalebą rewolucję (Glorious Revolution) 1688 roku, kiedy to znaczna część posłów angielskich nie deklarowała się z góry jako zwolennicy lub przeciwnicy polityk dynastycznych Jakuba II Stuarta. Maurice Ashley spekuluje, że nie chcieli tego

²⁰³ Por. D. Tannen, *Cywilizacja kłótni*, tłum. P. Budkiewicz, Zysk i S-ka, Poznań 2003.

²⁰⁴ J. Abelson et al., op. cit.

²⁰⁵ M. Zabdyr-Jamróż, *Gdzie jest „sklep z gadaniną”? Czyli kilka uwag o suwerenności na podstawie ujęcia parlamentaryzmu przez Carla Schmitta*, [w:] *Politikon. Publikacja pokonferencyjna. Filozofia polityki. Zagadnienia wojny. Samorząd lokalny. Teoria polityki* (s. 51–62), Koło Nauk Politycznych UJ, Kraków 2009, s. 51–62.

czynić, „dopóki się nie zbiorą i nie przedyskutują sprawy”²⁰⁶. Wraz ze wzrostem uprawnień decyzyjnych parlamentów oraz rozwojem systemu partyjnego zamieniały się one w fora uprawiania polityki frakcyjnej i ścierania bardziej interesów i ideologii niż racji²⁰⁷. W dzisiejszych czasach tego typu deliberatywne postawy posłów byłyby surowo karane czy to przez wyborców, czy też kierownictwo partii politycznych. Dość dodać, że już pod koniec XVIII wieku słynna przemowa Burke’a w obronie wolnego mandatu parlamentarzysty uniemożliwiła mu ponowny wybór z okręgu, w którym wspomnianą mowę wygłosił.

Z perspektywy systemowej istotną uwagą jest, że decyzyjny charakter danej dyskusji nie sprowadza się tylko do formalnie nadanych uprawnień. Niektóre niewiążące dyskusje, nawet tylko o charakterze konsultacyjnym, potrafią mieć bardzo silny wpływ na kształtowanie polityk przez determinowanie stanowisk samych decydentów. Może wynikać z tego, że są bacznie obserwowane przez wyborców i odbywają się w kluczowym momencie, jak debaty prezydenckie tuż przed samymi wyborami, kiedy to wystąpienie kandydatów może przechylić szalę zwycięstwa.

Cechy determinujące bardziej lub mniej decyzyjny charakter dyskusji wpływają zarazem na szanse utrzymania postawy deliberatywnej. Należą do nich: przedmiot dyskusji, charakter uczestnictwa oraz jego struktura, obecność publiczności, a także usytuowanie systemowe – w tym także w czasie. Charakter uczestnictwa determinuje szansę zmiany opinii pod wpływem uznanych racji. Reprezentanci współdecydentów – przedstawiciele interesariuszy z obszaru uprawomocnienia – zwykle są związani swoim mandatem, przynajmniej *implicite*. Oznacza to, że zmiana zdania z ich strony pod wpływem samych tylko argumentów na temat dobra wspólnego (czyli pożądanego efektu deliberacji) byłaby sprzeniewierzeniem mandatu. Jeśli czynią oni jakieś ustępstwa w swoim stanowisku, to odbywa się to jedynie na zasadzie wzajemności korzyści – targując się z innym podmiotem. Podobnie gdy ktoś reprezentuje jakieś stanowisko ideologiczne, doktrynę polityczną, religijną czy etyczną, jest zobowiązany do postawy pryncypialnej i bezkompromisowej – przynajmniej do obstawania przy założeniach fundamentalnych.

Wskazane fenomeny wpisują się w rozważania Tocqueville’a na temat trwałości poglądów w demokracji. Ustrój ten – wbrew tradycyjnym zarzutom niestałości przekonań ludu – sprzyja raczej petryfikacji poglądów. Swoisty relatywizm przekonań w demokracji sprawia, że – paradoksalnie – obywatele mocniej zaczynają trzymać się swojej wiary „nie dlatego, by byli przekonani

²⁰⁶ M. Ashley, *The Glorious Revolution of 1688*, Charles Scribner’s Sons, New York Hodder & Stoughton 1966, s. 245. Tłum. MZJ.

²⁰⁷ Zob. M. Zabdyr-Jamróż, *Gdzie jest „sklep z gadaniną”?*..., op. cit.

o jej słuszności, ale dlatego, że nie spodziewają się znaleźć lepszej”. Toteż „kiedy żaden pogląd nie jest uważany za niewątpliwie słuszny, ludzie zaczynają się kierować w większym stopniu instynktami i interesami materialnymi, które z natury są bardziej widoczne, uchwytnie i trwałe niż poglądy. [...] Ty jesteś bogaty, a ja jestem biedny – oto prawda, która narzuca się sama i nie wymaga uzasadnień”²⁰⁸.

W ten sposób tradycyjne dla ciał decyzyjnych typy uczestnictwa demokratycznego mają skłonność do niweczenia postawy deliberatywnej. Z perspektywy czasu natomiast nawet formy uczestnictwa mające zabezpieczać postawę deliberatywną – wykorzystujące losowy dobór próbki reprezentatywnej społeczności – nie gwarantują, że otoczenie systemowe nie zniweczy ich deliberatywnego charakteru przez swoje ingerencje. Prowadzi to do istotnej praktycznej trudności w odniesieniu do metod demokracji deliberatywnej. Trudność tę należałoby nazwać decyzyjnym paradoksem deliberacji. Polega ona na tym, że akcentowanie niedecyzyjnego charakteru deliberacji może być jedną z gwarancji utrzymania postawy deliberatywnej, ale jednocześnie stanowi poważne zagrożenie dla jej reprezentatywności. Jak wykazały badania, wola uczestnictwa obywateli w czasochłonnej i kosztownej deliberacji wyraźnie spada, gdy nie czują oni, że ich zaangażowanie przełoży się na wyraźne efekty decyzyjne²⁰⁹.

Jeszcze ważniejszym wyzwaniem dla decyzyjnych minipublik jest to, że wykluczenie z nich samorekrutacji i tradycyjnej formalnej reprezentacji skutkować może pogłębieniem nie-decyzyjnego lub wątego w systemowym oddziaływaniu charakteru ciał deliberatywnych. Wyklucza bowiem z udziału w podejmowaniu decyzji tych, którzy później takie decyzje będą chcieli – i mogli – skutecznie wspierać lub zablokować. Zmobilizowani interesariusze, ruchy społeczne, aktywiści, grupy interesu, lobbyści, związki zawodowe, partie polityczne – to aktorzy sceny publicznej, którzy posiadają wolę polityczną i potencjał do podjęcia różnorodnych form protestu i zahamowania planowanych polityk. Ich pominięcie obarczone jest sporym ryzykiem zatorów implementacyjnych. Konkluzje wypracowane przez losowo wybraną próbkę obywateli mogą mieć sporą moc autorytatywną, osłabiającą tym samym argumentacyjną siłę potencjalnej obstrukcji. Bardziej jednak prawdopodobne, że głośne medialnie protesty przyćmią rozsądny, ale niezbyt donośny głos sądu obywatelskiego czy sondażu deliberatywnego.

Oto pierwsze z wielu osobliwych wyzwań systemowych, przed którymi stoi idea demokracji deliberatywnej. To wybór nie między rozumem publicznym

²⁰⁸ A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, op. cit., s. 168–169.

²⁰⁹ J. Abelson et al., op. cit.

a demokratyczną legitymizacją, ale między demokratycznym rozumem publicznym a rzeczywistym wpływem na decyzje. W tym miejscu pojawia się wyzwanie pojednania tych dwóch aspektów. Wymaga to wypracowania takiego modelu deliberacji, który pogodzić można z silnymi emocjami i interesami własnymi – dotychczas uznawanymi za przeszkody dla deliberacji. Do tych wyzwań powrócę na końcu monografii, gdy po wprowadzeniu wszystkich istotnych składników mojej propozycji przedstawię obszar potencjalnego jej zastosowania. Wówczas odniosę się do techniki oceny skutków zdrowotnych (*health impact assessment*, HIA) w obszarze planowania przestrzennego.

1.7. KONKLUZJE

Ewolucja teorii demokracji deliberatywnej daje wrażenie jej pewnego meandrowania, o czym świadczy szereg istotnych zwrotów, z których kolejne opierają się na krytyce i negacji poprzednich. Jednakże nie są to przemiany na tyle radykalne, by mówić o rewolucyjnych zmianach paradygmatu. Obserwujemy raczej korekty kursu – kolejne stadia udoskonalania teorii, która systematycznie uzupełnia swoje braki i odpowiada na nowe potrzeby. Nie jest wolna od potknięć, ale ze ślepych uliczek zwracana jest najlepiej przez jej wnikliwych krytyków.

Pośród najistotniejszych wyzwań, jakie w tym miejscu powinienem podkreślić, jest – zarysowany nieco wyżej – stosunek do reprezentacji. Podejście empiryczne w ramach strategii mikrodeliberatywnej skłania do rugowania z minipublik tradycyjnego modelu reprezentacji politycznej i instytucji społeczeństwa obywatelskiego. Dotyczy to nade wszystko przedstawicieli ruchów społecznych, grup interesów, polityków reprezentujących partie i swój elektorat, aktywistów. Zarzuca się im niweczenie postawy deliberatywnej, szczególnie za sprawą upartego, pryncypialnego obstawania przy wcześniej wyrobionych stanowiskach. Najbardziej popularne techniki deliberatywne (sondaże deliberatywne, sądy obywatelskie) nadają im jedynie funkcję ‘świadków stron’. W roli sędziów obsadza się losowo wybranych obywateli laików, którzy mają być bardziej swobodni w swoim mandacie. Problem jednak w tym, że konkluzje wielu wzorowych minipublik nie przekładają się na ostatecznie podejmowane decyzje. Szczególnie gdy podejmowane są one przy mocnej demokratycznej legitymizacji – chociażby w drodze referendum. Przykładem tego jest niepowodzenie kanadyjskiej reformy systemu wyborczego z 2007 roku, przy okazji

której obywatele głosujący w referendum całkowicie zignorowali wnioski z przeprowadzonej na ten temat minipubliki²¹⁰. Problemem jest tu przełożenie wyników deliberacji na wolę polityczną i ogólną transformację opinii publicznej.

Warto wspomnieć o godnej uwagi krytyce ze strony Cristiny Lafont²¹¹ i innych badaczy, którzy zauważają, że podejście mikrodeliberatywne prowadzi do erozji tradycyjnych form demokratycznej legitymizacji. Zarzuca się, że stanowi ono próżne usiłowanie wyrugowania z polityki naturalnych praktyk obywatelskiej polityki – intuicyjnych i najbardziej przystępnych. Ich pomijanie buduje niezdrowe napięcie między demokracją deliberatywną a agonistyczną (konfrontacyjną) z natury demokracją partycypacyjną. Oznacza też niewykorzystanie koncyliacyjnego potencjału organizacji przedstawicielskich zajmujących się lobbowaniem czy – szerzej – orędowniem (*advocacy*) na rzecz danej sprawy. Opieranie deliberacji na obywatelach laikach stanowi wręcz swego rodzaju karanie za bycie aktywnym, zaangażowanym obywatelem. Obywatelskie uczenie się we własnym zakresie – motywowane zatroskaniem o jakiś wymiar dobra wspólnego – staje się podstawą do wykluczenia z właściwej deliberacji tych, którzy mogą wnieść do niej nie tylko swoje pasje oraz zasób wiedzy, ale i – jakkolwiek mglisty – potencjał do generowania szerszych przeobrażeń opinii publicznej. W demokratycznej polityce nie chodzi bowiem tylko o wypracowanie rozumnego stanowiska, ale zbudowanie wokół niego politycznej woli. Strategie mikrodeliberatywne zdają się pomijać tę niezwykle ważną kwestię tworzenia koalicji między najbardziej aktywnymi interesariuszami.

Systemowe podejście do deliberacji rehabilituje tradycyjne formy uczestnictwa demokratycznego. W dalszej części mojej pracy rozważam rozwiązania koncentrujące się co prawda na pojedynczych forach deliberacji, ale w sposób umożliwiający zaangażowanie zainteresowanych stron przy jednoczesnym otwarciu ich na deliberatywną zmianę stanowiska.

²¹⁰ L. Leduc, H. Bastedo, C. Baquero, *The Quiet Referendum: Why Electoral Reform Failed in Ontario*, „Canadian Political Science Association University of British Columbia” 2009, t. 54, s. 1–60.

²¹¹ C. Lafont, op. cit.

2. WZORZEC RZĄDZENIA DELIBERATYWNEGO

[W]spólne doświadczenie tego, jak ludzie wyrażają silne emocje, prowadzi do zdecydowanego odejścia od dawnej rutyny, przynosi zmianę w dyskursie i ustanawia nowe zobowiązania instytucjonalne.

M. Hajer, D. Laws, W. Veersteg,
Authority through Deliberative Governance

Wbudowanie demokracji deliberatywnej w ramy konkretnych instytucji tworzących i współtworzących polityki publiczne wymaga dobrego wzorca – najlepiej takiego, który jest sprawdzony w praktyce i zarazem względnie uniwersalny. Poszukiwanie tego wzorca wiedzie do analizy praktyk rządzenia *deliberatywnego*, które jest jednym z wcieleń tak zwanego *governance* – rządzenia wielopasmowego. Interesującym empirycznym przykładem rządzenia *deliberatywnego* jest brytyjska Agencja ds. Standardów Żywności (FSA). Szukając klucza, według jakiego dobiera się uczestników rady tej agencji, stwierdzam, że funkcjonuje ona na zasadzie poddania pod deliberację trzech kluczowych wkładów polityki.

2.1. RZĄDZENIE WIELOPASMOWE (GOVERNANCE) I RZĄDZENIE DELIBERATYWNE

Rdzeń postulatów demokracji deliberatywnej ujęty został w ramy koncepcji *rządzenia deliberatywnego*. Funkcjonuje ona w obrębie szerszego paradygmatu określanego jako *governance*. Ten ostatni termin w swym pełnym znaczeniu trudno przetłumaczyć na język polski. Ma przede wszystkim scharakteryzować odejście od dawniejszych podejść do polityki publicznej: orientacji

na ekonomizującym i technicyzowanym ‘zarządzaniu’ (*management*), jak i jeszcze starszej koncentracji na ‘rządzie’ (*government*).

Janusz Ruskowski w opracowaniu pod między innymi swoją redakcją¹ zauważa, że *governance* tłumaczy się jako ‘rządzenie’, ‘urządzenie’² czy ‘sprawowanie rządów’. On sam proponuje tłumaczenie *governance* jako ‘zarządzanie’, wyjaśniając to interdyscyplinarnym kontekstem swojej pracy w ramach studiów europejskich: „zarządzać można nie tylko przedsiębiorstwem, ale także np. ochroną środowiska naturalnego, regionami, instytucjami, kryzysami itd.”³. Rozstrzygnięcie takie oddaje istotne rozróżnienie między terminem *governance* i *governing*, gdzie to drugie jest domeną zasadniczo jednostronnych i odgórnych działań rządu (*government*)⁴. Problem jednak w tym, że ‘zarządzanie’ jest tłumaczeniem innego powszechnie stosowanego terminu, czyli *management*.

Chyba najbardziej celnym tłumaczeniem *governance* jest ‘rządzenie wielopasmowe’ – zaproponowane przez Jacka Srokę⁵. Wskazuje ono na wielokierunkowość, wszechstronność i wielosektorowość tego podejścia. *Governance* jest bowiem określane jako proces rządzenia czy zarządzania praktykowany na zasadzie nieautokratycznego lub wprost niehierarchicznego, często ulokowanego poza rządem, koordynowania działań przy udziale zarówno instytucji władzy publicznej, jak i aktorów spoza sektora publicznego. Polega na łączeniu wielu narzędzi, takich jak regulacja, administracja, a także negocjacje i inne. Wykorzystuje się w nim różne, wielostronne kanały oddziaływania dla wykorzystywania tych zasobów społecznych, które normalnie są niedostępne dla władz publicznych (m.in. wiedzy).

Rządzenie wielopasmowe jest bardziej koordynowaniem i budowaniem konsensu – poprzez odchodzenie od tradycyjnego (tzw. westfalskiego) modelu hierarchicznej i scentralizowanej kontroli nad społeczeństwem. Uważane jest za bardzo innowacyjne, choć oczywiście ma korzenie dużo starsze. To metoda wykorzystania wielu ścieżek koordynacji decyzji i działań, ze szczególną koncentracją na instrumentach miękkich, partycypacyjnych i opartych

¹ J. Ruskowski, *Governance i jego typy w systemie wielopoziomowym. Zamiast wstępu*, [w:] *Multi-Level Governance w Unii Europejskiej*, red. J. Ruskowski, L. Wojnicz, Instytut Politologii i Europeistyki Uniwersytetu Szczecińskiego i Instytut Europeistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Szczecin–Warszawa 2013, s. 7–18.

² Z. Czachór, *Kryzys i zaburzona dynamika Unii Europejskiej*, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2013.

³ J. Ruskowski, op. cit.

⁴ M. Telò, *Europe: A Civilian Power? European Union, Global Governance, World Order*, Palgrave Macmillan, UK 2005, s. 10–11.

⁵ J. Sroka, *Deliberacja i rządzenie wielopasmowe. Teoria i praktyka*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2009.

bardziej na autorytecie niż na państwowym przymusie. W tym sensie polegać może – przede wszystkim w wymiarze międzynarodowym – na swoistym „rządzeniu bez rządu” (*governance without government*)⁶.

Rządzenie wielopasmowe wymusza odmienne spojrzenie na prowadzenie polityk publicznych. Wskrzesza ideę ‘bycia włodarzem’ (*stewardship*), czyli odpowiedzialnego, rozliczalnego (*accountable*) i etycznego planowania, koordynowania i zarządzania całością zasobów danego sektora (np. zdrowotnego)⁷. *Governance* stało się ideą popularną od lat dziewięćdziesiątych XX wieku (*governance turn*), zwłaszcza w kontekście Unii Europejskiej. Jest to rezultat wielokierunkowej dyslokacji w polityce, to jest dostrzeżenia, że analiza polityk publicznych wymaga wyjścia z wygodnych ram administracji publicznej czy samej treści polityk i zwrócenia uwagi na procesy komunikacji politycznej⁸. Rozrost złożonych sieci zależności między różnorodnymi interesariuszami stanowi podstawową przesłankę takiej zmiany podejścia.

Warto zauważyć, że rządzenie wielopasmowe nie jest przedmiotem powszechnego uznania. Nie jest na pewno oceniane pozytywnie z perspektywy tradycyjnych, agregatywnych teorii demokracji. James March i Johan Olsen rozróżniają agregatywne i integratywne teorie demokracji liberalnej. Elityzm demokratyczny Schumpetera i pluralizm Dahla zaliczają oni do teorii agregatywnych jako ‘agregujących’ istniejące stanowiska i na tej podstawie rozstrzygających konflikty. Teorie integratywne tymczasem dostrzegają potencjał rozwiązywania konfliktów w drodze pogłębionej deliberacji⁹. „Dla teorii agregatywnych – wyjaśnia Sroka – rządzenie wielopasmowe jawi się jako zagrożenie wywołujące nadmierną ekspresję władzy, dla teorii integratywnych przeciwnie – jako szansa na poszerzenie zakresu partycypacji obywatelskiej”¹⁰. Innymi słowy, z perspektywy tradycyjnych modeli demokracji rządzenie wielopasmowe będzie raczej otwarciem pola dla ‘nierządności’ – usunięciem tamy dla chaotycznej

⁶ L. Kolarska-Bobińska, *Nowe metody zarządzania w państwach Unii Europejskiej*, Fundacja Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2009; R. Herbut, *Nowy styl rządzenia a tradycyjne mechanizmy sterowania polityką*, [w:] *Wybrane instytucje demokracji partycypacyjnej w polskim systemie politycznym*, red. J. Sroka, Instytut Pracy i Spraw Socjalnych, Warszawa 2008, s. 26–54; J.N. Rosenau, E.-O. Czempel, *Governance without Government: Order and Change in World Politics*, Cambridge University Press, Cambridge, UK 1992.

⁷ J.S. Robinson, M.S. Walid, A.C.M. Barth (red.), *Toward Healthcare Resource Stewardship*, Nova Science Pub Inc., New York 2012.

⁸ M.A. Hajer (red.), *Authoritative Governance: Policy Making in the Age of Mediatization*, Oxford University Press, Oxford 2009.

⁹ J.G. March, J.P. Olsen, *Instytucje. Organizacyjne podstawy polityki*, tłum. D. Sielski, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2005.

¹⁰ J. Sroka, *Deliberacja i rządzenie wielopasmowe...*, op. cit., s. 71.

eskalacji roszczeń i wzmocnieniem niepożądanych oddziaływań na ośrodki decyzyjne.

Rządzenie wielopasmowe wykracza znacznie poza tradycyjną domenę nauk o polityce i o politykach publicznych. Dostrzegalne jest to choćby w uwadze Wojciecha Furmana na temat książki Jacka Sroki o deliberacji w rządzeniu wielopasmowym: „Ta monografia dotyczy wprawdzie tytułowej deliberacji, lecz można ją czytać jak zwięzłą rozprawę o działaniach masowych mediów w demokratycznym społeczeństwie”¹¹. Takie wrażenie jest naturalne w kontekście zagadnień, na których koncentruje się teoria demokracji deliberatywnej, czyli procesów komunikacji publicznej i psychologii społecznej. I nie ma w tym nic zaskakującego, skoro ewidentnie mają one – bardziej lub mniej bezpośredni – wpływ na decyzje polityczne. Najistotniejsze jednak, że determinują treść samych polityk, a także szanse ich skutecznego wdrożenia. Procesy te kształtują bowiem stanowiska (preferencje, opinie) różnorodnych aktorów sceny politycznej, w tym i samych władz publicznych. Rozległość przedmiotu zainteresowania potęguje jeszcze bardziej niedawny zwrot systemowy w teorii deliberatywnej, który wskazuje na znaczenia nawet nieformalnych dyskusji dokonujących się w życiu prywatnym obywateli¹².

W tym kontekście pojawia się koncepcja *deliberative governance* – deliberatywnego rządzenia wielopasmowego lub (prościej) rządzenia deliberatywnego, jako jednego z ważniejszych podejść w obrębie *governance*. „Centralna idea rządzenia deliberatywnego – pisze Carolyn Hendriks – polega na tym, że tworzenie polityk publicznych wymaga przestrzeni, w której różne instytucje, agencje, grupy, aktywiści i pojedynczy obywatele mogą się zebrać i wspólnie rozważać naglące sprawy publiczne”¹³. Rządzenie deliberatywne ma dwa zasadnicze cele: demokratyczną inkluzję i deliberację¹⁴. Deliberacja to proces komunikacji zorientowany na poszukiwanie niezbędnej wiedzy i tworzenie dobrze przemyślanych polityk. Inkluzja – bezpośrednia lub poprzez reprezentantów – dotyczy włączenia w proces decyzyjny tych,

¹¹ W. Furman, *Recenzja: Jacek Sroka, „Deliberacja i rządzenie wielopasmowe”*, „Polityka i Społeczeństwo” 2012, nr 10, s. 179.

¹² J.J. Mansbridge et al., *A Systemic Approach to Deliberative Democracy*, [w:] *Deliberative Systems*, red. J. Parkinson J. Mansbridge, Cambridge University Press, New York 2012, s. 1–26; D. Owen, G. Smith, *Two Types of Deliberative System*, American Political Science Association – 2013 Annual Meeting, Chicago, IL 2013.

¹³ C.M. Hendriks, *Deliberative Governance in the Context of Power*, „Policy and Society” 2009, t. 28, nr 3, s. 173. Tłum. MZJ.

¹⁴ L. Carson, J. Hartz-Karp, *Adapting and Combining Deliberative Designs: Juries Polls and Forums*, [w:] *The Deliberative Democracy Handbook: Strategies for Effective Civic Engagement in the 21st Century*, red. J. Gastil, P. Levine, Jossey-Bass, San Francisco 2005, s. 120–138.

którzy dotknięci będą skutkami decyzji¹⁵, a nie tylko polityków, ekspertów czy urzędników¹⁶.

Znamienną cechą rządzenia deliberatywnego jest odwrócenie tradycyjnej relacji między kształtem polityk publicznych a wolą polityczną. Wiąże się to ściśle z nietypowym podejściem do dwóch wymiarów polityki (a przynajmniej do dwóch znaczeń polskiego terminu 'polityka'): jako rywalizacji o władzę (*politics*) oraz jako tworzenia i realizacji polityki publicznej (*policy*). Zwyczajowo wola polityczna ustalana jest w tej pierwszej, to jest w politycznej rywalizacji, wobec której polityka publiczna ma być tylko ekspercko-biurokratycznym doborem środków realizacji. Innymi słowy, zwycięskie w wyborach elity polityczne podejmują decyzję, a potem korpus służby cywilnej ją wdraża (czyli *politics* określa cele *policy*). Rządzenie deliberatywne zakłada natomiast, że aktorzy polityki najpierw wspólnie ustalają to, jakie rozwiązania są lepsze, i dopiero wtedy wyrabiają sobie stanowisko – wchodząc ze sobą w koalicję przekonanych do słuszności danej polityki. Chodzi o to, by ustalanie treści polityki publicznej prowadziło do uformowania woli politycznej¹⁷, przez co konflikt polityczny byłby raczej rozwiązany, a nie przez kogoś wygrany.

Rządzenie deliberatywne zajmuje interesujące miejsce w kontekście idei publicznej lub urzędniczej responsywności (*bureaucratic responsiveness*), czyli odpowiadania na potrzeby obywateli. W teorii administracji publicznej wyróżnia się dwa dominujące modele responsywności: *obywatelski* i *eksperski*. W roku 2016 Yuguo Liao uzupełnił je o trzeci – model pragmatyczny¹⁸. Różnią się one głównie tym, kto w nich jest podmiotem dominującym i według jakich zasad mają działać urzędnicy.

1. Model obywatelski (*citizen-driven model*, dosł: oparty na obywatelach) – wśród tych współcześnie postulowanych – jest historycznie wcześniejszy, bo rekomendowany był co najmniej od końcówki lat sześćdziesiątych XX wieku. Zakłada się w nim całkowicie służebną rolę urzędników, których zadaniem jest realizowanie postulatów i nastrojów obywateli tak wiernie, jak to tylko możliwe. Kryterium kluczowym jest zgodność finalnej polityki z oryginalnymi preferencjami mieszkańców.

¹⁵ J.S. Dryzek, *Legitimacy and Economy in Deliberative Democracy*, „Political Theory” 2001, t. 29, nr 5, s. 651–669.

¹⁶ M. Leighninger, *The Next Form of Democracy: How Expert Rule is Giving Way to Shared Governance and why Politics Will Never be the Same*, Vanderbilt University Press, Nashville 2006.

¹⁷ M.A. Hajer, H. Wagenaar (red.), *Deliberative Policy Analysis: Understanding Governance in the Network Society*, Cambridge University Press, Cambridge, UK 2003, s. 12–13.

¹⁸ Y. Liao, *Toward a Pragmatic Model of Public Responsiveness: Implications for Enhancing Public Administrators' Responsiveness to Citizen Demands*, „International Journal of Public Administration” 2018, t. 41, nr 2, s. 159–169.

2. Model ekspercki (*expertise-driven model*, dosł. oparty na wiedzy eksperckiej) stanowił odpowiedź na ograniczenia modelu obywatelskiego. Przyjmuje się w nim wyraźnie autonomiczną rolę urzędników postrzeganych jako eksperci. W tym przypadku życzenia i potrzeby obywateli oczywiście powinny być szanowane, ale – jako z założenia rozproszone, egocentryczne i krótkowzroczne – to, w jaki sposób będą zrealizowane, zależy już od suwerennego, profesjonalnego rozeznania sprawy przez samych urzędników. Tutaj kryterium oceny mają być obiektywnie mierzalne wskaźniki realizacji zagregowanych potrzeb obywateli.
3. Model pragmatyczny publicznej responsywności stawia urzędników w roli koordynatorów, moderatorów i rzeczników wspólnoty. Zleca im aktywne poznawanie i interpretowanie potrzeb oraz ułatwianie uczestnictwa, dialogu i partnerstwa. Za nadrzędną wartość uznaje się w tym modelu otwartość i publiczną deliberację – deliberację, która ma służyć „odkrywaniu” interesu wspólnego przez uczciwe wyważenie sprzecznych roszczeń i uwzględnienie dostępnej wiedzy eksperckiej.

Wbrew temu, co sugeruje potoczne rozumienie terminu ‘pragmatyczny’, ten ostatni model nie jest tylko jakiegoś rodzaju „pragmatycznym” podejściem do dwóch poprzednich – korzystaniem z nich adekwatnie do okoliczności, mieszaniem ich z pozycji złotego środka. Stanowi on bowiem zupełnie nową jakość. Owszem, czerpie z wartości naczelnych obu, ale realizuje je w unikatowym procesualnym podejściu, istotnie przeobrażając relacje między kluczowymi podmiotami. Urzędnicy nie są w nim tylko pokornymi sługami ani nie są oświeconymi władcami – autonomicznymi nadzorcami agregującymi i filtrującymi zgłoszone potrzeby obywateli. Trzeci model wprowadza między nimi kluczowy dialog, zakładając etyczną i polityczną konieczność deliberacji dla zmiany preferencji – dla wypracowania wspólnego rozumienia celów i środków. W zasadzie bardziej trafnym określeniem dla modelu pragmatycznego Liao byłby właśnie deliberatywny model responsywności.

Przy wdrażaniu rządzenia deliberatywnego – razem z właściwym mu modelem urzędniczej responsywności – kluczowe jest zapobieganie jego instrumentalizacji. Istnieje bowiem pokusa wykorzystania go jako technologii fabrykowania legitymizacji (*manufacturing legitimation*) dla istniejących struktur władzy lub dla konkretnych polityk¹⁹. W takim wypadku techniki

¹⁹ S. Harrison, M. Mort, *Which Champions, Which People? Public and User Involvement in Health Care as a Technology of Legitimation*, „Social Policy & Administration” 1998, t. 32, nr 1, s. 60–70; T. Wallington, G. Lawrence, B. Loechel, *Reflections on the Legitimacy of Regional Environmental Governance: Lessons from Australia’s Experiment in Natural*

deliberatywne stosowane są jako instrumenty *nie-partycypacji* albo partycypacji symbolicznej (*tokenism*) w typie *ugłaskiwania* obywateli – nawiązując do typologii przyjętej przez Sherry R. Arnstein (tabela 3)²⁰.

Tabela 3. Drabina partycypacji społecznej Sherry R. Arnstein

8	Kontrola obywatelska	Uspołecznienie władzy
7	Delegowanie	
6	Partnerstwo	
5	Ugłaskiwanie	Partycypacja pozorna („tokenizm”)
4	Konsultacje	
3	Informowanie	
2	Terapia	Brak uczestnictwa
1	Manipulacja	

Źródło: S.R. Arnstein, *Drabina partycypacji*, tłum. J. Bożek, [w:] *Partycypacja. Przewodnik krytyki politycznej*, red. P. Sadura, J. Erbel, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2012 [1969], s. 16.

Zdarza się nader często, że władze publiczne podjęły już jakąś decyzję i organizują „konsultacje społeczne” tylko po to, by wytłumaczyć obywatelom, dlaczego jest to decyzja jedynie słuszna. Dla tych, którzy przygotowali daną propozycję, projekt czy politykę, będzie to postawa dość naturalna. Do swojego pomysłu w oczywisty sposób będą przywiązani. Rzecz w tym, że deliberatywne rządzenie wymaga otwarcia na niespodziewany efekt rozmowy, choćby konieczność istotnej zmiany po pozyskaniu nowych informacji, albo wręcz rezygnacji z całego przedsięwzięcia czy wyboru czegoś zupełnie innego.

Fasadowość partycypacji może wynikać nie tylko z paternalistycznego podejścia decydentów. Czasem bywa skutkiem podejścia wprost odwrotnego – rezygnacji rządzących z przyjęcia na siebie odpowiedzialności. Przykładem takiej pozornej partycypacji i deliberacji był brytyjski system Umowy o Odpowiedzialności w Zdrowiu Publicznym (Public Health Responsibility

Resource Management, „Journal of Environmental Policy & Planning” 2008, t. 10, nr 1, s. 1–30.

²⁰ S.R. Arnstein, *Drabina partycypacji*, tłum. J. Bożek, [w:] *Partycypacja. Przewodnik krytyki politycznej*, red. P. Sadura, J. Erbel, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2012 [1969], s. 16.

Deal) realizowany w latach 2010–2015 w obszarze polityki alkoholowej²¹. Był to mechanizm współregulacji (*coregulatory regime*) opierający się na uzgadnianiu działań w obszarze zdrowia publicznego przez władze publiczne razem z przedstawicielami branży alkoholowej, sprzedawców, organizacji pozarządowych, stowarzyszeń medycznych, naukowców i innych interesariuszy (np. policji). Ideą naczelną było tu oparcie regulacji na partnerstwie. Szybko się jednak okazało, że dla ówczesnych decydentów regulacja oznaczać miała wyłącznie samoregulację przez branżę alkoholową. Funkcja regulacyjna została scedowana na te same podmioty, które miały być regulacją objęte.

Udział ekspertów zdrowia publicznego, organizacji społecznych i innych interesariuszy przyjął formę zupełnie podrzędną lub wprost symboliczną. Mieli oni być partnerami tylko w tym sensie, że oczekiwano od nich doradzania w doborze rozwiązań wygodnych dla branży alkoholowej (tj. niezagrażających zyskom) i legitymizowania tych rozwiązań. Jakikolwiek działania, które były oparte na dowodach naukowych, i które realnie poprawiałyby sytuację zdrowotną, nie miały szansy przyjęcia. Decydenci polityczni nie byli bowiem zainteresowani interwencjami, które budziłyby jakikolwiek sprzeciw producentów i dystrybutorów alkoholi. Ostatecznie eksperci zdrowia publicznego – uznając, że zdegradowano ich do czysto instrumentalnej roli – zdecydowali się zrezygnować z tak rozumianego partnerstwa.

Właściwe wdrożenie metod rządzenia deliberatywnego wymaga nie tylko starannego ich zaprojektowania, ale i szczerzej woli w dążeniu do deliberatywnego wzorca. Jeśli jednak już autentycznie do niego dążymy, potrzebujemy praktycznych wskazówek jego implementacji. To podnosi „[...] jeden z odwiecznych problemów rządzenia deliberatywnego: Kto ma uczestniczyć w deliberacji?”²². Potrzebujemy też wskazówek dotyczących odpowiedniego obsadzenia ról i urządzenia relacji między uczestnikami. Wszystko to skłania do analizy istniejących już dobrych praktyk. Nie jako ideałów – wszak każda praktyka może się tylko zbliżyć do wzorca – ale jako namacalnych przykładów dających ilustrację tego, jak do wzorca można się przybliżyć. Jednym z takich przykładów zajmę się w dalszej części tego rozdziału.

²¹ B. Hawkins, *Public-Private Partnerships and the Politics of Alcohol Policy in England: The Coalition Government's Public Health 'Responsibility Deal'*, „BMC Public Health” 2019, t. 19, nr 1477, doi: 10.1186/s12889-019-7787-9.

²² M.A. Hajer, D. Laws, W. Versteeg, *Authority through Deliberative Governance: The British Food Standards Agency in Action*, [w:] *Authoritative Governance: Policy Making in the Age of Mediatization*, red. M.A. Hajer, Oxford University Press, Oxford 2009, s. 159.

2.2. BRYTYJSKA AGENCJA DS. STANDARDÓW ŻYWNOCI (FSA)

Jako punkt wyjścia opracowania modelu deliberatywnego rządu wykorzystując praktykę działania brytyjskiej Agencji ds. Standardów Żywności – FSA (Food Standards Agency). Jej funkcjonowanie uznane zostało za dobry przykład takiego deliberatywnego rządu przez Maartena A. Hajera, Davida Lawsa i Wytske Versteeg²³. Autorzy ci dopatryli się w funkcjonowaniu agencji wcielania idei deliberatywnej regulacji (*deliberative regulation*) danego sektora przez ekspertów i interesariuszy. Na tej podstawie poszukują uogólnionych reguł selekcji uczestników i nadania im odpowiednich ról w deliberacji. Głębsza analiza tej instytucji pokazuje, że jej zamysł i praktyka antycypowały szereg przemian w obrębie teorii deliberatywnej, szczególnie w kwestii rehabilitacji emocji i interesów własnych w deliberacji (zwrot epistemiczny).

Bezpośrednim powodem powołania agencji i jej specyficznego urzędnictwa był poważny kryzys publicznego zaufania do brytyjskich władz w kwestiach bezpieczeństwa żywności, który miał miejsce w późnych latach dziewięćdziesiątych XX wieku. U jego źródeł była epidemia choroby szalonych krów, czyli gąbczastego zwyrodnienia mózgu u bydła (Bovine Spongiform Encephalopathy, BSE) spowodowanego przez patogenne białka zwane prionami. U ludzi, którzy spożyli zakażoną prionami wołowinę, białka mogły powodować chorobę Creutzfeldta-Jakoba. Kryzys zaufania wywołała kompletnie nieadekwatna reakcja władz na tę epidemię.

Sensacyjne doniesienia medialne i rosnąca panika konsumentów spotkały się z nieskutecznymi próbami uspokojenia sytuacji przez ministra rolnictwa i pozostałe władze. Symbolem nadużywania publicznego zaufania było zaaranżowane zdjęcie ministra Johna Gummera z córką zjadających hamburgery podczas pikniku. Zdjęcie opublikowano w marcu 1996 roku, mimo że zrobiono je w 1990 roku. Kiedy wyszło na jaw, że władze wprowadzały obywateli w błąd od ponad dekady, kiedy to pojawiły się pierwsze przypadki choroby, zaufanie publiczne do instytucji państwowych uległo znaczącemu nadwątleniu.

W temacie bezpieczeństwa żywności doszło do zjawiska przekierowania zaufania obywateli (*civic dislocation*) na instytucje sektora pozarządowego – media, ekologicznych farmerów, sklepy, rzeźników czy restauracje²⁴. Próby

²³ Ibid.

²⁴ S. Jasanoff, *Civilization and Madness: The Great BSE Scare of 1996*, „Public Understanding of Science” 1997, t. 6, nr 3, s. 221–232.

uspokojenia sytuacji przez władze tylko podsycali panikę. W roku 1997 nowy rząd, chcąc uporać się z tym kryzysem, zlecił profesorowi Philipowi Jamesowi z Instytutu Rowetta (Instytut Żywnienia i Zdrowia im. Rowetta w Aberdeen) opracowanie rekomendacji dla utworzenia instytucji, która przywróciłaby społeczne zaufanie do władz i ekspertów.

Nowa agencja powstała w roku 2001 na mocy ustawy o Agencji Standardów Żywności i na podstawie raportu Jamesa. Stanowiła ona publiczną agencję departamentu rolnictwa, jednak prawnie ulokowana była poza ministerstwem. Zaliczała się tym samym do kategorii określanej w brytyjskiej terminologii mianem *arm's-length body* lub ALB. Termin tłumaczyć można dosłownie jako 'ciało (organ) na wyciągnięcie ręki', zgodnie z angielskim idiomem *at arm's length*. W tym kontekście jednak ma on znaczenie odwrotne do polskiej kalki – oznacza bowiem daleko posuniętą niezależność instytucji. Pozycja FSA uwzględniała tym samym uwagi Johna Dryzeka co do błędów zarówno zbyt-niego oddalenia, jak i zbyt-niego powiązania deliberacji z władzą publiczną²⁵. Agencja jest „poza rządem, ale jednocześnie dostatecznie blisko władzy, by móc wywierać realny wpływ”²⁶. Taka pozycja nadała jej nie tylko znaczny stopień niezależności, ale także umożliwiła szerszy ogład na sytuację w sektorze i na jego interesariuszy.

Ustawa gwarantowała FSA prawo do publikowania wypracowanych dla ministra rekomendacji. Od samego początku agencja realizowała swoje deklaracje podejmowania decyzji w drodze otwartych dla publiczności obrad rady. Od 2003 roku jej obrady są transmitowane na żywo przez internet, co umożliwia widzom zadawanie pytań zarządowi agencji i członkom rady w regularnej sesji pytań i odpowiedzi (Q&A, czyli *questions and answers*). W 2018 roku procedurę nieco usprawniono przez umożliwienie zadawania radzie pytań przed posiedzeniami – na podstawie opublikowanych zawczasu dokumentów. Nadane pytania są odczytywane na początku posiedzeń rady. Posiedzenia te można obecnie oglądać na dedykowanym kanale FSA na platformie YouTube. Agencja jest też aktywna na szeregu popularnych internetowych platform społecznościowych (Facebook, Instagram, Twitter), wykorzystując je do promowania swojej działalności i do popularyzacji wiedzy na temat zdrowia żywności.

Agencja miała sprawować władzę jako autorytet w kontekście wyzwań współczesnej zmediatyzowanej demokracji. Mediatyzacja polityki wynika z faktu, że to właśnie media masowe (prasa, telewizja, nowe media) są głównym pośrednikiem w komunikacji między aktorami polityki i obywatelami.

²⁵ J.S. Dryzek, *Deliberative Democracy in Divided Societies: Alternatives to Agonism and Analgesia*, „Political Theory” 2005, t. 33, nr 2, s. 218–242.

²⁶ M.A. Hajer, D. Laws, W. Versteeg, op. cit.

Media – z powodu swojego formatu (tego, co jest atrakcyjne z ich perspektywy) – dyktują zachowania uczestników polityki²⁷. Za ich sprawą zmienia się język debaty publicznej, a nawet poruszane w niej tematy – po to, by lepiej dopasować się do tego, co będzie zrelacjonowane przez dziennikarzy. Język staje się bardziej kolokwialny, komunikaty skrótoowe, akcent kładziony jest na poruszenie emocji. Pryzmat mediów masowych sprzyja wyolbrzymianiu i wzmacnia widoczność konfliktu. Transmisje debat politycznych zaczynają przypominać relacje z wydarzeń sportowych. Czasem media sztucznie podsycają spór przez specyficzny dobór uczestników debaty.

W tym kontekście autorytet, jaki miałyby sobie wyrobić nowa instytucja, wymaga bardziej świadomego i proaktywnego wchodzenia w relację z mediami. W koncepcji rządzenia wielopasmowego autorytet polega na kształtowaniu systemów znaczeń, które determinują zachowania aktorów politycznych (*authoritative enactment of meaning*)²⁸. Jak pisze Sroka: „W mało ustrukturyzowanych środowiskach sieciowych zagadnieniem głównym jest [...] prowadzenie dyskursu legitymizującego udział poszczególnych aktorów w wypracowaniu decyzji oraz poszukiwaniu i utrwalaniu określonych sposobów myślenia”²⁹. Chodzi tu głównie o posiadanie przez tych aktorów wspólnego kryterium słuszności i prawdy. Nie chodzi jednak o taki autorytet, który suwerennie i bezdyskusyjnie rozstrzyga problemy, ale taki, który budzi autentyczne zaufanie także przez transparentę i responsywność. Dlatego w dobie mediatyzacji polityki autorytet ma dwa powiązane wymiary. Polega – po pierwsze – na publicznym zaufaniu w zdolność instytucji do radzenia sobie z daną kwestią. Wymaga jednak – po drugie – także zdolności stawiania czoła kontrowersjom i moderowania konfliktu, co zakłada otwartość na publiczną krytykę i gotowość do korekty przyjętego kursu. To kluczowy element zapobiegania pozornemu charakterowi deliberatywnej regulacji.

Otwartość na krytykę i gotowość do zmiany planów wprost łączy się z ideą postawy deliberatywnej. Deliberacja w tym przypadku wcale nie wymaga dążenia do konsensu, co może skłaniać do fabrykowania legitymizacji przez manipulowanie czy ugłaskiwanie. Jej funkcją jest umożliwienie lepszego wzajemnego zrozumienia istoty danej sprawy, w tym samego sporu. Ma służyć wsłuchaniu się w motywacje stron i wypracowaniu takiego języka, który nadawać się będzie do wykorzystania w komunikacji masowej. W przypadku gdy konsens nie jest możliwy, autorytet agencji polegać ma na tym, że wykazuje

²⁷ B. Dobek-Ostrowska, *Komunikowanie polityczne i publiczne*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006, s. 158.

²⁸ M.A. Hajer, *Authoritative Governance...*, op. cit.

²⁹ J. Sroka, *Deliberacja i rządzenie wielopasmowe...*, op. cit., s. 41.

się ona dobrą wolą, a jej finalna decyzja jest na tyle przemyślana i dobrze umotywowana, że autentycznie usprawiedliwia (w oczach opinii publicznej) przełamanie sprzeciwu niektórych interesariuszy³⁰. Uogólniając te rozważania w terminologii podejścia systemowego, autorytet agencji polegać ma na pozytywnym wpływie na całokształt systemu deliberatywnego – w tym także na poprawie jakości publicznej dyskusji.

2.3. TRZY TYPY AKTORÓW DELIBERACJI

W dyskusjach Rady Agencji ds. Standardów Żywności uczestniczyć miały z założenia trzy grupy aktorów: (1) naukowcy stanowiący rdzeń personelu agencji, (2) przedstawiciele przemysłu żywnościowego, oraz (3) reprezentanci konsumentów – w tym obywatele laicy, a także przedstawiciele organizacji konsumenckich. Na podstawie wspomnianej analizy Hajera i współautorów zauważyłem, że cechą dystynktywną przedstawionych podmiotów było wnoszenie do deliberacji pewnych kluczowych wkładów (*inputs*), które są znaczącymi kwestiami, interesami czy motywami, istotnymi dla danej polityki publicznej.

(1) Naukowcy reprezentują wiedzę ekspercką (*expertise*) w obszarze bezpieczeństwa żywności. Ich zadaniem jest dostarczenie dowodów naukowych w sposób znaczący (*meaningful*) dla pozostałych aktorów – zrozumiały i ukontekstowany. Wymaga to sporej dozy interakcji i sprzężenia zwrotnego od odbiorców takiego przekazu. Jest to szczególnie istotne w sytuacji, gdy dowody naukowe wymagają interpretacji albo nie dostarczają jednoznacznych wskazówek do podejmowania działań. Tylko taka prezentacja dowodów i szacowanego ryzyka umożliwi interesariuszom przyswojenie istotnych informacji i wypracowanie na ich podstawie rzetelnej opinii.

W tym kontekście największym wyzwaniem było niebezpieczeństwo medialnego *spinu* ('podkręcenia'), czyli zniekształcenia przez media przekazu pochodzącego od naukowców, szczególnie wyolbrzymienia zagrożeń w poszukiwaniu sensacji. Prowadzić ono mogło do mylnej interpretacji dowodów, a nawet ich instrumentalizacji: „Poprawne ujmowanie dowodów naukowych jest kluczowe, jako że różne grupy nacisku wykorzystują naukę, by dopasować ją do swoich postulatów”³¹. Poważnym wyzwaniem były także wygórowane

³⁰ M.A. Hajer, D. Laws, W. Versteeg, op. cit.

³¹ Ibid., s. 137. Tłum. MZJ.

oczekiwania społeczne względem naukowców. Z tego powodu wszelkie szczerze stwierdzenia co do niedostateczności dowodów („Nie wiemy”) były niesatysfakcjonujące dla decydentów i niepopularne wśród wyborców. Niezależność agencji w obrębie systemu władzy znacznie ułatwiała natomiast jej pracownikom przyjmowanie perspektywy ściśle naukowej niezależnie od interesów stron – szczególnie rządzących polityków.

(2) Przemysł spożywczy wprowadza do deliberacji element interesów własnych (*self-interest*) producentów – pracodawców i pracowników sektora. Interesy własne wykraczają poza materialne czy finansowe interesy firm działających dla zysku. Istotną rolę odgrywa tu interes własny pracowników sektora, a nawet ochrona interesów własnych grup najsłabszych, w tym mniejszości etnicznych czy religijnych. Na przykład świątynie sikhijskie, jako dostarczające wiernym jedzenie, również wymagają atestów FSA. Gdy takie mniejszości specjalizują się w produkcji danego rodzaju tradycyjnej żywności, nieuzasadniona i stygmatyzująca panika mediów wokół bezpieczeństwa danego „egzotycznego” produktu może zagrażać ekonomicznemu i społecznemu bytowi tych wspólnot. Wyzwanie dla takiego uprawnionego interesu własnego stanowiła emocjonalnie i nadgorliwie przestrzegana zasada „stawiania bezpieczeństwa konsumentów na pierwszym miejscu”. Dyktuje ona skrajną ostrożność nawet w przypadkach nieznacznego ryzyka dla zdrowia. W tym wymiarze ujawnia się szczególnie konflikt między nadgorliwie interpretowanym interesem publicznym a uprawnionymi interesami partykularnymi.

(3) Organizacje konsumenckie angażujące się w sprawy bezpieczeństwa żywności z pozoru reprezentują całość populacji. Jednak w toku analizy Hagera i współautorów okazały się podmiotami o równie partykularnych motywach. Posiadają nawet własny elektorat składający się z prenumeratorów pism, szeregowanych członków czy darczyńców³². Partykularnymi racjami, które organizacje wnoszą do deliberacji, są nade wszystko silne emocje. Ich wzorowym przykładem był strach przed pewnego typu produktami, które uznawane są za nienaturalne (np. genetycznie modyfikowane organizmy, GMO). Innym był żal i poczucie krzywdy wyrażane w świadectwach ofiar pewnych chorób lub ich rodzin. Na ogół jednak emocje silnie usztywniały stanowisko przedstawicieli tych interesariuszy. Były szef agencji, Geoffrey Podger, w ten sposób opisał ich postawę: „Prawda jest chyba taka, że organizacje konsumenckie nie są przygotowane do zmiany swojego stanowiska i obstają przy nim nie ze względów naukowych, ale raczej z powodów dogmatycznych [*for theological reasons*], jeśli mógłbym to tak ująć”³³.

³² John Krebs (wywiad). Ibid., s. 159. Tłum. MZJ.

³³ Geoffrey Podger (wywiad). Ibid. Tłum. MZJ.

Tęgo rodzaju zachowanie stoi w wyraźnej sprzeczności z postawą deliberatywną, czyniąc z włączenia organizacji konsumenckich największe wyzwanie dla rządzenia deliberatywnego. Przedstawiciele tych organizacji nie wykazują zrozumienia dla interesów własnych innych aktorów. Wykorzystują wiedzę ekspercką instrumentalnie, z silną strategią konfirmacyjną (*confirmation bias*) – to jest uznawaniem tylko takich dowodów, które potwierdzają uprzednio posiadane stanowisko. Warto zaznaczyć, że tego typu postawy niekoniecznie dotyczą konsumentów laików, wybieranych losowo do udziału w posiedzeniach rady. Są oni na ogół niezorientowani w temacie i nie wnoszą z sobą tak silnie wyrobionych przekonań czy odczuć. W takim układzie obywatele laicy mogą odgrywać rolę balansującą proces dyskusji w stosunku do nieprzejeżdżanych aktywistów.

Prawdopodobnie właśnie z powodu uporu przedstawicieli organizacji konsumenckich rząd początkowo chciał ograniczyć tę ich rolę. Dlatego też, po pewnych doświadczeniach, w 2005 roku FSA zdecydowała się rozwiązać początkowo istniejący Komitet Konsumencki – na jego własny wniosek. Powodem była konieczność rozluźnienia struktur reprezentacji i poszukiwanie kontaktu z jednostkami i grupami, które do tej pory nie były uczestnikami polityki bezpieczeństwa żywności. Przy wsparciu organizacji o nazwie DEMOS („think-tanku na rzecz codziennej demokracji”) wypracowany został nowy, trzyczłonowy model zaangażowania konsumentów: bezpośredni kontakt z indywidualnymi konsumentami; zaangażowanie organizacji konsumenckich; oraz zaangażowanie grup, które są trudno osiągalne i słabo słyszalne w publicznej dyskusji³⁴.

Ostatecznie jednak to wkład emocji – niezależnie od tego, jak i przez kogo były reprezentowane – okazał się kluczowy dla budowania publicznego zaufania i autorytetu agencji. I tak są one obecne w debacie publicznej wokół tematu zdrowia żywności, więc zdecydowanie domagają się wzięcia pod uwagę. Dodatkowo jednak emocje okazały się istotne w wywoływaniu deliberatywnej przemiany stanowisk – wywołując szereg „transformacyjnych momentów” w obradach Rady FSA. Jak piszą Hajer, Laws i Versteeg:

W tym przypadku wspólne doświadczenie tego, jak ludzie wyrażają silne emocje prowadzi do zdecydowanego odejścia od dawnej rutyny, przynosi zmianę w dyskursie i ustanawia nowe zobowiązania instytucjonalne. Ułatwia refleksję nad tym, jaki jest właściwy sposób dyskusowania o standardach żywności, i staje się znakiem rozpoznawczym FSA w nowej konwencji deliberatywnej regulacji. Zeznania

³⁴ M.A. Hajer, D. Laws, W. Versteeg, op. cit., s. 164.

rodzin ofiar choroby Creutzfeldta-Jakoba unaocznili członkom rady, interesariuszom oraz pracownikom agencji to, że „rozmawiają o ludzkim życiu”³⁵.

Z powyższej analizy wynika, że celem deliberacji rady FSA było rozpatrywanie i ważenie trzech wspomnianych wkładów: wiedzy eksperckiej, interesów własnych i emocji. Chodziło o ich uzgodnienie, pogodzenie albo przynajmniej lepsze zrozumienie. Zamysł ten – zwłaszcza w kontekście uwzględnienia interesów własnych – został niemal wprost wyrażony przez brytyjskie ministerstwo rolnictwa w 1998 roku:

FSA obiecuje umieszczać konsumenta na pierwszym miejscu, ale kluczowym elementem jej kompetencji jest wyważenie bezpieczeństwa konsumentów w relacji do interesu komercyjnego i narodowego. Reguła przewodnia organizacji wyraźnie wskazuje, że „decyzje i działania agencji powinny: być proporcjonalne do ryzyka; należyście uwzględniać koszty i korzyści dla wszystkich, których mogą dotknąć; oraz unikać przeregulowania”³⁶.

³⁵ M.A. Hajer, *Authoritative Governance...*, op. cit., s. 146. Tłum. MZJ.

³⁶ M.A. Hajer, D. Laws, W. Versteeg, op. cit., s. 161. Tłum. MZJ.

3. TRZY WKŁADY POLITYKI

[...] nie wszystko jest złe, ale wszystko jest niebezpieczne [...].

M. Foucault, *On the Genealogy of Ethics*

Na podstawie praktyki działania brytyjskiej Agencji ds. Standardów Żywności wyróżniłem trzy wkłady polityki, które powinny być uwzględnione w deliberacji poprzez obecność reprezentujących je aktorów. Wkładami tymi są: wiedza ekspercka, interesy własne oraz emocje. W tym rozdziale omawiam je po kolei, przedstawiając przy okazji dyskusje dotyczące ich roli w tworzeniu polityk publicznych. Jest to o tyle konieczne, że włączenie do publicznej deliberacji interesów własnych i emocji nie jest wolne od kontrowersji i wymaga pewnego uzasadnienia.

Przedstawiciele klasycznej demokracji deliberatywnej domagali się od uczestników deliberacji porzucenia emocji oraz interesów własnych. Rekomendowali formułowanie swoich postulatów wyłącznie w odniesieniu do dobra wspólnego i racjonalności. Zakładali oni, że odwołania do emocji czynią nas podatnymi na retoryczną manipulację, a interes własny skłania do egocentrycznego targowania się. Wkłady te stanowiły dla nich zaprzeczenie rozumu publicznego – celu, do jakiego zmierzać miała deliberacja.

W ostatnich latach, pod wpływem krytyki i najnowszych badań, przedstawiciele teorii deliberatywnej zrewidowali swoje poglądy w tym zakresie. Uznali, że włączenie emocji i interesów własnych jest nie tylko dopuszczalne, ale wręcz konieczne, żeby demokracja deliberatywna mogła urzeczywistnić swoje cele. Standardy demokratycznej deliberacji uległy przeobrażeniu. Ich druga generacja włącza zarówno ekspresję emocji, jak i interesów własnych, pod warunkiem ujęcia ich w rygory uczciwości (*fairness*)¹.

¹ J.J. Mansbridge, *A Minimalist Definition of Deliberation*, [w:] *Deliberation and Development*, red. P. Heller, V. Rao (s. 27–49), World Bank, Washington, DC 2015.

Zanim jednak omówię wygnanie emocji i interesów własnych z deliberacji, a następnie ich rehabilitację, rozważę wyzwania dotyczące wiedzy eksperckiej – zwykle uznawanej za klucz do deliberacji, a nie przedmiot jakichś większych zastrzeżeń. Mimo jej generalnej afirmacji i powszechnych wezwań do tworzenia polityk publicznych opartych na dowodach wkład wiedzy eksperckiej nie jest wolny od pewnych niebezpiecznych niedeliberatywnych wad.

3.1. WIEDZA EKSPERCKA

Wiedza ekspercka (*expertise*) to taki rodzaj wiedzy, która jest silnie usystematyzowana i oparta na doświadczeniu empirycznym i/lub ścisłych zasadach komplementarności. Cechuje się wysokim stopniem wiarygodności i rozeznania w danym obszarze, przez co ma zwykle wysoką wartość instrumentalną. Obejmuje ona wiedzę akademicką i profesjonalną. Rządzi się zestawem reguł i zasad będących kryterium eksperckości². Chodzi tu zarówno o metodę naukową, jak i inne zasady akademickiej rzetelności, fachowości czy profesjonalizmu – coś, co nazwać by można ‘metodą szkolarską’ (oczywiście bez negatywnych konotacji).

Metoda ekspercka oparta jest więc albo ściśle na dowodach empirycznych – jak ścisła metoda naukowa – albo przynajmniej na pewnych procedurach zmierzających do jakiejś formy usystematyzowanej intersubiektywności i integracji wiedzy. W wersji praktyki profesjonalnej jest bardziej oparta na doświadczeniu zawodowym, ale niemal zawsze domaga się jakiegoś zakresu poznawczego rygoru. Tym samym obejmuje nie tylko nauki ścisłe, ale także nauki społeczne, a nawet humanistykę³, włączając w to etykę czy prawo jako obszary usystematyzowanych badań.

Frank Fischer wskazuje na brak jednoznacznej definicji pojęcia wiedzy eksperckiej. W swojej definicji podkreśla, że jest ona „powszechnie uznawanym źródłem wiarygodnej wiedzy, umiejętności czy techniki; która nadaje status i autorytet przyznany przez innych jej dysponentów oraz jest uznawana przez członków szerszej publiki”⁴. Wiedza ekspercka reprezentowana jest

² C. Holst, A. Molander, *Epistemic Democracy and the Accountability of Experts*, [w:] *Expertise and Democracy*, red. C. Holst, University of Oslo, Oslo 2014, ARENA Report 1/14, s. 20–21.

³ *Ibid.*, s. 27.

⁴ F. Fischer, *Democracy and Expertise: Reorienting Policy Inquiry*, Oxford University Press, New York 2009, s. 17. Tłum. MZJ.

przez eksperta, czyli kogoś, kto „jest osobą dobrze poinformowaną, dysponującą umiejętnościami w danej dziedzinie wiedzy czy praktyki. On lub ona wyróżnia się od reszty mniej doświadczonych nowicjuszy”⁵. W tym kontekście pewna mglistość pojęć eksperta i wiedzy eksperckiej wynika ze społecznego wymiaru autorytetu, jaki posiadają.

Wymiar normatywny wiedzy eksperckiej

Wiedza ekspercka ma być zasadniczo ugruntowaną wiedzą o tym, „jak jest”. Ma dawać wskazówki w doborze środków do realizacji politycznie obranych celów. Byłoby jednak wysoce nietrafnym – szczególnie gdy chodzi o deliberację na temat spraw publicznych – pomijanie jej wymiaru normatywnego, zawartych w niej wskazań dotyczących tego, „jak być powinno”. Jak zauważa Alfred Moore⁶ – za Heather Douglas⁷ i Philipem Kitcherem⁸ – wiedza naukowa nie jest nigdy tworzona w całkowitym oderwaniu od wartości. W politykach publicznych szczególnie wyraźną funkcję ekspercką pełnią dyscypliny posiadające własne doktryny, czyli mające pewne ideologiczno-aprioryczne założenia – jak wspomniana etyka, a także prawo konstytucyjne czy ekonomia.

Nawet tak empirycznie ugruntowane domeny wiedzy eksperckiej jak medycyna czy zdrowie publiczne nie są wolne od pewnych fundamentalnych etycznych założeń, które do pewnego stopnia stanowią ich rdzeń. Wiedzę ekspercką od ideologii czy doktryny politycznej w jej normatywnym wymiarze odróżnia duży rygor dyscyplinarny, podparcie w latach studiów i głęboka systematyzacja. Występowanie komponentu normatywnego, zwłaszcza w relacji do polityk publicznych, a także pozostałe aspekty wiedzy eksperckiej, podbudowują pojęcie wspólnoty epistemicznej Petera Haasa. Wspólnota taka to sieć profesjonalistów z uznaną wiedzą i kompetencją w danej domenie oraz autorytetem w odniesieniu do polityk w niej realizowanych⁹.

Wątek ten prowadzi do pytania o wiedzę ekspercką na temat moralności i etyki. Cathrine Holst i Andres Molander rozważają możliwość zidentyfikowania

⁵ Ibid. Tłum. MZJ.

⁶ K. Jønch-Clausen, K. Kappel, *Scientific Standards in Public Reason*, [w:] *Expertise and Democracy*, red. C. Holst, University of Oslo, Oslo 2014, ARENA Report 1/14, s. 61.

⁷ H.E. Douglas, *Science, Policy, and the Value-Free Ideal*. Pittsburgh, University of Pittsburgh Press, Pittsburgh, PA 2009.

⁸ Ph. Kitcher, *Science, Truth, and Democracy*, Oxford University Press, Oxford 2001, s. 30–39.

⁹ P.M. Haas, *Introduction: Epistemic Communities and International Policy Coordination*, „International Organization” 1992, t. 46, nr 1, s. 1–35.

„moralnej eksperckości” (*moral expertise*)¹⁰. Trudno byłoby jednak uznać kogośkolwiek za kompletnie obiektywnego, ponadczasowego i uniwersalnego ‘eksperta moralnego’, którego osąd ktokolwiek miałby zaakceptować niezależnie od wyznawanego przez siebie systemu wartości. Czym innym będzie oczywiście autorytet moralny: osoba, która swoją charyzmą, przykładem (rzeczywistych czynów) i refleksją moralną – niekoniecznie opartą na jakiegokolwiek usystematyzowanej wiedzy – będzie zasługiwała na posłuch, stanowiąc wzorzec do naśladowania i inspirację. O ile więc powątpiewałbym w sensowność kategorii ‘eksperta moralnego’, o tyle zdecydowanie uznaję istnienie ekspertów etycznych. Ekspert etyczny to ktoś biegle rozeznany w danym systemie normatywnym (np. prawa kanonicznego, etyki chrześcijańskiej, utilitaryzmu). Ekspert tego rodzaju – podobnie jak sędzia w prawie – powinien na podstawie danych przesłanek i reguł systemu wypracować na jego gruncie trafne czy ‘prawdziwe’ stanowisko, ale tylko w obrębie tego systemu.

Ideał wiedzy eksperckiej a czynnik ludzki

Typowe zastrzeżenia względem wiedzy eksperckiej dotyczą nie tyle jej samej, ile osób, które mają wносить ją do dyskusji o sprawach publicznych. Jak zauważa Susan Bandes,

[...] żeby eksperci mogli wnieść wartość dodaną do równania, potrzebują oni czegoś więcej niż tylko więcej danych. Potrzebują narzędzi identyfikacji swoich własnych założeń i rozpoznawania emocjonalnego wpływu, który ich motywuje, a także narzędzi przełamania tego wpływu, który koliduje z poprawnym osądem. Istnieją dowody na to, że eksperci są szczególnie słabi w identyfikowaniu własnej omyłności¹¹.

To sugeruje, że problem z wiedzą ekspercką pojawia się wraz z jej instrumentalizacją lub zanieczyszczeniem przez inne wkłady – szczególnie emocje i interesy własne. Z tego względu podstawowy postulat dotyczy niezależności ekspertów od wpływu grup nacisku czy polityków, a realizuje się przez zobowiązanie do ujawniania ewentualnych konfliktów interesów. Postulat ten jest wprowadzany w życie w ramach FSA, gdy podczas posiedzeń jej rady

¹⁰ C. Holst, A. Molander, op. cit., s. 27–28. Autorzy ci zdają się nie uwzględniać różnicy między moralnością a etyką.

¹¹ S.A. Bandes, *Emotion and Deliberation: The Autonomous Citizen in the Social World*, „Nomos. Passions and Emotions” 2013, t. 52, s. 211. Tłum. MZJ.

uczestnicy zgłaszają – na przykład – że są udziałowcami firmy, której produkty mają być omawiane.

Wiedza ekspercka obejmuje dowody, teorie, paradygmaty i ‘ugruntowane doktryny’ wypracowane za sprawą swojej metody. To właśnie metoda jest podstawą kształcenia ekspertów w danym obszarze, namaszczenia ich oraz produkowania wiedzy, którą muszą operować. W wersji akademickiej kluczowym elementem metody jest proces recenzji naukowej (*peer-review*), który ma dopuszczać daną pracę badawczą do publikacji i danego badacza do kolejnego tytułu zawodowego. Metody eksperckiej nie da się oczywiście zredukować do procesu recenzenckiego. Jest on jednak pewnego rodzaju zinstytucjonalizowanym wzorcem profesjonalnego uznania i gwarancją jakości. Innymi jego wcieleniami są egzaminy zawodowe i niezbędne praktyki.

Mechanizm recenzji – jako wydestylowany przykład eksperckiego uznania – ma dwie istotne konsekwencje dla zrozumienia charakteru wiedzy eksperckiej. Po pierwsze, pewnego rodzaju publikacje (raporty, ekspertyzy itp.) mające wyraźne znamiona eksperckości (rzetelność, przypisy, odpowiedni żargon), ale niepoddane procesowi recenzenckiemu, są traktowane jako wiedza ekspercka z pewnymi ułomnościami. Dlatego prace tego typu są określane mianem literatury szarej (*grey literature*), co sygnalizuje ich nieidealny charakter.

Po drugie, sam przebieg procesu recenzenckiego czyni metodę ekspercką mechanizmem o wyraźnie społecznym charakterze. Wcale nie jest oparty ‘tylko na faktach’ i wcale nie jest niezależny od społecznego uznania, psychologii społecznej oraz niekorzystnych skutków czynnika ludzkiego. Dlatego zdarza się, że nawet proces recenzji dopuszcza do publikacji błędne czy czasem wprost fałszywe wyniki badań. Niekiedy środowisko naukowe uparcie obstaje przy koncepcjach w danym okresie modnych kosztem teorii potencjalnie lepszych. Zdarza się, że proces recenzji jest skażony emocjami – personalnymi animozjami, osobistymi preferencjami czy pychą – i konfliktem interesów (włączając w to względy osobistej kariery zawodowej naukowców). Oczywiście jest, że praca badacza nie jest wolna od emocjonalnych poruszeń (ekscytacji, pasji, rozczarowania, żalu porażki i strachu przed odrzuceniem) oraz troski o byt swój i rodziny. Są to jednak dla wiedzy eksperckiej wpływy niepożądane – naruszenia jej ideałów. Metoda ekspercka stara się takie motywy korygować bądź eliminować.

Inną istotną obserwacją w odniesieniu do metody eksperckiej jest to, że sama w sobie intensywnie ewoluuje. Zmienia się nie tylko jej treść, choćby w wyniku nowych odkryć, ale same standardy i mechanizmy jej zdobywania. To, co kiedyś było szczytem wysokiej jakości naukowej analizy, dziś ma często walor raczej historyczny. Współczesne standardy badań naukowych są dużo bardziej wyśrubowane niż te, które kojarzymy z narodzinami metody naukowej

i jej dawnymi herosami i heroinami. Metoda naukowa jest społecznym konstruktem i ewoluuje razem z wiedzą, jakiej dostarcza. Wszystko dlatego, że jest samorefleksyjna, stanowiąc – używając słów Johna Deweya z 1938 roku – „samokorygujący się proces odkrywania”¹². W tym sensie mówienie o metodzie eksperckiej nie może pomijać tego, jak w czasie zmieniały się jej standardy.

Dążenie do ideału metody eksperckiej – jego korekta i uodparnianie na błędy – przejawiają się w próbach swego rodzaju depersonalizacji wiedzy, eliminacji czynnika ludzkiego: stworzenia „nauki bez naukowców”. Wiedza ekspercka w takim ujęciu powinna być tworzona przez czystą procedurę. Ma być wolna od kaprysu, osobistych preferencji czy innych ludzkich przywar. Przykładem takiego podejścia jest działalność organizacji Cochrane Collaboration. U jej źródeł były aktywność i postulaty Archibalda Lemana Cochrane’a, który był jednym z pionierów nowoczesnej medycyny opartej na dowodach (EBM, *evidence-based medicine*). Jeszcze w latach siedemdziesiątych XX wieku – w kontekście brytyjskiej Narodowej Służby Zdrowia (NHS, National Health Service) – lansował on ideę racjonowania ograniczonych zasobów systemu zdrowotnego w oparciu o badanie efektywności kosztowej różnych terapii i leków¹³.

W tym duchu organizacja Cochrane wypracowuje standardy dostarczania wyników badań w sposób jak najbardziej wolny od czynnika ludzkiego, nawet w kontekście procesu recenzenckiego. Na szczycie jej hierarchii wiedzy umieszczone są przeglądy systematyczne literatury. Są to metaanalizy, które odnoszą się do dużego zbioru badań medycznych opublikowanych w bazach czasopism recenzowanych: randomizowane badania kontrolne, testy diagnostyczne i interwencje medyczne¹⁴. Dopiero sumaryczna analiza wyników wielu eksperymentów pozwala uznać jakiś rezultat za bardziej wiarygodny dzięki znacznie większej próbie badanych. Silny sceptycyzm względem osobistych opinii ekspertów powodowany jest przez wiele przykładów wadliwych badań i stronniczych eksperymentów, które powstały pod wpływem choćby przemysłu farmaceutycznego¹⁵. W zabiegach na rzecz eliminacji konfliktu interesów Cochrane Collaboration przestrzega surowych reguł. Zaliczają się do nich kilkuletnie okresy karencji (*washout periods*) dla naukowców, którzy chcieliby przeprowadzać przeglądy systematyczne pod auspicjami organizacji, ale w przeszłości – nawet pośrednio – pracowali dla koncernów medycznych.

¹² J. Dewey, *Experience and Education*, Macmillan Company, New York 1938, s. 5.

¹³ A.L. Cochrane, *Effectiveness and Efficiency: Random Reflections on Health Services*, Hodder Education Publishers, London 1972.

¹⁴ Cochrane, *About us* | Cochrane, 2017, /about-us, 16.01.2017.

¹⁵ B. Goldacre, *Złe leki. Jak firmy farmaceutyczne wprowadzają w błąd lekarzy i krzywdzą pacjentów*, tłum. A. Sznajder, Wydawnictwo Sonia Draga, Katowice 2013.

Reguła ta dotyka nawet osób zatrudnionych w czasopismach branżowych, które publikowały reklamy wykupywane przez te koncerny¹⁶.

Powszechnie dostrzeganym, ale jednocześnie trudnym do rozwiązania, problemem jest nadreprezentacja w literaturze naukowej badań o wynikach pozytywnych. Zarówno badacze, jak i finansujące ich koncerny medyczne oraz same czasopisma naukowe są najbardziej zainteresowane tymi eksperymentami, które potwierdziły stawiane przez badaczy hipotezy czy udowodniły skuteczność danego leku¹⁷. Jeszcze trudniejszym wyzwaniem jest skłonność czasopism do publikowania tylko badań ciekawych i pomijania tych, które powtarzają badania wcześniejsze. Powodem może tu być presja na cytowalność. Wszak to współczynnik wpływu (IF, *impact factor*) stanowi podstawowe kryterium oceny jakości czasopisma, a badania ciekawe są bardziej poczytne.

Problem w tym, że nauka z założenia powinna składać się także z badań, które dane hipotezy falsyfikują, oraz badań nudnych – weryfikujących to, co zbadali inni. Dlatego powstają instytucje starające się wypełnić tę istotną lukę. Przykładem jest działający w latach 2002–2017 „Journal of Negative Results” (Czasopismo Wyników Negatywnych). Jak wyjaśnia jej redakcja: „Wyniki negatywne, stanowiące ważny budulec nauki, są zwykle wykluczane z publikacji. Jednakże istnieje obfitość negatywnych wyników z pozytywnym potencjałem, które zasługują na publikację, by mogły powstać nowe hipotezy”¹⁸.

Nauka nie jest wolna od kontrowersji i ułomności, które czasem podają w wątpliwość jej wiarygodność. Świadczy o tym szereg dyskusji toczonych wokół metodologicznej poprawności przełomowych badań (np. krytyka słynnego ‘więzienia stanfordzkiego’ Zimbardo¹⁹) i domniemyanych politycznych uprzedzeń naukowców. Chyba najpoważniejsza z tych dyskusji środowiskowych dotyczy tak zwanego kryzysu replikacji. Na problem ten zwróciła w 2016 roku uwagę redakcja czasopisma „Nature”, gdy ogłosiła wyniki ankiety przeprowadzonej wśród ponad tysiąca pięciuset naukowców (w tym chemików, fizyków i inżynierów, badaczy środowiska, biologów oraz badaczy z obszaru nauk medycznych). Okazało się, że ponad 70% z nich przydarzyło się niepowodzenie

¹⁶ Cochrane, *Conflicts of Interest and Cochrane Reviews* | *Cochrane Community*, 2017, /editorial-and-publishing-policy-resource/ethical-considerations/conflicts-interest-and-cochrane-reviews, 16.01.2017.

¹⁷ J. Stegenga, *Do Antidepressants Work?*, „Aeon”, 5.03.2019, <https://aeon.co/essays/the-evidence-in-favour-of-antidepressants-is-terribly-flawed>.

¹⁸ Negative Results, *Get to Know Us*, 2019, <http://www.negative-results.org>, 19.03.2019. Tłum. MZJ.

¹⁹ T. Carnahan, S. McFarland, *Revisiting the Stanford Prison Experiment: Could Participant Self-Selection Have Led to the Cruelty?*, „Personality and Social Psychology Bulletin” 2007, t. 33, nr 5, s. 603–614.

przy próbie powtórzenia wyników eksperymentu innych badaczy. Co więcej, ponad połowie z nich zdarzyło się, że nie potrafili zreplikować wyników ich własnych badań. Jest to zupełnie szokujące, biorąc pod uwagę, że replikacja jest uznawana za podstawowy mechanizm weryfikacji twierdzeń w ramach metody naukowej. „Choć 52% ankietowanych zgadza się, że istnieje znaczny «kryzys» replikacji, mniej niż 31% uważa, iż brak replikacji opublikowanych wyników oznacza, że wynik jest prawdopodobnie błędny, a większość twierdzi, że nadal ufa opublikowanej literaturze”²⁰.

Celem tych uwag nie jest dyskredytacja nauki jako w zasadzie bezużytecznej, ale raczej prawidłowe ustawienie oczekiwań wobec niej, jeśli wykorzystujemy ją na potrzeby polityki publicznej. Jak zauważają sami ankietowani przez „Nature” badacze, problem z replikacją jest chlebem powszednim nauki, a mimo to jej dorobek jest użyteczny dla jednostek i społeczeństwa. Ponadto – zgodnie z ideałem „samokorygującego się procesu odkrywania”²¹ – już od paru lat środowisko naukowe podejmuje środki instytucjonalnej odpowiedzi na kryzys replikacji i inne swoje wyzwania (np. skłonność do publikowania tylko wyników pozytywnych).

Odpowiedzią jest między innymi nowy typ publikacji naukowych określanych jako *Registered Replication Reports* lub *Registered Reports* (‘zarejestrowane raporty [replikacji]’)²². Polegają one na rejestracji protokołu badania – poddaniu samego jego planu (metody, procedur, hipotez) wstępnej recenzji i publikacji w repozytorium czasopisma naukowego, zanim wyniki zostaną zebrane. Plan taki stanowi kryterium akceptacji przy finalnej recenzji: ostateczne rezultaty i dyskusja będą opublikowane tylko pod warunkiem, że przy ich zbieraniu dotrzymano zaakceptowanych założeń. Zapewnić to ma zwiększenie kontroli procesu badawczego i zapobieganie różnorodnym formom manipulowania wynikami dla uzyskania oczekiwanych rezultatów. Zapobiega też odrzucaniu przez recenzentów badań, których wyniki uznaliby za mało ‘przełomowe’ lub ‘nieciekawe’.

Metoda ekspercka stanowi pewien konwencjonalny, czyli społecznie uzgodniony, mechanizm ustalania prawdy i fałszu. Z tego względu jest bardzo istotnym elementem procesu deliberacji. W kontekście swojego autorytetu wiedza

²⁰ M. Baker, *1,500 scientists lift the lid on reproducibility*, „Nature News” 2016, t. 533, nr 7604, s. 452. Tłum. MZJ.

²¹ J. Dewey, *Experience and Education*, op. cit., s. 5. Przykładowo w roku 2017 „Journal of Negative Results” zaprzestał publikacji. Redakcja uznała, że jego misja w promowaniu lepszych praktyk publikacyjnych została zrealizowana.

²² C. Chambers, *What’s next for Registered Reports?*, 10.09.2019, <https://www.nature.com/articles/d41586-019-02674-6>, 14.09.2019; APS, *Registered Replication Reports*, 2019, <https://www.psychologicalscience.org/publications/replication>, 14.09.2019.

ekspercka jest silnie powiązana z władzą symboliczną. Stanowi ona przykład urzędnika dyscyplinującego Michela Foucaulta czy kompleksu profesjonalnego Talcota Parsonsa²³. Krytyczne ostrze tych pojęć jest tu stosowne, ale tylko w tym wymiarze, w jakim eksperci uzurpowaliby sobie władzę nieuprawnioną z perspektywy swojej roli społecznej. Dlatego tak istotne jest jasne określenie uczciwego funkcjonowania wiedzy eksperckiej w relacji do pozostałych wkładów obecnych w polityce. Mając to na uwadze, wyraźnie odróżniam reprezentowaną przez ekspertów wiedzę ekspercką od ekspertów jako pewnej grupy zawodowej o własnych, specyficznych interesach partykularnych. Gdy eksperci bronią interesów swojej korporacji zawodowej, warunków zatrudnienia, pensji, prestiżu itp., są w moim ujęciu klasyfikowani jako wnoszący do polityki interesy własne.

Pewna trudność klasyfikacyjna pojawia się, gdy eksperci – na przykład akademicy – stają w obronie autonomii uniwersytetu czy instytucji badawczych od władz politycznych lub świata biznesu. Z jednej strony jest to sprawa interesów własnych, gdyż zwykle obejmuje kwestie zależności finansowej, z drugiej jednak jest to kluczowy problem obrony autonomii wiedzy eksperckiej jako wkładu do deliberacji – tej specyficznej wartości dodanej, jaką ona wnosi. Uzależnienie finansowe od woli polityków czy innych sponsorów może poważnie wpłynąć na swobodę badań i poprawność działania metody eksperckiej. Z tego względu wiele postulatów dotyczących autonomii ekspertów stanowi podstawowy warunek pojawienia się w deliberacji o polityce wiedzy rzeczywiście eksperckiej – a nie tylko wiedzy zmanipulowanej i zinstrumentalizowanej, która pozoruje ekspercki autorytet.

Instrumentalizacja wiedzy eksperckiej

Sceptycyzm względem roli ekspertów w nowoczesnych demokracjach – nawet pomimo wiary w ich kompetencje i niezbędność – nie jest fenomenem nowym²⁴. Jego kontekstem był fakt, że nawet procesy regulacyjne silnie oparte na dowodach naukowych bardzo rzadko prowadziły do konsensu i wcale nie zapobiegały blokowaniu umotywowanych naukowo decyzji – czy to przez późniejsze protesty, czy to na drodze sądowej. Wiedza ekspercka jest często

²³ F. Fischer, *Democracy and Expertise...*, op. cit., s. 19–21; M. Foucault, *Archeologia wiedzy*, tłum. A. Siemek, Wydawnictwo De Agostini Polska, Warszawa 2002; T. Parsons, *Professions*, [w:] *International Encyclopedia of the Social Sciences*, red. D.L. Sills, Macmillan Company/Free Press, New York 1968.

²⁴ S. Jasanoff, *The Fifth Branch: Science Advisers as Policymakers*, Harvard University Press, Cambridge, MA 1990, s. 9–12.

instrumentalizowana na rzecz innych motywów – albo ideowo-emocjonalnych, albo interesu własnego. W takim przypadku wykorzystuje się ją do legitymizowania pewnych postulatów poprzez selekcjonowanie korzystnych wyników badań lub wprost ich fabrykowanie²⁵. Kiedy wiedza ekspercka wspiera dane postulaty lub przekonania, aktorzy przeciwstawiający się jej będą wyszukiwać studia i badaczy negujących dominujące stanowisko środowiska naukowego.

W latach osiemdziesiątych XX wieku Mark E. Rushefsky badał, trwające już wtedy od ponad dekady, amerykańskie starania w kontrolowaniu substancji kancerogennych. Zaobserwował, że „nauka, w swoim regulacyjnym wcieleniu, jest używana w forsowaniu celów politycznych przez wszystkie strony”²⁶. Zarówno wiedza, jak i niewiedza są nagminnie instrumentalizowane przez różne grupy interesu, w tym nawet te podmioty, które opowiadają się za separacją nauki od polityki. Celem jest kształtowanie takiej oceny ryzyka, która zgodna będzie z celami normatywnymi danej grupy. Innymi słowy, jak ujęła to Sheila Jasanoff, w kontekście polityki publicznej wiedza ekspercka „zawsze jest podkolorowana przez wartości”²⁷.

Tak oto eksperci nagminnie stają się rzecznikami jakiegoś rodzaju interesu, ruchu czy ideologii. Z perspektywy ideałów metody eksperckiej przypadki takie stanowią wypaczenie. Wszak rzetelna nauka powinna być niezależna i intersubiektywna – albo przynajmniej winna zmierzać w stronę tych wzorców. Kiedy ekspert występuje jako rzecznik danego interesariusza, powinien być zaliczony do reprezentantów na przykład interesu własnego. Dlatego ważne jest ujawnianie konfliktu interesów przez doradzających decydentom ekspertów. To, że ekspert jest jednocześnie stroną w danej sprawie, niekoniecznie musi być problemem dla deliberacji. Jednak tylko pod warunkiem że takie uwikłanie jest jawne i – nade wszystko – dobitnie uświadomione przez pozostałych uczestników. Interesariusze mają prawo zatrudniać jako swoich rzeczników osoby kompetentne w danej dziedzinie i biegłe w komunikacji na jej temat. Problemem jest dopiero postrzeganie takich ekspertów jako niezależnych.

Innego rodzaju dylemat pojawia się, kiedy dany ekspert postanowił pod wpływem wyników swoich rzetelnych badań stać się rzecznikiem danej sprawy – stając w debacie publicznej po czyjejś stronie. W reakcji na nagminne instrumentalizowanie nauki Joel Primack i Frank von Hippel postulowali właśnie świadome i jawne opowiadanie się ekspertów po stronie takich wartości

²⁵ A.O. Larsen, *The Trouble with Amicus Facts*, „Virginia Law Review” 2014, t. 100, s. 1757–1818.

²⁶ M.E. Rushefsky, *Making Cancer Policy*, State University of New York Press, Albany, NY 1986, s. 5. Tłum. MZJ.

²⁷ S. Jasanoff, *The Fifth Branch...*, op. cit., s. 7.

jak zdrowie publiczne i ochrona środowiska²⁸. Pytanie tylko, jak należy realizować ten postulat. Frank Fischer przytacza przykład popularności swego rodzaju eksperckiego aktywizmu w latach sześćdziesiątych w USA. Eksperci stanowili wówczas grupę inicjatorów danych ruchów społecznych (tzw. *community organisers*), często stając w konkurencji z dotychczasowymi liderami wspólnot. Nierzadko okazywało się, że przez taki gest sami badacze tracili swój ekspercki autorytet – nie tylko w oczach publiczności, ale nawet tych, na rzecz których starali się działać. W ten sposób stawali się mniej użyteczni dla takich podmiotów, tracąc swój podstawowy atut w debacie publicznej²⁹. W rezultacie takiego przeważnie lewicowego aktywizmu obserwujemy od lat siedemdziesiątych XX wieku osłabienie zaufania, jakim badaczy – szczególnie przedstawicieli nauk społecznych – obdarzają konserwatywni wyborcy³⁰.

Można jednak zauważyć, że ekspert nie musi pójść aż tak daleko w stawaniu po czyjejs stronie. Rekomendowane w tym wypadku byłoby przynajmniej wyraźne opatrywanie swoich raportów odpowiednią interpretacją dowodów i konkretnymi konkluzjami. Nadmierne silenie się na neutralność zbyt często skutkuje wieloznacznością przekazu. A chodzi raczej o to, by zapobiegać sytuacji, w której subtelne i wyważone konkluzje ekspertów dawałyby zbyt duże pole do swobodnej interpretacji. Taka swoboda jest bowiem nagminnie nadużywana, a bezstronne raporty bywają nawet wykorzystywane jako wsparcie dla tych polityk, którym są nieprzychylnie.

Dlatego wydaje się, że naukowcy powinni jasno promować postulaty wynikające ze swoich badań i szukać sojuszników w tym procesie. Powinni także stawać w obronie podmiotów czy zbiorowości, które nie mają kapitału finansowego, ludzkiego i społecznego bądź kompetencji komunikacyjnych potrzebnych do integracji i publicznego stawania w obronie własnych interesów. W tej sytuacji argumenty eksperta rzecznika wciąż są istotne, należy jednak pamiętać, że będą one traktowane jako jednostronne. Nie można też wykluczyć, że zaangażowanie eksperta w taką aktywność odcisnie jakieś piętno na jego dalszych badaniach albo przynajmniej na ich prezentacji w publicznej dyskusji. Dlatego zasadne wydaje się uznawanie ekspertów w takiej sytuacji za reprezentantów pozostałych wkładów – interesów własnych lub emocji. Przy założeniu, że uznajemy te wkłady za uprawnione w deliberacji, nie powinno to stanowić problemu i prowadzić do rugowania z deliberacji ekspertów aktywistów.

²⁸ F. von Hippel, J. Primack, *Scientists and the Politics of Technology*, „Applied Spectroscopy” 1971, t. 25, nr 4, s. 403–413.

²⁹ F. Fischer, *Democracy and Expertise...*, op. cit., s. 35–36.

³⁰ N. Cofnas, N. Carl, M.A. Woodley of Menie Yr., *Does Activism in Social Science Explain Conservatives' Distrust of Scientists?*, „The American Sociologist” 2018, t. 49, nr 1, s. 135–148.

Na styku polityki i nauki

Jednak zjawisko ekspertów stających po czyjejs stronie nie jest tylko kwestią ich własnego wyboru. Często jest to konsekwencja samej idei polityki opartej na dowodach. Liora Salter zwróciła uwagę, że kontekst decyzyjny zmienia warunki uprawiania nauki. Wymagana przy regulacjach „obowiązkowa nauka” (*mandated science*)³¹ ma wyraźnie inny charakter niż nauka wolna od takiego kontekstu. Na przykład w przypadku zastosowania nauki w polityce publicznej koszt popełnienia błędu jest znacznie większy niż w ‘czystej’ nauce, gdzie koszty takiej pomyłki są relatywnie niskie. David Collingridge i Colin Reeve wyjaśniają to w ten sposób:

Niski koszt błędu w czystej nauce daje naukowcom błogosławieństwo czasu, w którym opinie mogą być testowane i zmieniane – w przeciwieństwie do większości zastosowań nauki, gdzie opóźnienie jest kosztowne. Praktykujący czystą naukę mają ogromną przewagę nad inżynierami, lekarzami, dentystami, politykami, decydentami i biznesmenami, którzy starają się zastosować wyniki badań, ponieważ ich błędy są praktycznie darmowe. Tam, gdzie błąd jest kosztowny, rozsądnie jest skrupulatnie go szukać, przyjmując wysoki poziom krytycyzmu. I dokładnie to jest poszukiwane, gdy próbuje się wykorzystać naukę do wpływania na politykę publiczną³².

Z jednej więc strony ekspercka rekomendacja na temat polityki publicznej przyciąga wzmoczoną krytykę innych ekspertów. Z drugiej – osłabia skłonność do przyznania się do błędu, szczególnie jeśli rekomendacje zaczęto wdrażać. Uwikłani w spór polityczny eksperci – nawet choćby wychodzili z pozycji niezależności – zaczynają raczej szukać dowodów wspierających ich uprzednie stanowisko. Akademicka deliberacja zamienia się w erystyczną debatę. Skutkiem tego jest usztywnienie stanowisk i osłabienie szansy na naukowy konsens, dużo prostszy w osiągnięciu, gdy publiczna kompromitacja nie jest stawką w dyskusji³³.

W kontekście czystej nauki przyznanie się do błędu i korekta stanowiska nie tylko nie jest problemem, ale stanowi element etosu badacza i jest chwalebna. Tymczasem ekspert doradzający decydentom nie ma prawa się mylić. A już

³¹ L. Salter, W. Leiss, E. Levy, *Mandated Science: Science and Scientists in the Making of Standards: Science and Scientists in the Making of Standards*, seria „Environmental Ethics and Science Policy”, Springer, Netherlands 1988.

³² D. Collingridge, C. Reeve, *Science Speaks to Power: The Role of Experts in Policymaking*, Francis Pinter, London 1986, s. 30. Tłum. MZJ.

³³ *Ibid.*, s. 31.

na pewno nie powinien zmieniać zdania, kiedy za jego wcześniejsze rady ktoś wziął już polityczną odpowiedzialność. Oczekuje się od niego wiedzy pewnej i jednoznacznej. W czystej nauce niuansowanie, rozważanie alternatywnych wyjaśnień i wykazywanie słabości własnych teorii to obowiązek. W przypadku polityki publicznej takie dzielenie włosa na czworo nie jest jednak mile widziane. Przypisywany prezydentowi Trumanowi bon mot stwierdza, że decydenci wołają ekspertów bez ‘drugiej strony’ (*I prefer experts without the other hand*), w nawiązaniu do typowego sformułowania osłabiającego przedstawione wnioski, a zaczynającego się od ‘z drugiej strony...’ (*on the other hand*)³⁴.

Collingridge i Reeve wyróżnili dwa modele styku nauki z polityką publiczną: model nad-krytyczny (*over-critical*) i model nie-do-krytyczny (*under-critical*)³⁵. W modelu pierwszym badania naukowe wszczynane są w reakcji na debatę publiczną wokół jakiegoś problemu. Poziom polaryzacji politycznej znacznie jednak utrudnia wypracowanie jednolitego stanowiska eksperckiego. Jest tak dlatego, że sytuacja nadkrytycyzmu skutkuje naruszeniem trzech warunków „zdrowej, kwitnącej nauki: autonomii, dyscyplinarności oraz niskiego poziomu krytycyzmu”³⁶ (związanego z niskim kosztem błędu). Przy silnej polaryzacji politycznej jakiegokolwiek ekspertyzy będą poddane wzmożonemu poziomowi krytyki. Ujawnia ona też interdyscyplinarność zagadnienia, tym bardziej mnożąc możliwe podejścia. Nadwężona też zostaje autonomia badaczy. Jakiegokolwiek wyniki badań albo będą wspierać którąś z istniejących już opcji, albo wprost są sponsorowane przez któreś ze stronnictw. Rezultatem tego wszystkiego jest „niekończąca się debata techniczna”, która tylko podsyca temperaturę debaty publicznej, zamiast prowadzić do rozstrzygnięcia sporu³⁷.

Alternatywną sytuacją jest model nie-do-krytyczny. W jego wypadku punktem wyjścia – zamiast żywej debaty publicznej – jest konsens na temat danej polityki. Jeśli badania naukowe go potwierdzają, to nie są poddawane jakiegokolwiek krytyce. Gdy jednak wyniki badań podważają ów konsens, są wtedy odrzucane i uciszane. Rezultatem jest konsens naukowy, który racjonalizuje i legitymizuje obowiązującą zgodę co do przyjętej polityki. Naukowcy, którzy kwestionują ten konsens, muszą stawić czoła podwójnemu oporowi – zarówno ze strony ‘tradycyjnych politycznych adwersarzy’, jak i swoich kolegów

³⁴ J.G. March, J.P. Olsen, *Rediscovering Institutions: The Organizational Basis of Politics*, Free Press, New York 2010.

³⁵ Zdecydowałem się przetłumaczyć „under-critical” analogicznie do „underrepresented” (niedoreprezentowany).

³⁶ D. Collingridge, C. Reeve, op. cit., s. 147.

³⁷ Ibid., s. 29–33.

po fachu. Oczywiście wspieranie takiego konsensu ekspertów i decydentów nie wiąże się z żadnymi osobistymi kosztami³⁸.

Jak wyjaśniają Collingridge i Reeve, nauka w kontakcie z polityką publiczną znajduje się zwykle w sytuacji zbliżonej do jednego z tych dwóch modeli. Albo zderza się z blokiem przekonań bezdyskusyjnych, albo trafia w sam środek politycznej zawieruchy, gdzie dyskusji jest aż za dużo. Czysta nauka oczywiście nie jest wolna od zaciekłych sporów czy zabetonowania paradygmatu, ale sytuacja badacza w niej uczestniczącego jest wyraźnie inna niż eksperta, którego zadaniem jest bezpośrednio doradzanie decydentom i interesariuszom.

Analizy te wskazują, że także dyskusje naukowe nie są wolne od tego, co (pod koniec rozdziału 1) nazwałem decyzyjną atrofią postawy deliberatywnej. Widać to przede wszystkim w realiach modelu nadkrytycznego. „Zamiast sytuacji, w której nauka jest naturalnym sługą potrzeb polityki publicznej, obserwujemy raczej fundamentalny antagonizm między nimi; gdzie znaczenie dla polityk publicznych skutecznie niweczy warunki, w których można oczekiwać technicznego konsensu”³⁹. Innymi słowy, perspektywa przełożenia dyskusji eksperckiej na istotne rozstrzygnięcie polityczne osłabia zdolność jej uczestników do deliberatywnej zmiany zdania.

Narracje o faktach naukowych

Oto więc polityka publiczna wymaga raczej pewności niż rzeczywiście naukowego niuanse. W jej kontekście wiedza ekspercka nabiera często zupełnie osobliwych właściwości. Kontakt z polityką skutkuje dla nauki albo zbyt sztywnym konsensem, albo paraliżującą dyskusją techniczną, która w swoim tle ma podziały ideologiczne. I tu pojawia się zagadnienie społecznej recepcji szczególnie popularnych, ciekawych czy istotnych politycznie koncepcji naukowych⁴⁰.

Już w latach osiemdziesiątych XX wieku konsternację budził fakt, że konsensus naukowy nie wygasza sporu politycznego. Badania Dana Kahana, Hanaka Jenkins-Smitha i Donalda Bramana opublikowane w 2011 roku starały się wyjaśnić ten fenomen. Okazuje się, że ludzie nie zdają się na ten konsensus wcale

³⁸ Ibid., s. 33–34.

³⁹ Ibid., s. 32. Tłum. MZJ.

⁴⁰ Ten i kolejny fragment zapożyczone są z mojego artykułu pt. *Film „Kolacja z arsenikiem” (1995) jako prorocstwo ery Trumpa. Efekt radykalnego skrzydła i okno Overtona wobec polaryzacji politycznej w świetle teorii systemów deliberatywnych*, [w:] *Kultura popularna i ideologia*, red. F. Biały, J. Jakubowski, Wydawnictwo Naukowe Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM, Poznań 2020, s. 41–64.

nie dlatego, że nie ufają wiedzy naukowej. Powodem jest raczej to, że przeceniają poziom naukowego wsparcia dla ich własnych przekonań. Jednostki o zróżnicowanym systemie wartości kulturowych mają różne postrzeganie tego, o czym przekonani są eksperci. Jest to zjawisko poznania kulturowego (*cultural cognition*). Mechanizmy psychologiczne, które je powodują, to stronnicze przyswajanie wiedzy i efekt dostępności – łatwiej jest zapamiętać, a potem przypominać sobie o tych wynikach badań, które potwierdzają nasze poglądy⁴¹.

Dodatkowo, za sprawą mechanizmów zwalczania dysonansu poznawczego i ochrony tożsamości jednostki przypisują opiniom ekspertów wagę zależną od stopnia zgodności z posiadanymi już przekonaniami. Badani postrzegali ekspertów jako „kompetentnych i godnych zaufania” wtedy, kiedy opinie tychże (nt. zmian klimatycznych, broni palnej czy energetyki jądrowej) pasowały do ich własnego światopoglądu kulturowego. Z powodu tych mechanizmów ludzie albo nie będą zmieniali swoich przekonań pod wpływem nowej wiedzy eksperckiej, albo zmieniają je znacznie wolniej – wymagając więcej czasu i większej liczby źródeł informacji⁴². Istotnym aspektem tego zagadnienia są ramy narracyjne:

Ludzie mają tendencję do przyswajania informacji przez dopasowywanie jej do istniejących szablonów narracyjnych lub schematów, które nadają informacjom sens. Elementy tych szablonów narracyjnych – tożsamość bohaterów i złoczyńców, charakter ich dramatycznych zmaganiań oraz moralna stawka ich starć – różnią się w identyfikowalny i powtarzający się sposób w różnych grupach kulturowych. Poprzez kształtowanie informacji tak, by przywoływać schematy narracyjne, które są kulturowo przyjazne dla docelowych odbiorców, komunikatorzy ryzyka mogą sprawić, że treść informacji, które przekazują, będzie traktowana z uwagą przez różne grupy kulturowe⁴³.

W dyskursie publicznym funkcjonuje wiele pojęć i opowieści symulujących naukowość – udających wiedzę ekspercką albo inspirujących się nią, ale jednak mających wyraźnie inny charakter. Dlatego właściwe teorie czy kategorie naukowe należy odróżnić od popularnych narracji na ich temat. Za sprawą domniemanego epistemicznego autorytetu nauki mają one wymuszać przyjęcie kryjących się za nimi założeń jako faktów.

⁴¹ D.M. Kahan, H. Jenkins-Smith, D. Braman, *Cultural Cognition of Scientific Consensus*, „Journal of Risk Research” 2011, t. 14, nr 2, s. 147–174.

⁴² Ibid.

⁴³ Ibid., s. 170. Tłum. MZJ.

Narracje takie, inaczej niż kategorie naukowe, stanowią coś w rodzaju mitów (w ujęciu Bronisława Malinowskiego⁴⁴) czy fikcji społecznych (w tym fikcji prawnych). To twierdzenia quasi-prawdziwosciowe, które mogą mieć sporą dozę balastu normatywnego, ale przede wszystkim – moc społecznego sprawstwa. To mit – jak definiuje go na potrzeby analizy narratywnej Patryk Wawrzyński – jako „emocjonalna, pozaracjonalna i symboliczna narracja konstytuująca sposoby rozumienia rzeczywistości społecznej, wartości i scenariusze zachowań oraz charakteryzująca się zbiorową wiarą w jej prawdziwość”⁴⁵.

Oczywiście nie jest tak, że te narracje są z konieczności fałszywe (mit czy fikcja niekoniecznie są kłamstwem lub nieprawdą). Autentyczne teorie naukowe często przegradzają się w społecznej świadomości w tego rodzaju narracje. Stają się elementem społecznego imaginarium⁴⁶. Takie narracje wyróżnia niedostępny dla nauki – a na pewno dla niej niewskazany – poziom społecznej pewności. Narracje eksperckie niosą głębokie, emocjonalne poczucie prawdziwości, które niezbędne jest do zaangażowanego zbiorowego działania. Dla samej wiedzy eksperckiej są one aberracją, bo paraliżują właściwą dyskusję naukową. Skłaniają też do – bardziej lub mniej świadomego – manipulowania danymi, tak by dopasować je do wyznawanej przez badacza narracji.

Widać to szczególnie wyraźnie w przypadku ekonomii, której szkoły i tradycje są ściśle związane z różnymi doktrynami politycznymi, więc i narracjami na temat historii gospodarczej i prawideł ekonomii. Jak zauważa Thomas Piketty:

Ekonomiści konserwatywni czy liberalni chcą udowodnić, że wzrost jest korzystny dla wszystkich. Są więc przywiązani do tezy o absolutnej stałości podziału między kapitałem a pracą, nawet kosztem pominięcia danych czy okresów wskazujących na wzrost udziału kapitału. Ekonomisci marksistowskie z kolei próbują udowodnić za wszelką cenę, nawet kosztem naciągnięcia pewnych danych, że udział kapitału rośnie zawsze i wszędzie, a płace stoją w miejscu⁴⁷.

Możliwe, że przekładanie wiedzy eksperckiej na potrzeby demokratycznych polityk publicznych wymaga przekształcania ich w narracje uwalniające od

⁴⁴ B. Malinowski, *Mit jako dramatyczna forma dogmatu*, [w:] B. Malinowski, *Dzieła*, t. 7: *Mit, magia, religia*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1990, s. 352–367; idem, *Mit w psychice człowieka pierwotnego*, [w:] B. Malinowski, *Dzieła*, t. 9: *Kultura i jej przemiany*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1990, s. 296–351.

⁴⁵ P. Wawrzyński, *Mitomotoryczność opowieści: Wykorzystanie analizy narratywnej do badań znaczenia mitów kulturowych w stosunkach międzynarodowych*, „Athenaeum” 2012, nr 36, s. 158.

⁴⁶ C. Taylor, *Nowoczesne imaginaria społeczne*, tłum. A. Puczejda, K. Szymaniak, Wydawnictwo Znak, Kraków 2010.

⁴⁷ T. Piketty, *Kapitał w XXI wieku*, tłum. A. Bilik, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2015, s. 176.

paraliżujących wątpliwości. Narracje – takie jak ‘bagno behawioralne’ (*behavioral sink*, J.B. Calhoun), ‘efekt Lucyfera’ (P. Zimbardo), ‘krzywa Laffera’, ‘teoria skapywania’ (*trickle-down economics*) i wiele innych – stają się w wielu sytuacjach rodzajem społecznego dogmatu i ‘oczywistej oczywistości’. Bardzo trudno jest je wykorzenieć, choćby teoria naukowa, na której się opierały została już podważona. Wiele z nich zostaje inkorporowana przez którąś ze stron politycznego sporu, stając się oczywistością tylko dla części społeczeństwa. Opozycyjna zbiorowość ją neguje lub wypracowuje własną kontrnarrację.

Wiedza naukowa łatwo ulega transmisji do społecznej świadomości w formie takich właśnie narracji. W pewnym uproszczeniu można zauważyć, że wynika to z dość naturalnej skłonności do popełniania błędu naturalistycznego, czyli uzasadniania powinności faktami. Z perspektywy proponowanego tu wyróżnienia trzech wkładów, polega to na wyjęciu (często uproszczonego) wycinka danej wiedzy eksperckiej i powiązaniu go z czyimiś interesami własnymi oraz wartościami o silnym bałacie emocjonalnym. To tworzy wrażenie głębszego sensu, więc i silnie odczuwalnej pewności jakiejś teorii. Wszystko to dodatkowo komplikuje wykorzystanie wiedzy naukowej w politykach publicznych. Metoda ekspercka, a już w szczególności naukowa, z zasady powinna wykluczać tak wysoki, bezrefleksyjny, wręcz dogmatyczny, poziom pewności. Jest to wyzwanie, do którego jeszcze powrócę po wprowadzeniu innych istotnych elementów tej pracy.

Wiedza ekspercka, która jest zbyt radykalna dla polityki

Collingridge i Reeve wskazywali, że w kontekście polityki eksperci radykalizują się i trudniej niż na gruncie samej nauki jest im się porozumieć. Na odwrotny problem, ale w przypadku filozofów, zwrócił uwagę Jonathan Wolff – zidentyfikował on zjawisko radykalizacji sporu w czysto eksperckim kontekście. Pisząc o relacji etyki i polityki publicznej, zaczął od przytoczenia swojej obserwacji z prac w komisji bioetycznej. Gdy rozpatrywane w niej było zagadnienie humanitarnego traktowania zwierząt, jako filozof polityki miał zrelacjonować toczone w tym temacie spory filozoficzne i opisać główne stanowiska etyczne. Przyznał, że wyjaśnianie podstaw tych stanowisk było dla niego wysoce niekomfortowe.

Ogólnie rzecz ujmując, filozofowie wydają się bronić poglądów, które są tak dalekie od współczesnej praktyki, że dla niefilozofa wydawać się mogą dość oburzające. Myśl, że społeczeństwo miałooby przyjąć dowolny z przedstawionych poglądów,

wydawała się niemal śmieszna. Mówiąc łagodnie, z punktu widzenia polityki publicznej poglądy te były nierozsądne i niedopuszczalne⁴⁸.

Za przykład takiego radykalizmu w rozważaniach filozofii i etyki niech posłuży artykuł opublikowany w „Journal of Medical Ethics” (Czasopiśmie Etyki Medycznej) w 2013 roku, pod wyrazistym tytułem *After-birth abortion: Why should the baby live?* (Aborcja postnatalna. Dlaczego dziecko powinno żyć? – sic!). Jego autorzy wprost przekonują, że „[...] zabicie nowo narodzonego dziecka mogłoby być dopuszczalne we wszystkich okolicznościach, w których aborcja jest dozwolona. Do okoliczności tych należą przypadki, gdy nowo narodzony ma szansę na (przynajmniej) akceptowalny standard życia, ale dobrobyt rodziny jest zagrożony”⁴⁹.

Przed doświadczeniem zderzenia filozofii i polityki Wolff zakładał, że filozofia dobrze nadaje się do projektowania prototypów polityk publicznych. Tymczasem

[...] wydaje się, że – w przeciwieństwie do niektórych innych dyscyplin – sposób, w jaki rozwinęła się filozofia, sprawia, że raczej słabo pasuje do potrzeb polityki publicznej. W naukach ścisłych i społecznych badacz buduje swoją pozycję, przedstawiając poglądy, które inni uznają za atrakcyjne lub użyteczne – takie, na których można budować dalej. Ogólnie rzecz biorąc, sytuacja w filozofii jest odwrotna. Filozof staje się sławny, argumentując za poglądem, który jest wysoce zaskakujący – nawet do tego stopnia, że jest irytujący – ale jest również odporny na łatwe obalenie. Im bardziej pogląd jest paradoksalny, czy też dalszy od zdrowego rozsądku – tym lepiej. Filozofia kwitnie na glebie niezgody. W rzeczy samej, zgoda nie jest pomocna, bo kończy dyskusję. Grupa seminaryjna [...] często będzie miała więcej poglądów niż członków. Tymczasem, w polityce publicznej [...] potrzeba uzgodnienia praktycznego wyniku powoduje presję na konwergencję. Filozofia, niebędąca pod taką presją, kwitnie na tym, co Freud nazywał „narcyzmem małych różnic”⁵⁰.

Wszystko to można pochytywać jako krytykę filozofii. I na pewno skłonność do sporów jest często problematyczna. Jednak w niektórych kontekstach bywa użyteczna. Pozwala na przykład pogłębić zrozumienie danej kwestii.

⁴⁸ J. Wolff, *Ethics and Public Policy: A Philosophical Inquiry*, Routledge, New York 2011, s. 2. Tłum. MZJ.

⁴⁹ A. Giubilini, F. Minerva, *After-Birth Abortion: Why Should the Baby Live?*, „Journal of Medical Ethics” 2013, t. 39, nr 5, s. 262. Tłum. MZJ.

⁵⁰ J. Wolff, op. cit., s. 2–3. Tłum. MZJ.

Oderwanie od zdrowego rozsądku i tego, co wykonalne, nie jest jakimś błędem filozofii, a raczej jej istotą. Jej zadaniem jest przecież poszukiwanie wzorca, ideału i kruszenie wygodnych szablonów, a nie legitymizowanie tego, jak jest. Ma eksplorować skrajności i rubieże danego założenia etycznego. Nie ma ona przystawać na kompromis z rzeczywistością tylko doszukiwać się w niej błędów. Taka jest etyczna rola filozofii – przynajmniej w niektórych jej ujęciach.

Warto nadmienić, że krytyka powyższa też nie dotyczy szeregu współczesnych i dawniejszych filozofów, którzy swoje rozważania bardzo wyraźnie kroją pod realia społeczne danego czasu i systemu politycznego – nawet gdy prezentują pewne propozycje ideałów. Niektórzy filozofowie koncentrują i koncentrowali się bardziej na lepszym samorozumieniu współczesnych społeczeństw, czasem wręcz podejmując się roli glosatorów panującego porządku. Generalne zjawisko radykalizmu filozofów pozostaje jednak wyzwaniem dla polityki. I nie powinno być pomijane w rozważaniu jej właściwej roli.

Fetysz ‘surowych faktów’

Wśród osób pragnących poprawy jakości demokracji można zauważyć swego rodzaju kult ‘nagich faktów’ – faktów wyciętych z ideologicznych uprzedzeń, wolnych od stronniczych interpretacji. Wiedzie on do wizji polityki opartej wyłącznie na dowodach. Problem w tym, że polityki publicznej nie da się opierać wyłącznie na dowodach. Jest tak dlatego, że aż nader często tych dowodów zwyczajnie brakuje – a decyzję i tak podjąć trzeba. W tym kontekście Ted Greenwood już w 1984 roku pisał o „micie naukowej niekompetencji” amerykańskich instytucji regulacyjnych, takich jak Agencja Ochrony Środowiska (EPA, Environmental Protection Agency) czy Administracja Zdrowia i Bezpieczeństwa Pracy (OSHA, Occupational Safety and Health Administration). Przekonywał, że działanie tych agencji w sytuacji braku dowodów nie jest świadectwem niekompetencji naukowej, ale koniecznością⁵¹.

Zadaniem władz publicznych – podobnie jak medycyny – jest reagowanie na zagrożenia i ratowanie życia nawet wtedy, gdy brakuje dowodów. Oczywiście, decyzje w tym obszarze powinny być oparte na wiedzy naukowej w takim zakresie, w jakim jest ona dostępna. Jej brak nie może jednak paraliżować niezbędnych działań. Jest to szczególnie istotne, gdy trzeba reagować natychmiast, a czekanie na wyniki badań mogłoby kosztować zdrowie i życie. Polityki

⁵¹ T. Greenwood, *The Myth of Scientific Incompetence of Regulatory Agencies*, „Science, Technology, & Human Values” 1984, t. 9, nr 1, s. 83–96.

publiczne z natury działają w obszarze niepewności i braku informacji i choćby w tym sensie muszą być czasem tworzone przy braku wiedzy.

To jest tylko jedna wątpliwość co do idei polityki opartej wyłącznie na dowodach – nawet jak dowody są dostępne. W książce *The Honest Broker: Making Sense of Science in Policy and Politics* (Uczciwy broker [wiedzy]. Nadając sens nauce w politykach publicznych i polityce)⁵² Roger A. Pielke Jr. przekonuje, że rola eksperta w demokracji nie powinna się ograniczać do samego prezentowania faktów – czystych, bezstronnych i wolnych od uprzedzeń. Dla demokracji dużo cenniejsze jest, gdy eksperci prezentują wiedzę w odpowiednim kontekście interpretacyjnym, tym samym poszerzając pole dostępnych opcji w politykach publicznych.

Problematyczność kultu surowych faktów polega na tym, że same fakty przedstawione bez kontekstu wcale nie są panaceum na bolączki współczesnej zmediatyzowanej demokracji. Wiemy już, że surowe fakty doskonale nadają się do selektywnego doboru i instrumentalizacji dogodnej dla zainteresowań odbiorcy⁵³. W naturalny sposób skłaniają do stronniczej selekcji, bo bez niej tworzą chaotyczny zbiór pojedynczych informacji, które akurat do nas dotarły.

Warto pamiętać, że metoda ekspercka – w tym metoda naukowa – wcale nie ceni najwyższemu surowych faktów. Takie fakty są bardzo wartościowe dla nauki, ale jeszcze jej nie tworzą. Same w sobie zbierane według odpowiednich, wiarygodnych metod, mogą składać się najwyższemu na bazy danych. W nauce dużo wyżej ceni się teorie – rzetelnie przeprowadzone objaśnienia rzeczywistości, wyjaśnienia mechanizmów przyczynowo-skutkowych. Na przykład teoria ewolucji Karola Darwina wyjaśniła obserwowany (na podstawie skamielin) fakt ewolucji organizmów – zmieniania się ich form w toku historii naturalnej. Propozycja Darwina okazała się dużo lepszą teorią niż ta zaproponowana choćby przez Jeana-Baptiste'a de Lamarcka. Ten ostatni przekonywał, że potomstwo dziedziczy cechy intencjonalnie ukształtowane w trakcie życia ich rodziców – to znaczy takie, które były im użyteczne. Darwin wyjaśnił to zjawisko trafniej, wskazując, że potomstwo dziedziczy wyłącznie cechy genetyczne, które zmieniają się przez losową mutację, a następnie podlegają doborowi naturalnemu⁵⁴.

Pewną rezerwę wobec surowych faktów dostrzec można w samych standardach metody eksperckiej – w wymaganiach stawianych publikacjom naukowym.

⁵² R.A. Pielke Jr., *The Honest Broker: Making Sense of Science in Policy and Politics*, Cambridge University Press, Cambridge–New York 2007.

⁵³ F. von Hippel, J. Primack, op. cit.

⁵⁴ J. Browne, *Darwin: O powstawaniu gatunków. Biografia*, tłum. P. Jastrzębiec, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza, Warszawa 2008.

W standardach tych wymaga się nie tylko prezentacji faktów jako wyników badania. Konieczne jest uprzednie ‘wprowadzenie’ kontekstu razem z hipotezami, stanowiącymi niejako przyznanie się do tego, jakich rezultatów się szukało. Wymaga się także ujęcia faktów w ramy interpretacyjne danej ‘metody’. Bardzo często bowiem to, jakie fakty się zebrало, jest wprost skutkiem obranej techniki badawczej. Wiele metod – nie tylko tych wadliwie stosowanych – niesie z sobą ryzyko tak zwanego artefaktu: rezultatu, który jest wprost wymuszony przez samą technikę badania. Poza tym wszystkim prezentacja wyników wymaga odniesienia się do aktualnego stanu nauki na dany temat (*state of the art*) oraz wejścia z nią w ‘dyskusję’ przy jednoczesnym wskazaniu potencjalnych wad własnego badania. Właśnie dlatego IMRAD (*Introduction, Methods, Results, and Discussion*) jest najbardziej typową strukturą artykułu naukowego. Nie jest absolutnie uniwersalna, bo czasem nie nadaje się do reprezentowania faktycznego procesu badawczego w danej dyscyplinie czy metodzie. Co jednak znamienne, w innych wariantach struktury artykułu naukowego części niepoświęcone nagim faktom są jeszcze bardziej rozbudowane.

Fetysz surowych faktów może objawiać się także bezrefleksyjnym powoływaniem się na wybrane wskaźniki, które miałyby w zupełności opisywać jakieś zjawisko. Jest to poważny problem szczególnie w naukach społecznych, o czym pisze Piketty w kontekście problematyczności wskaźników nierówności społecznych, takich jak indeks Giniego czy Pareto. W ich przypadku niezwykle złożone fenomeny usiłuje się ująć w „sterylne i beczasowe” miary, które przez szereg zabiegów metodologicznych mają „tendencję do naturalizacji” opisywanych zjawisk jako bezdyskusyjnych faktów, a nie skutków takiej czy innej polityki⁵⁵. Szczególnie zmatematyzowane dyscypliny mają skłonność do naturalizowania zjawisk, które opisują, sugerując *implicite*, że przedmioty takie jak rynek pracy działają według prawideł natury, ukrywając znaczenie konwencji i innych artefaktów metody.

Obserwatorzy debaty publicznej, słysząc o „wynikach najnowszych amerykańskich badań”, dowiadują się jedynie o wynikach – „faktach” podanych zwięźle i często w najbardziej sensacyjny sposób. Nie zdają sobie jednak sprawy, że właściwe zrozumienie znaczenia tych faktów wymaga wiedzy o tym, jaką metodą zostały zebrane, jak zostały zinterpretowane, jaki jest dokładnie zakres ich stosowalności i jakie są inne badania na dany temat. Czy są takie badania o innych wynikach albo wiodące do innych interpretacji? Dlatego rola eksperta – szczególnie w sytuacji współczesnego szumu informacyjnego – nie powinna polegać jedynie na prezentowaniu faktów, ale na nadaniu

⁵⁵ T. Piketty, op. cit., s. 212.

im właściwego kontekstu i interpretacji w sposób odpowiedzialny, rzetelny i zgodny z etosem profesji.

Celem jest zestawianie istotnych faktów we właściwych proporcjach, oddających skalę i powagę zjawisk. Pozwala to uniknąć kształtowania przekonań na podstawie dowodów anegdotycznych czy pojedynczych ekstremalnych przypadków. I rzeczywiście jest tak, że nawet rzetelny dobór faktów wymaga jakiegoś klucza interpretacyjnego, którym zarówno w naukach społecznych, jak i przyrodniczych będzie jakaś teoria. Teorie takie – zwłaszcza w naukach społecznych – będą miały elementy normatywne, a nawet ideologiczne. Taki balast jest często nieunikniony. Różne naukowe sposoby ujmowania rzeczywistości społecznej niemal zawsze mają na celu znalezienie jakichś wskazówek, jak tę rzeczywistość poprawić, więc i zakładają jakąś hierarchię wartości.

W polityce operujemy różnymi kategoriami tego, co należy poprawić. Czy chcemy zmniejszyć nierówności społeczne, poprawić zdrowie i dobrostan obywateli? A może planujemy zmaksymalizować produkt krajowy brutto i zwiększyć konkurencyjność gospodarki? Jakkolwiek cele te niekoniecznie są sprzeczne, w polityce zawsze będziemy kłaść akcent na różne wartości. Nadajemy więc nauce odmienne pryzmaty interpretacyjne. Tym samym wiedza ekspercka zawsze będzie podatna na inkorporację w ramy społecznych narracji i doktryn politycznych – służąc odmiennym interesom własnym oraz systemom wartości. Wiedzę ekspercką od ściśle ideologicznego przekazu (który zawsze próbuje się do niej upodobnić i z niej czerpie) odróżnia wysoki poziom rzetelności, sumienności w ograniczaniu własnych uprzedzeń. Najbardziej wartościowe dla demokracji i dla systemu deliberatywnego nie są surowe fakty. Dużo cenniejsze są kompleksowe analizy – rzetelne, eksperckie i uczciwe, ale oparte na interpretacji i mogące zawierać elementy normatywne, ale tylko solidnie umotywowane. Ich pluralizm, oddający złożoność naszej rzeczywistości, także powinien być traktowany z szacunkiem. Dyktuje on konieczność takiego doboru ekspertów i ekspertyz, która zapobiegnie uwzględnianiu wyłącznie wycinka wiedzy i tylko jednego z wielu istotnych podejść.

Biorąc pod uwagę mit obiektywnej nauki jako podającej tylko ‘surowe fakty’, podkreślić powinienem, że deliberatywna ekspresja wiedzy eksperckiej nie może dotyczyć tylko prezentacji dobrze udokumentowanych i opartych na dowodach ‘faktów’. Doświadczenia Agencji Bezpieczeństwa Żywności wskazują, że konieczne jest dostarczenie ich w sposób ukontekstowany i sensory⁵⁶ – taki, który jest zrozumiały i umieszcza dane w szerszej perspektywie.

⁵⁶ M.A. Hajer, D. Laws, W. Versteeg, *Authority through Deliberative Governance: The British Food Standards Agency in Action*, [w:] *Authoritative Governance: Policy Making in the Age of Mediatization*, red. M.A. Hajer, Oxford University Press, Oxford 2009, s. 147.

Przerost obiektywizmu

O jeszcze innych problemach z polityczną rolą nauki – tym razem w kontekście ochrony środowiska i zmian klimatycznych – pisał Daniel Sarewitz⁵⁷. Wskazywał on, że postulat, by fakty rozstrzygały toczące się spory polityczne, rozbija się o trzy bariery na styku polityki i nauki.

Po pierwsze, nauka i polityka mają różne, a często sprzeczne cele. Polityka ma dążyć do demokratycznego konsensu, który umożliwi działanie. Jest to dokładna odwrotność zadań nauki, czyli rozbudowania wiedzy i zrozumienia:

[...] przez ciągły proces kwestionowania, stawiania hipotez, potwierdzania i obalania. Nauka rozwija się, gdy generuje nowe pytania szybciej, niż rozwiązuje stare, gdy bada istniejące problemy z coraz większą głębią i ostrością, gdy odkrywa nowe problemy, które wcześniej były nierozpoznane, i kiedy ujawnia ograniczenia i niepowodzenia poprzednich badań. [...] jeśli naukowcy wykonują swoją pracę, „więcej badań” w najbliższej perspektywie czasowej jest zawsze receptą na podniesienie nowych pytań, problemów i niepewności – zapobiega konsensowi, a nie do niego prowadzi⁵⁸.

Po drugie, natura jest na tyle złożona, że nauka nie jest w stanie zaferować tego, czego polityka najbardziej potrzebuje – przewidywalnej pewności i konkretnych, jasnych rozwiązań. Politycy patrzą w przyszłość i poszukują prognoz pozwalających na tworzenie lepszych polityk. Tyle że złożoność rzeczywistości uniemożliwia tworzenie uniwersalnych i niezawodnych modeli predykcyjnych. Modele te:

[...] są niezmiernie obarczone założeniami, uproszczeniami i rozstrzygnięciami wprowadzonymi przez samych badaczy, którzy muszą dokonać kompromisu między złożonością świata rzeczywistego a naukową precyzją. Z perspektywy nauki takie kompromisy są zarówno konieczne, jak i uzasadnione, ale sprawiają, że modele są podatne na dyskusję i krytykę ze strony ekspertów oraz sceptycyzm ze strony laików⁵⁹.

Po trzecie, ta sama złożoność natury sprawia, że nauka dostarcza bogactwa odkryć i teorii, które mogą służyć jako wsparcie dla najprzeróżniejszych interesów

⁵⁷ D. Sarewitz, *Science and Environmental Policy: An Excess of Objectivity*, [w:] *Earth Matters: The Earth Sciences, Philosophy, and the Claims of Community*, red. R. Frodeman, V.R. Baker, Prentice-Hall, Upper Saddle River, NJ 2000, s. 79–98.

⁵⁸ Ibid., s. 84–85. Tłum. MZJ.

⁵⁹ Ibid., s. 86. Tłum. MZJ.

i wartości. W potocznym mniemaniu nauka dostarcza racjonalnych i stałych prawideł, a nasze wartości i interesy są zmienne i niejasne. Sarewicz zauważa, że jest wprost odwrotnie. Nasze dążenia polityczne – alokacja władzy i dóbr, sprawiedliwość, równość czy wolność – w zasadzie pozostają stałe przez lata. To nauka cały czas się zmienia, dostarcza nowych informacji, zmienia paradygmaty i obala stare reguły⁶⁰. „Nauka jest dostatecznie bogata, zróżnicowana i zbałkanizowana, aby zapewnić wsparcie dla szeregu subiektywnych, politycznych poglądów na złożone tematy”⁶¹.

W tym kontekście Sarewicz formułuje tezę, że „nie cierpimy na brak obiektywizmu, ale raczej na jego przerost”⁶². Stawiamy bowiem nauce zbyt wysokie wymagania w tym, jak powinna ona służyć polityce. Jego zdaniem wynika to z naszego splotonego rozumienia tego, jak „nauka wydobywa prawdę z natury”⁶³. Te spostrzeżenia dobrze uzupełnia Bruno Latour w swojej książce *Polityka natury*⁶⁴. Zauważa, że błędnie interpretowany modernistyczny standard ‘jednej prawdy naukowej’ wypacza właściwą rolę wiedzy eksperckiej w życiu publicznym. Za sprawą tego standardu dyskusje wewnątrz środowisk naukowych i ich niepewność są strategicznie wykorzystywane w debacie publicznej przez różne grupy interesu, które zbywają wiedzę ekspercką jako ‘tylko teorię’.

Problem ten jest analogiczny do ‘efektu CSI’ (od seriali kryminalnych mających w tytule *CSI: Crime Scene Investigation*, czyli *Kryminalne zagadki*, a właściwie „Dochodzenie w miejscu zbrodni”), w którym prezentacja możliwości kryminalistyki w telewizji nierealistycznie zawyża oczekiwania nieprofesjonalnych ławników co do dowodów w procesach karnych⁶⁵. Kultura masowa ma na ogół tendencję do idealizowania, a nawet swoistej kanonizacji pracy badawczej. To w znacznej mierze za jej sprawą oczekujemy, że nauka będzie dawać absolutną pewność i gwarantować trafność decyzji. Liczymy, że dostarczy sztywnych prawideł, na podstawie których będziemy mogli podejmować niezawodne działania i tworzyć skuteczne prawa. Oczekujemy, że nauka ‘ocali nas od polityki’, umyje nam ręce, rozwiąże dylematy i rozwieje wszelkie wątpliwości. I dlatego gdy wnikamy w szczegóły, tak często nas rozczarowuje. Zdaniem Sarewitza bardziej właściwe podejście do nauki dostrzega, że są sytuacje, gdy

⁶⁰ Ibid.

⁶¹ Ibid., s. 90.

⁶² Ibid. Tłum. MZJ.

⁶³ Ibid., s. 92. Tłum. MZJ.

⁶⁴ B. Latour, *Polityka natury. Nauki wkraczają do demokracji*, tłum. A. Czarnacka, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2009.

⁶⁵ T.F. Lawson, *Before the Verdict and Beyond the Verdict: The CSI Infection within Modern Criminal Jury Trials*, „Loyola University Chicago Law Journal” 2009, s. 119–173.

może ona być „barierą działania”⁶⁶. Innymi słowy, powinniśmy być świadomi, że jej skutkiem może być paraliż przez analizę.

Uwagi te nabierają jeszcze większego znaczenia w kontekście wspomnianego kryzysu replikacji i innych wyzwań, które powinny być traktowane nie jako pretekst do odrzucenia nauki, ale raczej jako podstawa do skorygowania oczekiwań wobec jej roli – szczególnie w polityce. Nauka nie jest doskonałym instrumentem poznawania prawdy, choć do tego ideału stara się dążyć. Dlatego Sarewitz podkreśla (w kontekście problemów ekologicznych), że nauka odgrywać powinna dwie zasadnicze role. Powinna być – po pierwsze – źródłem istotnych porad, także w zrozumieniu naszych ograniczeń i niewiedzy. Powinna być też – po drugie – czołowym narzędziem monitorowania wdrażanych polityk. Sarewitz zauważa, że ta ostatnia funkcja jest nader często ignorowana. Zakłada się bowiem, niesłusznie, że raz ustanowiona polityka oparta na dowodach powinna działać – zgodnie z linearnym modelem transmisji nauk do polityk publicznych⁶⁷. Do tej uwagi dodać można, że zaniedbywanie monitorowania jest plagą nie tylko w polityce środowiskowej.

Nazbyt uproszczona, linearna wizja transmisji nauki do działania obserwowana jest ostatnio także w medycynie. Opisana została w książce filozofa nauki Jacoba Stegenga pod wymownym tytułem *Medical Nihilism* (Medyczny nihilizm)⁶⁸. Autor pokazuje, jak wizja ta wyraźnie dotyczy farmakologii. Najwyższym jej celem jest opracowanie leków zaliczanych do kategorii ‘magicznych pocisków’ (*magic bullet*, czasem zwanych *silver bullet*). Magiczny pocisk to idealny lek, który oddziałuje tylko i wyłącznie na przyczynę choroby i nie powoduje skutków ubocznych. Intuicyjnie tak właśnie wyobrażamy sobie działanie leków. Animowana wizja pastylki, która po połknięciu pędzi przez żyły niczym rakieta sterowana i bezbłędnie „trafia w źródło bólu”, rozsadzając je na strzępy, ma nas przekonać do kupna takich czy innych środków przeciwbólowych. Tymczasem tylko nieliczne leki zaliczają się do kategorii magicznego pocisku⁶⁹. Wiele działa objawowo, większość oddziałuje na procesy poboczne. A wszystko dlatego, że ogrom chorób, z którymi mierzy się współczesna medycyna, ma charakter wieloczynnikowy. Nie da się w ich przypadku tak łatwo ‘trafic w źródło bólu’, a już tym bardziej go usunąć.

Stegenga pokazuje też, jak bardzo problematyczna – z perspektywy metodologicznej obiektywności – jest metaanaliza, umieszczana na szczycie naukowej piramidy i medycyny opartej na dowodach (HTA) jako najbardziej

⁶⁶ D. Sarewitz, op. cit., s. 93. Tłum. MZJ.

⁶⁷ Ibid., s. 93–94.

⁶⁸ J. Stegenga, *Medical Nihilism*, Oxford University Press, Oxford 2018.

⁶⁹ Ibid., s. 53.

wiarygodna i miarodajna. Przeglądy systematyczne badań wymagają wielu rozstrzygnięć na temat selekcji odpowiedniej jakości eksperymentów i metod ich statystycznej analizy. Są one konieczne do zestawienia bardzo różnorodnych badań. Trzeba jednak być świadomym, że nakładają one dodatkowy poziom arbitralności i uproszczeń w poznaniu rzeczywistości – do tych decyzji, które podjęli już autorzy samych agregowanych eksperymentów. Bezpośredni dostęp do badanej rzeczywistości jest filtrowany przez kolejne szczeble upraszczania i „kompresji danych”. Stegenga argumentuje więc, że to, co uznawane jest za szczyt obiektywizmu, ma z założenia wbudowaną konwencjonalność⁷⁰.

Konwencjonalność ta nie powinna być postrzegana jako dowód bezużyteczności tego rodzaju badań. Wymaga jednak dostrzeżenia – wbrew pozorom obiektywizmu. Domaga się świadomości tego, że wyniki, jakie otrzymamy w badaniach naukowych, są ściśle uzależnione od przyjętej – z zasady nieidealnej – metody. Większym problemem jest to, jak ta konwencjonalność pozwala nieuczciwym aktorom wbudowywać w badania takie arbitralności, które będą dla nich wygodne. Manipulacje ze strony koncernów farmaceutycznych i samych badaczy, włączając w to niepublikowanie badań o wynikach negatywnych, jest poważnym wyzwaniem dla autorytetu medycyny i nauki w ogóle. Nie umniejszają one pozytywnej roli, jaką odgrywa nauka dla społeczeństwa. Wobec jej dorobku domagają się jednak pewnej daleko posuniętej rezerwy – szczególnie w tych obszarach, w których stawką są znaczne interesy finansowe. Dlatego właśnie Stegenga opowiada się za tym, co nazwał nihilizmem medycznym, czyli systematycznym sceptycyzmem wobec najnowszych badań farmaceutycznych.

Medyczny nihilizm wydaje się jedną z reakcji na wspomniany przerost obiektywizmu⁷¹, czyli na zbyt wysokie wymagania stawiane nauce. Głównie dlatego, że pod pozorem wielkiego autorytetu poznawczego nauki – przekonania, że jej metoda wiernie i bezstronnie odzwierciedla prawdę – można sprawnie ukrywać interesy własne choćby wielkich korporacji międzynarodowych. Medyczny nihilizm jest w pewnym sensie symptomem takich wygórowanych oczekiwań jako reakcja na rozczarowanie nauką – rozczarowanie tym, jak daleka jest ona od ideału, który lansują jej piewcy. A dotyczy to dyscyplin, które najbliższe są dostarczania magicznych pocisków – rozwiązań punktowych, prostych, a skutecznych. Nieporównywalnie większy poziom złożoności i wieloczynnikowości dostrzec możemy w dyscyplinach dostarczających wiedzy na potrzeby polityk zdrowotnych, społecznych i ekonomicznych. Wszystko to

⁷⁰ Ibid., s. 84–106.

⁷¹ D. Sarewitz, op. cit.

sprawia, że tym łatwiej możemy w ich przypadku ulec rozczarowaniu i popaść w naukowy nihilizm.

Dlatego też tak istotnym jest postrzeganie wiedzy eksperckiej w jej szerszym kontekście – w relacji do wkładu interesów własnych i emocji. Chodzi bowiem o to, by oddzielić manipulacje nauki wynikłe z jej wrogiego zanieczyszczenia pozostałymi wkładami od tych jej braków, które są raczej skutkiem konwencjonalnych, ale w gruncie rzeczy uczciwych pomyłek czy metodologicznych komplikacji. Dopiero w takim ujęciu będziemy mogli znaleźć dla wiedzy eksperckiej właściwą jej rolę w deliberacji o politykach publicznych.

3.2. INTERESY WŁASNE⁷²

Interesy własne – w tym materialne – mają charakter partykularny i są uznawane za potencjalnie sprzeczne z interesami własnymi innych albo z interesem publicznym. Są one tym, co jednostki czy grupy postrzegają jako ich partykularny cel, potrzebę czy pragnienie. Nie są one natomiast partykularnymi wizjami dobra wspólnego. Jane Mansbridge z zespołem (za Amy Gutmann) wskazuje, że interes własny nie ma innych na względzie i nie bierze pod uwagę ideałów. Występuje on, gdy – na przykład – „przedstawicielka argumentuje przeciw interesom innych na rzecz interesu «własnego» danej grupy lub osoby czy jej rodziny lub innej podgrupy, z którą się głęboko identyfikuje”⁷³.

Interesy własne mogą być uzasadnione lub ujawnione przez ideologie albo teorie naukowe. Są jednak postrzegane jako stany obiektywne, niemodyfikowalne przez dyskusję czy naukowe teorie. W związku z tym konflikt interesów własnych postrzegany jest jako możliwy do rozstrzygnięcia tylko w drodze kompromisu – targowania się między współpracującymi antagonistami⁷⁴. Targowanie się traktowane jest jako gra o sumie zerowej. Może zmienić jedynie stopień, w jakim usatysfakcjonowane są interesy własne stron. Dlatego w jego kontekście najbardziej typową regułą koordynacji i podejmowania

⁷² Fragmenty tego podrozdziału wykorzystane zostały w artykule: M. Zabdyr-Jamróż, *Czy pielęgniarcom wolno strajkować „o kasę”? Wyzwania dla uwzględniania interesów własnych pielęgniarzek w świetle teorii systemów deliberatywnych na przykładzie strajku z Centrum Zdrowia Dziecka w 2016 roku*, „Pielęgniarstwo i Zdrowie Publiczne” 2020, t. 10, nr 1, s. 65–77.

⁷³ J.J. Mansbridge et al., *The Place of Self-Interest and the Role of Power in Deliberative Democracy*, „Journal of Political Philosophy” 2010, t. 18, nr 1, s. 64. Tłum. MZJ.

⁷⁴ *Ibid.*, s. 70–72.

decyzji jest jednomyślność. Weto natomiast (odmowa współpracy) stanowi pewną formę przymusu i – mimo że jego zdolność przysługuje wszystkim stronom – jest szczególnie dotkliwe dla tych, którzy mają słabszą pozycję w relacji.

Wykluczenie i włączenie interesów własnych do deliberacji

W klasycznej wersji demokracji deliberatywnej interesy własne wzbudzały silny sceptycyzm. Krytykowano je za wprowadzanie egocentrycznego punktu widzenia, podczas gdy deliberacja powinna polegać na niewzruszonym skupieniu na dobru wspólnym⁷⁵. Przekonanie to kwestionować zaczął już w 1990 roku Dryzek⁷⁶. W 1996 roku analogiczne uwagi zgłaszali Bohman⁷⁷, Benhabib⁷⁸ oraz Gutmann i Thompson⁷⁹, a także sam Habermas⁸⁰. Głosy te podsumowali Jane Mansbridge z zespołem. Zauważyli, że deliberatywne poszukiwanie warunków uczciwej współpracy może i powinno „obejmować rozpoznanie i dążenie do realizacji interesów własnych, włączając w to interesy materialne”⁸¹. Ich zdaniem „odpowiednio powściągnięte” interesy własne „powinny być częścią deliberacji skutkującej demokratyczną decyzją”⁸². Jest to konieczne, by uczynić decyzje uczciwymi w zakresie płynących z nich korzyści i obciążeń.

Krytyka wyłączenia interesów własnych z deliberacji jest dwojaka. Z jednej strony wynika z faktu, że konflikt interesów własnych w polityce jest powszechny i zawężanie deliberacji do sytuacji bez takiego konfliktu czyni deliberację bezużyteczną lub prowokuje ukrywanie interesów własnych pod przykrywką szczytnych celów publicznych. Z drugiej strony zauważa się, że na dobro wspólne i sprawiedliwość w znacznej mierze składają

⁷⁵ J. Habermas, *Morality and Ethical Life: Does Hegel's Critique of Kant Apply to Discourse Ethics?*, „Northwestern University Law Review” 1988, nr 83, s. 38–53.

⁷⁶ J.S. Dryzek, *Discursive Democracy: Politics, Policy, and Political Science*, Cambridge University Press, Cambridge 1994, s. 43.

⁷⁷ J. Bohman, *Public Deliberation: Pluralism, Complexity and Democracy*, MIT Press, Cambridge, MA 1996, s. 255.

⁷⁸ S. Benhabib, *Democracy and Difference: Contesting the Boundaries of the Political*, Princeton University Press, Princeton, NJ 1996, t. 31, s. 73.

⁷⁹ A. Gutmann, D.F. Thompson, *Democracy and Disagreement*, Harvard University Press, Cambridge, Ma 1996, s. 71.

⁸⁰ J. Habermas, *Faktyczność i obowiązki. Teoria dyskursu wobec zagadnień prawa i demokratycznego państwa prawnego*, tłum. A. Romaniuk, R. Marszałek, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2005, s. 180.

⁸¹ J.J. Mansbridge et al., *The Place of Self-Interest and the Role of Power in Deliberative Democracy*, op. cit., s. 64. Tłum. MZJ.

⁸² Ibid. Tłum. MZJ.

się poszczególne interesy własne i aby były one zaspokojone, powinny być w deliberacji wyrażone, objaśnione i wzięte pod rozwagę⁸³. Jak pisze James Bohman: „Samą esencją deliberacji stanowią potrzeby i interesy obywateli, z których pewne mogą zostać przerobione na publicznie przekonujące racje. Jednak nie wszystkie interesy muszą zostać uogólnione, aby stać się odpowiednim tematem deliberacji”⁸⁴.

Z tej rehabilitacji interesów własnych wyrasta idea deliberatywnych negocjacji zaproponowana przez Marka Warrena i Jane Mansbridge⁸⁵. Negocjacje tego rodzaju respektują deliberatywne ideały uczciwości i w tym wymiarze należy je wyraźnie odróżnić od targowania się.

Interesowne targowanie się

Interesy własne w czystej postaci wyrażane są w targowaniu się. Jest to rodzaj dyskusji polegający na wyłącznej koncentracji na egocentrycznych interesach własnych obu stron. W tym miejscu (inaczej niż np. Gutmann i Thompson⁸⁶) analitycznie odróżniam targowanie się – jako nedeliberatywny typ komunikacji – od negocjacji, które mogą realizować deliberatywne wartości. Targowanie się definiuję więc jako proces koordynacji decyzji, w którym kooperujący antagoniści modyfikują swoje stanowisko tylko poprzez wzajemną wymianę ustępstw czy konkretne korzyści dla interesu własnego w ogólnym rachunku atutów i potrzeb.

Zdolność odejścia od stołu sprawia, że silniejsza strona transakcji może narzucać swoje żądania – nawet bez czynienia żadnych ustępstw. Jest to forma przymusu typowa i uznawana w tego typu procesie. Przymus przejawiać się tu może także w strategicznej kontroli informacji – wstrzymywaniu się przed wyjawianiem pewnych kwestii, szczególnie informacji o swoich faktycznych potrzebach i możliwościach. Na przykład rzemieślnik może zawyżyć w komunikacji koszty danego produktu i jego jakość, by uzyskać lepszą cenę od klienta. Strony targowania się rywalizują i mają na uwadze przede wszystkim interesy własne. Ignorują zaś kwestie wzajemnego uzasadniania

⁸³ Ibid., s. 72–73, 75; S. Benhabib, *Democracy and Difference: Contesting the Boundaries of the Political*, op. cit., s. 73; J.S. Dryzek, *Discursive Democracy...*, op. cit., s. 43.

⁸⁴ J. Bohman, *Public Deliberation...*, op. cit., s. 255.

⁸⁵ M.E. Warren, J.J. Mansbridge, *Deliberative Negotiation*, [w:] *Negotiating Agreement in Politics*, red. J. Mansbridge, C.J. Martin, American Political Science Association, Washington, DC 2013, s. 86–120.

⁸⁶ A. Gutmann, D.F. Thompson, *Democracy and Disagreement*, op. cit., s. 71.

i szczerości⁸⁷ – z tego względu dla targowania korzystniejsze są warunki niejawności, w których strony nie podlegają ocenie zewnętrznej.

Nie jest jednak tak, że ludzie sami z siebie dryfują w stronę twardego targu interesów własnych. Spychani są jednak do niego za sprawą okoliczności – nade wszystko braku zaufania, niepewności i obawy, że zostaną oszukani. Ich własna racjonalność wiedzie ich do pułapki dylematu negocjatora⁸⁸. John Forester i David Stitzel wskazują, że jest to problem wielu polityk publicznych, programów czy projektów, w których konieczne jest uzgodnienie porozumienia:

Każda ze stron obawia się bycia oszukaną przez drugą. Każda ze stron może pomyśleć: „Dlaczego miałbym ujawniać swoje priorytety, jeśli druga strona zamierza mnie wykorzystać? Jeśli zachowam informacje dla siebie, będę w dobrej sytuacji nawet, jeśli oni są otwarci. Im bardziej będą otwarci, w tym lepszej sytuacji będę ja. Jednak jeśli nie są otwarci, zachowanie informacji dla siebie to zdecydowanie najlepsza droga. Więc lepiej nie mówić o tym, czym moja grupa naprawdę jest gotowa się zadowolić – to jest najkorzystniejsze rozwiązanie”.

Ale oczywiście, gdy każda ze stron zajmuje takie stanowisko, wówczas każda ze stron nieprawdziwie przedstawia swoje priorytety – zataja informacje o możliwościach i ukrywa kwestie, co do których byłaby gotowa ustąpić, żeby uzyskać więcej w innych. Działając w obawie przed oszukaniem i skrzywdzeniem, obie strony mogą nieświadomie wpaść w pułapkę: mogą stworzyć sytuację, w której razem tylko tracą. To, co wydaje się indywidualnie racjonalne dla każdej ze stron, może prowadzić do społecznie nieracjonalnego skutku. Każdy ma nadzieję na korzyść, ale wszyscy tracą. Jeśli obie strony byłyby skłonne podzielić się prawdziwymi informacjami o swoich różnych priorytetach, a tym samym wykazywać chęć ustępstw w niektórych kwestiach, obie strony miałyby szansę zyskać. [...]

Wszyscy uważają, że powinni sobie poradzić lepiej, a nastrój, jaki powstaje, to raczej mieszanka frustracji i urazy niż satysfakcja. Wszyscy czują, że lepsze porozumienie było możliwe, ale nie potrafili wykombinować, jak je osiągnąć. Ich uraz sugeruje, że wiedzą, że wpadli w pułapkę, nawet jeśli nie do końca wiedzą, jak do tego doszło.⁸⁹

Za sprawą elementów przymusu i strategicznej kontroli informacji targowanie jest wzorcowym przykładem nedeliberatywnej ekspresji interesów własnych.

⁸⁷ J.J. Mansbridge et al., *The Place of Self-Interest and the Role of Power in Deliberative Democracy*, op. cit., s. 70–72.

⁸⁸ D.A. Lax, J.K. Sebenius, *The Manager as Negotiator: Bargaining for Co-Operation and Competitive Gain*, The Free Press, New York 1987.

⁸⁹ J. Forester, D. Stitzel, *Beyond Neutrality*, „Negotiation Journal” 1989, t. 5, nr 3, s. 252–253. Tłum. MZJ.

Wnoszenie tego wkładu do deliberacji niesie ryzyko przekształcenia jej w taki właśnie targ. Jego nedeliberatywny charakter polega na tym, że czyni strony bezwzględnie interesownymi. Strony przyjmujące postawę interesowności uzależniają zmianę stanowiska nie od lepszego argumentu (jak w ramach postawy deliberatywnej), ale od „otrzymania czegoś w zamian”, czyli od zaspokojenia swojego egoistycznego interesu. Takie targowanie redukuje spór do jednego kryterium. Występuje pod hasłem: „to nic osobistego, to tylko biznes”, ignoruje tym samym inne czynniki, które w dobrej deliberacji powinny być brane pod uwagę.

Negocjacje deliberatywne

Rehabilitacja interesów własnych przywiodła Warrena i Mansbridge do idei deliberatywnych negocjacji. Negocjacje takie uwzględniają ideały wzajemnego szacunku (*mutual respect*), równości (*equality*), wzajemności (*reciprocity*), wzajemnego uzasadnienia (*mutual justification*), uczciwości (*fairness*) i braku przymusu (*non-coercion*)⁹⁰.

Zaznaczyć należy, że to pojęcie zakłada istotne rozróżnienie negocjacji i targowania się⁹¹. Mimo że w myśli politycznej terminy te są traktowane synonimicznie⁹², odróżnienie to ma istotne znaczenie analityczne i praktyczne. Zapewne dlatego występuje chociażby w literaturze na temat biznesu (mimo że w niektórych podejściach targowanie uznaje się też za etap negocjacji). Rozróżnienie to wyjaśnia Nic Peeling:

Targujesz się, gdy w ogóle nie jesteś zainteresowany nawiązaniem długotrwałych stosunków z kontrpartnerem i, szczerze mówiąc, bardziej zależy ci na jego pieniądzech lub towarach niż na jego szacunku. [...] kiedy sprzedajesz, chcesz po prostu dostać jak najwięcej pieniędzy, a kiedy kupujesz, chcesz jak najmniej zapłacić. [...] Negocjacje to forma inwestycji, która w zamian za poświęcony czas ma przynieść określone korzyści. Mogą to być korzyści finansowe, ale zaliczamy do nich także rozwiązanie konfliktu lub uzgodnienie decyzji. Tak jak w wypadku wszystkich inwestycji, powinieneś zadbać o to, by uzyskane korzyści były adekwatne do poniesionych nakładów⁹³.

⁹⁰ M.E. Warren, J.J. Mansbridge, *Deliberative Negotiation*, op. cit.

⁹¹ Ibid.

⁹² J.S. Odell, D. Tingley, *Negotiating Agreements in International Relations*, [w:] *Negotiating Agreement in Politics*, red. J.J. Mansbridge, C.J. Martin, American Political Science Association, Washington, DC 2013, s. 144, przyp. 1.

⁹³ N. Peeling, *Negocjacje. Co dobry negocjator wie, robi i mówi*, tłum. J. Sawicki, Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 2010, s. 18, 21–22. Mimo tego rozróżnienia autor w innym miejscu uznaje „targowanie/pertraktacje” za jeden z etapów negocjacji (s. 16).

Targowanie się i negocjacje to „dyskusje zorientowane na decyzję” między podmiotami o sprzecznych interesach. Ich porozumienie z założenia polegać ma na kompromisie – decyzji w drodze wzajemnych ustępstw. W obu przypadkach podmioty dążą do osiągnięcia takiego porozumienia, które będzie „tak dobre z ich perspektywy, jak to tylko możliwe”. Jednak w targowaniu przedmiot rozmowy jest ograniczony do interesów własnych stron, podczas gdy w negocjacjach rozważane są zainteresowania w perspektywie szerszej – obejmujące wizje dobra wspólnego, wartości, emocje i inne preferencje. Ten właśnie aspekt czyni negocjacje kompatybilnymi z „deliberacją w sferze politycznej”⁹⁴.

Deliberatywne negocjacje pogłębiają ten wymiar negocjacji, w którym orientujemy się na różnorodne potrzeby innych. Twarde targowanie zakłada rozpoczynanie od większych żądań w oczekiwaniu, że obie strony z zasady rozpoczynają od wygórowanych roszczeń, by mieć pole do wzajemnych ustępstw i by dopiero w ich rezultacie ‘spotkać się gdzieś pośrodku’. Deliberatywne negocjacje zakładają tymczasem, że od początku poszukuje się propozycji, które mogłyby usatysfakcjonować drugą stronę – i to nie tylko na zasadzie kompromisu.

Wiąże się to z typologią możliwych rezultatów dyskusji zorientowanej na decyzję – podziałem na konsens i kompromis. Początkowo tylko ten pierwszy uznawany był za ostateczny cel deliberacji. Konsens to pełna jednomyślna zgoda i usatysfakcjonowanie wszystkich interesów stron. Kompromis, tymczasem, to rozstrzygnięcie, które nie jest w całkowitej zgodzie ze stanowiskami stron. W tego rodzaju finale każda z nich musi poczynić jakieś ustępstwa i nie być w pełni usatysfakcjonowana. Mimo to strony zgadzają się na ostateczny kompromis jako wspólnie wypracowane porozumienie⁹⁵.

Specyficzną różnicę między kompromisem a konsensem dobrze ilustruje wprowadzone przez Herberta L.A. Harta rozróżnienie na uznanie i akceptację w kontekście obowiązywania prawa. *Uznanie* (*recognition*) objawia się, gdy głosowaliśmy przeciwko jakiejś ustawie, ale ją „uznajemy jako obowiązującą”, gdyż uchwalona została zgodnie z procedurą. *Akceptacja* (*acceptance*) to już pełne (wewnętrzne) popieranie danego rozstrzygnięcia⁹⁶. Tym samym kompromis jest czymś zdecydowanie mocniejszym niż samo proceduralne uznanie. Jest jednak bez wątpienia słabszy niż akceptacja – gdyż

⁹⁴ M.E. Warren, J.J. Mansbridge, *Deliberative Negotiation*, op. cit., s. 92: „deliberation in the political realm”.

⁹⁵ Zob. *Ibid.*, s. 97. Tłum. MZJ.

⁹⁶ H.L.A. Hart, *The Concept of Law*, Oxford University Press, Oxford–New York 1997, s. 314, 341; por. R. Dworkin, *Biorąc prawa poważnie*, tłum. T. Kowalski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1998, s. 53; M. Zabdyr-Jamróż, *Zwyczaje i obyczaje w filozofii prawa Herberta L.A. Harta*, „Diametros: An Online Journal of Philosophy” 2015, s. 144–164.

nigdy nie jest w pełni satysfakcjonujący. Kompromis to zgoda ulokowana gdzieś między uznaniem a akceptacją. Pełna akceptacja jest za to właściwa dla konsensu, w którym ostateczne rozstrzygnięcie w pełni satysfakcjonuje preferencje stron.

Mansbridge i współautorzy poszerzają to podstawowe rozróżnienie kompromisu i konsensu. Wprowadzają cztery deliberatywne formy komunikacyjnego porozumienia (*communicative agreement*), których tłumaczenie na język polski nastrocza nieco kłopotów. Są to:

1. konwergencja;
2. nie w pełni uteoretyzowane porozumienie;
3. negocjacje integratywne; oraz
4. w pełni kooperatywne negocjacje dystrybutywne.

Co najmniej dwie z tych form uwzględniają początkowy konflikt interesów własnych. Tylko trzy pierwsze prowadzą do jakiegoś odmiany konsensu. Ostatnia wiedzie do deliberatywnej formy kompromisu⁹⁷.

1. Konwergencja dotyczy sytuacji braku znaczącego konfliktu opinii czy interesów. Interesy własne okazują się kompatybilne i porozumienie zawarte jest z tych samych powodów dla wszystkich stron.
2. Nie w pełni uteoretyzowane porozumienie (*incompletely theorized agreement*) opisane zostało przez Cassa R. Sunsteina w 1996 roku. To „niewspólnie umotywowane” porozumienie. „Zaczyna się od niezgodności opinii na temat dobra wspólnego i jest zwieńczone porozumieniem w sprawie jednego rozwiązania, ale z różnych powodów”⁹⁸.
3. Negocjacje integratywne czy integracyjne (*integrative negotiations*) opisała Mary Parker Follet w 1925 roku⁹⁹. To ‘rozwiązanie integratywne’ – sytuacja typu *win-win* dla wszystkich stron (odróżniana od ‘rozwiązania dystrybutywnego’, które dotyczy sytuacji gry o sumie zerowej). Mimo że rozpoczyna się od konfliktu interesów własnych, jest zwieńczone rozwiązaniem satysfakcjonującym każdego uczestnika, ale z różnych powodów. Ponieważ ostatecznie strony nie muszą się posilkować kompromisem, „można powiedzieć, że rozwiązanie integratywne «rozpuszcza» konflikt interesów własnych lub pokazuje, że konflikt był tylko pozorny”¹⁰⁰.

⁹⁷ J.J. Mansbridge et al., *The Place of Self-Interest and the Role of Power in Deliberative Democracy*, op. cit., s. 70–72.

⁹⁸ C.R. Sunstein, *Legal Reasoning and Political Conflict*, Oxford University Press, New York 1996, s. 35.

⁹⁹ M.P. Follet, *Constructive Conflict (1925)*, [w:] *Dynamic Administration: The Collected Papers of Mary Parker Follett*, Harper, New York 1942.

¹⁰⁰ M.E. Warren, J.J. Mansbridge, *Deliberative Negotiation*, op. cit., s. 95. Tłum. MZJ.

4. W pełni kooperatywne negocjacje dystrybutywne czy rozdzielcze¹⁰¹ (*fully cooperative distributive negotiation*) opisane zostały przez Howarda Raiffa¹⁰². Rozpoczynają się od konfliktu interesów własnych i opinii (dotyczą gry o sumie zerowej, gdzie nie ma szansy na sytuację *win-win*), ale rozstrzygane są w warunkach uczciwości i otwartości. Rozstrzygnięcie jest w tym wypadku uczciwym kompromisem, z równym podziałem korzyści i poświęceń. Strony są tutaj „w pełni kooperatywne”, a nie tylko „kooperującymi antagonistami”. Są otwarte i szczere w odniesieniu do swoich celów i intencji. Jak wyjaśniają Mansbridge i inni, „w pełni kooperatywne negocjacje opierają się przede wszystkim na wzajemnym uzasadnianiu. „O ile w innych dystrybutywnych negocjacjach [przede wszystkim w targowaniu się między współpracującymi antagonistami] strony domyślnie lub wprost wymieniają nie tylko obietnice, ale także groźby (szczególnie groźby wycofania się z ewentualnego porozumienia), w ideale w pełni kooperatywnych negocjacji każda ze stron unika nie tylko gróźb odejścia od stołu, ale i innych form przymusu”¹⁰³.

Deliberatywne negocjacje „mają miejsce w warunkach względnej otwartości i jawności względem interesów, potrzeb, oraz ograniczeń”, czyli realizacji deliberatywnych ideałów „wzajemnego uzasadniania, szacunku i uczciwości”¹⁰⁴. Polegają jednak na porzuceniu klasycznego wymogu, by deliberacja prowadziła do konsensu. Wynika to ze spostrzeżenia, że deliberacja może i powinna służyć także do uzyskiwania kompromisu, a nawet poprzedzać powinna decyzję większościową. W deliberatywnych negocjacjach „strony dostrzegają konflikt interesów, ale dążą do wzajemnego uzasadniania i szacunku, a także poszukują uczciwych warunków współpracy i rezultatów”¹⁰⁵. Takie podejście jest szczególnie istotne, kiedy konsens jest niemożliwy do osiągnięcia, lecz „wynegocjowany kompromis może być drugi najlepszy, ale dostatecznie dobry”¹⁰⁶.

¹⁰¹ Piotr Juchacz tłumaczy termin *distributive negotiations* jako „negocjacje rozproszone”, podczas gdy przyjęty w języku polskim przekład odnosi się do ‘rozdzielczego’ charakteru tego typu negocjacji – w opozycji do negocjacji integratywnych: P.W. Juchacz, *Deliberatywna filozofia publiczna. Analiza instytucji wysłuchania publicznego w Sejmie Rzeczypospolitej Polskiej z perspektywy systemowego podejścia do demokracji deliberatywnej*, Wydawnictwo Naukowe Instytutu Filozofii UAM, Poznań 2015, s. 437; Governica.com, *Strategie negocjacyjne*, 2017, https://www.governica.com/Strategie_negocjacyjne, 28.05.2017.

¹⁰² H. Raiffa, J. Richardson, D. Metcalfe, *Negotiation Analysis: The Science and Art of Collaborative Decision Making*, Belknap Press, Cambridge–Massachusetts–London 2007, s. 94–95.

¹⁰³ J.J. Mansbridge et al., *The Place of Self-Interest and the Role of Power in Deliberative Democracy*, op. cit., s. 70–72; H. Raiffa, *The Art and Science of Negotiation*, Harvard University Press, Cambridge, MA 1982, s. 18.

¹⁰⁴ M.E. Warren, J.J. Mansbridge, *Deliberative Negotiation*, op. cit., s. 92–93.

¹⁰⁵ *Ibid.*, s. 93.

¹⁰⁶ *Ibid.*, s. 102.

Deliberatywne negocjacje służyc mają szczerzej rozmowie o interesach własnych stron i polegają na uczciwym dążeniu do ich zaspokojenia. Są jednak sytuacje, w których trudno jest nawet starać się zaspokoić wszystkie z czyichś interesów własnych. Jest to szczególnie wyraźne w sytuacji, gdy czyjeś potrzeby w zasadzie nie mają dna. Przykładem tego są międzynarodowe spółki prawa handlowego działające przeważnie na podstawie zasad prawa anglosaskiego. Są to korporacje międzynarodowe i inne fundacyjne osoby prawne zorientowane w pierwszej kolejności na zysk udziałowców.

Institucje te działają zgodnie z zasadą maksymalizacji wartości udziałów akcjonariuszy (*maximizing shareholder value*) jako mającą pierwszeństwo nad innymi względami: interesem konsumentów, dobrem pracowników, społeczności lokalnej itd.¹⁰⁷ Interesu własnego tego rodzaju aktorów z zasady nie da się zaspokoić, bo nie ma dla niego granicy. Dlatego w deliberatywnych negocjacjach nie można wykluczyć niezaspokajania wszystkich interesów własnych. Zasady rozpatrywania poszczególnych interesów własnych – to, do jakiego stopnia powinny być rozpatrywane i zaspokajane – wymagać będzie bardziej pogłębionych rozważań w dalszych częściach tej pracy.

3.3. EMOCJE

Emocje obejmują różnorodne stany afektywne (reakcje zarówno repulsji, jak i apulsji¹⁰⁸), pasje, ale także strach, niepokój, desperację czy poczucie niedoli (*misery*). Są one podstawowym elementem głębokich przekonań i wartości, składając się na rozległe doktryny religijne, filozoficzne lub moralne. Emocje, jako publiczne pasje, stymulują intensywne zaangażowanie w życiu publicznym. Silne emocje to także cierpienie i strach, prowadzące raczej do apatii i wyobcowania niż do wspólnotowego aktywizmu. Mogą się więc objawiać nie tylko krzykliwą obroną własnych praw, ale też depresyjnym milczeniem w samotności. Tego rodzaju emocje, dotykające najczęściej najsłabszych zbiorowości, również powinny znaleźć swoich rzeczników w deliberacji, szczególnie jeśli tacy przedstawiciele nie wyłaniają się w sposób spontaniczny.

¹⁰⁷ F. Dobbin, D. Zorn, *Corporate Malfeasance and the Myth of Shareholder Value*, „Political Power and Social Theory” 2005, t. 17, s. 179–198.

¹⁰⁸ K. Pałeczki, *Neutralization of Values in Law. Main Concepts*, [w:] *Neutralization of Values in Law*, red. K. Pałeczki, Wolters Kluwer Polska, Warszawa 2013, s. 22–58.

Lista emocji może być bardzo złożona i obejmować znacznie więcej pozycji niż tylko podstawowe sześć emocji z listy Paula Ekmana (radość, smutek, strach, złość, wstręt i zaskoczenie)¹⁰⁹. Niektóre typologie obejmują emocje drugiego i trzeciego rzędu¹¹⁰, jeszcze inne wskazują na możliwość wzajemnego przenikania się emocji¹¹¹.

Choć terminy *emocje* i *intuicje* występują zamiennie w przytaczanych niżej opracowaniach, prowizorycznie dostrzegam między nimi różnicę. Odróżniałbym je na tej zasadzie, że intuicje mogą mieć wyłącznie charakter deskryptywny (jak intuicje filozoficzne). Jeśli są normatywne, to mogą być bardziej pasywne, refleksyjne. Intuicje moralne mogą zatrzymać się na negatywnej ocenie jakiegoś zdarzenia, bez jego silnego potępienia – takiego, które „gotuje krew” i motywuje do działania. Z tej perspektywy emocje zawsze mają charakter jednocześnie motywacyjny – zasadniczo przez powiązanie z jakiegoś rodzaju wartościowaniem. Na przykład odczuwanie wstrętu oznacza, że opisujemy coś jako ‘nieczyste’, ale jednocześnie popycha nas to do działania (odtrącenia, ucieczki, potępienia) albo przynajmniej wywołuje silną potrzebę działania (którą możemy próbować powstrzymać). Intuicje w tym kontekście mogą mieć mniejszą wagę dla polityki, choć oczywiście nie będą dla niej całkiem obojętne. Ostatecznie łatwo przeradzają się w politycznie aktywizujące emocje, gdy abstrakcyjny eksperyment myślowy zastąpiony zostanie zderzeniem z realną sytuacją.

Wykluczenie i rehabilitacja emocji w deliberacji

W przeszłości przedstawiciele demokracji deliberatywnej spoglądali na emocje z wyraźną podejrzliwością. Kojarzyli je z negatywnym wpływem politycznej retoryki. Samego terminu „emocje” używano w pejoratywnym znaczeniu. Postrzegano je redukcyjnie – jako niedeliberatywne, „szybkie, przedświadome automatyczne impulsy”¹¹² tłumu. Kontrastowane były z racjonalną deliberacją elit czy ekspertów. Przedstawiciele „tradycyjnej teorii polityki od Platona do Habermasa” utożsamiali retorykę z irracjonalną perswazją, propagandą

¹⁰⁹ P. Ekman, *Universals and Cultural Differences in Facial Expression of Emotion*, [w:] *Nebraska Symposium on Motivation*, red. J. Cole, University of Nebraska Press, Lincoln, Nebraska 1972, s. 207–283.

¹¹⁰ W.G. Parrott, *Emotions in Social Psychology: Essential Readings*, Psychology Press, London 2001.

¹¹¹ R. Plutchik, *A General Psychoevolutionary Theory of Emotion*, [w:] *Emotion: Theory, Research, and Experience*, red. H. Kellerman, Academic Press, New York 1980, t. 1, *Theories of Emotion*, Academic Press, New York 1980, s. 3–33.

¹¹² S.A. Bandes, op. cit., s. 191–192, 194. Tłum. MZJ.

i demagogią¹¹³. Dlatego celem demokracji deliberatywnej miało być wyrugowanie z deliberacji retoryki i emocji.

Ta uproszczona wizja z czasem zaczęła coraz bardziej odstawać od wyników badań empirycznych i wniosków teorii normatywnych. Dostrzeżono wręcz, że szkodzi próbom faktycznego usprawnienia politycznej deliberacji¹¹⁴. Widać to szczególnie w sytuacjach, gdy deliberacja na tematy budzące polityczne emocje prowadzi bardziej do polaryzacji opinii niż konsensu¹¹⁵. Grunt pod pogodzenie emocji z deliberacją i rozumem przygotowywać zaczęły już w latach siedemdziesiątych Jane Mansbridge¹¹⁶ i Amélie Rorty¹¹⁷.

Krytyka wykluczenia emocji została podsumowana przez Susan Bandes¹¹⁸ i Franka Fischera¹¹⁹. Idzie ona zasadniczo w dwóch kierunkach. Po pierwsze, wskazuje się na kontrskuteczność tak wyraźnego rozdzielania emocji od deliberacji. Bandes zauważa, że „dopóki nie znajdziemy sposobu lustrowania intuicji, deliberacja może zwyczajnie służyć maskowaniu [tych] nieświadomych intuicji za pomocą racjonalizacji *post hoc*, umożliwiając utwardzanie się postaw i ich polaryzację”¹²⁰. Przekonuje, że by udało się z sukcesem projektować lepsze instytucje, „potrzebujemy opierać się na najbardziej aktualnej wiedzy o naturze ludzkiej, a nie na nierealistycznych modelach tego, jak obywatele powinni się zachowywać”¹²¹.

Po drugie, Bandes podkreśla, że błędem jest redukcja emocji do „zestawu szybkich, intensywnych i bezrefleksyjnych wybuchów odczuć”¹²². Za Jeffem Goodwinem, Jamesem Jasperem i Francescą Polletą podkreśla, że konieczne jest wyróżnianie szeregu fenomenów: „natychmiastowych odruchów emocjonalnych, długotrwałych zaangażowań afektywnych, nastrojów i emocji opartych na złożonych rozumowaniach moralno-poznawczych”¹²³.

¹¹³ J.S. Dryzek, *Deliberative Democracy and Beyond: Liberals, Critics, Contestations*, Oxford University Press, New York 2002, s. 1–8, 52, 66–67. Tłum. MZJ.

¹¹⁴ S.A. Bandes, op. cit.

¹¹⁵ E. Wesołowska, *Polaryzacja grupowa w warunkach debaty deliberatywnej*, „Civitas et Lex” 2014, nr 2.

¹¹⁶ J.J. Mansbridge, *Time, Emotion, and Inequality: Three Problems of Participatory Groups*, „The Journal of Applied Behavioral Science” 1973, t. 9, nr 2–3, s. 351–368.

¹¹⁷ A.O. Rorty, *Explaining Emotions*, „The Journal of Philosophy” 1978, t. 75, nr 3, s. 139–161.

¹¹⁸ S.A. Bandes, op. cit.

¹¹⁹ F. Fischer, *Passionate Participants: Rethinking Emotion in Public Deliberation*, [w:] *Democracy and Expertise: Reorienting Policy Inquiry*, Oxford University Press, New York 2009, s. 272–294.

¹²⁰ S.A. Bandes, op. cit., s. 12. Tłum. MZJ.

¹²¹ Ibid., s. 14. Tłum. MZJ.

¹²² Ibid., s. 2. Tłum. MZJ.

¹²³ J. Goodwin, J.M. Jasper, F. Polleta, *Emotional Dimensions of Social Movements*, [w:] *The Blackwell Companion to Social Movements*, red. D.A. Snow, S.A. Soule, H. Kriesi, Wiley-Blackwell, Hoboken, NY 2003, s. 414. Tłum. MZJ.

Dodaje też, że „myślenie deliberatywne nie jest wolne od intuicji i emocji. Wprost przeciwnie, emocje pomagają kształtować przedświadome osądy, ale i przenikają [te] bardziej świadome, wymagające rozumowania”¹²⁴. Innymi słowy, emocje są nieodłącznym komponentem moralnych i politycznych przekonań. W związku z tym ich obecność w deliberacji jest jak najbardziej uzasadniona.

Jak podkreśla Sharon Krause, rehabilitacja politycznej roli emocji stanowi odpowiedź na motywacyjny deficyt (*motivational deficit*) w ramach teorii deliberatywnej¹²⁵. Krytyka ta idzie tropem znacznie wcześniejszych uwag klasyka pragmatyzmu amerykańskiego Johna Deweya. W jego opinii „[...] pomysł, że istnieje inherentna opozycja między emocjami a inteligencją stanowi relikwyt pojęcia umysłu, które wyrosło, zanim pojawiła się eksperymentalna metoda naukowa. Ta ostatnia bowiem podkreśla znaczenie związku idei i działania, związku wręcz intymnego; a działanie generuje i wspiera emocje”¹²⁶.

Konkluzje tego rodzaju są silnie powiązane z feministyczną krytyką tradycyjnie męskiego postrzegania racjonalności. Przedstawiane były w szeregu prac autorek, takich jak Amélie Rorty¹²⁷, Iris M. Young¹²⁸, Martha Nussbaum¹²⁹, Lynn Sanders¹³⁰, Jane Mansbridge¹³¹. Ostatecznie doprowadziły do powstania masy krytycznej i istotnego przekształcenia ogólnego stosunku do emocji¹³². Za sprawą tych właśnie autorek dokonał się kluczowy zwrot epistemiczny w teorii deliberatywnej. Niestety recepcja tego przewartościowania nie zawsze objawia

¹²⁴ S.A. Bandes, op. cit., s. 4, 9. Tłum. MZJ.

¹²⁵ S.R. Krause, *Civil Passions: Moral Sentiment and Democratic Deliberation*, Princeton University Press, Princeton, NJ 2008.

¹²⁶ J. Dewey, *The Public and its Problems: An Essay in Political Inquiry*, Penn State University Press, Philadelphia, PA 2012, s. 38.

¹²⁷ A.O. Rorty, *Varieties of Rationality, Varieties of Emotion*, „International Social Science Information Council” 1985, t. 24, nr 2, s. 343–353.

¹²⁸ I.M. Young, *Inclusive Political Communication: Greeting, Rhetoric and Storytelling in the Context of Political Argument*, [w:] *Inclusion and Democracy*, Oxford University Press, Oxford 2000, s. 52–83.

¹²⁹ M. Nussbaum, *Emotions and Women’s Capabilities*, [w:] *Women, Culture, and Development: A Study of Human Capabilities*, red. M. Nussbaum, J. Glover, Clarendon Press, Oxford–New York 1995, s. 360–390.

¹³⁰ L.M. Sanders, *Against Deliberation*, „Political Theory” 1997, t. 25, nr 3, s. 347–376.

¹³¹ J.J. Mansbridge, *Reconstructing Democracy*, [w:] *Revisioning The Political: Feminist Reconstructions of Traditional Concepts in Western Political Theory*, red. N.J. Hirschmann, Ch. Di Stefano, Westview Press, Boulder, Colo 1996, s. 125.

¹³² J.S. Dryzek, *Rhetoric in Democracy: A Systemic Appreciation*, „Political Theory” 2010, t. 38, nr 3, s. 319–339; I.M. Young, *Inclusive Political Communication...*, op. cit.; S. Chambers, *Rhetoric and the Public Sphere. Has Deliberative Democracy Abandoned Mass Democracy?*, „Political Theory” 2009, t. 37, nr 3, s. 323–350.

się w praktyce. Badacze empiryczni i praktycy technik deliberatywnych dalej przyjmowali ambiwalentny stosunek do wyrażania emocji w dyskusji, co wskazuje na wciąż newralgiczne znaczenie tej kwestii – czyli stosunku do emocji – dla projektu deliberatywnego.

Nie jest więc przypadkiem, że to właśnie na gruncie wykluczenia emocji z deliberacji oparta była silna krytyka teorii deliberatywnej wytoczona przez demokratów różnicy (*difference democrats*). Zaliczały się do nich wspomniane Lynn Sanders¹³³ oraz Iris Young¹³⁴, a także zwolennicy ‘niekonsensualnego’ pluralistycznego agonizmu – z Chantall Mouffe na czele¹³⁵. Akcentowały one znaczenie odmienności stanowisk i sporu w demokracji, a nie statycznej jedności (jak to czynili zwolennicy liberalnej wersji demokracji deliberatywnej). Znaczenie tej krytyki podkreśla fakt, że została ona w znacznej mierze przyjęta. Postulaty z niej wynikające stanowią już uznany element w ramach teorii deliberatywnej. Podstawowy zarzut dotyczył deliberacji jako wyraźnie wykluczającego typu komunikacji. Sanders zauważała wprost, że „niektórzy obywatele są lepsi niż inni w artykułowaniu swoich argumentów w kategoriach racjonalności i rozsądku”¹³⁶. Dlatego nacisk na deliberację prowadzi do tego, co Young nazwała wewnętrznym wykluczeniem (*internal exclusion*), kiedy dane osoby są włączane formalnie do rozmowy, ale okazuje się, że ich perspektywy są dyskwalifikowane czy ignorowane jako niespełniające rygoru racjonalności¹³⁷.

Negatywne emocje, takie jak gniew czy nawet nienawiść, nie są tylko bezzasadnym kaprysem, ale stanowią uzasadnione reakcje na krzywdę, upokorzenie czy niesprawiedliwość. Dotykają nie tylko pokrzywdzonych, ale także publiczność, której owe krzywdy są przedstawiane. Intensywne emocje mogą mieć oparcie w przekonaniach na temat interesu własnego, a nawet w wiedzy eksperckiej. Są one jednak internalizowane i wzmacniane – przekształcone w intuicje, jako utrwalone wzorce reakcji, czyli pewne poznawcze skróty myślowe¹³⁸. Tak właśnie rodzą się narracje polityczne. W ich wypadku intuicje

¹³³ L.M. Sanders, op. cit.

¹³⁴ I.M. Young, *Communication and the Other: Beyond Deliberative Democracy*, [w:] *Democracy and Difference: Contesting the Boundaries of the Political*, red. S. Benhabib, Princeton University Press, Princeton, NJ 1996, s. 120–135; eadem, *Inclusive Political Communication...*, op. cit.

¹³⁵ C. Mouffe, *Deliberative Democracy or Agonistic Pluralism*, Institute for Advanced Studies, Vienna 2000.

¹³⁶ L.M. Sanders, op. cit., s. 348.

¹³⁷ I.M. Young, *Inclusion and Democracy*, Oxford University Press, New York–Oxford, UK 2002, s. 54–57.

¹³⁸ R.B. Cialdini, *Wywieranie wpływu na ludzi. Teoria i praktyka*, Seria Psychologii Społecznej, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2004.

odrywają się od złożonych procesów poznawczych, które mogły stanowić ich źródło. Za sprawą emocji przekonania ideowe są nie tylko wzmacniane, ale też ulegają petryfikacji, uodparniając się na zmianę opinii w wyniku racjonalnych argumentów. Tego rodzaju ‘dyskursowa nieracjonalność’ silnych emocji nie znaczy jednak wcale, że same emocje nie są racjonalne czy też nie mają racjonalnych korzeni.

Kluczowym problemem w relacji między deliberacją a emocjami jest utarte rozróżnienie między emocjami a procesami poznawczymi i rozumem. Rozróżnienie to opiera się na niesłusznie uogólnionym spostrzeżeniu, że myśli wyrażane w słowach „podążają za uporządkowanym tokiem rozumowania, podczas gdy uczucia zdają się operować w sposób, który nie ma logicznego sensu”¹³⁹. Tymczasem, jak wskazują Goodwin, Jasper i Polleta,

[...] niektóre emocje są bardziej złożone niż inne i obejmują więcej procesów poznawczych. Strach przed cieniem w półmroku wymaga mało poznawczego procedowania, podczas gdy całkiem sporo jest wymagane, zanim ktoś zacznie bać się składowiska odpadów albo polityk Światowej Organizacji Handlu. [...] Emocje najbardziej istotne dla polityki [...] podpadają pod bardziej złożone procesy poznawcze¹⁴⁰.

W tym duchu Mansbridge reprezentuje pogląd, że „odwołania do dobra wspólnego wymagają emocjonalnego i poznawczego wysondowania swoich własnych uczuć empatii, podziwu, odrazy i przerażenia”¹⁴¹.

Włączenie emocji skutkować też powinno otwarciem deliberacji na grupy i na problemy do tej pory ignorowane¹⁴². W tym kontekście – wbrew twierdzeniom Young – John Dryzek zauważył, że dopuszczanie emocjonalnej retoryki do deliberacji niekoniecznie jest bardziej egalitarne niż samo użycie chłodnej racjonalności. Wszak zdolności retorycznego skupiania uwagi innych, podobnie jak umiejętności analityczne, nie są talentami równo dostępnymi dla wszystkich ludzi i jednakowo przez nich rozwijanymi¹⁴³. W tym wypadku jeszcze bardziej konieczne jest kompensowanie ewentualnych niedoborów czy hierarchii w poszczególnych obszarach. Zastrzeżenia te nie umniejszają

¹³⁹ M.D. Robinson, E.R. Watkins, E. Harmon-Jones, *Handbook of Cognition and Emotion*, Guilford Press, New York 2013, s. 3. Tłum. MZJ.

¹⁴⁰ J. Goodwin, J.M. Jasper, F. Polleta, *Emotional Dimensions of Social Movements*, op. cit., s. 12–13. Tłum. MZJ.

¹⁴¹ J.J. Mansbridge, *Reconstructing Democracy*, op. cit.

¹⁴² I.M. Young, *Inclusive Political Communication...*, op. cit., s. 27.

¹⁴³ J.S. Dryzek, *Deliberative Democracy and Beyond...*, op. cit., s. 68.

jednak kluczowego spostrzeżenia, że „emocje muszą odgrywać prawomocną rolę w deliberacji”¹⁴⁴.

Mit bezemocjonalnych debat parlamentarnych

Podsumowując te uwagi, chciałbym się odnieść do wcześniej przedstawionej feministycznej krytyki parlamentarnych form dyskusji jako rzekomo chłodnych i wykluczających emocje. Zarzuty tego rodzaju trudno postawić, jeśli było się rzeczywiście świadkiem choćby debat w Izbie Gmin Pałacu Westminsterskiego, traktowanych jako wzorzec praktyk parlamentarnych. Debaty te – przy ogólnie wysokiej jakości dyskursu¹⁴⁵ – są w zasadzie przesycone emocjami. Jednym z ich głównych elementów jest cięty dowcip, który służy zarówno dotkliwej krytyce oponentów politycznych, jak i rozładowaniu napięcia.

Parlament Zjednoczonego Królestwa istotnie nie był i nie jest jeszcze w pełni wolny od wewnętrznego wykluczenia i uciszania kobiet pod pretekstem tego, że są nazbyt emocjonalne¹⁴⁶. Wykluczenie to nie jest jednak wcale wynikiem faktycznej beznamiętności parlamentarzystów płci męskiej, a raczej ich hipokryzji. Członkowie Izby Gmin podczas obrad powszechnie krzyczą, śmieją się, a nawet płaczą. Ich wypowiedzi potrafią być złośliwe, poruszające, a nawet całkowicie osobiste i wprost nakierowane na wyrażenie i wywołanie emocji u słuchaczy.

Przykładem tego ostatniego jest parlamentarna wypowiedź z marca 2015 roku autorstwa Charlesa Walkera, konserwatywnego przewodniczącego Komisji Parlamentarnej ds. Procedur. Ta wielopartyjna komisja opracowała raport na temat propozycji zmian metody wyboru spikera – odpowiednika polskiego Marszałka Sejmu. Raport ten został jednak wykorzystany przez kierownictwo Partii Konserwatywnej do zwołania głosowania nad rzeczoną procedurą – całkowicie wbrew intencji autorów i bez zapowiedzi. Celem miało być podkopanie pozycji ówczesnego spikera Izby Johna Bercowa, również wywodzącego się z Partii Konserwatywnej. Spekulowano, że motywem głosowania było niepokorne zachowanie Bercowa, który miał być zbyt pobłażliwy wobec opozycji i szeregowych posłów wszystkich partii (tzw. *backbenchers*). Dowiedziawszy

¹⁴⁴ J.J. Mansbridge, *Reconstructing Democracy*, op. cit.

¹⁴⁵ M.R. Steenbergen et al., *Measuring Political Deliberation: A Discourse Quality Index*, „Comparative European Politics” 2003, t. 1, nr 1, s. 21–48.

¹⁴⁶ Typowym tego przykładem będzie uwaga Davida Camerona do członkini gabinetu cieni, Angeli Eagle: „Uspokój się, kochanie” (*Calm down, dear*). BBC, *David Cameron Criticised for „Calm Down, Dear” Jibe*, „BBC News”, 27.04.2011, sekc. UK Politics, <http://www.bbc.com/news/uk-politics-13211577>, 29.07.2019.

się fortunnie o głosowaniu, tuż przed jego przeprowadzeniem Walker wygłosił kluczową czterominutową przemowę. Zaczął od zwrócenia się do Bercowa:

Panie Spikerze, nie wstydę się przyznać, że podziwiam pana i jestem pana przyjacielem. Nie widziałem jeszcze pana kuchni [śmiech na sali], ale mam nadzieję, że kiedyś mi się to uda. [...] Panie Spikerze, ten raport nie powinien być o panu. A stał się o panu. [...] To, jak się traktuje ludzi w tej Izbie, ma znaczenie¹⁴⁷.

Następnie opisał całą sytuację: ukrywanie przez kierownictwo konserwatywistów planów głosowania, wybranie na nie terminu, który miał utrudnić innym parlamentarzystom udział, wykorzystanie raportu wbrew intencji jego autorów. Nawiązując do typowej formy grzecznościowego zwracania się do członków Izby – „Szanowny Poseł z... [okręgu wyborczego]” (*The honourable member for...*) – Walker zakończył łamiącym się głosem:

Panie Spikerze, zrobili ze mnie głupca. I kiedy dziś wieczorem wrócę do domu i stanę przed lustrem, zobaczę Szanownego Głupca, który odwzajemni moje spojrzenie. I zdecydowanie wolę być Szanownym Głupcem, w tej czy jakiegokolwiek innej sprawie, Panie Spikerze, niż człowiekiem sprytnym¹⁴⁸.

Gromkie brawa po przemowie próbował uciszyć Bercow, który sam miał wyrażne trudności z powstrzymaniem łez. W głosowaniu propozycja zmiany została odrzucona.

Podobny chwyt retoryczny powiązany z patrzeniem na twarz – tym razem twarz innego – wykorzystał prezydent USA Lyndon Johnson w swojej przemowie do Kongresu z 15 marca 1965 roku przy okazji składanej propozycji legislacyjnej. Przemowa pt. *Amerykańska obietnica* (*American Promise*) i projekt ustawy dotyczyły zagwarantowania równych praw politycznych dla wszystkich niezależnie od rasy.

Wszyscy Amerykanie muszą mieć przywileje obywatelstwa niezależnie od rasy. [...] Ale chciałbym Was przestrzec i przypomnieć Wam, że aby korzystać z tych przywilejów, nie wystarczą tylko formalne uprawnienia. Wymagają one wyćwiczonego umysłu i zdrowego ciała. Wymagają porządnego domu i szansy na znalezienie pracy, możliwości wyrwania się ze szponów ubóstwa. [...]

¹⁴⁷ O. Bennett, *Watch Tearful John Bercow Saved from 'shabby' Tory Plot to Oust Him by Angry Labour MPs*, „Mirror” 26.03.2015, <http://www.mirror.co.uk/news/uk-news/tearful-john-bercow-saved-tory-5405091>, 28.05.2017. Tłum. MZJ.

¹⁴⁸ Ibid.

Moim pierwszym zajęciem po studiach była praca nauczyciela w Cotulla w Teksasie, w małej meksykańsko-amerykańskiej szkole. Niewielu z moich uczniów potrafiło mówić po angielsku, a ja nie bardzo umiałem mówić po hiszpańsku. Byli biedni i często przychodzili na zajęcia bez śniadania, głodni. Te dzieci, nawet w tak młodym wieku, znały ból uprzedzeń. Wyglądało na to, że nie mogły zrozumieć, dlaczego ludzie ich nie lubią. Jednak wiedziały, że tak było, bo widziałem to w ich oczach.

Często wracałem do domu późnym popołudniem, po skończonych zajęciach, marząc, że mogę zrobić dla nich coś więcej. I jedyne, co mogłem, to nauczyć ich choć tyle, ile umiałem, w nadziei, że pomoże im to w trudach, które je czekały. Jakimś cudem nigdy nie zapominasz, co bieda i nienawiść mogą uczynić, póki nie zobaczysz blizn, jakie zostawiają na pełnej nadziei twarzy dziecka.

Nie przypuszczałem wtedy nawet, w 1928 roku, że będę stał tutaj w 1965. W najśmielszych snach nie przyszło mi do głowy, że będę mieć szansę pomóc synom i córkom tych uczniów oraz ludziom takim jak oni w całym kraju. Jednak teraz mam tę szansę. I zdradzę Wam sekret – planuję ją wykorzystać. I wierzę, że wykorzystacie ją razem ze mną¹⁴⁹.

Retoryczna siła tego przemówienia bierze się z emocjonalnego ukonkretnienia, z nadania twarzy szerszym problemom ubóstwa i dyskryminacji rasowej. Tematyka ta często omawiana jest w kategoriach eksperckich, statystycznych – odsetka populacji dotkniętego tymi zjawiskami. Przemowa natomiast miała nie tylko cel perswazyjny, ale także – a może przede wszystkim – stanowiła ucłowieczenie i urealnienie proponowanej legislacji. Stanowiła swego rodzaju preambułę dla nowego prawa, ujawniając jego aksjologiczne motywacje.

Nie mniej poruszające potrafią być posiedzenia komisji parlamentarnych. 1 maja 1969 roku Fred Rogers, twórca popularnego serialu telewizyjnego dla dzieci pt. *Mister Rogers' Neighborhood*, zeznawał przed komisją senacką w sprawie proponowanych przez administrację prezydenta Richarda Nixona cięć budżetowych na programy publicznej telewizji. Jego niedługie, ale poruszające zeznanie odnoszące się do celów i założeń programu przerwał w pewnym momencie przewodniczący komisji, senator John Pastore: „Cóż, powinienem być dość twardym gościem, a tu pierwszy raz od dwóch dni dostałem gęsiej skórki”. Później dodał: „Myślę, że to wspaniałe. Myślę, że to wspaniałe. Wygląda na to, że właśnie zarobił Pan dwadzieścia milionów dolarów”¹⁵⁰.

¹⁴⁹ L.B. Johnson, *Lyndon Johnson Gave a Speech about Legislation Giving Every American the Right to Vote*, LBJ Presidential Library, 15.03.1965, <http://www.lbjlibrary.org/lyndon-baines-johnson/speeches-films/president-johnsons-special-message-to-the-congress-the-american-promise>, 28.05.2017. Tłum. MZJ.

¹⁵⁰ US Senate, *Mr. Rogers – Testimony before the U.S. Senate on Funding for PBS*, 1.05.1969, <http://www.americanrhetoric.com/speeches/fredrogerssenatetestimonypbs.htm>, 29.05.2017. Tłum. MZJ.

Przytoczone przykłady są co prawda wyjątkami w wymiarze siły oddziaływania i kunsztu oratorskiego lub okoliczności samych wypowiedzi, ale dobrze ilustrują, jak bardzo dopuszczalną i integralną częścią dyskusji parlamentarnych jest retoryka odwołująca się do emocji – opowiadająca o emocjach mówcy i mająca emocje wywołać u słuchaczy.

Deliberatywne formy wyrażania i odwoływania się do emocji

Emocje znajdują obserwowalną ekspresję w postaci afektów. W dyskusji publicznej wyrażają się za pomocą tego, co Juchacz określił mianem niedeliberatywnych wypowiedzi dyskursywnych¹⁵¹. Są to zarówno wypowiedzi werbalne (obfitujące w figury retoryczne przemówienia, hasła itp.), jak i niewerbalne, takie jak transparenty, tańce itp. Wyrażają się i są wzbudzone przez hiperbolę, dowcip, drwinę, pochlebstwo i krzyk. Ich przykładem są także sztuka czy komedia¹⁵². Operują one tym, co Chambers określa pejoratywnie jako retoryka plebiscytarna¹⁵³, czyli retoryka mająca trafić do szerszego audytorium o różnych kompetencjach poznawczych.

Retoryka taka nie jest szczególnie głęboka poznawczo. Zawiera ona za to szereg skrótów myślowych uruchamiających odpowiednie stany emocjonalne. Wywołać ma oczekiwaną reakcję, przede wszystkim mobilizację do działania – na przykład do oddania głosu w wyborach, przyjścia na manifestację czy (co często niebagatelne) pozostania na niej dłużej pomimo niesprzyjających warunków pogodowych. Wspólne hasła wykrzykiwane na manifestacjach stanowią tego typu formę komunikacji. Budują poczucie wspólnoty i jednego kierunku. Oczywiście nie wszystkie formy wyrażania emocji w polityce powinny zostać uznane za właściwe w ramach deliberacji *sensu stricto*. O ile w tej monografii postaram się wskazać właśnie te deliberatywne formy wyrazu, o tyle wypada podkreślić, że – zgodnie ze wskazaniami podejścia systemowego – nawet niedeliberatywne formy mogą przynosić pozytywne konsekwencje dla funkcjonowania całości systemu deliberatywnego.

W kontekście komunikacji mającej jedynie integrować wspólnotę John Dryzek nawiązuje do wyróżnienia kapitału społecznego wiążącego (*bonding*)

¹⁵¹ P.W. Juchacz, op. cit., s. 545.

¹⁵² I.M. Young, *Communication and the Other...*, op. cit., s. 130–131; F. Fischer, *Passionate Participants...*, op. cit.; S.A. Bandes, *Emotion and Deliberation...*, op. cit.

¹⁵³ S. Chambers, *Rhetoric and the Public Sphere...*, op. cit.

i pomostowego (*bridging*)¹⁵⁴ autorstwa Roberta Putnama. Rozróżnia retorykę wiązania i retorykę budowania mostów (*bonding and bridging rhetoric*)¹⁵⁵. Pierwsza odnosi się do zbiorowości o wspólnych celach i przekonaniach. Jest narzędziem mobilizacji, ale też polaryzacji w stosunku do osób o innych celach i innej tożsamości. Retoryka budowania mostów polega tymczasem na znajdowaniu wspólnego języka – punktów odniesienia, wartości – ze zbiorowościami o innej tożsamości i rozbieżnych celach. Jej funkcją jest wywołanie empatii, zrozumienia czy solidarności u szerszej publiczności – i przekonanie jej do wsparcia postulatów danej grupy.

Dryzek podaje tu przykład przemówień Martina Luthera Kinga, który wykorzystywał język amerykańskich ojców założycieli, by trafić do szerszego grona białych obywateli i nakłonić ich do poparcia ruchu walki o prawa obywatelskie Afroamerykanów¹⁵⁶. Niezależnie od tego, czy mamy do czynienia z retoryką wiązania, czy budowania mostów, najczęściej polega ona na wzbudzeniu odpowiednich emocji poprzez uderzenie w czułe struny intuicji politycznych czy moralnych, użycie słów nacechowanych swoistym ładunkiem emocjonalnym.

Uwagi te pasują do rekomendacji Dana Kahana i współautorów w kwestii komunikowania wiedzy eksperckiej. Autorzy ci przekonują, że:

[...] nie wystarczy sprawić, że dobrej jakości informacja naukowa [...] jest szeroko upowszechniona: poznanie kulturowe silnie motywuje jednostki – o dowolnych przekonaniach – do akceptacji takiej informacji jako dobrej jakości w sposób selektywny, taki który podbudowuje ich predyspozycje światopoglądowe. Żeby przełamać ten efekt, komunikatorzy muszą dbać o kulturowe znaczenie, a także treści samej wiedzy naukowej¹⁵⁷.

Jednostki reagują lekceważąco na wiedzę ekspercką, którą postrzegają jako zagrażającą ich wartościom kulturowym. Jeśli jednak wskaże się im, że w rzeczywistości może ona wspierać te wartości, takie osoby będą bardziej jej przychylnie. Wiemy też, że ludzie podchodzą niezycliwie do informacji przeczących ich przekonaniom, gdy przekazywane są przez ekspertów, których postrzegają jako wyznających nieakceptowalne dla nich systemy wartości. Są jednak

¹⁵⁴ R.D. Putnam, *Samotna gra w kręgle. Upadek i odrodzenie wspólnot lokalnych w Stanach Zjednoczonych*, tłum. P. Sadura, S. Szymański, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2008.

¹⁵⁵ J.S. Dryzek, *Rhetoric in Democracy...*, op. cit., s. 328.

¹⁵⁶ Ibid.

¹⁵⁷ D.M. Kahan, H. Jenkins-Smith, D. Braman, op. cit., s. 169. Tłum. MZJ.

bardziej otwarci na takie informacje, jeśli uważają, że po obu stronach debaty są eksperci o różnorodnych przekonaniach¹⁵⁸.

Retoryka budowania mostów często opiera się na typie emocjonalnej wypowiedzi, określanej jako świadectwo czy zeznanie (*testimony*)¹⁵⁹ lub opowiadanie historii (*storytelling*)¹⁶⁰. Jest to prezentowanie własnego doświadczenia, dawanie świadectwa swojej sytuacji – tragediom, bólowi, problemom itp. Stanowi ona, co prawda, prezentację partykularnych racji bez ujęcia „w ramy dobra wspólnego”, będąc „irracjonalnym” odwołaniem do emocji, ale pozwala pozostałym wczuć się w sytuację danej osoby czy grupy. Opowiadanie historii jest „przedstawieniem doświadczenia innym podmiotom” – „ujawnia partykularne doświadczenia powiązane z danym usytuowaniem społecznym, doświadczenia niedostępne dla tych, którzy są usytuowani inaczej, a którzy powinni je zrozumieć, by oddać innym sprawiedliwość”¹⁶¹.

Dla Young tego typu opowieści stanowią formę wzajemnego uzasadniania, którą mogą preferować pewne szczególnie wrażliwe grupy – dyskryminowane partie społeczeństwa, mniejszości etniczne czy religijne, niepełnosprawni, niższe warstwy społeczne itp.¹⁶² Grupy takie, mniej doświadczone w sferze publicznej zdominowanej przez oświeceniową tradycję racjonalności, nie będą wystarczająco biegłe w posługiwaniu się kategoriami interesu publicznego i wiedzy eksperckiej, nie będą też potrafiły skutecznie (czyli perswazyjnie) ująć interesów własnych czy silnych emocji w kategoriach rozumu publicznego. W tłumaczeniu na język rozumu ich postulaty, potrzeby i bóle nie zostaną oddane w swoim pełnym brzmieniu – zostaną wówczas potraktowane jako nieprzekonujące, słabe i odrzucone. Opowiadanie historii zaś, przy minimum dobrej woli, pozwoli innym na zrozumienie istoty tych postulatów – samodzielne jej odkodowanie i przełożenie na lepsze zrozumienie interesu wspólnego.

W omawianym przykładzie brytyjskiej Agencji ds. Standardów Żywności wzorcowym przykładem wnoszenia emocji do deliberacji były właśnie zeznania rodzin ofiar choroby Creutzfeldta-Jakoba. Eksperci agencji przyznali w wywiadach, że w obliczu tych świadectw zmieniło się ich postrzeganie problemu. Zdali sobie sprawę, że nie zajmują się wyłącznie abstrakcyjnym problemem,

¹⁵⁸ Ibid.

¹⁵⁹ L.M. Sanders, *Against Deliberation*, op. cit., s. 373.

¹⁶⁰ I.M. Young, *Communication and the Other...*, op. cit., s. 131.

¹⁶¹ Ibid. Tłum. MZJ.

¹⁶² I.M. Young, *Inclusive Political Communication...*, op. cit.; eadem, *Inclusion and Democracy*, op. cit.

ale „rozmawiają o ludzkim życiu”¹⁶³. To stanowiło dla nich ważny moment transformacji ich własnej praktyki działania i komunikowania.

Innym kluczowym elementem retoryki jest kurtuazja (*greeting rhetoric*). Jest ona rodzajem dostrzeżenia obecności innych, wyrazem uprzejmości i troski o ich los i samopoczucie – szczególnie istotnym na samym początku interakcji, bo budującym załączki zaufania i wzajemnego szacunku¹⁶⁴. Dostrzeżenie roli kurtuazji nie jest oczywiście obce wielu istniejącym od dawna praktykom o cechach deliberacji. W Parlamencie Westminsterskim istnieje zwyczaj przemowy dziewiczej (*maiden speech*) przysługujący parlamentarzystom wybranym po raz pierwszy do Izby Gmin czy Izby Lordów. Po niej pozostali członkowie izby wyrażają się o przemowie w samych superlatywach, chwając nowego członka i gratulując mówcy. Jest to wyraźne odstępstwo od normalnej praktyki parlamentarnej, która polega raczej na ostrych, bardzo krytycznych debatach niepozbawionych personalnych złośliwości. Kurtuazja pomaga w uznaniu podmiotowości w dyskusji i wzmocnieniu pewności siebie w wyrażaniu własnego zdania. Okazuje się ono także istotnym elementem budowania odwzajemnionej postawy deliberatywnej (oczywiście w warunkach innych niż debaty parlamentarne), ujawniając jej silny komponent emocjonalny.

Afektywne debaty i bezkompromisowość

Mimo wielu deliberatywnych zalet emocji wciąż istnieje podstawowy problem powodowanej przez nie bezkompromisowości. Uparte obstawanie przy swoim i strategia konfirmacyjna są raczej typowymi (choć nie koniecznymi) przejawami emocjonalnego umotywowania przekonań. Nie tyle czynią one ludzi głuchymi na argumenty innych, ile skłaniają do obrony pierwotnej opinii wszelkimi siłami intelektu. Bywa, że tego rodzaju upór jest motywowany samą tylko niechęcią do przyznania drugiej stronie racji. Przy czym w polityce upór ten jest dyktowany przede wszystkim interesami politycznymi – interesami własnymi partii czy ideologią lub szczególnymi względami wobec elektoratu. Poważnie utrudnia to zmianę stanowiska pod wpływem jakichkolwiek argumentów, generując postawę pryncypialną i bezkompromisową.

¹⁶³ M.A. Hajer, D. Laws, W. Versteeg, *Authority through Deliberative Governance: The British Food Standards Agency in Action*, [w:] *Authoritative Governance: Policy Making in the Age of Mediatization*, red. M.A. Hajer, Oxford University Press, Oxford 2009, s. 146.

¹⁶⁴ I.M. Young, *Communication and the Other...*, op. cit., s. 131.

Uparte obstawanie przy swoim jest jednym z wymiarów indeksu jakości dyskursu (*discourse quality index*, DQI). Określane jest mianem polityki pozycyjnej bądź politycznej pozycyjności (*positional politics*)¹⁶⁵, która jest szczególnie wyraźna w obrębie wielu debat parlamentarnych¹⁶⁶. Polityczna pozycyjność z definicji jest sprzeczna z postawą deliberatywną, czyli otwartością na argumenty innych.

Polityczna pozycyjność, szczególnie motywowana emocjonalnie, jest postawą właściwą dla debat. Termin ‘debaty’ używany był czasem w odniesieniu do deliberacji (np. jako „uczony debaty”). Jednak, dla analitycznej wygody, w ślad za Claudią Landwehr i Kathariną Holzinger, wyraźnie odróżniam te terminy. Wspomniane autorki zauważyły, że termin ‘debaty’ wywodzi się z francuskiego słowa *débatte* – ‘pokonać, strącić’. W debatach „grupy są predefiniowane i raczej prezentują argumenty, niż je wymieniają”¹⁶⁷. Ich uczestnicy zorientowani są na wygranie w dyskusji, pokonanie dyskutantów – na przykład w oczach widowni – a nie przekonanie ich do czegoś. Ewentualne przekonywanie jest zorientowane najwyżej na niedyskutującą publiczność, jak w retoryce plebiscytarnej. Gdy emocje odgrywają silną rolę, mamy do czynienia z afektywnymi debatami.

Celem afektywnych debat raczej nie jest perswazja. Mimo że są one argumentacyjne ich funkcją będzie bardziej ekspresja¹⁶⁸. A służą przeważnie ekspresji politycznych emocji – afirmacji systemu wartości i łączeniu pod wspólnym sztandarem. Polegają więc na przerzucaniu się retoryką wiązania – dyskursem, z którym identyfikuje się tylko jedna strona i który dla strony przeciwnej stanowić będzie albo obcą niezrozumiałą mowę, albo rodzaj „bitwowych wyzysk”. Tego typu debaty opierają się na „upartej politycznej stronnictwie [*partisanship*] oraz swego rodzaju ślepej lojalności”¹⁶⁹.

Co ciekawe, w dawniejszym rozumieniu deliberacji nie przeciwstawiano jej debacie, oczekiwano nawet, że będzie ona miała rywalizacyjny charakter. Takie tradycyjne ujęcie krytykowała już w 1996 roku Young. Zauważyła, że klasyczna wersja deliberacji definiowana była przez reguły, które określiła jako

¹⁶⁵ M.R. Steenbergen et al., op. cit.

¹⁶⁶ Ibid.; C. Lord, D. Tamvaki, *The Politics of Justification? Applying the ‘Discourse Quality Index’ to the Study of the European Parliament*, „European Political Science Review” 2013, t. 5, nr 1, s. 27–54.

¹⁶⁷ C. Landwehr, K. Holzinger, *Institutional Determinants of Deliberative Interaction*, „European Political Science Review” 2010, t. 2, nr 3, s. 373–400; C. Landwehr, *Discourse and Coordination: Modes of Interaction and their Roles in Political Decision-Making*, „Journal of Political Philosophy” 2010, t. 18, nr 1, s. 101–122. Tłum. MZJ.

¹⁶⁸ J. Renkema, *Introduction to Discourse Studies*, John Benjamins Publishing, Amsterdam–Philadelphia, PA 2004, s. 59–61.

¹⁶⁹ S.A. Bandes, op. cit., s. 195. Tłum. MZJ.

normy agonistyczne. Normy te to asertywność, wojowniczość i imperatyw kwestionowania (*speaking by contest*)¹⁷⁰. Przekształcają deliberację w swego rodzaju współzawodnictwo i dążenie do ‘wygranej’ – co prawda nie przez retoryczne pobicie drugiej strony (jak w typowej debacie), ale przez przekonanie jej do zmiany zdania.

Ta krytyka bardzo przysłużyła się teorii deliberatywnej, mimo że oryginalnie była raczej zewnętrznym atakiem na nią. Pomogła w dopracowaniu właściwego wzorca deliberacji. Jest bowiem istotne, że wszystkie te normy agonistyczne, które intuicyjnie przypisywano deliberacji, przybliżają ją właśnie do debaty oponentów. Reguły te tylko wykluczają podmioty mniej asertywne i niechętne do rywalizacji. Podkopują także deliberatywną postawę otwartości na przyznanie innym racji. Warto odnotować, że reguły te mogą ulegać wzmocnieniu w konkretnych kontekstach kulturowych. Dotyczy to szczególnie realiów „kulturowego *machismo*” (męskości), premiujących przebojowość i arogancję w sytuacjach społecznych, nawet w wydaniu kobiet. Na przykład w kulturach określanych przez Diego Gambettę mianem *Claro!* (z hiszp. ‘Jasne!’) nawet celne uwagi innych z zasady zbywa się jako oczywiste, po to by osłabić pozycję dyskutanta¹⁷¹.

Praktyczna konkluzja z tych uwag jest taka, że w świetle aktualnego rozumienia deliberacji utożsamianie jej z ‘debatą oksfordzką’ jest zdecydowanie chybione. Debaty te, mimo wysokiej jakości argumentacji, nie tworzą takich warunków, jakie stanowią cel deliberacji. Debaty oksfordzkie wprost zabraniają dyskutantom zmiany zdania. A tych, którzy rezygnują z bezpardonowej obrony swojego stanowiska, sankcjonują upokarzającą przegraną. Przez ów bodziec właśnie – groźbę porażki w oczach innych – debaty zawsze niosą z sobą ten element emocjonalności, który zniechęca do zmiany preferencji, choćby brakowało tu jakichś namacalnych nagród czy kar. Dodatkowo także czysto „racjonalne” z założenia debaty nie są wolne od elementu emocjonalnego. Celny, przekonujący czy rozbijający argument zawsze wywoła reakcję emocjonalną. Powodem tego jest empirycznie potwierdzona niemożność oderwania czystego poznania od aspektu emotywnego – o czym szerzej piszę w dalszej części tego rozdziału. Tymczasem jednak wyróżniłbym debaty afektywne ze względu na szczególny poziom zaangażowania w nich emocji.

Z powodu politycznej pozycyjności najdogodniejszymi regułami koordynacji w debatach są głosowania większościowe. W przypadku gdy wymagana

¹⁷⁰ I.M. Young, *Communication and the Other...*, op. cit., s. 124.

¹⁷¹ D. Gambetta, *Claro! An Essay on Discursive Machismo*, [w:] Conference „Deliberative Democracy”, Cambridge University Press, Cambridge 1998, s. 19–43.

jest jednomyślność¹⁷², a konsens jest nieosiągalny – może dojść do negocjacji. Negocjowanie emocjonalnie podbudowanych przekonań jest jednak bardzo negatywnie postrzegane w polityce. To „kompromis wartości”¹⁷³, więc tego typu negocjacje przeprowadza się raczej za zamkniętymi drzwiami¹⁷⁴.

Nieustępliwa pryncypialność, typowa dla aktorów motywowanych silnymi emocjami, wskazuje na – rzekomo z zasady – niedeliberatywny charakter tych emocji. Jednak, już z samej perspektywy systemowej, uparte obstawanie przy swoich dobrze umotywowanych poglądach może być jak najbardziej zasadne. W demokracji deliberatywnej przecież nie chodzi o to, by zawsze przekabacić kogoś wbrew jego słusznym racjom. I tu emocjonalnie podbudowana bezkompromisowość może odegrać pozytywną rolę – choćby dla całości systemu deliberatywnego. Emocje jednak mogą mieć potencjał słusznej transformacji przekonań, służąc tym samym postawie deliberatywnej także w skali mikro. O ile intensywne emocje wyraźnie wzmacniają postawy nieustępliwej pryncypialności, o tyle nie muszą do nich prowadzić¹⁷⁵. W wielu przypadkach to właśnie emocje – wywołane przez szczególnie porywające przemowy – mogą stanowić czynnik skłaniający do zmiany opinii.

Emocje to złożone zjawisko, którego nie da się zredukować do czystych intuicji uodparniających na argumenty¹⁷⁶. W wielu szczególnie interesujących przypadkach ruchów społecznych i grup nacisku istotnie obserwujemy tego rodzaju antydeliberatywne postawy. Nawet emocje powstałe w rezultacie eksperckiego zbadania tematu w pewnym momencie stają się intuicyjnymi, niedyskutowalnymi skrótami myślowymi. Utwierdzają wtedy przekonania i oddalają od deliberatywnej postawy. Mimo tego teoria deliberatywna powinna zmierzyć się z takimi „upartymi” emocjami – z ostrożnością, nawet względem tak chwalonych form wyrazu jak retoryka budowania mostów czy dawanie świadectwa. W tym kontekście warto mieć na uwadze kluczową przestrożę, którą Dryzek zaczerpnął od Michela Foucaulta: „Nie wszystko jest złe, ale wszystko może być niebezpieczne”¹⁷⁷.

¹⁷² M. Spörndli, *Discourse Quality and Political Decisions: An Empirical Analysis of Debates in the German Conference Committee*, Wissenschaftszentrum Berlin für Sozialforschung (Discussion Paper SP IV 2003-101), Berlin 2003.

¹⁷³ M.E. Warren, J.J. Mansbridge, op. cit., s. 102–103.

¹⁷⁴ S. Chambers, *Behind Closed Doors: Publicity, Secrecy, and the Quality of Deliberation*, „Journal of Political Philosophy” 2004, t. 12, nr 4, s. 389–410.

¹⁷⁵ S.A. Bades, op. cit., s. 8.

¹⁷⁶ J. Haidt, *The Emotional Dog and Its Rational Tail: A Social Intuitionist Approach to Moral Judgment*, „Psychological Review” 2001, nr 108, s. 814–829.

¹⁷⁷ J.S. Dryzek, *Deliberative Democracy and Beyond...*, op. cit., s. 68; M. Foucault, *On the Genealogy of Ethics: An Overview of Work in Progress*, [w:] *Michel Foucault: Beyond Structuralism and Hermeneutics*, University of Massachusetts Press, Chicago, IL 1983, s. 343. Tłum. MZJ.

Polaryzacja afektywna¹⁷⁸

Zagadnienie afektywnych debat i pryncypialnej postawy jej uczestników wiąże się ściśle ze zjawiskiem polaryzacji afektywnej. Jest ono częścią szerszego problemu identyfikowanego we współczesnych demokracjach, a mianowicie zjawiska polaryzacji politycznej – zarówno elit politycznych (aktywistów politycznych, działaczy partyjnych; publicystów itp.), jak i społeczeństwa (elektoratu). Polaryzacja polityczna to oddalanie się od siebie politycznych postaw – niekoniecznie przesuwanie się w stronę ekstremów, ale wzrost homogeniczności wewnątrz stronnictw. Polityczna polaryzacja to „znikanie centrum”¹⁷⁹ – oddalanie się od siebie politycznych rywali, tak że pustoszeje między nimi środek, maleje liczba osób o poglądach umiarkowanych¹⁸⁰.

Rozróżnia się kilka typów polaryzacji politycznej – zarówno zwykłych obywateli, jak i polityków. Polaryzacja ideologiczna lub programowa (*policy polarisation*¹⁸¹) dotyczy konkretnych preferencji w zakresie polityk publicznych¹⁸². Polaryzacja afektywna jest natomiast oparta na emocjonalnym poczuciu przynależności i tożsamości grupowej. Polega na wzmocnionej lojalności i poczuciu wartości własnej grupy oraz jej wewnętrznej spójności. Przejawia się czysto emocjonalną „niechęcią, a nawet pogardą wobec oponentów”¹⁸³.

Osobliwością polaryzacji afektywnej jest jej niekonieczne powiązanie z polaryzacją programową. Tego rodzaju rozbieżność była obserwowana w USA co najmniej do 2004 roku. Jak wskazuje Lilliana Mason, amerykańskie społeczeństwo jest zaskakująco zgodne w większości konkretnych kwestii programowych, ale mimo to coraz bardziej stronnice i podzielone, jeśli chodzi o politykę partyjną¹⁸⁴. Silna polaryzacja afektywna przy słabej polaryzacji programowej społeczeństwa jest najprawdopodobniej konsekwencją konkretnych strategii dyskursowych, które sztucznie generują niechęć czy wręcz nienawiść do politycznych oponentów i ich programu.

¹⁷⁸ Fragment poświęcony polaryzacji afektywnej jest częściowo zapożyczony z mojego artykułu pt. *Film „Kolacja z arsenikiem” (1995) jako prorocstwo ery Trumpa...*, op. cit.

¹⁷⁹ A.I. Abramowitz, *The Disappearing Center: Engaged Citizens, Polarization, and American Democracy*, Yale University Press, New Haven, CT 2010.

¹⁸⁰ J.N. Druckman, E. Peterson, R. Slothuus, *How Elite Partisan Polarization Affects Public Opinion Formation*, „American Political Science Review” 2013, t. 107, nr 1, s. 57–79.

¹⁸¹ *Policy polarisation* nie jest tym samym, co polaryzacja polityczna, gdyż termin *policy* właściwie powinno się tłumaczyć jako „polityka publiczna”.

¹⁸² A.I. Abramowitz, op. cit.

¹⁸³ S. Iyengar, G. Sood, Y. Lelkes, *Affect, Not Ideology. A Social Identity Perspective on Polarization*, „Public Opinion Quarterly” 2012, t. 76, nr 3, s. 405.

¹⁸⁴ L. Mason, *The Rise of Uncivil Agreement: Issue Versus Behavioral Polarization in the American Electorate*, „American Behavioral Scientist” 2013, t. 57, nr 1, s. 140–159.

Wzorcowym przykładem rzeczywistego popierania konkretnej treści danej polityki przy jednoczesnej niechęci do niej z powodów partyjno-afektywnych jest reforma systemu zdrowotnego przeprowadzona przez administrację prezydenta Baracka Obamy. Reforma, potocznie zwana *Obamacare* (Opieka [Zdrowotna] Obamy), została uchwalona w 2010 roku w ustawie o nazwie *Patient Protection and Affordable Care Act*, w skrócie określanej jako ACA, czyli *Affordable Care Act* (Ustawa o [finansowo] przystępnej opiece [zdrowotnej])¹⁸⁵. W retoryce Partii Republikańskiej i konserwatywnych mediów, przy okazji solidnej dawki dezinformacji¹⁸⁶, nazwy ACA i *Obamacare* zaczęły funkcjonować jako zupełnie odrębne instytucje.

Początkowo słowo *Obamacare* było ukutą przez republikanów inwektywą. Doszło nawet do tego, że demokraci w Kongresie wnioskowali o zabronienie używania tego terminu w Izbie Reprezentantów. Podstawą do tego miał być regulamin izby, który zakazywał używania lekceważących słów w stosunku do urzędującego prezydenta¹⁸⁷. Z czasem demokraci subwersywnie zaakceptowali to słowo jako dumny slogan¹⁸⁸. Jego emocjonalny balast jednak pozostał. Wielu Amerykanów, którzy deklarowali poparcie dla ACA, oznajmiało, że są również gorącymi przeciwnikami *Obamacare*.

Słynna stała się anegdotyczna historia pewnego użytkownika portalu społecznościowego, który wyrażał zadowolenie z zapowiadanego zniesienia *Obamacare*, mimo że sam był beneficjentem i zwolennikiem ACA. W dyskusji pod jego postem wyszło na jaw, że nie miał pojęcia o tożsamości ACA i *Obamacare*¹⁸⁹. Oczywiście trudno ustalić zakres reprezentatywności tej sytuacji (a nawet jej autentyczność), ale trafnie sygnalizuje ona realny problem. Afektywne obciążenie terminu nie znika nawet u osób, które są doskonale świadome tego, że to jedna i ta sama instytucja. Jedna z mieszanek Kentucky przyznała w wywiadzie, że zdecydowanie popiera tę reformę, ale ma do

¹⁸⁵ M. Zabdyr-Jamróż, K. Badora-Musiał, *Reformy zdrowotne w USA z 2010 r. po orzeczeniu Sądu Najwyższego (z 2012). Europeizacja Ameryki czy utrzymanie jej odrębności?*, [w:] *Namysł nad problemami polityki zdrowotnej: globalnej, europejskiej, krajowej*, red. I. Kowalska, A. Mokrzycka, Warszawa 2013, s. 243–257.

¹⁸⁶ J. Barro, *Republicans Lied about Healthcare for Years and They're about to Get the Punishment They Deserve*, „Business Insider”, 22.03.2017, <http://www.businessinsider.com/republicans-ahca-health-care-obamacare-2017-3?IR=T>, 13.07.2018.

¹⁸⁷ C. Obernauer, *„Obamacare” vs. „Affordable Care Act”: Why Words Matter*, „Huffpost”, 10.04.2013, https://www.huffingtonpost.com/charlene-obernauer/obamacare-vs-affordable-care-act_b_4044579.html?guccounter=1, 13.07.2018.

¹⁸⁸ M. Ruyle, *Conyers says Democrats should tout ‘ObamaCare’ with pride*, Text, 8.06.2011, <http://thehill.com/policy/healthcare/165291-conyers-says-word-proudly-obamacare>, 13.07.2018.

¹⁸⁹ Thought Catalog, *This Man Celebrating the End of Obamacare on FB Didn't Realize He Was Actually on Obamacare*, 9.01.2017, <https://thoughtcatalog.com/jacob-geers/2017/01/this-man-celebrating-the-end-of-obamacare-on-fb-didnt-realize-he-was-actually-on-obamacare>, 29.07.2019.

niej tylko jedno zastrzeżenie: „Absolutnie nienawidzę słyszeć słowa *Obamacare*. Brzydzą się nim!”¹⁹⁰.

Polaryzacja afektywna ma dla postawy deliberatywnej ten szkodliwy skutek, że zwyczajnie uniemożliwia wysłuchanie racji drugiej strony. Jedną z osób z publiczności telewizyjnego *town hall* (zgromadzenia miejskiego) przeprowadzonego z udziałem Bernie’ego Sandersa przyznała wprost, że kiedy usłyszała tylko hasło „darmowej edukacji wyższej”, odcięła się od dalszej argumentacji: „To był moment, w którym przestałam słuchać tego, co wydobywało się z twoich [Sandersa] ust, kiedy to powiedziałeś, ponieważ to jest tak absurdalne. Kto za to zapłaci?”¹⁹¹.

Interesujące światło na proces polaryzacji polityczno-partyjnej rzucił psycholog społeczny Jonathan Haidt. Pisze on o rosnącej „ideologicznej czystości” w kontekście wzrostu postaw manichejskich w polityce amerykańskiej. Gwarantem takiego procesu w obrębie klasy politycznej była redukcja wśród polityków postaw wzajemnej grzeczności (oryg. *civility*). Przyczyn tego procesu Haidt upatruje w ewolucji systemu medialnego, dojściu do władzy pokolenia *Baby Boomers* i wzroście roli pieniędzy w polityce. Ze swojej strony dodałbym do tego przyjęcie przez republikanów w późnych latach sześćdziesiątych tak zwanej Południowej Strategii polegającej na politycznej kapitalizacji uprzedzeń rasowych w byłych stanach Konfederacji po reformach gwarantujących Afroamerykanom szereg praw obywatelskich¹⁹².

Sam Haidt dodaje do tego także takie spostrzeżenie: „Wielu byłych kongresmenów (z obu partii), których poznałem osobiście lub których wystąpień wysłuchałem podczas rozmaitych konferencji, zwraca uwagę na zmiany proceduralne i kulturowe wprowadzone przez Newta Gingricha po tym, gdy został on marszałkiem Izby Reprezentantów w 1995 roku”¹⁹³. Ich kluczowym elementem było ograniczenie prywatnych relacji między kongresmenami z przeciwnych partii. W swojej książce Haidt streszcza konferencyjną wypowiedź byłego republikańskiego kongresmena ze stanu Iowa, Jima Leacha. Polityk ten:

opisał zmiany, jakie rozpoczęły się w roku 1995. Newt Gingrich, nowy marszałek Izby Reprezentantów, zachęcił dużą grupę nowo wybranych republikańskich

¹⁹⁰ S. Kliff, J. Harris, *Obamacare in Trump Country*, „Vox” 2017, 5:33, <https://www.youtube.com/watch?v=M0FvLkXDKIs>, 29.07.2019.

¹⁹¹ MSNBC, *Bernie Sanders Trump Country Kenosha, Wisconsin Town Hall + Bonus Footage*, 2016, 28:53, <https://www.youtube.com/watch?v=lkSGcBtvhnw>, 29.07.2019.

¹⁹² R. Perlstein, *Exclusive: Lee Atwater’s Infamous 1981 Interview on the Southern Strategy*, „The Nation”, 13.11.2012, <https://www.thenation.com/article/exclusive-lee-atwaters-infamous-1981-interview-southern-strategy/>, 29.07.2019.

¹⁹³ J. Haidt, *Prawy umysł. Dlaczego dobrych ludzi dzieli religia i polityka?*, tłum. A. Nowak-Młynikowska, Wydawnictwo Smak Słowa, Sopot 2014, s. 486.

kongresmenów, aby zostawili rodziny w swoich okręgach, zamiast ściągać małżonków i dzieci do Waszyngtonu. Przed rokiem 1995 kongresmeni z obu partii w weekendy często brali udział w tych samych imprezach towarzyskich. Ich żony się przyjaźniły, ich dzieci grały w tych samych drużynach sportowych. Tymczasem dzisiaj większość kongresmenów przylatuje do Waszyngtonu w poniedziałek wieczorem, naradza się z członkami własnej partii, przez trzy dni toczy zażarte walki, a w czwartkowy wieczór wraca do domu. Przyjaźnie międzypartyjne zanikają, manicheizm i polityka spalonej ziemi rosną w siłę¹⁹⁴.

Później Haidt wyjaśnia konsekwencje tych nowych reguł w Kongresie:

Zaczęto wówczas zniechęcać kongresmenów do utrzymywania międzypartyjnych przyjaźni i kontaktów towarzyskich. Osłabienie więzi międzyludzkich sprawiło, że łatwiej było traktować członków drugiej partii jak wrogów, a nie jak członków tego samego elitarnego klubu. Kandydaci zaczęli przeznaczać więcej czasu i pieniędzy na oppo – „badania opozycji”, polegające na tym, że członkowie sztabów wyborczych albo dobrze opłacani konsultanci wywlekają brudy na temat kandydatów drugiej partii (czasami niezgodnie z prawem), a następnie przekazują te kompromitujące informacje mediom. Jak to ujął pewien zaawansowany wiekiem kongresmen: „Kongres nie jest już organem kolegiąlnym. Przypomina to raczej wojnę gangów. Kongresmeni wchodzą na salę obrad pełni nienawiści”.

Ta zmiana w kierunku mentalności plemienną, skłonnej do potępiania przeciwników, była dotkliwa już w latach dziewięćdziesiątych XX wieku – w czasach pokoju, dobrobytu i zbilansowanych budżetów. Dzisiaj, gdy sytuacja fiskalna i polityczna jest bez porównania gorsza, Amerykanie mają poczucie, że znajdują się na tonącym statku, a załoga jest zbyt zajęta kłótniami i przepychankami, aby zwracać sobie głowę tamowaniem przecieków¹⁹⁵.

Odcinaniu politykom konserwatywnym szans na łagodzenie obyczajów w polityce towarzyszyła strategia wyraźnej zmiany dyskursu partyjnego. Naczelnym zarzutem, jaki Haidt stawia amerykańskim demokratom (swego czasu samemu identyfikując się z tą partią), jest to, że nie potrafią oni operować pełnym katalogiem istotnych w polityce emocji. Według jego badań przedstawiciele prawicy są lepiej wyczuleni na szerszy katalog emocji fundujących przekonania polityczne i dzięki temu są politycznie sprawniejsi. W tym kontekście ponownie wspomina o niegdysiejszym naczelnym strategu republikanów:

¹⁹⁴ Ibid., s. 482.

¹⁹⁵ Ibid., s. 437–438.

Gingrich jest bardzo zręczny w manipulowaniu uczuciami moralnymi. Rozumie moralne kiszkozucie¹⁹⁶ [*visceral morality*]. W latach dziewięćdziesiątych opracował on listę słów, których republikanie powinni używać, kiedy opowiadają o demokracjach, włączając w to „ohydny”, „śliski”, „oszukańczy” [*dirty, sleazy, cheating*]. Kiedy mówi o „ohydnej idei, która sprowadzi nas do rynsztoka”, słowa ukazują swoją [emocjonalną] siłę¹⁹⁷.

Uruchomienie tych strategii Newta Gingricha zbiegło się w czasie z powstaniem w 1996 roku kanału telewizyjnego Fox News Channel. Założony został przez Ruperta Murdocha (australijskiego magnata medialnego) i Rogera Ailesa (wieloletniego konsultanta medialnego republikańskich prezydentów USA od prezydentury Richarda Nixona). Stacja ta osiągnęła ogromny sukces na amerykańskim rynku medialnym, także w politycznej perswazji widzów na rzecz Partii Republikańskiej. Sukces ten jest wyraźnie dostrzegalny w porównaniu z innymi, lewicowo lub liberalnie sprofilowanymi stacjami informacyjnymi, takimi jak CNN i MSNBC. Jak wskazują w swoim badaniu Gregory Martin i Ali Yurukoglu¹⁹⁸, „[stacja] Fox jest zdecydowanie lepsza we wpływaniu na [wyborcze decyzje] demokratów, niż MSNBC we wpływaniu na republikanów”¹⁹⁹. Wyniki te zdają się potwierdzać argumentację Haidta, że przedstawiciele amerykańskiej prawicy są znacznie sprawniejsi w emocjonalnej perswazji²⁰⁰.

Okazuje się więc że polaryzacja afektywna nie musi być rezultatem faktycznych różnic programowych, a może być artefaktem dyskursu politycznego. W sposób sztuczny dzieli elektorat, co z czasem może się przełożyć na polaryzację programowo-ideologiczną, wtórnie pogłębiającą polaryzację afektywną²⁰¹. Silna polaryzacja elit przekłada się na polaryzację społeczeństwa właśnie za sprawą stosowanego przez polityków, aktywistów i publicystów dyskursu. Kluczowy jest tutaj mechanizm ujmowania poszczególnych kwestii programowych w różne ramy argumentacyjne (tzw. *framing*). W sytuacji rosnącej polaryzacji afektywnej społeczeństwa sama treść polityki i argumentacja przestają mieć

¹⁹⁶ Termin zapożyczyłem z polskiego tłumaczenia słowa *gut-feel*: G. Orwell, *Rok 1984*, tłum. T. Mirkowicz, Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA, Warszawa 2006.

¹⁹⁷ A. George, J. Stahl, *Is the Tea Party Fair-Minded?*, „Slate”, 11.03.2012, http://www.slate.com/articles/health_and_science/new_scientist/2012/03/jonathan_haidt_on_morality_and_american_politics_.html, 29.07.2019. Tłum. MZJ.

¹⁹⁸ G.J. Martin, A. Yurukoglu, *Bias in Cable News: Persuasion and Polarization*, „American Economic Review” 2017, t. 107, nr 9, s. 2590.

¹⁹⁹ Ibid.

²⁰⁰ J. Haidt, *Prawy umysł...*, op. cit.

²⁰¹ S.W. Webster, A.I. Abramowitz, *The Ideological Foundations of Affective Polarization in the U.S. Electorate*, „American Politics Research” 2017, t. 45, nr 4, s. 621–647.

tak istotne znaczenie. W kształtowaniu preferencji dominującą rolę zaczynają odgrywać lojalność i poparcie partyjne danej polityki (*party endorsements*)²⁰².

Polaryzacja afektywna jest kluczowym elementem generowania niedeliberatywnej postawy pryncypialności i motorem dla afektywnych debat. Emocjonalne podstawy tej polaryzacji sugerują, że główną barierą dla deliberacji są właśnie zbyt silne emocje (jeśli nie emocje w ogóle), co może prowadzić do wniosku o konieczności ich wyeliminowania i całkowitego powściągnięcia. Są jednak podstawy do pohamowania się z takimi konkluzjami.

Emocjonalne podstawy przekonań a intuicjonizm społeczny

Stosunek teorii demokracji deliberatywnej do emocji jest rezultatem oparcia tej teorii na koncepcji paralelizmu afektywno-kognitywnego Jeana Piageta, którą określa się jako teorię dwuaspektową, gdyż traktuje emocje i poznanie jako wyodrębnione – ale – nie – oddzielne aspekty (*distinct-but-not-separable aspects*) tego samego zjawiska²⁰³. Koncepcja ta rozwijała się za sprawą Lawrence’a Kohlberga i jego teorii trzech poziomów rozwoju moralnego²⁰⁴ oraz edukacyjno-rozwojowej teorii demokracji Georga Lindy i innych²⁰⁵. W ostatnich latach wyzwanie tej tradycji rzucił Jonathan Haidt, proponując teorię intuicjonizmu społecznego²⁰⁶. Później uzupełnił ją o koncepcję emocjonalnych fundamentów moralności²⁰⁷. Zarówno tradycja Piaget–Kohlberg–Lind, jak i intuicjonizm społeczny Haidta są wyraźnie podbudowane badaniami empirycznymi (nawet na temat naukowców)²⁰⁸. Mimo tego ta druga jak dotąd nie

²⁰² J.N. Druckman, E. Peterson, R. Slothuus, op. cit.

²⁰³ J. Piaget et al., *Intelligence and Affectivity: Their Relationship during Child Development*, Annual Reviews, Palo Alto, CA 1981, s. 12; G. Lind, *The Dual Aspect Model of Moral Behavior: An Experimental Test of Piaget’s Theory of Affective-Cognitive Parallelism*, [w:] *Estudos e Pesquisas em Psicologia do Desenvolvimento e da Personalidade: Uma Homenagem a Angela Biaggio*, red. C.S. Hutz, L.K. de Souza, Casa do Psicólogo, Sao Paulo, Brasilien 2013, s. 143–170; idem, *Edukacja moralna. Teoria dwuaspektowa*, tłum. K. Budzinska, „Principia” 2013, t. LVII–LVIII, s. 41–56.

²⁰⁴ L. Kohlberg, *The Claim to Moral Adequacy of a Highest Stage of Moral Judgment*, „Journal of Philosophy” 1973, nr 18, s. 630–646.

²⁰⁵ G. Lind, H.A. Hartmann, R. Wakenhut, *Moral Competence and Democratic Personality*, [w:] *Moral Judgments and Social Education*, red. G. Lind, H.A. Hartmann, R. Wakenhut, Transaction Publishers, London 2010, s. 61.

²⁰⁶ J. Haidt, *The Emotional Dog and Its Rational Tail...*, op. cit.

²⁰⁷ Idem, *Prawy umysł...*, op. cit.

²⁰⁸ M. Peffley, R. Rohrschneider, *Przekonania elit a teoria elitaryzmu demokratycznego*, [w:] *Zachowania polityczne*, red. nauk. R.J. Dalton, H.-D. Klingemann, tłum. A. Brzóska, t. 1, (s. 112–129), Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010; P. Tetlock, *Expert Political Judgment: How Good Is It? How Can We Know?*, Princeton University Press, Princeton, NJ 2005; D.M. Kahan et al., *Motivated Numeracy and Enlightened Self-Government*, „Yale Law School, The Cultural Cognition Project, Working Paper” 2013, t. 1, nr 307, s. 54–86.

znajduje akceptacji w obrębie teorii deliberatywnej. Powodem tego jest wrażenie, że koncepcja Haidta jest z założenia na wskroś niedeliberatywną, bo czyni rozsądną deliberację bezcelową²⁰⁹.

W ujęciu samego Haidta konflikt między tymi dwiema tradycjami jest pochodną wielowiekowego filozoficznego sporu między kartezjańskim racjonalizmem a Hume'owskim intuicjonizmem²¹⁰. W tym miejscu chciałem zasygnalizować tę deklarowaną nieprzystawalność paradygmatów. W dalszej części rozdziału staram się wskazać pewne aspekty intuicjonizmu społecznego, które w moim przekonaniu mogłyby wzbogacić teorię deliberatywną. Sugeruję przy tej okazji może nie tyle zastąpienie nim dotychczasowego paradygmatu, ile przynajmniej potraktowanie go jako cennego uzupełnienia.

Haidt przedstawił swoją koncepcję intuicjonizmu społecznego w odniesieniu do sądów moralnych w anglojęzycznym artykule z 2001 roku wymownie zatytułowanym *Emocjonalny pies i jego racjonalny ogon*²¹¹. Teoria ta stoi w opozycji do tradycyjnego, racjonalistycznego modelu sądów moralnych. W wizji racjonalistycznej dane zdarzenie wywołuje u ludzi najpierw rozumowanie i ewentualną reakcję afektywną, a następnie zdeterminowaną rozumowo ocenę zdarzenia (rysunek 3). Zakłada się w nim, że afekt nie wpływa na ocenę, jeśli każdorazowo zostaje przepracowany przez rozum. Według Haidta przekonanie takie zakłada, że „racjonalny ogon merda emocjonalnym psem”²¹², i przypisuje je on właśnie do tradycji Piaget–Kohlberg–Lind.

Na podstawie szeregu badań Haidt proponuje model odmienny (rysunek 4). W nim zdarzenie wywołuje najpierw reakcję intuicyjną, za którą natychmiast podąża intuicyjna ocena (łącznik 1). W standardowych przypadkach rolą rozumowania jest przede wszystkim wypracowanie uzasadnienia osądu po fakcie (łącznik 2). Proces taki stanowi rdzeń systemu intuicyjnego osądu, zwanego systemem 1. W modelu intuicjonizmu społecznego rozumowanie służy w pierwszej kolejności perswazji innych (łącznik 3). Ma wywołać u nich odpowiednie intuicje tak, żeby powtórzyć u nich cykl intuicja–ocena–racjonalizacja. Ponadto sama informacja o ocenie danego zdarzenia służy wpływaniu na innych za sprawą efektu perswazji społecznej (łącznik 4). Zjawisko społecznej perswazji na podstawie samej informacji o sądach innych wpisuje się w – znany z psychologii społecznej – efekt społecznego dowodu słuszności, opisany choćby przez Roberta Cialdiniego²¹³.

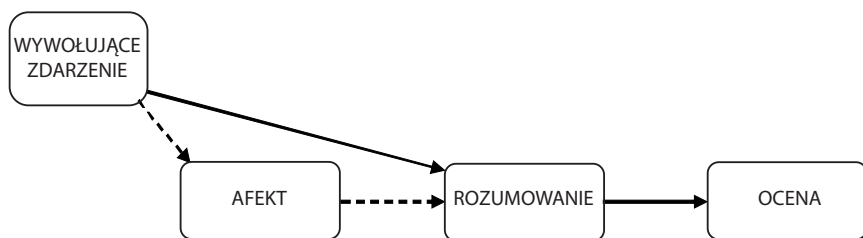
²⁰⁹ Konsultacja osobista z S. Chambers (luty 2017).

²¹⁰ J. Haidt, *The Emotional Dog and Its Rational Tail...*, op. cit., s. 814–815.

²¹¹ Ibid.

²¹² Ibid.

²¹³ R.B. Cialdini, *Wywieranie wpływu na ludzi...*, op. cit.



Rysunek 3. Ilustracja stanowiska racjonalistycznego w ujęciu J. Haidta

Źródło: J. Haidt, *The Emotional Dog and Its Rational Tail: A Social Intuitionist Approach to Moral Judgment*, „Psychological Review” 2001, nr 108, s. 815 (rys. 1).

Istnieje jednak alternatywa dla systemu 1, czyli systemu oceny intuicyjnej. W systemie rozumowym, czyli systemie 2, emocjonalne intuicje są „nadpisane” przez wysiłek rozumowania (*overridden by effortful reasoning*)²¹⁴. W momencie rozumowania po fakcie (łącznik 2) proces zaczyna odbiegać od systemu intuicyjnego. Zamiast bezkrytycznego przyjęcia intuicji jako sądu (łącznik 1), następuje reewaluacja (*reappraisal*) emocji (łącznik 6). Motywowana jest indywidualną strategią regulowania emocji (*emotion-regulation*). Polega ona zwyczajnie na dłuższym przemyśleniu danej sprawy, zamiast na zdawaniu się na pierwsze odczucie. Racjonalizacja wzmacniająca daną emocję w systemie intuicyjnym (łącznik 2) zostaje w systemie rozumowym zastąpiona osłabieniem doświadczenia emocjonalnego i w rezultacie – osądem przemyślanym czy też deliberatywnym, w znaczeniu „rozważnym” (*deliberative judgment*).

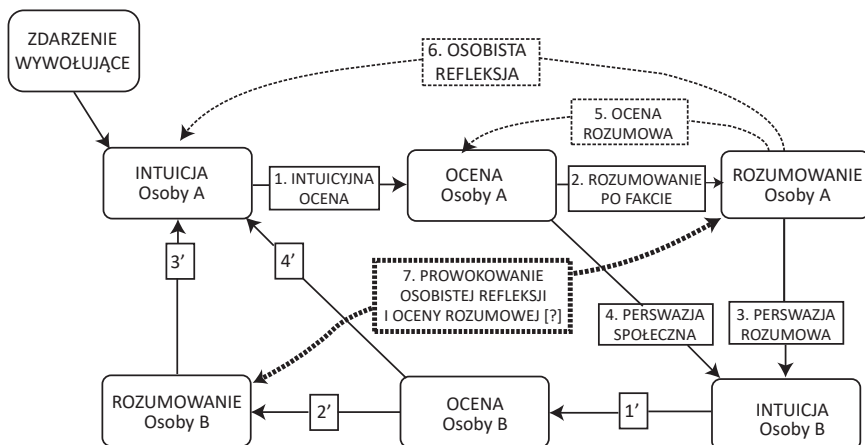
Badania Matthew Feinberga i Robba Willera z zespołem wykazują, że osoby dłużej analizujące dany dylemat, w mniejszym stopniu opierają swój osąd na początkowej intuicji²¹⁵. Haidt w swoim modelu nie wyklucza oddziaływania systemu rozumowego. Zauważa tylko, że – z racji swojej czasochłonności i wymaganego wysiłku – jest on procesem dużo rzadszym, niż zwykliśmy przypuszczać i w zasadzie wymagającym treningu oraz dogodnych warunków nawet w przypadku osądu eksperckiego²¹⁶.

Istnienie systemu krytycznej oceny własnych emocji nie oznacza, że reagowanie intuicyjne – system 1 – traci na społecznym i politycznym znaczeniu nawet w dogodnych warunkach deliberacji. Zadaniem demokracji deliberatywnej powinno być stawienie czoła powszechności systemu 1. Ponadto, wrażenie,

²¹⁴ F. Cushman, L. Young, J.D. Greene, *Multi-System Moral Psychology*, [w:] *The Oxford Handbook of Moral Psychology*, red. J.M. Doris & The Moral Psychology Research Group, Oxford University Press, Oxford 2010, s. 47–71.

²¹⁵ M. Feinberg et al., *Liberating Reason from the Passions: Overriding Intuitionist Moral Judgments through Emotion Reappraisal*, „Psychological Science” 2012, t. 23, nr 7, s. 788–795.

²¹⁶ J. Haidt, *The Emotional Dog and Its Rational Tail...*, op. cit.



Rysunek 4. Model intuicjonizmu społecznego J. Haidta

Źródło: J. Haidt, *The Emotional Dog and Its Rational Tail: A Social Intuitionist Approach to Moral Judgment*, „Psychological Review” 2001, nr 108, s. 815 (rys. 2).

że intuicjonizm społeczny zamyka się na poziomie emotywnego uzasadniania własnego stanowiska i nie tworzy furtki do zmiany przekonań, nie bierze pod uwagę całości modelu społecznego intuicjonizmu. Druga strona tego modelu to właśnie konfrontacja z poglądami innych. W pierwszym etapie (łączniki 1 i 2) intuicje co prawda dyktują pierwotne rozumowania jako wtórne i mające na celu przekonanie innych (łączniki 3 i 4), ale w drugim – wraz z kontynuowanym dialogiem – argumenty podawane przez innych mogą zmienić dotychczasowe sądy pierwszego podmiotu, wiodąc do reinterpretacji własnych intuicji albo do odkrycia nowych²¹⁷.

Tym samym model intuicjonizmu społecznego wcale nie jest tak niedeliberatywny, jakby można było przypuszczać. Wskazuje on na istotną (nawet w dominującym systemie intuicyjnym) rolę dyskusji w procesie generowania sądów moralnych i ich uzasadnień. Według niego rozumowanie moralne (niezależnie, czy w systemie rozumowym, czy intuicyjnym) ma przede wszystkim funkcję perswazyjną – komunikacyjnego oddziaływania na rozumowanie moralne i osądy innych. Na tym interakcyjnym elemencie polega społeczny wymiar intuicjonizmu Haidta. W tym punkcie model intuicjonistyczny przewiduje sprzężenie zwrotne i oddziaływanie rozumu nie tylko na osąd moralny, ale i same intuicje – właśnie za sprawą konfrontacji rozumowań danej osoby z rozumowaniem pochodzącym od innych (łączniki 3 i 3'). Badacz określa taki mechanizm jako dalsze „hipotetyczne ogniwo” modelu

²¹⁷ Ibid., s. 815, rys. 2.

intuicjonistycznego – niekonieczne, ale możliwe przy dogodnych warunkach i tym samym otwierające drogę do systemu rozumowego, czyli osobistej refleksji (łącznik 6) i rozumowej oceny osądu (łącznik 5).

W pewnym więc sensie model społecznego intuicjonizmu nie tylko nie prowadzi do uznania deliberacji za bezcelową (jak można by sądzić na pierwszy rzut oka), ale wręcz wskazuje na jej nieodłączną rolę w generowaniu rozumowej rewaluacji intuicyjnie zdeterminowanych osądów moralnych²¹⁸. Innymi słowy w myśl modelu społeczno-intuicjonistycznego, kluczową ścieżką, którą rozum może wpłynąć na intuicje moralne, jest rozmowa z innymi. W umyśle pojedynczej osoby rozum będzie pręcej niewolnikiem początkowych emocji. Deliberacja z innymi daje szansę, że rozum stanie się moderatorem emocji (zamiast ich panem): pozna ich szersze spektrum, proporcje i je lepiej wyważy.

Tabela 4. Sześć intuicyjnych fundamentów moralności

WARTOŚCI / CNOTY:	NARUSZENIA:	CHARAKTERYSTYCZNE EMOCJE:	POWIĄZANE CNOTY:
TROSKA	KRZYWDA	WSPÓLCZUCIE	troska, dobroć
SPRAWIEDLIWOŚĆ	OSZUSTWO	ZŁOŚĆ, WDZIĘCZNOŚĆ, WINA	uczciwość, sprawiedliwość, wiarygodność
WOLNOŚĆ	UCISK	PRZEKORA (<i>reactance</i>)	systematyzacja (<i>systematizing</i>)
LOJALNOŚĆ	ZDRADA	DUMA GRUPOWA, WŚCIEKŁOŚĆ NA ZDRAJCÓW	patriotyzm, samopoświęcenie
AUTORYTET	BUNT	SZACUNEK, STRACH (ufność)	posłuszeństwo, szacunek
ŚWIĘTOŚĆ	DEGRADACJA	WSTRĘT	wstrzemięźliwość, czystość, pobożność

Źródło: J. Haidt, *The Righteous Mind: Why Good People are Divided by Politics and Religion*, Random House LLC, New York 2012, s. 104.

Silnym argumentem na rzecz uznania roli emocji w wyznawanych wartościach i przekonaniach politycznych jest rozwijana przez Haidta z zespołem – oparta na jego intuicjonizmie społecznym – teoria fundamentów moralnych (*moral foundations theory*)²¹⁹. Wskazuje ona na współzależność między

²¹⁸ Ibid.

²¹⁹ J. Haidt, *The Righteous Mind: Why Good People are Divided by Politics and Religion*, Random House LLC, New York 2012, s. 104.

danymi poglądami politycznymi a podatnością na podstawowe emocje. Przeprowadzone badania empiryczne wykazały na przykład, że konserwatywne przekonania są pozytywnie skorelowane z większą podatnością na odczuwanie wstrętu²²⁰. Zgodnie z teorią fundamentów moralnych konserwatyzm opiera się silnie na wartości, jaką jest świętość. Ta wyrasta z kategorii czystości cielesnej i społecznej, na której straży stoi podstawowa emocja wstrętu. Haidt pracował nad kompleksowym zestawieniem głównych wartości społecznych i ideologii z odpowiadającymi im podstawowymi emocjami (zob. tabela 4).

W myśl teorii intuicyjnych fundamentów moralności Haidta przeciwne strony politycznego podziału nie porozumieją się co do spornych ideologicznie polityk z poziomu faktów czy „racjonalnych argumentów”, dlatego że są podatne na różne emocjonalne poruszenia. To właśnie różna wrażliwość ludzi na emocje determinuje odrębne systemy wartości. Wydaje się to mieć fatalne konsekwencje dla teorii deliberatywnej – jednak tylko w wypadku wykluczenia z deliberacji emocji. W moim przekonaniu w teorii deliberatywnej – po zwrocie systemowym i rehabilitacji emocji – znalazło się ważne miejsce dla intuicjonizmu społecznego i koncepcji intuicyjnych fundamentów moralności. Istotnym ich elementem jest bowiem przede wszystkim wskazanie, że argumentacja może (i powinna) odbywać się właśnie na poziomie emocji. Nawiązując do kwestii operowania przykładami i metaforami w dyskusjach, Haidt podkreśla, że argumenty rozumowe „są istotnie formą rozmowy, ale są rozmową mającą wywoływać intuicje u słuchaczy”²²¹.

Nie chodzi jednak o dowolne emocje czy intuicje, a już szczególnie nie o te, które są silne tylko u mówcy. Argumentacja polityczna czy moralna odwołująca się do wartości, które nie wzbudzają dostatecznie silnych emocjonalnych reakcji u przekonywanej osoby, jest skazana na nieskuteczność. Teoria Haidta wskazuje, że tego typu argumentacja wymaga przeformułowania własnych postulatów w taki sposób, by poruszyła emocje wybrzmiewające dostatecznie mocno u rozmówcy. Taki mechanizm potwierdzają analizowane przez wspomnianych Matthew Feinberga i Robba Willera przypadki dyskusji nad różnorodnymi kwestiami politycznymi – od reform zdrowotnych do wydatków zbrojeniowych²²². Teoria ta wzmacnia więc i konkretyzuje postulat, że efektywna publiczna deliberacja w realiach polaryzującego ideologicznego sporu powinna się opierać na tym, co Dryzek nazwał retoryką budowania mostów²²³.

²²⁰ Y. Inbar et al., *Disgust Sensitivity, Political Conservatism, and Voting*, „Social Psychological and Personality Science” 2011, s. 1–8.

²²¹ J. Haidt, *The Emotional Dog and Its Rational Tail...*, op. cit., s. 825.

²²² M. Feinberg, R. Willer, *From Gulf to Bridge: When Do Moral Arguments Facilitate Political Influence?*, „Personality and Social Psychology Bulletin” 2015, t. 41, nr 12, s. 1665–1681.

²²³ J.S. Dryzek, *Rhetoric in Democracy...*, op. cit., s. 328.

Co ciekawe, Haidt przywołuje w swoim artykule z 2001 roku dokładnie ten sam przykład, co Dryzek – skuteczne odwołanie się przez Martina Luthe-
ra Kinga do ideałów białej liberalnej klasy średniej z USA. Dla obydwu bada-
czy przykład ten pokazuje, na czym polegać powinna rozumowa perswazja
oddziałująca bezpośrednio na emocje innych i służąca przeobrażeniu opinii
publicznej. Dokonuje się ona nie przez odwołanie do racjonalno-instrumental-
nych argumentów, ale raczej przez trafienie do emocji żywych u drugiej stro-
ny. W ramach modelu Haidta rozumowanie innych (łącznik 3) może wywołać
w nas nowe intuicje i tym samym prowokować nowy osąd (łącznik 1') – nowe
rozumowanie moralne albo nawet rozumową reewaluację własnych intuicji²²⁴.

Przykład ten potwierdza konkluzje Haidta: w realnej sytuacji polityki bar-
dzo trudno przekonać kogokolwiek czysto racjonalnymi, nawet naukowymi
argumentami. Dużo lepszą strategią jest perswazja oparta nie na argumen-
tach, które są przekonujące dla nas (czyli zgodne z naszym katalogiem warto-
ści), ale próba przeformułowania stanowiska tak, aby znalazło ono wsparcie
w wartościach, a jeszcze lepiej – emocjach drugiej strony. Postulat Haidta ma
tu bardzo deliberatywny wymiar. Celem rozmówcy jest wywołanie wzajem-
nego szacunku, ciepła i otwartości na dialog²²⁵.

Zmiana zdania może się w takiej sytuacji dokonać z czasem, po przemy-
śleniu relacji między różnymi intuicjami moralnymi i politycznymi – zgodnie
zresztą z duchem systemowego podejścia do deliberacji. Osiągnięta w per-
spektywie długofalowej perswazja realizuje się przez odwołanie do tych emo-
cji, które fundują system wartości drugiej strony dyskusji. Taki efekt jest na
wskroś deliberatywny i to nawet w bardziej demokratycznym sensie niż prze-
konanie o rozumowych korzeniach wszelkich indywidualnych osądów moral-
nych. Wskazuje bowiem na konieczność dialogu w celu pogłębienia refleksji
i wywołania zmiany preferencji. Dopiero w jego wyniku – wraz z szeregiem
pomniejszych rozmów z innymi (także przy kuchennym stole) oraz własnych
przemyśleń (łączniki 5 i 6) – dążymy do tego, co Rawls nazwał stanem reflek-
syjnej równowagi (*reflective equilibrium*). Polega ona na wzajemnym uzgod-
nieniu zasad i rozumowych sądów na temat danej sprawy²²⁶, uzgodnieniu ich
z uznanymi za istotne wartościami emocjonalnymi. Teoria emocjonalnych fun-
damentów moralności w moim przekonaniu dość dobrze pasuje do koncepcji
refleksyjnej równowagi Rawlsa w tym sensie, że nie przyznaje pryma-
tu którejkolwiek z podstawowych emocji (nie jest rodzajem fundacjonizmu).

²²⁴ J. Haidt, *The Emotional Dog and Its Rational Tail...*, op. cit., s. 823.

²²⁵ Idem, *The Righteous Mind...*, op. cit.

²²⁶ J. Rawls, *Teoria sprawiedliwości*, tłum. M. Panufnik, J. Pasek, A. Romaniuk, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009, s. 52–53.

Deliberacja może równie dobrze polegać na uzgadnianiu między sobą różnych intuicji moralnych tak, aby nie były z sobą sprzeczne, przy zachowaniu niehierarchicznego, pluralistycznego podejścia do moralności²²⁷.

Za pewną wadę modelu Haidta uznałbym nieuwzględnienie bezpośredniej relacji między rozumowaniem jednej osoby a rozumowaniem osoby drugiej (dodana przeze mnie czerwona strzałka 7). Taka relacja wywołać może wtórną refleksję nad własnymi intuicjami i osądami. Sam Haidt przekonuje, że głównym skutecznym sposobem na wywołanie zmiany osądu jest rozumowa perswazja (łącznik 3), czyli rozumowanie odwołujące się do emocji drugiej strony. Według niego odwołanie się tylko do rozumu drugiej strony jest całkowicie nieskuteczne:

Spory [*arguments* – w tym kontekście właściwie: debaty] moralne są [...] jak walki bokserskie cieni: każdy z zawodników zalicza solidne trafienia w cień oponenta, a potem dziwi się, że ten nie upada. Dlatego rozumowanie moralne ma znikomą siłę perswazji w sytuacjach konfliktowych, ale model intuicjonizmu społecznego wskazuje, że rozumowanie moralne może być efektywne we wpływaniu na ludzi, zanim konflikt się pojawi. Słowa i idee wpływają na przyjaciół, sojuszników, a nawet obcych przez łącznik rozumowej perswazji. Jeśli komuś uda się sprawić, by inni spojrzeli na sprawę w nowy sposób – może przez nowe ujęcie problemu – by wywołać u nich nowe intuicje, wtedy można wpłynąć na innych swoimi słowami²²⁸.

Powyższy cytat dobrze oddaje główny problem afektywnych debat. Pokazuje też, że ich afektywność nie objawia się wyłącznie – ani nawet przede wszystkim – przez same wyrazy emocji. Afektywnie spolaryzowane debaty charakteryzuje przede wszystkim obfite wykorzystanie argumentów ‘racjonalnych’ – dowodów naukowych, statystyk, ‘faktów’ i ‘logiki’. Właśnie dlatego to zawsze druga strona jest ‘nielogiczna’, ‘stronnicza’ i ‘ignorująca fakty’. Chodzi o to, że rozum i dowody są tutaj wyłącznie narzędziem słownej szermierki. Pod tym względem debaty afektywne w przytłaczającej większości symulują dyskusje eksperckie – wymianę dowodów i argumentów, oczywiście dobieranych w sposób instrumentalny. Antagonistyczny charakter tych dyskusji determinuje postawa uczestników: pryncypialność wywoływana przez afektywną polaryzację.

Zaletą intuicjonizmu społecznego jest także uwzględnienie społecznego procesu uczenia się. Okazuje się bowiem, że rewizję własnych sądów uruchamia dopiero dialog, prędzej niż samodzielne przemyślenie sprawy. Ten dialogiczny aspekt wzmacnia rolę grupowej deliberacji. Innymi słowy, koncepcja

²²⁷ J. Shklar, *Zwyczajne przywary*, tłum. M. Król, Znak, Kraków 1997.

²²⁸ J. Haidt, *The Emotional Dog and Its Rational Tail...*, op. cit., s. 823. Tłum. MZJ.

Haidta nie tylko nie jest „niedeliberatywna”, ale może być bardziej deliberatywna niż fundament, na którym oparto teorię deliberatywną. Niektóre uwagi Haidta wprost stanowią apel o deliberację:

Model społecznego intuicjonizmu oferuje [...] bardziej ogólną wskazówkę dla ulepszenia osądu moralnego. Skoro główną trudnością w uzyskaniu obiektywne osądu moralnego jest stronniczość w doborze dowodów [...], to ludzie powinni wykorzystywać łącznik społecznej perswazji (4) i zabiegać o pomoc, by inni pomogli im w ulepszeniu ich własnego rozumowania. Przez szukanie takich partnerów do rozmowy, którzy są szanowani za swoją mądrość i otwarty umysł, oraz przez rozmowę o dowodach, uzasadnieniach, a także przez łagodzenie czynników uwikłanych w potencjalne naruszanie moralności, ludzie mogą pomagać sobie w wywoływaniu u siebie nawzajem różnorodnych sprzecznych intuicji. Gdy więcej sprzecznych intuicji jest wywołanych, jest większe prawdopodobieństwo, że finalny osąd będzie bardziej zniuansowany i ostatecznie bardziej rozsądny.

Tym samym model intuicjonizmu społecznego nie jest antyracjonalistyczny. To model reprezentujący złożone i dynamiczne sposoby, w których intuicje, rozumowanie i wpływy społeczne wchodzą w interakcje, by doprowadzić do moralnego sądu²²⁹.

Nie mniej istotnym elementem modelu intuicjonistycznego, który szczególnie pasuje do podejścia systemowego – konkretnie mechanizmów pełzania wiedzy i decyzji przez akrecję – są wspomniane wpływy społeczne. W modelu Haidta perswazja społeczna (łącznik 4) jest relacją wpływu samej oceny jednej osoby na intuicje drugiej. Ilustruje to znaczenie opinii publicznej i ogólnego klimatu społecznego na faktyczne ukształtowanie stanowisk i preferencji obywateli.

Przez wzgląd na powyższe, uważam, że o ile teoria deliberatywna nie musi odrzucić tradycji Piaget–Kohlberg–Lind i zastąpić jej modelem społecznego intuicjonizmu, o tyle powinna przynajmniej uwzględnić ten drugi, a już na pewno wykorzystywać płynące z niego wnioski. Chodzi tu nade wszystko o konieczność argumentowania przez odwołanie do emocji drugiej strony, a nie tylko jej rozumu. Model intuicjonizmu społecznego proponuje bowiem wyraźne docenienie ważnej roli emocji w deliberacji i zmianie osądu. Tego tradycja Piaget–Kohlberg–Lind w praktyce zdaje się nie doceniać. Propozycję Haidta uznaję za szczególnie wartościową dla teorii deliberatywnej, ponieważ – inaczej niż tradycyjny model racjonalistyczny – dostrzega jeszcze wyraźniej deliberatywny potencjał emocji. A to jest szczególnie cenne w kontekście zwrotu systemowego, doceniania roli wielu rozmów w przekształcaniu

²²⁹ Ibid., s. 829. Tłum. MZJ.

preferencji. Jak pisze Haidt: „sąd moralny nie jest tylko pojedynczym aktem, który występuje w umyśle pojedynczej osoby, ale jest ciągłym procesem, często rozłożonym w czasie i między różnymi osobami”²³⁰.

Emocje moralne a ekspertyza etyczna

Intuicjonizm społeczny uwidacznia, że emocje nie są tylko formą wyrazu, i że powinny być traktowane także jako motywy, cele i racje. Wiąże się to w interesujący sposób z problemem odróżnienia emocji czy intuicji moralnych od ekspertyzy etycznej. Najlepszym chyba przykładem różnicy między nimi będzie słynny eksperyment myślowy złożony z dwóch tak zwanych dylematów wagonika (*trolley problem*)²³¹. Eksperyment ten jest na tyle słynny, że stał się w zasadzie obowiązkowym elementem aktywizacji studentów podczas wykładów z etyki.

Pierwszy dylemat polega na następującej sytuacji. Zautomatyzowany wagonik sunie po torach w tunelu. Obserwujący widzi, że na trasie jest pięciu robotników, którzy niezawodnie zginą, jeśli wagonik będzie kontynuował swoją jazdę. Niestety hamulce nie działają. Obserwujący stoi jednak przy zwrotnicy, która może skierować wagonik na inny tor. Niestety na tym torze stoi jeden robotnik. Jeśli obserwator pociągnie za zwrotnicę, pięcioro robotników nie zginie, ale zginie jeden robotnik na drugim torze. Studenci zostają zapytani o to, co sami by wybrali.

Zwykle opcja zmiany toru wywołuje las rąk. Po tym wykładowca prezentuje drugi dylemat. W tej wersji nie ma drugiego toru, a obserwator stoi na wiadukcie. Zatrzymać wagonik, czyli uratować pięciu robotników, można tylko przez zrzuć ciężkiego przedmiotu na tor. Tak się składa, że na wiadukcie obok obserwatora stoi osoba z otyłością (niestety w taki właśnie sposób ten eksperyment myślowy ujmuje temat). Sam obserwator nie jest dość ciężki, żeby zatrzymać wagonik. Może on tylko zepchnąć dostatecznie ciężką osobę stojącą obok. Tym razem zwykle zdecydowana mniejszość wybiera poświęcenie jednej osoby dla uratowania pięciu.

Eksperyment ten dobrze ilustruje fundamentalną różnicę między wskazaniami konsekwentnego systemu etycznego a intuicjami moralnymi. Z perspektywy deontologii poruszenie zwrotnicę i popchnięcie będzie dokładnie tym samym – morderstwem. Dla utylitarystycznej etyki konsekwencji w obu przypadkach powinno się doprowadzić do ocalenia większej liczby istnień

²³⁰ Ibid., s. 828. Tłum. MZJ.

²³¹ J.J. Thomson, *The Trolley Problem*, „The Yale Law Journal” 1985, t. 94, nr 6, s. 1395–1415.

ludzkich. Tymczasem w moralnym odczuciu ludzi poruszenie dźwignią jest działaniem o bardzo odmiennym charakterze od popchnięcia kogoś – od fizycznego kontaktu z zabijaną osobą. Moralne emocje nie tak łatwo dają się ująć w sztywną logikę jakiegoś systemu etycznego. To nastrocza wielu wyzwań dla tych filozofów, którzy chcieliby – parafrazując Immanuela Kanta – „z pokrzywionego drzewa ludzkości wyciosać coś prostego”. Dlatego właśnie można być ekspertem od etyki, ale raczej trudno być ekspertem moralnym.

Konkluzje

Intuicjonizm społeczny w interesujący sposób uzupełnia teorię deliberatywną. Przedstawiciele tej ostatniej pogodzili się już z tym, że emocje w polityce i debacie publicznej są nieodłączne (jako element procesów poznawczych). Intuicjonizm społeczny i teoria emocjonalnych fundamentów moralności unaoczniają, że emocje to nie tylko „instynktowne impulsy” o walorze motywacyjnym, ale także podkład złożonych przekonań religijnych, moralnych i politycznych. Mogą być nawet rezultatem dogłębnego poznania i przemyślenia danego problemu. Emocje kształtują przekonania i napędzają sądy – generują różnorodne wizje dobra wspólnego. Z tej perspektywy emocje nie są z definicji sprzeczne z rozumem czy racjonalnością. Z ich różnorodności natomiast wynika fakt pluralizmu rozległych doktryn religijnych, filozoficznych czy moralnych (światopoglądów), „których nie da się ze sobą pogodzić, a które jednak są rozumne”²³².

Emocje odgrywają rolę w polityce także z perspektywy nieco bardziej osobistej, gdy dotyczą poczucia własnej wartości, szacunku społecznego i zaufania. Odczucie bycia upokorzonym, wzgardzonym czy oszukany jest istotnym motywem wielu indywidualnych i zbiorowych aktorów sceny publicznej. Z tego względu takie odczucia nie mogą być ignorowane w deliberacji. Jak zauważa Frank Fischer: „W dłuższej perspektywie niewiele się zyskuje, wygrywając jakąś dyskusję, jeśli wszystkie strony nie czują się dobrze z jej rezultatem. Rezultat, który pozostawia złe wrażenie, przekłada się na późniejsze problemy – być może nawet pierwotnie ukryte, które potem z łatwością powodują czynny opór wobec początkowych ustaleń”²³³.

Dorobek nauk społecznych na temat roli emocji wymusił reewaluację stosunku teorii deliberatywnej do tego wkładu. Elementy wspomnianego

²³² J. Rawls, *Liberalizm polityczny*, tłum. A. Romaniuk, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1998, s. 7, 218.

²³³ F. Fischer, *Democracy and Expertise...*, op. cit., s. 291. Tłum. MZJ.

przewartościowania są już obecne w głównym jej nurcie. Jednak warto byłoby teorię deliberatywną uzupełnić o paradygmaty do tej pory odrzucone. Zwłaszcza, że mogą one pomóc w realizacji deliberatywnych ideałów.

W moim przekonaniu problem deklarowanej przez samych badaczy sprzeczności paradygmatów (teorii deliberatywnej i intuicjonizmu społecznego) nie stanowi o ich koniecznym wykluczeniu się. Zakrawa na niebываły paradoks historii, że genetyka – która aktualnie traktowana jest jak „w przybliżeniu połowa syntetycznej teorii ewolucji”²³⁴ – powstała jako teoria mająca w zamyśle twórców „w zarodku zdusić darwinizm”²³⁵. Aż do lat trzydziestych XX wieku w teorii genetyki nie było zupełnie miejsca dla doboru naturalnego²³⁶. To przykład z pozoru sprzecznych teorii naukowych, z których jedna powstała wręcz, by sfalsyfikować drugą, a skończyła jako jej integralna część. Na tej podstawie można przypuszczać, że w przyszłości dojdzie do integracji teorii dwuaspektowej z modelem Haidta. Do tego czasu teoria deliberatywna powinna być otwarta na inne nurty teoretyczne, stanowiące wyzwanie dla jej paradygmatu, szczególnie jeśli te nurty mogłyby jej pomóc w skuteczniejszym promowaniu swoich wartości naczelných.

²³⁴ D.C. Dennet, *Problem początków*, [w:] *Trzecia kultura. Nauka u progu trzeciego tysiąclecia*, red. J. Brockman, tłum. P. Amsterdamski (s. 85–101), seria „Nauka u Progu Trzeciego Tysiąclecia”, t. VI, CIS, Warszawa 1996, s. 94.

²³⁵ Ibid.

²³⁶ J. Browne, *Darwin: O powstawaniu gatunków...*, op. cit., s. 125.

4. PRZYKŁADY TRAKTOWANIA TRZECH WKŁADÓW

Aby dotrzeć tu, gdzie jesteś, aby wyruszyć stamtąd, gdzie ciebie nie ma,
Musisz iść drogą, na której nie ma ekstazy.
Aby dotrzeć do tego, czego nie wiesz,
Musisz iść drogą, która jest drogą niewiedzy.
Aby osiąść to, czego nie posiadasz,
Musisz oddać to, co posiadasz.
Aby dojść do tego, czym nie jesteś,
Musisz iść drogą, na której nie ma ciebie.
A to, czego nie wiesz, to jedyne, co wiesz.
A to, co posiadasz, jest tym, czego nie posiadasz.
A tam, gdzie jesteś – nie ma ciebie wcale.

T.S. Eliot

[...] powinniśmy uważać, aby nie przeceniać nauki i naukowych metod w kwestii ludzkich problemów. Nie powinniśmy też zakładać, że tylko eksperci mają prawo wypowiadać się na temat organizacji społeczeństwa.

A. Einstein

W tym rozdziale rozważam różnorodne wyzwania dla deliberatywnego uwzględniania trzech wkładów: emocji, interesów własnych i wiedzy eksperckiej. Ilustruję je empirycznymi przykładami wyzwań, pochodzącymi głównie z Polski. Są to w znacznej mierze przypadki niedeliberatywnego traktowania czynników, przejawiające się między innymi w nieuczciwym albo zwyczajnie powierzchownym traktowaniu podmiotów je wnoszących. Prezentuję tu jednak także przykłady potencjalnie godne naśladowania, w których wyzwania zostały przełamane i zastosowano podejście przybliżające się do deliberatywnego. Omawiane kazusy zaczerpnąłem z polskiej dyskusji publicznej wokół szeroko rozumianej polityki zdrowotnej w myśl koncepcji zdrowia we wszystkich

politykach¹. W przedstawianiu poniższych przypadków opieram się głównie na źródłach prasowych – relacjach ze zdarzeń i wywiadach – a także na innych dokumentach dostępnych w Internecie. Tymi oryginalnymi analizami zamierzam uzupełnić przedstawione w poprzednim rozdziale naukowe rozważania na temat roli trzech wkładów w dyskusjach o polityce.

Omówienie poniższe ma charakter analizy egzemplifikacyjnej na potrzeby opracowywanego modelu. Analiza obejmuje nie tylko przypadki powiązane z samym procesem decyzyjnym, ale także – zgodnie ze wskazaniem podejścia systemowego w deliberacji – te dyskusje, które na decyzję mogą wpłynąć w przyszłości lub do niej doprowadzić. Wybór przykładów dyktowany był względami dostępności materiałów i – przede wszystkim – ich przydatnością w ilustrowaniu omawianych tu zagadnień: problemów i wyzwań dla deliberacji. Dlatego objawiają się w różnych lokacjach systemu deliberatywnego jako przypadki komunikacji publicznej (dialogu lub wymiany komunikatów), które mogą mieć różnorodną relację do samej decyzji politycznej:

- Dotyczą decyzji bezpośrednio i są nią zwieńczone (jak w przypadku dyskusji w Senacie RP oraz negocjacji ws. strajku pielęgniarek w Centrum Zdrowia Dziecka).
- Poprzedzają decyzję w sposób sugerujący, że stanowią wprowadzenie (przygotowanie gruntu) do właściwego procesu podejmowania decyzji (jak w przypadku debaty publicznej poprzedzającej rozstrzygnięcie sprawy strajku pielęgniarek w Centrum Zdrowia Dziecka).
- Nie dotyczą żadnej konkretnej decyzji, ale stanowią element dyskusji społecznej jako procesu kształtowania opinii publicznej (w tym sensie mogą decyzję wywołać w przyszłości lub na nią wpłynąć). Stanowią one także przykład na to, w jaki sposób sam proces podejmowania decyzji mógłby być przeprowadzony (zarówno w kwestii doboru uczestników, jak i możliwości przebiegu samego procesu).

Przedstawione analizy egzemplifikacyjne nie mają charakteru analiz całości prezentowanych problemów polityk publicznych, a tylko ich wybranych – istotnych dla celu pracy – aspektów: konkretnych wypowiedzi i stosowanych dyskursów. Dodatkowe informacje merytoryczne dotyczące danej sprawy służą jedynie dostarczeniu kontekstu. Ściśle rzecz ujmując, prezentowane przykłady niedeliberatywnych strategii mają charakter opisowy. Mogą być uznane za krytykę, ale tylko z perspektywy dążenia do deliberatywnego modelu demokracji.

¹ T. Staahl et al., *Health in All Policies: Prospects and Potentials*, Finnish Ministry of Social Affairs and Health, Helsinki 2006.

Analizy egzemplifikacyjne obarczone są ryzykiem dowodu anegdotycznego. Mogą wypaczać ogląd rzeczywistości, gdyby uznawać je za coś więcej niż to, czym są. Przestrzegalbym więc przed traktowaniem wskazanych przypadków jako dowodów na dominację czy powszechność zjawisk, których są przykładami. Mimo że trudno uznać je za marginalne, wykazanie zakresu ich występowania powinno być przedmiotem osobnych ilościowych badań empirycznych. Stanowią one natomiast czytelne ilustracje omawianych problemów i czynią hipotezę o ich znaczeniu prawdopodobną. W niniejszej książce przykłady te mają być nade wszystko pouczające w kwestii potencjalnej inkluzji interesariuszy reprezentujących wybrane wkłady w publicznych instytucjach o charakterze decyzyjnym czy konsultacyjno-doradczym. Pewnym ograniczeniem przedstawionych analiz jest brak prezentacji analogicznych przykładów z drugiej strony politycznego spektrum. Pomogłyby one ukazać, że wskazywane bariery niedeliberatywnego traktowania wkładów mogą być problemem uniwersalnym i wymagającym dyscypliny od wszystkich uczestników procesu decyzyjnego.

4.1. EMOCJE I ICH TŁUMIENIE PRZEZ RACJONALNĄ DYSKUSJĘ

Ilustracją problemu z włączeniem emocji do deliberacji jest przypadek toczącej się w Polsce dyskusji dotyczącej obowiązkowych szczepień ochronnych. Toczy się ona w kontekście rosnącej popularności ruchów antyszczepionkowych i powiększającej się liczby rodziców, którzy nie szczepią swoich dzieci². Debata publiczna w tym wypadku skupia się ogólnie na problemach efektywności i potencjalnych skutków ubocznych szczepienia czy nieszczepienia dzieci. Takie ujęcie tematu narzuca odniesienie się do wiedzy eksperckiej, która przeciwstawiana jest zwykle wiedzy anegdotycznej, odczuciom i teoriom spiskowym.

Dyskusje te, w obliczu uporu stron – szczególnie na forach internetowych – przekształcają się często w wymianę inwektyw. Nieskuteczność argumentów naukowych wiedzie do frustracji i stosowania analogicznie emocjonalnej retoryki, głównie drwin. Każda ze stron debaty wypracowała swój dyskurs, który łączy twierdzenia na temat faktów z zestawem pejoratywnych terminów

² NIK, *NIK o szczepieniach ochronnych*, Najwyższa Izba Kontroli, Warszawa 2016, <https://www.nik.gov.pl/aktualnosci/nik-o-szczepieniach-ochronnych.html>, 29.07.2019.

w odniesieniu do drugiej strony. Rodzice, którzy nie szczepią swoich dzieci, mówią o ludziach, którzy „pozwalają się spędzać jak stado”. Ich krytycy odpowiadają pięknym za nadobne, nadając oponentom przydomek „immunologicznych pasożytów” (w nawiązaniu do fenomenu odporności – *nomen omen* – stadnej)³.

Radiowa „awantura o szczepionki”

W tych okolicznościach, interesującym przypadkiem była moderowana przez Hannę Zielińską rozmowa radiowa z 2014 roku pt. *Awantura o szczepionki*⁴. Przeprowadzona została między dwoma matkami aktywnymi w publicznej dyskusji na temat obowiązkowego szczepienia dzieci. Z jednej strony zaproszona została zwolenniczka takiego obowiązku, Joanna Grzesiowska. Z drugiej uczestniczyła jego przeciwniczka, Agnieszka Kutylowska.

Zwolenniczka wyrażała swoją wiarę w medycynę potwierdzającą skuteczność i bezpieczeństwo szczepionek. Przeciwniczka natomiast z przekonaniem przywoływała szereg danych statystycznych i badań (bez dokładnego ich opisywania). Na ich podstawie wskazywała, że – wbrew przekonaniom większości ekspertów – szczepionki niosą z sobą wysokie ryzyko szkodliwych skutków ubocznych. Co ciekawe, odnosiła się tylko do wiedzy eksperckiej. Nie powoływała się na wiedzę anegdotyczną i jej wypowiedź w żadnej mierze nie wpiisywała się w dyskurs teorii spiskowych. Była bardzo dobrze przygotowana do rozmowy, biegła w przedmiocie i zdolna cytować różne źródła od ręki. Mimo braku formalnego wykształcenia sprawiała wrażenie ekspertki w temacie. Jej dyskusantka nie była w stanie odeprzeć argumentów w równie rzeczowy sposób. Przeciwniczka szczepień zasadniczo zaprezentowała się w tej rozmowie jako krytycznie i samodzielnie myśląca. Stworzyła w ten sposób kontrast z osobą, która „pokłada ślepą wiarę” w ekspertów. Ten przykład przeczył standardowemu wizerunkowi antyszczepionkowców jako motywowanych ignorancją i przesadami.

Dyskusja radiowa ukazała jednak jeszcze jeden istotny wymiar sprawy. Przeciwniczka szczepień wyjaśniła, że zainteresowanie tematem zaczęło się wraz z chorobą jej dziecka, które doświadczyło poważnych skutków ubocznych po obowiązkowym szczepieniu. Sytuację pogarszały długie kolejki do

³ A. Gryc, *Rodzice nie szczepią dzieci. Pielęgniarki: To pasożyty immunologiczne!*, „Gazeta Wrocławska”, 13 lutego 2016, <https://gazetawroclawska.pl/rodzice-nie-szczepia-dzieci-pielęgniarki-to-pasozyty-immunologiczne/ar/9393022>, 29.07.2019.

⁴ H. Zielińska, *Awantura o szczepionki. Dyskusja matek*, Radio TOK FM, Warszawa 7.03.2014, <http://audycje.tokfm.pl/podcast/Awantura-o-szczepionki/12911>, 29.07.2019.

specjalistycznych badań, a także sami lekarze, którzy nie przekazywali jej konkretnych informacji i nie otoczyli odpowiednią opieką psychologiczną. Zapytana o źródło jej informacji, odpowiedziała: „Przede wszystkim nie są tym źródłem lekarze”. Wyjaśniła: „Nie miałam żadnej wiedzy na temat szczepień, tak jak większość naszego społeczeństwa. Zostałam na te szczepienia zapędzona, bo tak trzeba. Dziecko szczepiłam do trzeciego miesiąca życia [...] i niestety zderzyłam się mocno z rzeczywistością. Moje dziecko doznało powikłań, które oczywiście nie zostały w ogóle zauważone przez lekarzy, zdiagnozowane odpowiednio i zgłoszone do odpowiednich instytucji”⁵.

Ten przypadek mógłby być reprezentatywny dla postaw aktywistów wielu innych ruchów społecznych. Trudne doświadczenie życiowe generuje silne emocjonalne zaangażowanie w sprawę i wytężone poszukiwanie racjonalnych, naukowych argumentów na jej rzecz – nawet jeśli są one selektywne i sprzeczne z naukowym konsensem. Większa inteligencja, kompetencje poznawcze czy edukacja wcale nie gwarantują odporności na stronniczość, szczególnie gdy w grę wchodzi silne polityczne lub moralne przekonania.

Badania przeprowadzone przez Dana Kahana z zespołem wskazały, że lepsze umiejętności matematyczne (*numeracy*) wręcz zwiększają szanse niepoprawnej interpretacji surowych danych liczbowych, kiedy taka błędna interpretacja wspierałaby wcześniej posiadane przekonania. W przeprowadzonych przez niego badaniach jednej grupie Amerykanów przedstawiono zestaw surowych, nieprzeliczonych na procenty, danych liczbowych dotyczących skuteczności maści leczniczych. W tym wypadku osoby o lepszych umiejętnościach matematycznych trafniej oceniały skuteczność maści. W drugim badaniu innej grupie Amerykanów przedstawiono te same dane liczbowe, z tą różnicą, że dotyczyły one skuteczności zakazu noszenia broni w ograniczaniu przestępczości w różnych hrabstwach. Tym razem im ktoś miał lepsze kompetencje matematyczne i jednocześnie był zadeklarowany politycznie, tym mniej trafniej wyciągał wnioski (*sic!*). Badacze wyjaśniali ten efekt tym, że osoby o lepszych kompetencjach są lepsze w racjonalizacji dysonansu poznawczego. Pozwala ona niepasujące dane zinterpretować na korzyść posiadanego przekonania⁶.

Jednakże stronnicza argumentacja wcale nie umniejsza znaczenia problemu, który jest u źródeł pełnego pasji zaangażowania. Można ją uznać za próbę podbudowania swoich przekonań zestawem racjonalnych argumentów

⁵ Ibid.

⁶ D.M. Kahan, *Ideology, Motivated Reasoning, and Cognitive Reflection*, „Judgment & Decision Making” 2013, t. 8, nr 4; D.M. Kahan et al., *Motivated Numeracy and Enlightened Self-Government*, „Yale Law School, The Cultural Cognition Project, Working Paper” 2013, t. 1, nr 307, s. 54–86.

w otoczeniu, które traktuje motywy emocjonalne i osobiste historie z pobłażliwością. Wymóg ‘racjonalnej debaty’ umniejsza ich znaczenie jako partykularnych, irracjonalnych i nieistotnych w szerszym oglądzie rzeczy. W omawianym przypadku to rozważna moderacja ze strony prowadzącej audycję sprawiła, że rozmowa dotyczyła nie tylko poziomu wypracowywanego uzasadnienia, ale odnosiła się także do oryginalnych, emocjonalnych motywacji rozmówców. Kluczowe było tu umożliwienie opowiadania osobistych historii⁷, na przekór atmosferze ich wykluczenia.

Przynajmniej w tym przypadku motywami determinacji przeciwniczki szczepień okazały się żal i cierpienie spowodowane poważnymi komplikacjami poszczepiennymi, poczucie niewłaściwego traktowania przez profesjonalistów medycznych oraz rozczarowanie funkcjonowaniem całego systemu opieki zdrowotnej. Przedstawienie sprawy w ten sposób przetarło również ścieżkę dla opowiadania historii przez drugą stronę. Zwolenniczka szczepień przywołała tragedię jej znajomego. Zaniedbał on szczepienia swoich dzieci, które później poważnie zachorowały. Teraz aktywnie działa on na rzecz promowania szczepień, także nieobowiązkowych, aby uchronić innych przed własnym błędem.

Pełne szacunku, niepaternalistyczne podejście do emocji umożliwia bardziej konstruktywną eksplorację danej sprawy. Otwartość na nie zdejmuje obowiązek ograniczania się do powierzchownego „racjonalnego uzasadnienia”, które nie dotyka głębszych źródeł stanowiska. Przeciwniczka szczepień, mimo personalnej i uczuciowej motywacji, miała szansę wyrazić się w sposób poszerzający zrozumienie tematu. Ujawniło to głębsze tło „awantury o szczepionki”. Pokazało, że dla wielu ruch antyszczepionkowy znajduje podatny grunt z powodów innych, niż te zwykle dyskutowane na forum publicznym.

Jednym z takich problemów tła może być napięcie między – powoli wdrażaną w Polsce i wzmacnianą przez rosnące oczekiwania społeczne – koncepcją praw pacjenta a bardziej tradycyjnym podejściem do relacji pacjent–lekarz. To ostatnie opisywane jest jako bioetyczny model medycznej deontologii (*medical deontology*, od franc. kodeksu: *Code de déontologie médicale*). Zakłada ono, że pacjent ma obowiązek „medycznego posłuszeństwa” – pełnego, biernego podporządkowania się wiedzy eksperckiej lekarza⁸. Podejście to, ukształtowane jeszcze w XIX wieku, zostało zakonserwowane w krajach bloku sowieckiego i to w postaci wzmocnionej przez charakter reżimu politycznego.

⁷ I.M. Young, *Inclusive Political Communication: Greeting, Rhetoric and Storytelling in the Context of Political Argument*, [w:] *Inclusion and Democracy* (s. 52–83), Oxford University Press, Oxford 2000.

⁸ D.L. Dickenson, *Cross-Cultural Issues in European Bioethics*, „Bioethics” 1999, t. 13, nr 3–4, s. 249–255.

Dlatego też wciąż występuje ono w tej części Europy, która dopiero od lat dwięćdziesiątych została otwarta na najnowsze trendy w bioetyce.

Co ciekawe, występuje ono nie tylko wśród niektórych profesjonalistów medycznych, ale i u samych pacjentów, szczególnie tych starszych – socjalizowanych w dawniejszym modelu. Prowadzi to niekiedy do osobliwych sytuacji, gdy lekarz – nastawiony na upodmiotowienie pacjenta – pyta go o to, jaką terapię czy lek by preferował, albo ile dni zwolnienia lekarskiego potrzebuje. Pacjenci o tradycyjnym nastawieniu negatywnie reagują na takie gesty. Uznają je za brak profesjonalizmu, ponieważ spodziewają się pełnego zajęcia się ich stanem zdrowia – podania ‘magicznego pocisku’, narzucenia terapii – a nie ‘pytania o poradę’. Za swoją rolę w procesie leczenia uznają bierność i podporządkowanie.

W Polsce model deontologiczny był – nie tylko symbolicznie – reprezentowany przez praktykę sporządzania dokumentacji medycznej pacjenta (diagnoza, sposób leczenia itp.) w języku łacińskim. Praktyka ta przetrwała nawet do XXI wieku. Jedną z głównych racji stosowania języka innego niż polski było uniemożliwienie pacjentom samodzielnego odszyfrowania dokumentacji medycznej. Cel ten podawany był wprost przez polskie Izby Lekarskie na ich oficjalnych stronach internetowych⁹. Praktyka sporządzania dokumentacji po łacinie została zasadniczo zniesiona rozporządzeniem Ministra Zdrowia z 2006 roku¹⁰ (później jednak dozwolona, ale tylko w uzasadnionych przypadkach). Fakt, że to zamierzone komunikacyjne wykluczenie pacjentów zostało zniesione ledwo kilkanaście lat temu, uzmysławia, jak młoda w Polsce jest idea praw pacjenta.

Mimo wielu milowych kroków w upodmiotowieniu pacjenta w Polsce model deontologiczny wciąż silnie oddziałuje na postawy lekarzy, a nawet samych pacjentów. Stanowi on swego rodzaju tradycyjny tryb domyślny budowania wzajemnych relacji między nimi. Dobra komunikacja na poziomie procesu terapeutycznego pozostaje jednym z wyzwań polskiego systemu opieki zdrowotnej¹¹. Jasne jest, że ruch antyszczepionkowy nie jest skutkiem tego konkretnie problemu, szczególnie że kraje reprezentujące znacznie bardziej partnerski model relacji pacjent–lekarz również nie są wolne od antyszczepionkowych nastrojów. W tym przypadku jednak publiczna debata o szczepionkach ujawnia

⁹ P. Müldner-Nieckowski, *Dlaczego łacina?*, Okręgowa Izba Lekarska w Warszawie, 5.06.2005, <http://izba-lekarska.pl/numer/numer-200506/dlaczego-lacina/>, 29.07.2019.

¹⁰ Rozporządzenie Ministra Zdrowia z dnia 21 grudnia 2006 r. w sprawie rodzajów i zakresu dokumentacji medycznej w zakładach opieki zdrowotnej oraz sposobu jej przetwarzania, Dz.U. 2006 Nr 247 poz. 1819.

¹¹ A. Wagner, *Miejsce deliberacji w procesie podejmowania decyzji o leczeniu. Komunikowanie między lekarzem i pacjentem w perspektywie socjologicznej*, „Zeszyty Prasoznawcze” 2015, t. 58, nr 2, s. 213–223.

inne, podskórne dylematy systemowe, które stanowią mogą podatny grunt dla ruchów antyszczepionkowych.

Manipulacyjny potencjał racjonalnej dyskusji

Opisany przykład dyskusji radiowej pokazuje nie tylko to, że są liczne powody do poszukiwania i rozpatrywania emocjonalnych motywacji podmiotów. Unaocznia też, że w wielu przypadkach racjonalna i naukowa dyskusja jest powierzchowna i – intencjonalnie czy nie – może tylko odwracać uwagę od istoty problemu. Dobrze moderowana, otwarta na emocje deliberacja może funkcjonować w sposób analogiczny do rzetelnie przeprowadzanej psychoanalizy i służyć identyfikacji głębszych, niekoniecznie uświadomionych źródeł danego problemu, przez odzieranie ich z nadbudowanych uzasadnień czy fałszywych racjonalizacji. Tymczasem publiczna dyskusja o szczepionkach, która ignoruje te rozliczne partykularne motywacje i skupia się wyłącznie na dowodach naukowych, służy w znacznej mierze jedynie podsycaniu strategii konfirmacyjnej. Potwierdza generalne bezpieczeństwo szczepionek wśród tych, którzy już im ufają oraz utwierdza ich przeciwników w przekonaniu, że eksperci są przekupieni przez wielkie firmy farmaceutyczne.

Kiedy racjonalne argumenty nie są przyjmowane do wiadomości, uczestnicy dyskusji zaczynają się irytować na „bezrozumność” strony przeciwnej. Błyskawicznie skłania ich to do osłabienia standardowej powściągliwości i do użycia inwektyw. Debata oscyluje więc między skrajnościami: raz to podawaniem suchych faktów, raz to besztaniem i wyśmiewaniem – czyniąc dyskusję polaryzującą, powierzchowną i jeszcze bardziej bezproduktywną. Koncentruje ją na argumentach, które nie przekonają nikogo poza tymi już przekonanymi. W komunikowaniu wiedzy eksperckiej warto odnieść się do wymiaru emocjonalnego stanowiska odbiorcy – w sposób, który bliższy będzie jego narcom kulturowym¹². Odwołanie się do innego systemu wartości – zmiana stylu argumentacji na retorykę budowania mostów – może być bardziej konstruktywne i przybliżyć przynajmniej do odkrycia źródła problemu. Usilna koncentracja na „racjonalnych argumentach” i wiedzy naukowej często skutkuje raczej erystycznym, to jest instrumentalnym, jej wykorzystaniem – a to błyskawicznie przerzuca dyskusję na poziom afektywnej debaty.

Pośród ilustrujących ten problem przykładów zagranicznych szczególnie wyraźny jest przypadek przedstawiony w programie satyrycznym *Last Week*

¹² D.M. Kahan, H. Jenkins-Smith, D. Braman, *Cultural Cognition of Scientific Consensus*, „Journal of Risk Research” 2011, t. 14, nr 2, s. 147–174.

Tonight prowadzonym przez Johna Olivera. Przywołanie go jest o tyle uzasadnione, że prezentowany przez Olivera styl satyry politycznej stał się już istotnym elementem współczesnej debaty publicznej. Zauważa się wręcz, że osiągnął nierzadko znacznie większy wpływ na polityki publiczne niż tradycyjne gatunki dziennikarskie¹³. W odcinku poświęconym referendum na temat wystąpienia Zjednoczonego Królestwa z Unii Europejskiej Oliver przytacza wypowiedź brytyjskiej radnej samorządowej z ramienia antyeuropejskiej Partii Niepodległości Zjednoczonego Królestwa (United Kingdom Independence Party, UKIP). Przyznała ona przed kamerami telewizji: „Jedynymi ludźmi, z którymi mam problem, są Murzyni. I nie wiem dlaczego”¹⁴. Satyryk skomentował tę wypowiedź prześmiewczo: „OK. To już jest oficjalne. Nie wszystko wypowiedziane z brytyjskim akcentem brzmi mądrze”¹⁵. Spotkało się to z gromkim śmiechem i brawami widowni – rozładowując złość i oburzenie widzów na uprzedzenia cytowanej kobiety.

W tym miejscu chciałbym Czytelnikom – szczególnie tym, którym zależy na zwalczaniu uprzedzeń rasowych – przedstawić pod rozwagę następujące pytanie. Czy wypowiedź tej kobiety nie była akurat w danym momencie najbardziej konstruktywnym wyrazem emocji, który mogła wygłosić? Szczerze podzieliła się w nim swoimi faktycznymi odczuciami i samoświadomie zauważyła, że nie wie, jakie są ich źródła. Zamiast tego mogła podać jakikolwiek inny (*quasi*-)racjonalny czy paranaukowy powód swoich uprzedzeń – w stylu tych, którymi przepełniona jest debata publiczna. Mogła stwierdzić, że osoby czarnoskóre są „bardziej agresywne” albo że „popołniają więcej przestępstw”. Mogła przytoczyć sfałszowane czy przeinaczone statystyki, nawiązać do czyjeś anegdoty lub podać jakiegokolwiek inne usprawiedliwienie swojej niechęci.

Zamiast tego stwierdziła tylko, że sama nie zna powodów swoich uczuć. Oczywiście, jest to twierdzenie, którego upowszechnianie może posłużyć normalizacji uprzedzeń. Można je jednak potraktować również jako szczerze zidentyfikowanie pewnego realnie istniejącego problemu. Trudno powiedzieć, czy dałoby się go rozwiązać w drodze samej tylko deliberacji. Możliwe, że uprzedzenia takie są skutkiem braku bliższych interakcji z osobami innego koloru skóry. Istotne jest natomiast to, że osoba ta nie przeniosła swojego odczucia na poziom zmyślonych racjonalizacji. Nie wszczęła niby-racjonalnej dyskusji o tym, dlaczego należy się bać osób o innym kolorze skóry. Pod tym względem

¹³ V. Luckerson, *How the „John Oliver Effect” Is Having a Real-Life Impact*, 10.07.2015, <http://time.com/3674807/john-oliver-net-neutrality-civil-forfeiture-miss-america/>, 19.04.2017.

¹⁴ J. Oliver, *Brexit: Last Week Tonight with John Oliver*, HBO, Last Week Tonight, 19.06.2016, 8:22, <https://www.youtube.com/watch?v=iAgKHSNqxa8>, 29.07.2019. Rosanne Duncan: „The only people I do have problems with are Negros. And I don't know why”, 29.07.2019.

¹⁵ *Ibid.*, l. Tłum. MZJ.

jej szczere wyjawienie swoich emocji – bez podawania uzasadnienia czy usprawiedliwienia ich – było gestem bardziej konstruktywnym, biorąc pod uwagę okoliczności i naturę tematu. Takie postawienie sprawy byłoby lepszym punktem wyjścia dla deliberacji niż domaganie się „racjonalnego uzasadnienia”.

Powyższe spostrzeżenie ukonkretnia postulat inkluzywności deliberacji podnoszony przez Cohena, Habermasa i Dryzeka¹⁶. Chodzi o niestosowanie ‘reguł knebla’ (*gag rules*) – czyli wykluczania niektórych poglądów. Postulat ten podsumował Jacek Sroka, wyjaśniając:

[...] inkluzywność powinna dotyczyć nawet poglądów ekstremalnych, np. rasistowskich, sekciarskich czy wynikających z różnych dewiacji. Żadnego z nich nie można *ex definitione* wykluczać. Należy je natomiast poddać „proceduralnej obróbce”, która uchroni wspólnotę przed niepożądanymi skutkami ich głoszenia, np. przed ewentualnością przedostania się pewnych treści do systemu edukacyjnego¹⁷.

O tym, na czym polegać może owa „proceduralna obróbka”, piszę w dalszych częściach monografii, szczególnie w kontekście rozważania kwestii rozumu publicznego. Wzięcie pod rozagę tego typu motywacji może oznaczać

[...] włączenie elementu mniej lub bardziej trwale destabilizującego deliberację. Zdecydowanie lepsze jednak to niż wykluczanie podobnych kwestii oraz próby niedostrzegania istotnego przecież głosu pochodzącego z Habermasowskiego świata życia, jakkolwiek „szkaradny” by się nie wydawał. Praktyka wykluczania politycznie niepoprawnych opinii bynajmniej nie wiedzie do wypracowania wspólnotowej *episteme*, w istotnej mierze będzie polegać na uprawianiu derywacji uzasadniających dokonującą się ekskluzję¹⁸.

Klasyczne postulaty stosowania proceduralnych reguł argumentowania i logicznego wnioskowania mają „pomagać w «oczyszczaniu» naznaczonych ekstremizmami sądów wprowadzanych drogą wnioskowania praktycznego” (np. wnioskowaniem zdroworozsądkowym)¹⁹. W tym jednak punkcie postulaty te wymagają swoistego odwrócenia. Zamiast domagać się zastąpienia na

¹⁶ J. Cohen, *Deliberation and Democratic Legitimacy*, [w:] *The Good Polity: Normative Analysis of the State*, red. A. Hamlin, P. Petit, Blackwell, New York 1989, s. 67–92; J.S. Dryzek, *Deliberative Democracy and Beyond: Liberals, Critics, Contestations*, Oxford University Press, New York 2002, s. 168–169.

¹⁷ J. Sroka, *Deliberacja i rządzenie wielopasmowe. Teoria i praktyka*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2009, s. 33.

¹⁸ *Ibid.*, s. 34–35.

¹⁹ *Ibid.*, s. 35.

przykład dowodów anegdotycznych dowodami naukowymi, bardziej owocnym i deliberatywnym może się okazać zwyczajne opowiedzenie o swoich odczuciach, emocjach czy intuicjach oraz powstrzymanie się od przedwczesnych prób racjonalizacji.

Podsumowując, wnoszenie do deliberacji emocji, nawet jeśli ich charakter byłby na wskroś niedeliberatywny, może być w wielu przypadkach rozwiązaniem nie tylko dopuszczalnym, ale wręcz lepszym, bardziej konstruktywnym i deliberatywnym niż wymuszone racjonalizacje *post hoc*. Wskazówki normatywne płynące z tych przykładów ukazują, że koncentracja na racjonalnym uzasadnieniu może mieć w niektórych przypadkach negatywny wpływ na deliberację i zamiast niej bardziej pożądane byłoby skupienie się na irracjonalnych podstawach danego stanowiska w celu lepszego zidentyfikowania ich istoty. Deliberacja powinna być otwarta na emocje, ale wymagać może wnoszenia ich w postaci oczyszczonej z innych wkładów – prezentowania ich w oderwaniu od usilnych racjonalizacji.

4.2. INTERESY WŁASNE I ICH TŁUMIENIE W IMIĘ DOBRA WSPÓLNEGO²⁰

Przykładem niedeliberatywnego traktowania uprawnionych interesów własnych jest dyskusja publiczna wokół strajku pielęgniarek w warszawskim Centrum Zdrowia Dziecka (CZD) w 2016 roku. Centrum jest jednym z największych szpitali pediatrycznych w Polsce. CZD ma status instytutu naukowego i jednostki badawczo-rozwojowej ministerstwa zdrowia – jego podmiotem założycielskim (tj. właścicielem) jest minister zdrowia. Świadczenia, których udziela, są finansowane publicznie z kontraktów zawieranych z Narodowym Funduszem Zdrowia (NFZ), czyli publiczną agencją podległą ministrowi zdrowia i dysponującą ustawowymi składkami zdrowotnymi. W omawianym okresie

²⁰ Fragmenty tego podrozdziału wykorzystane zostały w artykule: M. Zabdyr-Jamróż, *Czy pielęgniarkom wolno strajkować „o kasę”? Wyzwania dla uwzględniania interesów własnych pielęgniarek w świetle teorii systemów deliberatywnych na przykładzie strajku z Centrum Zdrowia Dziecka w 2016 roku*, „Pielęgniarstwo i Zdrowie Publiczne” 2020, t. 10, nr 1, s. 65–77. Rozbudowaną analizę tego przypadku przedstawiam w: M. Zabdyr-Jamróż, „All they want is money!” *The deliberative theory approach to the inclusion of nurses’ self-interests in the 2016 strike in the Children’s Memorial Health Institute in Warsaw*, „Social Theory & Health” 2021, t. 19, s. 68–91.

Centrum znajdowało się w trudnej sytuacji finansowej już od dłuższego czasu – do tego stopnia, że w 2012 roku było przedmiotem dochodzenia Rzecznika Praw Dziecka²¹.

Strajk pielęgniarek był umotywowany niskimi płacami i przeciążeniem pracą. Przewodnicząca Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych Instytutu Magdalena Nasiłowska wyjaśniła w wywiadzie, że sytuacja ta zagraża przyszłemu funkcjonowaniu szpitala z powodu trudności w przyciąganiu nowych pielęgniarek, które zastąpią te, które odchodzą na emeryturę. Wskazała również, że środki oszczędnościowe planowane przez kierownictwo Instytutu (w tym *outsourcing* pielęgniarek na nocne zmiany) mogą zagrozić bezpieczeństwu pacjentów²². Wszystko to działo się w kontekście pogłębiającego się braku pielęgniarek w Polsce²³, których liczba na 1000 mieszkańców była jedną z najniższych w krajach OECD (tylko 5,2 w 2014 r.)²⁴ i których populacja bezustannie starzała się (średni wiek pielęgniarki w 2014 r. to 48 lat)²⁵.

Strajk pielęgniarek w Centrum Zdrowia Dziecka

Strajk pielęgniarek w 2016 roku trwał 16 dni: od 24 maja do 8 czerwca. Poprzedzały go inne formy protestu we wcześniejszych miesiącach – zgodnie z regulacjami opisanymi w ustawie o rozwiązywaniu sporów zbiorowych²⁶. Żądania dotyczyły podwyżki płacy miesięcznej o 400 złotych i zatrudnienia dodatkowych 40 pielęgniarek dla rozłożenia obowiązków²⁷. Zarząd

²¹ WP, RPD *zaniepokojony sytuacją finansową Centrum Zdrowia Dziecka*, „Wiadomości: Wirtualna Polska, Polska Agencja Prasowa”, 7.09.2012, <https://wiadomosci.wp.pl/rpd-zaniepokojony-sytuacja-finansowa-centrum-zdrowia-dziecka-6031553490952833a>, 29.07.2019.

²² A. Szytler-Turovsky, *Strajkujące pielęgniarki: z górnikami rząd się liczy, a my mamy być grzeczne*. Wywiad z Magdaleną Nasiłowską [przewodniczącą Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych Instytutu „Pomnik – Centrum Zdrowia Dziecka”, „Medonet”, 25.05.2016, <http://www.medonet.pl/zdrowie/zdrowie-dla-kazdego,piellegniarki-nie-przerwa-strajku,artykul,1721757.html>, 29.07.2019.

²³ NIPiP, *Raport Naczelnej Rady Pielęgniarek i Położnych. Zabezpieczenie społeczeństwa polskiego w świadczenia pielęgniarek i położnych*, Naczelna Izba Pielęgniarek i Położnych, Warszawa 2015.

²⁴ OECD, *Health Resources – Nurses*, OECD Data, 2019, <https://data.oecd.org/healthres/nurses.htm#indicator-chart>, 23.02.2019.

²⁵ PAP/Rynek Zdrowia, *W Polsce najmniej pielęgniarek wg rankingu OECD*, rynekzdrowia.pl, 4.06.2016, <http://www.rynekzdrowia.pl/Polityka-zdrowotna/W-Polsce-najmniej-piellegniarek-wg-rankingu-OECD,162523,14.html>, 30.03.2017.

²⁶ Ustawa z dnia 23 maja 1991 r. o rozwiązywaniu sporów zbiorowych, Dz.U. 1991 Nr 55 poz. 236.

²⁷ Onet, *Pielęgniarki z Centrum Zdrowia Dziecka zabrały głos po konferencji ministra zdrowia – Wiadomości*, 30.06.2016, <http://wiadomosci.onet.pl/kraj/piellegniarki-z-centrum-zdrowia-dziecka-zabrały-głos-po-konferencji-ministra-zdrowia/r65xrc>, 30.03.2017.

Instytutu kwestionował legalność strajku, zauważając, że w jego trakcie procedury medyczne musiały być odwołane, cztery oddziały zostały zamknięte, a pacjentów trzeba było przenieść do innych szpitali lub skierować do domów²⁸. Pielęgniarki odpowiedziały, że zorganizowały strajk w sposób minimalizujący wpływ na normalne funkcjonowanie szpitala, a zakłócenia te były albo wyolbrzymione, albo spowodowane przez inne okoliczności²⁹.

30 maja minister zdrowia Konstanty Radziwiłł podczas konferencji prasowej stwierdził, że „strajk w Centrum Zdrowia Dziecka naraża tę placówkę na pogłębianie się problemów, stawiając pod znakiem zapytania jej przyszłość”, dodając, że „nie chciałby być jego [Centrum] likwidatorem”³⁰. Zauważył, że według danych ministerialnych płace pielęgniarek są relatywnie wysokie w ramach systemu – ze średnią pensją w wysokości 3800 złotych (co jest kwotą wyższą o 600 złotych od szacunków Naczelnej Rady Pielęgniarek i Położnych)³¹ – a nawet wyższe w samym Centrum: 4940 złotych³². Ta uwaga doprowadziła bezpośrednio do powstania na Facebooku strony zatytułowanej *Paski pielęgniarek*, która publikowała zdjęcia odcinków pensji pielęgniarek z całej Polski, najczęściej z kwotami poniżej 2000 złotych (płaca minimalna w owym czasie wynosiła 1850 złotych)³³. Zdjęcia były opatrywane historiami sytuacji życiowej i zawodowej pielęgniarek³⁴.

31 maja minister zauważył w wywiadzie telewizyjnym, że „W tym proteście – to znaczy nie proteście – w tym strajku chodzi po prostu o kasę. Proszę,

²⁸ Instytut „Pomnik – Centrum Zdrowia Dziecka”, *Oświadczenie* [kierownictwa Centrum Zdrowia Dziecka], 27.05.2016, http://www.czd.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=2005:owiadczenie&catid=27:wane&Itemid=420, 29.07.2019; *Strajk w Centrum Zdrowia Dziecka. Dyrekcja poinformowała, które oddziały zostaną zamknięte*, „Gazeta Wyborcza”, Warszawa, 4.06.2016, <http://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/1,34862,20195883,strajk-w-centrum-zdrowia-dziecka-dyrekcja-poinformowala-ze.html>, 29.07.2019.

²⁹ R. Kowalski, *Rządowa ściema o Centrum Zdrowia Dziecka*, „Krytyka Polityczna”, 9.06.2016, <http://krytykapolityczna.pl/kraj/rzadowa-sciema-o-centrum-zdrowia-dziecka/>, 29.07.2019; A. Sztylek-Turovsky, op. cit.

³⁰ *Strajk pielęgniarek. Minister przerywa milczenie!*, „Fakt24”, 30.06.2016, <http://www.fakt.pl/wydarzenia/polityka/minister-zdrowia-o-strajku-pielęgniarek-w-centrum-zdrowia-dziecka/wc677hd>, 30.03.2017.

³¹ NIPiP, *Raport Naczelnej Rady Pielęgniarek i Położnych...*, op. cit.

³² *Strajk pielęgniarek...*, op. cit.

³³ *Paski Pielęgniarek*, *Facebook fanpage*, 2016, <https://www.facebook.com/paski.pielęgniarek/>, 30.03.2017.

³⁴ *Tyle zarabiają pielęgniarki. Pokazały swoje paski wypłat*, „Fakt24”, 30.06.2016, <http://www.fakt.pl/wydarzenia/polityka/tyle-zarabiaja-pielęgniarki-w-polsce-cala-prawda-o-zarobkach-pielęgniarek/ds7d1tg>, 30.03.2017.

żebyśmy nie rozwadniali tego”³⁵. Wkrótce po tej wypowiedzi jedna z pielęgniarek reprezentujących strajkujące powiedziała przed kamerami telewizji: „Ja już nie chcę tych 400 złotych [podwyżki], tylko poproszę, żeby pielęgniarek było tyle na oddziale, żebym ja nie musiała patrzeć rodzicowi w oczy i mówić: «zaraz», «chwile», «nie teraz»”³⁶.

Ostatecznie strajk został zawieszony wskutek porozumienia zawartego za zamkniętymi drzwiami. Fotokopię pełnej umowy opublikował jako pierwszy portal Fakt24³⁷. Pielęgniarki otrzymały podwyżkę brutto o około 3/4 początkowej pensji – miało to towarzyszyć podwyżce z wcześniejszej umowy ogólnokrajowej³⁸. Zwiększono wynagrodzenie dodatkowe za nadgodziny i obowiązki podczas wybranych świąt. Praca pielęgniarek w ramach projektów badawczych miała być traktowana jako zatrudnienie w tych projektach. Ponadto ustalono limit nadgodzin z obietnicą lepszego zarządzania harmonogramem obowiązków.

Porozumienie zawierało deklarację, że „poprawa warunków pracy i płacy pielęgniarek i położnych będzie przedmiotem wspólnej troski Strony Związkowej i Pracodawcy” ze wskazaniem corocznej wspólnej oceny perspektyw dalszych podwyżek. Obejmowało ono również deklarację wspólnej petycji do ministra zdrowia (jako podmiotu założycielskiego Instytutu) w sprawie reformy systemu opieki zdrowotnej, która ułatwi realizację tej umowy. Jedyne ostatni punkt umowy zawierał wzmiankę o innych interesariuszach – był to przepis określający treść wspólnego komunikatu prasowego wskazujący, że „przyjęte w Porozumieniu postanowienia nie są w pełni satysfakcjonujące dla Stron, stanowią jednak wyraz kompromisu dla dobra małych pacjentów Instytutu”³⁹.

Żądanie zatrudnienia nowych pielęgniarek nie zostało zrealizowane. W odniesieniu do tej kwestii dyrekcja Centrum wskazała, że podwyżka płac ma stanowić zachętę dla zatrudnienia nowych pielęgniarek w przyszłości, jednak

³⁵ TVN24, *Konstanty Radziwiłł w „Jeden na jeden” – Jeden na jeden*, 31.06.2016, <http://www.tvn24.pl/jeden-na-jeden,44,m/konstanty-radziwill-w-jeden-na-jeden,648195.html>, 30.03.2017.

³⁶ *Strajk pielęgniarek...*, op. cit.

³⁷ CZD-OZZPiP, *Porozumienie zawarte w dniu 8 czerwca 2016 r. pomiędzy Instytutem Pomnik Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie a Zakładową Organizacją Związkową Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych w przedmiocie sporu zbiorowego zainicjowanego zgłoszeniem żądań w dniu 8 grudnia 2014 r.*, [w:] *Co wywalczyły pielęgniarki? Mamy treść porozumienia!*, „Fakt24” 2016, <http://www.fakt.pl/wydarzenia/polityka/pielgniarcom-z-czd-chodzilo-tylko-o-kase-fakt-publikuje-porozumienie-z-czd/62h1f19#slajd-2>, 10.12.2019.

³⁸ Rozporządzenie Ministra Zdrowia z dnia 8 września 2015 r. w sprawie ogólnych warunków umów o udzielanie świadczeń opieki zdrowotnej, Dz.U. 2015 poz. 1400.

³⁹ CZD-OZZPiP, *Porozumienie zawarte w dniu 8 czerwca 2016 r. pomiędzy Instytutem Pomnik Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie a Zakładową Organizacją Związkową Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych w przedmiocie sporu zbiorowego zainicjowanego zgłoszeniem żądań w dniu 8 grudnia 2014 r.*, op. cit.

niektóre pielęgniarki wyraziły rozczarowanie wynikami porozumienia ze względu na niespełnienie kluczowego postulatu, jakim była poprawa warunków pracy i obciążenie obowiązkami. Mimo podziałów wśród pielęgniarek strajk nie został wznowiony – przeważyć miało zmęczenie protestem i poszukiwanie „świętego spokoju”⁴⁰.

W tym miejscu powinienem zauważyć, że zachowanie obu stron tego sporu podyktowane było najprawdopodobniej zjawiskiem, które określiłbym jako strukturalny egoizm. Jest ono integralną cechą polskiego systemu zdrowotnego od czasu reform 1999 roku⁴¹. Polega na takim urządzeniu relacji w systemie, że wszelkie procesy i decyzje mają przebiegać w toku *quasi*-rynkowego targowania się między współpracującymi, ale rywalizującymi antagonistami. Relacje te ustawowo oparte są na kontraktach cywilnoprawnych między Narodowym Funduszem Zdrowia a prywatnymi i publicznymi świadczeniodawcami. Fakt ten sprawia, że ocena jednej ze stron jako zachowującej się ze złą wolą i sprzecznie z ideałami deliberatywnymi byłaby niesprawiedliwym pominięciem okoliczności systemowych. Przymuszają one podmioty do takiego, a nie innego zachowania. Na styku polskiego systemu zdrowotnego i systemu tworzenia polityki zdrowotnej „branie pacjentów na zakładników” – odmowa świadczeń ponadlimitowych, strajki personelu, a nawet odmowa zawierania kontraktów przez świadczeniodawców – stanowią najskuteczniejszą metodę komunikacji politycznej i często jedyną ścieżkę wpływu na ostateczny kształt reform⁴².

Upředziałowanie a manipulacyjne odwołania do dobra wspólnego

Przedstawiony kasus ukazuje dwa potencjalne wyzwania dla włączenia interesów własnych do deliberacji. Pierwszym – a chronologicznie także finalnym – jest klasyczne targowanie się za zamkniętymi drzwiami: koncentracja na egocentrycznym punkcie widzenia i dążenie do zaspokojenia przede wszystkim interesów własnych stron (podwyżki pensji). W tym wypadku wszelkie

⁴⁰ A. Pochrzęst-Motyczyńska, *Centrum Zdrowia Dziecka. Jest porozumienie ze strajkującymi pielęgniarkami*, wyborcza.pl, Warszawa, 8.06.2016, <http://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/1,34862,20209281,centrum-zdrowia-dziecka-jest-porozumienie-ze-strajkujacymi.html>, 30.03.2017; A. Kazimierzczuk, *Porozumienie w Centrum Zdrowia Dziecka – Kryzys w CZD*, „Rzeczpospolita”, 9.06.2016, <http://www.rp.pl/Kryzys-w-CZD/160609200-Porozumienie-w-Centrum-Zdrowia-Dziecka.html>, 30.03.2017.

⁴¹ W.C. Włodarczyk et al., *Strategia zmian w systemie opieki zdrowotnej. Szansa przezwyciężenia kryzysu*, Ministerstwo Zdrowia, Zespół ds. Rozwiązań Systemowych w Ochronie Zdrowia, Warszawa 2004.

⁴² I. Kowalska et al., *The First Attempt to Create a National Strategy for Reducing Waiting Times in Poland: Will it Succeed?*, „Health Policy” 2015, t. 119, nr 3, s. 258–263.

postulaty dotyczące dobra wspólnego czy pacjentów (zatrudnienie liczniejszego personelu dla poprawy dostępności opieki dla pacjentów) zostają zagubione i pominięte lub potencjalnie potraktowane jako karta przetargowa.

Targowanie się jest tym przejawem rozważania interesów własnych, który przywołuje tradycyjną krytykę postawy egocentrycznej. Za zamkniętymi drzwiami agresywne targi są dużo łatwiejsze, gdyż nie wiążą się z negatywną oceną opinii publicznej. Targowanie się jest też łatwiejsze dzięki możliwości redukcji problemu do jednego wkładu: interesów własnych. To swego rodzaju uprzedziałowienie (kompartimentacja), które jest niezwykle wygodne przy zawitych problemach zachodzących w złożonych systemach. Umożliwia zawężenie kwestii do jednego, rozstrzygającego kryterium oraz pominięcie innych czynników: względów emocjonalnych czy ideowych jako rozpraszających uwagę i blokujących rozwiązanie.

Co ciekawe, uprzedziałowienie jest wymuszane nie tylko praktycznie, ale i normatywnie – przez prawne traktowanie koncentracji na interesach własnych jako trybu domyślnego rozwiązywania sporów zbiorowych. Artykuł pierwszy ustawy o rozwiązywaniu sporów zbiorowych brzmi następująco: „Spór zbiorowy pracowników z pracodawcą lub pracodawcami może dotyczyć warunków pracy, płac lub świadczeń socjalnych oraz praw i wolności związkowych pracowników lub innych grup, którym przysługuje prawo zrzeszania się w związkach zawodowych”⁴³. Pasuje to wyraźnie do strukturalnego egoizmu w polskim systemie zdrowotnym – ukierunkowuje na targi interesów własnych. Sprawia, że nawet w relacjach między podmiotami publicznymi zachodzi strategiczna kontrola informacji oraz różne formy ekonomicznego przymusu. W ten sposób to zarządzanie złożonymi problemami jest znacznie prostsze, ale nie upraszcza samych problemów, kładąc grunt pod kolejne, narastające konflikty. W takim procesie interes wspólny oraz potrzeby interesariuszy niebędących bezpośrednimi stronami sporu łatwo ulegają pominięciu.

Drugie wyzwanie jest nieco mniej oczywiste. Objawia się tym, że jedna ze stron stara się wytłumić interes własny drugiej poprzez odwołanie do dobra wspólnego, interesu publicznego czy innych wartości. Polega na zbywaniu czyichś uzasadnionych żądań jako egoistycznych („Chodzi im tylko o pieniądze”) – na dyskredytowaniu ich w oczach opinii publicznej jako zagrażających dobru innych i instytucji, która innym służy.

Grupa zawodowa strajkująca w omówionym przypadku jest szczególnie podatna na tłumienie jej interesów własnych. Zawód pielęgniarki jest tradycyjnie silnie kojarzony z wizerunkiem pracy opiekuńczej (*care job*). To zawód domyślnie kobiecy, wymagający znacznej dozy samopoświęcenia dla innych

⁴³ Ustawa z dnia 23 maja 1991 r. o rozwiązywaniu sporów zbiorowych..., op. cit.

oraz przynoszący ograniczone korzyści materialne i społeczne (niski prestiż). W tym przypadku główna gratyfikacja powinna pochodzić z samego pomagania innym (w myśl zasady: „cnota jest nagrodą samą w sobie”). Tego typu przekonania i postawy dotyczące cnót zawodowych danej grupy ułatwiają jej eksploatację. Nie jest to wyłącznie problem Polski. Obecny jest także w innych krajach (m.in. we Francji i w Niemczech), a ostatnio narastał wraz z realizacją doktryny oszczędzania (*austerity*) i wdrażania konkurencji międzysektorowej. Jego konsekwencją jest prekaryzacja (niestabilność) pracy w sektorach opieki zdrowotnej i opieki społecznej⁴⁴.

Przywołana wyżej reakcja jednej z pielęgniarek („Ja już nie chcę tych 400 złotych...”) stanowi wyraz postawy osoby o silnym poczuciu cnoty zawodowej i odpowiedzialności za pacjentów. Gotowa jest poświęcić swój interes na rzecz dobra innych („żeby pacjenci nie musieli czekać”). Cnoty tego rodzaju w realiach gry w strukturalny egoizm stają się obciążeniem. Osłabiają umiejętność obrony swoich interesów. W tym wypadku tradycyjnie deliberatywne wezwania do troski o dobro wspólne mogą być wykorzystane w wybitnie niedeliberatywny sposób. Warto zauważyć, że powyższy przypadek odniesień do dobra wspólnego czy zagrożenie jego naruszeniem (likwidacją szpitala) stanowić może próbę wywołania silnych emocji i wytłumienia przy ich pomocy woli obrony interesów własnych.

Ten podwójny problem z wnoszeniem interesów własnych do deliberacji dostrzegli w 2005 roku Christopher Karpowitz i Jane Mansbridge: „Zbyt duży nacisk na wypracowanie wspólnego dobra generuje nierealistyczne oczekiwania i zaciera rzeczywisty konflikt. Zbyt duży nacisk na odkrywanie istniejących interesów sugeruje, że interesy są stałe, statyczne, i tylko czekają na znalezienie”⁴⁵. Jane Mansbridge zasygnalizowała go już w 1999 roku⁴⁶.

Powyższy przypadek ukazuje mroczniejszą, mniej deliberatywną stronę klasycznej deliberatywnej idei dobra wspólnego. Może ono stać się instrumentem wytłumienia zasadnych roszczeń. Zmusza strony do ukrycia faktycznego interesu własnego albo wręcz sprawia, że dana strona nie odważy się nawet przedstawić swoich racji. W obu przypadkach jest to rezultat sprzeczny

⁴⁴ E. Archambault, E. Prille, A. Zimmer, *European Civil Societies Compared: Typically German – Typically French?*, „Voluntas: International Journal of Voluntary and Nonprofit Organizations” 2013, t. 25, nr 2, s. 514–537.

⁴⁵ Ch.F. Karpowitz, J.J. Mansbridge, *Disagreement and Consensus: The Importance of Dynamic Updating in Public Deliberation*, [w:] *The Deliberative Democracy Handbook: Strategies for Effective Civic Engagement in the Twenty-First Century*, red. J. Gastil i P. Levine, Wiley, Hoboken, NY 2005, s. 238. Tłum. MZJ.

⁴⁶ J.J. Mansbridge, *Everyday Talk in the Deliberative System*, [w:] *Deliberative Politics: Essays on Democracy and Disagreement*, red. S. Macedo, Oxford University Press, Oxford 1999, s. 226.

z ideałami deliberatywnymi, mimo że wynika z dążenia do klasycznego wzorca deliberacji. Jak pisała Lynn Sanders w 1997 roku:

[Klasyczny] model deliberacji po prostu nie bierze w wystarczającym stopniu pod uwagę sposobów, na które status i hierarchia kształtują wzorce wypowiedzania się i słuchania, aby zapewnić, że wszystkie perspektywy są rozważane, że uczestnictwo w dyskusji publicznej wpaja poczucie autonomii i że dążenie do wspólnego interesu nie pokrywa się z promocją dominujących poglądów⁴⁷.

4.3. SCJENTYSTYCZNE KRÓTKOWIDZTWO I EKSPERCKIE WIDZENIE TUNELOWE

Trzeci przypadek jest w pewnej mierze kontrintuicyjny, szczególnie w świetle silnych nawoływań do tworzenia polityk publicznych opartych na dowodach oraz postulatów oczyszczenia wiedzy eksperckiej z pozostałych wkładów. Poza wspomnianymi już ukrytymi motywami badań i instrumentalizacją wiedzy eksperckiej przez grupy interesów istnieje jeszcze osobliwy błąd zbytnej koncentracji na wiedzy eksperckiej, nawet takiej, która sprawia wrażenie doskonałej jakościowo. Polega on na redukcji problemu do tylko jednego ich typu (kompartimentacja).

Błąd ten polega na wyłącznej orientacji na wybranym aspekcie danej sprawy: dobrze przeprowadzonym badaniu czy grupie badań dotyczących jednego wymiaru problemu albo pojedynczego wskaźnika. Przyjmuje on nawet postać postulatu tworzenia polityk wyłącznie opierających się na nauce. Zasadniczo jest zrównaniem wiedzy eksperckiej z rozumem publicznym. Jeffrey Guhin określił takie stanowisko mianem krótkowidztwa scjentyzmu (*myopia of scientism*). Dostrzegął jego korzenie w *quasi*-religijnym kulcie nieomyślności nauki⁴⁸.

Zdaniem Richarda P. Feynmana u samych naukowców wiara tego rodzaju przyjmuje kształt 'naukowego kultu cargo'. Zupełnie jak plemiona wysp Oceanu Spokojnego, które budowały bambusowe lotnisko dla przywołania

⁴⁷ L.M. Sanders, *Against Deliberation*, „Political Theory” 1997, t. 25, nr 3, s. 370.

⁴⁸ J. Guhin, *A Rational Nation Ruled by Science Would Be a Terrible Idea*, „New Scientist”, 6.07.2016, <https://www.newscientist.com/article/2096315-a-rational-nation-ruled-by-science-would-be-a-terrible-idea/>, 30.03.2017.

samolotów z dobrami materialnymi, wielu naukowców uprawia swoje dyscypliny, zapominając o istocie nauki. A jest nią zwątpienie i bezlitosny samokrytycyzm, poszukiwanie własnych błędów i szczerze mówienie o nich innym. Bez tej pokory, przepełnieni pychą i pewni siebie badacze czynią z nauki pusty rytuał – przesiąknięty myśleniem życzeniowym i ukrytymi pokładami uprzedzeń⁴⁹. O problemie poznawczego ograniczenia ekspertów powodowanego ich zbytnią pewnością siebie wspominają też Molander i Holst⁵⁰.

Postulat wykluczenia innych wkładów z nauki nie jest zwykle wyrażany aż tak dosadnie. Objawia się raczej eksperckim widzeniem tunelowym – zawężonym nawet w obrębie samej wiedzy eksperckiej. W tym wypadku brane pod uwagę są tylko wybrane studia lub wskaźniki, przy pominięciu kontekstu innych badań czy ich braku. Błąd ten dotyka nie tylko ekspertów, ale przede wszystkim laików (w tym i decydentów), którzy są pod silnym wrażeniem jakichś pojedynczych badań czy porywającego wyobraźnię wskaźnika.

Debata senacka o kaskach rowerowych

Przykład eksperckiego widzenia tunelowego dostrzec można w dyskusji przeprowadzonej w Senacie Rzeczypospolitej 16 marca 2011 roku. Dotyczyła ona propozycji obowiązkowego noszenia kasków przez rowerzystów⁵¹. Poprawka do przepisów Kodeksu drogowego objąć miała osoby poniżej 15. roku życia, ale senator, który ją zaproponował, wprost zaznaczał, że to tylko pierwszy krok na drodze do wprowadzenia obowiązku noszenia kasków przez rowerzystów w każdym wieku.

Dyskusja była całkowicie skoncentrowana na bezpieczeństwie rozumianym jedynie jako redukcja urazów głowy w wyniku wypadków z udziałem rowerzystów. Propozycja w tym wymiarze jest wspierana przez literaturę naukową⁵², włączając w to wysokiej jakości przegląd systematyczny przeprowadzony

⁴⁹ R.P. Feynman, *Cargo Cult Science: Some Remarks on Science, Pseudoscience, and Learning how to not Fool Yourself*, Caltech's commencement address, 1974.

⁵⁰ C. Holst, A. Molander, *Epistemic Democracy and the Accountability of Experts*, [w:] *Expertise and Democracy*, red. C. Holst, University of Oslo, Oslo 2014, ARENA Report 1/14, s. 30.

⁵¹ Senat RP, 72. posiedzenie Senatu RP. 7. kadencji – Stenogram, część 1.4, 17.03.2011, <http://ww2.senat.pl/k7/dok/sten/072/14.HTM>, 30.03.2017.

⁵² B. Joseph et al., *Bicycle Helmets Work when It Matters the Most*, „The American Journal of Surgery” 2017, t. 213, nr 2, s. 413–417; M.R. Bambach et al., *The Effectiveness of Helmets in Bicycle Collisions with Motor Vehicles: A Case-Control Study*, „Accident Analysis & Prevention” 2013, t. 53, s. 78–88; M. Sethi et al., *Bicycle Helmets are Highly Protective Against Traumatic Brain Injury within a Dense Urban Setting*, „Injury” 2015, t. 46, nr 12, s. 2483–2490; P.A. Crip-ton et al., *Bicycle Helmets are Highly Effective at Preventing Head Injury during Head Impact:*

pod auspicjami Cochrane Collaborations⁵³. Koncentracja na prewencji urazów sprawiła, że w żadnym momencie dyskusji nie zostały podniesione inne względy zdrowia publicznego, w szczególności promocja zdrowia przez aktywność fizyczną. Nie podniesiono problemu potencjalnej redukcji poruszania się rowerem przez mieszkańców, więc i ograniczenia korzyści zdrowotnych z niego wynikających. Nikt nie zauważył, że nakaz jazdy w kasku czyni jazdę rowerem bardziej kłopotliwą z perspektywy codziennego, nie wyczynowego użytkownika⁵⁴. Także inne możliwe zastrzeżenia⁵⁵ nie zostały podniesione.

Sama autorka wspomnianego przeglądu systematycznego, Rebecca Ivers, wskazuje, że o ile „nie odnotowano żadnych działań niepożądanych” jazdy w kasku, o tyle „autorzy przeglądu ostrzegają, że możliwe jest, że interwencje promujące noszenie kasków rowerowych mogą ograniczyć jazdę na rowerze, powodując negatywne skutki zdrowotne”⁵⁶. W przypadku dyskusji parlamentarnej źródłem widzenia tunelowego był raczej brak obecności odpowiednich ekspertów w danym obszarze i właściwa dla laików koncentracja na tylko jednym aspekcie sprawy. Mogło to wynikać z faktu dużej dostępności i rozpoznawalności badań naukowych na temat prewencji urazów przez kaski i relatywnego niedoboru studiów dotyczących wpływu obowiązku ich używania na redukcję użytkowania rowerów.

Problem w tym, że dopiero od niedawna możemy obserwować na większą skalę efekty obowiązku jazdy w kaskach. Na przykład po wprowadzaniu takiego obowiązku w Australii zaobserwowano drastyczny spadek użytkowania rowerów przez mieszkańców⁵⁷. Warto w tym miejscu odnotować, że kraje takie jak Niderlandy czy Dania, które słyną z dużego ruchu rowerowego i traktują go jako istotną strategię promocji zdrowia oraz dobrostanu populacji, nie mają obowiązku jeżdżenia w kaskach, wybierając inne strategie redukcji urazów na

Head-Form Accelerations and Injury Criteria for Helmeted and Unhelmeted Impacts, „Accident Analysis & Prevention” 2014, t. 70, s. 1–7.

⁵³ R. Ivers, *Systematic Reviews of Bicycle Helmet Research*, „Injury Prevention”, 2007 t. 13, nr 3, s. 190.

⁵⁴ A. Fyhri, T. Bjørnskau, A. Backer-Grøndahl, *Bicycle Helmets – A Case of Risk Compensation?*, „Transportation Research Part F: Traffic Psychology and Behaviour Open Access Articles” 2012, t. 15, nr 5, s. 612–624; J.D. Kraemer, *Helmet Laws, Helmet Use, and Bicycle Ridership*, „Journal of Adolescent Health” 2016, t. 59, nr 3, s. 338–344.

⁵⁵ P. Cummings et al., *Misconceptions Regarding Case-Control Studies of Bicycle Helmets and Head Injury*, „Accident Analysis & Prevention” 2006, t. 38, nr 4, s. 636–643; R. Elvik, *Corrigendum to: „Publication Bias and Time-Trend Bias in Meta-Analysis of Bicycle Helmet Efficacy: A Re-Analysis of Attewell, Glase and McFadden, 2001”* [Accid. Anal. Prev. 43 (2011) 1245–1251], „Accident Analysis & Prevention” 2013, t. 60, s. 245–253.

⁵⁶ R. Ivers, *Systematic Reviews of Bicycle Helmet Research*, op. cit.

⁵⁷ Cycle-helmets.com, *Australia States Cyclist Numbers Participation 1985–2015*, 2015, <http://www.cycle-helmets.com/cycling-1985-2015.html>, 30.03.2017.

drogach. Ostatecznie propozycja poprawki upadła, ale tylko z powodu wątpliwości co do praktycznej implementacji i egzekucji nowego obowiązku.

Raport o korkach Deloitte

Innym przykładem eksperckiego widzenia tunelowego są rekomendacje przedstawione w piątej edycji *Raportu o korkach w 7 największych miastach Polski*. Dotyczyły one obszaru planowania transportu (także mającego istotny wymiar zdrowotny, choć nie w tak bliskiej relacji do procesu decyzyjnego) i koncentrowały się na problemie zatorów drogowych – określanym jako kongestia⁵⁸, to jest natężenie ruchu przekraczające przepustowość infrastruktury drogowej. Raport wydany został w marcu 2016 roku przez firmę konsultingową Deloitte oraz serwis mapowy Targeo.pl.

Na ostatniej stronie części merytorycznej 64-stronicowego raportu ujęto listę 10 praktycznych rekomendacji i podsumowanie (w sumie ok. 559 wyrazów). Autorzy zaznaczają, że rekomendacje są adresowane do organizatorów ruchu miejskiego i, jako propozycje korzystne dla wszystkich uczestników ruchu, stanowić mają najbardziej dostępne remedium na problem zatorów drogowych, szczególnie w godzinach wzmożonego ruchu⁵⁹.

Rekomendacje te wywołały gorącą krytykę ze strony ekspertów innych instytucji⁶⁰, urzędników samorządowych⁶¹ oraz polityków i aktywistów

⁵⁸ MTBiGM, *Strategia rozwoju transportu do 2020 roku (z perspektywą do 2030 roku)*, Ministerstwo Transportu, Budownictwa i Gospodarki Morskiej, Warszawa 2013, s. 19, 20, 44, 49.

⁵⁹ M. Rzepnikowska et al., *Raport o korkach w 7 największych miastach Polski: Warszawa, Wrocław, Kraków, Poznań, Gdańsk, Łódź, Katowice (Deloitte i Targeo.pl)*, Deloitte Polska, Warszawa 2016, s. 60; Deloitte, *Raport: Czas to pieniądz – ile kosztuje stanie w korkach? „Raport o korkach w 7 największych miastach Polski”*, 2016, <https://www2.deloitte.com/pl/pl/pages/public-sector/articles/korki-w-polskich-miastach.html>, 28.04.2017. „Rekomendacje oparte są na rezerwach prostych, które mogą znacząco usprawnić komunikację w miastach. Nie są one rewolucyjne, ani nie skłaniają do forsowania konkretnej «ideologii» transportu w miastach, ponieważ wszyscy mieszkańcy miast i podatnicy mają równe prawa w korzystaniu z preferowanych środków transportu”.

⁶⁰ T. Sokołów, *Instytut Metropolitalny o raporcie Deloitte'a: ospy nie uleczy makijaż*, „Transport Publiczny”, 5.03.2016, <http://www.transport-publiczny.pl/wiadomosci/instytut-metropolitalny-o-raporcie-deloitte-a-ospy-nie-uleczy-makijaz-51581.html>, 28.04.2017.

⁶¹ J. Osowski, *Deloitte wycofuje się z dziwnego raportu o korkach. Już nie zalecają parkingów na trawnikach*, wyborcza.pl, Warszawa, 21.03.2016, <http://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/1,34862,19801960,deloitte-wycofuje-sie-z-dziwnego-raportu-o-korkach-juz-nie.html>, 29.07.2019. Wiceprezydent Warszawy Jacek Wojciechowicz (profil Facebookowy) podał zdementowaną później informację, że: „Firma Deloitte wycofała się z niezbyt mądrego raportu dotyczącego «zakorkowania miast»”. Już wcześniej zwracałem uwagę na błędną metodologię tych badań. Dobrze się stało, bo szerzenie dezinformacji i wyciąganie wniosków «idących pod

miejskich⁶². Krytyce poddano w szczególności trzy postulaty dotyczące wykorzystania torowisk tramwajowych jako buspasów, likwidacji przewężeń ulic tworzonych intencjonalnie dla ograniczania ruchu oraz zakazu parkowania na drogach i przeznaczenia terenów zielonych na parkingi⁶³. Rekomendacje te szły tropem tych badań o ruchu drogowym, które skłaniają się ku politykom bardziej przyjaznym dla indywidualnego transportu samochodowego⁶⁴. Stoją one w opozycji do aktualnie rekomendowanych i realizowanych w wielu miastach polityk wygaszania transportu indywidualnego w terenie zabudowanym i rozwijania transportu publicznego. To drugie podejście wynika z obserwacji, że budowa nowych dróg i poszerzanie już istniejących z czasem prowadzi do adekwatnego podniesienia poziomu natężenia ruchu w godzinach szczytu. To paradoksalne zjawisko zidentyfikował Anthony Downs w 1962 roku⁶⁵ i potwierdzone ono zostało choćby w badaniach na podstawie danych ze Stanów Zjednoczonych z lat 1983, 1993 i 2003⁶⁶.

Nawiązując domyślnie do tych badań, Jakub Dybalski z serwisu Transport Publiczny zauważył, że „[w] żadnym punkcie raportu nie zasugerowano, że problem korków może wynikać z nadmiernej ilości samochodów”⁶⁷. Tomasz

prąd», w stosunku do aktualnych potrzeb i wyzwań stojących przed metropoliami, byłoby niepotrzebnym utrwalaniem błędnych stereotypów”.

⁶² J. Erbel, *Analizy Deloitte’a w paradygmacie z lat 60-tych*, „Transport Publiczny”, 3.03.2016, <http://www.transport-publiczny.pl/wiadomosci/joanna-erbel-analizy-deloitte-a-w-paradygmacie-z-lat-60tych-51479.html>, 28.04.2017. „Wygłąda na to, że jedynie polscy analitycy Deloitte’a pozostają w paradygmacie rodem z lat 60-tych, w którym samochód jest źródłem prestiżu i całe życie miasta ma zostać podporządkowane kierowcom – kosztem jakości powietrza, jakości przestrzeni publicznej i likwidacji terenów zielonych”.

⁶³ M. Rzepnikowska et al., *Raport o korkach w 7 największych miastach Polski...*, op. cit., s. 60. (2) „[W]ykorzystanie torowisk jako bus-pasów”; (9) „likwidacja przewężeń ulic, które są wynikiem albo tworzonych miejsc parkingowych na drogach zamiast obok nich, albo celowym działaniem ograniczającym ruch drogowy”; (10) „Zakaz parkowania na drodze – drogi są kosztowne i służą do jeżdżenia, a nie parkowania i blokowania ruchu. Jednocześnie tworzenie miejsc parkingowych w miejscach ekonomicznie uzasadnionych, w tym zwłaszcza przed punktami usługowymi. Często brak możliwości zaparkowania pojazdu oznacza brak klientów. Znaczącą rezerwę dla miejsc parkingowych stanowią pasy trawy w bezpośrednim sąsiedztwie jezdni, które są nagminnie obudowywane różnymi płotkami i palikami uszkadzającymi pojazdy i szpecącymi wygląd polskich miast”.

⁶⁴ J. Sołtysek, *Kreowanie mobilności mieszkańców miast*, Wolters Kluwer, Warszawa 2011.

⁶⁵ A. Downs, *The Law of Peak-Hour Express-Way Congestion*, „Traffic Quarterly” 1962, t. 16, s. 393–409.

⁶⁶ G. Duranton, M.A. Turner, *The Fundamental Law of Road Congestion: Evidence from US Cities*, „The American Economic Review” 2011, t. 101, nr 6, s. 2616–2652.

⁶⁷ J. Dybalski, *Deloitte: Korki kosztują miliardy. Rozwiązanie? Więcej aut*, „Transport Publiczny”, 2.03.2016, <http://www.transport-publiczny.pl/wiadomosci/deloitte-korki-kosztuja-miliardy-rozwiazanie-wiecej-aut-51465.html>, 28.04.2017.

Sokołów z Instytutu Metropolitalnego zidentyfikował w omawianym raporcie trzy kluczowe błędy. Są nimi:

- (a) wybiórcza perspektywa „uwzględniająca jedynie kierowców samochodów” osobowych i pomijająca pozostałych uczestników ruchu oraz mieszkańców;
- (b) krótkowzroczność polegająca na proponowaniu środków doraźnych, które w dłuższej perspektywie mogą pogłębić problem;
- (c) wyłączenie odniesienia do pojedynczego wskaźnika, czyli „ekonomicznego rachunku [...] ilości godzin przejazdu samochodów przez centrum miasta”⁶⁸.

Wymienione zarzuty wskazują na wzorcowy przykład niedeliberatywnego błędu eksperckiego widzenia tunelowego. Choć rekomendacje opierają się na rzetelnie opracowanych danych, tak bardzo skupiają się na jednym kryterium, że tracą z oczu całość zagadnienia, w tym interesy podmiotów nieujętych w stosowanym wskaźniku. Przykład ten nie jest wcale odosobniony i analogiczne reakcje wywołują rekomendacje firm opracowujących rankingi zatorów drogowych w innych częściach świata⁶⁹.

Raport tego rodzaju nie jest problemem, o ile nie pretenduje do bycia samodzielnym źródłem eksperckich rekomendacji dla kształtowania polityk publicznych. Uznać go można najwyżej za eksperckie wskazówki dla rzeczników grupy partykularnych interesów własnych lub emocji. Zarzut takiej pretensji rozbroić powinno oświadczenie umieszczone na ostatniej stronie raportu, w którym autorzy zastrzegają, że „zawiera [on] jedynie informacje natury ogólnej” i nie należy „wyłącznie na podstawie zawartych tu informacji podejmować jakichkolwiek decyzji dotyczących Państwa działalności”. Firmy wydające raport „nie ponoszą odpowiedzialności za jakiegokolwiek szkody wynikające z wykorzystania informacji zawartych w publikacji ani za Państwa decyzje podjęte w związku z tymi informacjami. Osoby korzystające z powyższej publikacji robią to na własne ryzyko i ponoszą pełną związaną z tym odpowiedzialność”⁷⁰.

Zastrzeżenie to osłabia jednak kilka szczegółów. Po pierwsze, brak jasnego określenia, jakie interesy ten raport reprezentuje. W rekomendacjach jest mowa o „wszystkich mieszkańcach miast i podatnikach”, którzy „mają równe prawa w korzystaniu z preferowanych środków transportu”. Drugim detalem jest fakt, że zastrzeżenie umieszczono w sposób nierzucający się w oczy. Od samych rekomendacji jest oddzielone dwoma stronami dotyczącymi innych kwestii, a napisane jest „drobnym druczkiem” na samym końcu dokumentu,

⁶⁸ T. Sokołów, op. cit.

⁶⁹ TomTom, *Full ranking | TomTom Traffic Index*, 2017, https://www.tomtom.com/en_gb/trafficindex/list?citySize=LARGE&continent=ALL&country=ALL, 29.07.2019; J. Cortright, *The Beat Goes on: More Misleading Congestion Rankings from TomTom*, „City Commentary”, 24.03.2016, <http://cityobservatory.org/tomtom/>, 28.04.2017.

⁷⁰ M. Rzepnikowska et al., *Raport o korkach w 7 największych miastach Polski...*, op. cit., s. 64.

przypominając bardziej informacje wydawnicze. Zamierzony czy nie – efekt ukrycia tego zastrzeżenia został osiągnięty, gdyż w dyskusji publicznej na temat raportu pozostało ono niezauważone.

Przerost obiektywizmu a widzenie tunelowe

Warto tu pokrótce podsumować i uzupełnić (przedstawione w poprzednim rozdziale) uwagi Daniela Sarewita⁷¹ oraz Liory Salter⁷² i Davida Collingridge'a z Colinem Reeve'em⁷³. Jasne jest, że zadaniem eksperta doradzającego decydentom jest przedstawienie szerszego kontekstu z najpełniejszym obrazem rzeczywistości (w tym determinantów i skutków danej polityki). Jest to zwykle zadanie niewdzięczne i niemal zawsze bardzo trudne. Często przynosi ono tylko fragmentaryczne rezultaty przez dostarczenie niektórych dostępnych dowodów, resztę obrazu pozostawiając w formie zarysu czy szkicu. Oczekiwania decydentów czynią niezwykle trudnym przyznanie przez ekspertów, że brakuje dowodów potrzebnych do przedstawienia jednoznacznych rekomendacji. Z tego właśnie względu decydenci często preferują takich ekspertów, 'którzy nie mają drugiej strony'.

Potrzeba jasnych i jednoznacznych konkluzji sprzyja magicznemu oczarowaniu jakimiś badaniami, które były szczególnie dobrze przeprowadzone albo popularne. Dotyczy to zarówno wyników potwierdzających utarte przekonania (jak w modelu nie-do-krytycznym), jak i tych obalających paradygmaty (w modelu nad-krytycznym). Wtedy preferuje się ekspertów operujących jednym konkretnym wskaźnikiem lub badaniem. Tego rodzaju zjawisko dostrzegane jest w naukach społecznych i humanistyce, gdzie jeden silny doktrynalnie argument przesłania pełny obraz sytuacji. Pozorna siła takich argumentów czy dowodów czyni daną opcję polityki publicznej nieuniknioną – oczywistą i bezdyskusyjną. Tym sposobem wycisza się rozważanie innych względów zarówno wśród ekspertów, jak i laików, czyniąc ich bezkrytycznymi wobec danego wyboru.

⁷¹ D. Sarewitz, *Science and Environmental Policy: An Excess of Objectivity*, [w:] *Earth Matters: The Earth Sciences, Philosophy, and the Claims of Community*, red. R. Frodean, V.R. Baker, Prentice-Hall, Upper Saddle River, NJ 2000, s. 79–98.

⁷² L. Salter, W. Leiss, E. Levy, *Mandated Science: Science and Scientists in the Making of Standards: Science and Scientists in the Making of Standards*, seria „Environmental Ethics and Science Policy”, Springer, Netherlands 1988.

⁷³ D. Collingridge, C. Reeve, *Science Speaks to Power: The Role of Experts in Policymaking*, Francis Pinter, London 1986.

Na wiedzę ekspercką składają się także nauki prawne, nauki o administracji i inne. Także i one mają swoje warianty widzenia tunelowego oraz krótkowidztwa. Ich odpowiednikiem byłby na przykład prawny fetyszizm, czyli koncentracja na czysto deontycznym charakterze prawa i jego roli jako instrumentu inżynierii społecznej, przy ignorowaniu społecznych i finansowych konsekwencji danej regulacji prawnej⁷⁴. W przypadku filozofii – w tym i różnych filozofii etycznych – problemowi widzenia tunelowego towarzyszy dodatkowo skłonność do pryncypialnego antagonizmu, która szczególnie utrudnia opieranie polityk publicznych na konkluzjach ekspertów od filozofii⁷⁵.

Kiedy Daniel Sarewitz pisze o problemie przerostu obiektywizmu⁷⁶, podkreśla, że szkodzi on sensownemu tworzeniu polityk publicznych – paraliżuje działanie wtedy, kiedy jest konieczne i uzasadnione. Podobnie jak zbyt wymagająca koncepcja dobra wspólnego służy wyciszaniu uprawnionych interesów własnych, tak niewłaściwie rozumiany wysoki standard dowodów naukowych prowadzi do strategicznego eksploataowania niewiedzy. To za jego sprawą – z zasady słuszny – *fact checking* (weryfikacja faktów w dziennikarstwie) zamienia się w natrętny *knitpicking* (przyczynkarskie krytykanctwo), który bardzo łatwo wykorzystać na użytek własnych uprzedzeń i zupełnie wbrew uczciwemu poszukiwaniu racji.

Problem braku wiedzy jest dla nauki immanentny – przyrost wiedzy z założenia powoduje również przyrost niewiedzy. Wyzwaniem jest sposób komunikowania tej niewiedzy, gdy nauka traktowana jest jako jedyna uprawniona podstawa do rzetelnych decyzji politycznych. Jest to szczególnie kłopotliwe, gdy dowody naukowe nie są konkluzywne lub gdy są kwestionowane przez niektórych naukowców. Ostrożność w wyciąganiu wniosków i wezwania do cierpliwości w oczekiwaniu na wyniki badań czy próby falsyfikacji – praktyki stanowiące eksperckie cnoty – mogą być wykorzystane przeciwko wiedzy eksperckiej i jej właściwej roli. Jednym z najbardziej trywialnych przykładów jest sytuacja, gdy badania nie przynoszą jednoznacznych rekomendacji. Z oczywistych względów niesie to niebezpieczeństwo tzw. niedecyzji (*non-decision*), w sytuacji gdy działanie jest wymagane, czyli wykorzystania takich niejasnych danych dla utrzymania *status quo* z niekorzyścią dla grup najsłabszych⁷⁷.

⁷⁴ M. Szafrńska, *Penal Populism as Manifestation of the Neutralization of Values in Penal Law*, [w:] *Neutralization of Values in Law*, red. K. Pałeczki, Wolters Kluwer Polska, Warszawa 2013, s. 298.

⁷⁵ J. Wolff, *Ethics and Public Policy: A Philosophical Inquiry*, Routledge, New York, NY 2011, s. 2.

⁷⁶ D. Sarewitz, *Science and Environmental Policy...*, op. cit.

⁷⁷ D. McCalla-Chen, *Towards an Understanding of the Concept of Non-Decision Making and Its Manifestation in the School Sector*, „Educational Management & Administration” 2000, t. 28, nr 1, s. 33–46.

W innym kontekście taki brak danych prowadzi do strategicznego wykorzystania niewiedzy (*non-knowledge*) na korzyść jakiejś ryzykownej polityki. Problem ten badała Aleksandra Wagner w swojej analizie dyskursu w polskiej debacie na temat wydobycia gazu łupkowego. W tym przypadku „luki w dostępnej wiedzy i wysoki poziom niepewności” były wykorzystywane na korzyść wdrożenia eksperymentalnej technologii. Niepewność co do ryzyka i potencjalnych zysków wykorzystywano jako argument dla niezwłocznego zatwierdzenia wydobycia, opóźnienia regulacji i większych ulg podatkowych dla firm wydobywczych. Wskazuje to wyraźnie na dodatkowe wyzwanie, jakie stoi przed ekspertami w komunikowaniu publicznym: „Ekspersi wypowiadający się z pozycji wiedzy koncentrują się głównie na tym, co nie jest jeszcze wiadome, a rzadziej na tym, co powinno być wiadome, na potrzeby mapowania potencjalnych ryzyk”⁷⁸.

Prócz tych problemów, wiedza naukowa ma immanentne wady, które czynią ją niedostateczną do samodzielnego determinowania polityk publicznych. Tymi wadami są także sztywne paradygmaty czy dogmaty niektórych dyscyplin (np. ekonomii), które silnie zawężają perspektywę ekspercką. Jednak kluczową w tym kontekście wadą czystej wiedzy eksperckiej (nawet etycznej) jest fakt, że sama nie jest w stanie dostarczyć podstawowych kryteriów oceny politycznej czy moralnej. Wiedza ekspercka z założenia ma operować przede wszystkim imperatywami hipotetycznymi. Do tego zmierza, intencjonalnie pozbywając się terminów nacechowanych wartościująco. Zakłada wyraźne rozgraniczenie środków od celów, pozostawiając te ostatnie do określenia przez demokratyczny proces polityczny. Tak przynajmniej powinna działać.

gorzej, gdy eksperci uzurpują sobie prawo do wyciągania powinności z obserwowanych przez siebie faktów. Wzorowym przykładem eksperckiego widzenia tunelowego są przypadki, kiedy wysoki standard naukowości jest absolutnie nie do zaakceptowania jako zasada naczelna dla polityki zdrowotnej⁷⁹. Dążenie do czystej doskonałości naukowej i opieranie na niej polityki może być wprost nieakceptowalne z moralnego punktu widzenia. W takich przypadkach wkład emocji i interesów własnych – reprezentowane przez krzykliwych aktywistów i egocentryczne grupy interesu – odgrywają pozytywną, korygującą rolę.

⁷⁸ A. Wagner, *Shale Gas: Energy Innovation in a (Non-)Knowledge Society: A Press Discourse Analysis*, „Science and Public Policy” 2014, t. 42, nr 5, s. 1–14. Tłum. MZJ.

⁷⁹ T. Greenhalgh, J. Russell, *Evidence-Based Policymaking: A Critique*, „Perspectives in Biology and Medicine” 2009, t. 52, nr 2, s. 304–318.

Najlepiej ilustruje ten problem zmiana polityki lekowej USA w kontekście epidemii HIV/AIDS – problem badany przez Steve’a Maguire’a⁸⁰. Sytuację tę zwięźle streścili Trisha Greenhalgh i Jill Russell:

podczas gdy społeczność naukowa za złoty standard uznawała grupy kontrolne z podawanym placebo oraz twarde wyniki zdrowotne (takie jak zgon), aktywiści AIDS z powodzeniem przekonali ją, że eksperymenty z placebo i liczeniem trupów [*body count’ trials*] były nieetyczne w badaniach nad AIDS, co spowodowało zmianę w stronę tego, co jest obecnie standardem w badaniach nad lekami – nowy lek jest porównywany z najlepszą konwencjonalną terapią, a nie z placebo i podczas badania potencjalnie śmiertelnych chorób preferowane są na ogół wyniki zastępcze [*surrogate outcomes* lub ‘surogaty’, tj. takie wyniki, które niekoniecznie są skorelowane z twardymi efektami zdrowotnymi – MZJ]⁸¹.

Jest to wyrazisty przykład tego, jak katastrofalna moralnie może być krótkowzroczność scjentyzmu. Jest to również najlepszy przykład tego, w jaki sposób interes własny i silne emocje – w tym przypadku podnoszone przez aktywistów gejowskich, organizacje pacjentów itd. – mogą i powinny „otworzyć czarną skrzynkę nauki”⁸² dla skorygowania jej inherentnych wad oraz wytrącenia ekspertów z kolein ich utartych praktyk i głębokich uprzedzeń.

Wszystkie powyższe uwagi wskazują na problematyczność opierania decyzji o politykach publicznych wyłącznie na takim czy innym podejściu eksperckim. Poza wypaczającym dla wiedzy eksperckiej wpływem emocji i interesów własnych ona sama – jeśli traktowana jest w sposób zbyt absolutyzujący – potrafi mieć negatywny wpływ na dyskusję o politykach publicznych. W pewnym sensie naczelnym niedeliberatywnym przejawem czystej wiedzy eksperckiej – i do tego konsekwencją przerostu obiektywizmu – jest *grzech bezstronności*. Jest to pewien rodzaj bezduszności, który koliduje z uczciwą oceną polityk. Do tego problemu wrócę jeszcze w kontekście odróżnienia racjonalności od rozumności.

Tymczasem tylko podkreślę, że eksperckie widzenie tunelowe (koncentracja na jednym badaniu/wskaźniku), jak również scjentyistyczne krótkowidztwo stanowią podatny grunt dla instrumentalizacji czy nadużycia wiedzy eksperckiej. Czynią ekspertów i decydentów zbyt pewnymi siebie i mniej świadomymi własnych uprzedzeń. Pozwalają szukać łatwych odpowiedzi i jeszcze prostszych

⁸⁰ S. Maguire, *Discourse and Adoption of Innovations: A Study of HIV/AIDS Treatments*, „Health Care Management Review” 2002, t. 27, nr 3, s. 74–88.

⁸¹ T. Greenhalgh, J. Russell, op. cit., s. 312–313. Tłum. MZJ.

⁸² Ibid., s. 313.

rozwiązań tam, gdzie panuje złożoność. Ułatwiają też – jak najbardziej celowe – przemykanie w nauce wsparcia dla interesu własnego. Widzenie tunelowe i krótkowidztwo są jeszcze wzmacniane, gdy tylko pojawia się usiłowanie popularyzacji nauki czy zastosowania jej konkluzji w politykach publicznych.

Przed scjentyistycznym krótkowidztwem już w 1949 roku przestrzegał stanowczo sam Albert Einstein w swoim eseju na łamach *Monthly Review*. Wskazywał przy okazji, jak istotne w ewolucji społecznej są „wpółnieświadome” porywy serca.

Nauka nie może [...] tworzyć celów, ani tym bardziej wpajać ich ludziom; może ona, co najwyżej, dostarczać środki do ich osiągnięcia. Same zaś cele wskazywane są przez osobowości o szlachetnych ideałach etycznych i – jeśli tylko cele te nie są chybione, lecz ważne i żywe – przyjmowane są i realizowane przez wielu ludzi, którzy, wpół nieświadomie, określają powolną ewolucję społeczeństwa. Z tych powodów powinniśmy uważać, aby nie przeceniać nauki i naukowych metod w kwestii ludzkich problemów. Nie powinniśmy też zakładać, że tylko eksperci mają prawo wypowiadać się na temat organizacji społeczeństwa⁸³.

W kwestii redukcji nauki do czysto instrumentalnej roli mogą poczynić tylko takie zastrzeżenie, że oczywiście może ona być pomocna w lepszym – lepiej doinformowanym – tworzeniu celów. Choćby tylko w ten sposób, że daje bardziej wszechstronne ramy interpretacyjne. Nie da się jednak zaprzeczyć temu, że sama nauka nie potrafi tych celów wskazywać, a jeśli ktoś usiłuje to czynić przy jej pomocy, to w rzeczywistości ją instrumentalizuje dla swoich własnych uprzedzeń.

Parę lat wcześniej Thomas Stearns Eliot pisał w *East Coker*, że: „Aby dotrzeć do tego, czego nie wiesz, / Musisz iść drogą, która jest drogą niewiedzy,” – drogą właściwą nam wszystkim, ale wymagającą „mądrości pokory”: „Aby dojść do tego, czym nie jesteś, / Musisz iść drogą, na której nie ma ciebie”⁸⁴. To z tego poematu Wendell Berry zaczerpnął inspirację i tytuł swojego eseju o problemach technokracji: *Droga niewiedzy*. Opisywał w nim grzechy widzenia tunelowego i scjentyistycznego krótkowidztwa jako hybris aroganckiej ignorancji. Arogancka ignorancja to „gotowość do działania na zbyt dużą skalę, a tym samym do brania zbyt dużego ryzyka. Nie przewiduje złych konsekwencji nie tylko dlatego, że niektóre konsekwencje wszystkich działań

⁸³ A. Einstein, *Dlaczego socjalizm*, tłum. A. Stolarczyk, „Monthly Review” 1949, s. 55–61, <http://www-users.mat.umk.pl/~fly/copy/albert.html>, 29.07.2019.

⁸⁴ T.S. Eliot, *East Coker*, 1943, <https://literatura.wywrota.pl/wiersz-klasyka/43247-eliot-thomas-stearns-t-s-eliot-east-coker.html>, 29.07.2019.

są z natury nieprzewidywalne, ale także dlatego, że aroganccy ignoranci często są zaślepieni przez zainwestowane pieniądze; nie mogą sobie pozwolić na przewidywanie złych konsekwencji”⁸⁵.

Zdarza się nawet, że arogancka ignorancja (lub ‘agnorancja’) popycha do tej odmiany metodologicznej doskonałości, która czyni naukę jeszcze bardziej podatną na manipulację. W połączeniu z silnie elitystycznym modelem komunikowania wiedzy prowadzi do polityki niedostatecznie poinformowanej lub błędnie interpretującej braki dowodów. Jak przekonuje Berry: „Nowoczesna nauka [...]«stosowana» drogą aroganckiej ignorancji aż nadto przypomina samochód kierowany przez sześciolatka”⁸⁶.

⁸⁵ W. Berry, *The Way of Ignorance*, [w:] *The Way of Ignorance: And Other Essays*, Counterpoint, New York 2006, s. 54. Tłum. MZJ.

⁸⁶ *Ibid.*, s. 53. Tłum. MZJ.

5. NIEDELIBERATYWNE STRATEGIE WNIOSZENIA WKŁADÓW

Prawda więc w spornej kwestyi, brana obiektywnie a siła racji, w oczach dysputujących i słuchaczy – to są rzeczy zgoła odmienne; dialektyka erystyczna opiera się na tej ostatniej.

A. Schopenhauer, Erystyka, czyli sztuka prowadzenia sporów

Przyszedł moment na cząstkowe podsumowanie dotychczasowych rozważań w postaci bardziej uporządkowanego katalogu grzechów przeciw deliberacji oraz powiązanych z nimi strategii niedeliberatywnego traktowania wkładów. Tych ostatnich wyróżniam trzy: (A) uprzedziałowienie (kompartimentacja), (B) instrumentalizacja i (C) nadgorliwe wykluczenie. Przedstawię je na tle tego, jak powinno się do deliberacji wносить wkłady, ale tylko w zarysie, gdyż temat pozytywnego wzorca rozwinę w dalszych rozdziałach. W tym skoncentruję się na wyzwaniach dla deliberacji, w szczególności na uprzedziałowieniu, które jest w zasadzie wzorcem w tradycyjnych modelach demokratycznej polityki.

5.1. SYNTEZA: WYZWANIA DLA WŁĄCZENIA TRZECH WKŁADÓW DO DELIBERACJI

Przedstawione powyżej badania i przykłady zaczerpnięte z polskiej praktyki, wskazują na obfity katalog wyzwań, przed jakimi stoi włączenie trzech wkładów (wiedzy eksperckiej, interesów własnych i silnych emocji) do deliberacji. Na tej podstawie rysuje się złożony obraz zachowań, których należałoby unikać – jeśli rzeczywiście dążymy do deliberacji. Podstawowym problemem są

trzy grzechy przeciw deliberacji. Wyrastają one z immanentnych cech poszczególnych wkładów i – jeśli nie są powściągane – prowadzą do atrofii postawy deliberatywnej, do bycia głuchym na: dowody, argumenty i potrzeby innych. Są one także patologiami z perspektywy systemu deliberatywnego, gdyż – zamiast służyć lepszemu zrozumieniu – prowadzą do większego zaciemnienia przedmiotu dyskusji. Stanowią więc upośledzenie przede wszystkim epistemicznej funkcji systemu deliberatywnego, jednocześnie jednak pośrednio nadwyrężają funkcję etyczną (wzajemny szacunek) i funkcję demokratyczną (autentyczną inkluzję)¹.

Z grzechów przeciw deliberacji wyrastają trzy strategie nieliberatywnego traktowania wkładów. Określam je jako ‘strategie’, ale zdaję sobie sprawę, że w wielu przypadkach są one realizowane bezwiednie, automatycznie lub wręcz błędnie. Dojść może do nich nawet pomimo starań dochowania postawy deliberatywnej, kiedy to rozmowa zdryfuje w niepożądane kierunki. W wielu przypadkach nieliberatywne strategie okazują się bardziej naturalnymi, intuicyjnymi formami wyrazu trzech wkładów – dlatego też są tak powszechne. Zakładam jednak, że gdyby chciało się ich uniknąć – zarówno u siebie, jak i u innych – dobrze jest być ich świadomym. Strategie nieliberatywnego traktowania trzech wkładów pogrupować mogę w trzy zasadnicze typy: uprzedziałowienie (kompartimentacja), instrumentalizacja i nadgorliwe wykluczenie. Wszystkie te kategorie zbiorczo prezentuję w tabeli 5 (s. 206).

Uprzedziałowienie (kompartimentacja) wkładów (A)

Pierwszy typ strategii polega na zawężaniu danej dyskusji tylko do jednego rodzaju wkładu, jako pojedynczego kryterium rozstrzygającego. Polega na wzmiankowanym już wzorcu uprzedziałowienia lub kompartimentacji² – oddzielenia od siebie czynników, zamknięcia każdego z nich w osobnym forum dyskusji.

Prowadzi to do typowych nieliberatywnych przejawów tych wkładów w dyskusji – wprost wynikających z właściwych im trzech grzechów przeciw deliberacji:

- (A1) Uprzedziałowienie wiedzy eksperckiej występuje w ściśle eksperckich panelach doradczych czy agencjach naukowych. Wiedzie ono do

¹ J.J. Mansbridge et al., *A Systemic Approach to Deliberative Democracy*, [w:] *Deliberative Systems*, red. J. Parkinson J. Mansbridge, Cambridge University Press, New York 2012, s. 12.

² Termin występuje m.in. w psychologii czy biologii. W tym drugim przypadku oznacza „podział komórki za pośrednictwem błon lipoproteinowych na odrębne pod względem strukturalnym i funkcjonalnym obszary” (Encyklopedia PWN, <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/kompartymencja-komorki;3924582.html>). W tych obszarach zachodzą mają wyodrębnione procesy komórkowe, a błony zapobiegają mieszanemu się tych procesów (Słownik PWN).

scjentyistycznego krótkowidztwa lub naukowego widzenia tunelowego. W ich przypadku ignorowane są nie tylko inne (nieeksperckie) wkłady, ale wręcz spory zakres samej wiedzy eksperckiej. Barierą dla postawy deliberatywnej – grzechem przeciw deliberacji – jest tu: hybris aroganckiej ignorancji³. Wyróżnić można ekspercką pychę i arogancję. Obie wynikają ze zbytnej pewności siebie – przekonania, że dysponuje się całą istotną wiedzą. Pycha jest fatalna, gdy to przekonanie jest fałszywe. Arogancja jest problematyczna, nawet gdy – ściśle rzecz ujmując – ma się rację w wymiarze czysto eksperckim. Czyni bowiem dyskutantów głuchymi na wiele innych istotnych w sprawie argumentów i racji. Popycha do ignorowania nie tylko istotnych interesów własnych czy emocji (w przypadku scjentyistycznego krótkowidztwa), ale także do pomijania ‘niepasującej’ wiedzy eksperckiej (w przypadkach tunelowego widzenia). Jako że nauki społeczne są zdolne zbierać informacje o interesach własnych i emocjach interesariuszy, czynniki te mogą być ujmowane w ramy wiedzy eksperckiej. W tym wypadku ich pomijanie czyniłoby błędy krótkowzroczności i widzenia tunelowego tym samym błędem.

- (A2) Koncentracja na interesach własnych stron prowadzi do targowania się – ze strategiczną kontrolą informacji i przymusem wynikającym z posiadanych zasobów i słabości. Zmiana stanowiska dokonuje się tutaj tylko pod warunkiem otrzymania kompensacji na rzecz interesu własnego. Grzechem przeciw postawie deliberatywnej jest tu więc interesowność. Argumenty czy odwołania do solidaryzmu lub interesu wspólnego zasadniczo mogą być ignorowane.
- (A3) Emocje uwolnione od moderacji mogą bardzo łatwo zdominować dyskusję i doprowadzić do afektywnej debaty. Adwersarze okopują się na uprzednio wybranych stanowiskach (polityczny pozycjonizm) – są pryncypialni, bezkompromisowi i wymieniają jedynie emocjonalne przemowy, często niepozbawione inwektyw. W takich warunkach zmiana stanowiska jest zasadniczo niemożliwa.

Instrumentalizacja wkładów i maskowanie faktycznych motywacji (B)

Druga strategia polega na wykorzystywaniu różnych wkładów w sposób instrumentalny i ukrywający faktyczne motywacje. Jest to typowa reakcja na uprzedziałowienie. To ‘zanieczyszczanie’ czystych form dyskusji. Strategia

³ W. Berry, *The Way of Ignorance*, [w:] W. Berry, *The Way of Ignorance: And Other Essays*, Counterpoint, New York 2006, s. 53–67.

ta wynika – przykładowo – z chęci prezentacji własnego stanowiska jako dobrze umotywowanego w dobrych standardach wiedzy eksperckiej. Polega jednak na nieszczerym, instrumentalnym traktowaniu takich standardów. Jest usiłowaniem ich obchodzenia, ale bez bezpośredniego ich odrzucania. Istnieje wiele przykładów i różnych kierunków tego rodzaju instrumentalizacji.

- Kiedy emocje (ideologie i przekonania) motywują dane stanowisko, wymóg racjonalności i uzasadnienia naukowego – wykluczenie postulatów motywowanych np. przekonaniem religijnym – prowokuje nieszczerą, manipulacyjną wykorzystanie wiedzy eksperckiej.
- Interesy własne mogą być maskowane pod postacią silnych emocji powiązanych z wartościami publicznymi (emocjonalnymi wizjami dobra wspólnego).
- Jedne emocje i odpowiadające im wartości – traktowane jako bardziej uprawnione w debacie publicznej – mogą być instrumentalizowane dla ukrycia innych emocji, które w oczach szerszej publiczności uznane byłyby za partykularne, płytkie czy społecznie szkodliwe.

Nadgorliwe wykluczenie wkładów partykularnych (C)

Trzecia strategia nieliberatywnego traktowania wkładów objawia się, gdy dyskutujący wyznają lub deklarują zbyt wysoki (zbyt wykluczający) standard rozumu publicznego: racjonalności, eksperckości i dążenia do dobra wspólnego. Polegać może na całkowitym wykluczeniu pozostałych wkładów jako partykularnych lub niedoskonałych z perspektywy ich własnego wzorca.

Przykładem tego ostatniego jest nadmiar obiektywizmu w nauce⁴. Wiedzie on do nad-krytycyzmu⁵ – eksplozji technicznych debat, które paraliżują decyzje (paraliż przez analizę). Domaga się większej liczby badań i większego katalogu dowodów w momencie, w którym niezbędne jest raczej pilne działanie dla ratowania życia i zdrowia. Laicy pozorujący troskę o wysokie standardy dociekania prawdy nagminnie zbywają konkluzje naukowców co do związków przyczynowo-skutkowych, twierdząc, że „to tylko teoria”, która rzekomo „nijak się ma do praktyki”, i mnożą bardziej lub mniej naukowe wątpliwości.

⁴ D. Sarewitz, *Science and Environmental Policy: An Excess of Objectivity*, [w:] *Earth Matters: The Earth Sciences, Philosophy, and the Claims of Community*, red. R. Frodeman, V.R. Baker (s. 79–98), Prentice-Hall, Upper Saddle River, NJ 2000.

⁵ D. Collingridge, C. Reeve, *Science Speaks to Power: The Role of Experts in Policymaking*, Francis Pinter, London 1986.

Zbyt wysoko postawiona poprzeczka dostępu do deliberacji – wymóg orientacji na interes publiczny i zarazem eksperckie uzasadnienie – legitymizuje zagłuszanie partykularnych racji, takich jak interesy własne czy emocjonalne przekonania. Przejawia się w przyjmowaniu moralizatorskiego tonu lub popisywaniu się cnotliwością (*virtue signalling*). Przyjmuje też postać upokarzającego ‘uspokajania’ dyskutantki przy dyskryminacyjnym wykorzystaniu stereotypów na temat płci („*Calm down, dear!*”)⁶.

Wymóg formułowania swoich postulatów z odwołaniem do dobra wspólnego jest często nadmiernym obciążeniem dla tych, którzy dysponują mniejszym kapitałem kulturowym i pozycją polityczno-ekonomiczną. Lepiej sytuowanych stać bowiem na ekspertów i rzeczników, którzy nadadzą ich racjom większej mocy retorycznej. Bardziej kompetentni zdolni są też do takiego wykorzystywania wiedzy eksperckiej, które będzie w stanie uzasadnić ich każde przekonanie. W przypadku grup słabszych brak takich zasobów naraża je na zarzut, że ich postulaty są nieuprawnione, i zachęca pozostałych aktorów polityki do ich ignorowania. Prowadzi to do wewnętrznego wykluczenia, czyli rzeczywistego ignorowania czyichś głosów – nawet mimo dopuszczenia ich do dyskusji⁷.

Podsumowanie: strategie niedeliberatywnego traktowania wkładów

Wszystkie trzy strategie niedeliberatywnego traktowania wkładów mogą być wzajemnie powiązane lub wręcz się przeplatać. Przypadek strajku pielęgniarek w Centrum Zdrowia Dziecka dobrze ilustrowałby praktykę, gdy silniejszy podmiot krytykuje innego aktora za egoizm („pielęgniarkom chodzi o pieniądze”). Wykorzystywane są tu odwołania do dobra wspólnego (C2), przy zawołanym braniu dobra pacjentów na zakładnika („nie chce być likwidatorem Centrum”). To ostatnie okazuje się więc instrumentalizacją emocji związanych z troską o dobro chorych dzieci (B3).

⁶ BBC, *David Cameron Criticised for „Calm Down, Dear” Jibe*, „BBC News”, 27.04.2011, sekc. UK Politics, <http://www.bbc.com/news/uk-politics-13211577>, 29.07.2019.

⁷ I.M. Young, *Inclusion and Democracy*, Oxford University Press, New York–Oxford, UK 2002, s. 54–57.

Tabela 5. Trzy wkłady wnoszone do deliberacji i niedeliberatywne strategie ich traktowania⁸

1		2	3
WKŁADY (<i>inputs</i>)		INTERESY WŁASNE (<i>self-interests</i>)	EMOCJE (<i>emotions</i>)
DELIBERATYWNE FORMY WYRAZU:		WIEDZA EKSPERCKA (<i>expertise</i>)	ŚWIADECTWO, RETORYKA BUDOWANIA MOSTÓW, KURTUAŻA
GRZECHY PRZECIWI POSTAWIE DELIBERATYWNEJ:		PREZENTOWANIE WIEDZY prawdziwej, czytelnej i ukontekstowanej	PRYNCPYALNOŚĆ Bezkompromisowe, nieustę- pliwe obstawanie przy swoim stanowisku
NIEDELIBERATYWNE STRATEGIE TRAKTO- WANIA WKŁADÓW	UPRZEDZIAŁOWIENIE (KOMPARTMENTACJA)*	EKSPERCKA PYCHA, SCJENTYSTYCZNE KRÓT- KOWIDZTWO i WIDZENIE TUNELOWE	A
	INSTRUMENTALIZACJA I MASKOWANIE	PANELE EKSPERCKIE	AFEKTYWNE DEBATY
	NADGORLIWE WYKLUCZANIE	MANIPULACJA DOWODAMI	SZANTAŻ EMOCJONALNY
		Jako „TYLKO TEORIA” (paraliz przez analizę)	Jako „IRRACJONALNYCH”
		TARGOWANIE SIĘ	B
		ABSOLUTYZACJA INTERESU DANEJ GRUPY	C
		„EGOISTYCZNYCH”	

Źródło: M. Zabdyr-Jamróz, „All they want is money!” *The deliberative theory approach to the inclusion of nurses' self-interests in the 2016 strike in the Children's Memorial Health Institute in Warsaw*, „Social Theory & Health” 2021, t. 19, s. 68–91.

* Uwaga: chociaż uprzedziałowanie samo w sobie ma charakter niedeliberatywny, to – inaczej niż pozostałe strategie niedeliberatywne – wciąż może pozytywnie przyczynić się do realizacji funkcji systemu deliberatywnego jako całości (zob. rozdz. 5.3 i 5.4, szczególnie s. 214).

⁸ Za pomoc w opracowaniu powyższej tabeli dziękuję Jane Mansbridge.

Instrumentalizacja (B) nierzadko polega na pozornym wykluczeniu wkładów (C). W tym wypadku, pod pretekstem deklarowanego dążenia do wysokiego standardu dyskusji, rzeczywiście zataja się decydującą rolę innego z partykularnych wkładów. Jednocześnie tego rodzaju instrumentalizacja znajduje podatny grunt w realiach uprzedziałowienia wkładów w wybranych dla nich forach dyskusji (A). Na przykład gdy dane forum decyzyjne ma operować tylko wiedzą ekspercką, emocje i interesy własne są tam przemycane pod postacią sfabrykowanych danych czy stronniczej nauki. Można odnieść wrażenie, że współczesne demokracje w zasadzie pogodziły się z tym, że w debacie publicznej – zdominowanej przez afektywne debaty (A3) – instrumentalizuje się wszystkie trzy wkłady, w szczególności wiedzę ekspercką (B1).

Instrumentalizacja wiedzy eksperckiej (B1) sprawia, że dana dyskusja udawać ma rzeczową deliberację o wysokich standardach i tym samym umożliwia wykluczanie tych partykularnych wkładów, które okrzyknięte zostaną niestosownymi – jak w nadgorliwym wykluczeniu (C). Kluczowa analitycznie różnica między nimi polega jednak na tym, że w przypadku trzeciej strategii (C), wysoki standard publicznej dyskusji może być wyznawany szczerze, więc wykluczenie partykularnego wkładu nie musi mieć w swojej intencji przeformowania innego. Wtedy jednak maskowanie wkładu może być nieintencjonalne i wynikać, przykładowo, z nieświadomych uprzedzeń.

5.2. POZIOM SYSTEMOWY: ZALETY I WADY STRATEGII NIEDELIBERATYWNYCH

W tym miejscu konieczne jest odniesienie się do omawianych strategii niedeliberatywnych na poziomie systemowym. W ramach kategorii zdolności deliberatywnej Dryzeka⁹ wymienione wyzwania dostarczają bardziej szczegółowych kryteriów autentyczności i inkluzywności systemu deliberatywnego, szczególnie w kontekście rozliczalności rządzących z przestrzeni uprawomocnionej (władzy) i transmisji do niej motywów pochodzących z przestrzeni publicznej.

Z perspektywy systemowej uprzedziałowienie (A) samo w sobie niekoniecznie jest szkodliwe, a traktowane może być jako remedium na wiele

⁹ J.S. Dryzek, *Democratization as Deliberative Capacity Building*, „Comparative Political Studies” 2009, t. 42, nr 11, s. 1382.

innego rodzaju wyzwań czy błędów. Taka kompartmentacja staje się jednak problemem systemowym, gdy posunięta jest zbyt daleko i przyjmuje postać segmentacji systemu demokratycznego¹⁰ – rozbija go na zbyt od siebie niezależne sfery osobnego rozpatrywania trzech wkładów. Tym sposobem psuje ona system deliberacyjny przez osłabianie sfery zróżnicowanych dyskursów¹¹, czyli obszaru, w którym stykać mogłyby się różnego typu motywacje interesariuszy. Strategia nadgorliwego wykluczenia (C) jest także niekorzystna systemowo, gdyż torpeduje zdolność deliberatywną w wymiarze inkluzji¹².

Debaty mające charakter ściśle agonistyczny (rywalizacyjny) i cechujące się postawą pryncypialnej pozycyjności niekoniecznie muszą się ograniczać do wkładu emocji. Mogą koncentrować się na wiedzy eksperckiej, jak chociażby uniwersyteckie debaty oksfordzkie, w których uczestnicy z założenia mają konkurować między sobą o głosy audytorium. Warto jednak pamiętać, że gdy w grę wchodzi jakiegoś rodzaju wygrana – nagroda materialna i/lub prestiż – głównym motywem uczestników dyskusji stają się właśnie ich interesy własne (nagroda) i emocje (pragnienie prestiżu). W takim kontekście instrumentalizacja wiedzy eksperckiej (B1) jest w zasadzie nieunikniona.

Tym, co sprawia, że uznajemy tego rodzaju rywalizację za pozytywną dla systemu deliberatywnego, są wysokie standardy debaty i rygorystyczne kryteria rzetelności. Zarówno tak urządzone debaty oksfordzkie, jak i ściśle kontradyktoryjne procesy sądowe, są wzorowym przykładem stronniczości, która ma przynosić pozytywne skutki systemowe. Daje ona bodźce do pogłębienia katalogu racji za danymi stanowiskami¹³. Instrumentalizacja stymuluje też rozbudowę wachlarza uzasadnień: sprawia, że stanowiska motywowane na przykład interesem własnym, obudowywane są dodatkowymi motywami emocjonalnymi (wspólne hasła i wartości, budowa świadomości grupowej) i wiedzą ekspercką (filozoficzną, ekonomiczną, prawną czy ściśle naukową). Warunkiem dla uznania pozytywnej roli takiej instrumentalizacji jest jednak doszukiwanie się wyłącznie rzetelnych i prawdziwych argumentów.

Z pewną dozą cynizmu mógłbym zauważyć, że to właśnie w drodze instrumentalizacji kształtują się narracje, rozległe dyskursy publiczne i doktryny społeczno-polityczne. Patologicznym przejawem instrumentalizacji jest jednak manipulowanie czynnikami – szczególnie wiedzą ekspercką i emocjami

¹⁰ Ibid., s. 1397.

¹¹ C.M. Hendriks, *Integrated Deliberation: Reconciling Civil Society's Dual Role in Deliberative Democracy*, „Political Studies” 2006, t. 54, nr 3, s. 486–508.

¹² J.S. Dryzek, *Democratization as Deliberative Capacity Building*, op. cit., s. 1397.

¹³ J.J. Mansbridge et al., *A Systemic Approach to Deliberative Democracy*, op. cit., s. 7; C.M. Hendriks, *Integrated Deliberation...*, op. cit.

kojarzonymi z jakąś odmianą dobra wspólnego. Niweczy ono funkcję epistemiczną systemu. W skrajnych przypadkach przejawem instrumentalizacji (B) w realiach upprzedziałowienia (A) może być fundamentalizm religijny i konformizm ideologiczny. Są one typowymi problemami wynikającymi z przerostu roli erystycznych debat zorientowanych na pryncypialną obronę własnych racji.

5.3. UPPRZEDZIAŁOWIENIE (KOMPARTMENTACJA) W DOMINUJĄCYCH MODELACH DEMOKRACJI

Zjawisko upprzedziałowienia czy kompartmentacji wkładów stanowi standardowy mechanizm w ramach dominującego aktualnie typu demokracji. Typ ten jest hybrydą modelu elityzmu konkurencyjnego (Webera¹⁴ i Schumpetera¹⁵) oraz modelu pluralistycznego (Dahla¹⁶). W obszarze polityk publicznych ich przejawem jest równie hybrydowe połączenie dwóch odpowiadających im modeli polityki: racjonalnego (Webera) i inkrementalnego (Lindbloma¹⁷). Dominujący aktualnie typ demokracji to system, w którym punktem docelowym jest kompartmentacja politycznych emocji, interesów własnych i wiedzy eksperckiej w dedykowanych im forach komunikacji (zob. rysunek 5, s. 212).

W modelu elitystycznym zwycięskie wybory dają „reprezentatywnej elicie kierowniczej”¹⁸ mandat do realizacji swoich celów (zwykle przedstawianych w programie). W ich realizacji dopuszczalna jest pełna stanowczość i brak ograniczeń nakładanych przez mniejszość (poza ograniczeniami prawnymi czy konstytucyjnymi). Politycy powierzają realizację tych celów profesjonalnym urzędnikom ekspertom, którzy dobierają do nich środki. Ci ostatni postrzegani są według Weberowskiego schematu racjonalnego, biurokratycznego zarządzania – mają być profesjonalnym i apolitycznym instrumentem

¹⁴ M. Weber, *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, tłum. D. Lachowska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2002, s. 161–168.

¹⁵ J.A. Schumpeter, *Inna teoria demokracji*, [w:] *Kapitalizm, socjalizm, demokracja*, tłum. M. Ruśński (s. 336–353), Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009.

¹⁶ R.A. Dahl, *A Preface to Democratic Theory*, University of Chicago Press, Chicago, IL 2006.

¹⁷ Ch.E. Lindblom, *The Science of „Muddling Through”*, „Public Administration Review” 1959, t. 19, nr 2, s. 79–88; idem, *Still Muddling, Not Yet Through*, „Public Administration Review” 1979, t. 39, nr 6, s. 517–526.

¹⁸ B. Barber, *Strong Democracy: Participatory Politics for a New Age*, University of California Press, Berkeley 1984, s. 140.

realizacji politycznej woli¹⁹. W wyidealizowanym modelu mają też wskazywać na obszary wymagające poprawek i interwencji, tym samym ograniczając potrzebę obywatelskiej mobilizacji. Politycy wyznaczają cele, kształtując polityki, urzędnicy dobierają środki i zajmują się wdrażaniem oraz monitorowaniem sytuacji.

Podział ról w tej strukturze przypomina ten między emocjami i rozumem w teorii umysłu Davida Hume'a²⁰. Stała, profesjonalna biurokracja – ów rozum państwa – jest niewolnikiem kapryśnej woli politycznej: zmieniających się polityków, reprezentujących konkurujące systemy wartości i emocje polityczne. Rola wiedzy eksperckiej nie jest tu wcale tak przewodnia, jak może sugerować nazwa modelu racjonalnego. W gruncie rzeczy rozum jest tu tylko instrumentalny. Wiedza ma służyć jako narzędzie realizacji ideowych wizji polityków – pomagać w bieżącym zarządzaniu i odpowiadaniu na pojawiające się problemy. Ma podpowiadać, jak sprawniej dojść z punktu A do punktu B.

Taki model kojarzyć można z 'wielkimi reformami', które stanowią spójne, kompleksowe ucieleśnienie politycznej decyzji. Wszelkie korekty polityki, które rozmiękczały oryginalne założenia decydentów – poprawki ze strony grup interesów czy opozycji – stanowią odstępstwo od ideału. Dlatego polityki przyjmują w tym modelu kształt odgórnie narzuconych, rozległych i holistycznych reform, bardzo często realizowanych według wskazań stanowiących w najlepszym razie pokojowe, ale decyzyjonistyczne wcielenie doktryny szoku²¹ – aby przełamać *status quo* i uniemożliwić oponentom jakiegokolwiek utemperowanie oryginalnej wizji.

Pluralistyczny model demokracji i jego inkrementalny odpowiednik w politykach publicznych nie są zorientowane na tak ścisły podział ról i rozdział między celami a środkami. W nich nawet drobne zmiany w doborze środków zmieniają cele polityki – nierzadko drastycznie. Wszystkich aktorów sceny publicznej (nawet urzędników) traktuje się tu jako pewnego rodzaju grupy interesu. Dostrzega się też, że większość codziennych polityk nie jest kształtowana według racjonalnego wzorca całościowych zmian, ale na zasadzie drobnych poprawek *ad hoc*, dyktowanych pojawiającymi się co rusz konfliktami czy roszczeniami.

¹⁹ M. Weber, op. cit., s. 166–168.

²⁰ D. Hume, *Badania dotyczące rozumu ludzkiego*, tłum. D. Misztal, T. Sieczkowski, Wydawnictwo Zielona Sowa, Kraków 2005.

²¹ M. Friedman, R. Friedman, *Tyrania status quo*, tłum. M. Wasilak, Panta, Sosnowiec 1997; N. Klein, *Doktryna szoku. Jak współczesny kapitalizm wykorzystuje klęski żywiołowe i kryzysy społeczne*, tłum. H. Jankowska, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza, Warszawa 2008.

Zdaniem Charlesa E. Lindbloma polityki publiczne powstają przez narastanie. Nie ustanawia się ich całościowo. Polegają bardziej na borykaniu się, „babraniu” – jak wymownie ujęte jest to w tytule artykułu tego autora: *The Science of ‘Muddling Through’*²². Innymi słowy, polityki publiczne nie są racjonalnymi i komplementarnymi całościami, ale mają charakter inkrementalny (narastający). Są owocem wielu drobnych zmian mogących wspólnie tworzyć jakiś kierunek, którego wektor będzie wypadkową oddziaływania różnych politycznych dążeń. W koncepcji pluralizmu polityka upodabnia się do wolnego rynku, gdzie konflikty rozstrzygają doraźne targi interesów własnych, zaś ich rezultaty ucieleśniać mają w polityce ideał niewidzialnej ręki rynku²³.

Oba wspomniane modele przeplatają się w praktyce współczesnych demokracji jako mechanizmy agregacji preferencji w procesie tworzenia polityk publicznych. W ten sposób tworzą hybrydowy system, który wyznacza specyficzny sposób traktowania każdego z trzech rodzajów wkładów: emocji, interesów własnych i wiedzy eksperckiej. Na ich gruncie w rozpatrywaniu tych wkładów realizowana jest zasada uprzedziałowienia czy kompartamentacji, czyli „ściśłego lokalizowania danego elementu w określonych strukturach” – oddzielania go od innych lub szufladkowania. Wszystko to przez wzgląd na uporządkowanie i usprawnienie procesu decyzyjnego. Dobitnym wyrazem tej zasady jest obecna w modelu racjonalnym pozytywna ściana ogniowa między eksperckim, profesjonalnym kształtowaniem polityk (*policy*) a procesem politycznej rywalizacji (*politics*)²⁴.

W modelu elitystycznym/racjonalnym wola polityczna kształtowana jest na poziomie zmagania – agonistycznej polityczności²⁵. Jest on zdominowany przez emocje, które objawiają się w debatach publicznych i przekładają na wybory oraz głosowania. Wiedza ekspercka ma być natomiast zabezpieczona przed zanieczyszczeniem zewnętrznymi czynnikami dzięki zamknięciu jej na poziomie polityki publicznej: w panelach eksperckich i profesjonalnej służbie cywilnej; w stanowiskach konsultantów, w radach naukowych, komitetach

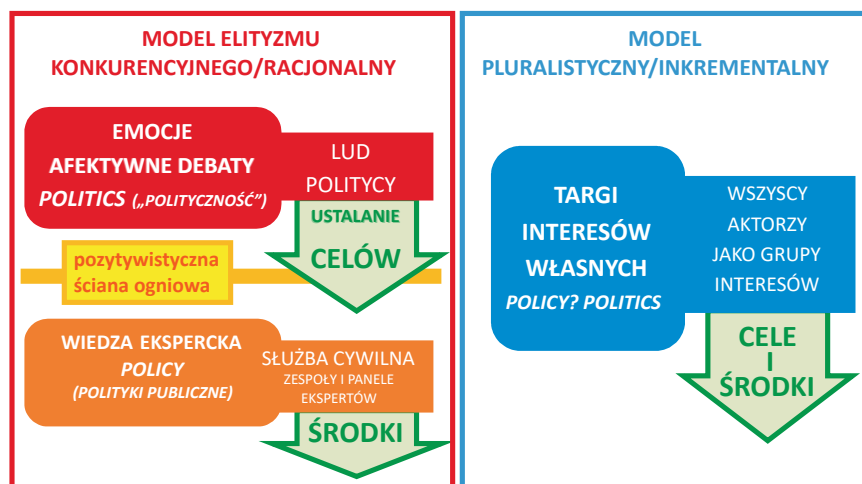
²² Ch.E. Lindblom, *The Science of „Muddling Through”*, op. cit.; idem, *Still Muddling, Not Yet Through*, op. cit.

²³ B. Barber, op. cit., s. 143.

²⁴ M.A. Hajer, *A Frame in the Fields: Policymaking and the Reinvention of Politics*, [w:] *Deliberative Policy Analysis: Understanding Governance in the Network Society*, red. M.A. Hajer, H. Wagenaar, Cambridge University Press, Cambridge, UK 2003, s. 13. „Positivist epistemology is an attempt to erect a firewall between scientific procedure and political organization”.

²⁵ C. Schmitt, *Pojęcie polityczności*, [w:] *Teologia polityczna i inne pisma*, tłum. M.A. Cichocki, SIW ZNAK – Fundacja im. Stefana Batorego, Kraków/Warszawa 2000, s. 191–250; C. Mouffe, *Paradoks demokracji*, tłum. W. Jach, M. Kamińska, A. Orzechowski, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP, Wrocław 2005; idem, *Deliberative Democracy or Agonistic Pluralism*, Institute for Advanced Studies, Vienna 2000.

doradczych²⁶, w agencjach wykonawczych, służbach, strażach i inspekcjach. Typowe dla modelu inkrementalnego negocjacje między interesariuszami składają z kolei do szczególnej koncentracji na targach interesów własnych.



Rysunek 5. Trzy wkłady w mechanizmach uprzedziałowienia (tradycyjne modele demokracji)

Źródło: opracowanie własne.

5.4. WYZWANIA UPREDZIAŁOWIENIA

Potencjalnym przykładem usystematyzowanej, zsekwencjonowanej kompartmentacji (uprzedziałowienia) w polskiej polityce zdrowotnej jest proces podejmowania decyzji w sprawie finansowania leków, środków spożywczych specjalnego przeznaczenia i wyrobów medycznych. Zgodnie z art. 12 ustawy o refundacji²⁷ minister zdrowia podejmuje w tej kwestii decyzję na podstawie stanowiska Komisji Ekonomicznej i rekomendacji Prezesa Agencji Oceny

²⁶ S. Jasanoff, *The Fifth Branch: Science Advisers as Policymakers*, Harvard University Press, Cambridge, MA 1990, s. 1.

²⁷ Ustawa z dnia 12 maja 2011 r. o refundacji leków, środków spożywczych specjalnego przeznaczenia żywieniowego oraz wyrobów medycznych, Dz.U. 2011 Nr 122 poz. 696; t.j. Dz.U. z 2017 r. poz. 1844, z 2018 r. poz. 650, 697.

Technologii Medycznych i Taryfikacji (AOTMiT). Decyzje te mają brać pod uwagę zarówno kryteria medyczne, jak i ekonomiczne²⁸.

Agencja działa na zasadach eksperckich, ale wbudowane są w nią elementy reprezentacji różnych instytucji publicznych. Komisja Ekonomiczna tymczasem stanowi ciało doradcze przy ministrze zdrowia. Składa się z przedstawicieli tegoż ministra i przedstawicieli podlegającego mu prezesa Narodowego Funduszu Zdrowia. Jej zadania określa ustawa o refundacji (w art. 18 ust. 1) i należy do nich przede wszystkim prowadzenie w imieniu państwa polskiego targu interesów („negocjacji”) z biznesem farmaceutycznym (podmiotami wnioskującymi o refundację danego produktu) w zakresie „ustalenia urzędowej ceny zbytu” i „poziomu odpłatności”. Oto więc, w polskiej polityce lekowej mamy wzorowy przykład zsekwencjonowanego uprzedziałowienia wiedzy eksperckiej (AOTMiT), targu interesów własnych (Komisja Ekonomiczna) oraz ostatecznej politycznej decyzji (ministra zdrowia). Na poszczególnych etapach (w danych forach) rozpatruje się daną kategorię wkładów polityki aż do finalnego rozstrzygnięcia.

Jest to w zarysie właśnie ten hybrydowy model nowoczesnych demokracji. Dyskusję o celach ogranicza się w nim do (a) emotywistycznych debat publicznych w ramach partyjnej walki o władze (*politics*), a dyskusję o środkach – do (b) technokratycznych paneli eksperckich dedykowanych właściwym politykom publicznym (*policy*). Konflikty interesów własnych releguje się tymczasem do (c) sfery komisji ekonomicznych, komisji trójstronnych i innych obszarów targów korporacyjnych takich jak rozwiązywanie sporów zbiorowych. Wszystko to w nadziei, że zamknięty w nich egoizm nie przeniknie do dwóch pozostałych. Dzięki scentralizowaniu procesu zapewnia się nie tylko najwyższy możliwy poziom ekspertyzy, ale i gwarantuje władzom publicznym dobrą pozycję przetargową w kontaktach z firmami farmaceutycznymi.

W takim układzie dyskusje o sprawach publicznych w zasadzie redukuje się do wybranego, dominującego wkładu i odseparowuje od pozostałych za pomocą wspomnianej pozytywistycznej ściany ogniowej w nadziei, że powstrzyma ona zanieczyszczanie jednego wkładu przez drugi. Oczywiście głównym celem jest tutaj zabezpieczenie hołubionej w modernizmie i pozytywizmie logicznym wiedzy eksperckiej przed egoistycznymi interesami własnymi i burzliwymi emocjami społecznymi. Przy skutecznej realizacji jest to mechanizm bezcenny.

²⁸ Ten akapit i niektóre inne fragmenty tego podrozdziału w zmodyfikowanej formie wykorzystane zostały w artykule: M. Zabdyr-Jamróz, *Dlaczego w Polsce brakuje leków? Przychodnie-słupy, Chiny i Georgette Mosbacher*, Klub Jagielloński, 10 sierpnia 2019, <https://klubjagiellonski.pl/2019/08/10/dlaczego-w-polsce-brakuje-lekow-przychodnie-slupy-chiny-i-georgette-mosbacher/>, 11.09.2019.

Utworzenie w Polsce Agencji Oceny Technologii Medycznych i Taryfikacji (oryg. Agencji Oceny Technologii Medycznych, AOTM) i jej ustawowe umocowanie były godnym uznania osiągnięciem w instytucjonalizacji oceny technologii medycznych (HTA, *health technology assessment*). I to osiągnięciem wcale nie tak łatwym, biorąc pod uwagę to, że nie powiodła się ona na przykład w Czechach²⁹. Zagwarantowało ono obecność dowodów w tworzeniu polityki lekowej, w ustalaniu koszyków świadczeń gwarantowanych, w ich wycenie i w merytorycznej ocenie polityk zdrowia publicznego.

Dostrzegane w polskiej polityce lekowej zsekwencjonowanie uprzedziałowania jest tą formą uwzględniania trzech wkładów, która zdaje się najbliższa – przynajmniej w realiach tradycyjnych modeli demokracji – jakimkolwiek postulatowi systemowego podejścia do deliberacji. Oczywiście w poszczególnych sekwencjach procesu istotne informacje mogą być ztracone, a bezpośrednia konfrontacja różnych wkładów jest silnie zapośredniczona. Taki proces daje jednak finalnym decydom przynajmniej szansę na otrzymanie względnie pełnego obrazu sytuacji. Umożliwia także sprawniejszą ochronę interesów własnych pacjentów i publicznego płatnika (NFZ).

Amerykańska polityka lekowa dostarcza z kolei przykładu jak uprzedziałowanie można zrealizować w sposób intencjonalnie ułomny. Dotyczy on sztandarowej reformy zdrowotnej administracji Busha Jr. – Ustawy o Modernizacji Medicare (MMA, *Medicare Modernization Act*, właściwie *Medicare Prescription Drug, Improvement, and Modernization Act*), czyli o poszerzeniu programu ubezpieczenia zdrowotnego dla osób powyżej 65. roku życia. Ustawa dodawała do niego część D, to jest wsparcie subsydiami i ulgami podatkowym ubezpieczeń na zakup samodzielnie pobieranych leków na receptę. W ramach ‘planów leków na receptę’ lub PDP (*Prescription Drug Plans*) farmaceutyki miały być wykupywane po cenach negocjowanych na poziomie regionalnym przez apteki i niepublicznych dostawców ubezpieczenia, zwanych sponsorami PDP.

Problem w tym, że ustawa w tejże części D wprowadzała klauzulę o nieingerencji Departamentu Zdrowia i Opieki Społecznej (HHD, Department of Health and Human Services):

(i) Nieingerencja [*noninterference*]. – Aby promować konkurencję w ramach tej części i realizując tę część, Sekretarz [Departamentu] –

(1) nie może ingerować w negocjacje między producentami leków a aptekami i Sponsorami Planów PDP; oraz

²⁹ O. Löblová, *When Epistemic Communities Fail: Exploring the Mechanism of Policy Influence*, „Policy Studies Journal” 2018, t. 46, nr 1, s. 160–189.

(2) nie może wymagać określonego formułowania [cen] ani ustanawiać struktury cen dla refundacji leków objętych ubezpieczeniem części D³⁰.

Konsekwencją tego jest to, że władze publiczne (i amerykańscy podatnicy) dopłacają do refundacji leków sprzedawanych po cenach dużo wyższych, niż mogliby płacić, co przekłada się na gwarancję większych zysków producentów. Dochodzi do tego prawny zakaz sprowadzania przez apteki leków z zagranicy (np. z Kanady), gdzie – dzięki pozycji publicznego płatnika – leki są znacznie tańsze.

Klauzula nieingerencji w amerykańskiej polityce lekowej jest osobliwym przykładem swoistego ustawowego związania rąk publicznemu płatnikowi, po to by odebrać mu posiadane atuty w targach interesów z prywatnymi dostawcami. Wzmianka o promowaniu konkurencji sugeruje, że rozwiązanie to jest nadgorliwym wykluczeniem interesu własnego świadczeniobiorców i płatnika (C2) w imię immanentnej publicznej wartości rozstrzygnięć rynkowych. Jest to też wzorowy przykład na to, że w politykach publicznych jest miejsce na twarde targi interesów własnych, gdy w interesie pacjentów i funkcjonalności systemu wykorzystuje się wszelkie dostępne atuty w stawianiu czoła potężnym a nieprzejednanym graczom biznesowym. Istnienie takiego zapisu samo w sobie jest świadectwem bardzo silnej pozycji tych graczy w amerykańskiej polityce i tego, jak ta pozycja może osłabiać czy wypaczać mechanizmy uprzedziałowienia.

Na ogół jednak, dla zwolenników demokracji deliberatywnej nawet prawidłowe ustanowienie tego, co nazwałem zsekwencjonowanym uprzedziałowieniem, nie jest satysfakcjonujące. Dla Habermasa i Alfreda Moore'a³¹ tego rodzaju technokratyzm/decyzjonizm raczej oddala nas od realizacji ideału deliberacji. Z jednej strony nie ma o czym deliberować i wzajemnie się przekonywać, bo i tak rozstrzygnięciem głosowanie czy arbitralna decyzja. Z drugiej – i tak zakres 'sensownych' opcji podyktuje technokratyczny język konieczności, rzekomo bezstronna deskrypcja tego, 'jak jest'. W tym samym czasie również publiczna dyskusja o interesach własnych jest pozbawiona sensu, gdyż odbywać się ona powinna za zamkniętymi drzwiami targowania. Nawet w publicznie dostępnych rekomendacjach polskiej AOTMiT szereg istotnych informacji finansowych jest zaczniony przez wzgląd na tajemnice handlowe.

³⁰ US Congress, *Medicare Prescription Drug, Improvement, and Modernization Act*, Public Law 173, 2003, 2098, <https://www.govinfo.gov/content/pkg/PLAW-108publ173/html/PLAW-108publ173.htm>, 29.07.2019. Tłum. MZJ.

³¹ K. Jønch-Clausen, K. Kappel, *Scientific Standards in Public Reason*, [w:] *Expertise and Democracy*, red. C. Holst, University of Oslo, Oslo 2014, ARENA Report 1/14, s. 53–54.

Zsekwencjonowane uprzedziałowienie nie zapobiega szeregowi niedeliberatywnych strategii, takich jak instrumentalizacja i przymus ekonomiczny stosowany w twardych targach interesów. Wracając do przykładów polskich, jesienią 2018 roku ambasador USA Georgette Mosbacher wpłynęła na proces przyjmowania na listę leków refundowanych specyfiku pod handlową nazwą Tecentriq. Jego producentem jest amerykańska firma Genentech stanowiąca część koncernu farmaceutycznego Roche³². Wcześniej specyfik ten został odrzucony, gdyż Komisji Ekonomicznej nie udało się wynegocjować od producenta dostatecznego rabatu.

W odpowiedzi na to, w październiku 2018 roku ambasador USA wystosowała list do ministra zdrowia, powołując się na rzekomo pozytywną rekomendację AOTMiT³³. Istotnie prezes Agencji pozytywnie ocenił kliniczną i praktyczną skuteczność leku, jednak wyraźnie podkreślił w swojej rekomendacji, że „mimo propozycji RSS [instrumentu dzielenia ryzyka, *risk sharing scheme*] technologia nie jest efektywna kosztowo”³⁴ i że „RSS w obecnym kształcie [...] nie zabezpiecza w odpowiedni sposób budżetu płatnika na refundację wnioskowanej technologii i nie uwzględnia niepewności związanej z liczebnością populacji docelowej”³⁵. Oto więc „[p]rezes Agencji rekomenduje objęcie refundacją produktu leczniczego Tecentriq”, ale tylko „pod warunkiem pogłębienia instrumentu dzielenia ryzyka, celem zapewnienia efektywności kosztowej terapii”³⁶. W wyniku interwencji ambasador, a wbrew stanowisku AOTMiT, Tecentriq ostatecznie został objęty refundacją³⁷.

Poza takimi sytuacjami i przypadkami gróźb całkowitego wycofania leku z kraju³⁸ polska polityka lekowa działa jednak bardzo skutecznie w zbijaniu cen

³² G. Krzyzewski, *Ambasador USA wpływa na kształt polskiej listy leków refundowanych? „Fakt” pisze o milionach złotych*, „Wprost”, 2.01.2019, <https://www.msn.com/pl-pl/wiadomosci/opinie/ambasador-usa-wp%C5%82ywa-na-kszta%C5%82t-polskiej-listy-lek%C3%B3w-refundowanych-%E2%80%9Efakt%E2%80%9D-pisze-o-milionach-z%C5%82otyach/ar-BBRI555?ocid=spartanntp>, 2.08.2019.

³³ R. Gruca, *Post: „[...] ujawnia list ambasador USA Georgette Mosbacher interweniującą w ministerstwie zdrowia [...]”*, Facebook, post, 4.01.2019, <https://www.facebook.com/radoslawgrucadziennikarz/posts/2003147329768487>, 30.08.2019.

³⁴ AOTMiT, *Rekomendacja nr 22/2018 Prezesa AOTMiT z dnia 20 marca 2018 r. w sprawie objęcia refundacją produktu leczniczego: Tecentriq (atezolizumab), koncentrat do sporządzania roztworu do infuzji, 1200 mg, 1 fiol. 20 ml, w ramach programu lekowego: Leczenie niedrobnokomórkowego raka płuca atezolizumabem (ICD-10 C34)*, Agencja Oceny Technologii Medycznych i Taryfikacji, Warszawa 2018, s. 12.

³⁵ *Ibid.*, s. 2.

³⁶ *Ibid.*

³⁷ G. Krzyzewski, *Ambasador USA wpływa na kształt polskiej listy leków refundowanych? „Fakt” pisze o milionach złotych*, op. cit.

³⁸ K. Klínger, *Koncerny mogą nas trzymać w szachu*. Wywiad z Marcinem Czechem [podsekretarzem stanu w Ministerstwie Zdrowia odpowiedzialnym za politykę lekową od 2017 r.]

farmaceutyków i czynieniu ich bardziej dostępnymi finansowo dla pacjentów. System jest skonstruowany tak, że daje silną pozycję przetargową polskiemu płatnikowi, co ogólnie przynosi zamierzone rezultaty. I w tym jednak przypadku sukces ma swoje nieoczekiwane, a niekorzystne, skutki uboczne. Konsekwencją tego jest wywóz z Polski leków za granicę – tam, gdzie są one droższe – i ich fizyczna niedostępność dla pacjentów w naszym kraju³⁹. Jak donoszą instytucje nadzorcze, „[k]orzystne ceny leków, głównie refundowanych, w Polsce podniosły atrakcyjność eksportu z naszego kraju”⁴⁰, czyniąc go „bardzo dochodowym przedsięwzięciem”⁴¹ w ramach ‘odwróconego łańcucha dystrybucji’⁴².

W modelu uprzedziałowienia dowody naukowe są dostarczane na rzecz polityk publicznych, ale ich autorzy nie mają wpływu na to, jak zostaną wykorzystane. Dostarczają rekomendacje i na tym ich udział w tworzeniu polityk się kończy. Dodatkowo, skuteczna kompartmentacja targu interesów – przy koncentracji na obronie interesu własnego płatnika – wcale nie przekłada się na skuteczną obronę interesu własnego pacjentów. Nie zapobiega też przed sytuacjami, gdy silniejszy podmiot przymusem narzuca swoją wolę w twardym targu interesów. Zawężenie perspektywy na każdym etapie kompartmentacji sprawia, że polityka musi być *ad hoc* korygowana innymi interwencjami, których szansa sukcesu jest bardzo ograniczona⁴³.

Byłoby niesprawiedliwym twierdzenie, że jakiegokolwiek instrumenty rządzenia deliberatywnego niezawodnie zapobiegłyby tym problemom. Globalny rynek farmaceutyczny jest obszarem skomplikowanym i rządzonym przez bezpardonowe gry interesów finansowych. W takich warunkach jeszcze trudniej oczekiwać postawy deliberatywnej, szczególnie od najpotężniejszych graczy. Jednak deliberatywny model łączenia czy koordynowania trzech wkładów mógłby w tych warunkach zapewnić przynajmniej większą transparentę, lepsze prognozowanie problemów i rozeznawanie szerszych uwarunkowań (przy poszerzeniu grupy uczestników procesu).

Tak czy inaczej, wspomniane sytuacje tylko potwierdzają krytykę tradycyjnego modelu demokracji – modelu sekwencyjowanego

„Dziennik Gazeta Prawna”, 14.12.2018, <https://edgp.gazetaprawna.pl/e-wydanie/56127,14-grudnia-2018/66691,Dziennik-Gazeta-Prawna/684892,Koncerny-moga-nas-trzymac-w-szachu.html>, 29.07.2019.

³⁹ NIK, *Jaki lek na okresowe braki leków? NIK sprawdza rynek farmaceutyczny*, 9.01.2019, <https://www.nik.gov.pl/aktualnosci/jaki-lek-na-okresowe-braki-lekow-nik-sprawdza-rynek-farmaceutyczny.html>, 2.08.2019.

⁴⁰ GIF, *Odwrócony łańcuch – pytania i odpowiedzi*, 2.08.2019, <https://www.gif.gov.pl/pl/aktualnosci/731,Odwrócony-lancuch-pytania-i-odpowiedzi.html>, 2.08.2019.

⁴¹ NIK, *Jaki lek na okresowe braki leków?...*, op. cit.

⁴² GIF, *Odwrócony łańcuch...*, op. cit.

⁴³ NIK, *Jaki lek na okresowe braki leków?...*, op. cit.

uprzedziałowienia – jako systemu, który prowokuje te same patologie, którym miał zapobiegać. Zbyt często, nawet w swojej ściśle technokratycznej odmianie, okazuje się bowiem w praktyce tylko fasadą maskującą faktyczne gry interesów własnych, uprzedzenia i dominujące ideologie. Przede wszystkim, redukując problemy do jednego prostego kryterium naczelnego, może dramatycznie chybiać w osiągnięciu właściwych sobie celów.

Bezcennym świadectwem problemu eksperckiej arogancji i pychy w tradycyjnym modelu demokracji jest film dokumentalny pt. *Mgła wojny*. To wywiad rzeka z byłym amerykańskim sekretarzem obrony, Robertem S. McNamara⁴⁴, w którym przyznaje się on po latach do grzechu eksperckiego widzenia tunelowego. Jako jedna z kluczowych osób odpowiedzialnych za amerykańską wojnę w Wietnamie reprezentował on praktykę fiksacji na ściśle mierzalnych wskaźnikach, takich jak liczba zabitych żołnierzy wroga i zdolność USA do prowadzenia wojny na wyczerpanie (*attrition warfare*).

Sam McNamara był modelowym przykładem urzędnika złotej ery zarządzania biurokratycznego. Pracując na zmianę dla rządu USA i dla przemysłu, zasłynął jako utalentowany analityk i zarazem osoba aktywnie zorientowana na rzecz zdrowia publicznego. Gdy pracował dla Ford Motor Company, był współodpowiedzialny za upowszechnienie pasów bezpieczeństwa w samochodach osobowych. W latach sześćdziesiątych stał się jednak instrumentem wdrażania polityki, która nie brała pod uwagę rozlicznych uwarunkowań, a w znacznej mierze dyktowana była względami doktrynalnymi, jeśli nie wprost emocjonalnymi. Wspierał i legitymizował działania, co do których wiedział, że obarczone są rozlicznymi wadami – jak wynika z raportu ujawnionego w późniejszych latach w ramach sprawy *Pentagon Papers*⁴⁵.

Z perspektywy systemowego podejścia do deliberacji żaden z mechanizmów uprzedziałowienia nie jest w pełni skuteczny. Wykluczane z forów eksperckich emocje i interesy własne przenikają do nich w przebraniu wiedzy naukowej. Stosowany nierzetelnie dyskurs naukowy jest stałym narzędziem erystycznej argumentacji na rzecz danych przekonań w debacie publicznej. Ideologiczne doktryny podszywają się pod naukę, interesy wielkich firm udają troski zwyczajnych obywateli, a sami eksperci ulegają ludzkim ułomnościom. Nierzadko uprzedziałowienie jako strategia uporządkowania świata polityki wprowadza do niego jeszcze większy zamęt.

⁴⁴ *The Fog of War: Eleven Lessons from the Life of Robert S. McNamara* [film dokumentalny], reż. E. Morris, Studio Sony Pictures Classics, 2003.

⁴⁵ US DoD, *United States–Vietnam Relations, 1945–1967: A Study Prepared by the Department of Defense*, Beacon Press, Boston, MA 1971.

5.5. INSTRUMENTALIZACJA JEDNYCH WKŁADÓW DLA UKRYCIA INNYCH

Istnieje wiele form i kierunków instrumentalizacji wkładów. Problem ukrywania emocji lub interesów za wiedzą ekspercką jest szczególnie powszechny w debacie publicznej. Nader typowy jest dobór tylko tych badań, które potwierdzają tezę naczelną – na przykład badań starszych, czasem już sfalsyfikowanych lub wycofanych jako fałszerstwa. Wzorcowym przykładem tego ostatniego jest słynny artykuł Andrew Wakefielda ze współautorami o związku szczepień z autyzmem⁴⁶. Opublikowany został w 1998 roku w prestiżowym „The Lancet”, a następnie wycofany w 2010 roku, gdy wykryto, że oparty był na fałszerstwie⁴⁷. Korzystając z nieorientowania publiki w temacie, przedstawiciele ruchów antyszczepionkowych wciąż jednak powołują się na ten właśnie artykuł.

W dużo bardziej wymagającej postaci instrumentalizacja wiedzy eksperckiej zakłada fabrykowanie dogodnych badań przez finansowanie zespołów naukowych lub wręcz tworzenie własnych. Politycznie sprofilowane i sponsorowane przez grupy interesu instytucje (*quasi*-)eksperskie (instytuty, think tanki, stowarzyszenia zawodowe) są wzorcowym przykładem takiego niedeliberatywnego podejścia. Na przykład Amerykańskie Kolegium Pediatrów (American College of Pediatricians) wydaje się ściśle profesjonalną organizacją, analogiczną do utworzonej w 1930 roku Amerykańskiej Akademii Pediatrów (American Academy of Pediatrics). Tymczasem Amerykańskie Kolegium Pediatrów w rzeczywistości powstało w 2002 roku jako organizacja lobbująca stworzona w celu przeciwstawiania się adopcji dzieci przez osoby homoseksualne⁴⁸.

Ciekawym przykładem podobnego rodzaju instrumentalizacji nauki było wprowadzenie w niektórych rejonach USA jako podręcznika szkolnego do biologii książki *Of Pandas and People* (O pandach i ludziach). Książka zawierała *quasi*-naukową koncepcję inteligentnego projektu (*intelligent design theory*). Zawarto w niej sprzeczne ze stanem wiedzy naukowej argumenty za wyższością inteligentnego projektu nad Darwinowską teorią ewolucji

⁴⁶ A.J. Wakefield et al., *RETRACTED: Ileal-Lymphoid-Nodular Hyperplasia, Non-Specific Colitis, and Pervasive Developmental Disorder in Children*, „The Lancet” 1998, t. 351, nr 9103, s. 637–641.

⁴⁷ The Editors of The Lancet, *Retraction: Ileal-Lymphoid-Nodular Hyperplasia, Non-specific Colitis, and Pervasive Developmental Disorder in Children*, „The Lancet” 2010, t. 375, nr 9713, s. 445.

⁴⁸ A.O. Larsen, *The Trouble with Amicus Facts*, „Virginia Law Review” 2014, t. 100, s. 1757–1818.

biologicznej, głównie oparte na rzekomych brakach w dowodach paleontologicznych. W procesie sądowym z 2005 roku (sprawa *Kitzmiller v. Dover Area School District*)⁴⁹ ustalono, że teoria inteligentnego projektu stanowiła próbę przemycenia do treści programu szkół publicznych teistycznego kreacjonizmu. Było to oczywiście sprzeczne z zasadą rozdziału Kościoła od państwa zawartą w pierwszej poprawce do Konstytucji USA. W analizie procesu wydawniczego okazało się nawet, że w jednej z wersji edytorskich zawarty jest termin „cdesign proponentsists” – rezultat nieudanej operacji ‘kopiuj/wklej’. Stanowił on – o ironio – brakujące ogniwo pośrednie między „kreacjonistami” (*creationists*) a „zwolennikami [inteligentnego] projektu” (*design proponents*)⁵⁰. W świetle przytłaczających dowodów nawet konserwatywny sędzia – wybrany przez prezydenta George’a W. Busha – musiał przyznać rację stronie skarżącej.

Jeszcze inną możliwością jest przeprowadzenie rzetelnych badań przy jednoczesnym nadaniu wynikom odpowiedniego ‘spinu’. Chodzi tu o takie ich zaprezentowanie, by zinterpretować je na korzyść własnej tezy choćby przez wybieranie dogodnych dowodów i umniejszanie roli wyników przeczących. Przykładem tego jest raport libertariańskiego think tanku Mercatus Center przy George Mason University na temat planu powszechnego ubezpieczenia zdrowotnego zaproponowanego przez Berniego Sandersa (*Medicare for All Act*, w skrócie M4A). Autor podkreśla w streszczeniu⁵¹ i wielu miejscach raportu, że projekt skutkowałby wzrostem wydatków federalnych na opiekę zdrowotną. Dopiero w tabelach i w samym tekście ukryte są szacunki wskazujące, że indywidualne wydatki na opiekę zdrowotną zmaleją o „mniej niż” 2%, a całkowite wydatki zmaleją o „tylko” 4%. A wszystko to mimo objęcia dodatkowym ubezpieczeniem około 30 milionów obywateli do tej pory nieubezpieczonych i przy szacowanym wzroście konsumpcji (autor wyjaśnia, że reforma doprowadzi do przesunięcia kosztów: z indywidualnych wydatków na publiczne przy ich ogólnym nieznacznym spadku)⁵². Technika ta polegać więc może na ukryciu niepożądanych wyników w nieczytelnych tabelach i w mniej wyróżniających się fragmentach tekstu. Analogicznej instrumentalizacji rzetelnego raportu AOTMiT dokonała ambasador Mosbacher w sprawie leku Tecentriq.

⁴⁹ NCSE, *Kitzmiller v. Dover: Intelligent Design on Trial*, 15.12.2015, <https://ncse.com/library-resource/kitzmiller-v-dover-intelligent-design-trial>, 25.08.2018.

⁵⁰ NCSE, *Cdesign Proponentsists*, 25.09.2008, <https://ncse.com/creationism/legal/cdesign-proponentsists>, 25.08.2018.

⁵¹ C. Blahous, *The Costs of a National Single-Payer Healthcare System*, Mercatus Working Paper, Mercatus Center at George Mason University, Arlington, VA 2018, s. 2.

⁵² *Ibid.*, s. 18.

Inną formą instrumentalizacji są przypadki, gdy interesy własne wielkiego biznesu są ukrywane za rzekomo oddolnymi stowarzyszeniami obywatelskimi. Egzemplifikują to organizacje pacjentów, które sponsoruje przemysł farmaceutyczny lub biotechnologiczny, które nawet włączają do swoich zarządów przedstawicieli tego przemysłu⁵³. W wielu przypadkach nieszczerze odwołania do interesu wspólnego (C) mają na celu właśnie instrumentalizację emocji odnoszących się do wizji dobra wspólnego czy wartości (B3).

W tym miejscu pojawia się problem specyficznego rodzaju instrumentalizacji wiedzy eksperckiej pochodzącej od prywatnych firm doradczych działających dla zysku. Omawiany *Raport o korkach...* jest tego najlepszym przykładem. W jego wypadku wątpliwości są dwie. Pierwsza polega na tym, że raport ten – dostępny nieodpłatnie na stronie internetowej firmy – sam w sobie stanowi w zasadzie reklamę odpłatnych usług doradczych firmy. Jest to dostrzegalne we wspomnianym oświadczeniu zastrzegającym, że „[p]rzed podjęciem jakichkolwiek decyzji lub działań dotyczących kwestii finansowych czy biznesowych powinni Państwo skorzystać z porady profesjonalnego doradcy”⁵⁴. Drugi problem polega na tym, że raport został opracowany także w imieniu serwisu mapowego, którego kluczową usługą jest mapowanie korków drogowych – określanie czasu dojazdu i wskazywanie tras zastępczych⁵⁵. Jest to więc także reklama serwisu mapowania zatorów drogowych. Wątpliwości budzi więc rzeczywisty cel rekomendacji. Zasadne wydaje się założenie, że w interesie serwisu mapowego nie jest wcale ograniczenie problemu korków drogowych na tyle, żeby mapowanie korków przestało być dla kierowców atrakcyjną usługą.

Od problemu traktowania wiedzy eksperckiej jako autoreklamy trudno uciec. Każdy instytut, uniwersytet, think tank – nawet niezależny i niedziałający dla zysku – stara się budować prestiż i renomę na rynku eksperckim przez wywieranie realnego wpływu na polityki publiczne. Mediatyzacja polityki potęguje rywalizację tego rodzaju. Skłania ona do prezentowania swoich badań w sposób bardziej atrakcyjny dla mediów: sensacyjny i stonowany – mówiąc językiem mediów internetowych – ‘przynętę na kliknięcie’ (*click-bait*). Obecność danej instytucji czy konkretnej osoby – badacza

⁵³ M.S. McCoy et al., *Conflicts of Interest for Patient-Advocacy Organizations*, „New England Journal of Medicine” 2017, t. 376, nr 9, s. 880–885.

⁵⁴ M. Rzepnikowska et al., *Raport o korkach w 7 największych miastach Polski: Warszawa, Wrocław, Kraków, Poznań, Gdańsk, Łódź, Katowice (Deloitte i Targeo.pl)*, Deloitte Polska, Warszawa 2016, s. 64.

⁵⁵ Targeo.pl, *Mapa Polski. Wyznaczenie trasy do celu, szukacz mapowy Targeo*, 2017, <https://www.targeo.pl/>, 28.04.2017.

czy badaczki – w programach informacyjnych oraz ich wpływ na polityki publiczne stanowią promocję o kluczowym znaczeniu. To z kolei może determinować zachowania podmiotów eksperckich – określać ich pola zainteresowania, linię programową i lansowany przekaz, a także formy wyrazu i stosowaną metodologię.

Jeszcze bardziej atrakcyjne jest bycie dyżurnym partnerem władzy (dorzadzanie w procesach decyzyjnych), ale też jest ono ryzykowne, bo stanowi wyzwanie dla eksperckiej niezależności. O ile wpływ na polityki publiczne daje prestiż w środowisku eksperckim, o tyle już bycie postrzeganym jako gorliwy sojusznik danej partii politycznej ten prestiż wyraźnie obniża: zniechęcając recenzentów i ekspertów oceniających projekty naukowe. We wszystkich tych przypadkach istotną rolę odgrywa specyficzny rodzaj interesu własnego. Prestiż, właściwa publiczna rozpoznawalność nazwiska danego eksperta lub jego badań, ułatwia zdobywanie finansowania. W tym kontekście warto zauważyć, że jednym z nowych na świecie zjawisk, które mogą dotrzeć także do Polski, jest wzrost roli zorientowanych na zysk prywatnych firm konsultingowych w kształtowaniu polityk publicznych⁵⁶.

Instrumentalizacja wiedzy eksperckiej w interesie własnym samego podmiotu eksperckiego jest bardzo trudna w identyfikacji. Zwrócenie na nią uwagi może wzbudzić nadmierną podejrzliwość nawet w stosunku do ekspertyz zamówionych na użytek samego zamawiającego (kiedy przykładowo jakiś organ władzy publicznej potrzebuje rekomendacji dla swoich własnych działań). Podejrzliwość jest natomiast w pełni uzasadniona w odniesieniu do ekspertyz zamówionych przez jedną ze stron sporu. Tutaj interes mocodawcy z całą pewnością będzie motywem istotnym, niezależnie od tego, czy został on wprost sformułowany przy zamówieniu, czy też pojawił się domyślnie, wraz z usiłowaniem spełnienia przez wykonawcę domniemywanych oczekiwań zamawiającego.

⁵⁶ D.W. Drezner, *The Traditional Think Tank is Withering: In Its Place? Bankers and Consultants (Analysis)*, „The Washington Post”, 6.05.2017, <https://www.washingtonpost.com/posteverything/wp/2017/04/06/the-traditional-think-tank-is-withering-in-its-place-bankers-and-consultants/>, 3.05.2017.

5.6. NEUTRALIZACJA AKSJOLOGICZNA PRAWA JAKO INSTRUMENTALIZACJA WKŁADÓW

Strategie zarówno instrumentalizacji, jak i nadgorliwego wykluczenia emocji jako bazy dla wartości (B3 i C3) zostały dostrzeżone także w socjologii prawa. Składają się one na fenomen, który Krzysztof Pałecki nazwał neutralizacją aksjologiczną prawa (*neutralization of values in law*). Polega on na „całokształcie manipulacji i ich skutków, które utrudniają lub uniemożliwiają ustalenie funkcjonalnego związku między treściami określającymi daną decyzję prawną i prawdziwymi aksjologicznymi podstawami tej decyzji”⁵⁷. Przykładem tego jest wskazywanie fałszywej aksjologii jako w rzeczywistości motywującej daną decyzję. Zjawisko to polega na instrumentalizacji (B) tej wiedzy eksperckiej, interesów własnych lub emocji (podbudowujących wartości), które uznawane są za zgodne z rozumem publicznym. Służyć one mają zamaskowaniu innych emocji (oraz ich wartości), które istotnie motywowały daną decyzję polityczną (prawodawczą), a które uznawane są za niedostatecznie uprawnione w dyskursie publicznym.

Pałecki wraz z zespołem omawiają wskazany fenomen, ilustrując go studiami przypadku⁵⁸. Jednym z przykładów jest polskie wcielenie zjawiska populizmu penalnego lub populistycznej represyjności, jak oryginalnie nazwał je Anthony Bottoms⁵⁹. Populizm penalny to specyficzny rodzaj upolitycznienia i mediatyzacji problemu przestępczości. Polega na uzależnieniu polityki kryminalnej od opinii publicznej i ścisłym powiązaniu jej z kampanią wyborczą opartą na wzbudzaniu strachu przed przestępczością. Efektem tego jest wzrastająca represyjność prawa karnego.

Opiera się na punitywności penalnej, czyli grupie przekonań charakteryzujących się „punitywnym nastawieniem do przestępczości i towarzyszącym jej mniejszym współczuciem wobec sprawców, a także z przekonaniem polityków o potrzebie reagowania na opisane zapotrzebowanie społeczne”⁶⁰. Na fenomen populizmu penalnego składa się między innymi identyfikowanie interesu ofiar przestępczości z bezwzględną postawą wobec przestępców. Wiedzie

⁵⁷ K. Pałecki, *Neutralization of Values in Law: Main Concepts*, [w:] *Neutralization of Values in Law*, red. K. Pałecki, Wolters Kluwer Polska, Warszawa 2013, s. 58. Tłum. MZJ.

⁵⁸ Idem, red., *Neutralization of Values in Law*, Wolters Kluwer Polska, Warszawa 2013.

⁵⁹ A. Bottoms, *Philosophy and Politics of Punishment and Sentencing*, [w:] *Politics of Sentencing Reform*, red. C. Clarkson i R. Morgan, Oxford University Press, Oxford 1995, s. 40.

⁶⁰ P. Chlebowicz, *Przejawy populizmu penalnego w polskiej polityce kryminalnej*, „Studia Prawnoustrojowe” 2009, t. 9, s. 498.

do zastąpienia doktryny resocjalizacji ideą odwetu. Skutkuje uznaniem zasady humanizmu systemu karnego za przyjmowanie strony przestępców i w efekcie instrumentalizacją wiedzy eksperckiej w tym obszarze.

Michał Dudek⁶¹ i Michalina Szafrąńska⁶² zanalizowali przypadki proponowanych w trakcie szóstej kadencji Sejmu RP (2007–2011) nowelizacji polskiego prawa karnego wraz z ich uzasadnieniami. W świetle koncepcji neutralizacji aksjologicznej prawa wyraźnie dostrzegalny był szereg praktyk komunikacyjnych mających na celu nadużycie zasad wykorzystania wiedzy eksperckiej: przedstawianie danych liczbowych o nieznanym źródle, mających potwierdzić tezę o wzrastającej przestępczości, dyskredytacja uznanych ekspertów w dziedzinie jako obrońców przestępców i selektywny dobór ekspertów, którzy potwierdzaliby merytoryczną zasadność proponowanej legislacji⁶³.

Populizm penalny stanowi przykład połączenia instrumentalizacji wiedzy eksperckiej (B1) z wygórowanym mniemaniem o sprawczej i autonomicznej mocy prawa, czyli fetyszyzmem prawnym⁶⁴ (C). Ten ostatni polega na założeniu, że każde ustanowione prawo da się prosto i bezpośrednio wdrożyć – słowem pisany dowolnie kształtując rzeczywistość, bez jakichkolwiek zatorów i skutków ubocznych. Objawia się to nieliczeniem się ze społecznymi i finansowymi konsekwencjami legislacji, choćby w postaci niesumiennego wypełniania przez projektodawcę oceny skutków regulacji (OSR), w tym braku wskazania kosztów finansowych proponowanej legislacji.

Instrumentalizacja objawia się starannym ukrywaniem właściwych motywów i okoliczności powstania propozycji reformy. Żadne z uzasadnień podawanych w oficjalnej dokumentacji nie przyznawało, że bezpośrednim bodźcem do podjęcia inicjatyw legislacyjnych były pojedyncze, nagłośnione przez media przypadki poważnych przestępstw. Wydarzenia te stanowiły jeden z istotniejszych wątków narracji partii politycznych, wyolbrzymiając w społecznym odczuciu rzeczywistą skalę przestępczości⁶⁵.

Neutralizacja aksjologiczna prawa stanowi więc wzorowy przykład instrumentalnego wykorzystania jednej grupy czynników dla ukrycia tych faktycznie motywujących dane decyzje czy działania aktorów polityki – w szczególności

⁶¹ M. Dudek, *Instrumentalization of the Law and Neutralization of Values in Law: Some Reflections after Reading the Draft Amendments of the Special Part of Polish Penal Code of the Sixth Term of Office of the Polish Sejm (2007–2011)*, [w:] *Neutralization of Values in Law*, red. K. Pałęcki, Wolters Kluwer Polska, Warszawa 2013, s. 189–237.

⁶² M. Szafrąńska, *Penal Populism as Manifestation of the Neutralization of Values in Penal Law*, [w:] *Neutralization of Values in Law*, red. K. Pałęcki, Wolters Kluwer Polska, Warszawa 2013, s. 266–300.

⁶³ *Ibid.*, s. 295–297.

⁶⁴ *Ibid.*, s. 298.

⁶⁵ *Ibid.*, s. 293–294.

emocji fundujących wartości obywateli (B3). Tłem dla tego zjawiska jest połączenie dwóch strategii niedeliberatywnego traktowania czynników: silna polityczna rola debaty publicznej zdominowanej przez emocje (A3) oraz deklarowana orientacja na naukowe dane i interes publiczny (C). Uzupełnieniem jej może być absolutyzacja interesu własnego tylko jednej z grup (B2) przeciw innej lub przeciw całości. Prawdziwym celem jest ukrycie, zatajenie tych emocjonalnych motywów i nadanie finalnej decyzji pozoru rozumności oraz politycznej neutralności.

5.7. UPRZEDZIAŁOWIENIE WIEDZY EKSPERCKIEJ

Kompartimentacja wiedzy eksperckiej (A1) może być zaobserwowana w skali szerszej niż tylko wąskie panele eksperckie. Mniej dostrzeganym jej obliczem jest ograniczenie dostępu do wiedzy podmiotom nienależącym do środowiska ekspertów i wykluczenie ich z dyskusji na jej temat. Jest to bardzo silnie uzasadnione specyfiką metody naukowej: wynika z konieczności nabycia wiedzy w toku wieloletnich studiów, by dyskusja była sensowna. Udział w niej laików lub jedynie wyrwykowo przygotowanych amatorów narażałby ją na wtórne „odkrywanie” już ustalonych teorii. Byłby to istotny hamulec dla rozwoju badań naukowych.

W ramach uprzedziałowienia istnieje jednak jeszcze dalej posunięta ekskluzja. Jest nią wykluczanie laików nie tylko z dyskusji naukowej, ale w ogóle z dostępu do rezultatów badań naukowych. Przyświecało temu dość zasadne spostrzeżenie, że osoby niedostatecznie przygotowane mogłyby łatwo nadużyć wiedzy lub użyć jej niekompetentnie i ze szkodą dla innych. Osoby, które poznały tylko fragment danego zagadnienia, popaść mogą w złudne przekonanie o posiadaniu kompletnej wiedzy i stosować ją z opłakanymi skutkami. Wzorcowym obszarem zasadności tego typu wykluczenia jest medycyna i farmacja. Niekompetentne stosowanie niektórych leków czy terapii niesie ryzyko wyrządzenia znacznej szkody. Podobnie jest w przypadku budownictwa, inżynierii itd. W debacie publicznej amatorskie stosowanie wiedzy eksperckiej zwykle przejawia się jej bardziej lub mniej świadomą instrumentalizacją dla wsparcia posiadanych przekonań (B1).

W celu zwalczania fuszerki lub partactwa – czyli wykonywania jakiejś profesji ‘poza cechem’ – stosuje się prawnie uregulowane systemy licencjonowania różnych zawodów. Dla uniknięcia pokusy doraźnego stosowania danej

wiedzy profesjonalnej przez osoby, którym jedynie wydaje się, że ją opanowały, stosuje się także różnorodne nieuregulowane prawnie mechanizmy wykluczenia. Jedną z podstawowych technik temu służących jest wykorzystywanie specyficznego języka czy jego odmiany – najczęściej w formie profesjolektu (czyli idiolektu profesjonalnego, zwanego także żargonem eksperckim). Chodzi o to, by nie powstało nawet wrażenie, że rozumie się dany wycinek wiedzy.

Podstawową funkcją stosowania języka profesjonalnego jest precyzja i wygoda komunikacyjna wśród specjalistów danej dyscypliny. Przy okazji jednak spełniać on też może funkcję wykluczania osób nienależących do grupy znawców tematu. Funkcja wykluczająca – w zależności od nastawienia – może być realizowana w sposób bardziej lub mniej surowy. Może być realizowana tylko w takim zakresie, w jakim jest to konieczne dla danej dyscypliny, ale może też kształtować wykluczenie bezwzględne.

Funkcja wykluczająca może być posunięta tak daleko, że wykorzystuje zupełnie obcy język. To dlatego lekarze praktykowali, a czasem praktykują do dziś, sporządzanie dokumentacji medycznej w języku łacińskim (o czym pisałem przy okazji deontologii medycznej i analizy dyskusji o szczepionkach). Jeszcze w 2005 roku na łamach strony internetowej Okręgowej Izby Lekarskiej w Warszawie identyfikowano wykluczenie dla dobra pacjenta jako jeden z powodów stosowania łaciny. Za stosowaniem łaciny w celu wykluczenia laików przemawiały dwa spośród siedmiu wymienionych argumentów, czyli:

2. Wymagania tajemnicy lekarskiej.
3. Jatrogeny (nerwicorodny i nie tylko) wpływ rozpoznań napisanych po polsku na skutek ich pozornej zrozumiałości. W rzeczywistości „kod polski” często wprowadza laików w błąd i bywa przyczyną drastycznych pomyłek. Niemedyk, któremu się wydaje, że zrozumiał taki tekst, łatwo utożsamia się z lekarzem i rezygnuje z konsultacji⁶⁶.

Równie skutecznym instrumentem językowego wykluczenia są profesjolekty prawniczy i administracji publicznej. Profesjolekty te nazwałbym biurokratolicą. Termin ten powstał z połączenia słów „biurokracja” i „cyrylica” i oddawać ma poczucie Polaka, który słucha obcego języka słowiańskiego: rozumie niektóre, znajomo brzmiące słowa, ale nie jest w stanie zrozumieć całości wypowiedzi. Biurokratolica to urzędniczy żargon, którego funkcją (lub niezamierzonym skutkiem) staje się komunikowanie pozorne, celowo nieskuteczne. Komunikat przekazany w ten sposób – na przykład w piśmie

⁶⁶ P. Müldner-Nieckowski, *Dlaczego łacina?*, Okręgowa Izba Lekarska w Warszawie 5.06.2005, <http://izba-lekarska.pl/numer/numer-200506/dlaczego-lacina/>, 29.07.2019.

urzędowym, oświadczeniu, komunikacie – odnosi jednocześnie dwa skutki. Realizuje prawny wymóg przekazania informacji, ale czyni to w sposób, który utrudnia odczytanie właściwej informacji przez ukrycie jej w obfitym, barokowym i niezrozumiałym tekście. Skutkiem jest niezrozumienie, niepewność i – w najlepszym razie – odwrócenie adekwatnej reakcji. O problemach związanych z tak funkcjonującym językiem biurokracji pisze Roman Batko w książce *Golem, Awatar, Midas, Złoty Cielec. Organizacja publiczna w płynnej nowoczesności*, wskazując na konieczność jego istotnego uproszczenia dla przybliżenia administracji obywatelom⁶⁷.

Powyższe przykłady dodatkowego ‘szyfrowania’ wiedzy eksperckiej – odcięcia od niej osób niepowołanych, w taki sposób by zniechęcić do jej niekompetentnego wykorzystywania – wpisują się w strategię upředziałowania wiedzy eksperckiej (A). W przypadku języka biurokracji, wspiera on autonomiczną pozycję ‘racjonalnej biurokracji’ w klasycznej doktrynie Maxa Webera. Jest ona jedną z wyróżnionych przez niego odmian panowania (obok tradycyjnego i charyzmatycznego). Weber wiąże ściśle „panowanie racjonalne” czy też „panowanie legalne z biurokratycznym sztabem administracyjnym”⁶⁸.

Innym przejawem tego typu strategii – najprawdopodobniej przygodnym, choć mimo to wzmacniającym efekt – jest zjawisko prowadzonych dla zysku wydawnictw czasopism naukowych. Wydawnictwa te zamykają wiedzę ekspercką za bardzo wysoką „ścianą opłat” (tzw. *pay-wall*). Dostęp do niej można uzyskać przez wykup za znaczne kwoty pojedynczych artykułów lub prenumerat całych pakietów czasopism. Koszty te sprawiają, że jedynymi instytucjami, które stać na pakiety dostępu i dla których zakup jest uzasadniony, są uczelnie lub instytuty badawcze. Dostęp dziennikarzy, polityków, urzędników i szeregowych obywateli do tej wiedzy jest bardzo utrudniony. Z założenia wiedza ta trafia do nich za pośrednictwem osób związanych z instytucjami akademickimi.

Upředziałowanie ma zabezpieczać profesjonalne eksperckie zarządzanie państwem i całe obszary wiedzy eksperckiej przed zanieczyszczeniem przez inne wkłady – szczególnie przez emocje. Jednak strategia ta, realizowana w formie wielotorowego wykluczenia, sprawia, że pozostałe obszary systemu deliberatywnego zostają oddane na pastwę pozostałych wkładów. Debaty publiczne z założenia stają się domeną silnych emocji i wiedza ekspercka pojawia się tam wrywkowo jako instrument wspierania danego stanowiska (B1). W innych przypadkach wiedza ekspercka jest ignorowana lub wypierana

⁶⁷ R. Batko, *Golem, Awatar, Midas, Złoty Cielec. Organizacja publiczna w płynnej nowoczesności*, Wydawnictwo Akademickie Sedno, Warszawa 2013.

⁶⁸ M. Weber, op. cit., s. 161–168.

jako niespełniająca wysokich standardów debaty publicznej (C1) – gdy przeoczy forsowanym emocjom lub interesom. Wspomniane przykłady wykluczenia z dostępu do wiedzy eksperckiej (profesjolekt, *pay-wall*) – potencjalnie realizowane dla zabezpieczenia jej przed instrumentalizacją – paradoksalnie mogą czynić pozostałe obszary systemu deliberatywnego bardziej podatnymi na tę właśnie instrumentalizację.

Oddzielenie wiedzy eksperckiej od polityki pogłębia się także przez proces parametryzacji opartej na ściśle naukowych wydawnictwach i czasopismach. Uzależnienie oceny badaczy od dobrej jakości ich publikacji jest procesem ze wszech miar zasadnym – wzmacnia niezależną kontrolę jakości, wprowadza nawyk samodoskonalenia i szacunek do procesu weryfikacji badań⁶⁹. Jednakże proces ten może pogłębić negatywne efekty zbyt ścisłego odseparowania nauki od polityki i od dyskusji publicznej.

W tym kontekście parametryzacji warto odnotować, że we współczesnym świecie służba cywilna nie ma szansy osiągnięcia pełni statusu eksperckiego w sensie naukowym. Po pierwsze dlatego, że jej profesjonalizm skupiać się musi głównie na mechanizmach działania samego państwa: na prawie i praktykach zarządzania. Kiedy trzeba doczytywać zmiany prawne, trudniej jest śledzić stan literatury przedmiotu. Po drugie dlatego, że przy ścisłej parametryzacji ekspertyzy na potrzeby polityk nie są traktowane jako dorobek naukowy. Powodem jest częściowo to, że raporty takie rzadko przechodzą tak rygorystyczny proces kontroli jakości jak prace naukowe – nie są recenzowane. Przeważnie jest to wina ograniczeń czasu i zasobów – normalny problem polityki publicznej. Winna jest także sama polityka naukowa, która nie mierzy współczynnika wpływu raportów publicznych instytucji, nawet gdy podlegają one recenzjom i są bardzo wysokiej jakości naukowej.

Rzetelne prace eksperckie na zamówienie władz publicznych, opracowywanie raportów kontrolnych – wszystko to nie jest klasyfikowane jako praca przynosząca lepszą ocenę pracownika naukowego. Na przykład o ile Najwyższa Izba Kontroli wydaje czasopismo naukowe „Kontrola Państwa”⁷⁰, to same raporty NIK nie są klasyfikowane jako publikacje naukowe⁷¹. Tymczasem są

⁶⁹ Zdarzały się na polskim rynku prestiżowe czasopisma naukowe, które jawnie deklarowały, że przejmują teksty od doktorów habilitowanych wżwyz bez recenzji.

⁷⁰ Czasopismo to nie jest wyszczególnione na ministerialnej liście czasopism punktowanych z sierpnia 2019 roku.

⁷¹ Jest tak przynajmniej w momencie pisania tych słów (we wrześniu 2019 roku). Pomysłem wydawania raportów NIK w ramach ministerialnie uznanego wydawnictwa naukowego (lub przez utworzenie własnego) dzieliłem się już z piszącymi dla tej instytucji badaczami, którzy z powodu formalnego niedoboru punktowanych publikacji musieli zmienić charakter zatrudnienia na uczelniach z naukowo-dydaktycznego na wyłącznie dydaktyczne.

one najczęściej cytowanymi opracowaniami dotyczącymi funkcjonowania państwa. Wymagają znacznego wkładu pracy i rygoru badawczego nie mniejszego niż publikacje recenzowane. Zniechęca to rzetelnych badaczy – takich, którzy chcą rozwijać karierę naukową – do pracy na rzecz wspólnoty politycznej. Dodatkowo prowokuje spychanie raportów na użytek polityk publicznych do sfery prac na zamówienie. W domyśle wymusza uzależnienie ekspertów od interesu zleceniodawcy dlatego, że raporty w jakiś sposób niewygodne dla tego ostatniego będą zwykle odrzucane.

Ale kompartmentacja nauki w wymiarze uściślenia gwarancji jej jakości – odpowiednie zasady recenzji i pracy redakcyjnej – mogą w tym wypadku być bardziej szansą niż zagrożeniem. Objęcie takich raportów (jak te w wydaniu NIK) rygorami recenzji naukowych oraz umieszczenie organów je publikujących na listach wydawnictw naukowych może się przysłużyć lepszemu komunikowaniu nauki i polityki, przez wzmocnienie jakości tej pierwszej, ale przy zachowaniu istotnego kanału transmisji. Taki kanał wymaga jednak silnego umocowania i polityki, która będzie go podtrzymywać.

5.8. ERYSTYKA JAKO INSTRUMENTALIZACJA WKŁADÓW

Powszechność zjawiska instrumentalizacji (B) wskazuje na potrzebę krótkiego omówienia tej formy dyskursu publicznego, która określana jest mianem erystyki. Termin ten pochodzi od imienia Eris – greckiej bogini chaosu, niezgody i nieporządku – i oznacza manipulacyjną odmianę retoryki. Sama retoryka jest „sztuką dyskursu”, umiejętnością skutecznego komunikowania, informowania, przekonywania i generalnie bycia zrozumiałym. Wbrew klasycznej teorii polityki jest jak najbardziej spójna z ideałami demokracji deliberatywnej.

Erystyka – a właściwie dialektyka erystyczna – opisana przez Artura Schopenhauera w książeczce z 1831 roku, jest tymczasem „sztuką prowadzenia sporów” lub – jak dosadniej ujmuje to oryginalny tytuł – „sztuką posiadania racji”: *Eristische Dialektik. Die Kunst, Recht zu behalten*⁷². Jej celem jest wygranie dyskusji niezależnie od prawdy czy rozumu⁷³. W erystyce mówca

⁷² A. Schopenhauer, *Erystyka, czyli sztuka prowadzenia sporów*, tłum. J. Lorenowicz, Verso, Kraków 2007.

⁷³ T.H. Irwin, *Plato's Objection to the Sophists*, [w:] *The Greek World*, red. A. Powell, Routledge, London 1995, s. 585.

(czasem nieświadomie) używa różnych technik umożliwiających potwierdzenie swojego początkowego stanowiska czy zwycięstwo w debacie. Do tych technik zaliczają się głównie błędy logiczne, których skuteczność opiera się na *ignoratio elenchi*, czyli nierozumieniu istoty sporu (zarówno przez samego stosującego je, jak i rozmówców bądź słuchaczy). Przejawem tego jest także stosowanie spreparowanych czy zmanipulowanych dowodów naukowych.

Erystyka zdecydowanie pasuje do debat, czyli dyskusji cechujących się pryncypialną, nieustępliwą postawą uczestników. Umożliwia ona unikanie emocjonalnych wypowiedzi i utrzymanie pozorów racjonalnej dyskusji, przy upartym trzymaniu się swoich emocjonalnie umotywowanych przekonań. Uczestnicy takich debat są zorientowani nie na przekonanie, ale na „pokonanie” swoich dyskutantów – zwykle w odbiorze słuchającej publiki. W takich przypadkach erystyka przyjmuje postać manipulacyjnej retoryki plebiscytarnej⁷⁴. Zdarzyć się jednak może, że erystyka będzie stosowana w rozmowach bez audytorium, nawet w targowaniu się czy negocjacjach – by narzucić drugiej stronie własne stanowisko, zagmatwać problem czy odwrócić uwagę.

5.9. WNOSENIE NAUKI DO DEBATY PUBLICZNEJ I TARGU INTERESÓW

Typowym zjawiskiem jest wnoszenie do danego typu uprzedziałowionej dyskusji tych wkładów, które nie są dla niej właściwe – dla których nie jest ona przeznaczona. Przejawia się to przede wszystkim instrumentalizacją głównego wkładu na rzecz tego, który jest rzeczywiście motywujący. Wspomniane w niniejszym rozdziale przykłady strategii instrumentalizacji (tabela 5, rząd B, s. 206) ilustrują to, z czym wiąże się wnoszenie interesów własnych i emocji do dyskusji dla nich nieprzeznaczonych.

Specyficznym zjawiskiem jest jednak próba wnoszenia autentycznej wiedzy eksperckiej do afektywnych debat lub do targowania. W tym pierwszym przypadku zwykle przejawia się to mediatyzacją nauki, czyli prezentowaniem jej w taki sposób, który będzie przyciągał uwagę, pobudzał emocje i ekscytował – dopasowując się do rzeczywistości mediów masowych. Szczególnie

⁷⁴ S. Chambers, *Rhetoric and the Public Sphere. Has Deliberative Democracy Abandoned Mass Democracy?*, „Political Theory” 2009, t. 37, nr 3, s. 323–350.

podatna na to zjawisko jest popularyzacja nauki – z założenia polegająca na wkraczaniu w obszar debaty publicznej.

Popularyzacja nauki wiąże się z poważnym ryzykiem jej trywializacji i zafałszowania jej właściwego obrazu. Koncentracja na najbardziej sensacyjnych wynikach czy tytuły w formie ‘przynęt na kliknięcie’ (*click-bait*) to najbardziej dostrzegalne z wyzwań w tym przypadku. Mniej widoczną, a szczególnie problematyczną praktyką jest reprodukcja skrajnie fałszywego obrazu nauki: wypaczenie jej procesu badawczego; charakteru wiedzy, której dostarcza i praktycznej jej roli w życiu codziennym i polityce. Takie zafałszowanie znajduje podatny grunt w dobie kultu nauki – w realiach przerostu obiektywizmu⁷⁵ i dogmatycznej percepcji prawd naukowych⁷⁶. Podbudowuje prestiż naukowców, ale też wystawia ich na szereg ryzyk i pokus.

Popularyzacja nauki nader często prowadzi, więc do wzmacniania i przenoszenia na resztę społeczeństwa grzechów eksperckiej arogancji i pychy. Za jej sprawą eksperckie widzenie tunelowe (koncentracja tylko na części dowodów) oraz scjentyistyczne krótkowidztwo (przekonanie, że polityki publiczne powinny być oparte wyłącznie na wiedzy eksperckiej)⁷⁷ stają się powszechną wizją nauki. Wzorowym przykładem tego ostatniego jest jedna z wypowiedzi Neila deGrasse Tysona – prawdopodobnie najlepiej znanego w świecie anglojęzycznym współczesnego naukowca i popularyzatora. W mediach społecznościowych ogłosił on, że „Ziemia potrzebuje [...] jednoliniżkowej konstytucji: Cała polityka opiera się na dowodach”⁷⁸. To właśnie ten tweet był u źródeł pojęcia krótkowidztwa scjentyzmu (patrz: s. 188 i nast.).

Innym problemem jest upraszczanie złożonych zjawisk i tworzenie złudzenia, że klasyfikacje naukowe i teorie istnieją w naturze samoistnie. Tego rodzaju wrażenie jest jednak trudne do uniknięcia w początkowych stadiach edukacji i w popularyzacji nauki. W tych kontekstach komunikowanie wiedzy naukowej wymaga daleko posuniętych uproszczeń i rzadko daje możliwości niuansowania przekazu – pokazania problemów metodologicznych i tego, jak bardzo arbitralne z konieczności są modele teoretyczne, systematyki i klasyfikacje. Jest to niestety immanentne wyzwanie dla procesu tłumaczenia języka

⁷⁵ D. Sarewitz, *Science and Environmental Policy...*, op. cit.

⁷⁶ B. Latour, *Polityka natury. Nauki wkraczają do demokracji*, tłum. A. Czarnacka, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2009.

⁷⁷ J. Guhin, *A Rational Nation Ruled by Science Would Be a Terrible Idea*, „New Scientist”, 6.07.2016, <https://www.newscientist.com/article/2096315-a-rational-nation-ruled-by-science-would-be-a-terrible-idea/>, 30.03.2017.

⁷⁸ N. deGrasse Tyson, *Earth Needs a Virtual Country: #Rationalia, with a One-Line Constitution: All Policy Shall Be Based on the Weight of Evidence*, Tweet, 29.06.2016, <https://twitter.com/neil-tyson/status/748157273789300736>, 29.07.2019.

nauki na język bliższy intuicjom – po to by stać się kotwicą uwagi i ułatwić pierwszy krok do głębszego poznania.

Jeśli jednak chodzi o obecność ekspertów w debacie publicznej, dużo większym problemem jest propagowanie przez nich swoich własnych uprzedzeń. Dotyczy to szczególnie kwestii, w których nie są oni kompetentni – nie jest to ich dyscyplina czy obszar specjalizacji – a jednocześnie korzystają z autorytetu, jaki daje im tytuł naukowy. W tym jednak wypadku mamy do czynienia z problemem innego rodzaju. Tutaj zasadne jest domniemanie, że ekspert wypowiadający się poza zakresem swoich kompetencji jest w tym przypadku bliższy statusowi laika.

W kontekście szczerego wnoszenia wiedzy eksperckiej do targowania, mamy potencjalnie do czynienia z sytuacją dwojaką i dwoma możliwymi rolami eksperta. Jeśli będzie przekonywał, że występuje w imieniu nauki (jej etosu, wniosków z wiedzy itp.), to zostanie potraktowany jako strona instrumentalizująca naukę. Jeśli zaś przyjmie rolę doradcy stron w lepszej realizacji ich interesów własnych, to stanie się właśnie tym: będzie realizował służebną rolę rozumu instrumentalnego wobec czyichś interesów.

5.10. OBYWATELSKA CNOTA WYRÓŻNIANIA SIĘ JAKO BARIERA DLA DELIBERATYWNEGO SŁUCHANIA

Jak zauważa Andrew Dobson, deliberacja jest typem rozmowy polegającym bardziej na słuchaniu niż mówieniu⁷⁹. Nie bez zdziwienia zauważa on: „Jest osobliwością teorii i praktyki demokracji, że – choć możemy rozumieć demokrację jako rozmowę – [...] właściwie żadnej uwagi nie poświęca się roli, jaką odgrywa w niej obserwowanie i słuchanie”⁸⁰. Mówienie ma tu wartość tylko wtedy, kiedy wnosi wkład do wysłuchania i rozumnego rozpatrzenia. Jeśli mówienie nie jest wysłuchiwane – czy to ze względu na upór stron, ich egocentryzm, czy nawet bezstronne oderwanie od problemu – deliberacja szybko się degeneruje.

Postawa deliberatywna, w uproszczonym ujęciu, polegałaby na gotowości do wysłuchania innych. Typowym dla debat zachowaniem jest jednak „wyłączenie się” lub wygodna dla słuchającego koncentracja tylko na jakimś

⁷⁹ A. Dobson, *Listening for Democracy: Recognition, Representation, Reconciliation*, Oxford University Press, Oxford 2014.

⁸⁰ *Ibid.*, s. 5. Tłum. MZJ.

aspekcie lub nawet pojedynczym słowie. „Kiedy tylko powiedziałeś to słowo, przestałem słuchać” – w przybliżeniu szczerości przyznaje ideologicznie rozemocjonowany rozmówca. Deliberacja polega więc na zmuszeniu siebie – często z pomocą moderatora – do słuchania innych ze zrozumieniem. Wymaga życzliwości w interpretacji wypowiedzi drugiej strony (*charity principle*). Słuchanie nie ma tu być paliwem dla erystycznej riposty, ale pomocą w postawieniu się w skórze innego.

Tu pojawia się jedno z bardziej problematycznych wyzwań cnót demokracji partycypacyjnej. Uczestnictwo obywatelskie to działanie w sensie, jaki nadała mu Hannah Arendt. To aktywność człowieka zwrócona bezpośrednio ku innym ludziom. Istotą uczestnictwa – jak przekonuje Arendt – jest tkwiąca w naturze człowieka pasja, którą John Adams opisał w następujący sposób: „Gdziekolwiek spotyka się mężczyzn, kobiety lub dzieci, starych czy młodych, bogatych czy biednych, wysokiego i niskiego rodu, mądrych i głupich, ciemnych i wykształconych, każdy z nich wydaje się poruszany pragnieniem, aby inni dostrzegali go, słyszeli aprobowali, szanowali i mówili o nim – za jego wiedzą”⁸¹. Ta „pasja wyróżniania się” popycha ludzi do cnoty emulacji lub – jak określilibyśmy ją bardziej współczesnym językiem – do cnoty wyróżniania się. Sprowadza się ona do „pragnienia, by być lepszym od innych” przez rywalizację z równymi sobie, wybijania się jako jeden z nich – nie zaś wynoszenia się nad nimi przez samą władzę, co jest żądzą tyrańca⁸².

Dla Arendt i Adamsa tego rodzaju emulacja z jednej strony jest cnotą, gdyż stymuluje polityczne uczestnictwo i prowadzi do ‘szczęścia publicznego’. Z drugiej jednak strony takie Grantaire’owe szukanie chwały w dyskusji⁸³ – nawet w przekonywaniu, a nie w pokonywaniu – może też być istotnym powodem atrofii postawy deliberatywnej. Sygnalizowała ten problem Young w swojej krytyce klasycznego rozumienia deliberacji jako rządzonej normami agonistycznymi (asertywnością, wojowniczością i imperatywem kwestionowania)⁸⁴. To za ich sprawą deliberacja staje się swego rodzaju rywalizacją – nie tyle o ‘wygranie w debacie’, ale o sukces w perswazji. Kiedy wszyscy dążą do przekonania innych, przestają dopuszczać, że sami mogą być przekonani.

⁸¹ J. Adams, *Discourses on Davila: A Series of Papers, on Political History. Written in the Year 1790, and then Published in the Gazette of the United States*, t. VI, Nabu Press, Boston 2011, s. 232–233.

⁸² H. Arendt, *O rewolucji*, tłum. M. Godyń, Czytelnik, Warszawa 2003, s. 148.

⁸³ V. Hugo, *Nędznicy*, t. 2, tłum. K. Byczewska, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1962, s. 346.

⁸⁴ I.M. Young, *Communication and the Other: Beyond Deliberative Democracy*, [w:] *Democracy and Difference: Contesting the Boundaries of the Political*, red. S. Benhabib (s. 120–135), Princeton University Press, Princeton, NJ 1996, s. 124.

Gdy uczestnicy deliberacji usiłują się wyróżnić dla zyskania aprobaty czy przekonania rozmówców, ich celem przestaje być autentyczne zrozumienie komunikatów innych. W wielu publicznych dyskusjach – szczególnie afektywnych debatach, ale też i rozmowach ekspertów – uczestników cechuje osobliwa postawa przemożnej chęci mówienia i swoista rywalizacja. To chęć wyrażenia siebie, swoich emocji, potrzeb czy prezentowania swojej wiedzy. W takich okolicznościach uczestnicy, zamiast wsłuchiwać się, wychwytyują jedynie wybrane fragmenty wypowiedzi i zastanawiają się, co mają powiedzieć, gdy przyjdzie ich kolej. Chęć wyróżnienia się zagłusza w nich głosy innych.

Czyniąc rozważania na temat deliberacji, warto pamiętać, że największym wrogiem retoryki budowania mostów i postawy deliberatywnej jest emocjonalna potrzeba zabłyśnięcia, wygrania dyskusji – nawet zbyt usilne dążenie do przekonania kogoś. Poza wspomnianymi w syntezie barierami dla postawy deliberatywnej, istnieje w demokracji jeszcze jedna, choć ściśle z nimi powiązana i w pewnym sensie podstawowa bariera. Jest nią ‘zbyt dużo gadania’ (*too much talk*). To sytuacja, w której wszyscy mówią, ale nikt nie słucha. Ominięcie jej wymaga także pozytywnych wskazówek dotyczących sposobu słuchania umożliwiającego pozytywne rezultaty wnoszenia wkładów – co rozważyć będę w dalszej części tej monografii.

6. DELIBERATYWNE ŁĄCZENIE TRZECH WKŁADÓW

To są konstytuujące części parlamentu; [...]. Części, z których każda jest tak niezbędna, że zgoda wszystkich trzech jest wymagana, by tworzyć jakiegokolwiek nowe prawo, które będzie obowiązywać poddanych.

W. Blackstone, *Commentaries on the Laws of England*

Przyszedł czas na omówienie pozytywnych wzorców deliberatywnego łączenia emocji, interesów własnych i wiedzy eksperckiej. Na czym polega deliberatywne traktowanie tych wkładów w opozycji do pozostałych typów dyskusji: afektywnych debat, targowania się i paneli eksperckich? Jaką rolę deliberacja może odgrywać w ramach całości systemu deliberatywnego? Jak w deliberacji traktować dyskursy czy narracje polityczne? Na czym polegać powinno odróżnianie od siebie trzech wkładów? Jak wydobywać z nich to, co najbardziej przyczynia się do konstruktywności rozmowy? Jaka w tym wszystkim jest rola postawy deliberatywnej?

6.1. NA CZYM POLEGA DELIBERATYWNE ŁĄCZENIE WKŁADÓW?

W świetle wcześniejszych uwag deliberację można zdefiniować przez odniesienie do przedmiotu rozmowy i jednocześnie w relacji do innych niedeliberatywnych typów dyskusji. Przy omawianiu deliberatywnych form wyrazu pewną pomocą wizualną może być ta sama tabela, w której umieściłem także wyzwania dla deliberacji (tabela 5 w poprzednim rozdziale, s. 206). Nieco inne ujęcie tych zagadnień, z podsumowaniem dotychczasowych rozważań, prezentuję w tabeli 6 (s. 237).

W kontraście do innych typów dyskusji

(1) Afektywne debaty koncentrują się na silnych emocjach i nimi operują. Stanowią wymianę ekspresji tych emocji bez szerszego oglądu i bez prób ich pogodzenia. (2) Targowanie koncentruje się wyłącznie na interesach własnych stron, również bez brania pod uwagę możliwości ich pogodzenia. (3) Eksperckie krótkowidztwo lub widzenie tunelowe objawiają się w dyskusjach, które uwzględniają jedynie wiedzę ekspercką lub jej wycinek – nazwę je tu roboczo panelami eksperckimi. O ile wszystkie one są uprawnione w demokracji i pełnić mogą konstruktywną funkcję w szerszym systemie deliberatywnym¹, o tyle same w sobie reprezentują pewnego rodzaju kapitulację w obliczu złożoności problemów polityki. Polegają bowiem na redukcji przedmiotu rozmowy i kryterium rozstrzygnięcia decyzyjnego do jednego wybranego wkładu.

Redukcja taka jest wygodna i czyni rozmowę ‘bardziej rzeczową’. Ułatwia zarządzanie złożoną materią polityki, bo umożliwia rozpatrywanie i ważenie przedmiotów o tym samym charakterze – przystających do siebie i bardziej wymiernych. Wszystkie one mają właściwe dla siebie reguły koordynacji, które wynikają wprost z właściwych sobie barier dla postawy deliberatywnej. Targowanie się wymaga wzajemności ustępstw czy usatysfakcjonowania interesów własnych stron według kalkulacji ich sił, więc prowadzi do kompromisu na zasadzie przeciągania liny. Afektywne debaty – nacechowane bezkompromisowością – rozstrzygane są prostą decyzją większościową, pokazującą, czyja wola polityczna jest liczniejsza. Panele eksperckie mogą spokojnie koncentrować się na kryterium metody eksperckiej (ostatecznie odwołując się nawet do głosowania).

Deliberacja jako łączne rozważanie wyodrębnionych wkładów

W tym kontekście deliberacja jest specyficznym i niezwykle wymagającym typem dyskusji. Konieczne w niej jest zestawianie i rozumne ważenie kwestii nieporównywalnych – bez jednej skali czy wspólnego mianownika: emocji, interesów własnych i wiedzy eksperckiej (zob. tabela 6). Dyskusja tego rodzaju wymaga od uczestników przyjęcia postawy deliberatywnej. To także odróżnia deliberację od pozostałych typów dyskusji, które sprzyjają wystąpieniu takich postaw, które powodują atrofie postawy deliberatywnej. W ten sposób

¹ J. Parkinson, J.J. Mansbridge, *Deliberative Systems: Deliberative Democracy at the Large Scale*, Cambridge University Press, Cambridge–New York 2012.

Tabela 6. Deliberacja a inne typy dyskusji (ujęcie uproszczone)

TYPY DYSKUSJI	AFEKTYWNE DEBATY	TARGOWANIE	PANELE EKSPERCKIE	DELIBERACJA
TYPOWA POSTAWA UCZESTNIKÓW	PRYNCPYPIALNOŚĆ	INTERESOWNOŚĆ	KRÓTKOWIDZTWO lub WIDZENIE TUNELOWE	POSTAWA DELIBERATYWNA
MOTYWACJA	EMOCJE	Instrumentalizacja czyjegoś interesu własnego	Instrumentalizacja dowodów	✓ ŚWIADCTWO, BUDOWANIE MOSTÓW, KURTUAZJA
	INTERESY WŁASNE	Instrumentalizacja emocji	Instrumentalizacja dowodów	✓ NEGOCJACJE DELIBERATYWNE
	WIEDZA EKSPERCKA	Mediatyzacja nauki	Instrumentalizacja dowodów lub ich odrzucenie	✓ PEŁNA, W KONTEKŚCIE I ZROZUMIAŁA
INSTRUMENTALIZACJA	W przypadku bycia motywowanym przez wkład inny niż ten dominujący w danym typie dyskusji, mamy do czynienia ze strategią instrumentalizacji (tab. 5 B).			
NADGORLIWE WYKLUCZENIE	W przypadku strategii wykluczenia czynników (tab. 5 C) w imię wysokich standardów, mamy do czynienia z (świadomym lub nie) zagłuszaniem cudzych motywacji dla wzmocnienia pozycji swoich motywów.			

Źródło: opracowanie własne.

podkreślam, za Owenem i Smithem², że deliberacja to nie dowolna rozmowa, tylko taka dyskusja, w której różnica stanowisk powiązana jest z postawą deliberatywną.

Przedstawiona typologia jest bardzo uproszczona, ale daje możliwość delimitacji pojęć w kontekście problemu 'rozlewania się' znaczenia pojęcia deliberacji w nowszych generacjach teorii deliberatywnej³. Odróżnia typy dyskusji przez kryterium barier dla postawy deliberatywnej, czyli trzech grzechów przeciw deliberacji. W przypadku debat jest to emocjonalna pryncypialność, w targowaniu się powoduje ją egoistyczna interesowność, a w panelach eksperckich będzie to arogancja lub ekspercka pycha. Są to typowe grzechy przeciw deliberacji obecne szczególnie wyraźnie w przypadku strategii (A) uprzedziałowienia (kompartamentacji) – zawężania dyskusji do jednego rodzaju czynników jako kryterium rozstrzygającego.

Nie oznacza to, że w dyskusji tylko o emocjach, interesach własnych lub wiedzy eksperckiej nie jest możliwa postawa deliberatywna. Sądzę, że jest ona osiągalna – szczególnie w przypadku paneli eksperckich. Problemem jednak jest to, że sama struktura tych dyskusji, jak i każdy z właściwych im wkładów – gdy samodzielnie ma być rozstrzygający – skłania do przyjmowania postaw sprzecznych z deliberatywną postawą. Deliberacja na przykład tylko o emocjach jest jak najbardziej możliwa. Inaczej jednak niż w przypadku afektywnej debaty jest ona otwarta na nieinstrumentalne wnoszenie wkładów innego rodzaju.

W deliberacji wszystkie potencjalne wkłady traktuje się równoprawnie – jako motywujące w dyskusji. Dzięki temu możliwe jest, że jeden z nich (np. wiedza ekspercka) będzie miał oddziaływanie transformacyjne na stanowisko motywowane innym (np. emocjami). Więcej na ten temat pisał będę w dalszej części tego rozdziału. Istotne jest dla mnie, że tak zdefiniowana deliberacja może realizować się w każdej sferze systemu deliberatywnego, szczególnie w codziennej rozmowie. Pamiętać jednak trzeba, że nawet dyskusja przy wigilijnym stole może zamienić się w afektywną czy erystyczną debatę – taką, która nie wnosi większego zrozumienia, ale zaciemnia i niepotrzebnie polaryzuje uczestników.

W przypadku dyskusji zawężonych do jednego typu wkładów proste wprowadzenie pod dyskusję innego nie oznacza, że przybliży się ona do deliberacji. Jeśli wkłady są wprowadzone nieszczerze, stronniczo czy manipulacyjnie – mamy

² D. Owen, G. Smith, *Two Types of Deliberative System*, American Political Science Association – 2013 Annual Meeting, Chicago, IL 2013; eidem, *Survey Article: Deliberation, Democracy, and the Systemic Turn*, „Journal of Political Philosophy” 2015, t. 23, nr 2, s. 213–234.

³ P.W. Juchacz, *Deliberatywna filozofia publiczna. Analiza instytucji wysłuchania publicznego w Sejmie Rzeczypospolitej Polskiej z perspektywy systemowego podejścia do demokracji deliberatywnej*, Wydawnictwo Naukowe Instytutu Filozofii UAM, Poznań 2015, s. 193–195.

do czynienia z erystyczną instrumentalizacją. Tego typu instrumentalizacja jest bardzo typowa dla afektywnych debat publicznych.

Deliberacja wymaga niejako zbierania trzech wkładów na równych prawach – ze szczególnym naciskiem na ich autentyczność. Z założenia wymaga także różnicy – zdań, preferencji, stanowisk – lub tę różnicę powinna odkrywać, ale bez jej sztucznego generowania⁴. Deliberacja rozważa wkłady na równych prawach, ale wcale nie wymaga ich równości – szczególnie, że trudno je mierzyć według jednej skali. Domaga się za to uczciwej szansy na wyrażenie, docenienie i uzgodnienie. Postulowane przeze mnie rozróżnianie i autonomiczne traktowanie trzech wkładów ma charakter analityczny – nie redukcyjny. Nie chodzi w nim o traktowanie ich osobno i separowanie (jak w uprzedziałowaniu), a raczej o próbę wydestylowania racji dla lepszego ich zrozumienia i zaspokojenia. Nade wszystko celem jest ich wspólne rozpatrywanie, zestawianie i rozumne rozważenie.

To rozumne zważenie nie oznacza, że wszystkie wkłady muszą być uznane i uwzględnione w finalnej konkluzji czy decyzji. W deliberacji konieczne jest natomiast przynajmniej ich rozpatrzenie – i to w sposób, który oddaje im sprawiedliwość. I to jest naczelnym celem proponowanego przeze mnie analitycznego rozróżnienia. Inaczej bowiem powinniśmy traktować wiedzę ekspercką, inaczej interesy własne, a jeszcze inaczej emocje.

Rozróżnienie na te trzy wkłady nie jest oczywiście wyczerpujące dla złożonej rzeczywistości polityk publicznych, a wkłady w praktyce nigdy nie występują w czystej postaci. Ich charakter jest jednak unikatowy, a oddziaływanie na dyskusje ma inne skutki. Każdy typ wkładów niesie ze sobą specyficzne zagrożenia (trzy grzechy). Zarazem jednak podaje także istotne racje pod rozważę, stwarzając szansę na deliberatywną formę wyrazu. Z oczywistych względów – a mówimy tu o deliberacji w rozumieniu ścisłym, o rozmowie w konkretnym miejscu i czasie – te formy muszą być ograniczone, co najmniej przez wzgląd na werbalną formę komunikacji.

Zmiana preferencji jako zasadniczy skutek uboczny

Deliberacja jest zorientowana na konsens czy kompromis, ale nie wymaga ich jako swojego koniecznego rezultatu. Nie musi być zwieńczona konsensem czy porozumieniem. Deliberacja powinna być także procesem klaryfikacji

⁴ B. Manin, *Political Deliberation and the Adversarial Principle*, „Dædalus, Journal of the American Academy of Arts and Science” 2017, t. 146, nr 3, s. 39–50; M. Wojcieszak, *Deliberation and Attitude Polarization*, „Journal of Communication” 2011, t. 61, nr 4, s. 596–617.

i uporządkowania konfliktu poprzez wspólne odkrywanie istoty waśni⁵, a to oznaczać może pomnożenie kwestii spornych. Są sytuacje, w których tego rodzaju proces jest cenniejszy niż zamknięcie tematu w drodze jakiegoś rozstrzygnięcia. Dlatego zmiana preferencji – dla uzyskania zgody – stanowi dla deliberacji zasadniczy skutek uboczny⁶, ale nie może być w niej wymagana.

Powód tego jest niebagatelny. Ustanowienie z góry jakiegokolwiek rezultatu dyskusji („na koniec musicie wypracować wspólne stanowisko”) zmienia warunki i bodźce w tej dyskusji. W wielu wypadkach czyni to w sposób, który prowadzi do atrofii postawy deliberatywnej. Obowiązkowy skutek deliberacji – traktowany czasem jako wskaźnik jej skuteczności – wiedzie ją albo do erystycznej debaty, albo do targu interesów własnych. Celem przestaje być szczerą rozmowa z otwartym umysłem, a staje się nim ‘wygrana’ przez zmianę czyjeś zdania. Oprócz tego wymóg kompromisu przymusza do zmiany zdania nawet wtedy, gdy prawda czy racja jest po jednej stronie. O ile tego rodzaju ‘zgnięty kompromis’ może być użyteczny w kontekście całego systemu deliberatywnego, to zdecydowanie trudno uznać go za cechę deliberacji w rozumieniu ścisłym.

Emocje w deliberatywnej formie

W przypadku emocji deliberatywną formą wyrazu będzie jasne i wyraźne zakomunikowanie innym: „to jest emocja, którą czuję”, „to jest doświadczenie, które ją wywołało”. Ten komunikat jest zawarty lub możliwy do odkrycia w opowiadaniu historii⁷ i świadectwie⁸. Deliberatywną formą wyrazu będzie także zwykła kurtuazja czy retoryka budowania mostów⁹, która polega na usiłowaniu znalezienia wspólnych emocji u różnych rozmówców (zob. rozdz. 3.3. s. 146–149).

Nie będzie nią już na pewno erystyka i retoryka integrowania wspólnoty przeciw innym. Emocje mają bardzo szeroki zakres form wyrazu. Wskazuje się czasem, że niewerbalne albo inne nazbyt afektywne formy wyrazu emocji – np.

⁵ J.J. Mansbridge et al., *The Place of Self-Interest and the Role of Power in Deliberative Democracy*, „Journal of Political Philosophy” 2010, t. 18, nr 1, s. 64–100.

⁶ J. Elster, *Sour Grapes: Studies in the Subversion of Rationality*, Cambridge University Press, Cambridge 1983, s. 43–108.

⁷ I.M. Young, *Communication and the Other: Beyond Deliberative Democracy*, [w:] *Democracy and Difference: Contesting the Boundaries of the Political*, red. S. Benhabib, Princeton University Press, Princeton, NJ 1996, s. 131.

⁸ L.M. Sanders, *Against Deliberation*, „Political Theory” 1997, t. 25, nr 3, s. 373.

⁹ J.S. Dryzek, *Rhetoric in Democracy: A Systemic Appreciation*, „Political Theory” 2010, t. 38, nr 3, s. 328.

śpiewy, tańce, krzyki itp. – nie powinny mieć miejsca w deliberacji. Powodem jest to, że nie dają one innym szansy właściwego wyrazu i zrozumienia. Takie wykluczenie nie może być jednak absolutne i powinno zakładać otwartość na różnorodne szczere formy ekspresji emocji. Przedstawiona przeze mnie propozycja uwzględniania emocji w deliberacji nie powinna absolutnie ograniczać się do ‘jedynie właściwych’, wyraźnie deliberatywnych form ich wyrazu. Istotniejszy jest sposób traktowania tych emocji – w bardziej lub mniej deliberatywny sposób. Bardziej szczegółowe wskazówki na ten temat omawiam w dalszej części pracy.

Deliberacja, by móc spełnić swoją funkcję, potrzebuje trafnej informacji o odczuciach, intuicjach i emocjach – przedstawionej w dowolnej skutecznej formie. Emocje powinny sygnalizować innym uczestnikom i decydentom, jakie wartości i potrzeby są stawką w tej kwestii. Źródłowe emocje zwykle są ukryte pod pokładami rzekomo racjonalnych pretensji i roszczeń wywołujących afektywne reakcje. Szczera introspekcja ujawnia często, że wybuch złości spowodowany drobnostkami jest niemal zawsze powodowany czymś innym: stresem, zmęczeniem, ukrywaną złością czy kumulowanym resentymentem dotyczącym innej sprawy, a może nawet i innej osoby (tzw. hydrauliczny model agresji).

Takie ‘wentylowanie frustracji’ również może odegrać istotną rolę w deliberacji, pozwalając życzliwym rozmówcom wspólne zidentyfikowanie źródła i właściwy charakter tych emocji. Jednak przy takiej procedurze nie powinno się zapominać, że nie za wszystkimi emocjami kryje się jakiś chłodny wykalculowany powód. Nieredukowalne emocje należy życzliwie rozważyć, wziąć pod uwagę lub załagodzić. Dlatego tak istotnym narzędziem jest tutaj opowiadanie historii, które służyć ma przede wszystkim choćby unaocznieniu krzywd czy wskazaniu źródła afektywnej reakcji.

Interesy własne w deliberatywnej formie

Wnoszenie do deliberacji interesu własnego powinno przyjmować formę wskazaną w idei negocjacji deliberatywnych Marka Warrena i Jane Mansbridge¹⁰. Z tego względu deliberacja może być zwieńczona kompromisem (a nie tylko konsensem, co dawniej postulowano), ale pod warunkiem uczciwego podziału korzyści i kosztów. W deliberatywnych negocjacjach chodzi o szczere, konkretne – wyzute ze strategicznej kontroli informacji – powiadamianie

¹⁰ M.E. Warren, J.J. Mansbridge, *Deliberative Negotiation*, [w:] *Negotiating Agreement in Politics*, red. J. Mansbridge, C.J. Martin, American Political Science Association, Washington, DC 2013, s. 86–120.

o swoich potrzebach i zasobach. Tylko takie informowanie pozwoli uczciwie zważyć ciężary kosztów i korzyści poszczególnych interesariuszy decyzji. Pozwoli uczciwie potraktować i docenić tych, którzy są w trudniejszej sytuacji, a nie zdawać się na bezduszny rezultat ścisłej wzajemności ustępstw.

Niekiedy interesy własne mogą kryć się pod pokładami emocji i różnych opowieści, a ich oddzielenie jest tym bardziej istotne, szczególnie po to, by uszanować każdy z tych wkładów na jego własnych prawach. Takie staranne, deliberatywne traktowanie wkładów otwiera drogę do szeregu możliwych rozwiązań, które pozwalają uniknąć kompromisu opartego na antagonizmie i przymusie (antagonistycznych negocjacji dystrybutywnych). Do możliwych deliberatywnych rozwiązań zalicza się tu: (1) konwergencję – konsens mimo początkowego konfliktu interesów; (2) zgodę, ale z różnych powodów (nie w pełni uteoretycznione porozumienie); (3) rozwiązanie typu *win-win* dla obu stron (rozwiązanie integratywne), gdzie kompromis okazał się niepotrzebny; i (4) uczciwy kompromis (w pełni kooperatywne negocjacje dystrybutywne).

Wiedza ekspercka w deliberatywnej formie

Deliberatywne podejście domaga się, by nie fetyszyzować wiedzy eksperckiej. Od ekspertów wymaga prezentowania stanu literatury przedmiotu w sposób kompletny, ukontekstowany i zrozumiały dla pozostałych uczestników deliberacji. Wszystko w celu uniknięcia lub ograniczenia ryzyka widzenia tunelowego i innych skutków kultu nauki. Jasne jest bowiem, że wadliwie prezentowana wiedza ekspercka uczyni rozmowę podatną na różne formy uprzedzenia i manipulacji.

Wiedzę tę powinno się reprezentować w sposób, który uczciwie i rzetelnie przedstawia naukowy konsens oraz we właściwych proporcjach prezentuje wiadome i niewiadome. Gdy natomiast takiego konsensu brakuje – jak np. w etyce czy naukach społecznych, w których istnieją konkurencyjne teorie – powinno się tworzyć analizy eksperckie na podstawie prezentacji stanowisk z różnych paradygmatów. Występowanie konkurencyjnych teorii nie jest problemem, pod warunkiem że są one oparte na eksperckiej rzetelności, a nie tylko stanowią bezkrytyczne usiłowanie racjonalizacji własnego stanowiska.

Deliberacja jest mechanizmem redukcji asymetrii informacji. Wymaga od eksperta rezygnacji ze swojego naczelnego atutu – z przewagi w posiadanej wiedzy – w jakiegokolwiek praktycznej sytuacji. Tak jak w przypadku deliberatywnych negocjacji kontrahent ma zrezygnować z kontroli informacji, tak i ekspert – w deliberacji – ma jasno wytłumaczyć, co wie, a nie tylko, do jakich go to prowadzi wniosków.

6.2. DELIBERACJA RÓŻNICY

Na potrzeby tej monografii definiuję deliberację jako dyskusję, czyli rozmowę z różnicą stanowisk lub zmierzającą do odkrycia różnic. Wyłączam w ten sposób z deliberacji rozmowy, w których uczestnicy są jednomyślni i zorientowani na wzmacnianie tej jednomyślności.

Doceniam w systemie deliberatywnym pozytywną rolę tak zwanych ‘stref komfortu’ (*safe zones*), czyli miejsc wolnych od konfrontacji i kwestionowania. Pełnią one szczególnie cenną funkcję dla przedstawicieli mniejszości czy dla osób pokrzywdzonych, u których pewne tematy mogą stanowić bodziec niweczący równowagę zdrowotną. W przypadku mniejszości jest to narzędzie szczególnie przydatne dyskursywnie, bo pozwala na odbudowanie pewności siebie i rozwijanie swoich racji¹¹.

Dostrzegam też jednak wewnątrznie niedeliberatywny charakter analogicznych instytucji mających ściśle na celu odseparowanie danej grupy od szerszej dyskusji społecznej. W wielu takich przypadkach istnienie ich polega raczej na tworzeniu towarzystw wzajemnej adoracji, a w szerszym wymiarze generuje zjawisko homofilii¹². Nawiązuję tu, za Juchaczem¹³, do prawa polaryzacji grup zidentyfikowanego przez Cassa Sunsteina¹⁴. Przejawia się ono tym, że – szczególnie w dobie silnie spersonalizowanych mediów społecznościowych – obywatele zamykają się w grupach zorientowanych jedynie na wspieranie już wyznawanych przez nich przekonań. Takie zamknięte grupy ukierunkowane bywają na „stuprocentową jednolitofrontowość” (nawiązując do haseł z okresu budowania w Polsce ustroju socjalistycznego), wymuszając ją choćby przez presję społeczną i groźbę ostracyzmu.

Grupy tego rodzaju zwykle prowadzą do wzmacniania i radykalizacji wyznawanego światopoglądu jako oczywistego i niekwestionowalnego. Brak ekspozycji na głosy wyrażające inne stanowiska czyni ich członków nieprzygotowanymi na opozycję – nie tylko mniej zdolnymi na jej odparcie, ale także z zasady wrogimi wobec wszelkich przejawów odmienności.

Towarzystwa wzajemnej adoracji mają też swoje – równie niedeliberatywne – przeciwieństwo. Jest nim sztuczne podsycanie sporu, przekształcanie

¹¹ J.J. Mansbridge et al., *A Systemic Approach to Deliberative Democracy*, [w:] *Deliberative Systems*, red. J. Parkinson J. Mansbridge, Cambridge University Press, New York 2012, s. 7.

¹² M. Wojcieszak, op. cit.

¹³ P.W. Juchacz, op. cit., s. 411.

¹⁴ C.R. Sunstein, *The Law of Group Polarization*, „Journal of Political Philosophy” 2002, t. 10, nr 2, s. 175–195.

debat politycznych w wydarzenia sportowe czy dramaty w stylu *reality show*, gdzie uczestników specjalnie dobiera się jako kłótliwych czy kontrowersyjnych. Politycznie sprofilowane amerykańskie stacje telewizyjne i serwisy informacyjne (tzw. *partisan media*) mają w zwyczaju zatrudniać stałych oponentów dominującego w danym medium światopoglądu. Dobierani do tej roli są ludzie prezentujący najbardziej oburzające, nieracjonalne i uprzedzone poglądy. Na przykład CNN – stacja na ogół dość krytyczna wobec poczynań rządzących republikanów – zatrudniała do pewnego momentu Jeffreya Lorda jako stałego komentatora. Pełnił on funkcję dyżurnego pryncypialnego obrońcy polityki prezydenta USA Donalda Trumpa.

Postawa Lorda doprowadziła nawet do tego, że w jednej z rozmów z nim prezynter stacji Anderson Cooper zaripostował: „Jakby zrobił klocka na swoim biurku, też byś go bronił”¹⁵. Potencjalnym wyjaśnieniem takiej praktyki CNN jest traktowanie przez stację polityki jako przede wszystkim źródła rozrywki (tzw. *infotainment*). Ówczesny prezydent tej stacji, Jeff Zucker, wywodził się z przemysłu rozrywkowego i był producentem wielu *reality show*, między innymi teleturnieju *The Apprentice*, w którym aktualny prezydent USA zdobył znaczną popularność¹⁶. Zucker wyznał w jednym z wywiadów: „Idea, według której polityka jest sportem, jest niezaprzeczalna. Tak właśnie ją rozumiemy i tak do niej podchodzimy”¹⁷.

Sztuczne generowanie erystycznej debaty upodabnia rozmowy o polityce do (równie sztucznych, bo aranżowanych) zawodowych zapasów wrestlingowych, niemal pozbawiając je publicznej godności. Z jednej strony zniechęca to obywateli do polityki – prezentując ją jako brudną grę elit – z drugiej dodatkowo polaryzuje społeczeństwo, budując obraz oponentów politycznych jako całkowicie wyzutych ze zdrowego rozsądku. Samo w sobie jest zaś przykładem erystycznego chwytu. Przez dobieranie najbardziej radykalnych oponentów do dyskusji jako reprezentantów danego stanowiska czyni się z nich *chochoła* (*straw man*) – przerysowane karykatury, łatwe do krytyki i do zbywania jako pozbawione rozumu i godności.

¹⁵ J. Roy, *Anderson Cooper Tells Jeffrey Lord: If Trump „Took a Dump on his Desk, You’d Defend it”*, „Los Angeles Times”, 19.05.2017, <http://www.latimes.com/entertainment/la-et-entertainment-news-updates-may-anderson-cooper-tells-jeffrey-lord-if-1495254401-htmistory.html>, 29.07.2019.

¹⁶ C. Maza, *CNN Treats Politics Like a Sport — That’s Bad for All of Us*, „Vox”, 17.04.2017, <https://www.vox.com/videos/2017/4/17/15325172/strikethrough-cnn-espn-trump-surrogates>, 1.06.2017.

¹⁷ J. Mahler, *CNN Had a Problem. Donald Trump Solved It*, „The New York Times”, 4.04.2017, *sekc. Magazine*, <https://www.nytimes.com/2017/04/04/magazine/cnn-had-a-problem-donald-trump-solved-it.html>, 29.07.2019. Tłum. MZJ.

Deliberacja powinna stanowczo unikać tych dwóch skrajności: zarówno „tłumienia różnorodności punktów widzenia”¹⁸, jak i sztucznego generowania konfliktu. Powinna jednak poszukiwać autentycznej różnicy – szczególnie tam, gdzie jest ona przykrywana pod technikami fabrykowania jednomyślności. Celem jest bowiem nie różnica dla różnicy, ale odnajdywanie sposobów na godne wzajemne traktowanie i lepsze zrozumienie sytuacji.

6.3. MIEJSCE DELIBERACJI W SYSTEMIE DELIBERATYWNYM

W pewnym ujęciu postulat rehabilitacji w polityce emocji i interesów własnych podniesiony został już przez Carrie Menkel-Meadow. Zauważyła ona, że „naiwne teorie polityczne i filozoficzne odnoszące się do użycia «rozumu» w demokratycznej deliberacji nie uwzględniają w dostatecznym stopniu dwóch pozostałych głównych wzorców publicznego dyskursu: targowania się i afektywnej (obejmującej emocje oraz etyczne, religijne czy inne silnie wyznawane wartości) czy też opartej na uczuciach argumentacji”¹⁹. W tym wypadku mamy jednak do czynienia z postulatem uwzględniania interesów własnych i emocji w ich niedeliberatywnych postaciach: targowania i afektywnej debaty.

Dostrzegam silne argumenty na rzecz takiego inkluzyjnego podejścia. Jednak – na podstawie dotychczasowych rozważań oraz przedstawionych przypadków – dochodzę do wniosku, że łączenie emocji i interesów własnych nie powinno być utożsamiane z syntezą tych akurat typów dyskusji. Przejawy tych wkładów, uwypuklane w targowaniu i emocjonalnych debatach poważnie utrudniają łączne ich rozpatrzenie według deliberatywnych standardów.

Zastrzeżenie powyższe nie dotyczy jednak podejścia systemowego. W jego ujęciu targowanie się i afektywne debaty mają swoje uprawnione miejsce i rolę. W odpowiedniej konfiguracji mogą nawet poprawiać ogólną deliberatywną jakość systemu. Koniecznie jednak należy pamiętać o ich specyfice, która

¹⁸ J.S. Dryzek, *Democratization as Deliberative Capacity Building*, „Comparative Political Studies” 2009, nr 42, s. 1397.

¹⁹ C. Menkel-Meadow, *Scaling Up Deliberative Democracy as Dispute Resolution in Healthcare Reform: A Work in Progress*, „Law and Contemporary Problems” 2011, t. 74, nr 3, s. 3. Tłum. MJZ.

sprawia, że mogą stanowić barierę dla deliberatywnych cnót. Przypominając wspomnianą już przestrożę Foucaulta: „Nie wszystko jest złe, ale wszystko jest niebezpieczne”.

Model wyróżnienia trzech wkładów koresponduje ze wspomnianym różnieniem Menkel-Meadow „głównych wzorców publicznego dyskursu: (a) rozumnej deliberacji [*reasoned deliberation*]; (b) interesów własnych wspierających targowanie się [*bargaining*]; i (c) emocji wspierających afektywną argumentację²⁰. O ile dwa ostatnie pojęcia odpowiadają zakresowo – kolejno – wkładom emocji i interesów własnych, o tyle inaczej wygląda sytuacja z rozumem wspierającym deliberację oraz z wiedzą ekspercką. Dla Menkel-Meadow deliberacja opiera się na prawie jako podstawowym systemie wartości. W jej ujęciu wiedza ekspercka ma dotyczyć wszystkich wskazanych wkładów oraz wzorców dyskursu. W przedstawionym w mojej pracy ujęciu wiedza naukowa i prawna składają się na wiedzę ekspercką, ale też nie wystarczają one samodzielnie do deliberacji.

Menkel-Meadow szuka sposobów na „splatanie tych trzech poziomów dyskursu w obrębie problemów większych w skali i skomplikowaniu”²¹. Ten postulat realizowany jest w ramach podejścia systemowego, ale w sposób, który czyni interakcję między tymi wkładami rozłożoną w czasie. W przedstawianym tu podejściu staram się analizować deliberację bardziej w jej wąskim, niesystemowym wydaniu. W tym sensie skupiam się na realizacji idei deliberatywnej w wydaniu mikro – to jest łączeniu wiedzy eksperckiej z emocjami i interesami własnymi w jednym forum dyskusji. Jest jeszcze jedna istotna różnica. Inaczej niż Menkel-Meadow, oddzielam wkłady od ich dyskursywnych przejawów. Same wkłady uznaję za uprawnione w deliberacji. Właściwe im uprzedziałowane formy dyskusji uznaję za ich niedeliberatywne przejawy.

O ile skupiam się na skali mikro, o tyle przedstawiam taki wzorzec deliberacji, który powinien być umocowany w szerszym systemie deliberatywnym i z myślą o wywieraniu pozytywnego wpływu na resztę miejsc politycznej dyskusji. Mógłby on mieć co najmniej dwie kluczowe relacje do całości systemu deliberatywnego: (1) czerpanie z niego; i (2) wywoływanie sprzężenia zwrotnego. Zastrzec powinienem, że relacje te mają charakter hipotetyczny. Ich realizacja uzależniona jest od rozlicznych uwarunkowań i każdorazowo zasługuje na weryfikację w badaniach empirycznych.

(1) Z jednej strony, dzięki akceptacji formalnej reprezentacji, a nie tylko losowej selekcji, deliberacja tego rodzaju może inspirować się takimi formami publicznego dyskursu jak debaty, a nawet targi interesów. Stanowiłyby one punkt wyjścia deliberacji – punkty identyfikacji osi sporów oraz formowania

²⁰ Ibid. Tłum. MZJ.

²¹ Ibid., s. 28. Tłum. MZJ.

się grup interesariuszy i ich dyskursów, które potem mogą być reprezentowane. W ten sposób deliberacja przyciągałaby do siebie podmioty zorientowane na emocje i interesy własne, a to umożliwiałoby ich ekspresję w deliberatywnych warunkach. Deliberacja w klasycznej wersji przez wykluczenie tych czynników spychała ich przedstawicieli w inne obszary dyskusji publicznej. Zamykała ich w standardowej dla siebie niedeliberatywnej formie wyrażania intencji. Czyniąc gest odwrotny, deliberacja w nowszym rozumieniu, mogłaby przyciągać uwagę większego grona interesariuszy, dając im możliwość wspólnego wyrobienia lepszych praktyk dyskursowych. Daje to szansę na wypracowanie wspólnego języka, pozwalającego przynajmniej na lepsze zrozumienie konfliktu, który w debacie publicznej odzwierciedlany bywa tylko powierzchownie.

(2) Z drugiej strony proponowany model jest konstruowany ze szczególną myślą o jego wpływie zwrotnym na całość systemu deliberatywnego. Za sprawą reprezentacji deliberacja tego rodzaju może umożliwiać zmiany stanowisk w szerszej, systemowej skali. Jeśli uda się w deliberacji wypracować konsens, kompromis, nowy wspólny dyskurs lub chociaż lepsze zrozumienie osi sporu, te pozytywne deliberatywne skutki mogą ulec transmisji do zbiorowości. A transmisja przebiegałaby od przedstawiciela danej organizacji, który uczestniczył w deliberacji, do tejże organizacji. Dokonać się to może nawet z pominięciem mediów masowych – standardowego środka transmisji tego rodzaju osiągnąć. W sytuacji formalnej reprezentacji istnieje bowiem bezpośredni kanał komunikacji między uczestnikiem deliberacji a osobami, w imieniu których uczestnik ten występuje. W przypadku losowej selekcji do deliberatywnych minipublik takiego kanału transmisji nie ma (poza ograniczonymi w zasięgu kontaktami z grupami towarzyskimi i rodziną).

W obu tych aspektach model deliberatywnego łączenia wiedzy eksperckiej, interesów własnych i emocji zakłada istotną rolę formalnej reprezentacji – występowania w imieniu danej grupy. Z jednej strony dostrzega deliberatywnie pozytywną systemową rolę takiej reprezentacji, z drugiej – przestrzega przed jej niebezpieczeństwami. Nie wyklucza na przykład wiedzy eksperckiej prezentowanej przez aktora zorientowanego głównie na interesy własne lub emocje, ale wskazuje na ograniczenia, jakie ta wiedza może posiadać.

Z tego względu proponowany model łączenia trzech wkładów ma nie tylko znamiona podejścia mikrodeliberatywnego, ale także systemowego. Posiada bowiem to, co Juchacz określa mianem systemowej kontekstualności oraz systemowej preskryptywności²². Uwzględnia różne niedoskonałości systemowe ułożone poza pojedynczymi miejscami i praktykami deliberacji, które na te praktyki wpływają, ułatwiając lub osłabiając szanse wygenerowania postawy

²² P.W. Juchacz, op. cit., s. 386.

deliberatywnej. Z perspektywy podejścia systemowego zastosowanie przez daną instytucję deliberacji – jako łączenia trzech wkładów w wybranym organie doradczo-konsultacyjnym lub decyzyjnym – ma sens nie tylko jako próba poprawy jakości polityk tworzonych przez nią, ale także jako instrument poprawy jakości jej otoczenia systemowego.

6.4. PODEJŚCIE DISKURSYWNE DO RZĄDZENIA DELIBERATYWNEGO

Innym celem łączenia trzech wkładów w deliberacji może być budowanie płaszczyzny porozumienia między interesariuszami używającymi dyskursów – praktyk językowych – na tyle różnych, że z założenia uniemożliwiających wypracowanie konsensu. Ciekawą ideą jest w tym kontekście koncepcja izby dyskursów (*chamber of discourses*) zaproponowana przez Johna Dryzeka i Simona Niemeyera w anglojęzycznej pracy *Foundations and Frontiers of Deliberative Governance* (Fundamenty i granice rządzenia deliberatywnego)²³.

Idea izby dyskursów (proponowana choćby na poziomie polityki międzynarodowej) opiera się na wprowadzeniu nowego typu przedstawicielstwa – reprezentacji czegoś znacznie mniej uchwytnego i kompletnie nieuwzględnianego w tradycyjnych jej wzorcach. Nie porzuca ona tych wzorców, ale dodaje do nich reprezentację dyskursów. Nawiązując do tej idei, warto odnotować spostrzeżenie Mansbridge, która wskazuje na to, że funkcja perswazyjno-argumentacyjna deliberacji – zorientowana na zmianę stanowiska – ma większą szansę na wystąpienie w rozmowie, która przekracza pojedynczy dyskurs i prowokuje uczestników do refleksji nad ich własnymi praktykami językowymi²⁴.

Deliberacja ma na celu budowanie mostów między różnymi dyskursami, prowadząc do ukształtowania nowego dyskursu, który stanie się podstawą do dalszego działania. Maarten Hajer z zespołem analizowali przykład programu polityki przestrzennej i środowiskowej, którego celem było odtworzenie naturalnej różnorodności ekologicznej na rolniczych obszarach niderlandzkiej Fryzji. Polegać miał on na przeprowadzeniu ciężkich robót w celu zamienienia pól uprawnych w oryginalnie występujące na tym obszarze mokradła. Pomysł

²³ J.S. Dryzek, *Foundations and Frontiers of Deliberative Governance*, Oxford University Press, New York 2010, s. 42–65.

²⁴ J.J. Mansbridge, *Rethinking Representation*, „American Political Science Review” 2003, nr 4, s. 524.

spotkał się z oporem mieszkańców, którzy chcieli zachowania tradycyjnego (acz sztucznego) pejzażu rolniczego. Wymowną formą protestu – przykładem subtelnej nedeliberatywnej wypowiedzi dyskursowej – było postawienie przy drodze kilkumetrowej pustej ramy obrazu. Ujmowała ona oglądany przez nią teren w malowniczy pejzaż i dzieło sztuki. Ostatecznie proces deliberatywnego rządzenia poskutkował wypracowaniem kompromisu, ale dopiero po wyklarowaniu przez interesariuszy wspólnego dyskursu. Zbudowany był on wokół, będącego intencjonalnym oksymoronem, hasła „budowania natury” (*nature development*)²⁵. W ten sposób utworzono dyskursową koalicję²⁶.

Wracając do przykładu funkcjonowania Rady Agencji ds. Standardów Żywności, uczestnicy jej posiedzeń zauważali, że dyskursy ekspertów i przedstawicieli biznesu spożywczego – mimo pewnych różnic – były bardzo kompatybilne. Umożliwiało to przedstawicielom wiedzy eksperckiej i interesów własnych skuteczne porozumienie i podtrzymywało postawę wzajemnego zrozumienia. Jednocześnie prowadziło do narastającej frustracji przedstawicieli organizacji konsumenckich i obywateli laików, dla których dyskusje te stanowiły niemal obcy język. Pozbawione były przełożenia na ich namacalne problemy. Reguły funkcjonowania Rady wymuszały na ekspertach i innych interesariuszach wyjaśnienie ich stanowisk w sposób jasny i współwypracowanie dyskursu, który będzie umożliwiał wzajemne zrozumienie²⁷.

6.5. TRZY AUTONOMICZNE WKŁADY W „DELIBERACJI ZEBRANE”

Koncepcja izby dyskursów Dryzeka i Niemeyera²⁸ stanowić ma alternatywę dla przedstawicielstwa grup interesów, partii politycznych czy ruchów społecznych. Wskazuje na dyskursy, jako ważny mechanizm reprezentowania

²⁵ M.A. Hajer, *A Frame in the Fields: Policymaking and the Reinvention of Politics*, [w:] *Deliberative Policy Analysis: Understanding Governance in the Network Society*, red. M.A. Hajer, H. Wagenaar (s. 88–112), Cambridge University Press, Cambridge, UK 2003.

²⁶ M.A. Hajer, H. Wagenaar (red.), *Deliberative Policy Analysis: Understanding Governance in the Network Society*, Cambridge University Press, Cambridge, UK 2003, s. 12–13.

²⁷ M.A. Hajer, D. Laws, W. Versteeg, *Authority through Deliberative Governance: The British Food Standards Agency in Action*, [w:] *Authoritative Governance: Policy Making in the Age of Mediatization*, red. M.A. Hajer (s. 125–169), Oxford University Press, Oxford 2009.

²⁸ J.S. Dryzek, S. Niemeyer, *Representation*, [w:] *Foundations and Frontiers of Deliberative Governance*, Oxford University Press, Oxford, UK 2012, s. 42–65.

i łączenia praktyk językowych. Jest to innego rodzaju reprezentacja, zmierzająca do głębszej autorefleksji na temat nie tylko własnych celów i racji, ale i używanego języka. W szczególności chodzi o stwierdzenie, do jakiego stopnia – na przykład – twierdzenia naukowe są determinowane przez pozanaukowe motywy (wkłady). Nie po to jednak, by te motywy ‘zdemaskować’ i odrzucić, ale wprost przeciwnie – by skupić się na nich i postarać się je zaspokoić. W ten sposób, jak zauważa Mansbridge, konfrontacja jednego dyskursu z innym może mieć walor transformacyjny dla zajmowanych w dyskusji stanowisk²⁹.

Dyskursy są praktykami językowymi budującymi narracje. Obejmują swym zakresem zarówno identyfikację interesów własnych, kody językowe wywołujące emocjonalne wartościowanie, jak i twierdzenia zaczerpnięte z wiedzy eksperckiej. Jednak poszczególne wkłady potrafią w danych dyskursach być dominantami, a same wkłady generują właściwe dla siebie dyskursy. W tym sensie – nieco wbrew intencji Dryzeka i Niemeyera – można by poprzez pryzmat idei izby dyskursów odczytywać koncepcję łączenia trzech wkładów. Ta interpretacja wymaga jednak pójścia o krok dalej, ponieważ w porozumieniu trzech wkładów nie chodzi tylko o ich łączenie. Kluczowe jest ich zestawianie z zachowaniem ich swoistości i specyfiki. Wymaga to łączenia, ale bez przemieszania. Domaga się zachowania autonomii każdego z typów wkładów w deliberacji, tak by mogły być prezentowane w sposób wierny i niezapośredniczony – szczególnie dla uniknięcia instrumentalizacji (B).

Dla konceptualizacji tej propozycji inspirujące mogą się okazać korzenie zachodnich praktyk nowoczesnej demokracji – instytucje parlamentów. Zwyczaj ich źródeł doszukuje się w oświeceniu czy po rewolucji francuskiej. Jednak ich wcześniejsze korzenie dostrzec można jeszcze w okresie późnego średniowiecza czy wczesnej nowożytności, kiedy to ukształtowały się zgromadzenia stanów – klas czy kategorii ludzi odróżnionych statusem prawnym, pozycją ekonomiczną i pozycją w hierarchii społecznej. Zwykle składały się – po pierwsze – z arystokracji, szlachty czy magnaterii, czasem w połączeniu z klerem; po drugie – z gminu (*commons*), reprezentującego mieszczaństwo, a może i nawet chłopów; a także – po trzecie – z monarchy, czyli ucieleśnienia prawa. Parlamenti, zwane też sejmami lub stanami generalnymi, istniały w różnych formach w wielu krajach europejskich. W swojej oryginalnej formie parlament o takich korzeniach przetrwał w Zjednoczonym Królestwie, w którym po dziś dzień – przynajmniej formalnie – obowiązuje doktryna suwerenności parlamentu czy właściwie ‘monarchy w parlamencie’, zgodnie z tym, jak była interpretowana przez Williama Blackstone’a i Alberta Venn Diceya³⁰.

²⁹ J.J. Mansbridge, *Rethinking Representation*, op. cit., s. 524.

³⁰ A.V. Dicey, *An Introduction to the Study of the Law of the Constitution*, Macmillan, London 1945, s. 1–114.

Kluczowym aspektem zasady suwerenności parlamentu jest to, że – wbrew pozorom – nie przyznaje ona władzy zwierzchniej danemu ciału kolegialnemu, zwanemu potocznie parlamentem (czy któreś z jego izb). Jest ona suwerennością rodzącą się z połączenia reprezentacji trzech czynników społecznych. Parlament brytyjski składa się z królowej, Izby Gmin i Izby Lordów. Sejm Rzeczypospolitej Obojga Narodów składał się z króla, Izby Poselskiej („gminu szlacheckiego”) i Senatu (urzędników królewskich, będących głównie magnatami lub należących do kleru). Suwerenność parlamentu polega na zgodnym współdziałaniu tych trzech elementów reprezentujących trzy kluczowe czynniki społeczne³¹. Jak pisał Blackstone: „To są konstytuujące części parlamentu: król, lordowie duchowi i świeccy oraz gmin. Części, z których każda jest tak niezbędna, że zgoda wszystkich trzech jest wymagana, by tworzyć jakiekolwiek nowe prawo, które będzie obowiązywać poddanych”³².

Po dziś dzień w Zjednoczonym Królestwie jest regułą, że każda uchwalona ustawa rozpoczyna się od formuły: „Oto niech będzie ustanowione przez Jej Dostojną Wysokość Królową, przez i za radą i zgodą Lordów Duchowych i Doczesnych, i Gminu, w tym obecnym Parlamencie zebranych, oraz przez autorytet tegoż, co następuje...”³³. Ta doktryna prawna, znana także jako Suwerenność Królowej w Parlamencie³⁴, wyrasta ze średniowiecznej idei zgody kluczowych czynników społecznych, zorganizowanych w prawnie oddzielone zbiorowości. W zasadzie sprowadza się ona do suwerenności proceduralnej³⁵. Nie jest oparta na pojedynczej woli politycznej (danej osoby czy zbiorowości), ale na zestawie reguł komunikacji i zgodzie między elementami. Dla tak rozumianej suwerenności parlamentu autonomia jego izb jest kluczowa i obwarowana zestawem konwencjonalnych reguł konstytucyjnych (tj. zwyczajów i obyczajów)³⁶.

Metaforą tak rozumianego parlamentu jako procedury łączącej trzy autonomiczne elementy można by – z pewnymi zastrzeżeniami – zilustrować ideę łączenia trzech wkładów: emocji, interesów własnych i wiedzy eksperckiej. Oczywiście nie chodzi tu o powrót do dzielenia ludzi na stany. Celem

³¹ Ibid., s. 31.

³² W. Blackstone, *Commentaries on the Laws of England in Four Books*, t. 1, J.B. Lippincott Co., Philadelphia 1893, s. 114. Tłum. MZJ.

³³ UK Legislation, *Royal Assent Act 1967. An Act to Amend the Law Relating to the Signification of Her Majesty's Royal Assent, 1967*, Chapter 23, 1967. Tłum. MZJ.

³⁴ W. Blackstone, op. cit.

³⁵ J. Habermas, *Faktyczność i obowiązywanie. Teoria dyskursu wobec zagadnień prawa i demokratycznego państwa praw*, tłum. A. Romaniuk, R. Marszałek, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2005, s. 136.

³⁶ F. Armitrage, *The Speaker, Parliamentary Ceremonies and Power*, „The Journal of Legislative Studies” 2010, t. 16, nr 3, s. 284–297.

jest raczej odpowiednie doreprezentowanie wszystkich istotnych czynników determinujących politykę – w tym wypadku właśnie trzech wkładów. Atutem tej metafory, jak sądzę, byłoby budowanie nawiązania do tradycji ustrojowych stojących u źródeł nowoczesnej demokracji i stanowiących fundament jej deliberatywnego dziedzictwa. Wymaga ona jednak istotnych zastrzeżeń.

Inaczej niż w przypadku oryginalnych parlamentów, łączenie trzech wkładów nie oznacza, że muszą się one wdawać w kompromisy między sobą. Celem jest raczej prowokowanie większego wzajemnego szacunku i przypomnienie o obecności, której nie wolno zignorować. Autonomia nie oznacza też rezygnacji z łączenia różnych wkładów. Kiedy użycie jednego rodzaju wkładu może pomóc w rozjaśnieniu innego – na przykład gdy metodami naukowymi badamy preferencje emocjonalne – tego typu łączenie jest wręcz wskazane. Przeciwwskazane byłoby natomiast używanie jednego wkładu w celu zamaskowania roli innego (instrumentalizacja).

6.6. NARRACJE A DELIBERACJA

Deliberacja jest specyficznym sposobem rozmawiania o emocjach, interesach własnych i wiedzy eksperckiej. Na pewno nie polega na wnoszeniu ich pod dyskusję „jak leci” – w sposób typowy dla zwykłej rozmowy, a już szczególnie dla debaty publicznej. W naszym codziennym sposobie komunikacji te trzy wkłady bezwiednie ze sobą łączymy – do tego stopnia, że często trudno je od siebie oddzielić. Naturalne jest, że wyrządzane nam krzywdy odbieramy z silnymi emocjami. Od emocji trudno jednak oddzielić nawet samo tylko poznanie rzeczywistości. W zwyczajnej rozmowie o choczko przywołujemy te ‘fakty’, które pasują do naszych uprzednich osądów i potrzeb. Mieszmamy więc trzy wkłady i zlepiamy je w dyskursy, a nawet i całe narracje. Narracje te spinają ze sobą fakty, wartości i żywotne potrzeby w pewną względnie spójną opowieść, która nadaje naszym doświadczeniom niezbędną do działania *sens*. Pisałem już o tym, gdy wskazywałem, jak łatwo wiedza naukowa upodabnia się do czegoś na kształt mitu – paranaukowej narracji (rozdział 3, s. 116–119, *Narracje o faktach naukowych*). W tym miejscu przypomnę dwa kluczowe wątki tego fragmentu.

Pierwszym są konkluzje z badań Dana Kahana, Hanka Jenkins-Smitha i Donalda Bramana, którzy wskazują na istotną rolę mechanizmu poznania kulturowego:

Ludzie mają tendencję do przyswajania informacji przez dopasowywanie jej do istniejących szablonów narracyjnych lub schematów, które nadają informacjom sens. Elementy tych szablonów narracyjnych – tożsamość bohaterów i złoczyńców, charakter ich dramatycznych zmaganiań oraz moralna stawka ich starć – różnią się w identyfikowalny i powtarzający się sposób w różnych grupach kulturowych³⁷.

Innymi słowy, lepiej przyswajamy te informacje, które dobrze wpisują się w schematy „kulturowo przyjazne dla odbiorców”³⁸.

Drugim istotnym wątkiem jest to, że wspomniane narracje – także te wywodzące się z teorii naukowych – stanowią mity. Nie są jednak mitami w potocznym rozumieniu – jako twierdzenia fałszywe (czy „wiedza przednaukowa” u ludów pierwotnych) – ale w rozumieniu Bronisława Malinowskiego³⁹. W tym ostatnim ujęciu są raczej fikcjami społecznymi odgrywającymi istotną rolę nawet w ‘odczarowanych społeczeństwach przemysłowych’. Funkcjonują podobnie do fikcji prawnych, w których pewne rzeczy zakłada się, ‘jak gdyby’ były prawdziwe (np. domniemanie niewinności). Mają z pozoru znamiona twierdzeń na temat faktów, ale w istocie są raczej nośnikami wartości i służą regulowaniu działań grupy. To, co odróżnia tak rozumiane narracje czy mity od twierdzeń naukowych, to – prócz normatywnego balastu – silne, na wskroś *antynaukowe* (bo zakrawające na dogmatyzm) poczucie pewności: prawdziwości i słuszności. Dzięki tej pewności narracje nadają sens życiu jednostek i zbiorowości. Dzięki niej narracje skutecznie mobilizują do wspólnego działania.

Narracje tego rodzaju nagminnie czerpią z aktualnej w danym okresie wiedzy eksperckiej. Wpisują się także w rozłożone w czasie dyskusje społeczne⁴⁰, które towarzyszą ewolucji ekonomicznej, społecznej i politycznej. Dyskusje te wiodą z czasem do istotnych przemian opinii publicznej, wywołując rozproszone decyzje przez akrecję. Dlatego też do dyskusji społecznych zaliczyć należy także wiele dyskusji w obrębie i w okolicach nauk ścisłych, a także w filozofii, ekonomii i innych (w wiekach dawniejszych istotną rolę odgrywały choćby dyskusje teologiczne).

Charles Taylor w swoich pracach z zakresu historii idei pokazywał przekonująco, jak debaty filozoficzne i teologiczne z minionych wieków ukształtowały

³⁷ D.M. Kahan, H. Jenkins-Smith, D. Braman, *Cultural Cognition of Scientific Consensus*, „Journal of Risk Research” 2011, t. 14, nr 2, s. 174. Tłum. MZJ.

³⁸ Ibid. Tłum. MZJ.

³⁹ B. Malinowski, *Mit jako dramatyczna forma dogmatu*, [w:] B. Malinowski, *Dzieła*, t. 7: *Mit, magia, religia*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1990, s. 352–367; idem, *Mit w psychice człowieka pierwotnego*, [w:] B. Malinowski, *Dzieła*, t. 9: *Kultura i jej przemiany*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1990, s. 296–351.

⁴⁰ P.W. Juchacz, op. cit., s. 394–395.

współczesną sekularną wrażliwość i zdrowy rozsądek. Współtworzyły one to, co nazwał nowoczesnym imaginariem społecznym⁴¹. Za ich sprawą dokonuje się ewolucja znaczenia pojęć, formują się przekonania o tym, co jest słuszne i prawdziwe. Dzisiejsze rozumienie terminów, takich jak ‘wolność’, ‘demokracja’, ‘rewolucja’, ‘sprawiedliwość’, jest rezultatem tych dyskusji społecznych i często jest ono bardzo odległe od tego, jak dane pojęcie postrzegano oryginalnie (np. słowo ‘rewolucja’ rozumiano kiedyś jako powrót do dawnego porządku – dosłownie: ‘pełen obrót koła’). Tak kształtowane są indywidualne i zbiorowe wybory polityczne i niepolityczne.

Eksperskie dyskusje społeczne silnie oddziałują na wyobraźnię społeczeństw. Za ich sprawą pojęcia i teorie naukowe przenikają do języka polityki i do mowy potocznej. Wbudowane zostają w nowe sposoby rozumienia świata, czyli nadawania mu sensu. Łączone są wówczas z odczuciami i interesami własnymi różnych zbiorowości, stając się częścią ich szerszych narracji w danym, historycznym kontekście społeczno-ekonomicznym.

Często dzieje się tak kompletnie wbrew funkcji, jaką oryginalnie pełniły inspirujące je teorie naukowe. Wzorowym przykładem jest przełożenie czysto opisowej teorii ewolucji Karola Darwina na filozofię darwinizmu społecznego, która odcisnęła wyraźne piętno na XIX i XX wieku. Przykładem tego było choćby piarstwo Herberta Spencera⁴². Podstawowym założeniem darwinizmu społecznego było wnioskowanie o powinnościach etycznych z fascynujących, ale amoralnych faktów przyrodniczych. Nie jest oczywiście przypadkiem, że narracja ta pasowała do bujnie rozwijającego się w owym czasie systemu kapitalistycznego i do mieszczańskiego, indywidualistycznego systemu wartości.

Pewna panująca wówczas niejasność co do tego, co właściwie podlega „doborowi naturalnemu” – jednostki czy zbiorowości – otworzyła drogę do zaadaptowania tej narracji na potrzeby doktryn na wskroś antyindywidualistycznych, podkreślających rywalizację ras czy etnicznych narodów. Takie przekładanie nauki na społeczne narracje niemal zawsze polega na jej splotaniu czy wykoślawianiu, a często również na popełnianiu szeregu błędów logicznych i metaetycznych. Jest jednak procesem naturalnym i często pożytecznym. Stanowi bowiem przynajmniej usiłowanie nadążenia społeczeństw za najnowszym dorobkiem nauki.

⁴¹ Ch. Taylor, *Nowoczesne imaginaria społeczne*, tłum. A. Puchejda, K. Szymaniak, Wydawnictwo Znak, Kraków 2010; idem, *Źródła podmiotowości. Narodziny tożsamości nowoczesnej*, tłum. M. Gruszczyński et al., seria „Biblioteka Współczesnych Filozofów”, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2001; idem, *A Secular Age*, The Belknap Press of Harvard University Press, Cambridge, Massachusetts–London 2007.

⁴² H. Spencer, *Jednostka wobec państwa*, seria „Klasyki Myśli Prawnej”, Liber, Warszawa 2002.

Narracje są naturalną formą poszukiwania sensu. To historie, w których fakty wspierają nasze egzystencjalne potrzeby i wywołują wrażenie kosmicznego ładu. Składają się z twierdzeń symulujących twierdzenia naukowe (*quasi-prawdziwościowych*), które jednak są silnie nacechowane normatywnie, dzięki czemu mają moc społecznego sprawstwa. Jak już wspomniałem, to mity, ale nie w rozumieniu „przednaukowych prób zrozumienia świata”, tylko opowieści spajającej wspólnotę i koordynującej działania jej członków⁴³.

Narracje tworzą też ramy interpretacyjne mające potencjał zmiany osądu w danej sprawie – zgodnie z mechanizmem społecznej perswazji, to jest wybudzania nowych intuicji. Co ciekawe, także wiedza ekspercka ma tego rodzaju potencjał w przypadku różnych obszarów nauk społecznych, szczególnie tych określanых mianem teorii krytycznych. Rzucają one nowe światło na dany przedmiot: inaczej pokazują jego istotę, odkrywają pewne ignorowane do tej pory wymiary, reinterpreterują go. Teorie takie pozwalają zobaczyć daną kwestię od zupełnie innej strony – wywołując nowe intuicyjne osądy i w ten sposób dając szansę zmiany oceny rzeczywistości.

W tym wymiarze wiele koncepcji z obszaru nauk społecznych i humanistyki bardzo przypomina powszechne społeczne narracje. Dostarczają nowych pryzmatów postrzegania rzeczywistości, odmiennych ram interpretacyjnych. To, co jednak odróżnia rzeczywistość akademickie teorie od typowych narracji, to ich zasadnicza niewyłączność. W przypadku teorii krytycznych nie powinno się uzurpować ich wyłączności, absolutnej obiektywności i niezaprzeczalności. Wszak rzetelny badacz powinien rozumieć, że pełne poznanie badanego przedmiotu wymaga raczej mnożenia punktów widzenia – nawet choćby ten badacz skupiał się tylko na jednym z nich. Laikom natomiast bardzo łatwo ulec złudzeniu, że niektóre bardziej złożone teorie społeczne w zupełności wyczerpują poznanie świata. Dlatego sprawnie zamieniają się one w ideologie.

Z tego względu współczesna nauka i nauki społeczne stanowią całkiem poręczny rezerwuar różnego rodzaju narracji i mitów – objawiających się nie tylko w dziełach fantastyki naukowej, ale i w wielu poczytnych filozofiach społecznych autorów takich jak Slavoj Žižek czy Jordan B. Peterson. Głośna debata (czy raczej dyskusja) między nimi z 19 kwietnia 2019 roku – na temat szczęścia – jest tego dobitnym świadectwem. Autorzy ci – mimo że wychodzą ze sprzecznych stanowisk politycznych – są najbardziej zainteresowani nie ściśle filozoficznymi dyskusjami, ale raczej swego rodzaju psychoanalizą kondycji współczesnych społeczeństw i przywracaniem tym społeczeństwom poczucia

⁴³ B. Malinowski, *Mit jako dramatyczna forma dogmatu*, [w:] B. Malinowski, *Dzieła*, t. 7: *Mit, magia, religia*, op. cit., s. 352–367; idem, *Mit w psychice człowieka pierwotnego*, [w:] B. Malinowski, *Dzieła*, t. 9: *Kultura i jej przemiany*, op. cit., s. 296–351.

sensu – wypracowywaniem dla nich nowych, bardziej adekwatnych narracji. Znowu nie chodzi w nich o to, czy są prawdziwe (technicznie rzecz ujmując, często są fałszywe albo wyraźnie wykrzywiają prawdę). Mają być raczej fikcjami społecznymi – zupełnie jak fikcje prawne, w których przypadku działamy, jak gdyby dane twierdzenie było prawdą. Dlatego też ich twórcy nader często wyznają pragmatystyczną koncepcję prawdy: prawdziwe jest to, co jest użyteczne – to, co sprawia, że mamy siłę dążyć do szczęścia.

Z perspektywy schematu trzech wkładów polityki narracje to dyskusowe połączenie emocji, interesów własnych i wiedzy eksperckiej. Różne narracje często są względem siebie silnie antagonistyczne, gdyż służą różnym interesariuszom. Stosowane są szczególnie silnie w debatach publicznych i dyskusjach społecznych. Jednak wprost czerpią one z konfliktów interesów własnych i rozwoju wiedzy eksperckiej.

Celem deliberacji wobec tak rozumianych narracji jest ich analityczna dekonstrukcja do poziomu budujących je wkładów: emocji, interesów własnych i wiedzy eksperckiej. Następnie tak powstały zbiór komponentów – czyli możliwie pełna pula wykrytych racji i argumentów – podlega wspólnej obróbce, weryfikacji (szczególnie w kwestii wiedzy eksperckiej) i ważeniu (ocenie słuszności i znaczenia). Przy sprzyjających okolicznościach (postawa deliberatywna) ostatecznym celem może być próba złączenia tych odsianych wkładów w nową, ale tym razem wspólną narrację.

Alternatywnie celem jest wypracowanie osobnych narracji, ale tak, by były przynajmniej zgodne co do celów, choćby te cele uznawane były z innych powodów, jak w tak zwanym nie w pełni uteoretycznionym porozumieniu (zob. rozdz. 3.2). Jasne jest bowiem, że przy różnych społecznych wrażliwościach i wzorcach kulturowych nie da się zawsze budować porozumień na bazie tych samych wartości i powiązanych z nimi emocji. W procesie takim konieczne bywają pewne kompromisy w kwestii wartości czy interesów własnych. Na potrzeby budowania narracji nieodłączne są także istotne uproszczenia, gdy idzie o wiedzę ekspercką. Końcowym rezultatem powinna być dyskursowa koalicja – tworzenie trwałego zaangażowania w politykę i zapobieganie obstrukcji przy jej implementacji⁴⁴.

Deliberacja polegać ma więc na tym, że po dekonstrukcji narracji do podstawowych wkładów powinniśmy angażować się w pewien rodzaj dialogu między tymi wkładami – spróbować pogodzić każdy z nich z językiem drugiego. Nie oznacza to, że wszystkie racje mają taką samą wartość i muszą być zaspokojone z tą samą rewerencją. Uczestnicy powinni mieć swobodę oceny argumentów, ważenia ich i decydowania zgodnie z własnym osądem. Co jednak

⁴⁴ M.A. Hajer, H. Wagenaar (red.), op. cit., s. 12–13.

istotne, w deliberacji – w przeciwieństwie do innych form dyskusji – celem jest dogrzebywanie się do każdego z tych podstawowych komponentów narracji.

Jeszcze nieco inna jest funkcja deliberacji w przypadku jednostek i grup, których cierpienia i krzywdy są pozbawione narracji, którym brakuje zbiorowego samorozumienia tych krzywd. W takim przypadku tworzenie dobrej polityki zderza się nie z gotowym dyskursem, ale raczej z kompletnym jego brakiem. Będzie to zderzenie z czystymi, surowymi emocjami: z apatią, strachem, upokorzeniem i alienacją, z nieopanowaną wściekłością czy choćby mglistym resentymentem. Gdy krzywdy – naruszenia interesów własnych – są dostatecznie upodlające, emocje mogą być zbyt bolesne, zbyt żywe i przytłaczające, by dawać szansę na konstruktywne wyrażenie potrzeb, a może i nawet na wspólnotowe działanie. Jest to problem zbiorowości dotkniętych największymi tragediami: skrajną biedą, wykluczeniem i upokorzeniem. To takie traumy, które – zamiast zbliżyć – oddalają od siebie ludzi. Powodują depresję i zupełną apatię. A czasem przeradzają się w eksplozję ślepej furii anonimowego tłumu.

Właśnie w takich przypadkach deliberacja powinna służyć zbieraniu tych surowych, rozproszonych wkładów (emocji, interesów własnych) i pomagać w budowaniu z nich wspólnotowych narracji. Dla skrzywdzonej wspólnoty deliberacja ma służyć w uzyskaniu czy odzyskaniu godności – takiego samorozumienia swojej sytuacji, które przywróci jej członkom poczucie sensu. Dla nich deliberacja będzie zbiorową psychoterapią – unarracyjnieniem cierpienia w sposób, który przynajmniej daje ulgę, ale też pozwala przełamać apatię i wyobcowanie czy nieokiełznaną wściekłość.

Celem takiej ‘protonarracyjnej’ deliberacji jest przywracanie poczucia sprawczości zarówno jednostkom, jak i wspólnotom oraz pomaganie im w adekwatnym zidentyfikowaniu swoich potrzeb, celów i metod. W tym wypadku konieczne mogą być elementy wspomnianych stref komfortu (*safe space*), to jest powściągnięcie pewnej krytyki, jako istotny warunek szczerej i otwartej komunikacji. Wciąż jednak wymagane jest tu zachowanie pewnych reguł uczciwości i rozsądku – ograniczeń domagających się konstruktywnej krytyki. Jest to konieczne w newralgicznych sytuacjach, gdy złość gwałtownie szuka ujścia: wroga czy kozła ofiarnego, na którym dałoby się wyładować społeczne frustracje. Deliberacja, która nie unika konfrontowania różnic stanowisk i kwestionowania, ale jednocześnie nie bagatelizuje frustracji i krzywd – domagając się ich uszanowania i rozpatrzenia (a nie ugłaskiwania) – jest tu mechanizmem co najmniej obiecującym.

W uwagach na temat wadliwości eksperckiego widzenia tunelowego oraz scjentyistycznego krótkowidztwa przywołałem przykład zmiany podejścia

w polityce lekowej przy okazji epidemii HIV/AIDS⁴⁵. W tym przypadku polityka oparta ściśle na wiedzy eksperckiej została etycznie skorygowana dzięki odwołaniom do emocji i interesów własnych (w grupach kontrolnych badań klinicznych nad lekami dla umierających placebo zastąpiono konwencjonalnym leczeniem). Żywiołowe ruchy społeczne „skutecznie otworzyły czarną skrzynkę nauki”, by wypomnieć badaczom poważne wady ich utartych, czysto naukowych praktyk. Jednak analiza Steve’a Maguire’a pokazała coś więcej na temat tego procesu.

Proces starań o korektę polityki nie polegał tylko na prostych naciskach. Miał on w znacznej mierze deliberacyjny charakter – i to w rozumieniu, które tu proponuję: jako łączenie wkładów. Aktywiści AIDS tworzyli luźną, momentami dość osobliwą koalicję łączącą organizacje działające na rzecz praw pacjentów, firmy farmaceutyczne, organizacje gejowskie, a nawet grupy konserwatywne i libertariańskie (określono to nawet mianem *strange bedfellows*). Ich działalność nie polegała tylko na przekonywaniu, że to oni i tylko oni mają rację – i że to ich trzeba słuchać. Polegała bardziej na czerpaniu z istniejących już dyskursów i teorii: z rozwijającej się doktryny praw pacjenta, dyskusji w obrębie filozofii nauki czy akademickiej krytyki medycyny. Aktywiści ci zbudowali ostatecznie swego rodzaju autorytet w obszarze polityki lekowej USA⁴⁶. Bez wejścia w dialog z różnymi składowymi istniejących narracji – z nauką, etyką, prawem itp. – uzyskanie takiego efektu nie byłoby możliwe.

Propozycja analizowania trzech wkładów łącznie – przez ich rozróżnianie, ale też i dostrzeganie związków między nimi – ma poważną zaletę, w szczególności nad tymi podejściami, które starają się osobno analizować choćby rolę emocji w polityce. Rzecz w tym, że wkłady polityki niezwykle rzadko występują samodzielnie i w czystej postaci – nawet w kontekście systemowego uprzedziałowienia, które samo jest przecież tylko usiłowaniem ścisłego oddzielania. Wokół każdego problemu polityki występują typowo różne, zwykle antagonistyczne narracje. Łączą one wyselekcjonowaną wiedzę ekspercką wspierającą dany zestaw interesów własnych i uzasadniającą emocjonalnie podbudowany system wartości. Podejście analizujące je wspólnie pozwala na dostrzeżenie interakcji między tymi wkładami. W ten sposób umożliwia lepsze zrozumienie samych narracji. Pozwala też lepiej analitycznie wyodrębnić je od siebie – nie ignoruje bowiem kontekstu, w jakim funkcjonują.

⁴⁵ S. Maguire, *Discourse and Adoption of Innovations: A Study of HIV/AIDS Treatments*, „Health Care Management Review” 2002, t. 27, nr 3, s. 74–88.

⁴⁶ *Ibid.*, s. 85.

6.7. ROLA ZAUFANIA W NEGOCJACJACH DELIBERATYWNYCH

Z rehabilitacji interesów własnych wyrasta idea deliberatywnych negocjacji zaproponowana przez Marka Warrena i Jane Mansbridge⁴⁷. Negocjacje tego rodzaju respektują deliberatywne ideały. Ich cechą specyficzną – szczególnie przy odróżnianiu targowania się od negocjacji⁴⁸ – jest uważne traktowanie względów emocjonalnych. Rola odczuć i sądów wartościujących jest w nich wręcz kluczowa. Do targowania się pasuje określenie: „to nic osobistego, to tylko interesy”. Tymczasem negocjacje uwzględniają nie tylko interesy własne stron, ale także to, jak strony czują się w stosunku do samego procesu dochodzenia do porozumienia i jego rezultatu.

Jak podkreślają Warren i Mansbridge, integratywne czy też w pełni kooperatywne negocjacje – w przeciwieństwie do twardego targowania się czy antagonistycznych negocjacji – wymagają specyficznego emocjonalnego podkładu. Richard Walton i Robert McKersie określili ten podkład jako „klimat wzajemnego zaufania i wsparcia”⁴⁹. Bez niego strony będą się zachowywać defensywnie, antycypując i starając się uprzedzić nieczyste zagrania drugiej strony. Jako że wiedza (także o faktycznych potrzebach i interesach) stanowi o przewadze – nieufające sobie strony będą praktykować „strategiczną kontrolę informacji” i ukrywać swoje faktyczne cele. Rozwiązania deliberatywne wymagają tymczasem otwartości w prezentowaniu swoich celów, po to właśnie, by były jak najlepiej wzięte pod uwagę.

Walton i McKersie, omawiając procesy negocjacji pracowniczych, zauważyli istotną kwestię, na kanwie której zbudowana jest idea deliberatywnych negocjacji. Stwierdzają, że „w procesie integratywnym” – zmierzającym do sytuacji typu *win-win* dla wszystkich – „dana strona czyni maksymalny użytek z dobrowolnej, otwartej, precyzyjnej dyskusji na temat dowolnej kwestii, która dotyka obydwu grup [...]. Coś wprost przeciwnego dotyczy czystego

⁴⁷ M.E. Warren, J.J. Mansbridge, *Deliberative Negotiation*, op. cit.

⁴⁸ J. Habermas, *Teoria działania komunikacyjnego*, tom 1: *Racjonalność działania a racjonalność społeczna*, tłum. A.M. Kaniowski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1999; J. Cohen, *Deliberation and Democratic Legitimacy*, [w:] *The Good Polity: Normative Analysis of the State*, red. A. Hamlin, P. Petit, Blackwell, New York 1989, s. 67–92; C.R. Sunstein, *Beyond the Republican Revival*, „The Yale Law Journal” 1988, t. 97, nr 8, s. 1539–1590.

⁴⁹ R.E. Walton, R.B. McKersie, *A Behavioral Theory of Labor Negotiations: An Analysis of a Social Interaction System*, Cornell University Press / McGraw-Hill, New York 1965, s. 141, [za:] M.E. Warren i J.J. Mansbridge, *Deliberative Negotiation*, op. cit., s. 96.

targowania się. Strona stara się uzyskać jak najwięcej informacji od przeciwnika, samemu ujawniając jak najmniej”⁵⁰.

„Strategiczne targowanie się” jest jednak ograniczane przez powtarzalność interakcji. Gdy wiemy, że będziemy wchodzić w kontakt w przyszłości, wówczas silnie premiowane są „wiarygodność i szczerowość rozmówców” (być może „postrzeganym jako szczerzy i bezstronny”). Długotrwałość relacji może więc skutkować większą szansą na wypracowanie interakcji o deliberatywnym charakterze⁵¹ – oczywiście pod warunkiem ograniczonej nierówności między podmiotami.

Dla Mansbridge z zespołem kłamanie w targowaniu jest formą przymusu. „Kłamstwo A prowadzi B do działania bez własnej wiedzy, sprzecznie z interesami B, w sposób, w który B nie działałby w przeciwnej sytuacji”⁵². W typowym targowaniu kontrola informacji zmierza do stworzenia wrażenia, że osiągnięto uczciwe porozumienie – służy wykorzystaniu cudzego poczucia empatii i sprawiedliwości. Dlatego właśnie nieujawnienie informacji o własnych celach i cenie, którą się jest gotowym za nie zapłacić, stanowi atut i daje strategiczną przewagę. Pozwala poświęcić mniej istotne cele, a nawet zamaskować własne interesy jako koszty.

W takiej sytuacji jedna ze stron będzie wprowadzona w błąd, sądząc, że doszło do uczciwego podziału kosztów transakcji. Jej poczucie sprawiedliwości będzie tymczasowo zaspokojone, ale gdy prawda zostanie ujawniona, strona ta będzie się czuła oszukana i upokorzona. Doprowadzić to może do przyszłej nieufności i zaniechania dalszej współpracy. We wzorcu uprzedziałowienia sytuację taką usprawiedliwia się hasłem: „To nic osobistego, to tylko biznes” (skądinąd znanym z *Ojca chrzestnego*). Trudno jednak zakładać, że wszyscy pokrzywdzeni aktorzy polityki będą wyrozumiali dla takiego rodzaju cynizmu i posłuchają pobłażliwej, protekcyjnej rady zwycięzców, by ‘nie brali tego do siebie’.

Ciekawą ilustracją tego, jak uwzględnienie emocji i interesów własnych drugiej strony może pomóc nawet w sytuacji antagonizmu i wysokiej stawki, jest historia kubańskiego kryzysu raketowego. Kryzys był rezultatem wykrycia przez USA radzieckich pocisków nuklearnych na Kubie i amerykańskiej reakcji – blokady wyspy z groźbą ostrzelania łamiących ją statków. 26 października 1962 roku przywódca Związku Radzieckiego Nikita Chruszczow nadał

⁵⁰ R.E. Walton, R.B. McKersie, op. cit., s. 125, 141–143, 166, [za:] M.E. Warren, J.J. Mansbridge, *Deliberative Negotiation*, op. cit., s. 96. Tłum. MZJ.

⁵¹ M.E. Warren, J.J. Mansbridge, *Deliberative Negotiation*, op. cit., s. 101–102, 166.

⁵² J.J. Mansbridge et al., *The Place of Self-Interest and the Role of Power in Deliberative Democracy*, „Journal of Political Philosophy” 2010, t. 18, nr 1, s. 81. Tłum. MZJ.

do prezydenta USA Johna F. Kennedy'ego telegram, który późniejsi komentatorzy (w tym i sami uczestnicy wydarzeń) uznali za przełomowy moment w procesie rozwiązania sporu. Chruszczow pisał w nietypowy dla dyplomatycznej wiadomości sposób:

Ani wy, ani my nie powinniśmy ciągnąć za końce tego sznura, który zawiązaliście w węzeł wojny, ponieważ im bardziej sznur jest ciągnięty, tym ciaśniejszy powstaje węzeł. Może przyjdzie moment, kiedy węzeł będzie zawiązany tak ciasno, że nawet ten, kto go związał, nie będzie miał siły, by go rozwiązać, a wtedy będzie trzeba go przeciąć. I nie muszę wam wyjaśniać, co by to znaczyło, ponieważ sami doskonale rozumiecie, jak strasliwymi siłami dysponują nasze kraje⁵³.

Oto rysuje się metafora: targowanie jest jak przeciąganie liny, gdy stawką jest tylko dana transakcja i obie strony mogą spokojnie od niej odstąpić. Sprawy bardziej skomplikowane – składające się z wielu wymiarów i stawek, w które uwikłane są też strony trzecie – wymagają już negocjacji. Odejście od stołu może mieć fatalne konsekwencje dla wszystkich interesariuszy. Względy emocjonalne mają tu szczególnie istotne znaczenie. W wywiadzie rzece pt. *Mgła wojny* były amerykański sekretarz obrony Robert S. McNamara tak oto opisywał skutek telegramu Chruszczowa. Po jego odczytaniu Llewellyn Thompson – były amerykański ambasador w Moskwie – „uznał, że telegram ten potwierdza szanse wynegocjowania wycofania rakiet z Kuby”. Wyjaśniał: „Dla Chruszczowa najważniejsze jest, jak sądzę, by móc powiedzieć: «Ocaliłem Kubę; powstrzymałem inwazję»”. McNamara skomentował to następująco: „Thompson miał rację. Nazwałbym to empatią. Musimy spróbować wczuć się w ich sytuację i spojrzeć na nas ich oczami po to, by zrozumieć myśli, które leżą u podstaw ich decyzji i działań⁵⁴. Przykład ten dobitnie ilustruje, jak bardzo w rozwiązywaniu niektórych bardziej zawikłanych sporów istotne jest branie pod uwagę – uznanie i akceptacja – emocji innych⁵⁵.

Podsumowując, standardy deliberacji – nawet w odniesieniu do negocjacji, które miałyby realizować jej podstawowe wartości – obejmują wzajemne uwzględnianie stanów emocjonalnych i emocji sprzyjających konstruktywnej rozmowie. Jacek Sroka o ten właśnie wymiar uzupełnił pięć rekomendacji do oceny

⁵³ N.S. Khrushchev, *Department of State Telegram Transmitting Letter from Chairman Khrushchev to President Kennedy*, JFK Presidential Library, 26.10.1962, <http://microsites.jfklibrary.org/cm/oct26/doc4.html>, 21.02.2016. Tłum. MZJ.

⁵⁴ *The Fog of War: Eleven Lessons from the Life of Robert S. McNamara* [film dokumentalny], reż. E. Morris, Studio Sony Pictures Classics, 2003; por.: F. Fischer, *Democracy and Expertise: Reorienting Policy Inquiry*, Oxford University Press, New York 2009, s. 283. Tłum. MZJ.

⁵⁵ C. Menkel-Meadow, op. cit.

argumentacji praktycznej Williama Dunna⁵⁶: „Bez osiągnięcia pewnego minimalnego poziomu wzajemnej sympatii skuteczna deliberacja jest niemożliwa”⁵⁷.

6.8. WIEDZA EKSPERCKA: ROLA TRANSFORMACYJNA

Żeby dopełnić obrazu wzajemnych oddziaływań między wkładami, wspomnieć muszę o roli wiedzy eksperckiej w deliberacji – jej potencjalnie „transformacyjnym wpływie” na opinie dyskutujących. Wiedza ekspercka zwykle operuje imperatywami hipotetycznymi. W tradycyjnym, racjonalnym modelu polityki⁵⁸ podkreśla się rozróżnienie między celami i środkami, pozostawiając identyfikację celów pozostałym wkładom. Wiedza ekspercka odgrywać powinna kluczową rolę przy zmianie opinii na temat środków nawet pomimo braku zmiany stanowiska co do celów – czy to emocjonalnych, czy to wynikających z interesów własnych.

W politykach publicznych i debatach wokół nich typowe jest, że silnie angażowani aktywiści ściśle łączą to, co jest ich celem naczelnym z tym, co wybrali, jako środki do realizacji tego celu. Wniesienie do deliberacji wkładu wiedzy eksperckiej służyć ma po części zerwaniu tego powiązania. Przedstawienie katalogu innych rozwiązań – potencjalnie lepszych, a może i nawet niwelujących obecny konflikt interesów – jest najsilniejszym atutem wiedzy eksperckiej w kontekście politycznym⁵⁹. Daje szansę nie tylko na uniknięcie zupełnie arbitralnej decyzji, ale i na zastąpienie kompromisu rozwiązaniem integratywnym (*fully integrative negotiation*), czyli sytuacją *win-win*⁶⁰.

Dzięki wiedzy eksperckiej, i w kontekście szczerej rozmowy o emocjach i interesach własnych, deliberacja daje szansę przełamania impasu sytuacji

⁵⁶ W.N. Dunn, *Public Policy Analysis: An Introduction*, Prentice Hall, New Jersey 1994, s. 7–8.

⁵⁷ J. Sroka, *Deliberacja i rządzenie wielopasmowe. Teoria i praktyka*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2009, s. 41.

⁵⁸ W.C. Włodarczyk, *Wprowadzenie do polityki zdrowotnej*, Oficyna Wolters Kluwer business, Warszawa 2010, s. 45–60; M. Weber, *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, tłum. D. Lachowska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2002, s. 123, 163, 166–168; Ch.E. Lindblom, *The Science of „Muddling Through”*, „Public Administration Review” 1959, t. 19, nr 2, s. 79–88; idem, *Still Muddling, Not Yet Through*, „Public Administration Review” 1979, t. 39, nr 6, s. 517–526.

⁵⁹ R.A. Pielke Jr., *The Honest Broker: Making Sense of Science in Policy and Politics*, Cambridge University Press, Cambridge–New York 2007.

⁶⁰ M.E. Warren, J.J. Mansbridge, *Deliberative Negotiation*, op. cit., s. 95.

postrzeganej pierwotnie jako gra o sumie zerowej – z całkowicie sprzecznymi celami stron. Wiedza ekspercka w dobrze przeprowadzonej deliberacji odegrać może rolę analityczną wobec pewnych zestawów przekonań, stymulując rozróżnienie na cele i środki i zwracając uwagę, że spór wcale nie musi się toczyć w odniesieniu do celów. Tego rodzaju przemiana oczywiście rzadko realizuje się w rzeczywistej polityce, gdzie problemy są zbyt skomplikowane i uwikłanie w emocje i interesy jest zbyt uporczywe. Jednak na tym właśnie polega transformacyjny potencjał deliberacji z użyciem wkładu eksperckiego.

Szczególnie istotną rolą wiedzy eksperckiej w deliberacji powinno być nie tyle dostarczanie surowej wiedzy na temat samego problemu, ile dawanie głębszego zrozumienia jego istoty i poszerzanie horyzontu uczestników procesu decyzyjnego. Naukowa analiza problemu ma bowiem potencjał odkrywania nowych środków do realizacji różnorodnych celów oraz oddzielania – pierwotnie powiązanych – środków od celów. Może tym samym uświadamiać poszczególnym aktorom ich właściwe cele. Trzeba jednak pamiętać, że ktoś, kto rozumie techniczny wymiar danego problemu, nie zrozumie strachu tego, dla którego problem jest kompletną zagadką. Ekspertowi trudno zrozumieć to, jak można danej kwestii nie zrozumieć. Tym istotniejsze jest adekwatne tłumaczenie stanu literatury przedmiotu: tak, by nie popadać w spływające efekty mediatyzacji nauki, ale jednocześnie być w stanie uczciwie odnieść się do odczuć laików⁶¹.

W wyżej omówionym przypadku *Raportu o korkach w 7 największych miastach Polski* najistotniejszą konsekwencją błędu widzenia tunelowego jest pozbawienie wiedzy eksperckiej jej kluczowego atutu. Jest nim poszerzanie i pogłębianie zrozumienia problemu. Zamiast stanowić źródło lepszego jego ujęcia, wiedza ekspercka wykorzystana została do dobierania środków do wąsko rozumianych celów. Instrumentalizowana i dotknięta widzeniem tunelowym ekspertyza zawęża perspektywę. Zamiast ją poszerzać i dawać tym samym autentyczne lepsze alternatywy, ogranicza pole wyboru polityk publicznych.

Również w kontekście błędu scjentystycznego krótkowidztwa (czyli ograniczania się wyłącznie do perspektywy eksperckiej) wiedza ekspercka, by rzeczywiście mogła pełnić transformacyjną funkcję dla innych wkładów, nie powinna ich wypierać czy ignorować. Prezentowanie jej jako samodzielnego i jedynie słusznego źródła polityk publicznych jest uzurpacją, która odbiera wiedzy eksperckiej jej największy atut – deliberatywną siłę transformacji stanowisk.

⁶¹ D.M. Kahan, H. Jenkins-Smith, D. Braman, op. cit.

6.9. WIEDZA EKSPERCKA: ROLA MODERUJĄCA I PORZĄDKUJĄCA

Wiedza ekspercka stanowi dla deliberacji istotną podstawę. Sama idea deliberacji powstała jako wynalazek ekspertów: filozofów polityki, socjologów i profesjonalnych mediatorów. Do jej moderacji niezbędne są odpowiednio przeszkolone osoby, będące w swojej roli profesjonalistami-ekspertami. Deliberacja nie może wyzbyć się tego dziedzictwa i nie może działać bez eksperckiej pieczy. Wiedza ekspercka w obszarze deliberacji pełni funkcję moderującą, podczas gdy inne obszary wiedzy eksperckiej stanowić mogą czynnik analityczny, porządkujący i syntetyzujący dla pozostałych wkładów.

Wiedza ekspercka posiada specyficzną relację do pozostałych wkładów, gdyż może być narzędziem ich zbierania, badania i porządkowania. Przeprowadzone przez ekspertów badania opinii publicznej służą agregacji emocjonalnych przekonań – dając obraz ich całokształtu. Nauki społeczne i humanistyczne są praktykami swego rodzaju sublimacji różnorodnych emocjonalnych wartości i przekonań w systemy światopoglądowe. Akademia zamienia je w „rozległe doktryny religijne, filozoficzne i moralne”, czego wzorcowym przykładem jest etyka i filozofia moralna. Warto jednak pamiętać, że wkład wiedzy eksperckiej w obszarze filozofii moralnej od wkładu emocjonalnie motywowanych przekonań odróżniają punkt zaczepienia i kryteria poprawności.

Filozofia moralna może być punktem widzenia osoby zdystansowanej do sądów normatywnych, które prezentuje. Dane wartości i normy uznaje ona za ‘obowiązujące w tym systemie normatywnym’. Specyfika tego wkładu sprawia, że można być nawet wybitnym specjalistą w zakresie danej doktryny moralnej – znać ją doskonale i wiernie prezentować – a jednocześnie jej nie wyznawać. Z perspektywy czynnika silnych emocji nie da się tak podchodzić do sądów wartościujących. Albo się je wyznaje – wewnętrznie akceptuje w terminologii Harta – albo nie.

Dla wiedzy eksperckiej w obszarze systemów etycznych kluczowa jest wewnętrzna spójność, logika i wynikanie (pisałem o tym szerzej w rozdziale 3 przy okazji oddzielania emocji moralnych od ekspertyzy etycznej). Wiedza ta opiera się na systematyzacji i specyficznej metodzie. Tymczasem czerpanie z wkładu emocji sprawia, że całokształt naszych przekonań, osądów potrafi być bardziej nieuporządkowany, a nierzadko wewnętrznie sprzeczny⁶². Kryterium jest tu

⁶² J. Haidt, *The Emotional Dog and Its Rational Tail: A Social Intuitionist Approach to Moral Judgment*, „Psychological Review” 2001, nr 108, s. 814–829.

nasza bezpośrednia intuicja: to, co czujemy w reakcji na dane zdarzenie, stan czy eksperyment myślowy – choćby owo uczucie miało podstawy w wielu doświadczeniach i przemyśleniach.

To właśnie dlatego tak wiele trudności nastęrcza filozofom i etykom uporanie się z rzeczywistymi moralnymi intuicjami – często przeczącymi sobie albo dość arbitralnie rozróżniającymi analogiczne sytuacje. Nie oznacza to jednak, że takie starania są próżne. Usystematyzowana refleksja etyczna jest szczególnie istotna, gdy stawką są decyzje o szerokiej skali społecznej, a nie tylko nasze emocje moralne. Pozwala nam ona dążyć do tego, co Rawls nazwał refleksyjną równowagą – zgodnością przekonań „na wszystkich poziomach ogólności”⁶³.

Z powyższych względów wiedza ekspercka może, a nawet powinna mieć pozycję koordynacyjną w deliberacji względem dwóch pozostałych wkładów. Przestrzegalbym jednak przed przyznaniem jej roli zupełnie hegemonicznej, gdyż gest taki – z systemowych względów – może być tylko fasadowy. Mógłby prowadzić do podkopania charakteru deliberacji i do atrofii postawy deliberatywnej. Filozofia, etyka powinny starać się uporządkować, usystematyzować nasze intuicje moralne, ale nigdy ich w zupełności nie zastąpią.

Postulowanie ‘rządów naukowych’ może przynieść trzy odmienne skutki. Pierwszy prowadzi do separacji wiedzy eksperckiej w stosunku do pozostałych wkładów – tak, jak to miało miejsce w pozytywistycznym modelu tworzenia polityk publicznych (strategia A: uprzedziałowienia). W – mało politycznie realnym – przypadku pełnej merytokracji powodować będzie deklarowane wykluczenie szeregu wkładów (strategia C: nadgorliwego wykluczenia). W ten sposób będzie prowokować różnego rodzaju interesariuszy do przemycania swoich motywów pod przykrywką wiedzy eksperckiej (strategia B: instrumentalizacji). Dlatego kluczowe jest odpowiednie pozycjonowanie niezależnych przedstawicieli wiedzy eksperckiej w deliberacji, także po to, by nie ulegli oni swojej *hybris*.

⁶³ J. Rawls, *Teoria sprawiedliwości*, tłum. M. Panufnik, J. Pasek, A. Romaniuk, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009, s. 35, 70–75; idem, *Liberalizm polityczny*, tłum. A. Romaniuk, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1998, s. 38, 64.

6.10. PODSUMOWANIE

W proponowanym tutaj wzorcu deliberatywnego rządzenia emocje stanowią wkład spajający wszystkie trzy pozostałe – za sprawą niezbędnych dla postawy deliberatywnej warunków życzliwości, wzajemnego zaufania i sympatii. Postawa deliberatywna jest zjawiskiem na wskroś emocjonalnym.

Metodzie naukowej przyznaję w moim modelu rolę moderującą, a także agregującą i porządkującą, więc i rolę transformowania preferencji przez wskazywanie lepszych środków prowadzących do obranych celów. Opowiedziane historie czy zadeklarowane emocje powinny być poddane pewnej rozumnej, heurystycznej obróbce, a nawet analizie. Nie powinny być pozostawione w swojej surowej, nieobrobionej formie. Zakładam jednak, że podobną obróbkę przeżyć powinny wszystkie wnoszone do deliberacji wkłady, szczególnie sama wiedza naukowa.

Emocje niosą z sobą pewien groźny balast ‘toksyczności’, którą deliberacja powinna neutralizować. W tym jednak celu nie można poprzestać tylko na metodzie eksperckiej, która ma tendencję do generowania u ‘pacjenta’ przekory (emocji reaktancji). I to, jak sądzę, jest największe wyzwanie (czy też potencjalna wada) mojej propozycji, gdyby została zinterpretowana nazbyt naukoцентриcznie.

Próby ‘racjonalnego’ zanalizowania czyichś emocji na podstawie opowiedzianej historii prowadzą do buntu i odrzucenia. Taka amatorska psychoanaliza odbierana jest jako aroganckie, paternalistyczne: ‘Powie ci zaraz, co tak naprawdę myślisz’. W ten sposób można problem pogłębić, zamiast go załagodzić. Szczególnie jeśli samozwańczy terapeuta nie jest osobą dostatecznie bliską. Zdecydowanie lepszymi metodami mogą być zwyczajne empatyczne słuchanie oraz wyrazy wsparcia – jeszcze jeden z elementów rehabilitacji retoryki – bez proponowania jakichś konkretnych rozwiązań.

W tym miejscu tylko sygnalizuję te zastrzeżenia, które omawiam szerzej w rozdziale 8. Wcześniej powinienem jednak doprecyzować to, jak w deliberacji powinny być traktowane partykularne wkłady emocji i interesów własnych.

7. WSZECHSTRONNICZOŚĆ

Ludzie uwikłani w konflikt czasami postrzegają neutralność jako maskę dla stronniczości lub obojętności. Jednak w rzeczywistości nie pragną neutralności, ale pozoru neutralności, empatii i zdolności do znalezienia wewnętrznego powiązania między historią obu stron.

K. Cloke, *Mediating Dangerously*

W poszukiwaniu wzorca deliberacji potrzebujemy jeszcze więcej pozytywnych wskazówek dotyczących tego, jak w deliberatywny sposób traktować interesy własne, emocje i wiedzę ekspercką. Dobrym punktem wyjścia dla dalszych poszukiwań jest koncept racji partykularnych w relacji do rozumu publicznego. Pozwala on lepiej ulokować w deliberacji interesy własne i emocje. Czy deliberacja wymaga od nas bezstronności lub neutralności – jak naturalnie można by przypuszczać w kontekście polityki? A może jednak potrzebujemy innej zasady naczelnej: takiej, która lepiej będzie oddawać postulat inkluzji emocji i interesów własnych?

7.1. DWA WYMIARY ROZUMU PUBLICZNEGO

Kategoria rozumu publicznego jest szeroko dyskutowana¹ i ściśle wiąże się z deliberacją publiczną, także w (problematicznej) relacji do wiedzy eksperckiej². Tymczasem klasyczne wykluczenie emocji i interesów własnych z deliberacji można dobrze zilustrować na przykładzie matrycy dwóch wymiarów rozumu

¹ F. D'Agostino, *Free Public Reason: Making It Up as We Go*, Oxford University Press, Oxford 1996; F. D'Agostino, G.F. Gaus, *Public Reason*, Ashgate, Dartmouth 1998.

² K. Jønch-Clausen, K. Kappel, *Scientific Standards in Public Reason*, [w:] *Expertise and Democracy*, red. C. Holst, University of Oslo, Oslo 2014, ARENA Report 1/14, s. 173–192.

Tabela 7. Wymiary rozumu publicznego Simone Chambers

		Wymiar demokratyczny (inkluzyjny)	
		Rozum publiczny	Rozum prywatny
Wymiar sokratyczny (epistemiczny)	Rozum publiczny	Deliberacja: „Rzetelne rozumowanie z odwołaniem do interesów powszechnych”	Targowanie się (<i>bargaining</i>) z rzetelnym rozumowaniem
	Rozum plebiscytarny (płytki)	Debata z odwołaniem do interesów powszechnych	Płytkie rozumowanie z odwołaniem do interesów partykularnych

Źródło: S. Chambers, *Behind Closed Doors: Publicity, Secrecy, and the Quality of Deliberation*, „Journal of Political Philosophy” 2004, t. 12, nr 4, s. 395, rys. 1.

publicznego Simone Chambers. Wymiary, które ona zestawia, to: sokratyczny i demokratyczny³ lub epistemiczny i inkluzyjny⁴ (zob. tabela 7).

Wymiar sokratyczny (epistemiczny) odnosi się do charakteru i jakości uzasadnienia (*justification*). W tym wymiarze rozum publiczny znajduje się w opozycji do rozumu płytkiego czy plebiscytarnego⁵. W wymiarze demokratycznym (inkluzyjnym) rozum publiczny przeciwstawiany jest rozumowi prywatnemu – racjom partykularnym (*particular reasons*). Są one odwołaniem tylko do perspektywy partykularnej: interesu własnego lub osobistego przekonania, nie zaś do wszystkich, których dany problem dotyczy.

Z perspektywy klasycznego stanowiska Amy Gutmann i Dennisa Thompsona⁶ deliberacja powinna być „publiczna” w obu tych wymiarach: zarówno demokratycznym – przez inkluzję wszystkich uwikłanych punktów widzenia, jak i sokratycznym – przez wysoką epistemiczną jakość uzasadnienia. Innymi słowy, deliberacja powinna być rzetelnym rozumowaniem (*robust reasoning*) z odwołaniem do tego, co powszechne (*general appeal*)⁷. W tym ujęciu rozmowa o wysokiej jakości epistemicznej, ale zorientowana na cele partykularne, będzie nie deliberacją, a jedynie targowaniem się. Afektywne debaty z kolei będą „płytkie” w sokratycznym wymiarze (jako rozumowo

³ S. Chambers, *Behind Closed Doors: Publicity, Secrecy, and the Quality of Deliberation*, „Journal of Political Philosophy” 2004, t. 12, nr 4, s. 395–397.

⁴ Konsultacja osobista z S. Chambers (luty 2017).

⁵ W swoim artykule z 2004 roku Chambers używa terminu „plebiscytarny” zamiast „plebiscytarny”. W późniejszych publikacjach stosuje ten drugi termin.

⁶ A. Gutmann, D.F. Thompson, *Democracy and Disagreement*, Harvard University Press, Cambridge, MA 1996.

⁷ S. Chambers, *Behind Closed Doors...*, op. cit., s. 389–410.

plebiscytarne). Cechować je jednak może jakaś forma odwołania do interesu wspólnego, przynajmniej poprzez zderzanie partykularnych wizji takiego interesu. Jak zauważa Chambers, „jawny charakter takich debat zmusza mówców do czynienia odwołań do tego, co powszechne, lecz nie gwarantuje krytycznej odpowiedzialności za poprawność rozumowania”⁸.

Powyższe ostre rozróżnienie między deliberacją a targowaniem się dominiowało w klasycznym podejściu deliberatywnym. Utożsamiane często z negocjacjami targowanie się – jako egocentryczna wymiana korzyści – miało być zorientowane na interesy partykularne⁹. Deliberacja tymczasem miała się charakteryzować bezstronnością¹⁰, ogólnością (*generality*)¹¹, „ogólnym punktem widzenia”¹², powszechnością (*publicity*)¹³ lub uniwersalizmem¹⁴. Z tego względu wynegocjowany kompromis przeciwstawiany był „racjonalnemu porozumieniu”¹⁵. Deliberacja była z definicji niekompatybilna z racjami innymi niż „publiczne”.

Chambers słusznie wskazuje, że deliberacja powinna „apelować do [uwzględniać] wszystkich, których dana sprawa dotyczy”¹⁶, jednak zbyt rygorystyczne interpretowanie tego przykazania oznaczałoby wykluczenie z rozmowy racji partykularnych. Z takim wykluczeniem – przynajmniej ostatnimi czasy – zarówno ona, jak i inni teoretycy demokracji deliberatywnej nie mogą się zgodzić. Tradycyjny wymóg porzucenia emocji i interesów własnych przed wejściem w publiczną deliberację nie wchodzi już w grę. Problemатyczny jest jednak, wciąż jeszcze postulowany, wymóg ujęcia ich w ramy interesu wspólnego i rzetelnego rozumowania, co prowadzić może do nadgorliwego wykluczenia.

Powstaje więc pytanie: Jak rozumieć deliberację w takim świetle i jak traktować w jej ramach interesy partykularne czy płytkie rozumowania? Klasyczne standardy dobrej deliberacji (zob. tabela 2, s. 58–59) zmieniły się. Ich

⁸ Ibid., s. 398. Tłum. MZJ.

⁹ J. Elster, *The Market and the Forum: Three Varieties of Political Theory*, [w:] *Deliberative Democracy*, red. J. Elster, Cambridge University Press, Cambridge, UK 1986, s. 104–132.

¹⁰ C.S. Nino, *The Constitution of Deliberative Democracy*, Yale University Press, New Haven, CT 1998; D.M. Estlund, *Who's Afraid of Deliberative Democracy? On the Strategic/Deliberative Dichotomy in Recent Constitutional Jurisprudence*, „Texas Law Review” 1993, nr 71, s. 1437–1478.

¹¹ B. Manin, E. Stein, J.J. Mansbridge, *On Legitimacy and Political Deliberation*, „Political Theory” 1987, s. 338–368.

¹² P. Pettit, *Deliberative Democracy, the Discursive Dilemma, and Republican Theory*, [w:] *Debating Deliberative Democracy: Philosophy, Politics, and Society*, red. J.S. Fishkin, P. Laslett, Blackwell, Malden, MA 2003, s. 268–299.

¹³ J. Bohman, *Public Deliberation: Pluralism, Complexity and Democracy*, MIT Press, Cambridge, MA 1996, s. 40–46, 80–88.

¹⁴ C.R. Sunstein, *Beyond the Republican Revival*, „The Yale Law Journal” 1988, t. 97, nr 8, s. 1574.

¹⁵ J. Elster, *The Market and the Forum*, op. cit., s. 103.

¹⁶ S. Chambers, *Behind Closed Doors...*, op. cit., s. 389. Tłum. MZJ.

druga generacja obejmuje także rozważania emocjonalne i wyrażanie interesu własnego, acz „powściągane przez uczciwość”¹⁷. To stanowisko wymaga jednak pewnego doprecyzowania: Czym jest ta uczciwość i jaka jest w niej rzeczywiście rola emocji?

7.2. CZY EMOCJE SĄ RACJAMI ‘PRYWATNYMI’, CZY TEŻ ‘PŁYTKIMI’?

Dwa wymiary rozumu publicznego Chambers wskazują na pewną specyfikę emocji. O ile interesy własne dość łatwo uznać za racje prywatne (w wymiarze demokratycznym), o tyle jednoznaczna klasyfikacja emocji wcale nie jest już tak prosta. Genevieve Johnson, Laura Black i Katherine Knobloch w swoim artykule o moderowaniu emocji z 2016 roku¹⁸ zauważają, że „wyrażanie emocji pomaga wносить na pierwszy plan podstawowe wartości i może zachęcać do deliberacji osoby, które mogłyby się czuć onieśmiałe lub wykluczone przez nader techniczny i racjonalny język”¹⁹.

Jednocześnie jednak autorki te, jak same deklarują, kierują się „uznawanym od dawna rozróżnieniem między emocjami i procesami poznawczymi”²⁰. Powszechność takiego przekonania przekłada się na ogólną rezerwę względem wyrażania emocji w publicznej deliberacji, czego przykłady widać w funkcjonowaniu techniki Obywatelskiej Oceny Inicjatyw (*Citizens’ Initiative Review*, CIR) stosowanej w amerykańskim stanie Oregon. W jej ramach „rzecznicy i świadkowie byli proszeni o ograniczenie wyrażania emocji do minimum”²¹. Autorki, podsumowując skuteczność tej techniki, wskazują, że „jest istotne, żeby modele deliberatywne ułatwiały emocjonalne formy ekspresji, ale także je temperowały, aby umożliwić uczestnikom wypracowanie koncepcyjnej jasności oraz uzyskanie rzeczowej informacji dotyczącej opcji dla polityki publicznej”²².

¹⁷ J.J. Mansbridge, *A Minimalist Definition of Deliberation*, [w:] *Deliberation and Development*, red. P. Heller, V. Rao, World Bank, Washington, DC 2015, s. 36. Tab. 2.1.

¹⁸ F.G. Johnson, L. Black, K. Knobloch, *Citizens’ Initiative Review Process: Mediating Emotions, Promoting Productive Deliberation*, „Policy & Politics” 2016, t. 45, nr 3, s. 431–447.

¹⁹ *Ibid.*, s. 14. Tłum. MZJ.

²⁰ *Ibid.*, s. 3. Tłum. MZJ.

²¹ *Ibid.*, s. 14. Tłum. MZJ.

²² F.J. Genevieve, B. Laura, K. Katherine, *Citizens Initiative Review Process: Mediating Emotions, Promoting Productive Deliberation*, „Policy and Politics” 2016. Tłum. MZJ.

Wygląda na to, że emocje postrzegane są na dwa do pewnego stopnia sprzeczne sposoby: jako partykularne racje, które należy wziąć pod uwagę, ale też jako elementy psujące jakość deliberacji i wymagające odrzucenia. W koncepcji dwóch wymiarów rozumu publicznego Chambers oznaczałoby to, że emocje są z jednej strony tożsame z rozumowaniem płytkim, plebiscytnym, a z drugiej, że mają charakter rozumu prywatnego – niczym interesy własne. W tym drugim ujęciu byłyby racjami partykularnymi do rozpatrzenia w deliberacji. Powstaje więc pytanie, w którym z wymiarów należy emocje ulokować: sokratycznym czy demokratycznym? Czy są one tylko zbyt egocentryczne, czy może raczej są immanentnie poznawczo wadliwe? Sama Chambers nie zgodziła się na wpisanie emocji tylko do wymiaru sokratycznego, wskazując na „kompatybilność rozumu i emocji”²³.

Traktowanie emocji jako partykularnych racji – razem z interesami własnymi – predestynowałoby je do inkluzji w ramach deliberatywnych negocjacji. Jednak uznanie ich za sprzeczne z „rzeczowym rozumowaniem”²⁴ wskazywałoby na konieczność ich wykluczenia. Ten ostatni wniosek staje się szczególnie wątpliwy w świetle badań wskazujących, że nawet niektóre negatywne emocje – zwłaszcza smutek – potrafią mieć wręcz pozytywny wpływ na racjonalnie instrumentalne podejmowanie decyzji przez poprawę pamięci, wzmożenie ostrożności i uodparnianie na oszustwa²⁵. W tym miejscu nie rozstrzygnę tego teoretycznego dylematu. Przypomnę tylko, w nawiązaniu do wcześniejszych rozważań o stosunku demokracji deliberatywnej do emocji, że dylemat ten jest kluczowy dla całego projektu demokracji deliberatywnej.

Provizorycznie założę, że emocje i emocjonalna ekspresja mają takie cechy, które domagają się moderacji i kontrolnego powściągnięcia czy dekonstrukcji (przeciw erystyce i demagogii). Jednocześnie jednak zakładam, że emocje – szczególnie gdy idzie o emocje determinujące przekonania i osądy – stanowią racje partykularne, które należałoby rozpatrywać w podobny sposób, jak interesy własne.

Zagadnienie to wiąże się z omawianym już zestawieniem teorii dwuaspektowej w tradycji Piaget–Kohlberg–Lind (nurt racjonalistyczny) i intuicjonizmem społecznym Haidta („rozum jest sługą emocji”). Ta pierwsza ma pewne ograniczenia, które osłabiają pozytywną recepcję dla bazującej na niej teorii

²³ S. Chambers, *Behind Closed Doors...*, op. cit., s. 402; eadem, *Rhetoric and the Public Sphere. Has Deliberative Democracy Abandoned Mass Democracy?*, „Political Theory” 2009, t. 37, nr 3, s. 323–350.

²⁴ M.D. Robinson, E.R. Watkins, E. Harmon-Jones, *Handbook of Cognition and Emotion*, Guilford Press, New York 2013. „Orderly chain of reasoning”.

²⁵ J.P. Forgas, R. East, *On Being Happy and Gullible: Mood Effects on Skepticism and the Detection of Deception*, „Journal of Experimental Social Psychology” 2008, t. 44, nr 5, s. 1362–1367.

deliberatywnej. Z jej powodu teoria deliberatywna słabo radzi sobie z powszechnym problemem polaryzacji i silnych emocji w polityce. Dostarcza wielu ważnych wskazówek pozwalających uniknąć nadmiernej polaryzacji afektywnej. Jednak jej podstawową wadą jest to, że abdykuje przed silnymi emocjami, gdy już się pojawią. Przykładem tego jest traktowanie emocji we wspomnianej Obywatelskiej Ocenie Inicjatyw, gdzie „rzecznicy i świadkowie byli proszeni o to, by ograniczyć wyrażanie emocji do minimum”²⁶. Ten przykład jest wskazywany przez autorów wspomnianego artykułu jako ilustracja włączania emocji do deliberacji (*sic!*).

Georg Lind, reprezentujący racjonalistyczną tradycję w filozofii polityki, wyraźnie stwierdza, że – owszem – „silne afekty moralne są warunkiem koniecznym moralnego postępowania, ale są one również potencjalnie sprzeczne z rozumem”²⁷. Traktuje emocje w zasadzie tylko jako „aspekt motywacyjny” i z tego względu uważa, że trzeba je moderować. Można z tego wnioskować, że „co za dużo mobilizacji, to niezdrowo”. W tym ujęciu emocje muszą być utrzymywane na optymalnym poziomie, a gdy przekroczą pewną „temperaturę”, deliberacja nie jest możliwa. O ile jest to wskazanie z zasady trafne, przynajmniej częściowo, z nim zgodzić się nie mogę.

Po pierwsze, nasuwa się refleksja, że deliberacja w niektórych przypadkach powinna może właśnie wzmacniać emocje, a nie je studzić. Chodzi przecież o to, by wzmacniać motywację do realizacji wydeterminowanego rozwiązania. Wszak deliberacja powinna generować mobilizację obywateli, spajając koalicję będącą za daną polityką publiczną i dawać wsparcie dla jej realizacji. Uważam, że jednym z głównych powodów rozczarowania konsultacyjnymi minipublikami, takimi jak sondaże obywatelskie, jest to, że nie wygenerowały one dostatecznie zmotywowanych ruchów społecznych, które mogłyby naciskać na decydentów i innych interesariuszy, by postanowienia danej deliberacji były wdrażane.

Po drugie, gdy emocje są bliskie temperatury wrzenia, to – w moim przekonaniu – wcale nie jest to usprawiedliwienie dla rezygnacji z deliberacji. Na pewno nie jest to czas na „deliberację” jako uspokajanie, ugłaskiwanie i wyłączenie eksperckie tłumaczenie faktów laikom. Natomiast jest to dokładnie moment na taką deliberację, która polegałaby właśnie na wsłuchiwanie się w racje zawarte w tych emocjach i dopytywanie o nie.

Po trzecie, redukcja emocji do „aspektu motywacyjnego” jest fatalnym zawężeniem ich charakteru – tego, czym one są i jaką pełnią funkcję w polityce

²⁶ F.G. Johnson, L. Black, K. Knobloch, op. cit.

²⁷ G. Lind, *Edukacja moralna. Teoria dwuaspektowa*, tłum. K. Budzińska, „Principia” 2013, t. LVII–LVIII, s. 41–56.

i moralności. W koncepcji intuicyjnych fundamentów przekonań Haidta emocje stanowią pewnego rodzaju racje. Kryje się za nimi jakiś istotny sens, który człowiek rozumowo przekłada na systemy wartości. Emocje nie są tylko siłą, z jaką coś chcemy czynić, ale mogą być samym przedmiotem naszych zabiegów, rdzeniem systemu oceny moralnej.

7.3. POZYCJA PARTYKULARNYCH INTERESÓW W DELIBERACJI

Wyróżniłem wcześniej trzy zasadnicze strategie niedeliberatywnego traktowania interesów własnych. Jeden polega na koncentracji wyłącznie na tym wkładzie i pomijaniu innych (strategia A2: uprzedziałowienie w targowaniu się). Trzeci polega na ich wygłuszaniu przez nawoływanie do troski o dobro wspólne (strategia C2: nadgorliwe wykluczenie). Opisana historia strajku pielęgniarek w Centrum Zdrowia Dziecka ilustruje obie. Początkowo interesy własne strajkujących były zbywane za pomocą retoryki plebiscytarnej – jako zagrażające dobru wspólnemu. Rozstrzygnięcie konfliktu dokonało się jednak w drodze wytargowanego kompromisu, w którym zaspokojono jedynie interesy własne stron, z czysto deklaracyjnym odniesieniem się do postulatu reform systemowych. Proces przepracowania sporu rozpoczął się więc od negocjowania i delegitymizacji interesów własnych pielęgniarek, a zakończył się na wręcz ich absolutyzacji.

Tymczasem w procesie, który miałby spełniać standardy demokratycznej deliberacji, ta relacja powinna być niejako odwrócona: interesy własne powinno się dopuścić na wejściu po to, by można je było przedyskutować i uzgodnić z interesami innych, szczególnie najsłabszych interesariuszy – a więc na zasadzie docierania do rozumu publicznego w wymiarze sokratycznym i demokratycznym.

Chambers przy okazji swojej typologii przekonuje, że dyskusja, która „przyjmuje rozum prywatny jako swój punkt początkowy”, nie może być zaklasyfikowana jako deliberacja (będąc raczej targowaniem się)²⁸. W niniejszej monografii dochodzę do wniosku, że – po to, by realnie przyswoić rehabilitację emocji i interesów własnych dla deliberacji – wymóg odnoszenia się do tego, co powszechne (*general appeals*), musi być wyraźnie ograniczony do

²⁸ S. Chambers, *Behind Closed Doors...*, op. cit.

rezultatów deliberacji i do postawy samych uczestników. Nie może być jednak warunkiem początkowym – kryterium uczestnictwa. Jest za to wspólnym obowiązkiem pozostałych uczestników deliberacji, by dopomóc w poszukiwaniu rozwiązania zgodnego z rozumem publicznym, tak jak opisała go Chambers. Nie można im jednak odbierać prawa do wnoszenia do deliberacji swoich partykularnych postulatów, żądań czy pretensji w kategoriach tego, czym one są – racji partykularnych. W deliberacji nie powinno się bezwzględnie wymagać „opakowania” interesów partykularnych w interes wspólny. Wymóg formułowania ich w kategoriach rozumu publicznego może stanowić dla niektórych interesariuszy wymóg zbyt trudny do samodzielnej realizacji. Dla innych może to być wygodny pretekst do wykluczenia podmiotów mniej biegłych w retoryce politycznej²⁹.

Prezentowanie swoich postulatów w kategoriach interesu wspólnego i rzetelnego rozumowania jest bardzo pomocne i będzie sprzyjać ich sprawniejszemu uznaniu przez innych. Nie można jednak zapominać, że tego typu prezentacja bardzo często przyjmuje raczej formę nieszczerej erystyki, która tylko zafałszowuje treść właściwych postulatów i czyni deliberację mniej produktywną. Umożliwienie prezentowania partykularnych racji może być bardziej konstruktywne niż domaganie się ich racjonalizacji, bo ukazuje je w ich oryginalnej postaci. Dopiero w układzie, w którym dopuszcza się takie „przedpolityczne postawy i preferencje”, a następnie dopiero poddaje wspólnej rozumnej obróbce, deliberatywne ciała partycypacyjne stanowić mogą – jak to określa Sroka – „organizacje uczące się”³⁰.

7.4. BEZSTRONNOŚĆ A WSZECHSTRONNICZOŚĆ

W tym miejscu pojawia się problem identyfikacji zasady, która w bardziej pozytywnym wymiarze wskazywałaby, w jaki sposób powinno się w deliberacji traktować partykularne racje – emocje i interesy własne. Wymaga to bardziej

²⁹ L.M. Sanders, *Against Deliberation*, „Political Theory” 1997, t. 25, nr 3, s. 347–376; I.M. Young, *Inclusion and Democracy*, Oxford University Press, New York–Oxford, UK 2002; eadem, *Activist Challenges to Deliberative Democracy*, „Political Theory” 2001, t. 29, nr 5, s. 670–690; A. Fung, *Deliberation Before the Revolution Toward an Ethics of Deliberative Democracy in an Unjust World*, „Political Theory” 2005, t. 33, nr 3, s. 397–419.

³⁰ J. Sroka, *Deliberacja i rządzenie wielopasmowe. Teoria i praktyka*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2009, s. 35.

pogłębionego namysłu nad ideą rozumności w relacji do bezstronności. Rezultatem będzie lepsze objaśnienie tego, na czym powinna polegać postawa deliberatywna – otwartości na racje innych.

Zacząć muszę od poddania krytyce pojęcia bezstronności (*impartiality*) w świetle jego roli w definiowaniu celu deliberacji. Z tego względu zrezygnuję z przyjętego w polskiej recepcji teorii sprawiedliwości Rawlsa tłumaczenia zwrotu *justice as fairness* na „sprawiedliwość jako bezstronność”³¹. Decyzja taka ma też inne uzasadnienia: sam Rawls w wielu punktach swoich prac stosował termin *impartiality* (bardziej właściwy odpowiednik „bezstronności”), także do objaśniania swojej *justice as fairness*. Ponadto angielski rzeczownik *fairness* i przymiotnik *fair* przywodzą na myśl pojęcia mniej filozoficzne, a bardziej intuicyjne, jak w zwrocie *fair play*. Z tych względów tłumaczę *fairness* jako zwykłą uczciwość³².

Bezstronność to koncept formalny, mający również wymiar moralny. Bywa utożsamiana z koncepcją „idealnego obserwatora”, który jest całkowicie wyzuty z „partykularnych interesów” i „niezdolny do doświadczenia jakichkolwiek emocji”³³. Bezstronność jako cel klasycznej wersji deliberacji okazuje się więc podstawą do wykluczenia emocji i interesów własnych. Wszak są one racjami partykularnymi czy prywatnymi. Co ciekawe, nawet dla Jürgena Habermasa – głównego propagatora dyskursowego imparcjalizmu – tego typu postawa jest właściwa tylko dla dyskursów stosowania norm w konkretnych przypadkach, a nie dla dyskursu uzasadniania ważności tych norm. Szczególnie w tym ostatnim przypadku właściwe rozważanie danej polityki wymaga, by strony brały pod uwagę „wewnętrzzną perspektywę innych, których [ona] dotyczy”³⁴.

Dlatego właśnie w odniesieniu do „idealnego procesu deliberatywnych negocjacji” Mansbridge i współautorzy preferowali termin uczciwy (*fair*), zamiast bezstronny (*impartial*). Według nich uczestnicy takich negocjacji powinni „próbować uchwycić cel, jakim jest uczciwość – proces, który może

³¹ J. Rawls, *Teoria sprawiedliwości*, tłum. M. Panufnik, J. Pasek, A. Romaniuk, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009.

³² Na marginesie postawiłbym tezę, że – przez silną rolę (nietrafnie) przypisywaną w Polsce Johnowi Rawlsowi w odczytywaniu demokracji deliberatywnej – tłumaczenie *fairness* jako ‘bezstronności’ zamiast ‘uczciwości’ stanowi istotną barierę dla pełnej (i wolnej od konceptualnych zgrzytów) recepcji w Polsce inkluzji interesów własnych i emocji w deliberacji. Nie wspominając o tym, że takie tłumaczenie nie oddaje sprawiedliwości samemu Rawlsowi i jego koncepcji.

³³ R. Firth, *Ethical Absolutism and the Ideal Observer*, „Philosophy and Phenomenological Research” 1952, t. 12, nr 3, s. 317–345. Tłum. MZJ.

³⁴ J. Habermas, *Remarks on Discourse Ethics*, [w:] *Justification and Application: Remarks on Discourse Ethics*, tłum. C. Cronin, MIT Press, Cambridge, MA 1993, s. 35–38, 48–50; K. Günther, *The Sense of Appropriateness: Application Discourses in Morality and Law*, tłum. J. Farrell, State University of New York Press, Albany, NY 1993. Tłum. MZJ.

wymagać perspektywy bezstronnej czy też trzeciej osoby – i przestrzegać go”, ale jednocześnie powinni „stawać w obronie swoich własnych interesów”³⁵. Mają prawo być stronniczy, ale zarazem powinni być uczciwi wobec innych. „Uczestnicy nie muszą być w pełni neutralni czy oderwani w procesie deliberatywnym”³⁶. Transformacyjny efekt deliberacji – zmiana opinii – nie wymaga porzucenia interesów własnych; domaga się jedynie wzięcia pod uwagę interesów własnych innych.

Co więcej, afirmacja interesów własnych stron okazuje się koniecznym sposobem uniknięcia kluczowej wady bezstronności. Jest nią obojętność na los konkretnych osób w partykularnych przypadkach. Oto bowiem ustalenie proceduralnie sprawiedliwych reguł współpracy – stosowanych jednakowo dla wszystkich – może okazać się krzywdzące dla grup czy jednostek najsłabszych, poprzez nakładanie na nie nieproporcjonalnych obciążeń. W tym kontekście Mansbridge i zespół podkreślają, że „włączenie interesów własnych do demokracji deliberatywnej redukuje prawdopodobieństwo wyzysku i mistyfikacji oraz wprowadza informacje, które ułatwiają rozsądne rozwiązania”³⁷.

Problem ten poruszony był przez Johna Rawlsa w jego pracy pt. *Liberalizm polityczny*³⁸. Idea umowy społecznej między wolnymi jednostkami w sytuacji pierwotnej zaprowadziła go do analitycznego rozróżnienia między tym, co racjonalne (*the rational*), a tym, co rozumne (*the reasonable*). W ogólnym zarysie Rawls – powołując się na Williama Sibleya – określa różnicę między tymi pojęciami w ten sposób:

Wiedząc, że ludzie są racjonalni, nie wiemy, do jakich celów będą dążyć, a jedynie, że będą do nich dążyć inteligentnie. Wiedząc, że ludzie są rozumni, gdy w grę wchodzi wzgląd na innych, mamy świadomość, że chcą kierować się w swym postępowaniu taką zasadą, od której oni i inni mogą wspólnie wychodzić w swym rozumowaniu – i ludzie rozumni biorą pod uwagę konsekwencje swych działań dla pomysłności innych. Dyspozycja do bycia rozumnym ani nie wynika z racjonalności, ani nie jest jej przeciwieństwem, nie da natomiast pogodzić się z egoizmem, wiąże się bowiem z dyspozycją do działania w sposób moralny³⁹.

³⁵ J.J. Mansbridge et al., *The Place of Self-Interest and the Role of Power in Deliberative Democracy*, „Journal of Political Philosophy” 2010, t. 18, nr 1, s. 77. Tłum. MZJ.

³⁶ Ibid., s. 78. Tłum. MZJ.

³⁷ Ibid., s. 73. Tłum. MZJ.

³⁸ Dalsze paragrafy tego podrozdziału stanowią streszczenie artykułu: M. Zabdyr-Jamróz, *The Veil of Ignorance and Solidarity in Healthcare: Finding Compassion in the Original Position*, „Diametros” 2015, t. 43, s. 79–95.

³⁹ J. Rawls, *Liberalizm polityczny*, tłum. A. Romaniuk, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1998, s. 90; idem, *Political Liberalism*, Columbia University Press, New York 1996,

W kontekście „brania innych pod uwagę” pojawia się problem z bezstronnością jako chybioną zasadą wyjaśniającą teorię sprawiedliwości Rawlsa. Sam Rawls – powołując się na Allana Gibbarda – stwierdza, że sprawiedliwość jako uczciwość „lokuje się na obszarze” wzajemności (*reciprocity*). Wyraża się w niej idea sprawiedliwej kooperacji, w której „wszyscy czerpią korzyści w odpowiedni sposób” – to jest „według idei rozumnie pojętej korzyści” (dobra)⁴⁰. Taka wzajemność to pewien stosunek między obywatelami. Mieści się ona między bezstronnością a wzajemną korzyścią.

- Bezstronność (*impartiality*) jest altruistyczna i motywowana ideą dobra ogólnego (*general good*). Odnosi się ona do abstrakcyjnych norm i procedur, zasad regulujących świat społeczny.
- Wzajemna korzyść (*mutual advantage*) jest „pojmowana tak, że każdy odnosi korzyść w związku z obecnym lub spodziewanym przyszłym położeniem każdej osoby, według możliwości, jakie stwarza aktualny stan rzeczy”⁴¹.

Koresponduje to z rozróżnieniem między sprawiedliwością proceduralną a dystrybutywną (*allocative justice*). Czysta, bezstronna sprawiedliwość proceduralna jest ślepa na czyjekolwiek interesy i potrzeby w imię abstrakcyjnych reguł. Tymczasem wzajemna korzyść zasadza się na uwzględnianiu wszystkich interesów nawet przy ignorowaniu reguł – by usatysfakcjonować sprawiedliwość dystrybutywną. Rawls podkreśla, że jego teoria sprawiedliwości nie może być utożsamiana z utylitarystyczną sprawiedliwością dystrybutywną – to jest taką, która ignoruje reguły po to, by zaspokoić dane interesy i potrzeby, dla powiększenia ogólnego bilansu satysfakcji⁴². Wskazuje on jednak, że nie jest ona też czystą sprawiedliwością proceduralną⁴³.

Problem z bezstronnością wynika potencjalnie z wyłumienia zainteresowania faktycznymi rezultatami wdrożenia danych reguł, przy wyłącznym wymogu, żeby były tworzone i stosowane bezstronnie. Z tej perspektywy bezstronność może być wprost bezduszna. Będąc bezinteresownie posłusznym jakiejś regule, z którą głęboko (np. intuicyjnie) się zgadzamy, możemy nie dostrzec, że w konkretnej rzeczywistości umniejsza ona czyjeś korzyści z kooperacji lub wręcz dotkliwie kogoś krzywdzi. Dlatego właśnie sprawiedliwość

s. 49; W.M. Sibley, *The Rational versus the Reasonable*, „Philosophical Review” 1953, nr 26, s. 554–560.

⁴⁰ J. Rawls, *Liberalizm polityczny*, op. cit., s. 49; idem, *Political Liberalism...*, op. cit., s. 16–17. Tłum. MJJ.

⁴¹ Idem, *Political Liberalism...*, op. cit., s. 16–17; idem, *Liberalizm polityczny*, op. cit., s. 48–49; A. Gibbard, *Constructing Justice*, „Philosophy and Public Affairs” 1991, t. 20, s. 266.

⁴² J. Rawls, *Teoria sprawiedliwości*, op. cit., s. 55–61.

⁴³ Ibid., s. 140–147.

jako uczciwość (*fairness*) musi być oparta na wzajemności. Nie może ograniczać swojego horyzontu do bycia ślepym na faktycznie istniejące interesy i potrzeby społeczne.

Bezstronność wymaga perspektywy oderwanego obserwatora, podczas gdy wzajemna korzyść domaga się empatycznego dobroczyńcy. Rawlsowska wzajemność, być może najbliższa solidaryzmowi, lokuje się pomiędzy tymi postawami. Ma łączyć ich zalety i unikać wad – oderwania i bezduszości pierwszej oraz stronniczości drugiej. Specyficzny charakter cnoty rozumności polega na tym, że ma ona nas czynić baczniymi na wszystkie partykularne wkłady wchodzące w grę – nawet interesy własne i emocje. Ta osobliwa postawa nie polega na przełamaniu stronniczości przez bycie bezstronnym, ale raczej na swego rodzaju stronniczości względem wszystkich. Innymi słowy, zamiast na dystansowaniu się względem wszystkich interesów własnych i emocji – zarówno swoich, jak i należących do innych – postawa deliberatywna polega na wszechstronniczości, czyli usiłowaniu uwzględnienia ich wszystkich, tak jakby były swoje⁴⁴.

7.5. INNE UJĘCIA WSZECHSTRONNICZOŚCI

Termin wszechstronniczość lub wszech-stronniczość (*omnipartiality* lub *omni-partiality*) funkcjonuje sporadycznie w filozofii polityki i literaturze poświęconej mediacji. Stosowany jest w rozumieniu bliskim temu, jakie przyjmuję w tej pracy. Pojawia się jednak tam w dość doraźnej formie, służąc raczej objaśnieniu innych kwestii, i nie doczekał się jeszcze głębszego omówienia.

Występuje w rozważaniach Rolanda Greena na temat „radykalnej bezstronności”⁴⁵ i u Marcela Wissenburga w analizie bezstronności z perspektywy teorii Rawlsa⁴⁶. Jest też określeniem, jakiego Shelagh McCall⁴⁷ używa, by

⁴⁴ M. Zabdyr-Jamróż, *The Veil of Ignorance and Solidarity in Healthcare...*, op. cit., s. 79–95.

⁴⁵ R.M. Green, *Religion and Moral Reason: A New Method for Comparative Study*, Oxford University Press, New York 1988, s. 6.

⁴⁶ M.L.J. Wissenburg, *Imperfection and Impartiality: A Liberal Theory of Social Justice*, UCL Press, London 1999, s. 100–103.

⁴⁷ Sh. McCall, *Creating the Restorative School. Part 3: Rethinking Neutrality and Hierarchy*, [w:] *Restorative Approaches to Conflict in Schools: Interdisciplinary Perspectives on Whole School Approaches to Managing Relationships*, red. E. Sellman, H. Cremin, G. McCluskey, Routledge, Milton Park–Abingdon–Oxon 2013, s. 230–239.

opisać wzorzec postawy mediatora, który Kenneth Cloke przeciwstawił neutralności⁴⁸. W tym podrozdziale pokrótce przedstawię – czasem krytycznie – te stanowiska, w których mowa jest o koncepcjach bliskich wszechstronniczości. W ten sposób będę mógł bardziej precyzyjnie określić moje rozumienie wszechstronniczości.

Radykalna bezstronność

Roland Green pisze o rozumie praktycznym w relacji do rozumowania moralnego. Bezpośrednim wyrazem rozumu praktycznego – naturalną odpowiedzią na pytanie o powinność – jest dla niego postawa ignorowania własnych partykularnych potrzeb i pragnień. Tymczasem, przekonuje Green, rozumowanie moralne „wymaga przyjęcia perspektywy radykalnej bezstronności lub «wszechstronniczości» [*omnipartiality*] przed podjęciem wyborów stojących przed nami jako podmiotami moralnymi. Domaga się od nas wyboru, jak gdybyśmy mogli być dowolną osobą dotkniętą przez nasze zachowanie”⁴⁹.

Chris Firestone zauważa, że taki gest „dokonywany jest na rzecz innych, ale nie tyle w sensie kompletnego ignorowania siebie, ile w postrzeganiu siebie jako tylko jednej z osób, które będą dotknięte decyzją”⁵⁰. Jak objaśnia to Johanne Reinders, wszechstronniczość „zmusza nas do rozważania naszych działań z perspektywy rzeczywistego punktu widzenia wszystkich tych, którzy będą nimi dotknięci”⁵¹. Dla samego Greena oznacza to uwzględnianie w decyzji woli innych ‘rozsądnych ludzi’ (*reasonable people*). Jednak – jak zauważa Reinders – nie jest to tożsame z tym, czego ludzie sobie rzeczywiście życzą, nawet gdybyśmy spośród tych rzeczywistych życzeń brali pod uwagę tylko te rozsądne⁵². Jest to bardzo istotny wątek, do którego jeszcze wrócę.

Sam Green w swojej późniejszej pracy zaznacza, że słowo wszechstronniczość – dużo lepiej niż „nieuwikłanie” (*disinterestedness*) – oddaje postulat „pełnej, empatycznej identyfikacji z wierzeniami, odczuciami i interesami każdej z osób, której nasze decyzje będą dotyczyć”⁵³. Pisze on również, że

⁴⁸ K. Cloke, *Mediating Dangerously: The Frontiers of Conflict Resolution*, John Wiley & Sons 2002.

⁴⁹ M.L.J. Wissenburg, op. cit., s. 101. Tłum. MZJ.

⁵⁰ Ch.L. Firestone, *Kant and Theology at the Boundaries of Reason*, Routledge, London 2016, s. 68. Tłum. MZJ.

⁵¹ J.S. Reinders, *Human Rights from the Perspective of a Narrow Conception of Religious Morality*, [w:] *Human Rights and Religious Values: An Uneasy Relationship?*, red. A.A. An-Na'im et al., Rodopi/Eerdmans, New York 1995, s. 17. Tłum. MZJ.

⁵² Ibid.

⁵³ R.M. Green, *The Ethical Manager: A New Method for Business Ethics*, Mcmillan Publishers, New York 1994, s. 89. Tłum. MZJ.

„wszechstronniczość może wymagać od nas tolerowania nieuzasadnionych przekonań lub uprzedzeń ludzi w tym zakresie, w jakim kształtują one ich interesy”⁵⁴.

Bezstronność w codziennym życiu a ‘zbioro-stronniczość’

Wissenburg nazwę ‘wszech-stronniczość’ (*omni-partility*, z dywizem) nadaje doraźnie na określenie interpretacji pojęcia bezstronności w pracach Johna Rawlsa i Thomasa Scanlona, której dokonał David Gauthier⁵⁵. Wissenburg wskazuje, że ta właśnie interpretacja dokonana przez Gauthiera – jako punkt wyjścia jego krytyki Rawlsa – jest błędna⁵⁶. Zauważa, że „[...] wiedza o samym sobie lub o swoich interesach sama w sobie wcale nie musi odbierać dostępu do bezstronności. Niebezpieczeństwo dla bezstronności leży raczej w byciu motywowanym przez tę wiedzę [...], a mając zainteresowanie w społeczeństwie, dana osoba pomaga w jego projektowaniu”⁵⁷. Wychodząc od tego punktu – to jest problemu uzależnienia od poziomu wiedzy i stosunku do niej – przywołuje on rodzaje bezstronności wyróżnione przez Davida Gauthiera⁵⁸ i nadaje im własne nazwy: ‘wszech-stronniczość’, ‘super-stronniczość’ i ‘zbioro-stronniczość’.

‘Wszech-stronniczość’ to ten rodzaj bezstronności, który Gauthier dostrzegł u Johna Rawlsa i Thomasa Scanlona. Polega on na wybieraniu niewiedzy na temat swojego własnego uposażenia (*endowments*), w tym pozycji społecznej. Zakłada też wiedzę na temat pewnych swoich cech („wiedzę, bez której byłoby się warzywem”⁵⁹): swojej racjonalności itp. Osoby przyjmujące tę postawę nie mają natomiast wiedzy o tym, co ich odróżnia od innych. Dzięki temu mogą postawić się w sytuacji dowolnej osoby, bez identyfikowania się z nią. W tym kontekście uczestnicy umowy społecznej są jedynie „możliwymi osobami” (*possible persons*). Taka bezstronność to sążenie „bez samowiedzy i samoidentyfikacji, ale ze zdolnością przyjęcia czyjegoś punktu widzenia”⁶⁰.

‘Super-stronniczość’ (*super-partiality*) – to ten rodzaj bezstronności, który wywodzi się z krytyki Rawlsa z pozycji obrońców środowiska. Dotyczy wykluczenia zwierząt i reszty natury z umowy społecznej. W ‘super-stronniczości’

⁵⁴ Ibid., s. 100. Tłum. MZJ.

⁵⁵ D. Gauthier, *Justice as Social Choice*, [w:] *Morality, Reason and Truth: New Essays on the Foundations of Ethics*, red. D. Copp, D. Zimmerman, Rowman & Littlefield, Totowa, NJ 1985, s. 251–276.

⁵⁶ M.L.J. Wissenburg, op. cit., s. 100–103.

⁵⁷ Ibid., s. 100.

⁵⁸ D. Gauthier, op. cit., s. 260–261.

⁵⁹ M.L.J. Wissenburg, op. cit., s. 100.

⁶⁰ Ibid., s. 102.

niewiedza powinna dotyczyć także gatunku, do którego się należy. W niektórych ekologicznych wersjach tej postawy powinno się rozważać ewentualność bycia górą czy warstwą ozonową. Ten typ jest w zasadzie tylko poszerzeniem zakresu podmiotowego ‘wszech-stronniczości’ wskazanej wyżej.

‘Zbioro-stronniczość’ (*set-partiality*) – to trzeci rodzaj bezstronności Gauthiera⁶¹, który ten ostatni preferuje. Dotyczy on sytuacji, w której zasady sprawiedliwości są akceptowalne dla wszystkich w danym społeczeństwie. Różni się to tym od wyżej wskazanej ‘wszech-stronniczości’, że ta akceptacja musi pochodzić od danego zbioru ludzi ‘takich, jacy są’ (a nie, jacy hipotetycznie mogli czy powinni być). Tutaj – według Gauthiera – nie ma zasłony niewiedzy, gdyż wystarczy wczucie się w sytuację wszystkich innych w danym społeczeństwie. W ‘zbioro-stronniczości’ wszystkie stanowiska muszą zostać wzięte pod uwagę w ostatecznej decyzji, gdyż wszyscy dysponują prawem weta⁶².

Wissenburg następnie – zaznaczywszy, że te trzy typy nie wyczerpują możliwych interpretacji – krytykuje ten ostatni typ Gauthiera jako „niestosowny”. Zauważa, że miał być on alternatywą dla koncepcji Rawlsa, gdy tymczasem opiera się na błędnej jego interpretacji. Wissenburg podkreśla, że „zasady Rawlsa, choć wybrane w inaczej zinterpretowanych bezstronnych okolicznościach, powinny być także akceptowalne dla każdej realnej osoby w rzeczywistej sytuacji – nie ze względu na świętość jednomyślnej zgody, ale dlatego, że bezstronność jest najlepiej reprezentowana przez Rawlowskie podmioty za zasłoną niewiedzy”⁶³.

Błędem byłoby więc redukcjonowanie Rawlowskiego stanowiska do jakiejś sytuacji jednomyślności. Dla Wissenburga ‘bezstronność w codziennym życiu’ oznacza, że ktoś może „stanąć z boku wobec własnej osobowości, interesów i wierzeń; spojrzeć na sprawę z dystansu i pozwolić innym interesom lub osobom być górą, jeśli na to zasługują. Tego typu bezstronność pozwala na to, by twierdzenia były oceniane, szeregowane [urangowane], a nawet – inaczej niż w zbioro-stronniczości [gdzie każdy ma weto] – odrzucone”⁶⁴.

W moim przekonaniu Wissenburg słusznie odróżnia „wszechstronniczość” od jednomyślności, ale jednocześnie błędnie utożsamia tę pierwszą z bezstronnością. Budzi to moje wątpliwości już choćby z tego powodu, że Rawls wyraźnie zaznacza, iż w jego teorii – o czym piszę wyżej – nie chodzi o bezstronność, ale o uczciwość ulokowaną między bezstronnością a wzajemną korzyścią⁶⁵.

⁶¹ D. Gauthier, op. cit., s. 261.

⁶² M.L.J. Wissenburg, op. cit., s. 101.

⁶³ Ibid.

⁶⁴ Ibid., s. 102.

⁶⁵ J. Rawls, *Liberalizm polityczny*, op. cit., s. 48–49; idem, *Political Liberalism...*, op. cit., s. 16–17; A. Gibbard, op. cit.

Definicja ‘bezstronności w codziennym życiu’ Wissenburga pasuje natomiast do proponowanej przeze mnie wszechstronniczości – czy to w ogóle, czy to właśnie w codziennym życiu.

Bezstronność to dla mnie przyjmowanie, że obowiązujące regulacje i zasady są jedynymi sprawiedliwymi i należy je stosować bezwzględnie, nawet jeśli sprawiają, że ktoś jest pokrzywdzony. Polegałaby na tym, że (z przykrością) się stwierdza: „No trudno, że przez te zasady ciągle przegrywasz; to są jedyne sprawiedliwe zasady i trzeba je stosować bezstronnie”. Bezstronność to odrzucanie wszelkich interesów i racji. To opieranie się tylko na abstrakcyjnych uprzednio ustalonych zasadach sprawiedliwości proceduralnej; wydaje się więc chyba sensowna tylko w sytuacji wykonywania prawa.

Podsumowując: moja propozycja rozumienia wszechstronniczości nie jest tak abstrakcyjna jak ‘wszech-stronniczość’ przypisywana Rawlsowi przez Gauthiera. W tej ostatniej uczestnicy umowy społecznej są jedynie ‘możliwymi osobami’ (*possible persons*). Tymczasem w moim rozumieniu wszechstronniczości bierze się pod uwagę sytuację ludzi ‘takimi, jakimi są’ – jak w ‘zbioro-stronniczości’. Inaczej jednak niż w tej ostatniej, odrzucam kryterium jednomyślności, domagając się raczej rozumnego (a nie racjonalnie-instrumentalnego) ważenia racji. Powracając do uwag Reinders na temat wszechstronniczości u Greena, w moim ujęciu chodziłoby o przyjęcie „perspektywy rzeczywistego punktu widzenia wszystkich tych, którzy będą nimi dotknięci”⁶⁶ – nie tylko racji ‘rozsądnych ludzi’, ani nawet nie tylko tych racji, które są rozsądne. Wszechstronniczość wymaga jednak rozumnej obróbki tych racji i odrzucenia niektórych przy uwzględnieniu innych.

Przeciw neutralności mediatora

Wszechstronniczość pojawia się także w rozważaniach o mediacji w rozwiązywaniu konfliktów. W roku 2013 Shelagh McCall pisze o niej w pracy poświęconej stosowaniu sprawiedliwości naprawczej w szkołach. Przekonuje, że uczestnicy sporu oczekują „trzeciej strony, która jest szczerą, empatyczną i po stronie wszystkich jednocześnie – kogoś, kto jest wszech-stronniczy (*omni-partial*)”⁶⁷. Nawiązuje ona do publikacji Kennetha Cloke’a z 2002 roku, w której wyjaśnia on swoje zastrzeżenia wobec postawy neutralności mediatora

⁶⁶ J.S. Reinders, op. cit., s. 17.

⁶⁷ Sh. McCall, op. cit., s. 237.

w rozwiązywaniu sporów. Zastrzeżenia te wpisywały się w nurt krytyki neutralności ze strony praktyków i teoretyków mediacji – krytyki obecnej już od drugiej połowy lat osiemdziesiątych XX wieku⁶⁸.

Cloke opisuje praktyczne wady neutralności i to, jak wyobraża sobie alternatywne do niej podejście:

Ponieważ konflikty wywołują nieufność, polaryzację i namiętność, ludzie przywiązują się do swoich historii. Nie mają wątpliwości, że każda uczciwa osoba będzie po ich stronie, i że gdy tę właśnie stronę wybierze mediator, to nie będzie już można zachować neutralności. Ludzie uwikłani w konflikt czasami postrzegają neutralność jako maskę dla stronniczości lub obojętności. Jednak w rzeczywistości nie pragną neutralności, ale pozoru neutralności, empatii i zdolności do znalezienia wewnętrznego powiązania między historią obu stron.

Ponieważ neutralność zakłada obiektywność i dystans względem źródła konfliktu, nie może sygnalizować empatii ani dawać mediatorowi pola manewru, by uznać lub doświadczyć żalu, współczucia, miłości, gniewu, strachu lub nadziei. Neutralność może sparaliżować emocjonalną szczerość, intymną komunikację, podatność na zranienie i samokrytycyzm. Może storpedować współodpowiedzialność, zapobieganie, kreatywne rozwiązywanie problemów i organizacyjne uczenie się. Może ignorować większe systemy, w których występuje konflikt. Neutralność zawodzi w uchwyceniu ducha, przebaczenia, transformacji lub uzdrowienia, które są nieodłączne w mediacji. W rezultacie może stać się prokrustowym łożem i ograniczać naszą zdolność dotarcia do źródła konfliktu⁶⁹.

Ta krytyka neutralności równie dobrze mogłaby być adresowana przeciw bezstronności. W powyższym cytacie znaleźć też można wiele istotnych komponentów proponowanego przeze mnie wzorca wszechstronniczej deliberacji. Deliberacji, która jest właśnie psychoterapeutycznym „docieraniem do źródła konfliktu”. Ma ona polegać na uwzględnianiu i zdolności współodczuwania emocji, nawet tych najbardziej podstawowych. Domaga się szczerości w komunikowaniu potrzeb i interesów własnych – wykluczając strategiczną kontrolę informacji. Wymaga tym samym „otwarcia się na zranienie” i samokrytycyzmu. Przez branie pod uwagę całości uwarunkowań sprawy („większe systemy, w których występuje konflikt”) ma na celu organizacyjne uczenie się i zapobieganie konfliktom w przyszłości. Dlatego domaga się odrzucenia typowej postawy neutralności czy proceduralnej bezstronności.

⁶⁸ J. Forester, D. Stitzel, *Beyond Neutrality*, „Negotiation Journal” 1989, t. 5, nr 3, s. 251–264.

⁶⁹ K. Cloke, op. cit., s. 14. Tłum. MZJ.

Kenneth Cloke oczekuje wszechstronniczości przede wszystkim od mediatora. Wszak wprowadza się go właśnie po to, by uchronić strony przed pułapką dylematu negocjatora⁷⁰. Stawia go tym samym w bardzo interesującej sytuacji – jako osobę trzecią, oryginalnie niewikłaną w konflikt. Domaga się od niej porzucenia uprzywilejowanej – z perspektywy ideałów bezstronności – pozycji „zewnętrznego obserwatora”. Wskazuje na konieczność uwikłania się – wejścia w ogień sporu, zaangażowania się. Z perspektywy proponowanego w mojej monografii wzorca deliberacji jest to uwaga niezwykle istotna. W praktycznej aplikacji rolę takiego wszechstronniczego mediatora odgrywać będzie potencjalnie moderator dyskusji.

Postawa wszechstronniczości nie powinna być jednak dostępna tylko jemu lub jej. Moderator deliberacji ma za zadanie promować ją wśród pozostałych uczestników – także tych najbardziej skonfliktowanych i zaciętrzewionych. Celem jest tu przede wszystkim otwarcie uczestników sporu czy negocjacji na siebie nawzajem – przekonanie ich do rezygnacji ze strategicznego wstrzymywania informacji i odstąpienia od twardego targu interesów własnych. Istotne jest jednak to, że zanim postawa deliberatywna będzie dostępna i możliwa do przyjęcia przez skonfliktowane strony, mediator czy moderator powinien być jej wzorcem i gwarantem. Z oczywistych względów strony, które są skonfliktowane albo mają sprzeczne interesy własne, będą miały trudności z zaufaniem sobie nawzajem. Bez tego – z czysto racjonalnej perspektywy – trudno im jest odstąpić od ukrywania pewnych informacji, choćby nawet tego chciały. Zaufanie trzeba zbudować i je zagwarantować. To właśnie jest rola niestronniczego, ale i niebezstronnego, nie-neutralnego mediatora. Jego zadaniem jest zasianie ziarna wszechstronniczości.

Bezstronny obserwator czy sprawiedliwy widz? Kilka uwag o emocjach

Wypada mi wreszcie odnieść się do klasycznych kategorii bezstronnego obserwatora i sprawiedliwego widza, stosowanych przez filozofów szkockiego oświecenia: Adama Smitha i Davida Hume'a. Przynajmniej jedna z nich pozwoli mi na lepsze określenie tego, w jaki sposób należałoby traktować emocje, przyjmując deliberatywną postawę wszechstronniczości.

W swoim *Traktacie o naturze ludzkiej* David Hume wprowadza pojęcie sprawiedliwego widza czy obserwatora (*judicious spectator*)⁷¹. Służy

⁷⁰ D.A. Lax, J.K. Sebenius, *The Manager as Negotiator: Bargaining for Co-Operation and Competitive Gain*, The Free Press, New York 1987.

⁷¹ D. Hume, *Traktat o naturze ludzkiej*, tłum. C. Znamierowski, Fundacja Aletheia, Warszawa 2005, s. 660.

mu ono do omówienia sposobu odróżniania tego, co słuszne, od tego, co niesłuszne. W tym przypadku punkt odniesienia ma być wolny od wszelkich uczuć i interesów własnych. Hume wskazuje, że niektóre osoby mają szczególne emocjonalne predyspozycje do takiej postawy (namysłu i rozważania), czerpiąc z niej osobistą satysfakcję. Jest to jednak tylko emocja, która – z pozycji samouwieblenia (*self-love*) – prowadzić ma do tego bezemocjonalnego stanu, który określam tutaj mianem bezstronności, nie zaś do otwartej na emocje wszechstronniczości.

Do idei wszechstronniczości najbardziej przybliża się kategoria bezstronnego obserwatora (*impartial spectator*) stosowana przez Adama Smitha w jego *Teorii uczuć moralnych*⁷². Autor wyjaśnia tę postawę w ten sposób: „Próbujemy przyglądać się naszemu postępowaniu, tak jakby przyglądał się mu, jak nam się zdaje, uczciwy, [i] bezstronny obserwator [*fair and impartial spectator*]⁷³. Jeśli postawimy się w jego pozycji, całkowicie włączymy się we wszystkie uczucia i motywy, które wpłynęły na nasze postępowanie, za sprawą sympatii z aprobatą tego rzekomego sprawiedliwego sędziego aprobujemy je [tj. te uczucia i motywy]. Jeśli jest inaczej, włączymy się w jego dezaprobatę i potępiamy je⁷⁴. W przyjmowanej w tej monografii perspektywie to, co Smith nazywa „bezstronnością”, bliższe będzie uczciwości i zdecydowanie nieobojętne na emocje i interesy własne (zawierające się w kategorii „motywów”).

Autor *Teorii uczuć moralnych* nie jest za uwzględnianiem emocji w ich najsilniejszej, najokrutniejszej postaci. Smith wyjaśnia, jakie uczucia powinny cechować bezstronnego obserwatora:

Odczuwamy szlachetną trafność i stosowność postępowania tych, co we własnym przypadku wykazują spokój i opanowanie, sprawiając, że ich uczucia są szlachetne, i którzy zniżają napięcie tych uczuć na miarę współodczuwania u innych! Wrzaskliwy wyraz bólu, który bez jakiegokolwiek poczucia delikatności domaga się naszego współczucia jękami, łzami i natrętnymi lamentami, budzi naszą odrazę. Okazujemy natomiast szacunek wobec tego opanowanego smutku, smutku cichego i pełnego godności, jaki zdradzają opuchnięte powieki, drżące wargi i lica. [...]

Podobnie zuchwalstwo i brutalność gniewu, gdy ulegamy pasji bez umiaru i bez hamulców, jest ze wszechmiar najbardziej nieznośne. Podziwiamy natomiast

⁷² A. Smith, *Teoria uczuć moralnych*, tłum. D. Petsch, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1989.

⁷³ Idem, *The Theory of Moral Sentiments*, London 1759, s. 99.

⁷⁴ Idem, *Teoria uczuć moralnych*, op. cit., s. 163.

szlachetny wielkoduszny resentment, który w następstwie największych krzywd, nie wzbudzi w sercu osoby cierpiącej gniewu, lecz wywołuje zrozumiałe oburzenie bezstronnego obserwatora; [...] gdy nawet w myślach nie próbuje większej zemsty, ani usiłuje zastosować większej kary, niż osoba bezstronna mogłaby sobie tego życzyć⁷⁵.

W ujęciu Smitha emocje powinny być powściągane. Trudno oprzeć się wrażeniu, że jest to wybitnie mieszczańska, żeby nie powiedzieć burżuazyjna, wizja emocji. Idealnie pasuje do czytelniczych wzruszeń losami postaci literackich rodem z osiemnasto- czy dziewiętnastowiecznej powieści. Jeszcze lepiej pasowałyby do rozwarstwionych społeczeństw w toku burzliwych przemian rewolucji przemysłowej. Publiczna cisza dyktowana tą wizją dawałaby fałszywe wrażenie społecznej harmonii. Na szczęście Smith nie nawołuje do ignorowania emocji. Dostrzec to można szczególnie we fragmentach, w których zestawia postawę bezstronnego obserwatora z filozofią stoicką jako „zaleceniem całkowitej apatii”:

[Filozofia stoicka] uczy nas, abyśmy nie interesowali się żarliwie i z całą troską zdarzeniami ubocznymi dla spokoju naszych umysłów, stosownością naszych wyborów jedynych i odrzucenia innych, z wyjątkiem tych zdarzeń, które dotyczą tego działu, którym nie możemy i nie powinniśmy zarządzać czy kierować, działu Zarządcy wszechświata. Za sprawą zaleconej nam całkowitej apatii, przez usiłowanie nie tylko złagodzenia ale całkowitego wyrzeczenia się naszych osobistych niesprawiedliwych, samolubnych uczuć, przez [nie]⁷⁶ pozwolenie, byśmy odczuwali wszystko, co może się przydarzyć nam, naszym przyjaciółom, naszej ojczyźnie, [nie dopuszcza nawet] sympatycznych [i]⁷⁷ złagodzonych odczuć bezstronnego obserwatora, usiłuje uczynić nas całkowicie obojętnymi i niezainteresowanymi powodzeniem czy niepowodzeniem tego wszystkiego, co natura nam zleciła jako doniosłe obowiązki i żywotne zainteresowania⁷⁸.

Oto więc uczciwy i bezstronny obserwator Smitha nie jest osobą wolną od emocji. Jakkolwiek jego emocje są „sympatyczne i złagodzone”⁷⁹, to wcale nie jest z nich wyzuty. Smith słusznie wskazuje też na naturalność silnego powiązania

⁷⁵ Ibid., s. 30.

⁷⁶ Błąd tłumaczenia. W oryginale: „[...] by not allowing us to have feelings for what happens to ourselves”. (Idem, *The Theory of Moral Sentiments*, op. cit., s. 226).

⁷⁷ Błąd tłumaczenia („[...] nie tylko sympatycznych ale złagodzonych [...]”). W oryginale: „not even the sympathetic and reduced passions of the impartial spectator [...]” (ibid.).

⁷⁸ A. Smith, *Teoria uczuć moralnych*, op. cit., s. 437–438.

⁷⁹ Idem, *The Theory of Moral Sentiments*, op. cit., s. 226.

naszych żywotnych interesów własnych z silnymi emocjami, gdy te pierwsze są naruszane czy niezaspokojone.

W przypadku deliberatywnej postawy wszechstronności i wspólnego rozpatrywania wkładów rekomendowałbym usiłowanie rozdzielenia interesu własnego od tego, co na temat jego niezaspokojenia odczuwamy. Jest to, jak miemam, wskazanie istotne dla bardziej konstruktywnego odnoszenia się do tych przesłanek. Gdy zaś idzie o stosunek do silnych emocji, bycie wszechstronnym w deliberatywnym kontekście wskazuje na dwie rzeczy.

Po pierwsze, dążenie do odczuwania emocji „sympatycznych i złagodzonych” jest zdecydowanym celem postawy deliberatywnej. Jednakże postawa ta absolutnie domaga się również wzięcia pod uwagę i tych emocji, które „budzą naszą odrazę” – „lamentów” i „wrzaskliwych wyrazów bólu”. Wskazanie to wynika z samej uwagi Smitha, że

[s]ą sytuacje, które takim ogromnym ciężarem spadają na serce człowieka, że największy stopień opanowania, jakim może się wykazać tak niedoskonała istota, jaką jest człowiek, nie może stłumić oznak słabości ludzkiej, czy też zmniejszyć nasilenia uczuć do tego umiarkowanego tonu, który w pełni może współczuć bezstronny obserwator⁸⁰.

Zamiast instynktownego odrzucenia tych odrażających uczuć (które bywają przecież oznaką czysto ludzkiej słabości) uczestnicy deliberacji mają obowiązek rozpoznania ich u innych. Powinni oni – po odpowiednim rozważeniu i przy uznaniu ich źródeł – także wziąć je do serca, choć w „sympatycznej i złagodzonej” formie. Celem dodatkowym powinno tu być usiłowanie uśmierzenia emocji u samych podmiotów je odczuwających. Innymi słowy, zadaniem deliberacji jest dostrzeżenie wołającego o zemstę gniewu i – jeśli zaakceptujemy jego zasadność – przekształcenie go w „zrozumiałe oburzenie”, jakie przystoi „uczciwemu i bezstronnemu obserwatorowi”.

⁸⁰ Idem, *Teoria uczuć moralnych*, op. cit., s. 32.

7.6. ZASŁONA NIEWIEDZY JAKO METAFORA WSZECHWIEDZY⁸¹

Wszechstronniczość to dla mnie zasada naczelną dla uczciwej deliberacji. Posłuży mi ona teraz jako klucz do reinterpretacji koncepcji zasłony niewiedzy (*veil of ignorance*) Rawlsa. W rezultacie reinterpretacji ta ostatnia może stać się obrazową metaforą, ilustracją tego, na czym polegać ma postawa deliberatywna.

John Rawls sformułował koncept zasłony niewiedzy na potrzeby swojej teorii sprawiedliwości jako kluczowy element jego hipotetycznej sytuacji pierwotnej (*original position*), w której strony zawierają umowę społeczną. Ma ona gwarantować uczciwość (*fairness*) jednostek w chwili decydowania o przyszłych regułach kooperacji. Za zasłoną strony nie wiedzą, kim będą w przyszłości, więc nie mogą dążyć do uprzywilejowania siebie za ich pomocą. W ramach tej propozycji, kluczowym – i budzącym pewne kontrowersje – założeniem jest to, że w swojej racjonalności strony kierują się egoizmem.

Decyzja ‘zza zasłony niewiedzy’ ma być podejmowana przy chwilowym zawieszeniu wiedzy o swojej partykularnej sytuacji. Rawls pisał:

Jedną z istotnych cech tej sytuacji [pierwotnej] jest to, że nikt nie zna swojego miejsca w społeczeństwie, swojej pozycji klasowej ani społecznego statusu, nikt też nie wie, jakie naturalne talenty i uzdolnienia, takie jak inteligencja, siła, przypadną mu w udziale. Przyjmę nawet, że strony umowy nie znają swojej koncepcji dobra ani swoich szczególnych skłonności psychicznych⁸².

Strony znajdujące się za zasłoną niewiedzy

[...] nie wiedzą, jaki wpływ miałyby różne alternatywy w ich konkretnym przypadku i zmuszone są oceniać zasady wyłącznie na podstawie ogólnych względów. [...] Dzięki temu w trakcie wyboru zasad sprawiedliwości nikt nie zostanie uprzywilejowany ani upośledzony przez wynik naturalnego trafu lub przypadkowości warunków społecznych. Skoro wszyscy są w podobnej sytuacji i nikt nie może

⁸¹ Poniższy podrozdział zawiera streszczenie i fragmenty zaczerpnięte z dwóch moich prac (tylko w takim zakresie, w jakim byłem ich wyłącznym autorem): W.C. Włodarczyk, M. Zabdyr-Jamróż, *O sprawiedliwym systemie zdrowotnym*, [w:] *Etyczne problemy zarządzania w ochronie zdrowia*, red. J. Hartman, Z. Zalewski, ABC Wolters Kluwer business, Warszawa 2013, s. 19–36; M. Zabdyr-Jamróż, *The Veil of Ignorance and Solidarity in Healthcare...*, op. cit.

⁸² J. Rawls, *Teoria sprawiedliwości*, op. cit., s. 40–48.

zaprojektować zasad faworyzujących jego własne położenie, to zasady te są rezultatem uczciwego porozumienia⁸³.

Właśnie za zasłoną niewiedzy – w tym, że „ta sytuacja wyjściowa okazuje się uczciwa (*fair*)”⁸⁴ – tkwi istota Rawlowskiej teorii sprawiedliwości jako uczciwości.

Podkreślić należy, że koncepcja zasłony niewiedzy – razem z ideą sytuacji pierwotnej i egoistycznym charakterem racjonalności – nie ma charakteru metafizycznej koncepcji natury ludzkiej. Jest to raczej hipotetyczny konstrukt służący bardziej praktycznym celom argumentacyjnym niż filozoficznym rozstrzygnięciom. Rawls w późniejszych pracach wyjaśnia: „Gdy symulujemy w ten sposób bycie w sytuacji pierwotnej, nasze rozumowanie nie bardziej kieruje nas ku jakiejś szczególnej doktrynie metafizycznej na temat natury osoby niż granie roli w sztuce, powiedzmy roli Makbeta czy Lady Makbet”⁸⁵. Jak zauważył Richard Rorty, w podejściu tym widoczny jest prymat polityki nad filozofią w duchu amerykańskiego pragmatyzmu – wyższość problemów życia społecznego i polityki nad metafizyką⁸⁶.

O trafności koncepcji decydować ma nie ontologiczna prawdziwość jej założeń, ale potencjał rozwiązywania bieżących problemów polityki. Cała koncepcja sytuacji pierwotnej nie jest w ścisłym sensie argumentem na rzecz jakiegoś rozwiązania. Jest raczej czymś na kształt tego, co Daniel C. Dennett nazwał pompami intuicji czy wyobraźni, które „[...] nie są argumentami, ale historiami. Zamiast prowadzić do konkluzji, wtłaczają pewne intuicje. Sprawiają, że mówisz: «Aha! Teraz rozumiem!»”⁸⁷. W tym samym duchu wykorzystałbym Rawlowską koncepcję zasłony niewiedzy jako ilustrację tego, na czym powinna polegać rzeczywista deliberacja.

Wykorzystanie to wymaga istotnego zastrzeżenia. Zasłony niewiedzy nie używam tu w jej oryginalnej roli, czyli w wyobrażaniu sobie, na czym mogłaby polegać umowa społeczna w sytuacji pierwotnej. Zamiast tego niejako zapożyczam ten koncept i go dodatkowo nieco reinterpretuję. Wszystko po to, by uczynić go metaforą ilustrującą to, na czym polegać ma postawa deliberatywna w praktyce. Właściwa zasłona niewiedzy w jej oryginalnej roli jest

⁸³ Ibid., s. 208, 216.

⁸⁴ Ibid., s. 216.

⁸⁵ J. Rawls, *Liberalizm polityczny*, op. cit., s. 56–64.

⁸⁶ R. Rorty, *Obiektywność, relatywizm i prawda*, tłum. J. Margański, Fundacja Aletheia, Warszawa 1999, s. 261–301.

⁸⁷ D.C. Dennett, *Intuition Pumps and Other Tools for Thinking*, W.W. Norton & Company, New York 2013; idem, *Talks at Google: Intuition Pumps and Other Tools for Thinking*, 22.05.2013, https://www.youtube.com/watch?v=4Q_mY54hjM0, 10.01.2016. Tłum. MZJ.

pompą wyobraźni na potrzeby teorii sprawiedliwości. W moim opracowaniu natomiast stanowić ma tylko wyjęty z oryginalnego kontekstu komponent – moduł, który dobrze w moim przekonaniu obrazuje to, na czym może polegać postawa deliberatywnej wszechstronniczości w kontekście rzeczywistej dyskusji o sprawach publicznych.

Takie użycie zasłony niewiedzy wymaga jednak pewnego przededefiniowania, ujęcia jej mniej dosłownie – nie jako metafory ‘niewiedzy’ na temat nas samych i innych (interesów własnych i przekonań), ale wprost przeciwnie. W deliberacji chodzi o pozyskanie wiedzy tak pełnej, jak to tylko możliwe, o wszystkich uwikłanych stronach – przez szczerą i wzajemną konwersację. Zasłona niewiedzy daje wskazówki pomocne w odpowiedzi na pytanie, co dalej czynić z tą wiedzą. Sam Rawls zauważa, że „za zasłoną strony mają wiedzę na temat prawd ogólnych [*general truths*] – faktów na temat społeczeństwa, zróżnicowania kulturowego, struktury klasowej, interesów, dystrybucji zasobów itp.”⁸⁸.

Oto więc John Rawls dokonał rozróżnienia między prawdami czy faktami ogólnymi a faktami partykularnymi. Rozróżnienie to w zasadzie pokrywa się z odróżnieniem wiedzy eksperckiej od pozostałych wkładów – partykularnych racji: emocji i interesów własnych. W idei polityki opartej na dowodach często zakłada się, że wiedza ekspercka – w swojej najlepszej praktyce, szczególnie w przeglądach systematycznych – dostarcza właśnie wyłącznie ogólnych prawd. Za ściśle naukowe postrzega się zagregowane fakty: dane dotyczące badań klinicznych, statystyki demograficzne, informacje o korelacjach i związkach przyczynowych. To odróżniać ma wiedzę specjalistyczną od konkretnego, subiektywnego głosu, który wyraża potrzeby lub uczucia. Należy jednak zauważyć, że metoda ekspercka dostarcza również narzędzi do pogłębionej, jakościowej analizy tych konkretnych faktów. Przykładem tego są liczne studia przypadków. Na ogół jednak polityka oparta na dowodach oczekuje raczej faktów ogólnych i rzadko jest zainteresowana tymi partykularnymi.

Powstaje pytanie, czy do tych faktów ogólnych – dopuszczonych za zasłoną niewiedzy – zaliczyć można całość informacji o faktach partykularnych: indywidualnych interesach własnych i emocjach poszczególnych stron. Wydaje się, że dla podjęcia lepszej i bardziej sprawiedliwej decyzji wiedza na temat tych faktów byłaby wielce przydatna, jeśli nie konieczna. Zagadnienie zakresu wykluczonej wiedzy pojawia się już w tekstach samego Rawlsa. Rozróżnia on grubą (*thick*) wersję zasłony niewiedzy – wykluczającą wszelkie partykularne informacje – i jej cienką (*thin*) odmianę, która takie informacje dopuszcza⁸⁹.

⁸⁸ J. Rawls, *Teoria sprawiedliwości*, op. cit., s. 208–216.

⁸⁹ Idem, *Kantian Constructivism in Moral Theory*, „The Journal of Philosophy” 1980, t. 77, nr 9, s. 515–572.

O ile w kontekście hipotetycznej sytuacji pierwotnej wymagana byłaby gruba zasłona niewiedzy, o tyle w sytuacji realnej deliberacji o sprawach publicznych konieczne staje się uwzględnienie licznych partykularnych okoliczności – więc i zasłona w postaci cienkiej. Różnica między grubą a cienką zasłoną nie jest czysto ilościowa, ale jakościowo zmienia istotę konstruktów hipotetycznych. Cienka odmiana zasłony wymaga zdobycia jak najbardziej pełnej wiedzy o partykularnych racjach, emocjach czy interesach własnych, po to by zapomnieć – zignorować – do kogo one należą, czy raczej traktować je jakby były naszymi własnymi⁹⁰.

Postawa empatycznego, solidarnego, nieegoistycznego (*selfless*) traktowania cudzych potrzeb – w połączeniu z aktywną chęcią ich poznania – stanowi kluczowy element deliberatywnych negocjacji. Negocjacje takie przybliżają się do zakładanego przez Rawlsa w sytuacji pierwotnej ideału, w którym „strony nie mają podstaw do targów w zwykłym sensie tego słowa. Nikt nie zna swojego położenia w społeczeństwie ani swoich naturalnych aktywów, a zatem nikt nie jest w stanie przykroić zasad na swą korzyść”⁹¹. W deliberacji poznajemy poszczególne interesy partykularne, ale żeby wyrobić sobie na tej podstawie uczciwe stanowisko, decydujemy się zignorować, do kogo one przynależą.

W tego typu „specyficznym targowaniu się” nie traktujemy innych jako rywali. Metafora cienkiej zasłony niewiedzy powinna się przełożyć na postawę nieignorowania faktów partykularnych, ale raczej poszukiwania informacji o nich. Wszystko po to, by uwzględnić i zaspokoić wszelkie istotne interesy i potrzeby – by pomóc tym, którzy tej pomocy potrzebują. Gdyby taką postawę przełożyć na propozycję deliberatywnych negocjacji, stanowiłaby ona gwarancję rozwiązań przynajmniej w pełni kooperatywnych bez strategicznej kontroli informacji – negocjacji prowadzących do uczciwego bilansu obciążeń i korzyści.

Prócz problemu niewiedzy jednym z bardziej kontrowersyjnych aspektów zasłony niewiedzy Rawlsa jest założenie, że strony w sytuacji pierwotnej kierują się interesem własnym, a nie altruizmem. Ten element teorii sprawiedliwości jest często krytykowany jako nierealistyczny (prawdziwi ludzie nie są tylko egoistami), a także sprzeczny z zasadą solidaryzmu⁹². Należy jednak pamiętać, że założenie egoizmu jest konieczną gwarancją zabezpieczającą teorię sprawiedliwości przed niesprawiedliwymi konsekwencjami czystej proceduralnej

⁹⁰ M. Zabdyr-Jamrós, *The Veil of Ignorance and Solidarity in Healthcare...*, op. cit.

⁹¹ J. Rawls, *Teoria sprawiedliwości*, op. cit., s. 212–223; idem, *A Theory of Justice*, Harvard University Press, Cambridge, MA 1999, s. 120–121.

⁹² R. ter Meulen, *Solidarity and Justice in Health Care: A Critical Analysis of their Relationship*, „Diametros” 2015, t. 43, s. 1–41.

bezstronności. Branie pod uwagę swojego własnego interesu, jak i interesów własnych innych zapobiega przed swego rodzaju bezdusznnością. „Bez egoizmu, za zasłoną, ktoś skłaniający się do darwinizmu społecznego mógłby uznać, że jeśli zostałby pokrzywdzony przez ustalone zasady urządzania społeczeństwa, byłoby to sprawiedliwe, dlatego że nie spełnił on kryteriów społecznego sukcesu, na przykład nie będąc dość przedsiębiorczym, więc i zasłużył na przykry los”⁹³.

Założenie egoizmu w metaforze zasłony niewiedzy podkreśla wszechstronniczy (zamiast bezstronnego) charakter postawy deliberatywnej. Powinna być nie tylko usiłowaniem poznania potrzeb innych, nie tylko traktowaniem ich jak swoich własnych, ale także traktowaniem ich z autentyczną troską i przejęciem. Innymi słowy, dla przykazania: „kochaj bliźniego jak siebie samego”, założenie egoizmu zabezpiecza przed sytuacją, w której ktoś wcale siebie nie kocha. To sztuczne założenie – w ramach równie sztucznego, wymyślanego konceptu – zapobiegać ma przed bezdusznnością, ale też przed różnymi formami bezinteresownego zła, które wynikać może z fanatyzmu czy desperacji i nieliczenia się z własnym życiem. Zapobiegać ma też skłonności do ryzyka (*moral hazard*) wśród stron umowy społecznej – skłonności wynikającej z wiedzy o faktach ogólnych na temat statystycznego prawdopodobieństwa co do znalezienia się w takiej czy innej sytuacji społeczno-ekonomicznej. Taka zasłona niewiedzy wymaga więc ignorowania wiedzy o tym, że jakiś problem jest znikomy, ponieważ dotyczy mniejszości (jak np. choroby rzadkie).

Dostrzeżenie niskiej szansy bycia w najbardziej niekorzystnej sytuacji i bagatelizowanie jej nie jest postawą zgodną z ideą solidarnej uczciwości. Umniejsza ona cierpienie jednostek i mniejszości w trudnej sytuacji. Dzięki założeniu egoizmu stron cienka zasłona niewiedzy wymusza – paradoksalnie – porzucenie takich egocentrycznych kalkulacji, domagając się symulowania egoizmu z perspektywy każdej ze stron. W ten sposób dokonuje się osobliwa subwersja egoizmu na rzecz solidarności. Można w tym miejscu ponownie przywołać Smitha: „Jak miłować bliźniego jak siebie samego jest wielkim prawem religii chrześcijańskiej, tak samo wielkim wskazaniem natury jest kochać siebie, jak kochamy naszego bliźniego lub, co wychodzi na jedno, jak nasz bliźni może nas kochać”⁹⁴.

Cały konstrukt sprawia, że każda sytuacja ma być realną, namacalną perspektywą. W deliberacji symulujemy taką perspektywę przez poważne i troskliwe traktowanie każdego wyrazów partykularnych racji: opowiadania o własnych doświadczeniach, emocjach i obrony własnych interesów. Dlatego

⁹³ M. Zabdyr-Jamróż, *The Veil of Ignorance and Solidarity in Healthcare...*, op. cit.

⁹⁴ A. Smith, *Teoria uczuć moralnych*, op. cit., s. 31.

w deliberacji tak istotne jest opowiadanie o realnym cierpieniu – ukazywanie twarzy tragedii, żeby nie była tylko statystyką.

Z perspektywy schematu trzech wkładów polityki idea cienkiej zasłony niewiedzy, paradoksalnie, domaga się brania pod uwagę nie tylko wiedzy eksperckiej i interesów własnych stron, ale także ich wszelkich istotnych emocji. Frank Fischer zauważa:

Obywatele [...] powinni nauczyć się radzić sobie z różnicami – politycznymi, kulturowymi, etnicznymi i religijnymi – a także z napięciami i konfliktami, do których one prowadzą, z tolerancją i szacunkiem. Tego typu praktyki polityczne [...] zależą od zdolności obywateli do kultuwowania wielkodusznych form „rozumnych pasji” [*reason-passion*]. Jak obywatele mogą to osiągnąć? Mogą to zrobić dzięki empatii [...]. Bardziej niż tylko radzić sobie z faktami, obywatele powinni przyjąć punkt widzenia i wejść w emocjonalny pejzaż innego oraz nauczyć się współczuć jemu lub jej⁹⁵.

Empatia ujęta w ramy reguł sprawiedliwości – przyjmująca postać rozumnej, uczciwej solidarności – stanowi istotny składnik deliberatywnej postawy.

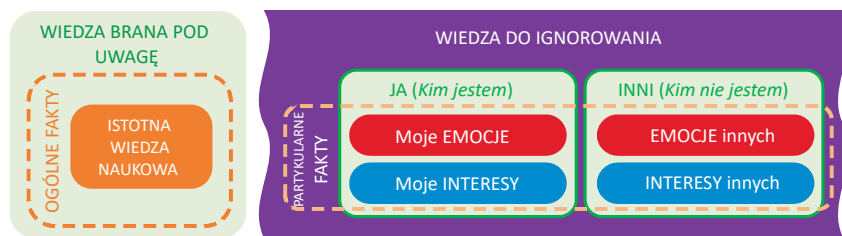
Cienka zasłona niewiedzy może być wskazówką do tego, jak w deliberacji traktować wiedzę o interesach własnych i emocjach innych. Uzupełnia też objaśnienie tego, czym powinien być rozum publiczny – zgodny z rozumnością jako wzajemnością (*reciprocity*) ulokowaną między bezstronnością (*impartiality*) a wzajemną korzyścią (*mutual advantage*). Rozumność wcale nie wymaga porzucenia wiedzy o partykularnych faktach na rzecz faktów ogólnych. Pokazuje za to, jak te partykularne fakty powinny być traktowane – z równą troską. W graficznej postaci ilustruje to rysunek 6.

Klasyyczna, gruba wersja zasłony niewiedzy wskazuje na ignorowanie wszelkich faktów partykularnych. Domaga się zapomnienia o tym, kim jestem ja i kim są inni, ale także zignorowania tego, jakie są moje emocje i emocje innych, jakie są moje interesy własne i interesy własne innych. W grubej zasłonie niewiedzy jedynym wkładem, który powinien być brany pod uwagę, jest wiedza naukowa o faktach ogólnych. Tymczasem za cienką zasłoną niewiedzy niezbędna do uwzględnienia jest nie tylko wiedza ekspercka, ale i wszystkie wkłady partykularne – emocje i interesy własne wszystkich zainteresowanych. Ignorowana ma być natomiast wiedza na temat tego, do kogo konkretnie te wkłady należą. Dla zapobiegania moralnemu ryzyku konieczne

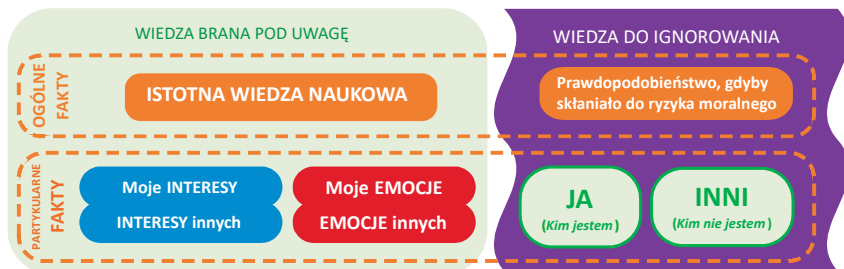
⁹⁵ F. Fischer, *Passionate Participants: Rethinking Emotion in Public Deliberation*, [w:] *Democracy and Expertise: Reorienting Policy Inquiry*, Oxford University Press, New York 2009, s. 284–285. Tłum. MZJ. C. Hall, *The Trouble with Passion: Political Theory Beyond the Range of Reason*, Routledge, New York 2005.

jest ignorowanie wiedzy o prawdopodobieństwie znalezienia się w danej sytuacji, jeśli wiedza ta miałaby skłaniać do bagatelizowania danego ryzyka (np. choroby rzadkiej), ale już nie, jeśli dotyczyłaby właściwego racjonowania.

a) BEZSTRONNOŚĆ – ZA `GRUBĄ` ZASŁONĄ NIEWIEDZY



b) WSZEC STRONNICZOŚĆ – ZA `CIENKĄ` ZASŁONĄ NIEWIEDZY



Rysunek 6. Wszec stronniczość a bezstronność

Źródło: opracowanie własne.

David Owen i Graham Smith zauważają, że deliberacja nie jest dowolnego rodzaju rozmową. Dla nich jest to „tylko taka rozmowa, która wyłania się z postawy deliberatywnej wśród jej uczestników”⁹⁶. Sądzę, że postawę tę można by metaforycznie opisać jako bycie „za cienką zasłoną niewiedzy”. Sposobem symulowania takiej hipotetycznej postawy byłby całkowicie fikcyjny scenariusz *science fiction*, w którym na czas negocjacji, za pomocą jakiegoś zaawansowanego technologicznie urządzenia, wszystkie wspomnienia i cała wiedza (troski, interesy, wspomnienia) uczestników zostałyby pobrane, zagregowane i w takim pełnym zbiorze skopiowane do umysłów wszystkich stron, tak że żadna z nich nie wiedziałaby, do kogo oryginalnie należały⁹⁷.

⁹⁶ D. Owen, G. Smith, *Two Types of Deliberative System*, American Political Science Association – 2013 Annual Meeting, Chicago, IL 2013. Tłum. MZJ.

⁹⁷ Jest to scenariusz jubileuszowego odcinka serialu *Doctor Who*: N. Hurran, *The Day of the Doctor*, Doctor Who 50th Anniversary Special, BBC 2013.

W realnym życiu chyba najwierniejszym sposobem symulowania takiej sytuacji byłoby urządzenie bardzo specyficznej, wręcz eksperymentalnej formy negocjacji. Negocjować mieliby w niej specjalnie zatrudnieni reprezentanci stron, a każdy z reprezentantów dostawałby instrukcje od nich wszystkich, ale nie wiedziałby, którą z tych stron tak naprawdę reprezentuje⁹⁸. Zwykle jednak zasłonę niewiedzy możemy urealniać tylko przez empatyczną, szczerą i uczciwą wymianę informacji. Jako że i te ideały są trudne w samoistnej realizacji, usiłujemy się do nich przybliżyć dzięki odpowiednim technikom i moderacji, które mają powstrzymać rozmowę przed wyewoluowaniem w jej niedeliberatywne postaci.

7.7. PODSUMOWANIE: DELIBERACJA NAKŁADA OBOWIĄZKI NA MÓWIĄCYCH I SŁUCHAJĄCYCH

W klasycznym ujęciu Joshuy Cohena deliberacja powinna polegać na „wzajemnym podawaniu uzasadnień (*justification*)”⁹⁹. Zauważyłem już, że wymóg ten musi być wyraźnie ograniczony do rezultatów deliberacji i do postawy samych uczestników i nie może być warunkiem początkowym – kryterium uczestnictwa. Uzasadnienia podawane w deliberacji powinny być rozumne – racjonalne i zarazem zorientowane na interes wspólny. Tymczasem nowe standardy deliberacji wykluczają strategię nadgorliwego wykluczania – zbywania interesów własnych i emocji tylko dlatego, że aktor je wnoszący nie potrafi ich wyartykułować w kategoriach interesu wspólnego i racjonalności. Jeśli dany aktor nie potrafi podać takich uzasadnień, to w deliberatywnym obowiązku innych powinna być pomoc jej lub jemu w dotarciu do takich uzasadnień, pomoc w ich formułowaniu.

Klasyczne podejście deliberatywne kładło nacisk przede wszystkim na obowiązki podmiotów wypowiadających się – nakładany na nich wymóg rozumnego uzasadniania zgodności z interesem wspólnym. Systemowe podejście, jak zauważa Juchacz¹⁰⁰, wymóg ten rozluźnia. Moim celem jest

⁹⁸ J. Gilliland, J.M. Sciarrino, Ch. MacDougall, *Lawyers on Day of the Doctor*, discussion, „The LegalGeeks” 2013, https://www.youtube.com/watch?v=oStERi_cElw, 29.07.2019.

⁹⁹ J. Cohen, *Deliberative Democracy*, [w:] *Deliberation, Participation, and Democracy: Can the People Govern?*, red. S.W. Rosenberg, Palgrave Macmillan, New York 2007, s. 220.

¹⁰⁰ P.W. Juchacz, *Deliberatywna filozofia publiczna. Analiza instytucji wysłuchania publicznego w Sejmie Rzeczypospolitej Polskiej z perspektywy systemowego podejścia do demokracji deliberatywnej*, Wydawnictwo Naukowe Instytutu Filozofii UAM, Poznań 2015, s. 396.

przeniesienie deliberatywnego obowiązku na słuchających. To po ich stronie powinien istnieć obowiązek pomocy innym w rozumowaniu. Chodzi o obowiązek życzliwego wysłuchania, nawet gdyby cudza wypowiedź była daleka od ideału rozumności. Tego rodzaju życzliwość stanowi fundament postawy deliberatywnej.

Wszechstronniczość domaga się inkluzji i życzliwości na wstępie, ale absolutnie nie zakłada automatycznej akceptacji i uwzględnienia w finalnej decyzji wszystkich wniesionych wkładów niezależnie od ich jakości, charakteru czy motywacji. Po należytym i życzliwym rozpatrzeniu niektóre interesy, przekonania lub argumenty mogą w końcu okazać się fałszywe, manipulacyjne lub nierozsądne i egocentryczne (tj. niebiorące innych pod uwagę), a podmioty je głoszące mogą zostać ujawnione jako aktorzy działający w złej wierze. W takich przypadkach wszechstronniczość – jako dążenie do uczciwości – wymaga raczej przełamania lub odrzucenia tych motywów w sposób znacznie bardziej asertywny niż bezstronność. Zasada wszechstronniczości ma zapobiegać niedemokratycznemu, wewnętrznemu wykluczeniu w imię ‘fabrykowania legitymizacji’, ale – przez to jak przepracowuje wkłady polityki – przeciwdziałać ma też ‘paraliżowi przez analizę’ czy obstrukcji przez *liberum veto*.

Wszechstronniczość stanowi niejako zasadę docelową realizowaną za pomocą postawy deliberatywnej. Trudno jest oczekiwać jej od wszystkich uczestników dyskusji. Jeszcze trudniej domagać się jej, gdy punktem wyjścia jest konflikt – gdy zacierzewienie oddala uczestników od choćby załączka postawy deliberatywnej. Wszechstronniczość stanowić powinna jednak zasadę realizowaną co najmniej przez moderatora lub mediatora, jako integralny element procedury deliberatywnej. To właśnie dzięki wszechstronniczej – a nie bezstronnej czy neutralnej – moderacji lub mediacji postawa deliberatywna powinna być łatwiejsza w osiągnięciu dla wszystkich uczestników rozmowy.

8. DYLEMATY, WYZWANIA, ZASTOSOWANIE

[...] nie każda część systemu deliberatywnego musi sama w sobie być deliberatywna.

J.J. Mansbridge, *A Systemic Approach to Deliberative Democracy*

Konieczne jest jeszcze wskazanie kilku dostrzeganych przeze mnie obszarów problemowych, włączając w to ograniczenia i potencjalne słabe strony moich propozycji. Czy proponowany model inkluzji trzech wkładów sam nie zawiera mechanizmów wykluczających? Kiedy z deliberacji można czy trzeba zrezygnować, żeby bardziej przysłużyć się systemowi deliberatywnemu i zwykłej ludzkiej uczciwości? Jaka jest dokładnie pozycja władz publicznych – instytucji bardzo zróżnicowanych i odgrywających różne role – w schemacie dzielenia reprezentacji wkładów? Jak w praktyce stosować wszechstronniczą deliberację i jak selekcjonować do niej uczestników?

8.1. AKTORZY REPREZENTUJĄCY POSZCZEGÓLNE WKŁADY

Idea wyróżnienia trzech wkładów i postulat doreprezentowania tych, które bywają pomijane w tworzeniu polityk publicznych, sugeruje, że należy pogrupować aktorów polityki według tego rozróżnienia – przypisać dany podmiot do danego wkładu. Klasyfikacja przedstawiona poniżej jest jedynie propozycją roboczą i wiąże się z szeregiem dylematów. Pogrupowanie tego rodzaju może być przeprowadzone wyłącznie na zasadzie Weberowskich typów idealnych. Przypisanie danego aktora, jako wnoszącego przede wszystkim jeden z typów wkładów, wiąże się z tym, co jest dominującym czynnikiem motywującym, zupełnie tak jak w przyporządkowaniu przyjętym przy okazji analizy brytyjskiej

Agencji ds. Standardów Żywności. Ułatwiałyby też dobór mechanizmów zapobiegających wystąpieniu strategii niedeliberatywnych. Prewencja tego rodzaju nie może jednak oznaczać, że dany podmiot ma zakaz wnoszenia czy posługiwania się wkładami, do których nie jest przypisany.

Warto odnotować, że zaklasyfikowanie jest zależne od kontekstu – sytuacji i roli odgrywanej w konkretnym momencie przez dany podmiot. Ten sam aktor może reprezentować różne wkłady w różnych sytuacjach. W przykładowym kontekście polityki zdrowotnej lekarze są ekspertami w swoich specjalnościach. Kiedy jednak sytuacja tego wymaga, mają na względzie również interes własny. W takich wypadkach powinni oni być traktowani adekwatnie.

Tabela 8. Trzy wkłady i aktorzy polityki zdrowotnej, którzy mogą je reprezentować

WIEDZA EKSPERCKA	INTERES WŁASNY	EMOCJE
<ul style="list-style-type: none"> • Naukowcy i profesjonaliści medyczni (lekarze, pielęgniarki itd.), farmaceutycy, zdrowia publicznego etc. (często występujący pod auspicjami organizacji zawodowych) • Eksperci, profesjonaliści i praktycy w obszarach administracji, prawa, konstytucjonalizmu, zarządzania, ekonomiki itd. • Etycy, badacze społeczni, filozofowie itd. 	<ul style="list-style-type: none"> • Firmy i organizacje lobbystyczne reprezentujące przemysł farmaceutyczny, producentów sprzętu medycznego, żywności itd. • Świadczeniodawcy opieki zdrowotnej oraz organizacje ich reprezentujące jako pracodawców • Związki zawodowe i inne instytucje reprezentujące materialne interesy danych grup zawodowych (lekarzy, pielęgniarek itd.) jako pracobiorców (także ustawowe samorządy zawodowe w sytuacji obrony interesów korporacji) • Władze publiczne, urzędnicy i politycy (w sytuacjach prowokujących strukturalny egoizm) • Grupy interesu reprezentujące interesy pacjentów, konsumentów, ofiar, mieszkańców itd. jako interesy partykularne 	<ul style="list-style-type: none"> • Grupy interesu¹ reprezentujące nastroje pacjentów, konsumentów, ofiar, mieszkańców itd., ich i interes jako interes wspólny • Instytucje religijne i ich liderzy • Ruchy społeczne, aktywiści polityczni • Politycy i publicyści zaangażowani w dyskusje ideologiczne

Źródło: opracowanie własne.

¹ Jak zaznaczyłem we wprowadzeniu, pojęcie *interesy* jest szersze niż *interesy własne* i obejmuje także ideologie, wizje dobra wspólnego itp. Tak się składa, że pod pojęciem *grupy interesu* często występują organizacje zorientowane bardziej na emocjonalnie podbudowane wartości, w tym tzw. *advocacy groups*.

Podobnie organizacje pacjentów, które w kontekście samopomocy realizują funkcję wymiany doświadczeń (więc i wiedzy eksperckiej), w swoich staraniach oddziaływania na polityki publiczne przyjmują rolę rzeczników pewnej grupy wrażliwej. Można się zastanawiać, czy organizacji pacjentów nie należałoby zaliczyć wyłącznie do reprezentantów interesów własnych. Przyjęte póki co rozstrzygnięcie uzasadniałbym tym, że ochrona interesów własnych grup najsłabszych (chorych dzieci, niepełnosprawnych, osób starszych) jest częściej traktowana jako działalność na rzecz dobra wspólnego, wywołując emocje związane z wartościami solidarności i wspólnoty.

Istotnym pytaniem jest, jak traktować autentyczne wnoszenie danego typu wkładu, ale przez aktorów, którzy (według powyższej propozycji) mieliby być przypisani do reprezentowania innego. Na przykład, jak odnieść się do wiedzy rzeczywiście eksperckiej wnoszonej przez aktywistów, reprezentantów grup interesu, organizacji politycznych albo żywiołowo zaangażowanych w dany problem obywateli samouków? Wcześniejsze obserwacje dotyczące instrumentalizacji wskazują na konieczną rezerwę. Czy jednak uzasadniają wykluczenie lub ignorowanie takiego wkładu?

Zasada demokratycznej inkluzji wskazuje, że wiedza autentyczna powinna być wzięta pod uwagę niezależnie od źródła jej pochodzenia. Weryfikacja tej autentyczności nie może być aprioryczna, oparta na klasyfikacji podmiotu ją wnoszącego. W wielu wypadkach osoba niebędąca ekspertem z tytułu czy formalnego wykształcenia ma w danej dziedzinie istotną wiedzę praktyczną, która wręcz powinna być traktowana jako ekspercka. Także amatorskie zbieranie danych, mimo że bardzo ułomne, może rzucić nowe światło na jakiś problem. Dotyczy to szczególnie sytuacji gdy emocjonalne zaangażowanie w sprawę skłania do wytężonego poszukiwania informacji na temat ignorowanych do tej pory aspektów danej kwestii. Nawet w przypadku stronicznego doboru dowodów wiedza taka powinna być rozpatrzona. Opisana wcześniej strategia instrumentalizacji sugeruje jednak ostrożność w takich przypadkach i wskazuje, czego należy się wystrzeżać. Sam zaproponowany model określa przesłanki do łączenia wkładów, ale przy koniecznym zachowaniu ich swoistości.

Deliberatywny model rządzenia jako łączenia trzech wkładów służyć ma dwóm celom. Pierwszym jest pragmatyczne uporządkowanie aktorów na podstawie wkładów, które stanowiłyby ich główną motywację. Drugim będzie dostarczenie wskazówek dla odpowiedniego traktowania wypowiedzi od tych aktorów pochodzących. To uporządkowanie nie powinno być jednak interpretowane w nazbyt gorliwy sposób. Nie jest – z całą pewnością – nawołaniem do separacji, która niesie ryzyko systemowej segmentacji. Omawiany model zakłada autonomię poszczególnych wkładów, ale absolutnie nie wynika

z niego rekomendacja zakazu wnoszenia jakiegos rodzaju wkładu przez podmioty zaliczone do reprezentantów innego typu wkładów. Na przykład zakaz prezentowania badań naukowych przez aktywistów byłby pomysłem tyleż absurdalnym, ile niedemokratycznym.

Nie bez pewnego zaskoczenia donieść muszę, że istnieją przypadki i takiego hermetycznego, a zarazem instrumentalnego, traktowania wiedzy eksperckiej. W amerykańskim stanie Oregon jeden z mieszkańców skierował do władz krytykę polityki urzędzenia ruchu drogowego i wykorzystał do tego posiadaną przez siebie wiedzę ekspercką. Został ukarany grzywną za „nie-licencjonowaną praktykę inżynierską” (*sic!*)¹. Wskazany przypadek stanowi rażący przykład trzeciej strategii nadgorliwego wykluczenia (tabela 6, C1, s. 206). Jest to wyraźnie niedeliberatywna nadinterpretacja roli wiedzy eksperckiej w publicznej deliberacji jako wymagającej dyplomu nawet do pisania z jej użyciem petycji do władz. Takie wykluczenie może wynikać ze strategii uprzedziałowienia wkładów (A1) – oto podmiot mający z założenia wnosić jednego rodzaju wkłady (polityczne emocje laika), wszedł na nieswoje pole (wiedza ekspercka). Oczywiście celem posłużenia się tą strategią było kneb- lowanie niewygodnych dla władz głosów krytyki.

Ze Stanów Zjednoczonych pochodzi też inny interesujący przypadek podobnego postępowania w duchu ścisłego uprzedziałowienia wkładów². W 1993 roku opublikowany został anglojęzyczny artykuł naukowy pt. *Posiadanie broni palnej jako czynnik ryzyka dla zabójstw domowych*³. Był on wynikiem badań sponsorowanych przez amerykańską federalną agencję znaną jako CDC – Centra Kontroli Chorób i Prewencji (Centers for Disease Control and Prevention). Wyniki tego badania wskazywały, że „bardziej niż z zapewnianiem bezpieczeństwa, broń palna trzymana w domu jest powiązana z większym ryzykiem zabójstwa przez członka rodziny lub konkubenta(-inę)”⁴. Artykuł spotkał się z dużą uwagą mediów i skłonił amerykańskie Narodowe Stowarzyszenie Karabinów, NRA (National Rifle Association), do lobbowania na rzecz likwidacji CDC. Ostatecznie w roku 1996 naciski zaowocowały wprowadzeniem do

¹ J.J. Wilson, *Lawsuit Challenges Oregon Law Prohibiting Mathematical Criticism without a License*, 25.04.2017, <https://ij.org/press-release/lawsuit-challenges-oregon-law-prohibiting-mathematical-criticism-without-license/>, 26.04.2017.

² Reszta tego akapitu wykorzystana została w artykule: M. Zabdyr-Jamróz, „Dobry człowiek z rewolwerem” *przedej zabije sam siebie, niż obroni nas przed uzbrojonym przestępcą*, Klub Jagielloński, 9 listopada 2017, <https://klubjagiellonski.pl/2017/11/09/dobry-czlowiek-z-rewolwerem-przedej-zabije-sam-siebie-niz-obroni-nas-przed-uzbrojonym-przestepca/>, 29.07.2019.

³ A.L. Kellermann et al., *Gun Ownership as a Risk Factor for Homicide in the Home*, „New England Journal of Medicine” 1993, t. 329, nr 15, s. 1084–1091.

⁴ *Ibid.*, s. 1084. „Rather than confer protection, guns kept in the home are associated with an increase in the risk of homicide by a family member or intimate acquaintance”.

budżetu agencji federalnych na następne lata tak zwanej poprawki Dickeya zakazującej finansowania w ramach CDC „badań, które mogłyby stanowić argument dla ograniczania dostępu do broni palnej”⁵.

Poprawka doprowadziła do zatrzymania publicznego finansowania badań dotyczących jednego z kluczowych ryzyk zdrowotnych w USA. Intencję tego zapisu można zinterpretować jako wykluczenie z wiedzy eksperckiej wszelkich badań motywowanych celami pozanaukowymi lub takie cele wspierających. Celem takim miałyby być zaszkodzenie interesom własnym producentów broni (przez których NRA jest finansowane) i naruszenie praw wynikających z drugiej poprawki do konstytucji Stanów Zjednoczonych. Osobliwym skutkiem było to, że pewien obszar zdrowia publicznego został mocą prawa całkowicie zamknięty dla publicznie finansowanych badań i w praktyce stał się nauką „strefą ciszy”⁶. Przywołuje to wspomniany już dylemat: „Co, gdy badania naukowe wspierają partykularne interesy czy przekonania?”. W tym przypadku, znowu, polityczny język oczyszczenia wiedzy eksperckiej z potencjalnych zewnętrznych wkładów posłużył jako pretekst do odcięcia polityk publicznych od wkładu eksperckiego.

Podsumowując, przypisanie w proponowanym modelu aktorów do danej kategorii wkładów – jako ich głównej motywacji – nie ma służyć ograniczeniu tych aktorów do reprezentacji wyłącznie owych wkładów. Powinno raczej ułatwiać identyfikację potencjalnych barier dla autentycznie deliberatywnego ich rozważenia. Pokazuje ono chociażby, jak interesy własne – jako domniemany główny motyw – mogą zafałszować prezentację dowodów naukowych czy nawet silnych emocji. Sugeruje rozważę w odbiorze jakiegoś wkładu, gdy możliwa jest ukryta intencja za nim stojąca. Rozwaga ta jednak nie ma się opierać na prewencyjnym wykluczeniu. Wprost przeciwnie – domaga się rozpatrzenia oraz włączenia tych intencji, których ukrywanie w innych okolicznościach byłoby spowodowane zbyt rygorystycznymi standardami publicznej deliberacji.

⁵ US Congress, *Omnibus Consolidated Appropriations Act. An Act Making Omnibus Consolidated Appropriations for the Fiscal Year Ending September 30, 1997, and for Other Purposes, Public Law 104–208*, 1997, s. 245, <https://www.gpo.gov/fdsys/pkg/PLAW-104publ208/pdf/PLAW-104publ208.pdf>. Tłum. MZJ.

⁶ A.L. Kellermann, F.P. Rivara, *Silencing the Science on Gun Research*, „JAMA” 2013, t. 309, nr 6, s. 549–550.

8.2. NIEUSTAJĄCY PROBLEM WEWNĘTRZNEGO WYKLUCZENIA

Wskazany tu imperatyw walki z wewnętrznym wykluczeniem sam w sobie może być bardzo łatwo zaprzepaszczony przez poszukiwanie ukrytych motywacji w wyrażanych stanowiskach uczestników dyskusji. Zamiast wykluczenia z deliberacji twierdzeń emocjonalnych, pojawiać się może nie mniej wykluczający zarzut, że emocje te są nieszczerze – kupione, zmanipulowane lub motywowane interesem własnym. To jest potencjalna słabość mojej propozycji, którą muszę podkreślić i przed którą chcę uprzedzić.

Podkreślę w tym miejscu ponownie, że podejrzenie czy identyfikacja ukrytych motywów nie powinny być podstawą do wykluczenia uczestników i ignorowania ich wypowiedzi. Powinny być najwyżej wskazówką do traktowania ich z pewną rezerwą, ale bez ich zbywania. Nie powinno być bowiem tak, że ignorujemy racje partykularne z samego tylko powodu ich (intencjonalnego lub nie) ukrywania – kiedy zbywamy postulatory i argumenty, gdy kontekst odkrycia przesłania nam kontekst uzasadnienia.

Wewnętrzne wykluczenie czy czasowe wykluczenie z obrad (jak w przypadku wielu regulaminów parlamentarnych), jakiego doświadczają podmioty ukrywające swoje prawdziwe intencje – szczególnie gdy te intencje wyjdą na jaw – stanowić może adekwatną i wystarczającą sankcję społeczną, stojącą na straży szczerości i jawności w deliberacji. Nie wolno natomiast wykluczać sytuacji, w której sam uczestnik rozmowy posługuje się instrumentalnie wiedzą ekspercką, ale jest szczerze przekonany, że czyni to bez uprzedzeń lub kiedy sam nie do końca uświadamia sobie swoje uprzedzenia. Deliberacja może stanowić dobrą okazję do wspólnego odkrywania i rozjaśniania zakamuflowanych intencji czy prawdziwych celów – w atmosferze wzajemnego szacunku.

Z tego względu właściwym kluczem interpretacyjnym przedstawionego w tej pracy wzorca deliberatywnego łączenia trzech wkładów jest swego rodzaju życzliwa podejrzliwość (*benevolent suspicion*). Życzliwość tego rodzaju to doszukiwanie się u partnerów rozmowy ukrytych intencji, lecz nie po to, by te motywy wykluczyć, ale by je lepiej uwzględnić. Pomagać ma w oczyszczeniu ich ze zniekształcającego balastu czy pozorów i racjonalizacji. Życzliwa podejrzliwość powinna się wyrażać przez pomoc w wysłowieniu się – wsparcie w wyrażeniu swoich motywów, a nie w zabiegach mających kogoś zdemaskować i uciszyć.

Proponowane przeze mnie podejście do deliberacji, zwłaszcza w kontekście emocji, uznałbym za przykład psychoanalitycznej dekonstrukcji. Nie jest

tu jednak celem pokazanie bezprzedmiotowości sporu, tylko raczej zidentyfikowanie jego źródła. Do tego szczególnie nadaje się świadectwo i opowiadanie historii, bo pozwala słuchaczom zidentyfikować ukryte aspekty problemu. Wymaga to jednak właśnie postawy życzliwej podejrzliwości, a nie antagonistycznego demaskowania czy paternalistycznego ugłaskiwania.

Problem wyłączającego charakteru autentyczności wciąż jednak jest pewnym niebezpieczeństwem przedstawionej koncepcji. Podstawowym ryzykiem jest to, że u niektórych uczestników rozmowy sprowokować może paternalizm. Nawet jeśli będzie to paternalizm życzliwy, może wywołać protekcyjnalne traktowanie partnerów, gdy jeden z uczestników bezustannie będzie po swojemu interpretował wypowiedzi drugiej strony, dopatrując się czegoś niezgodnego z właściwą intencją.

Wada ta wynika z charakterystyki rozróżnienia na trzy typy wkładów. Ma ono z konieczności redukcyjny charakter (jako analityczne uproszczenie). Może to szczególnie razić, gdy chodzi o sprowadzanie silnych przekonań, ideologii i systemów wartości do ich emocjonalnego podkładu. Zastrzec jednak muszę, że jest to redukcja intencjonalna i służyć ma rehabilitacji emocji stojących u podstaw przekonań oraz zapobieganiu ich manipulacyjnym racjonalizacjom. Ma też zachęcać do bardziej samoświadomego podchodzenia do własnych przekonań przez zaszczerpienie refleksji w rodzaju: „Czy znaczenie tego «faktu» nie jest wyolbrzymione przez emocje, które teraz odczuwam?”.

Podkreślanie roli ideologii i doktryn w polityce wzmacnia przymus racjonalizacji i instrumentalnego wykorzystywania wiedzy eksperckiej, co w perspektywie tego opracowania jest jedną ze strategii niedeliberatywnego traktowania wkładów (instrumentalizacja). Redukcyjne podejście ma też kluczowy walor analityczny. Jeśli traktujemy doktryny polityczne jako usystematyzowane (czerpiące z metody eksperckiej) powiązanie interesów własnych z wartościami (opartymi na emocjach), skłaniać to powinno do traktowania deliberacji jako procesu analizy i rekonstrukcji tych zespołów przekonań. W ten sposób uczestnicy deliberacji będą mieli okazję do lepszego identyfikowania własnych interesów i emocji w danej kwestii oraz oddzielania właściwego celu od środka pomimo ich przygodnego powiązania.

8.3. CO WNOSZĄ WŁADZE PUBLICZNE?

Sugerowane w proponowanym modelu klasyfikowanie aktorów/interesariuszy polityk publicznych – na podstawie trzech wkładów, które przede wszystkim wnoszą – stanowić może przydatne narzędzie w analizie i projektowaniu procesów konsultacji społecznych. Wydaje się najbardziej adekwatne w doborze interesariuszy kooptowanych czy zgłaszających się do takich konsultacji. Trudność pojawia się w momencie, w którym usiłowalibyśmy zaklasyfikować w tym duchu organy władzy publicznej.

W danym publicznym ciele dyskutującym (doradczym czy konsultacyjnym) zasiadać mogą przedstawiciele innych władz publicznych. Mogą to być delegaci – wytypowani przez dany organ. Mogą to być też wiryliści – funkcjonariusze danego organu obecni w dyskusji z urzędu. Na przykład, pozostając w obszarze polityki zdrowotnej, przy Prezesie Agencji Oceny Technologii Medycznych i Taryfikacji (zajmującej się m.in. klasyfikowaniem świadczeń zdrowotnych do katalogu gwarantowanych, tj. finansowanych przez Narodowy Fundusz Zdrowia) działa Rada Przejrzystości, która pełni funkcję opiniotwórczo-doradczą. W jej skład wchodzić powinno 20 osób powoływanych przez ministra zdrowia:

- 1) 10 osób posiadających doświadczenie, uznany dorobek oraz co najmniej stopień naukowy doktora nauk medycznych lub dziedzin pokrewnych, lub innych dziedzin odpowiednich dla przeprowadzenia oceny świadczeń opieki zdrowotnej, w tym etyki;
- 2) 4 przedstawicieli ministra właściwego do spraw zdrowia;
- 3) 2 przedstawicieli Prezesa Narodowego Funduszu Zdrowia;
- 4) 2 przedstawicieli Prezesa Urzędu Rejestracji Produktów Leczniczych, Wyrobów Medycznych i Produktów Biobójczych;
- 5) 2 przedstawicieli Rzecznika Praw Pacjenta⁷.

Ponadto wszyscy członkowie Rady muszą posiadać „wiedzę i doświadczenie w zakresie świadczeń opieki zdrowotnej, dające rękojmię prawidłowego wykonywania obowiązków członka Rady Przejrzystości⁸”.

⁷ Ustawa z dnia 27 sierpnia 2004 r. o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych, Dz.U. 2004 Nr 210 poz. 2135, art. 31s ust. 2 pkt 1–5.

⁸ Ibid., art. 31s ust. 7 pkt 1a.

Ze zrozumiałych względów wszyscy członkowie Rady muszą być zorientowani w eksperckim żargonie – będąc ekspertami lub przynajmniej praktykami z doświadczeniem. Wszyscy też są w jakimś stopniu wytypowani przez władze publiczne. Mimo że organy władzy publicznej z założenia mają reprezentować interes publiczny i prawo, w tym konkretnym kontekście ich kandydaci odgrywają swoistą rolę rzeczników interesów własnych danych instytucji, kategorii osób czy części systemu ochrony zdrowia.

Przedstawiciele Prezesa Narodowego Funduszu Zdrowia mają za zadanie reprezentować interes Funduszu – troszczyć się o jego płynność finansową i zakres kompetencji. Przedstawiciele Rzecznika Praw Pacjenta mają w tym układzie reprezentować interes własny pacjentów, którzy traktowani byłiby tu zbiorczo jako jeden z partykularnych elementów systemu. Potencjalnie mogliby oni wносить do dyskusji czynnik emocjonalny, przekazując stanowiska organizacji pacjenckich czy indywidualnych pacjentów.

Ostatecznie więc Rada składa się z 10 ekspertów i 10 przedstawicieli interesów własnych różnych organów, dysponujących odpowiednią wiedzą ekspercką (eksperci rzecznicy). Pewnym zaburzeniem logiki tego układu jest fakt, że reprezentantów tych podmiotów musi zatwierdzić minister zdrowia, który i tak ma już swoich czterech przedstawicieli w Radzie. Tym samym swoiste interesy własne tych podmiotów mogą być reprezentowane, ale tylko pod warunkiem braku ich konfliktu z interesami ministra zdrowia. Taki układ czyni pozycję systemową ministra, w tym jego lub jej interes polityczny, głównym punktem odniesienia. Osłabia to rzeczywistą rolę reprezentacji wkładów przez pozostałych aktorów i – według tego stronniczego kryterium – filtruje informacje dotyczące uwarunkowań danej dziedziny.

Dokładne stwierdzenie, jak wygląda działanie Rady Przejrzystości Agencji, wymaga empirycznych badań praktyki funkcjonowania tej instytucji. Znamy jednak przypadki, w których dominująca systemowo pozycja ministra prowadziła do sytuacji nieprzystających do – z założenia – niezależnej i profesjonalnej pozycji niektórych agencji publicznych. Na przykład pod koniec roku 2013 minister zdrowia doprowadził do odwołania⁹ Preza Narodowego Funduszu Zdrowia. Powodem odwołania było to, że złożyła ona wcześniej do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego skargę na ministra zdrowia w sprawie niedostatecznego finansowania opieki zdrowotnej osób niezgłoszonych do powszechnego ubezpieczenia zdrowotnego, ale uprawnionych do świadczeń finansowanych ze środków publicznych. Ciekawe, że składając skargę, Prezes podkreślała jej „niekonfrontacyjny charakter”

⁹ Właściwie to złożył wniosek o odwołanie do premiera zgodnie z ówczesnym stanem prawnym. Po roku 2015 minister zdrowia może samodzielnie powoływać i odwoływać Prezesa NFZ.

(sic!) i orientację na uporządkowanie formalne problemu. Nowo powołany Prezes NFZ niezwłocznie wycofał skargę w imieniu Funduszu¹⁰. W tym przypadku swoisty finansowo-administracyjny interes tej instytucji został podporządkowany interesowi politycznemu organu zwierzchniego.

Wiele potencjalnie deliberatywnych ciał konsultacyjno-doradczych (Rada przy Prezesie NFZ, Rady przy dyrektorach oddziałów wojewódzkich NFZ itd.) jest tworzonych na takich właśnie zasadach. Podstawowym wnioskiem płynącym z wykorzystania schematu trzech wkładów jest wyraźny problem niedoboru niezależnych ekspertów w polskim systemie. Wiedza ekspercka jest obecna w pracach instytucji, ale reprezentowana jest przez podmioty zatwierdzone przez polityków. W ten sposób decydenci systemowi mogą tracić dostęp do pełnego zakresu wiedzy eksperckiej, czyli także tej krytycznej względem na bieżąco wdrażanych polityk.

Dochodzi do tego szerszy problem usamodzielnienia urzędników w stosunku do ich politycznych zwierzchników. Jak pisze Jacek Sroka:

Biorąc pod uwagę skłonność niektórych dialogowych platform do budowania „żelaznych obręczy”, spajających nadmiernie upolitycznione powiązania grup interesu ze światem polityki partyjnej, należałoby rozważyć możliwość osłabienia sił reprodukcji tego zjawiska m.in. przez wzmocnienie rzeczywistej roli urzędników w kontaktach z przedstawicielami grup interesów i środowisk obywatelskich¹¹.

Przykład funkcjonowania brytyjskiej Agencji ds. Standardów Żywności (FSA) i realizowany przez nią specyficzny model łączenia emocji, interesów własnych i wiedzy eksperckiej – mógłby tu stanowić atrakcyjny punkt odniesienia.

¹⁰ IAR, PAP, *Minister zdrowia złożył wniosek o odwołanie prezes NFZ. Pachciarz: jest mi nieco przykro*, PolskieRadio24.pl, 18.12.2013, <https://polskieradio24.pl/5/3/Artykul/1006704,Minister-zdrowia-zlozyl-wniosek-o-odwołanie-prezes-NFZ-Pachciarz-jest-mi-nieco-przykro>, 10.12.2019.

¹¹ J. Sroka, *Deliberacja i rządzenie wielopasmowe. Teoria i praktyka*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2009, s. 112.

8.4. INKLUZJA, KTÓRĄ TRUDNO ZAAKCEPTOWAĆ

Postulowana w proponowanym modelu inkluzja emocji i interesów wszystkich stron dotkniętych daną polityką napotyka jeszcze jedno poważne wyzwanie. Dostrzec je można we wspomnianym kontekście populizmu penalnego analizowanego z perspektywy koncepcji neutralizacji aksjologicznej prawa¹².

Opisywany przez Johnson, Black i Knobloch przykład Obywatelskiej Oceny Inicjatyw (*Citizens' Initiative Review*, CIR) z 2010 roku dotyczył propozycji reformy zaostrzającej prawo karne w Oregonie. Zastosowana metoda deliberytywna polegała na wypracowaniu stanowiska przez reprezentatywną, losowo dobraną próbkę mieszkańców. Grupie tej stanowiska przedstawiały różne kategorie osób: rzecznicy organizacji, specjaliści w obszarze kryminologii i prawa karnego, a także rodziny ofiar przestępstw. Ta ostatnia grupa wnosiła do deliberacji elementy emocjonalnego świadectwa czy opowiadania historii. Sam przebieg tej procedury spełniał wymogi deliberytywnego rozpatrywania danej sprawy¹³. Jednak za wątpliwy – w świetle postulatu pełnej inkluzji – uznać należałoby brak włączenia do procedury deliberytywnej jeszcze jednej kategorii świadków, którzy mogliby wnieść wkład swoich doświadczeń i emocji. Kategorią tą są sami więźniowie.

Podstawową barierą dla włączenia więźniów do deliberacji o reformach prawa karnego jest to, że takie włączenie trudno nam zaakceptować. Budzi ono wątpliwości nawet wtedy, gdy więźniowie nie są uczestnikami dyskusji, a tylko zeznają, prezentując daną perspektywę. Mimo że więźniowie będą – w dosłownym tego słowa znaczeniu – dotknięci daną reformą, może być nam trudno uznać ich głos w dyskusji, choćby miał tylko konsultacyjny charakter. Często, w duchu populizmu penalnego, zakładamy, że przestępcy, łamiąc prawo, tracą podmiotowość decydowania o takich sprawach. Tymczasem ich świadectwo na temat warunków w więzieniach czy działania wymiaru sprawiedliwości, stanowi istotną informację o tym, jak funkcjonuje prawo karne danego państwa. W przypadku – zrozumiałej – negatywnej społecznej percepcji przestępców potrzebne wydaje się uwzględnienie głosu przynajmniej tych osób, które zostały niewinnie

¹² K. Pałecki, *Neutralization of Values in Law. Main Concepts*, [w:] *Neutralization of Values in Law*, red. K. Pałecki, Wolters Kluwer Polska, Warszawa 2013, s. 22–58.

¹³ F.G. Johnson, L. Black, K. Knobloch, *Citizens' Initiative Review Process: Mediating Emotions, Promoting Productive Deliberation*, „Policy & Politics” 2016, t. 45, nr 3, s. 445. Tłum. MZJ.

skazane i doświadczyły warunków systemu penitencjarnego, tak jak każdy inny więzień. System ten bowiem powinien być tworzony z uwzględnieniem ewentualności pomyłki sądowej.

Innym przykładem inkluzji, którą trudno jest nam zaakceptować, jest dopuszczenie do głosu uprzedzeń, przyznania się do niechęci czy wręcz nienawiści do danej kategorii osób ze względu na ich rasę, kolor skóry, religię, orientację seksualną itp. (jak we wspomnianym przypadku wypowiedzi: „Nie lubię Czarnych i nie wiem dlaczego”). Wykluczenie takich głosów jest motywowane tym, że są to głosy podsycające podobne postawy u innych i – co kluczowe – ośmielające do nienawiści wyrażanej mocniej niż tylko słowem. Wykluczenie mowy nienawiści (*hate speech*) z debaty publicznej ma sporo przesłanek uzasadniających. Jednocześnie jednak utrudnia wiarygodne rozpoznawanie nastrojów społecznych, sprawiając, że narastające pokłady frustracji społecznej i nienawiści ujawniają się gwałtownie, nie mając szansy na bycie rozpoznanymi i przepracowanymi w dyskusji, która mogłaby je zmienić. To jest jeden z najpoważniejszych dylematów wolności słowa w sferze publicznej. Jego przejawem jest krytyka poprawności politycznej. Dylemat ten wymagałby całkiem osobnej analizy.

W tym miejscu prowizorycznie wskazałbym następujące konkluzje, jakie płyną z idei deliberatywnego łączenia trzech wkładów. Po pierwsze, z perspektywy systemowej, w szerszej debacie publicznej wykluczenie tego typu wyrazów nienawistnych emocji może być deliberatywnie uzasadnione, a wręcz wymagane. Nie chodzi tu koniecznie o prawny zakaz opatrzonej sankcjami karnymi. Kluczowe w tym kontekście jest przede wszystkim wykluczenie normami obyczajowymi – chociażby piętnem ostracyzmu¹⁴. Jednakże – po drugie – deliberacja w odpowiednio moderowanym gronie mogłaby stanowić dogodne forum do rozpatrywania takich emocji. I to nawet pomimo ich wykluczenia z innych sfer systemu deliberatywnego. Warto rozważyć, czy w samej deliberacji (minipublikach) artykułowanie takich emocji nie powinno być dopuszczone z wyraźnym ograniczeniem jego obyczajowego potępienia. Obostrzeniem w tym wypadku byłby deliberatywny wymóg wyrażania samych emocji, bez koncentrowania się na ich wtórnych racjonalizacjach, które stanowiłyby wzorowy przykład instrumentalizacji dla zamaskowania prawdziwych intencji.

Przykład powyższy wskazuje, że barierą dla włączenia pełnego spektrum wkładów i interesariuszy okazać się może też świadomy i uzasadniony opór przed uznaniem danej kategorii doświadczeń, uczuć, a nawet osób za

¹⁴ M. Zabdyr-Jamróz, *Zwyczaj i obyczaje w filozofii prawa Herberta L.A. Harta*, „Diametros: An Online Journal of Philosophy” 2015, s. 144–164.

uprawnione do dyskusji o sprawach publicznych. W wielu wypadkach wykluczenie danej kategorii osób nie jest tylko kwestią niedopatrzenia czy niepełnej świadomości tego, jak skomplikowana jest sprawa. Niekoniecznie też takie wykluczenie może być intencjonalnie ukryte jako nieuprawnione, nawet w świadomości tych, którzy go dokonują. Ekskluzja może być jak najbardziej jawna i intencjonalna – oparta na pewnych ideowych przesłankach, które umotywowane mogą być emocjonalnie bądź systemowo.

Włączanie do deliberacji na temat prawa karnego i systemu więziennictwa perspektywy drugiej strony – tej zza krat – stanowi bardzo poważne wyzwanie polityczne i etyczne. W ramach tematu pojawia się jednak pewien potencjalnie wzorcowy przykład postawy deliberatywnej – nawet mimo tego, że jest to przykład spoza omawianego tu kontekstu deliberacji.

W początkach lat siedemdziesiątych XX wieku Leo Ryan, członek Kalifornijskiego Zgromadzenia Stanowego – niższej izby legislatury stanowej – przewodził komisji odpowiedzialnej za reformę systemu więziennictwa Kalifornii. W roku 1971 Ryan postanowił osobiście zbadać sytuację. Zaaranżował własne aresztowanie i pod pseudonimem spędził 10 dni w więzieniu stanowym w Folsom¹⁵. Co prawda zaproponowanej przez niego nowelizacji nie udało się przeprowadzić przez drugą izbę legislatury¹⁶, a pobyt w więzieniu można potraktować jako element autopromocji, ale pokazuje to też pewien szczególny rodzaj oddania w służbie publicznej.

Sam Ryan wielokrotnie odwoływał się do tej formy badania sprawy. W 1965 roku, po zamieszkach w jednej z dzielnic Los Angeles, zatrudnił się w niej jako nauczyciel szkolny, by móc lepiej rozeznaczyć sytuację. Jako reprezentant w Kongresie Federalnym USA kontynuował praktykę osobistego doświadczania problemów, którymi się zajmował. Doprowadziła go ona do tragicznej śmierci. W 1978 roku udał się do Gujany w celu zbadania sytuacji tej grupki mieszkańców jego okręgu, którzy mieli być przetrzymywani wbrew własnej woli w siedzibie sekty Jima Jonesa w Jonestown¹⁷. By powstrzymać dochodzenie, członkowie sekty zamordowali go. Cała zbiorowość Jonestown popełniła następnie samobójstwo. W 1983 roku Leo Ryan został odznaczony pośmiertnie Złotym Medalem Kongresu.

Przytoczona historia ilustruje postawę osoby, która autentycznie chce dowiedzieć się więcej o sprawie, w której będzie podejmowała decyzję. Przejawia

¹⁵ M. Newton, *Famous Assassinations in World History: An Encyclopedia*, ABC-CLIO, Oxford 2014, t. 2, s. 492.

¹⁶ E.O. Wright, *The Politics of Punishment: A Critical Analysis of Prisons in America*, Harper & Row, New York 1973, s. 266.

¹⁷ Ibid.

chęć wysłuchania, zobaczenia, a nawet doświadczenia tego, co przeżywają inni. Bez wątplenia jest to postawa niezwykle wymagająca, możliwe też, że – z różnych względów – prowadząca do innego rodzaju uprzedzeń. Jest jednak tego rodzaju staraniem, które jest niezbędnym elementem deliberacji. Uczestnicy deliberacji niekoniecznie są w stanie wejść z tym nastawieniem do dyskusji, ale sama deliberacja powinna pomóc je wywołać. Tak rozumiana postawa deliberatywna jest prerokwizytem właściwego, rozumnego czy wszechstronnego traktowania trzech wkładów.

8.5. DRWIĆ CZY BYĆ MIŁYM? INNE ROLE EMOCJI

Znaczenie emocji w rozumowej perswazji, więc i deliberacji, jest kluczowe z wielu względów. Ich uwzględnienie pozwala użyć szeregu narzędzi perswazyjnych poza samą racjonalną argumentacją (odwołaniem do logiki, dowodów naukowych itp.). Wydaje się, że prócz retoryki budowania mostów wykorzystać można i inne, mniej życzliwe instrumenty retoryczne.

Jak wykazały badania poświęcone zwalczaniu teorii spiskowych¹⁸, drwienie (*ridiculing*) z danego rodzaju przekonań może być skuteczną metodą zwalczania ich. Może być równie skuteczne jak racjonalne argumenty, a nawet skuteczniejsze niż odwołania do empatii względem grup, przeciw którym dane przekonania są skierowane. Tyle że drwiny działają przede wszystkim w stosunku do osób, które mogłyby dane przekonania przyjąć, ale jeszcze tego nie zrobiły lub jeszcze się z takimi przekonaniem nie zadeklarowały. Wtedy drwina nie uderza w nich osobiście i nie prowokuje reakcji obronnej. Nikt nie chce należeć do grupy, która jest pośmiewiskiem. Jak jednak traktować osoby, które już zdążyły się przyznać do na przykład uprzedzeń rasowych?

Docenienie emocji nie tylko poszerza wachlarz strategii deliberacji, ale wymaga także zmiany paradygmatu traktowania przekonań innych. Badania na niemowlętach i dzieciach przed stadium językowym wykazały, że cechuje je instynktowna preferencja wobec tych podmiotów, które są podobne (w badaniach symulowały je kukiełki). Chodzi tu nie tylko o zewnętrzne podobieństwo,

¹⁸ G. Orosz et al., *Changing Conspiracy Beliefs through Rationality and Ridiculing*, „Frontiers in Psychology” 2016, t. 7.

ale i takie same preferencje (np. jedzeniowe)¹⁹. Jednocześnie jednak cechuje je niechęć do podmiotów, które są inne, a nawet mają tylko odmienne preferencje. Już dziewięciomiesięczne dzieci potrafią wykazywać sympatię wobec podmiotów, które dobrze traktują podobne podmioty i źle traktują podmioty odmienne (np. utrudniają im dostęp do jedzenia)²⁰.

Badania na dzieciach piętnastomiesięcznych wykazały, że potrafią rozpoznawać zachowania naruszające normy słuszności czy sprawiedliwości. Na ogół wykazują one sympatię wobec dorosłych zachowujących się w sposób uczciwy, na przykład rozdających dzieciom zabawki po równo. Rezultat eksperymentu zmienia się, gdy w grę wchodzi różnica rasowa, zarówno darczyńców, jak i obdarowywanych. Okazuje się, że dla dzieci w tym wieku kategoria uczciwości i kategoria podobieństwa (w tym rasowego) stają się równoważnymi czynnikami, na których opierają się ich wybory społeczne²¹.

Wygląda więc na to, że ksenofobiczne uprzedzenia wcale nie są wyłącznie produktem środowiska i kultury. Okazują się one naturalnym instynktem, który socjalizacja może albo złagodzić, albo wzmocnić – zamieniając w ksenofobiczną nienawiść. Zmusza to do rewizji stosunku wobec osób takich jak kobieta, która – całkiem uczciwie, jak sędzę – przyznała, że „nie lubi Czarnych, ale nie wie dlaczego”. Możliwe, że zwyczajnie w procesie swojej socjalizacji i w dorosłym życiu nie miała okazji do zmierzania się ze swoimi emocjami. Wyśmiewanie jej z tego powodu może odnieść skutek – przynajmniej na innych. Prawdopodobnie jednak sprowokuje ją samą tylko do pogłębienia swoich przekonań – do próby usprawiedliwienia się. W swojej obronie będzie produkować racjonalizacje, poszukując wiedzy potwierdzającej jej uprzedzenia. Czyniąc z niej obiekt drwin – do przykładowego ukarania za ignorancję – możemy tylko oddalić ją od potencjalnej przyszłej zmiany postawy. Nawet jeśli dane uprzedzenie jest rezultatem wyłącznie socjalizacji i istnieje szansa na jego modyfikację, uporanie się z nim – choćby zasianie ziarna tolerancji – jest trudem, który chyba warto podjąć. Zawsze jednak wymaga to potraktowania takiej emocji jako pewnej kwestii do rozwikłania czy wyzwania do podjęcia. Przede wszystkim po to, żeby zedrzeć wzmacniającą ją ideologiczną nadbudowę rasizmu i zasiał ziarno emocji lepszych.

¹⁹ N. Mahajan, K. Wynn, *Origins of „Us” versus „Them”: Prelinguistic Infants Prefer Similar Others*, „Cognition” 2012, t. 124, nr 2, s. 227–233.

²⁰ J.K. Hamlin et al., *Not Like Me = Bad: Infants Prefer Those Who Harm Dissimilar Others*, „Psychological Science” 2013, t. 24, nr 4, s. 589–594.

²¹ M.P. Burns, J.A. Sommerville, *„I Pick You”: The Impact of Fairness and Race on Infants’ Selection of Social Partners*, „Frontiers in Psychology” 2014, t. 5, nr 93.

8.6. WIDMO RADYKALNEGO CENTRYZMU

Wskazówki dotyczące otwartości na opinie innych, uprzejmości i tolerancji nie powinny być odczytywane jako radykalnie rozumiana neutralność światopoglądowa. Grzeczność i emocjonalne opanowanie nie mogą prowadzić do tolerowania kłamstw, konfabulacji, nietolerancyjnej przemocy słownej i propagowania nienawiści. Deliberacja nie jest dawaniem głosu każdemu bez rezerwowania sobie i innym prawa do krytyki. Deliberatywne uwzględnianie wiedzy eksperckiej zakłada weryfikację faktów, na które powołują się strony (*fact-checking*), tak aby wiedza ekspercka nie była instrumentalizowana lub wprost fałszowana.

Wzorcowym przykładem tego, jak nie deliberować przy pozorach deliberatywnej otwartości i uprzejmości, jest *The Rubin Report* – program prowadzony przez Davida Rubina, w którym przeprowadza on wywiady i dyskusje z zapraszonymi gośćmi. Prowadzący podaje się za „ostatniego liberała” (intencjonalnie nawiązując do filmu *The Last Jedi*), ponieważ broni wolności słowa, dopuszczając do głosu poglądy wykluczone. Takie dążenie jest z pozoru słuszne. Problem z formułą programu polega na tym, że wszelkie twierdzenia wygłaszane przez gości pozostają niezweryfikowane.

Jednym z gości Rubina był znany vloger Stefan Molyneux. Przekonywał on w opanowany sposób – z pewnym eksperckim sznyttem – że z literatury naukowej wynika, iż współczynnik inteligencji (IQ) jest kwestią rasy i czynniki środowiskowe mają nań znikomy wpływ²². Jednocześnie zapewniał, że to są „fakty”, z którymi powinniśmy się zmierzyć, by pomóc społeczeństwu w rozwiązaniu problemów nierówności rasowych. Na prośbę prowadzącego Molyneux zobowiązał się dostarczyć źródła naukowe potwierdzające jego twierdzenia. W opisie nagrania na YouTube znaleźć można trzy („dostarczone przez zespół Stefana”) linki.

Pierwszy link to strona na Wikipedii, streszczająca wyniki raportu *Intelligence: Knowns and Unknowns* (Inteligencja: Znane i Nieznane) wydanego przez Amerykańskie Stowarzyszenie Psychologiczne (American Psychological Association, APA) w 1995 roku. Strona – w wersji z października 2017 roku, czyli na miesiąc przed publikacją nagrania – wskazuje wyraźnie, że w raporcie odrzucono tezę o naczelną rolę czynnika genetycznego w wyjaśnianiu różnic IQ między grupami. Jedynym zastrzeżeniem w tym przypadku było wskazanie,

²² The Rubin Report, *Stefan Molyneux on Race and IQ (Pt. 2)*, YouTube 2017, 8:16, <https://www.youtube.com/watch?v=T0KKc6GbeNo>, 29.07.2019.

że rola czynnika genetycznego rośnie z wiekiem, prawdopodobnie z powodu wybierania przez osoby z różnymi genami takiego towarzystwa, które niweluje różnice wynikające z wcześniejszej socjalizacji²³.

Kolejnym źródłem jest ten sam raport opublikowany w czasopiśmie naukowym w 1996 roku i zamieszczony na platformie Reaserchgate. W odniesieniu do hipotezy o dominacji genetycznego determinizmu inteligencji, raport wyraźnie wskazuje, że (o ile na inteligencję wpływają zarówno czynniki genetyczne, jak i środowiskowe) na podstawie dostępnych badań nie da się tej hipotezy potwierdzić jako dominującej²⁴.

Trzecim źródłem jest artykuł naukowy z 2011 roku, którego autorzy krytykują tekst Stephena Jaya Goulda podający jako przykład uprzedzeń wśród naukowców badania Samuela George'a Mortona o powiązaniu inteligencji i rozmiaru czaszki. Sam artykuł wskazuje, że badania Mortona były względnie rzetelne i zgodne z metodą naukową, wręcz chroniąc wyniki przed oddziaływaniem na nie rasistowskich uprzedzeń samego autora²⁵.

Typowa instrumentalizacja polegałaby przynajmniej na doborze tylko badań, które potwierdzają tezę naczelną – np. badań starszych datą, albo wadliwych, czasem takich, które zostały już sfalsyfikowane lub wprost wycofane. Tymczasem wystąpienie Molyneux w *Raporcie Rubina* jest raczej przykładem zupełnie powierzchownego zrozumienia zasad odwołania się do źródeł i dowodów naukowych. Zamieszczone źródła w żadnej mierze nie potwierdzają stawianych tez. Możliwe, że stanowią teksty 'pod dyskusję'. Jednak kontekst tego zupełnie nie sugeruje, zwłaszcza że Rubin w dyskusji zapewnia, iż wszystkie przedstawione tezy będą miały potwierdzające je źródła naukowe. Trudno powiedzieć, czy jest to rezultat zwykłego lenistwa, czy manipulacyjnego założenia, że skoro źródła są podane, to publiczność uzna przedstawione tezy za potwierdzone. Tak czy inaczej, jest to przykład instrumentalizacji wiedzy eksperckiej, który jest dość powszechny we współczesnej debacie publicznej – często toczony w półamatorskich warunkach vlogów czy podcastów.

Prowadzenie dyskusji w taki sposób jest nierzetelne i sprzeczne z postawą deliberatywną właśnie przez zupełnie fasadowe potraktowanie wkładu wiedzy naukowej. Jest to przykład raczej rzeczywistego uprzedziałowienia (A) – pozornego odwołania do wiedzy eksperckiej przy faktycznej koncentracji na afektywnych przekonaniach, na tym, co dana osoba uważa i czuje

²³ Wikipedia, *Intelligence: Knowns and Unknowns* [old revision], 29.10.2017, https://en.wikipedia.org/w/index.php?title=Intelligence:_Knowns_and_Unknowns&oldid=807639944, 29.07.2019.

²⁴ U. Neisser et al., *Intelligence: Knowns and Unknowns*, „American Psychologist” 1996, t. 51, s. 95.

²⁵ J.E. Lewis et al., *The Mismeasure of Science: Stephen Jay Gould versus Samuel George Morton on Skulls and Bias*, „PLOS Biology” 2011, t. 9, nr 6, s. e1001-1071.

bez konfrontacji z rzeczywistością. Przy różnicy opinii taka rozmowa przeraża się w debatę. Przy braku różnicy opinii czy też – jak w przypadku Rubina – przy automatycznej akceptacji tego, co mówi druga strona, rozmowa ta staje się towarzystwem wzajemnej adoracji. Bycie krytycznym w deliberacji nie musi – właściwie: nie powinno – oznaczać zakładania złej wiary takiego mówcy jak Molyneux. Jego zapewnienia, że interesuje się tymi sprawami, by pomóc grupom dyskryminowanym, można odbierać życzliwie. Nie wolno jednak zostawiać jego twierdzeń o faktach bez krytyki, szczególnie gdy oznaczałoby to, że jego dobre intencje poprowadzą go na manowce. Bycie grzecznym nie jest rękojmią prawdziwości stawianych twierdzeń.

Nawiązuje to do uwag o wadach bezstronności i neutralności, o których piszą Kenneth Cloke²⁶ i Shelagh McCall²⁷. Deliberacja nigdy nie powinna służyć radykalnemu centryzmowi – tolerowaniu bez krytyki wszystkiego, co jest mówione, i założeniu, że ‘prawda leży pośrodku’. W deliberacji mamy usłyszeć różne narracje na temat danego problemu (ewentualnie różne wspierające te narracje teorie naukowe), a następnie ocenić, która z nich zasługuje na uznanie. Wszak stawką jest to, po której stronie jest racja, słusność: kto jest bardziej w potrzebie. I nawet gdyby przyjęte rozwiązanie lokowało się ‘gdzieś pośrodku’, trzeba sobie jasno powiedzieć, że nie jest to rezultatem immanentnego charakteru prawdy w polityce, tylko zwyczajnego kompromisu politycznego, czasem dość zgniłego: z silniejszym, z ograniczeniem zasobów itp.

8.7. OKNO OVERTONA I EFEKT RADYKALNEJ FLANKI²⁸

Rozważania na temat publicznej deliberacji – szczególnie w kontekście systemowym i długofalowych zmian opinii publicznej – nie mogą pominąć często podnoszonego współcześnie tematu przesuwania okna Overtona. Pojęcie

²⁶ K. Cloke, *Mediating Dangerously: The Frontiers of Conflict Resolution*, John Wiley & Sons 2002, s. 14.

²⁷ Sh. McCall, *Creating the Restorative School. Part 3: Rethinking Neutrality and Hierarchy*, [w:] *Restorative Approaches to Conflict in Schools: Interdisciplinary Perspectives on Whole School Approaches to Managing Relationships*, red. E. Sellman, H. Cremin, G. McCluskey, Routledge, Milton Park–Abingdon–Oxon 2013, s. 237.

²⁸ Ten fragment i poniższe zapożyczone zostały w części z mojego artykułu pt. *Film „Kolacja z arsenikiem” (1995) jako prorocтво ery Trumpa. Efekt radykalnego skrzydła i okno Overtona wobec polaryzacji politycznej w świetle teorii systemów deliberatywnych*, [w:] *Kultura popularna i ideologia*, red. F. Biały, J. Jakubowski, Wydawnictwo Naukowe Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM, Poznań 2020, s. 41–64.

okna Overtona, czy też okna dyskursu, wprowadził do publicznej debaty Joseph P. Overton, wiceprezydent Centrum Polityk Publicznych im. Mackinaca – wolnorynkowego think tanku ze stanu Michigan. Odnosi się ono do zbioru ideowo akceptowalnych opcji politycznych, który determinowany jest nie przez to, czego politycy by chcieli, ale przez to, co uznają za politycznie możliwe i akceptowalne. W samym centrum okna znajdują się propozycje uznawane za realną politykę publiczną²⁹. Od niej, w obie strony politycznego spektrum, rozchodzą się pozostałe, które – im dalej od centrum – klasyfikowane są na stopniach akceptowalności Joshuy Treviño jako: „popularne”, „sensowne”, „dopuszczalne”, i dalej – już poza oknem dyskursu – „radykalne” i „nie-do-pomyślenia”³⁰.

Okno Overtona – mimo pewnej politologicznej powierzchowności – nie jest pojęciem naukowym. Jest raczej swego rodzaju narracją metapolityczną: kluczem interpretowania rzeczywistości i skrótem myślowym służącym planowaniu działań politycznych. Jako *quasi*-naukowa narracja okno dyskursu powstało na potrzeby konkretnej opcji polityczno-ekonomicznej. W oryginalnej ilustracji na stronach wolnorynkowego think tanku umieszczone jest na skali między „mniejszą wolnością” na dole i „większą wolnością” na górze. Obecnie jednak stanowi ono popularną zarówno na prawicy, jak i na lewicy narrację dotyczącą mechanizmów polityki w ogóle. Jest narracją na tyle uniwersalną, że służy jako schemat percepcji bardzo wielu różnorodnych aktorów politycznych. W jej tle znajduje się strategia ‘przesuwania’ czy ‘przyciągania’ okna Overtona w swoją stronę, tak aby centrum skali – społecznie dopuszczalne polityki publiczne – znalazło się bliżej tego, co dane stronnictwo polityczne uznaje za własny program.

Pomimo nienaukowych korzeni koncepcja okna dyskursu politycznego znajduje pewne, przynajmniej powierzchowne, oparcie w badaniach naukowych, choćby dotyczących polaryzacji politycznej w USA. Koncept przesuwania okna Overtona jest ponadto analogiczny do zbadanego już zjawiska określonego jako pozytywny efekt radykalnej flanki. Z jego perspektywy strategia przyciągania okna dyskursu może polegać na postawie zarówno (a) neutralności, jak i (b) pozytywnego stosunku względem osób, ruchów czy organizacji reprezentujących stanowiska skrajne (uznawane do tej pory za „nie do pomyślenia”).

²⁹ J.G. Lehman, *An Introduction to the Overton Window of Political Possibility*, Mackinac Center for Public Policy, 8.04.2010, <https://www.mackinac.org/12481>, 29.07.2019.

³⁰ C. Dellandrea, *A Well-Organized, Broadly Based Coalition of Conservatives Can Help Shape Policy Debates in Ontario, But Not by Focusing on Winning Power*, 15.05.2017, <http://policyoptions.irpp.org/magazines/may-2017/ontario-needs-an-ndp-of-the-right/>, 29.07.2019.

(a) Neutralność polegać może na zwykłym tolerowaniu i dopuszczaniu do głosu (tzw. dawanie platformy) – braku zdystansowania się do skrajnych stanowisk czy ich potępienia, zapraszaniu do dyskusji publicznych bez poddania krytyce czy bez weryfikacji twierdzeń itp. Postawa sugeruje równoprawność danego stanowiska i je normalizuje – włącza je w obręb okna Overtona, bez jego bezpośredniego popierania.

Dość specyficzną formą normalizacji radykalizmu jest ocieplanie wizerunku przez – nierzadko robione w dobrej wierze i z reporterskiej powinności – prezentowanie codziennego życia ekstremistów: ukazywanie ich jako zwykłych ludzi i tym sposobem osvajanie ich przekonań w oczach publiki. Taki obraz, przy jednoczesnej delegitymizacji radykałów z przeciwnej strony spektrum politycznego, prowadzi do przemieszczenia okna Overtona.

(b) Pozytywna strategia przyciągania okna Overtona polegać może na bardziej lub mniej wyraźnym wspieraniu ekstremistów – przyjmowaniu ich postulatów, powtarzaniu haseł i adaptowaniu dyskursu w sposób, który stanowi ukłon w ich stronę.

Inną, ale trudniejszą w identyfikacji, formą radykalnego dyskursu jest tak zwana ‘polityka psiego gwizdka’ (*dog-whistle politics*). Polega ona na zakodowaniu pewnych radykalnych i społecznie oburzających postulatów czy wręcz inwektyw pod postacią pozornie rozsądnych tez i neutralnych haseł. Są one czytelne dla osób znających kod (stąd nawiązanie do gwizdka ultradźwiękowego słyszalnego tylko dla psów)³¹, ale ich pozornie umiarkowany czy ideologicznie neutralny charakter daje możliwość wiarygodnego zaprzeczenia. Na przykład w ramach tak zwanego nowego antysemityzmu, zamiast o „spisku światowego żydostwa”, mówi się o „spisku globalnej finansjery”. Celem jest trafienie do jak największego grona wyborców, przy wyraźnym sygnalizowaniu właściwym adresatom – radykałom, że reprezentuje się ich postulaty.

Wzorowym przykładem stosowania polityki psiego gwizdka jest tak zwana Południowa Strategia amerykańskiej Partii Republikańskiej. Polegała na kooptacji do elektoratu partii tych wyborców z Południa USA, których charakteryzowały uprzedzenia rasowe. Zapoczątkowana została w kampanii wyborczej Barrego Goldwatera w 1964 r. W 2005 roku przewodniczący Krajowego Komitetu Republikanów w imieniu swojej partii przeprosił społeczność Afroamerykanów za jej praktykowanie³². Wcześniejszy przewodniczący Komitetu i doradca prezydentów Ronalda Reagana i George’a Busha Seniora, Harvey Atwater, wyjaśniał w 1981 roku w anonimowym wówczas wywiadzie

³¹ W. Safire, *Safire’s Political Dictionary*, Oxford University Press, Oxford 2008, s. 190.

³² J. Rondy, *GOP Ignored Black Vote, Chairman Says RNC Head Apologizes at NAACP Meeting*, „The Boston Globe”, 15.07.2005.

(przeprowadzonym na potrzeby badań politologicznych Alexandra P. Lamisa), na czym polegała [rasistowskie obelgi w oryginale]³³:

Co do tej całej Południowej Strategii, którą opracował w 1968 r. Harry S. Dent z innymi: sprzeciw wobec Ustawy o Prawie do Głosowania [Voting Rights Act, 1965 r.] miał być kluczowym elementem, by utrzymać Południe. Teraz już tego nie musisz robić. Wszystkim, co musisz zrobić, by utrzymać Południe dla Reagana, to startować z jego programem z 1964 r., czyli fiskalnym konserwatyzmem, równoważeniem budżetu, cięciem podatków, rozumiesz, cała ta zbitka. [...]

Zaczynasz w 1954 r., mówiąc: „Czarnuch, czarnuch, czarnuch”. W 1968 r. już nie możesz mówić „czarnuch” – strzelasz sobie w ten sposób w stopę. Więc mówisz rzeczy takie jak „prawa stanów” [*states' rights*] i inne takie rzeczy, i zaczynasz być bardzo abstrakcyjny. Teraz mówisz o cięciu podatków, i wszystkie rzeczy, o których mówisz, są kompletnie ekonomiczne, a ich skutkiem ubocznym jest to, że czarni tracą bardziej niż biali... „Chcemy obciąć temu finansowanie” jest znacznie bardziej abstrakcyjne niż te sprawy z autobusami i zdecydowanie bardziej abstrakcyjne niż „Czarnuch, czarnuch”³⁴.

Atwater zastrzegał jednak, że

Reagan nie musiał robić Południowej Strategii z dwóch powodów. Po pierwsze, rasa nie była [wtedy] dominującą sprawą. Po drugie, naczelne wątki tej kampanii były – cytuję – wątkami południowymi od lat sześćdziesiątych. Więc Reagan wyruszył na kampanię z programem ekonomicznym i obrony narodowej. Cała kampania była wolna od jakiegokolwiek rasizmu i jakichkolwiek nawiązań³⁵.

Z tym zresztą wiąże się kluczowy problem w wykrywaniu strategii psiego gwizdka. Pozorna niewinność stosowanych w niej haseł sprawia, że mogą być używane (czy to przez zasłyszzenie, czy też z niezależnych źródeł) przez osoby niewtajemniczone, niemające nawet takiej intencji, a biorące ten kod dosłownie – jako właściwe postulaty. W tej sytuacji osoba doszukująca się ukrytej intencji – na przykład rasizmu u głoszących postulaty państwa minimalnego – naraża się na zarzut paranoi czy sprowadzania wszystkich swoich oponentów politycznych do faszystów.

³³ A.P. Lamiś, *The Two-Party South*, Oxford University Press, Oxford 1990.

³⁴ R. Perlstein, *Exclusive: Lee Atwater's Infamous 1981 Interview on the Southern Strategy*, „The Nation”, 13.11.2012, <https://www.thenation.com/article/exclusive-lee-atwaters-infamous-1981-interview-southern-strategy/>, 29.07.2019.

³⁵ Ibid.

Można przypuszczać, że – poza dwoma powyżej wspomnianymi strategiami – istnieją jeszcze inne, niejawne formy wspierania radykałów (np. potajemne finansowanie), które mogłyby się spotkać z oficjalnym potępieniem. Celem miałyby być postawienie swojej własnej organizacji, ruchu czy postulatu w takim kontekście, który ujmie je jako bardziej „rozsądne”.

We wszystkich powyższych przypadkach przyciąganie okna Overtona prowadzi do sytuacji, w której to, co do tej pory było na granicy dopuszczalności lub nawet poza nią, staje się „sensowne” i nadające do wdrożenia. Mechanizm ten jest analogiczny do reguły kontrastu w psychologii społecznej, stosowanej w negocjacjach: po dużej prośbie następuje wycofanie i następnie przedstawiona zostaje mała prośba, która ma większą szansę na realizację³⁶. W debacie publicznej polegałoby to na tym, że w kontekście bardziej radykalnego postulatu dane stanowisko jawi się jako umiarkowane. Taka była lewicowa percepcja między innymi tego, co w dyskursie publicznym realizował prezydent Donald Trump: jego wypowiedzi sprawiały, że to, co do tej pory było radykalne, stawało się normalne³⁷.

Zjawisko zwiększania się szans sukcesu umiarkowanych polityk przy występowaniu stanowisk skrajnych po tej samej stronie politycznego spektrum określane jest mianem pozytywnego efektu radykalnej flanki. Efekt ten znany jest także z działania na korzyść polityk lewicowych. Jednym z jego przykładów był sukces ruchu praw obywatelskich w USA w drugiej połowie lat sześćdziesiątych – zbadany na początku lat osiemdziesiątych przez Herberta Hainesa³⁸.

W swoim artykule Haines odnosił się do postulowanej przez innych badaczy hipotezy negatywnego efektu radykalnej flanki, to jest tego, że istnienie działających na rzecz danej sprawy organizacji radykalnych – zarówno w wymiarze konkretnych postulatów, jak i metod – prowadzi do zniechęcenia reszty społeczeństwa i przedstawicieli elit do całości sprawy, więc i do spadku społecznego poparcia dla bardziej umiarkowanych organizacji działających na jej rzecz. Przykładem takiego negatywnego efektu miało być spowolnienie emancypacji czarnoskórych niewolników w USA za sprawą abolicjonistów ekstremistów w połowie XIX wieku³⁹ czy porażka we wprowadzeniu do

³⁶ R.B. Cialdini, *Wywieranie wpływu na ludzi. Teoria i praktyka*, Seria Psychologii Społecznej, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gańsk 2004, s. 50–58.

³⁷ Vox, *How Trump Makes Extreme Things Look Normal*, 2017, https://www.youtube.com/watch?v=_v-hzc6blGI, 29.07.2019.

³⁸ H.H. Haines, *Black Radicalization and the Funding of Civil Rights: 1957–1970*, „Social Problems” 1984, t. 32, nr 1, s. 31–43.

³⁹ R.B. Nye, *Fettered Freedom: Civil Liberties and the Slavery Question, 1830–1860*, Michigan State University Press, Lansing 1963.

amerykańskiej konstytucji poprawki o równych prawach dla kobiet (Equal Rights Amendment, ERA), co w ówczesnej publicystyce miało być skutkiem aktywności radykalnych feministek⁴⁰.

Haines jako wskaźnik poparcia badał poziom zewnętrznego finansowania (szczególnie ze strony elit) organizacji aktualnie klasyfikowanych jako umiarkowane, takich jak NAACP (National Association for the Advancement of Colored People). W latach pięćdziesiątych i w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych organizacje te uznawane były za radykalne, choć praktykowały głównie walkę na drodze sądowej. Haines zauważa, że wraz z wystąpieniem rozruchów na tle rasowym w wielu metropoliach, aktywnością Martina Luthera Kinga i pojawianiem się po 1966 roku organizacji takich jak Partia Czarnych Panter umiarkowane organizacje zaczęły otrzymywać coraz większe zewnętrzne finansowanie. Według hipotezy Hainesa elity polityczne i gospodarcze zreflektowały się w latach sześćdziesiątych, że warto popierać umiarkowany aktywizm Afroamerykanów, by osłabić postawy skrajne, a szczególnie by zredukować ryzyko aktów przemocy⁴¹.

Jak takie sytuacje ocenić z perspektywy teorii deliberatywnej? Czy intencjonalne przeciąganie okna dyskursu politycznego – by wykorzystać pozytywny efekt radykalnej flanki – jest wyłącznie nadużyciem demokratycznych standardów? Mowa o ‘pozytywnym’ efekcie radykalizmu reprezentuje tu instrumentalną racjonalność z perspektywy poszczególnych stronnictw politycznych. Jednak w teorii systemów deliberacyjnych nie to jest kryterium ewaluacji działań.

Jane Mansbridge z zespołem wymieniają trzy podstawowe funkcje systemu deliberatywnego: epistemiczną, etyczną i demokratyczną⁴². Dopiero przy ich zachowaniu lub wzmacnianiu dana postać radykalizmu mogłaby zostać oceniona jako przynosząca pozytywny efekt dla całości systemu deliberatywnego. W takim ujęciu – szczególnie z perspektywy czasu – pacyfistyczny radykalizm Martina Luthera Kinga w zupełności spełniałby te kryteria. Cele i charakter tego radykalizmu były zgodne z funkcjami systemu deliberatywnego: wzmocnieniem demokratycznej inkluzji dyskryminowanych osób (f. demokratyczna), wzmocnieniem szacunku dla ich ignorowanych interesów (f. etyczna) oraz informowaniem o krzywdach w sposób czytelny, przejrzysty i z poszanowaniem wartości wyznawanych przez wspólnotę (f. epistemiczna).

⁴⁰ C. Felsenthal, *What Went Wrong in the ERA Fight*, „Kansas City Star”, 4.07.1982, sekc. A, s. 29–32.

⁴¹ H.H. Haines, *Black Radicalization and the Funding of Civil Rights...*, op. cit.

⁴² J.J. Mansbridge et al., *A Systemic Approach to Deliberative Democracy*, [w:] *Deliberative Systems*, red. J. Parkinson J. Mansbridge, Cambridge University Press, New York 2012, s. 11–12.

Powstaje jednak pytanie, czy do organizacji, które przyniosły pozytywny efekt dla systemu deliberatywnego, można zaliczyć na przykład Partię Czarnych Panter. Jej przywódcy wprost deklarowali, że gotowi są do użycia przemocy w celu odparcia – niesprawiedliwej w ich odczuciu – przemocy policji i organizacji takich jak Ku Klux Klan. Zagadnienie to wymagałoby odrębnej analizy i skrupulatnej weryfikacji wielu krążących wokół niego przekonań. Jak dotąd mogę zauważyć, że zjawisko pozytywnego efektu radykalnej flanki, przynajmniej w wersji *non-violent*, wydaje się dość dobrze pasować do jednego z założeń teorii systemów deliberatywnych. Ukazuje, że dana niedeliberatywna praktyka może przynosić pozytywne konsekwencje dla całości deliberatywnego systemu.

Sam radykalizm czy ekstremizm jest niedeliberatywny przez wzgląd zarówno na bezkompromisowość stawianych postulatów (niebiorących pod uwagę racji innych), jak i skrajność metod – nierzadko dosłownie niedających pola do dyskusji. Stanowczość i pryncypialność radykałów stoi w sprzeczności z charakterystyką postawy deliberatywnej, która zakłada otwartość na racje innych. Jednak samo to nie niweluje pozytywnej systemowo roli takiego radykalizmu.

Odwracając to rozumowanie, warto zauważyć, że przyjmowanie elementów postawy deliberatywnej może w pewnych okolicznościach przynosić wręcz negatywne skutki. Współcześnie – w pełni świadomie popadając w błąd prezytyzmu – trudno pozytywnie oceniać gotowość do kompromisu w walce z dyskryminacją rasową i niewolnictwem. Jednakże, nawet pomijając zasadność moralnego oburzenia w kwestiach historycznej dyskryminacji, radykalizm tego rodzaju, jaki reprezentowali abolicjoniści i bojownicy o prawa obywatelskie, ma istotną wartość dla systemu deliberatywnego. Uwidacznia on istnienie danej kwestii, oddaje skalę moralnego oburzenia i pozwala na przełamanie spetryfikowanego ładu społecznego. Poprzez skrajne postulaty i metody bardziej czytelnie ukazuje pełne spektrum politycznych alternatyw, tym samym ustanawia pole dla ewentualnego kompromisu w sposób bardziej konkretny i namacalny dla postulujących.

Ruchy społeczne mierzące się z systemową dyskryminacją (wykluczone nie tylko wewnętrznie) mogą nie mieć najmniejszej szansy na uzyskanie czegośkolwiek dzięki przyjęciu przez siebie postawy deliberatywnej. Potrzebują one przede wszystkim wywołania choćby załączka postawy deliberatywnej u tych, którzy do tej pory im tego odmawiali. Do tego konieczne jest głośne zwrócenie uwagi na swój los. I to jest moment, w którym niedola wymaga podniesienia głosu. Nie wystarczy już „opanowany smutek” czy „szlachetny resentyment”, które zalecał Adam Smith. To moment, w którym potrzeba właśnie tego „wrzaskliwego wyrazu bólu, który bez jakiegokolwiek poczucia delikatności domaga się naszego współczucia jękami, łzami i natrętnymi lamentami”, mimo

że „budzi naszą odrazę”. W takich chwilach może być wskazane – a przynajmniej usprawiedliwione – „zuchwalstwo i brutalność gniewu, gdy ulegamy pasji bez umiaru i bez hamulców”⁴³.

8.8. PRZECIĄGANIE OKNA OVERTONA A POLARYZACJA POLITYKI⁴⁴

Efekt radykalnej flanki stosowany do przeciągania okna dyskursu politycznego nabiera dodatkowego wymiaru w kontekście rosnącej polaryzacji w polityce, czyli „znikania centrum”⁴⁵. Jest to zjawisko obserwowane w badaniach dotyczących amerykańskiej sceny politycznej i dotyczy ono zarówno elit politycznych (aktywistów politycznych, działaczy partyjnych, publicystów itp.), jak i całego społeczeństwa (elektoratu).

Narzędziem obserwacji programowej polaryzacji politycznej w USA jest metoda DW-NOMINATE (ang. *Dynamic Weighted – Nominal Three-Step Estimation*) – czyli metoda skalowania wielowymiarowego decyzji parlamentarzystów w głosowaniach legislacyjnych w formie przestrzennego modelu analizy. Metoda ta została opracowana przez Keitha T. Poole’a i Howarda Rosenthala we wczesnych latach osiemdziesiątych⁴⁶ i jest rozwijana do dziś⁴⁷ jako jedno z ważniejszych narzędzi statystycznych w amerykańskich naukach politycznych. Od 1989 roku wykorzystywane jest ono w ramach bazy Voteview⁴⁸, która agreguje dane na temat wszystkich w historii głosowań członków Izby Reprezentantów i Senatorów USA. Metoda ta pozwala umieszczać decyzje legislacyjne na ideologicznej mapie liberalny–konserwatywny czy też lewicowy–prawicowy. To właśnie przy jej użyciu w 1984 roku Poole i Rosenthal

⁴³ A. Smith, *Teoria uczuć moralnych*, tłum. D. Petsch, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1989, s. 30.

⁴⁴ Ten fragment zapożyczony został w znacznej mierze z mojego artykułu pt. *Film „Kolacja z arszonikiem” (1995) jako prorocтво ery Trumpa...*, op. cit.

⁴⁵ A.I. Abramowitz, *The Disappearing Center: Engaged Citizens, Polarization, and American Democracy*, Yale University Press, New Haven, CT 2010.

⁴⁶ K.T. Poole, H. Rosenthal, *A Spatial Model for Legislative Roll Call Analysis*, „American Journal of Political Science” 1985, t. 29, nr 2, s. 357–384.

⁴⁷ K.T. Poole, *Spatial Models of Parliamentary Voting*, Cambridge University Press, Cambridge 2005.

⁴⁸ J.B. Lewis et al., *Voteview: Congressional Roll-Call Votes Database*, Voteview UCLA 2017, <https://voteview.com/>, 29.07.2019.

zdiagnozowali narastające od lat siedemdziesiątych XX wieku zjawisko polaryzacji politycznej w Kongresie USA⁴⁹.

Zagregowane na stronach Voteview dane na temat politycznej polaryzacji przedstawicieli kongresu⁵⁰ wskazują, że w USA od końca II wojny światowej do połowy lat siedemdziesiątych utrzymywał się trend relatywnie małego rozklatu między politycznymi stanowiskami kongresmenów przy jednoczesnym ich stopniowym i równoległym przesuwaniu się w stronę lewicy. Był to czas postępu ruchu praw obywatelskich, reform systemu opieki społecznej i instytucjonalizacji ochrony środowiska. W takich warunkach możliwe było ponadpartyjne poparcie dla impeachmentu prezydenta Nixona. Dopiero od połowy lat siedemdziesiątych, wraz z gwałtownym „zwrotem republikanów na prawo”, polaryzacja zaczęła rosnać w szybkim tempie, doznając dodatkowego wzmocnienia w latach dziewięćdziesiątych.

Na podstawie danych gromadzonych przez Pew Research Center od 1994 roku dostrzec już można równoległe zmiany w polaryzacji szerokiej publiki (*general public*) i osób politycznie zaangażowanych (*politically engaged*). O ile w latach dziewięćdziesiątych polaryzacja politycznie zaangażowanych (w tym i elit politycznych) była już wysoka, o tyle społeczeństwo pozostawało relatywnie mało podzielone, co oddawało niewielkie podziały społeczne między obywatelami. Dopiero po 2004 roku polaryzacja szerokiej publiki zaczęła doganiać tę występującą wśród politycznie zaangażowanych⁵¹.

Inaczej niż w latach 1945–1975, kiedy cała scena polityczna – razem z ówczesnym konsensem politycznym – systematycznie przesuwała polityczny środek ciężkości w stronę lewicową, od lat osiemdziesiątych zaobserwować można trend odwrotny. Jest on dobrze widoczny w danych Voteview dotyczących decyzji politycznych powojennych prezydentów USA⁵². Z perspektywy całokształtu decyzji programowych poszczególnych prezydentów zaobserwować można ogólny trend przesuwania się środka politycznej ciężkości na prawo. Republikańscy prezydenci są coraz bardziej konserwatywni czy pravicowi, podczas gdy demokratyczni prezydenci, od czasu Jimmy'ego Cartera, stopniowo przybliżają się do centrum.

⁴⁹ K.T. Poole, H. Rosenthal, *The Polarization of American Politics*, „The Journal of Politics” 1984, t. 46, nr 4, s. 1061–1079.

⁵⁰ Voteview Blog, *House and Senate Means 1879–2016 (as of October 2016)*, 20.10.2016, <https://voteviewblog.com/2016/10/20/house-and-senate-means-1879-2016-as-of-october-2016/>, 29.07.2019.

⁵¹ Pew Research Center, *The Partisan Divide on Political Values Grows Even Wider*, październik 2017, U.S. Politics & Policy, <http://www.people-press.org/2017/10/05/the-partisan-divide-on-political-values-grows-even-wider>, 29.07.2019.

⁵² Voteview Blog, *The Presidential Square Wave through the 113th Congress*, 4.08.2016, <https://voteviewblog.com/2016/08/04/the-presidential-square-wave-through-the-113th-congress/>, 29.07.2019.

Dryfowanie przywództwa politycznego demokratów do centrum wydaje się nieintuicyjne w kontekście zachodzących przemian społecznych, wskazujących choćby na systematyczny wzrost przekonań zdecydowanie lewicowych (w stosunku do umiarkowanych czy zachowawczych) wśród wyborców Partii Demokratycznej⁵³. Jednak i to zjawisko nie jest przypadkowe. Ostatnie dekady w polityce USA cechowały się wyraźnym rozziwem między dwoma głównymi partiami w kwestii stosunku do ustępstw politycznych. Podczas gdy demokratyczni politycy bezustannie otwarci byli na kompromis, republikanie nad kompromis wyżej cenili pryncypialność. Jak wskazywały badania Gallupa z 2010 roku, zwolennicy Partii Republikańskiej byli w 41% za pryncypialnością swoich polityków i w 32% za kompromisem, podczas gdy aż 47% demokratów oczekiwało od swoich liderów partyjnych kompromisu i tylko 27% było za bezkompromisowością⁵⁴. Tego typu postawy, jak wskazuje Matt Grossmann i David Hopkins, są rezultatem głębokich strukturalnych i ideologicznych różnic między dwiema partiami amerykańskimi. Demokraci jako luźna koalicja grup interesów zorientowanych na konkretne reformy liczą na wzajemność ustępstw, podczas gdy republikanie są bardziej ideowo zwartą platformą nastawioną na wierność ideologii, bez przywiązania do celów legislacyjnych⁵⁵.

W takich realiach klaruje się w USA lewicowy ruch sprzeciwu wobec umiarkowanych polityków lewicy, legitymizujących się obawą o negatywny efekt, jaki wywołać może radykalizm postulatów. Często przywoływane jest tu stwierdzenie Martina Luthera Kinga o konieczności odrzucenia „środka nasennego gradualizmu”⁵⁶. W obliczu wieloletniej nieprzejednanej bezkompromisowości republikanów demokraci w Kongresie mieli w końcu odwzajemnić taktykę pryncypialności w pierwszym roku prezydentury Donalda Trumpa, z blokowaniem budżetu państwa włącznie⁵⁷. Wkrótce jednak te nadzieje skorygowała rzeczywistość – kierownictwo partii zrezygnowało z takiej

⁵³ C. Doherty, S. Smith, *5 facts about Democrats*, „Pew Research Center”, 12.10.2015, <http://www.pewresearch.org/fact-tank/2015/10/12/5-facts-about-democrats/>, 18.07.2018.

⁵⁴ J.M. Jones, *Democrats, Republicans Differ in Views of Compromise in D.C.*, Gallup News, 10 listopada 2010, <https://news.gallup.com/poll/144359/democrats-republicans-differ-views-compromise.aspx>, 29.07.2019.

⁵⁵ M. Grossmann, D.A. Hopkins, *Asymmetric Politics: Ideological Republicans and Group Interest Democrats*, Oxford University Press, New York 2016.

⁵⁶ M.L. King Jr., *I Have a Dream*, Lincoln Memorial, Washington, DC 1963.

⁵⁷ E. Klein, *Are Democrats Becoming More Like Republicans?*, „Vox”, 22.01.2018, <https://www.vox.com/policy-and-politics/2018/1/22/16918882/shutdown-compromise-democrats-republicans-blame>, 8.07.2018.

stanowczości⁵⁸. Dopiero kolejne porażki demokratów – oraz narastająca kompromitacja ówczesnego przywództwa Partii Demokratycznej za sprawą ujawniania kolejnych przykładów korupcji⁵⁹ – doprowadziły do odwrócenia tendencji i potencjalnie zapoczątkowały wymianę elit w Partii Demokratycznej. Czasem obserwujemy sytuację, w której to rosnąca lewicowość elektoratu demokratów sprawia, że partia ta coraz wyraźniej odwraca się od centrum i aktywnie opowiada się za bardziej lewicowym programem⁶⁰.

Powyższe dane poddają się ciekawej interpretacji z perspektywy przedstawionej wyżej koncepcji okna Overtona. Zdają się podbudowywać funkcjonującą współcześnie w debacie publicznej lewicową narrację, że – za sprawą systematycznego wspierania przez prawicę swojej radykalnej flanki – republikanie metodycznie przeciągają okno Overtona coraz bardziej na prawo. Jest to narracja łącząca zarówno irytację na domniemane instrumentalne tolerowanie i wspieranie przez prawicę stanowisk ekstremalnych, jak i poważne rozgoryczenie postawą czołowych polityków Partii Demokratycznej. Wypomina się im, że zamiast odpowiedzieć analogiczną strategią (choćby tylko na zasadzie wzajemności), dają się pozycjonować w sposób wygodny dla ich rywali – czy to z naiwności, licząc na kompromis, czy też pod wpływem darczyńców finansujących kampanie wyborcze.

Co ciekawe, ta lewicowa narracja (o zbytnej ugodowości własnych elit politycznych i o oponentach skutecznie przesuwających polityczny środek ciężkości w swoją stronę) jest niemal lustrzanym odbiciem nastrojów panujących od lat siedemdziesiątych XX wieku w szeregach amerykańskiej prawicy. Diagnozę taką zwerbalizował Lewis F. Powell Jr., prawnik i sędzia Sądu Najwyższego USA. W sierpniu 1971 roku wystosował on memorandum do przewodniczącego Komisji Edukacji Amerykańskiej Izby Handlu, zatytułowane *Attack on American Free Enterprise System* (Atak na amerykański system wolnej przedsiębiorczości)⁶¹.

⁵⁸ O. Nwanevu, *Senate Democrats Drop DACA From Budget Negotiations*, „Slate”, 25.01.2018, <https://slate.com/news-and-politics/2018/01/senate-democrats-drop-daca-from-budget-negotiations.html?via=gdpr-consent>, 29.07.2019.

⁵⁹ Jak wyznała w książce z 2017 r. była przewodnicząca Krajowej Konwencji Demokratów, Donna Brazile (2017), organizacja ta została podporządkowana Hillary Clinton, na długo zanim została ona nominowana na kandydatkę na prezydenta z ramienia partii.

⁶⁰ P. Bump, *Americans are Getting more Liberal because Democrats are Getting more Liberal*, „Washington Post”, 3.01.2017, <https://www.washingtonpost.com/news/the-fix/wp/2017/01/03/americans-are-getting-more-liberal-because-democrats-are-getting-more-liberal/>, 18.07.2018.

⁶¹ L.F. Powell Jr., *Attack on American Free Enterprise System*, Digital Commons. Boston College Law School, 23 sierpnia 1971, Snail Darter Documents. Paper 79, <https://lawdigitalcommons.bc.edu/cgi/viewcontent.cgi>, 29.07.2019.

W dokumencie tym identyfikował szereg źródeł postępu lewicowych doktryn ekonomicznych w politykach publicznych, wskazując przede wszystkim na ich upowszechnianie przez „w pełni szacowne elementy społeczeństwa” – szczególnie na uczelniach, w mediach masowych i w sztuce – to jest niedużą, ale głośną mniejszość⁶². Memorandum zawiera rekomendacje na temat przeciwdziałania postępom lewicy, między innymi strategię finansowania przez biznes wybranych think tanków, intelektualistów i ośrodków badawczych. Z tego względu *Memorandum Powella* wskazywane jest przez lewicę jako oryginalny plan systematycznego przejmowania przez biznes kontroli nad amerykańską polityką, systemem prawnym i wspierania przezeń radykalnej prawicy⁶³.

8.9. KIEDY MUSIMY ZREZYGNOWAĆ Z DELIBERACJI? KIEDY NIE POWINNIŚMY?

Przy jakichkolwiek próbach wdrożenia mechanizmów deliberatywnego rządzenia nie wolno zapominać o zjawiskach polaryzacji afektywnej i gry w przeciąganie okna Overtona. Nie dlatego, żeby pozytywny efekt radykalnej flanki był jakąś niezawodną strategią sukcesu w polityce (równie dobrze jej efekt może być negatywny). Chodzi o to, że w intencjach wielu ruchów politycznych taka właśnie strategia jest traktowana jako najprostsza droga do sukcesu. Kiedy więc dany aktor polityki intencjonalnie radykalizuje swoje postulaty i strategicznie odrzuca gotowość do zmiany zdania, oczekiwanie od niego postawy deliberatywnej, albo nawet tylko gotowości do kompromisu, może być zwyczajną naiwnością.

Narracja o przeciąganiu okna Overtona, razem z generowaną przez nią polaryzacją afektywną, jest współcześnie jedną z silniejszych barier dla deliberatywnego tworzenia polityk publicznych. Jej przełamanie wymaga dodatkowych starań i ostrożności, by w tych realiach nie wystawiać idei deliberatywnej na ryzyko wywołania kompletnego rozczarowania i zgorzknienia. Wyraźnym przykładem tego rodzaju rozterki jest sytuacja polskich pielęgniarek i innych, niższych statusem pracowników ochrony zdrowia. Uwięzieni są oni między dwiema racjonalnościami.

⁶² Ibid., s. 2–3.

⁶³ J. Mayer, *Dark Money: The Hidden History of the Billionaires Behind the Rise of the Radical Right*, reprint edition, Anchor Book Press, New York 2017.

Pierwszą jest racjonalność polityki publicznej – która ma być umiarkowana w żądaniach, otwarta na kompromis, nieinwazyjna w formach sprzeciwu i zatroskana o interesy innych. Drugą jest racjonalność polityczności – logika rywalizacji, w której im bardziej radykalne czy egocentryczne są początkowe żądania i im bardziej skrajne działania ktoś podejmuje, tym lepszą ma siłę przetargową lub tym skuteczniej oddziałuje na debatę publiczną. Pierwsza racjonalność pasuje do idei deliberatywnego rządzenia w duchu wszechstronniczości. Druga nakłania do postaw niedeliberatywnych, by w dalszej, systemowej perspektywie wywalczyć korzystne dla siebie skutki.

Pielęgniarki i inne słabsze podmioty są zawsze rozdarte między tymi dwiema sprzecznymi racjonalnościami. W realiach strukturalnego egoizmu polskiego systemu zdrowotnego i w konfrontacji z silniejszymi to one zawsze będą ryzykować najwięcej w przypadku przyjęcia postawy deliberatywnej jako pierwsze i bez wzajemności. Dlatego tak ważne są dobra wiara i realne gwarancje postawy deliberatywnej ze strony podmiotów silniejszych. Domaganie się od podmiotów najsłabszych, żeby wchodziły w spór wyłącznie w drodze pokornych petycji i z pozycji ugodowości jest świadectwem niezrozumienia realiów polityki.

W tej książce szczerze i stanowczo postuluję upowszechnianie zasad deliberacji, to jest rozmowy praktykowanej przy postawie deliberatywnej. Jednak – biorąc odpowiedzialność za swoje słowa – nie mogę rekomendować tych wzorców jako stosowalnych zawsze i wszędzie. Celem powyższych uwag (o przesuwaniu okna Overtona, efekcie radykalnej flanki i asymetrii strategii politycznych) jest zasygnalizowanie istotnej kwestii, której pominięcie byłoby poważnym uchybieniem. Postawa deliberatywna – w tym rezygnacja z radykalizmu i stanowczości – nie zawsze jest podejściem słusznym, nawet z perspektywy etycznej (w tym: wszechstronniczości).

Dla grup o słabszej pozycji nieodwzajemniona postawa deliberatywna może być rezygnacją z jedynej karty przetargowej, którą dysponują – oddaniem pola podmiotom bardziej agresywnym, bezwzględny i już uprzywilejowanym. Nieodwzajemniona postawa deliberatywna będzie wtedy wręcz politycznym i moralnym błędem, szczególnie w długofalowej perspektywie systemu deliberatywnego. Będzie to dokładnie ta sytuacja, w której wysoka jakość deliberacji w jednym punkcie systemu poskutkuje słabszą jakością deliberatywną jego całości. W niektórych sytuacjach domaganie się postawy deliberatywnej może być nawet instrumentem wykluczenia i torpedowania dążeń do ideału wszechstronniczości. Dopiero poczyniwszy to zastrzeżenie i wyjaśniwszy jego szerszy, systemowy kontekst, mogę przejść do przedstawienia bardziej praktycznych rekomendacji w zastosowaniu rządzenia deliberatywnego na rzecz zdrowia.

Wspomniane wątpliwości wynikają z integralnych ograniczeń idei deliberacji zorientowanej na wszechstronniczość, czyli uwzględnianie głosów i potrzeb wszystkich. Deliberacja taka przypominać może chęć dogodzenia wszystkim – niekonkretną, niezdecydowaną i podatną na obstrukcję czy eksploatację. Usatysfakcjonowanie każdego jest raczej mało prawdopodobne w rzeczywistości. Ponadto taka postawa naraża osobę ją przyjmującą na wykorzystanie przez podmioty wolne od podobnych skrupułów.

Usilne trzymanie się postawy deliberatywnej nie jest rozsądne w sytuacji, w której druga strona ma ewidentnie złe intencje: wykorzystuje dobrą wiarę i otwartość, by zdobyć strategiczną przewagę. Otwartość na kompromis i ustępowanie nie ma sensu, gdy nie są odwzajemnione. Postawa deliberatywna nie oznacza też ustępowania kłamstwom i jawnym manipulacjom. Na pewno nie godzi się z założeniem, że 'prawda leży po środku'. Uczciwe podejście do procesu decyzyjnego może być wykorzystane przez niektórych do obstrukcji. Gotowość do kompromisu może być użyta przez rywali politycznych do systematycznego przesuwania w swoją stronę politycznego środka ciężkości. W takich okolicznościach gestem bardziej deliberatywnym w kontekście systemowym może być raczej postawienie się i pokazanie, że postawa otwartości na potrzeby innych powinna być odwzajemniona.

Polityczna pozycyjność bezkompromisowych interesariuszy może być niemożliwa do uniknięcia w niektórych sytuacjach i wtedy konieczne będzie przełamanie lub pominięcie ich oporu. W takich wypadkach rządzenie deliberatywne służyć może do wzmocnienia legitymizacji dla takich działań, udowadniając, że ze strony decydentów istniała dostatecznie dobra wola i sama decyzja jest na tyle dobrze przemyślana i umotywowana, że autentycznie usprawiedliwia takie postępowanie. W tym wypadku istnieje jednak ryzyko instrumentalnego traktowania deliberacji jako technologii fabrykowania legitymizacji, gdy decydenci zakładają z góry, że pozostali interesariusze powinni tylko zaakceptować dane rozwiązanie. Niestety granica między usprawiedliwionym przełamywaniem oporu a fabrykowaniem legitymizacji jest nieostra i wymaga szczególnej uwagi.

Nieco innym, a fundamentalnym, problemem jest to, czy opisywana tu deliberacja zawsze jest stosownym mechanizmem rozpatrywania danej kwestii publicznej. Możemy sobie wyobrazić sytuację, w której jakaś grupa zaciekle broni jakichś swoich istniejących praktyk czy przywilejów, które okazują się rażąco niesprawiedliwe albo w udowodniony sposób szkodliwe dla innych i dla przyszłości wspólnoty. Wokół tych interesów budują swoją tożsamość. W walce o nie przedstawiciele tej grupy kłamią, manipulują i używają przyłusku. Odmawiają oni dostrzeżenia interesów innych, aktywnie ignorując wiedzę ekspercką. Możliwe nawet, że członkowie tej grupy nie dostrzegają

korzyści, jakie zmiana przyniesie także im samym. Ich horyzont ograniczony jest partykularną i doraźną perspektywą – często petryfikowaną przez emocje, tradycje, wspólne doświadczenia itp. O ile ideał deliberacji zakłada pogłębione starania, by przyszłościowe wizje zostały dostrzeżone i zrozumiane przez społeczeństwo, o tyle jego realizacja może natrafić na bariery nie do przełamania. Byłaby to sytuacja, w której w imię uczciwości postawa deliberatywna powinna zostać porzucona. Wszechstronniczość zakłada bowiem także krytyczny stosunek do działania w złej wierze i domaga się powstrzymania prób nadużywania deliberacji wbrew jej ideałom.

W tym miejscu zarysowuję jedynie niektóre wyzwania dla ideałów deliberatywnych. Nie są one przedmiotem tego opracowania. Zaznaczę jednak, że obserwując praktyki tworzenia polityk publicznych w Polsce, widzę raczej nadmiar tego rodzaju decyzyjnistycznego podejścia. Dostrzec je można choćby w praktyce działania Sejmu Rzeczypospolitej, który stał się współcześnie „maszynką do głosowania” – narzędziem do zatwierdzania dowolnych polityk rządzącej większości i rytualnego, ale próżnego, oporu opozycji⁶⁴. Postawa deliberatywnej wszechstronniczości jest rzadkością w stosunku do administracyjnego narzucania woli politycznej, podczas gdy relacja odwrotna wydawałaby się bardziej długofalowa i odpowiedzialna.

Oczywiście trafne jest wrażenie, że – cytując Jacka Srokę – „deliberacja to jednak w dużej mierze praktyka «na dobrą pogodę»”⁶⁵. Stosowna wydaje się raczej wtedy, gdy mamy wystarczający zasób czasu i środków, by zdecydować się na skomplikowane mechanizmy w rodzaju minipublik. W obszarze polityk zdrowotnych obserwuję jednak fatalne konsekwencje upartego wybierania strategii uprzedziałowienia (kompartamentacji). Ułatwia ona sprawne rozwiązywanie bieżących problemów przy wrażeniu permanentnej ‘złej pogody’. Jednak, kiedy bezustannie odkłada się kompleksowe rozpatrzenie problemów, koncentrując się na szybkich rozwiązaniach *ad hoc*, powoduje się nawarstwianie problemów nierozwiązanych, pominiętych. W ten sposób jedynie odwleka się ich konsekwencje w czasie – do momentu aż ujawniają się skumulowane i jeszcze trudniejsze do rozwiązania. Moim zdaniem, jeśli zbyt często traktujemy ‘złą pogodę’ jako usprawiedliwienie dla rozwiązań prostszych, a jedynie cząstkowych, prędzej czy później ściągniemy na siebie pogodę jeszcze gorszą.

⁶⁴ A. Dudzińska, *System zamknięty. Socjologiczna analiza procesu legislacyjnego*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2015.

⁶⁵ J. Sroka, *Współdecydowanie w wielopasmowej polityce publicznej*, Dom Wydawniczy ELIPSA, Warszawa 2018, s. 94.

8.10. OCENA SKUTKÓW ZDROWOTNYCH (HIA). POTENCJALNE ZASTOSOWANIE⁶⁶

Na zakończenie przedstawię przykład na to, jak systematycznie stosować wszechstronną deliberację o trzech wkładach po to, by – idąc tropem tej meteorologicznej metafory – zapobiegać ‘złej pogodzie’, a szczególnie złym skutkom dla zdrowia obywateli. Będzie to przykład techniki, która deliberację – zarówno obywateli laików, jak i elit oraz grup interesu – silniej wbudowuje w proces decyzyjny. Lepiej zakotwicza ją systemowo, jednocześnie demokratyzując mechanizmy eksperckiej oceny polityk publicznych. Do metod o charakterze deliberatywnym zalicza się nie tylko wskazane już minipubliki, ale także bardziej rozbudowane instrumenty udoskonalania polityk rozwijane w ramach idei zdrowia we wszystkich politykach⁶⁷. Do takich deliberatywnych technik Yiannis Papadopoulos zalicza metodę oceny skutków zdrowotnych lub HIA (*health impact assesment*)⁶⁸.

HIA jest procesem, który pomaga ocenić potencjalne konsekwencje zdrowotne danego przedsięwzięcia (programu, polityki, regulacji prawnej), zanim zostanie ono zrealizowane – czyli zanim zainwestuje się weń zasoby finansowe, czasowe i instytucjonalne. HIA może dostarczać rekomendacji w maksymalizacji pozytywnych efektów zdrowotnych i minimalizacji negatywnych. Inaczej jednak niż na przykład ocena skutków środowiskowych (*environmental impact assesment*, EIA), HIA służy nie tylko wzmocnieniu pozycji ekspertów zdrowia publicznego w innych dziedzinach, ale zawiera także silne elementy partycypacji obywatelskiej.

⁶⁶ Wskazany podrozdział powstał na podstawie raportu, który współpracowałem na zamówienie Ministerstwa Zdrowia w ramach projektu *Ograniczanie społecznych nierówności w zdrowiu* (programu PL 13) współfinansowanego ze środków Norweskiego Mechanizmu Finansowego 2009–2014 – w ramach konsorcjum *Nauka i Zdrowie* (umowa nr A-AE-KN-12/5/2013) i wykorzystuję w nim fragmenty oraz tabelę i diagram z publikacji tylko w takim zakresie, w jakim byłem ich wyłącznym autorem: M. Zabdyr-Jamróż, K. Badora-Musiał, *Ocena skutków zdrowotnych (HIA) dla planowania przestrzennego w Polsce*, [w:] *Model oceny wpływu regulacji prawnych i instytucjonalnych na zdrowie. Health Impact Assessment*, Narodowy Instytut Zdrowia Publicznego – Państwowy Zakład Higieny, Kraków–Warszawa 2017, s. 455–490, <http://www.nierownosci.mz.gov.pl/aktualnosci/wyniki-prac/>, 29.07.2019.

⁶⁷ T. Staahl et al., *Health in All Policies: Prospects and Potentials*, Finnish Ministry of Social Affairs and Health, Helsinki 2006.

⁶⁸ Y. Papadopoulos, *On the Embeddedness of Deliberative Systems: Why Elitist Innovations Matter More*, [w:] *Deliberative Systems*, red. J. Parkinson, J.J. Mansbridge, Cambridge University Press, New York 2012, s. 125.

Jej dodatkowym celem jest upodmiotowienie i uświadomienie społeczności lokalnych. Ma promować zrozumienie problemów zdrowotnych i dawać odwagę w modyfikowaniu polityki, tak by brano te kwestie pod uwagę⁶⁹. Dla zapewnienia odpowiedniego poziomu uczestnictwa w HIA wykorzystuje się szereg narzędzi, takich jak wywiady, ankiety, wywiady zogniskowane, konsultacje publiczne, grupy robocze itd.⁷⁰ HIA wymaga współpracy międzysektorowej, ale też gotowej infrastruktury instytucjonalnej. Kluczową sprawą jest tutaj polityczne wsparcie metody, gwarantujące jej inkluzyjność i skuteczność we wpływu na ostateczne decyzje⁷¹.

Ocena skutków zdrowotnych jest zorientowana na upodmiotowienie mieszkańców, stając się instrumentem partycypacji obywatelskiej⁷². Z jednej strony może być tylko formą emocjonalnego promowania pewnych ideałów na rzecz danej wizji rozwoju⁷³, z drugiej natomiast – może przyjąć postać nauki obywatelskiej (*citizen science*)⁷⁴. Tym, co HIA może zaoferować, jest właśnie angażowanie w proces decyzyjny spolaryzowanych interesariuszy – władz publicznych, przedsiębiorców, aktywistów czy ruchów społecznych – i budowanie porozumienia między nimi⁷⁵.

HIA jest narzędziem oceny jakościowej, a nie tylko ilościowej (jak w przypadku EIA). John Kemm podkreśla, że HIA zawiera starania, aby odpowiednio uwzględnić wiedzę obywateli laików i wiedzę obywatelską (*civic knowledge*), czyli tę wynikającą z praktyki obywatelskiego zaangażowania. Uwzględnia tym samym nie tylko wkład wiedzy eksperckiej, ale i doświadczeń (więc i emocji oraz interesów własnych) mieszkańców. Tak wzbogacony proces HIA czyni z niego dogodne forum budowania porozumienia społecznego.

Twórcy raportu Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) na temat HIA wskazują, że jednym z najistotniejszych wymiarów tej metody jest problem „etycznego wykorzystania nauki”, ze szczególnym uwzględnieniem kwestii

⁶⁹ E. Ison, *Health Impact Assessment in a Network of European Cities*, „Journal of Urban Health” 2012, t. 90, nr 1, s. 8.

⁷⁰ J. Kemm, *Health Impact Assessment: Past Achievement, Current Understanding, and Future Progress*, Oxford University Press, Oxford 2013.

⁷¹ WHO, *Health in Impact Assessments. Opportunities Not to Be Missed*, red. R. Fehr, F. Vilianni, i M. Martuzzi, WHO Regional Office for Europe, Copenhagen 2014, s. 101.

⁷² P.J. Harris et al., *Human Health and Wellbeing in Environmental Impact Assessment in New South Wales, Australia: Auditing Health Impacts within Environmental Assessments of Major Projects*, „Environmental Impact Assessment Review” 2009, t. 29, nr 5, s. 310–318.

⁷³ WHO, *Health in Impact Assessments...*, op. cit.

⁷⁴ A. Irwin, *Constructing the Scientific Citizen: Science and Democracy in the Biosciences*, „Public Understanding of Science” 2001, t. 10, nr 1, s. 1–18.

⁷⁵ A. Wernham et al., *Health Impact Assessment: The State of the Art*, „Impact Assessment and Project Appraisal” 2012, t. 30, nr 1, s. 43–52.

nierówności zdrowotnych, sprawiedliwości środowiskowej, problemów integracji i innych. Te ogólne rozważania często jednak ustępują miejsca bardziej praktycznym dylematom. Szczególnie istotna jest prawomocność HIA w sytuacji konfliktu interesów, gdy podmioty zainteresowane daną inwestycją jednocześnie wykonują lub zlecają ocenę⁷⁶.

Opis poszczególnych etapów procesu HIA razem z przykładowymi działaniami podejmowanymi w jego ramach jest przedstawiony w tabeli 9. Zawiera ona też przykłady technik deliberatywnych i badań społecznych możliwych do zastosowania przynajmniej na etapie oceny. Pełnozakresowa HIA uwzględnia partycypację obywatelską na więcej niż jednym etapie. Istotna jest ona szczególnie w stadium zarysowywania obszaru problemowego oraz samej analizy.

Powyższe cechy – szczególnie uzupełnienie wiedzy eksperckiej o potrzeby emocjonalne i interesy mieszkańców – pasują do nowej generacji standardów deliberacji. Czynią ocenę skutków zdrowotnych przykładem tego, na czym może polegać deliberacja w rozwiązywaniu praktycznych problemów współczesności. Może być ona metodą godzenia postulatów polityki opartej na dowodach (*evidence-based policy*) i jej demokratyzacji. Sprawić może, że ostateczne decyzje będą jednocześnie lepszymi i mniej podatnymi na różnorodne zatory implementacyjne.

Potencjalnym obszarem zastosowania HIA w Polsce może być planowanie przestrzenne, którego ustawowe procedury dają punkty zaczepienia dla metody oceny skutków zdrowotnych. Instytucją szczególnie właściwą do wykorzystania HIA jest tworzenie gminnego programu rewitalizacji. Procedura jego tworzenia (rysunek 7) jest podobna do opracowywania innych ustawowo uregulowanych dokumentów tego rodzaju. Zawiera jednak pewne specyficzne uregulowania stanowiące istotne innowacje systemowe. Polegają one przede wszystkim na silniejszym umocowaniu: z jednej strony procesu partycypacji społecznej i konsultacji społecznych (m.in. przez ustawowe umocowanie pojęcia ‘interesariusza’), z drugiej natomiast – monitoringu i ewaluacji wdrożenia programu. Chodzi między innymi o wprowadzenie Komitetu Rewitalizacji, który mógłby równocześnie pełnić funkcję komitetu sterującego HIA. Z tego względu to właśnie instytucja rewitalizacji (w całym systemie planowania i zagospodarowania przestrzennego) stanowić może najbardziej obiecujący i dogodny punkt zaczepienia metody HIA.

Komitet Rewitalizacji, w myśl ustawy o rewitalizacji⁷⁷ (art. 7, ust. 1), „stanowi forum współpracy i dialogu interesariuszy z organami gminy w sprawach dotyczących przygotowania, prowadzenia i oceny rewitalizacji oraz pełni

⁷⁶ WHO, *Health in Impact Assessments...*, op. cit., s. 101.

⁷⁷ Ustawa z dnia 9 października 2015 r. o rewitalizacji, t.j. Dz.U. 2017 poz. 1023.

Tabela 9. Etapy oceny skutków zdrowotnych (HIA) jako procedury deliberatywnej

Fazy:	Etapy:	Opis:
I. Ocena prospektywna: kształtowanie polityki	1. SCREENING (odsiewanie)	Szybkie, wstępne ustalenie znaczenia danej polityki dla zdrowia – odpowiedź na pytanie: „czy HIA jest potrzebne?”.
	2. SCOPING (zarys)	Identyfikacja kluczowych zagadnień, problemów i adekwatnej społeczności/grupy; konsultacja z interesariuszami w celu zaplanowania HIA; identyfikacja ryzyka i potencjalnych korzyści z HIA.
	3a. APPRAISAL, ANALYSIS (ocena)	Ocena – szybka (<i>rapid</i>) lub pogłębiona (<i>in-depth</i>) – skutków zdrowotnych przy pomocy dostępnych danych: kogo dotkną, opis punktu wyjścia, prognoza, znaczenie i środki łagodzące. Zbieranie informacji od mieszkańców/interesariuszy.
	3b. REKOMENDACJE	Opracowanie rekomendacji – praktycznych rozwiązań, które mogłyby zostać wdrożone w celu zniesienia/ograniczenia ryzyka zdrowotnego negatywnych aspektów i/lub wzmocnienia pozytywnych – przy zastrzeżeniu politycznych, ekonomicznych i technicznych ograniczeń.
	DECYZJA	4. RAPORTOWANIE
II. Ocena retroaktywna: implementacja polityki	5. MONITORING & EWALUACJA	Monitorowanie i ewaluacja oddziaływań zdrowotnych oraz zmian w sferze występowania (nasilenia, stabilności, zmniejszenia) ryzyka zdrowotnego; ocena skuteczności zastosowanych rozwiązań, wdrożonych środków oraz całości procesu HIA – uzupełnienie istniejących dowodów.
KOREKTA / REWIZJA DECYZJI		

Źródło: opracowanie własne na podstawie: WHO | *Tools and Methods*, 2013, <http://www.who.int/hia/tools/en/>, 29.03.2015.

Przebieg i możliwe wykorzystanie technik deliberacji:

- Podmiot inicjujący tworzy projekt przedsięwzięcia.
 - Rozesłanie do zaopiniowania dyżurnym interesariuszom i wystawienie do zaopiniowania chętnym.
 - Zbieranie rekomendacji i zgłoszeń – także np. telefonicznie.
 - Określenie na podstawie wytycznych HIA i wskazań interesariuszy zasadniczych zagadnień zdrowotnych do analizy.
- Powołanie komitetu sterującego – skład na podstawie zgłoszeń interesariuszy.
 - Ustalenie planu i harmonogramu oceny.
 - Ustalenie zakresu oceny.
 - Akceptacja planu HIA przez komitet i inicjatora.
 - Prace przygotowawcze i badanie wstępne.
- Badanie właściwe – badanie istniejącej literatury przedmiotu (*desk research*).
 - Wykorzystanie różnorodnych dostępnych technik deliberatywnych i badań społecznych – np.:
 - ankiety korespondencyjne;
 - ankiety obserwacyjne (*observational survey*);
 - grupy fokusowe;
 - „herbatki sąsiedzkie” (*neighborhood teas*);
 - minipubliki;
 - i inne.
- Opracowanie rekomendacji.
 - Zatwierdzenie rekomendacji przez komitet sterujący, w skład którego wchodzi interesariusze.
- Przedstawienie wyników i rekomendacji planistom/urzędnikom/decydom.
 - Planiści przedstawiają projekt przedsięwzięcia decydom (np. radzie gminy).
 - Przedstawienie i omówienie najistotniejszych wyników HIA decydom. Udostępnienie im raportu.
 - Udostępnienie wyników HIA (raportu) obywatelom/interesariuszom.
 - Decyzja dot. inicjatywy.
- Monitorowanie realizacji rekomendacji przez komitet sterujący.
 - Dalsze upowszechnianie wyników.
 - Wywieranie społecznego nacisku na decydentów.

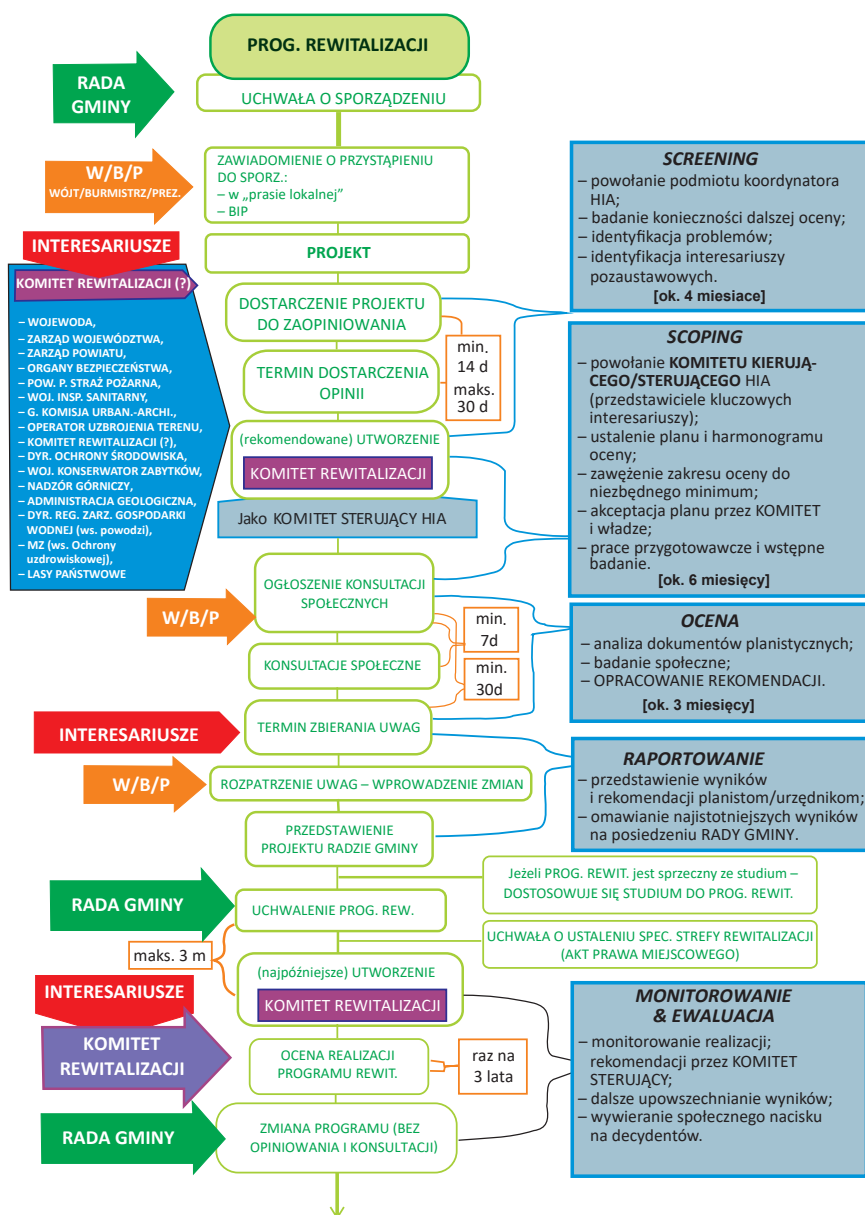
funkcję opiniodawczo-doradczą wójta, burmistrza albo prezydenta miasta”. Jego skład określany jest w drodze uchwały rady gminy – adekwatnie do potrzeb i przy zapewnieniu wyłaniania „przez interesariuszy ich przedstawicieli” do Komitetu. Komitet może powstać w wybranym momencie procesu rewitalizacji. Może być utworzony zarówno wraz z uchwałą rady o sporządzeniu programu, ale też i po ostatecznym uchwaleniu programu – nie później jednak niż trzy miesiące po jego uchwaleniu (art. 7, ust. 3).

Analizując potencjalne punkty zaczepienia dla HIA, rekomendowałbym powołanie Komitetu na początku etapu *screeningu* – to jest po zebraniu wstępnych opinii i zgłoszeniu się interesariuszy. Identyfikacja interesariuszy – dokonywana na etapie zarysowywania skali problemu (*scoping*) – powinna służyć wytypowaniu składu komitetu sterującego HIA. Jego funkcję pełnić może ustawowy Komitet Rewitalizacji. To na tym pierwszym etapie mogą się zgłaszać interesariusze reprezentujący różne kategorie wkładów. Powinni oni jednak być też zapraszani do udziału, gdyby dostrzeżono ich nieobecność. Reprezentantami wkładów mogą być ruchy miejskie, aktywiści, przedsiębiorcy itp. Wkłady wnosić też mogą obywatele laicy, selekcyonowani na zasadzie losowo-celowej.

Dzięki ulokowaniu w stałym Komitecie tak zidentyfikowani interesariusze powinni mieć możliwość pilotowania procesu także na etapie badania właściwego (*appraisal*). W składzie Komitetu powinni się znaleźć przedstawiciele kluczowych interesariuszy wyselekcjonowanych ze zgłoszeń na etapie *scopingu* z uwzględnieniem rekomendowanego w tej pracy doreprezentowania wszystkich istotnych wkładów – w tym także istniejących emocji czy nastrojów społecznych.

W początkach tego rozdziału przedstawiłem propozycję przypisania interesariuszy polityki zdrowotnej do trzech typów wkładów. Analogiczny klucz mógłby zostać wykorzystany na etapie *scopingu* do mapowania interesariuszy i wyszukiwania na tej podstawie niedoreprezentowanych wkładów. Prace takiego Komitetu powinny być zorientowane na generowanie postawy deliberatywnej wśród członków. Inne techniki ściśle deliberatywne (minipubliki) mogą być zastosowane na etapie oceny właściwej. Organizacja Komitetu według zasad opisanych w tej monografii zapewnić powinna utrzymanie deliberatywnego charakteru oceny skutków zdrowotnych. Dotyczy to także sytuacji, gdyby sama HIA ograniczona była – z przyczyn finansowych czy czasowych – do tak zwanej oceny szybkiej lub *desk research* (samego przeglądu dokumentów i literatury przedmiotu).

Istotną modyfikacją, której dokonałem w promowanym przez Światową Organizację Zdrowia schemacie HIA (zob. tabela 9), jest umieszczenie momentu decyzji – w tym wypadku decyzji o zatwierdzeniu planu rewitalizacji – w samym środku etapu raportowania. Ma to na celu zwrócenie uwagi na to, że



Rysunek 7. Proces tworzenia programu rewitalizacji w Polsce

Źródło: M. Zabdyr-Jamróż, K. Badora-Musiał, *Ocena skutków zdrowotnych (HIA) dla planowania przestrzennego w Polsce*, [w:] *Model oceny wpływu regulacji prawnych i instytucjonalnych na zdrowie. Health Impact Assessment*, Narodowy Instytut Zdrowia Publicznego – Państwowy Zakład Higieny, Kraków–Warszawa 2017, <http://www.nierownosci.mz.gov.pl/aktualnosci/wyniki-prac/>, 29.07.2019, s. 479.

raportowanie – to jest promowanie rezultatów HIA – absolutnie nie powinno się zakończyć po podjęciu decyzji. Jednym z kluczowych błędów wcześniejszego stosowania HIA, która niemal zawsze ma charakter konsultacyjno-doradczy, jest zaprzestanie promowania jej rekomendacji.

Raportowanie powinno być prowadzone także po podjęciu decyzji, by stanowić bodziec dla społecznej kontroli i nacisku na wykonawców polityki i decydentów do ewentualnej korekty kursu. Istotne jest to, by rzeczywiście trzymali się oni rekomendacji lub uwzględnili z czasem rekomendacje pominięte, których trafność potwierdziła się wraz z wystąpieniem przewidzianych w HIA skutków.

W tym miejscu powinienem zwrócić uwagę na pewien nieczęsto odnotowywany problem. W początkach XXI wieku wskazywano, że poważnym brakiem HIA było pomijanie punktu decyzji⁷⁸. Dostrzegam jednak również reperkusje stanowiska odwrotnego: nadmiernej koncentracji na decyzji (o czym pisałem pod koniec pierwszego rozdziału). Wyraźny jest tu kontekst historyczny tego problemu, choćby w polskich realiach systemu ochrony zdrowia. Początkowo, w pierwszej dekadzie XXI wieku, w kontekście popularyzacji procesów deliberatywnych obserwować można było raczej plagę nie decyzji. Doświadczaliśmy wówczas obfitości procesów zbierania informacji i nieuwzględniania ich.

Później jednak zapanowała moda na swoisty decyzyzizm – podejmowanie decyzji politycznych sprawnie, przy minimum „obstrukcyjnych” konsultacji społecznych. Towarzyszyło temu podświadome przekonanie, że decyzja oznacza zaprzestanie zbierania informacji. Koncentracja na samej decyzji – jako efekcie deliberacji – prowadzi do zgubnego samozadowolenia z ich podjęcia. Zapomina się jednak przy tym o procesie wdrażania, który często kończy się niepowodzeniem lub słabo widocznymi, inkrementalnymi zmianami kursu. Właśnie dlatego nawet uwzględnienie deliberacji w decyzji jest tylko połową sukcesu. Konieczne jest kontrolowanie jej wykonania i stały społeczny nacisk lub jego groźba, by postanowienia zostały rzeczywiście zrealizowane. Orientacja na procesy po deliberacji i po podjęciu decyzji jest kluczowym wnioskiem płynącym z systemowego zwrotu w teorii deliberatywnej. Wskazuje też na znaczenie emocji w mobilizowaniu interesariuszy i społeczności lokalnej przy okazji egzekwowania postanowień samej deliberacji.

⁷⁸ J. Kemm, *Perspectives on Health Impact Assessment*, „Bulletin of the World Health Organization” 2003, t. 81, nr 6, s. 387.

ZAKOŃCZENIE

„Lekce sobie ważę zwycięstwo. Pokonać kogoś – to głupstwo! Przekonać kogoś – to dopiero prawdziwa chwała”¹. Ta wypowiedź Grantaire’a, jednego z bohaterów *Nędzników* Victora Hugo, mogłaby posłużyć za motto teorii demokracji deliberatywnej. Jej celem jest bowiem tworzenie dogodnych warunków do deliberatywnego uczenia się i zmiany zdania. Motto Grantaire’a oddaje pewne rozumienie deliberacji, będąc pochwałą perswazji przeciw erystycznej debacie. Problem jednak w tym, że zbyt mocno akcentuje ono rolę mówienia – wybijania się czy tak zwanej emulacji, która do erystyki niebezpiecznie nas przybliża. Tymczasem istotą dialogu w deliberacji jest raczej słuchanie², a mówienie stanowi dla niego tylko – i aż – paliwo. Dla idei deliberacji to nie „przekonać kogoś”, ale samemu zmienić zdanie: „dać się przekonać – to dopiero prawdziwa chwała”.

Ta sama arogancja, która charakteryzowała Grantaire’a w *Nędznikach*, porbrzmiewa nieco w klasycznym podejściu deliberatywnym. To dlatego wykluczano w nim z deliberacji emocje oraz interesy własne. Nie mniej arogancka była pozornie idealistyczna apoteoza konsensu i – narzucany laikom – kult wiedzy eksperckiej oraz arbitralnie definiowane dobro wspólne. Podejście to przynosiło skutki odwrotne do zamierzonych. Dostrzeżono, że w polityce i życiu społecznym liczą się też uczucia, nie tylko fakty. Z tymi wadami koncepcji sami deliberatywni demokraci postanowili się uporać w ostatnich latach. Czynili to często w rozproszony sposób. W mojej książce starałem się te rozproszone wątki połączyć i wypracować pewną syntezę.

Podsumowując całość moich rozważań, deliberację definiuję na podstawie jej najnowszej syntetycznej definicji autorstwa Jane Mansbridge³. Uzupełniam ją jednak o wskazówki dotyczące przedmiotu deliberacji – trzech wkładów

¹ V. Hugo, *Nędznicy*, t. 2, tłum. K. Byczewska, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1962, s. 346.

² A. Dobson, *Listening for Democracy: Recognition, Representation, Reconciliation*, Oxford University Press, Oxford 2014.

³ S. Chambers, *Deliberation and Mass Democracy*, [w:] *Deliberative Systems*, Cambridge University Press, New York 2012, s. 64.

i sposobów ich traktowania. Deliberację na potrzeby rządu deliberatywnego definiuję więc następująco:

Deliberacja w polityce to tego rodzaju dyskusja (tj. rozmowa z różnicą stanowisk) o sprawach publicznych, której przebieg i wszechstronność (a nie bezstronność) moderacja czy mediacja sprzyja wywołaniu wśród uczestników postawy deliberatywnej. Postawa taka to chęć uczenia się i gotowość do zmiany stanowiska pod wpływem racji i argumentów innych – bez eksperckiej arogancji czy przerosu obiektywizmu, bez afektywnej nieustępliwości (inaczej niż w debacie) i bez domagania się czegoś w zamian (inaczej niż w targowaniu).

Deliberacja polega na wnoszeniu pod wspólną rozważkę różnych wkładów w sposób, który zapobiega zanikowi postawy deliberatywnej – bez koncentracji tylko na jednym z ich rodzajów, bez instrumentalizacji i bez wykluczania któregośkolwiek z nich. To prezentowanie dowodów naukowych i innej wiedzy eksperckiej w sposób zrozumiały, ukontekstowany i z jasnym przedstawieniem tego, co niewiadome. To także przedkładanie racji partykularnych: emocji i interesów własnych – ale w sposób otwarty i uczciwy, unaoczniający krzywdy, troski, wartości i potrzeby.

Deliberacja nie jest tylko gadaniem. Polega na wsłuchiowaniu się w innych z życzliwą podejrzliwością – by pomagać sobie wzajemnie w lepszym zrozumieniu i w poszukiwaniu rozwiązań, które będą możliwie integratywnie (typu *win-win*), a przede wszystkim uczciwe – rozumne, a nie tylko racjonalne. Deliberacja wymaga dążenia do wszechstronności – nie zaś do bezdusznej bezstronności czy tylko użyteczności.

W najlepszym razie, deliberacja ma służyć dekonstrukcji antagonistycznych dyskursów i narracji do poziomu budujących je wkładów, które następnie poddaje rozumnej analizie, weryfikacji i zważeniu, by z tak powstałego zbioru elementów zbudować nową wspólną narrację, albo osobne narracje, które będą ze sobą zgodne co do celów, nawet choćby z innych powodów (jak w tzw. nie w pełni teoretycznym porozumieniu). W ten sposób deliberacja może prowadzić do dyskursywnej koalicji wokół lepszych polityk publicznych, nawet jeśli jej uczestnicy są inaczej motywowani.

W przypadku jednostek i grup, których cierpienia i krzywdy są niezwerbalizowane – których emocje są zbyt bolesne, a zaniedbanie interesów własnych zbyt upodlające – deliberacja powinna pomagać w tworzeniu wspólnotowych narracji. Powinna służyć samorozumieniu skrzywdzonej wspólnoty i przywracać jej członkom poczucie sensu. Dla nich deliberacja będzie unaracyjnieniem cierpienia – swoistą zbiorową psychoterapią, która przynajmniej daje ulgę, ale też pozwala pokonać apatię i wyobcowanie: przywracając

poczucie sprawczości, jako fundament działania zarówno indywidualnego, jak i zbiorowego.

Istotą proponowanego w tej monografii wyróżnienia trzech wkładów polityki jest spostrzeżenie, że rzadko występują one w odosobnieniu i notorycznie wchodzi między siebie w interakcje. Przykładowo, badając rolę emocji w wybranym konflikcie politycznym, można oczywiście skupić się wyłącznie na nich. Traci się jednak wtedy z oczu znaczenie choćby naruszanego interesu własnego i percepcji tego, co jest udowodnionym lub oczywistym 'faktem'. Dlatego w analizie polityk publicznych wkłady jednego rodzaju powinny być rozpatrywane przy uwzględnieniu kontekstu wzajemnych relacji z wkładami innymi.

Z perspektywy praktycznej rozróżnienie trzech wkładów oznacza wezwanie do tego, by spróbować rozumnie – trzeźwo i solidarnie – oddzielić interesy własne (nasze i innych) od tego, co o nich czujemy (np. gdy są naruszane), oraz od tego, co wiemy na ten temat w świetle wiedzy eksperckiej. Naturalnym stanem domyślnym jest to, że te wkłady łączymy ze sobą – nasz gniew utożsamiamy z krzywdami, dodając do tego najprzeróżniejsze 'naukowe' racjonalizacje. Deliberacja będzie tym wymagającym, nieintuicyjnym procesem, w którym próbujemy wkłady uporządkować, by wydobyć się z chocholego tańca nadgorliwego wykluczania, instrumentalizacji oraz debat, targów i eksperckiej arogancji.

Koncepcja deliberacji jako wszechstronnego łączenia autonomicznych wkładów może w praktyce przyjmować wiele postaci. Tak jak w przytaczanym przypadku brytyjskiej Agencji ds. Standardów Żywności może być realizowana za pomocą formalnej reprezentacji zorganizowanych interesariuszy. Zaletą takiego rozwiązania jest silniejsza więź deliberacji z istniejącymi i zmobilizowanymi grupami interesów, a także możliwość bezpośredniej transmisji wniosków z deliberacji do zaktywizowanych społeczności. Włączenie trzech wkładów może odbywać się także w ramach klasycznych minipublik, w których właściwa deliberacja toczy się między reprezentatywną próbką danej populacji i bez formalnych więzi z zewnętrznym światem. W tym przypadku włączenie reprezentantów trzech wkładów dokonać się może za sprawą właściwej i dostatecznie szerokiej inkluzji świadków.

Postawa deliberatywna – zarówno w dyskusji, jak i w samotnym rozważaniu sprawy – musi polegać nie tylko na pasywnym słuchaniu, ale także aktywnym poszukiwaniu tych głosów, które nie są, a powinny być usłyszane. Chodzi tu szczególnie o sytuacje ukrytych i milczących emocji, które ignorowane zamieniają się we frustrację. Deliberacja, postrzegana jako łączenie trzech wkładów, zakłada, że emocji nie powinno się zostawiać samym sobie. Ta forma dialogu powinna być za to postrzegana jako niemal terapeutyczny w charakterze proces refleksji nad źródłami emocji i ich stosunku do naszych wartości. Uciszenie czy protekcyjne traktowanie potencjalnie niebezpiecznych emocji

(strachu, gniewu, itp.) nie stanowi rozwiązania. Deliberacja pozwala szczerze mówić o nich i ujmować je w szerszym kontekście faktycznych interesów własnych oraz rzetelnej wiedzy eksperckiej. Deliberacja powinna być tym samym procesem poszukiwania sensu.

Deliberacja nie musi prowadzić do konsensu, ale powinna być toczona z myślą o wypracowaniu uczciwych rozwiązań istniejących problemów. Powinna uwzględnić potrzebę szacunku i docenienia. Postawa deliberatywna wymaga również brania pod uwagę konsekwencji danego rozstrzygnięcia na przyszłość. Jeśli proceduralnie sprawiedliwe (bezstronne) rozstrzygnięcie prowadziło do pogłębienia dyskryminacji danej grupy, deliberacja powinna to wychwycić i określić środki zaradcze. Wzajemność ustępstw nie jest sprzeczna z postawą deliberatywną, ale tylko pod warunkiem wypracowania uczciwego kompromisu.

Idea deliberacji jest trudna nie tylko w realizacji, ale i w uchwyceniu jej sedna. Z pozoru dość jasnym jest, co jest słuszne, a także – co należy czynić. Jednak taka jasność to tylko złudzenie, a być może i pycha. Sedno postawy deliberatywnej i jej skomplikowanie uchwycił w moim odczuciu Ian Danskin w swojej interpretacji⁴ filmu *Księżniczka Mononoke*⁵ Hayao Miyazakiego. Film opowiada historię księcia Ashitaki, ruszającego w podróż, by odkryć źródło zła, które dociera do jego ziem. Książę odkrywa konflikt między harmonijną naturą a cywilizacją przemysłową. Cywilizacja to Żelazne Miasto pod przywództwem sprawiedliwej pani Eboshi. Miasto rozrasta się i dla dobrobytu mieszkańców pochłania coraz większe połacie lasu. Tegoż prastarego lasu i jego bóstwa broni adoptowana przez wilki księżniczka Mononoke.

W swojej analizie Danskin zaczyna od istotnej uwagi, że jedną z unikatowych cech animacji Miyazakiego jest bardzo specyficzny stosunek do antagonistów jego dzieł. W większości filmów animowanych empatia wobec danej postaci tożsama jest z traktowaniem jej jako postaci pozytywnej. U Miyazakiego tymczasem mamy cały czas zachowywać empatię wobec tych, którzy są antagonistami. Ashitaka stanął po stronie Mononoke dlatego, że „pani Eboshi nie miała racji”. Inaczej jednak niż księżniczka, nie znienawidził Eboshi. Rozumiał ją, troszczył się o nią i o jej ludzi. Doceniał, że Eboshi wprowadziła w Żelaznym Mieście równouprawnienie płci i system pomocy chorym oraz niepełnosprawnym. Ashitaka doceniał jej dobro, ale jednocześnie musiał ją powstrzymać.

W typowej animacji „empatia równa się aprobacie”. Uznanie, że ktoś jest w błędzie, oznacza porzucenie troski o tę osobę – „osądzenie kogoś tożsame jest z potępieniem i oczernianiem”. Dlatego w naszej kulturze często wpadamy

⁴ Innuendo Studios, *Lady Eboshi is Wrong: Lessons Animation Taught Us*, 2018, https://www.youtube.com/watch?v=I-_4lNRMChI, 29.07.2019.

⁵ *Księżniczka Mononoke* [film animowany], reż. H. Miyazaki, Studio Ghibli, 1997.

w błąd relatywistycznego 'pośrodkizmu'. Ulegamy złudzeniu, że „empatia wobec obu stron musi oznaczać zawieszenie sądu” i uznanie, że nikt nie ma racji, albo że „prawda leży pośrodku” – że wszystkie opinie są subiektywne, a konflikt to rezultat błędnej komunikacji.

Danskin zauważa, że konflikt między Mononoke a Eboshi to spór „między stanowiskiem, że las powinien przetrwać, i stanowiskiem, że las powinien zostać zniszczony, bo to nie ma znaczenia”. Nie było tu złotego środka. W tej sytuacji „odmowa stanięcia po jakiejś stronie jest luksusem, na który nas nie stać”. „Nie wykluczając istnienia osób autentycznie nie do odkupienia, warto pamiętać, że większość złych opinii jest wyznawana przez dobrych ludzi. Trzeba się nauczyć ich kochać, jednocześnie ich osądzając. Jednocześnie trzeba ich też powstrzymać”. Ashitaka sprzeciwia się Eboshi, ale stanowczo opiera się znienawidzeniu jej, bo nienawiść „powstrzymuje ludzi przed dostrzeżeniem tego, co powinno być uczynione. Pani Eboshi nie musi zostać zabita. Ona musi być uratowana”. Oczywiście, ktoś w błędzie będzie protestował i może nawet uznać za wroga czy zdrajcę tego, kto stanie jej lub jemu na drodze.

Danskin podsumowuje przesłanie *Księżniczki Mononoke* w sposób, który mógłby być normatywną definicją postawy (nie neutralnej i nie bezstronnej) wszechstronności:

Masz obowiązek rozważenia wszystkich stron problemu, ale także obowiązek osądzenia; a także obowiązek troski o wszystkich uwikłanych w sprawę. Wybranie strony wcale nie musi oznaczać wskazania złoczyńcy, niezależnie od tego, jak mocno ktoś nalega, że musi. Empatia nie jest tożsama z pozwalaniem ludziom na robienie tego, co im się podoba. Twoim zadaniem – w rozpatrywaniu każdej możliwej strony – jest nie dać się sparaliżować przez zbyt wiele perspektyw⁶.

Autor ten świadom jest skali obowiązku, jaki nakłada taka postawa: „I to jest odpychające. Masz jednocześnie uwzględniać – a nie odrzucać (jak w bezstronności) – nie tylko swoje własne uprzedzenia, ale także tych wszystkich, którzy są mocno w sprawę zaangażowani, często w sytuacji, w której wszyscy oni besztają cię, i ostatecznie przebrnąć przez ten zamęt i zdecydować, co jest słuszne. Czy to jest w ogóle możliwe? Czy jest aroganckim twierdzenie, że jest? A co, jeśli się pomylisz? [...] Jedyne, co wiem, to to, że trzeba spróbować”.

⁶ Innuendo Studios, *Lady Eboshi is Wrong...*, op. cit. Tłum. MZJ.

POSTSCRIPTUM: WSZECHSTRONNICZOŚĆ W CZASACH ZARAŻY

W marcu 2020 roku – tuż przed publikacją pierwszego wydania tej książki – wybuchła na świecie pandemia COVID-19, czyli choroby wywołanej wirusem SARS-CoV-2, zwanym popularnie koronawirusem. W momencie pisania tych słów skala pandemii, jej konsekwencje zdrowotne, ekonomiczne, społeczne oraz polityczne były nieznanne i niezwykle trudne do przewidzenia. Sama skala reakcji społeczeństw i rządów nie miała precedensu. Mieszkańcy Polski i wielu innych krajów znaleźli się w „zamknięciu” (*lockdown*) życia społecznego i gospodarczego. Wszystko to w ramach strategii supresji, czyli tłumienia choroby przez powszechne społeczne dystansowanie – minimalizowanie fizycznej bliskości między ludźmi, by ograniczyć przenoszenie wirusa. Tak powstała emocjonalnie wybuchowa mieszanka trudnej do zniesienia niepewności, izolacji, paraliżu codziennego życia, irytacji i strachu – zarówno o zdrowie, jak i o byt ekonomiczny. Wszystko to nie sprzyjało dobrze działającemu systemowi deliberatywnemu.

Alternatywą dla strategii supresji była strategia łagodzenia (ang. *mitigation*; przez krótki czas stosowana np. w Zjednoczonym Królestwie, ale szybko zarzucona). Jej celem miało być możliwie szybkie przechorowanie koronawirusa przez większość populacji przy izolacji osób z grup ryzyka po to, by były one potem chronione w ramach zjawiska tzw. odporności stadnej (zbiorowości). Niektórzy laicy, a nawet eksperci wykazywali fascynację logiką tej strategii, jednocześnie bagatelizując zakładany w jej ramach istotny wzrost liczby przedwczesnych zgonów, którym można by zapobiec. Według prognoz skutkowałaby ona przeciążeniem systemu zdrowotnego i zmuszała do trudnych decyzji polegających choćby na odłączeniu od respiratora osób przykładowo z mniejszą potencjalną liczbą lat do przeżycia. W tej sytuacji wzrost

liczby zgonów dotyczyłyby i tych, których życie trzeba by ratować z powodów innych niż COVID-19¹.

Z kolei strategia supresji – szczególnie jej wczesne przyjęcie – spotkała się zasadniczo z dwoma typami wątpliwości. Pierwszy dotyczyły niepowetowanych strat dla gospodarki wynikających ze społecznego dystansowania. Pomijając całkiem cyniczne uwagi – choćby o tym, że „niszczymy ekonomię po to tylko, by ratować 2,5% populacji, która jest (1) ogólnie droga w utrzymaniu oraz (2) nieproduktywna”² – pytanie o skutki ekonomiczne jest bardzo zasadne. Kryzysy gospodarcze, wysokie bezrobocie i rosnące nierówności ekonomiczne należą do społecznych determinantów zdrowia. Nie jest jednak wcale tak, że brak supresji ocali gospodarkę od kryzysu. Są nawet empiryczne przesłanki, by zakładać, że szybkie i stanowcze zastosowanie supresji raczej redukuje negatywne gospodarcze konsekwencje epidemii³.

Drugie źródło krytyki to twierdzenie o braku danych pozwalających na działanie. Wzorcowym jego przykładem było stanowisko stanfordzkiego epidemiologa Johna Ioannidisa z tekstu pt. *Nieuchronne fiasko? Pandemia postępuje, a my podejmujemy decyzje bez wiarygodnych danych*⁴. Sama jego treść stanowiła niekontrowersyjne wezwanie do opierania działań na lepszych dowodach. Autor krytykował też strategię supresji, pokazując, że łagodzenie może być dla niej „błyskotliwą” alternatywą. Później jednak⁵ wyjaśnił, że o ile nie zgadza się z pesymistycznymi modelami prognostycznymi, o tyle jednak właśnie na nich powinniśmy opierać pierwsze reakcje, a rozluźniać supresję możemy dopiero wraz z napływem nowych dowodów. Te wyjaśnienia nie zmieniły jednak faktu, że jego głośny tekst błyskawicznie stał się argumentem dla wątpiących w konsens naukowy i negujących konieczność stanowczych działań⁶.

¹ Zob. M. Zabdyr-Jamróz, M. Kozela, *Koronawirus: Zapobiegać czy zarażać? Między społecznym dystansowaniem a odpornością stadną*, „Blog Zdrowia Publicznego”, red. M. Zabdyr-Jamróz, Instytut Zdrowia Publicznego UJ CM, Kraków, 20 marca 2020, <https://izp.wnz.cm.uj.edu.pl/pl/blog/covid-19-zapobiegac-czy-zarazac/>, 29.03.2020.

² Cytaty autentyczne (tłum. z j. ang.). Z życzliwości oraz w przekonaniu, że te głosy wkrótce znikną z mediów społecznościowych, pozwalałam sobie nie podawać nazwisk autorów.

³ Zob. S. Correia, S. Luck, E. Verner, *Pandemics Depress the Economy, Public Health Interventions Do Not: Evidence from the 1918 Flu* (March 26, 2020), <https://ssrn.com/abstract=3561560> or <http://dx.doi.org/10.2139/ssrn.3561560>, 29.03.2020.

⁴ J. Ioannidis, *Nieuchronne fiasko? Pandemia postępuje, a my podejmujemy decyzje bez wiarygodnych danych*, „Filozofia w Praktyce”, 20 marca 2020, tłum. P. Bystranowski, <http://filozofiawpraktyce.pl/nieuchronne-fiasko-pandemia-postepuje-a-my-podejmujemy-decyzje-bez-wiarygodnych-danych/>, 29.03.2020.

⁵ *Perspectives on the Pandemic. Dr John Ioannidis of Stanford University. Interview*, „Journeyman Pictures”, 26 marca 2020, <https://www.youtube.com/watch?v=d6MZY-2fcBw>, 29.03.2020.

⁶ Przykładowo: J. Barrett, *Stanford Professor Data Indicates Were Overreacting to Coronavirus*, „The Daily Wire”, 18 marca 2020, <https://www.dailywire.com/news/stanford-professor->

Powróciła więc stara dyskusja o tym, do jakiego stopnia niezgoda wewnątrz środowisk naukowych podsyca postawy na wskroś antynaukowe, takie jak ‘sceptycyzm szczepionkowy’ czy ‘denializm klimatyczny’ (zaprzeczanie zmianom klimatycznym). Czym w środowiskach eksperckich jest ‘normatywnie nieuprawniona niezgoda’ (*normatively inappropriate dissent*, NID)? Czy eksperci tacy jak Ioannidis niechęcący dostarczają argumentów tak zwanym handlarzom zwątpienia⁸? Eric Schliesser i Eric Winsberg⁹ podkreślili, że takie zestawienie byłoby fałszywą ekwiwalencją. W tamtym momencie na temat COVID-19 istniały poważne luki w wiedzy, podczas gdy badania o klimacie mają za sobą wiele lat rzetelnej pracy. Był to argument cenny, ale nie całkiem trafny. Rzecz w tym, że wczesna supresja pandemii oparta była na zasobie wiarygodnej empirycznej wiedzy epidemiologicznej potwierdzającej jej skuteczność w odniesieniu do podobnych chorób zakaźnych. Trudno też porównywać społeczne dystansowanie do jakiegoś nowego leku o niepewnej skuteczności i nieznanym negatywnych działaniach ubocznych.

W tamtej chwili staliśmy przed koniecznością pilnego działania. Tymczasem podnosiły się głosy, że nie powinniśmy działać, dopóki nie będziemy mieli więcej wiedzy. Był to wzorowy przykład przerostu obiektywizmu¹⁰, w którym hasło „więcej badań” prowadzi do ‘paraliżu przez analizę’. Przez polityczną kontrowersyjność supresji znaleźliśmy się w sytuacji, którą David Collingridge

data-indicates-were-overreacting-to-coronavirus, 29.03.2020. Ten sam portal fałszywie przedstawił nowe bardziej optymistyczne szacunki przedstawione przez Neila Fergusona, którego raport skłonił rząd UK do zmiany polityki jako „przyznanie się do błędu”, podczas gdy były to szacunki odnoszące się do nowej polityki (A. Prestigiacomo, *Epidemiologist Behind Highly-Cited Coronavirus Model Admits He Was Wrong Drastically Revises Model*, „The Daily Wire”, 26 marca 2020, <https://www.dailywire.com/news/epidemiologist-behind-highly-cited-coronavirus-model-admits-he-was-wrong-drastically-revises-model>, 29.03.2020). „The Daily Wire” jest amerykańskim prawniczym portalem publicystyczno-internetowym utworzonym przez Bena Shapiro, aktywnie zaangażowanego w denializm klimatyczny i wiele innych antynaukowych stanowisk. „DailyWire.com ma tendencję do udostępniania historii, które są wyrwane z kontekstu albo niezwyfikowane” (B. Palma, *Is Mohammed the Most Popular Name for Newborn Boys in the Netherlands? No, it's not*, „Snopes”, 16 stycznia 2018, <https://www.snopes.com/fact-check/is-mohammed-popular-name-netherlands/>, 29.03.2020).

⁷ I. de Melo-Martín, K. Intemann, *Inmaculada de Melo-Martín and Kristen Intemann: The Fight Against Doubt - How to Bridge the Gap Between Scientists and the Public*, Oxford University Press, Oxford 2018.

⁸ N. Oreskes, E.M. Conway, *Merchants of Doubt: How a Handful of Scientists Obscured the Truth on Issues from Tobacco Smoke to Global Warming*, Bloomsbury Press, New York 2010.

⁹ E. Schliesser, E. Winsberg, *Climate and Coronavirus: The Science Is not the Same*, 23.03.2020, <https://www.newstatesman.com/politics/economy/2020/03/climate-coronavirus-science-experts-data-sceptics>, 29.03.2020.

¹⁰ D. Sarewitz, *Science and Environmental Policy: An Excess of Objectivity*, [w:] *Earth Matters: The Earth Sciences, Philosophy, and the Claims of Community*, red. R. Frodeman, V.R. Baker, Prentice-Hall, Upper Saddle River NJ 2000, s. 79–98.

i Colin Reeve nazwali nad-krytycznym modelem relacji nauki do polityki¹¹. To dlatego w debacie publicznej bujnie rozwijało się to, co Ted Greenwood nazwał ‘mitem naukowej niekompetencji’¹².

W tym kontekście wielu zapomina, że zasada polityki publicznej opartej na dowodach wcale nie oznacza polityki publicznej opartej ‘tylko’ na dowodach. To ostatnie byłoby właśnie scjentystycznym krótkowidztwem, o którym pisał Guhin. Są bowiem sytuacje, w których – jeśli stawką jest życie zagrożone w przypadku nieinterwencji, a opieramy się na tak rzetelnej wiedzy, do jakiej mamy dostęp – działanie przy niepełnej wiedzy jest moralnie wskazane i politycznie słuszne¹³.

Dlatego komunikowanie wiedzy naukowej powinno być zgodne z tym, co jest postulowane w idei rządzenia deliberatywnego, w tym przez Hajera i innych. Powinno polegać na uczciwym informowaniu o wiedzy i niewiedzy, na polityce „antyspinu” oraz na otwartości na krytykę i rewizję polityki, ale przy gotowości na zdecydowane działanie wtedy, kiedy to konieczne. Wszystko po to, by unikać niszczącej zaufanie arogancji, by nie wzbudzać paniki, ale jednocześnie poprawnie uświadamiać powagę sytuacji bez dawania fałszywego poczucia bezpieczeństwa.

‘Wszechstronnicze’ podejście do relacji nauki i polityki z jednej strony szanuje i docenia niezgodę wewnątrz środowiska naukowego, a nawet krytykę spoza niego. Nie stara się zdusić dyskusji nad istniejącym konsensem, by nie wspierać modelu nie-do-krytycznego. Z drugiej jednak strony rozumie też, że taka krytyka jest czymś powszechnym, że domaganie się absolutnego konsensu przed podjęciem działań jest zupełnie nierealistyczne – a w zasadzie i nieetyczne oraz szkodliwe zarówno dla nauki, jak i polityki. W ten sposób rozumiemy konieczność działania pilnego, opartego na wiedzy niepełnej, ale tak pełnej, jak to tylko możliwe w danym momencie. Tak oto szanujemy głosy krytyki, choćby okazała się chybiona. W ten sposób także sprawiedliwie oceniamy działania, które okazały się błędne, jeśli rzeczywiście zostały podjęte rzetelnie.

To, że w obliczu pandemii komunikacja nauki i zrozumienie jej roli wobec polityki szwankuje, nie powinno dziwić. Zdecydowanie niepokoić powinno jednak to, jak w chwili takiego kryzysu tworzy się polityki publicznej.

¹¹ D. Collingridge, C. Reeve, *Science Speaks to Power: The Role of Experts in Policymaking*, Francis Pinter, London 1986, s. 30.

¹² T. Greenwood, *The Myth of Scientific Incompetence of Regulatory Agencies*, „Science, Technology & Human Values” 1984, t. 9, nr 1, s. 96.

¹³ H. Crane, *A Fiasco in the Making: More Data Is not the Answer to the Coronavirus Pandemic*, RESEARCHERS.ONE, 17 marca 2020, <https://www.researchers.one/article/2020-03-10,29.03.2020>.

W realiach nieustannego wzajemnego braku zaufania oraz politycznej logiki „ciągnięcia w swoją stronę” dowolna polityka – nawet optymalna – spotka się z obstrukcją któregoś z podmiotów albo zaniedbaniem potrzeb najsłabszych. Powodem jest to, że każdy domyślnie liczy na uzyskanie czegoś jeszcze. Nie zwraca uwagi na sytuację innych, a obawia się raczej, że właśnie inni – „rywale” – na sytuacji skorzystają „moim kosztem”. Takie są realia strukturalnego egoizmu.

Właśnie w takich chwilach najbardziej potrzebujemy wszechstronniczości i deliberacji – szczerzej i uczciwiej wymiany informacji o zasobach i potrzebach. Strukturalny egoizm na każdym poziomie systemu zdrowotnego – od wydzierania zasobów dla ‘swoich’ pacjentów na oddziale po twarde targi interesów między NFZ a podmiotami leczniczymi – prowadzi do rozwiązań suboptymalnych. Ich jedynymi beneficjentami są ci, którzy już dysponują zasobami i władzą.

Gdy każdy stara się strategicznie kontrolować informacje, oczywiste jest, że tym więcej będzie niewiadomych, a wiedza będzie szczątkowa i rozproszona. Wszystko to w momencie, w którym pilnie potrzebujemy maksymalnie pełnego obrazu sytuacji i sprawnego racjonowania ograniczonych zasobów. Jeśli nie przyjmimy nowej logiki procesów politycznych, to strajki i inne tarcia dalej będą koniecznością – jedyną skuteczną formą komunikowania potrzeb i wywoływania realnej zmiany.

Widzimy więc, że rządzenie deliberatywne z postawą wszechstronniczości – praktyka z pozoru tylko na „dobrą pogodę” – okazać się może przydatne także w sytuacji stanu wyjątkowego. Po to, by działania pilne i konieczne nie uległy paraliżowi przez analizę, w obstrukcji egocentrycznych targów interesów, dylematu negocjatora i strategicznej kontroli informacji – błędów wywoływanych przez uprzedziałowienie oraz strukturalny egoizm naszego systemu zdrowotnego i politycznego.

POST POSTSCRIPTUM NA ROK 2023

Pierwsze wydanie niniejszej monografii trafiło do księgarń w czerwcu 2020 roku – w czwartym miesiącu pandemii COVID-19. Nad drugim wydaniem tej książki pracuję w drugim roku inwazji Rosji na Ukrainę. Na początku 2022 roku wydawało się, że już niedługo wrócimy do normalności, ale jeden globalny kryzys został zastąpiony kolejnym. A wszystko to w kontekście innych, mniejszych czy większych, kryzysów i narastających skutków zmian klimatycznych. Ktoś zapyta: czy w takich realiach stać nas na luksus demokratycznej deliberacji? Ja miałbym pytanie odwrotne: czy stać nas na to, by demokratyczną deliberację odwlekać? Czy odkładając ją „na lepszy moment”, nie pogłębiany kryzysów?

Jasne jest, że w nagłej sytuacji trzeba reagować błyskawicznie i bez ryzyka paraliżu przez analizę. Nawet w bardziej normalnych warunkach lepsza jest polityka dostatecznie dobra, a wdrożona niż polityka doskonała, ale pozostawiona na papierze. Problem pojawia się wtedy, gdy niedoskonała polityka kompromituje słuszne postulaty i skutkuje zahamowaniem potrzebnych reform. Deliberacja – prowadzona także na bardzo niskim szczeblu – może nie tylko służyć udoskonalaniu działań, ale i w przełamaniu klinca, jaki generują spolaryzowane debaty publiczne.

Jednak nawet jeśli rezygnujemy z deliberacji, doświadczenia ostatnich lat wskazują, że narzędzia deliberatywnej analizy polityki przydają się również w zrozumieniu i usprawnieniu naszych zbiorowych reakcji na kryzysy. Zgromadzona wiedza i schematy badawcze opracowane na potrzeby niniejszej publikacji okazały się zaskakująco przydatne w analizie nie tylko debaty publicznej wokół pandemii¹⁴ i szczepionek¹⁵, ale także zarządzania pandemicznego

¹⁴ M. Zabdyr-Jamróż, *Między działaniem bez dowodów a paraliżem przez analizę. O relacji między nauką a polityką publiczną – nie tylko w dobie koronawirusa*, „Filozofia w Praktyce”, 7 kwietnia 2020, <https://filozofiawpraktyce.pl/miedzy-dzialaniem-bez-dowodow-a-paralizem-przez-analize-o-relacji-miedzy-nauka-a-polityka-publiczna-nie-tylko-w-dobie-koronawirusa/>, 10.06.2022.

¹⁵ R. Olszowski, M. Zabdyr-Jamróż, S. Baran, P. Pięta, W. Ahmed, *A Social Network Analysis of Tweets Related to Mandatory COVID-19 Vaccination in Poland*, „Vaccines” 2022, t. 10, nr 5, s. 750.

w Polsce i na świecie¹⁶. Opisane w tej książce zjawisko strukturalnego egoizmu (s. 185 i 347) dostrzeżono jako naczelną słabość polskiego systemu w zrównoważonym funkcjonowaniu i reagowaniu na kryzysy¹⁷, a koncepcja rządzenia deliberatywnego okazuje się istotną rekomendacją dla jego naprawy¹⁸.

W pierwszym wydaniu wspominam o hipotezie, że Irlandzkie Zgromadzenie Obywatelskie (tj. deliberatywna minipublika) odegrało istotną rolę w tamtejszym referendum konstytucyjnym z 2018 roku w tym na temat aborcji (s. 67). Tę hipotezę zbadała w 2022 roku studentka międzynarodowego programu *EuroPubHealth* Tessa Langhans w pracy magisterskiej przygotowanej pod moją opieką, wykorzystując do analizy teorię systemów deliberatywnych oraz schemat trzech wkładów polityki. Jej wyniki są bardzo interesujące i liczę, że autorka opublikuje je w szerzej dostępnej formie¹⁹. W tym miejscu mogę jedynie zasygnalizować, że wpływ Zgromadzenia na opinię publiczną nie był tak silny, jak wielu oczekiwało, ale też był newralgiczny w wymiarze inicjatywy systemowej i wdrażania. Dla samego rezultatu referendum dużo ważniejsza okazała się powolna ewolucja dominującej w systemie deliberatywnym narracji na temat aborcji – narracji składającej się z wkładu emocji, interesów własnych i wiedzy eksperckiej (zob. s. 116–119 i 252–258). Badanie to sugeruje, że Irlandzkie Zgromadzenie Obywatelskie przydało się najbardziej jako narzędzie interpretacji i ukonkretnienia wyrażonej w referendum woli ludu: na potrzeby legislacji i innych szczegółowych regulacji prawnych. Analiza Langhans wyraźnie wskazała też, że kluczem do efektywnej komunikacji wiedzy eksperckiej jest uzupełnienie jej o indywidualne, emocjonalne świadectwa i opowiadanie historii dla „ukazywania twarzy tragedii, żeby nie była tylko statystyką” (s. 292–293; zob. też „transformacyjne momenty”: s. 100–101, 148–149).

Refleksja, którą z perspektywy czasu powinienem dodać, dotyczy pewnych wniosków, jakie Jonathan Haidt wyciągnął z jego własnej koncepcji intuicjonizmu społecznego. Omawiając ją (s. 156), zauważam:

¹⁶ S. Golinowska, M. Zabdyr-Jamróż, *Zarządzanie kryzysem zdrowotnym w pierwszym półroczu pandemii COVID-19. Analiza porównawcza na podstawie opinii ekspertów z wybranych krajów*, „Zeszyty Naukowe Ochrony Zdrowia, Zdrowie Publiczne i Zarządzanie” 2020, t. 18, nr 1, s. 1–31.

¹⁷ S. Maksymowicz, M. Zabdyr-Jamróż, M. Libura, G. Marek, *Zwalczycy strukturalny egoizm. Jak państwo powinno reagować na zagrożenia pandemiczne?*, „Nowa Konfederacja”, Warszawa 2020, <https://nowakonfederacja.pl/raport/zwalczyc-strukturalny-egoizm/>, 10.06.2022.

¹⁸ I. Kowalska-Bobko, M. Zabdyr-Jamróż, K. Badora-Musiał, M. Gałązka-Sobotka, K. Piotrowska, *Sustainability and Resilience in the Polish Health System*, Partnership for Health System Sustainability and Resilience (PHSSR), Londyn, marzec 2021, http://www3.weforum.org/docs/WEF_PHSSR_Poland_Report.pdf, 10.06.2022.

¹⁹ T. Langhans, *The Impact of Public Deliberation on Polarising Health Policy Debates: Irish Citizens' Assembly and the 2018 Abortion Referendum*, EuroPubHealth MA thesis, Kraków, 2022.

Naczelnym zarzutem, jaki Haidt stawia amerykańskim demokratom (swego czasu samemu identyfikując się z tą partią), jest to, że nie potrafią oni operować pełnym katalogiem istotnych w polityce emocji. Według jego badań przedstawiciele prawicy są lepiej wyczuleni na szerszy katalog emocji fundujących przekonania polityczne i dzięki temu są politycznie sprawniejsi.

W swoich późniejszych, bardziej publicystycznych komentarzach Haidt ten zarzut stosuje już nie tylko do wypominania demokratom braku politycznej przebiegłości, a bardziej na zasadzie moralnej krytyki ich programu, jako nie-reprezentującego pełnego spektrum emocji, a tym samym i wartości. Trudno oprzeć się wrażeniu, że Haidt łączy błąd naturalistyczny z eksperckim widzeniem tunelowym przez fiksację na własnej koncepcji jako nie tylko schemacie opisu rzeczywistości, ale i kryterium oceny etycznej.

Powyższe zastrzeżenia wymagać będą osobnej analizy, choć warto je tu zasignalizować. Póki co zauważę, że nie umniejszają one istotnej użyteczności koncepcji Haidta w zilustrowaniu i docenieniu znaczenia emocji w deliberacji. Koncepcja emocjonalnych fundamentów moralności razem z intuicjonizmem społecznym zasługuje na sceptycyzm, jakiego domagają się wszelkie inne redukcyjne modele. Jednakże wyraźnie wskazują na potencjalnie konstruktywną rolę emocji w deliberacji i nieodzowność rozmowy w pogłębianiu wszelkich rozważań politycznych i moralnych. Uczą pokory w oczekiwaniu zmiany zdania w wyniku dyskusji, ale nie odbiera na to nadziei i pomaga w jej spełnieniu.

W tradycyjnej teorii politycznej, z jej racjonalistycznym podejściem, wszelkie rozumowanie *post hoc* – czyli rozumowanie wywołane oceną emocjonalną lub intuicyjną – było domyślnie uznawane jedynie za tak zwaną racjonalizację. W świetle teorii psychoanalitycznej racjonalizacja to mechanizm obronny ego, w którym fabrykuje się logiczne powody uzasadniające czy usprawiedliwiające jakieś niedopuszczalne zachowanie. W tym ujęciu racjonalizacja służy ukryciu prawdziwych motywów, myśli i uczuć. Innymi słowy, tradycyjne podejście uznawało każde rozumowanie *post hoc* za podejrzanę i nieprawdziwą.

Model intuicjonizmu społecznego wskazuje natomiast, że intuicyjne sądy moralne czy polityczne mogą w rzeczywistości być wyrazem pewnych racji normatywnych – ekspresją zautomatyzowaną, przedświadomą i zinternalizowaną (np. przez socjalizację), ale potencjalnie także racjonalną czy nawet rozumną. W tym ujęciu świadome rozumowanie *post hoc* może być również szczerą próbą odkrycia tej logiki racji normatywnych. Nie będzie wtedy racjonalizacją, a znacznie bliżej będzie mu do uczciwej introspekcji.

Emocje, intuicje moralne czy polityczne często funkcjonują w sposób podobny do poznania przedświadomego. Są zautomatyzowane, schematyczne i od czasu do czasu błędne, ale to nie znaczy, że błędne są zawsze czy nawet

w większości. Intuicje rejestrują normatywnie istotne zdarzenia i relacje, zanim zorientujemy się, że one istnieją. Niektóre mogą być nawet tak subtelne, że – jak powiedział klasyk – „mogłeś nawet tego nie zauważyć, ale twój mózg to spostrzegł”. Opieranie się na początkowej intuicji może być problematyczne, zwłaszcza gdy jej zautomatyzowane rozumowanie jest nieadekwatne do rzeczywistej sytuacji, gdyż opiera się na błędnych przesłankach lub skupia się tylko na jednym wymiarze zagadnienia. Jednak nawet w takich przypadkach te początkowe emocje mogą stanowić ważne elementy wszechstronnego osądu, gdy zostaną zestawione z szerszym zakresem emocji i połączone z pełnym zestawem wkładów – zwłaszcza gdy będą wspomagane i moderowane przez solidne rozumowanie.

Omawiając niuanse uprzedziałowienia – w rozdziałach 5.3 i 5.4 – pokazuję, jak stanowi ono realizację normatywnych wzorców dwóch dominujących współcześnie modeli demokracji: elityzmu konkurencyjnego i pluralizmu. Na s. 214 zauważam, że „sekwencjonowanie uprzedziałowienia jest tą formą uwzględniania trzech wkładów, która zdaje się najbliższa – przynajmniej w realiach tradycyjnych modeli demokracji – jakimkolwiek postulatowi systemowego podejścia do deliberacji”. Wskazuje to na pewną istotną różnicę jakościową między uprzedziałowieniem a pozostałymi strategiami niedeliberatywnymi. Te ostatnie (instrumentalizacja oraz nadgorliwe wykluczenie) nagminnie szkodzą poprawnej realizacji przez system deliberatywny jego funkcji: epistemicznej, etycznej i demokratycznej (zob. s. 71). Uprzedziałowienie, choć opiera się na istnieniu „grzechów przeciw postawie deliberatywnej”, to w istocie stanowi ono próbę ich ujarznienia, ucywilizowania. Tym samym – inaczej niż inne strategie niedeliberatywne – może służyć całości systemu deliberatywnego. Przy odpowiednim urządzeniu panele eksperckie, targi interesów własnych i nawet afektywne debaty – choć ich charakter nie jest deliberatywny – mogą z powodzeniem służyć realizacji deliberatywnych funkcji całości systemu. Na wszelki wypadek, gdyby te konkluzje nie były dostatecznie wyraźne, zazna- czyłem je w tym wydaniu pod tabelą 5. *Trzy wkłady wnoszone do deliberacji i niedeliberatywne strategie ich traktowania* (s. 206).

Od pierwszego wydania tej książki, rozpatrując zagadnienia ‘deliberatywnej życzliwości’, doszedłem do wniosku, że zasada wszechstronności sama w sobie nie jest wcale tak podatna na obstrukcję i paraliż, jak początkowo się obawiałem. W tym wydaniu zauważam (s. 296):

Pod należytym i życzliwym rozpatrzeniu niektóre interesy, przekonania lub argumenty mogą w końcu okazać się fałszywe, manipulacyjne lub nierozsądne i egocentryczne (tj. nie biorące innych pod uwagę), a podmioty je głoszące mogą zostać ujawnione jako aktorzy działający w złej wierze. W takich przypadkach

wszechstronniczość – jako dążenie do uczciwości – wymaga raczej przełamania lub odrzucenia tych motywów w sposób znacznie bardziej asertywny niż bezstronność.

Idea wszechstronniczości wymaga życzliwości w interpretacji stanowisk i działań drugiej strony. Zakłada więc, że nie odrzucamy na starcie cudzych racji, a dopuszczamy je do oceny przy rozpatrywaniu całości sprawy. Jednak życzliwa ocena wciąż jest oceną: weryfikacją, zważeniem proporcji i zasadności, zestawieniem z racjami innych i z wiedzą ekspercką. Jej rezultatem może być nie tylko uznanie czyjejś racji, ale także obniżenie jej znaczenia dla sprawy, odrzucenie, a nawet potępienie.

Ten sam proces oceny dotyczyć powinien również poszczególnych aktorów – na podstawie ich postaw, motywów i zachowań. Domniemanie dobrych intencji czy rozumności (tj. racjonalności w braniu pod uwagę także interesów innych) to założenie jak najbardziej zasadne na wstępie. Wczuwanie się z empatią w sytuację drugiej strony może być przydatne przy antagonistycznych negocjacjach i przy zasadniczym braku zaufania, a nawet generalnej wrogości. Pozwala dostrzec furtkę prowadzącą do jakiegoś rodzaju kompromisu i uniknięcia eskalacji konfliktu (*vide* *kazus kryzysu kubańskiego*, s. 261). Nie musi to zakładać braku stanowczości oraz niestosowania retorsji czy represaliów w duchu zasady wzajemności. Jednak ten wszechstronniczy impuls – empatii wspartej rozumem – daje też szansę przerwania spirali wzajemności krzywd.

Wszechstronniczość zakłada empatyczne wczuwanie się w racje stron oraz rozumowe ich zważenie. Oznaczać to może docenienie czyichś racji, akceptację argumentów i uznanie potrzeb – jeśli są one zasadne. Jednak dokładnie ten sam proces może zaprowadzić do rezultatu odwrotnego i całego spektrum wniosków między pełną akceptacją a kompletnym odrzuceniem. Wszechstronniczość może bowiem doprowadzić do dostrzeżenia, że ktoś zwyczajnie kłamie, konfabuluje, łamie obietnice, manipuluje i gra na nosie, a przede wszystkim, że krzywdzi innych – czy to z premedytacją, czy nawet nie w pełni świadomie.

Rozumna empatia to także doświadczenie ciemniejszej strony ludzkiej kondycji: egocentryzmu, podłości i manipulowania innymi dla własnej korzyści, a nawet głupoty i banalności zła. Wszechstronniczość ma wesprzeć w ich ostrożniejszej, mniej pochopnej identyfikacji. Pomaga dostrzec, że mogą być one skutkiem okoliczności czy złych nawyków, a niekoniecznie jakiejś immanentnej podłości. Otwiera szanse ich moderacji, naprawy czy obejścia. Ale cały czas zdecydowanie domaga się adekwatnej oceny. Rozumna empatia pozwala nam spojrzeć na świat z czyjejś perspektywy, ale to nie oznacza, że tę perspektywę musimy z automatu akceptować. Podobnie jest w literaturze, kinematografii i teatrze, owych maszynach empatii. To, że jakaś postać jest protagonistą – czyli z jej perspektywy poznajemy daną historię – wcale

nie oznacza, że jest ona bohaterem i że mamy stanąć po jej stronie. Czasem wprost przeciwnie: celem takiego zabiegu narracyjnego jest raczej zrozumienie zła i głębszy, mniej powierzchowny osąd. Często też taka perspektywa ma przestrzec nas samych, jak łatwo w zło można popaść – przy bezmyślności czy zacierzwieniu.

Rzecz w tym, że nieuzasadniona pobłażliwość wobec kłamstw i wyzysku skutkuje krzywdą tych, którzy są ich ofiarami. Byłaby nagradzaniem lub umożliwianiem zachowań nieuczciwych, a tego z pozycji wszechstronniczości nie da się zaakceptować. Czasem, wraz z nagromadzonym doświadczeniem interakcji, jasne staje się, że dany aktor działa w złej wierze, nie daje szansy na uczciwe porozumienie i nadużywa życzliwości. Wtedy postawienie się, danie odporu i wejście na ścieżkę konfliktu jest dokładnie tym, co wszechstronniczość rekomenduje. Wnikliwa, wszechstronnicza analiza i zważenie racji domagają się stanowczego potępienia i działania przeciw winnym lub odpowiedzialnym. Ale też zostawiają furtkę dla rehabilitacji i pojednania.

Życzliwość nie jest tożsama z naiwnością czy nieroztropną ustępliwością. Dawanie sygnałów dobrej wiary i gotowości do kompromisu to jedno. Noto-ryczne ustępowanie bez wzajemności – szczególnie gdy druga strona to eksploatuje – nie jest postawą ani roztropną, ani uczciwą. Postawa deliberatywna ma ułatwić dążenie do uczciwego kompromisu czy konsensu. Ułatwia wszechstronnicze rozpatrywanie jakiejś sprawy. Dobrze, żeby była odwzajemniona, ale w zasadzie nie musi, bo nawet gdy praktykuje ją tylko jedna strona, to i tak pomaga to w rozmowie oraz w lepszym zrozumieniu sytuacji przez wszystkich rozmówców. Jednak postawa deliberatywna, czyli otwartość na racje drugiej strony, nie oznacza automatycznego uznawania tych racji i ustępowania. Wszechstronniczość to także zrozumienie, że możemy się różnić w konkluzjach nawet z tego samego zestawu danych (choćby przez inne wrażliwości w ich intuicyjnej ocenie). Ponadto wszechstronniczość zakłada zdolność do tego rodzaju subtelności, która oddziela kwestie nagminnie a niesłusznie łączone. Współczucie komuś nie wyklucza, że dostrzegamy złą wiarę tego kogoś albo zwyczajnie uznajemy racje innych za mające większą wagę. I odwrotnie: zauważanie czyichś nieuczciwych praktyk w dążeniu do swoich celów nie oznacza wcale, że same te cele uznajemy za niesłuszne czy niegodne uznania.

Postawę deliberatywnej wszechstronniczości i uczciwości wyraźnie odróżnić należy też od 'radikalnego centryzmu', czyli – niebywale typowego dla bezstronności – założenia, że „prawda leży gdzieś pośrodku” (s. 312–314). Bliskie jest temu stwierdzenie, że „obie strony są siebie warte”, bo (formalnie rzecz biorąc) popełniają te same grzechy: walczą, krzyczą, obrażają czy grożą przemocą i ją stosują. Ta ostatnia postawa oryginalnie zwana była 'symetryzmem', ale z czasem termin ten stał się obelgą stosowaną wobec osób rzetelnych

i uczciwych a rzekomo niełojalnych, bo zdolnych do merytorycznej krytyki własnego stronnictwa politycznego (niektórzy dziennikarze i komentatorzy zaczęli przekornie używać tej obelgi jako odznaki honoru). Oba powyższe założenia ('prawdopóśrodkizmu' i oryginalnego symetryzmu) są wygodne dla zewnętrznego obserwatora, jako komfort, który najczęściej daje tylko ignorancja. Obstawać przy nim mogą tylko ci, którym nie chce się zbadać sprawy głębiej, bo nie wierzą, że to w ogóle możliwe, albo im taka konkluzja pasuje.

Wszechstronniczość, tymczasem, domaga się dostrzeżenia sedna motywacji i okoliczności: dlaczego ktoś walczy? Czy ten ktoś stosuje przemoc, żeby zniewolić, czy też żeby przed zniewoleniem się obronić? I tak postawę pryncypialnego centryzmu wypada także odróżnić od umiarkowania i rozsądku w oczekiwaniach, od zdolności do kompromisu i od uwzględniania realiów. I to nie dlatego, że postulaty bardziej „radikalne” nie byłyby słuszne, ale właśnie przez wzgląd na te realia – materialne i społeczne – które stopniowość reform czy kompromis czynią bardziej roztroprnymi. Sam radykalizm może być w słusznej sprawie albo na rzecz celów problematycznych. Co więcej, radykalizm postulatów wcale nie musi się wkluczać ze zdolnością do kompromisu. Skądinąd słuszny postulat „uwzględnienia interesów i obaw drugiej strony” nie powinien być legitymizowaniem interesów silniejszego kosztem innych.

Od publikacji pierwszego wydania tej książki minęły ponad trzy bezprecedensowo burzliwe lata. Chciałoby się powiedzieć, że historia gwałtownie przyspieszyła – zarówno w wymiarze zdrowia publicznego, jak i przemian społecznych, zmian klimatu, ekonomii oraz polityki. Siłą rzeczy to także czas intensywnego rozwoju literatury w teorii polityki, filozofii, demokracji deliberatywnej i innych. Globalna pandemia, rosyjska inwazja na Ukrainę, kolejne kryzysy ekonomiczne i liczne reformy, masowe protesty i reakcje władz, pucze wojskowe i wojny domowe – to tylko niektóre z wydarzeń, które bezpowrotnie zmieniły nasz świat. Sam atak na Kapitol USA z 6 stycznia 2021 roku stanowił wymowny symptom kryzysu demokracji, jako skutek omawianej w tej książce politycznej polaryzacji i antagonistycznej erystyki (zob. s. 153–158, 243–245, 314–325). Dla teorii systemów deliberatywnych znaczące są nowe kierunki rozwoju mediów społecznościowych, w szczególności przejście *Twittera* (aktualnie „X”) – jako 'globalnej agory' – przez „najbogatszego człowieka na Ziemi”. Wszystkie te zagadnienia domagają się analiz z perspektywy teorii deliberatywnej i zasługują już na zupełnie osobne omówienie. Póki co wierzę, że książka ta będzie dla czytelników co najmniej wsparciem w zrozumieniu aktualnych i przyszłych procesów czy przemian systemów deliberatywnych w świecie polityki, ekonomii i życia społecznego. Mam też nadzieję, że idea wszechstronniczości choć trochę pomoże w tym, by te przemiany były na lepsze.

BIBLIOGRAFIA

OPRACOWANIA

- Abelson J., Forest P.-G., Eyles J., Smith P., Martin E., Gauvin F.-P., *Deliberations about Deliberative Methods: Issues in the Design and Evaluation of Public Participation Processes*, „Social Science & Medicine” 2003, t. 57, nr 2, s. 239–251.
- Abramowitz A.I., *The Disappearing Center: Engaged Citizens, Polarization, and American Democracy*, Yale University Press, New Haven, CT 2010.
- Ackerman B., Fishkin J.S., *Deliberation Day*, [w:] *Debating Deliberative Democracy*, red. J.S. Fishkin, P. Laslett (s. 7–30), Wiley-Blackwell, Boston, MA 2003.
- Ackoff R.L., *Decyzje optymalne w badaniach stosowanych*, tłum. B. Walentynowicz, współpr. B. Osuchowska, T. Sapiński, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1969.
- Adams J., *Discourses on Davila: A Series of Papers, on Political History. Written in the Year 1790, and then Published in the Gazette of the United States*, t. VI, Nabu Press, Boston 2011.
- AOTMiT, *Rekomendacja nr 22/2018 Prezesa AOTMiT z dnia 20 marca 2018 r. w sprawie objęcia refundacją produktu leczniczego: Tecentriq (atezolizumab), koncentrat do sporządzania roztworu do infuzji, 1200 mg, 1 fiol. 20 ml, w ramach programu lekowego: Leczenie niedrobnokomórkowego raka płuca atezolizumabem (ICD-10 C34)*, Agencja Oceny Technologii Medycznych i Taryfikacji, Warszawa 2018.
- APS, *Registered Replication Reports*, 2019, <https://www.psychologicalscience.org/publications/replication>, 14.09.2019.
- Archambault E., *The Third Sector in Europe: Does it Exhibit a Converging Movement?*, „Comparative Social Research” 2009, t. 26, s. 3–24.
- Archambault E., Prille E., Zimmer A., *European Civil Societies Compared: Typically German – Typically French?*, „Voluntas: International Journal of Voluntary and Nonprofit Organizations” 2013, t. 25, nr 2, s. 514–537.
- Arendt H., *O rewolucji*, tłum. M. Godyń, Czytelnik, Warszawa 2003.

- Armitrage F., *The Speaker, Parliamentary Ceremonies and Power*, „The Journal of Legislative Studies” 2010, t. 16, nr 3, s. 284–297.
- Arnstein S.R., *Drabina partycypacji*, tłum. J. Bożek, [w:] *Partycypacja. Przewodnik krytyki politycznej*, red. P. Sadura, J. Erbel (s. 12–39), Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2012 [1969].
- Ashley M., *The Glorious Revolution of 1688*, Charles Scribner’s Sons, New York Hodder & Stoughton 1966.
- Baker M., *1,500 scientists lift the lid on reproducibility*, „Nature News” 2016, t. 533, nr 7604, s. 452.
- Bambach M.R., Mitchell R.J., Grzebieta R.H., Olivier J., *The Effectiveness of Helmets in Bicycle Collisions with Motor Vehicles: A Case-Control Study*, „Accident Analysis & Prevention” 2013, t. 53, s. 78–88.
- Bandes S.A., *Emotion and Deliberation: The Autonomous Citizen in the Social World*, „Nomos. Passions and Emotions” 2013, t. 52, s. 189–211.
- Barber B., *Strong Democracy: Participatory Politics for a New Age*, University of California Press, Berkeley 1984.
- Barrett J., *Stanford Professor Data Indicates Were Overreacting to Coronavirus*, „The Daily Wire”, 18 marca 2020, <https://www.dailywire.com/news/stanford-professor-data-indicates-were-overreacting-to-coronavirus>, 29.03.2020.
- Barro J., *Republicans Lied about Healthcare for Years and They’re about to Get the Punishment They Deserve*, „Business Insider”, 22.03.2017, <http://www.businessinsider.com/republicans-ahca-health-care-obamacare-2017-3?IR=T>, 13.07.2018.
- Batko R., *Golem, Awatar, Midas, Złoty Cielec. Organizacja publiczna w płynnej nowoczesności*, Wydawnictwo Akademickie Sedno, Warszawa 2013.
- Bächtiger A., Pedrini S., Ryser M., *Analyzing Political Process: Deliberative Standards, Discourse Types, and Sequenzialization*. Paper prepared for the Conference „Democracy as Idea and Practice”, Oslo 14–15 January 2010.
- BBC, *David Cameron Criticised for „Calm Down, Dear” Jibe*, „BBC News”, 27.04.2011, sekc. UK Politics, <http://www.bbc.com/news/uk-politics-13211577>, 29.07.2019.
- Benhabib S., *Democracy and Difference: Reflections on the Metapolitics of Lyotard and Derrida*, „Journal of Political Philosophy” 1994, t. 2, nr 1, s. 1–23.
- Benhabib S. (red.), *Democracy and Difference: Contesting the Boundaries of the Political*, Princeton University Press, Princeton, NJ 1996, t. 31.
- Bennett O., *Watch Tearful John Bercow Saved from ‘shabby’ Tory Plot to Oust Him by Angry Labour MPs*, „Mirror”, 26.03.2015, <http://www.mirror.co.uk/news/uk-news/tearful-john-bercow-saved-tory-5405091>, 28.05.2017.
- Berry W., *The Way of Ignorance*, [w:] W. Berry, *The Way of Ignorance: And Other Essays* (s. 53–67), Counterpoint, New York 2006.
- Bessette J.M., *Deliberative Democracy: The Majority Principle in Republican Government*, [w:] R.A. Dahl, *How Democratic Is the Constitution?* (s. 102–116), American Enterprise Institute, Washington, DC 1980.

- Bessette J.M., *The Mild Voice of Reason: Deliberative Democracy and American National Government*, University of Chicago Press, Chicago 1994.
- Beste S., *Contemporary Trends of Deliberative Research: Synthesizing a New Study Agenda*, „Journal of Public Deliberation” 2013, t. 9, nr 2, s. 1–44.
- Blackstone W., *Commentaries on the Laws of England in Four Books*, t. 1, J.B. Lippincott Co., Philadelphia 1893.
- Blahous C., *The Costs of a National Single-Payer Healthcare System*, Mercatus Working Paper, Mercatus Center at George Mason University, Arlington, VA 2018.
- Bobbio L., *Types of Deliberation*, „Journal of Public Deliberation” 2010, t. 6, nr 2, s. 1–24.
- Bohman J., *Deliberative Democracy: Essays on Reason and Politics*, MIT Press, Cambridge, MA 1997.
- Bohman J., *Public Deliberation: Pluralism, Complexity and Democracy*, MIT Press, Cambridge, MA 1996.
- Bohman J., *Representation in the Deliberative System*, [w:] *Deliberative Systems*, red. J. Parkinson, J.J. Mansbridge (s. 72–94), Cambridge University Press, New York 2012.
- Bottoms A., *Philosophy and Politics of Punishment and Sentencing*, [w:] *Politics of Sentencing Reform*, red. C. Clarkson, R. Morgan (s. 17–49), Oxford University Press, Oxford 1995.
- Browne J., *Darwin. O powstawaniu gatunków. Biografia*, tłum. P. Jastrzębiec, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza, Warszawa 2008.
- Bump P., *Americans are Getting more Liberal because Democrats are Getting more Liberal*, „Washington Post”, 3.01.2017, <https://www.washingtonpost.com/news/the-fix/wp/2017/01/03/americans-are-getting-more-liberal-because-democrats-are-getting-more-liberal/>, 18.07.2018.
- Burke E., *On the Responsibilities of a Member of Parliament*, [w:] *Great British Speeches*, red. S. Heffer (s. 30–34), Quercus, London 2011.
- Burns M.P., Sommerville J.A., „I Pick You”: *The Impact of Fairness and Race on Infants’ Selection of Social Partners*, „Frontiers in Psychology” 2014, t. 5, nr 93.
- Buse K., Mays N., Walt G., *Making Health Policy*, McGraw-Hill Education, Maidenhead UK 2012.
- Carnahan T., McFarland S., *Revisiting the Stanford Prison Experiment: Could Participant Self-Selection Have Led to the Cruelty?*, „Personality and Social Psychology Bulletin” 2007, t. 33, nr 5, s. 603–614.
- Carson L., Hartz-Karp J., *Adapting and Combining Deliberative Designs: Juries Polls and Forums*, [w:] *The Deliberative Democracy Handbook: Strategies for Effective Civic Engagement in the 21st Century*, red. J. Gastil, P. Levine (s. 120–138), Jossey-Bass, San Francisco 2005.
- Chambers C., *What’s next for Registered Reports?*, 10.09.2019, <https://www.nature.com/articles/d41586-019-02674-6>, 14.09.2019.
- Chambers S., *Behind Closed Doors: Publicity, Secrecy, and the Quality of Deliberation*, „Journal of Political Philosophy” 2004, t. 12, nr 4, s. 389–410.

- Chambers S., *Deliberation and Mass Democracy*, [w:] *Deliberative Systems* (s. 52–71), Cambridge University Press, New York 2012.
- Chambers S., *Deliberative Democratic Theory*, „Annual Review of Political Science” 2003, t. 6, nr 1, s. 307–326.
- Chambers S., *Reasonable Democracy: Jürgen Habermas and the Politics of Discourse*, Cornell University Press, Ithaca, NY 1996.
- Chambers S., *Rhetoric and the Public Sphere. Has Deliberative Democracy Abandoned Mass Democracy?*, „Political Theory” 2009, t. 37, nr 3, s. 323–350.
- Chlebowski P., *Przejawy populizmu penalnego w polskiej polityce kryminalnej*, „Studia Prawnoustrojowe” 2009, t. 9, s. 497–505.
- Christiano Th., *Freedom, Consensus, and Equality in Collective Decision Making*, „Ethics” 1990, t. 101, nr 1, s. 151–181.
- Christiano Th., *The Rule of the Many: Fundamental Issues in Democratic Theory*, Westview Press, Boulder, CO 1996.
- Cialdini R.B., *Wywieranie wpływu na ludzi. Teoria i praktyka*, Seria Psychologii Społecznej, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2004.
- Citizens’ Assembly, *Welcome to the Citizens’ Assembly*, 23.01.2019, <https://www.citizen-sassembly.ie/en/>, 23.01.2019.
- Cloke K., *Mediating Dangerously: The Frontiers of Conflict Resolution*, John Wiley & Sons 2002.
- Co wywalczyły pielęgniarki? Mamy treść porozumienia!, „Fakt24” 2016, <http://www.fakt.pl/wydarzenia/polityka/pielęgniarkom-z-czd-chodzilo-tylko-o-kase-fakt-publikuje-porozumienie-z-czd/62h1f19#slajd-2>, 29.07.2019.
- Cochrane, *About us* | *Cochrane*, 2017, <https://www.cochrane.org/about-us>, 16.01.2017.
- Cochrane, *Conflicts of Interest and Cochrane Reviews* | *Cochrane Community*, 2017, /editorial-and-publishing-policy-resource/ethical-considerations/conflicts-interest-and-cochrane-reviews, 16.01.2017.
- Cochrane, *Policy: Conflicts of Interest and Cochrane Reviews* | *Cochrane Community*, 2017, /editorial-and-publishing-policy-resource/ethical-considerations/conflicts-interest-and-cochrane-reviews, 16.01.2017.
- Cochrane A.L., *Effectiveness and Efficiency: Random Reflections on Health Services*, Hodder Education Publishers, London 1972.
- Cofnas N., Carl N., Woodley of Menie M.A. Yr., *Does Activism in Social Science Explain Conservatives’ Distrust of Scientists?*, „The American Sociologist” 2018, t. 49, nr 1, s. 135–148.
- Cohen J., *Deliberation and Democratic Legitimacy*, [w:] *The Good Polity: Normative Analysis of the State*, red. A. Hamlin, P. Petit (s. 67–92), Blackwell, New York 1989.
- Cohen J., *Deliberative Democracy*, [w:] *Deliberation, Participation, and Democracy: Can the People Govern?*, red. S.W. Rosenberg (s. 219–236), Palgrave Macmillan, New York 2007.
- Collingridge D., Reeve C., *Science Speaks to Power: The Role of Experts in Policymaking*, Francis Pinter, London 1986.

- Coote A., Lenaghan J., *Citizens' Juries: Theory into Practice*, Institute for Public Policy Research, London 1997.
- Correia S., Luck S., Verner E., *Pandemics Depress the Economy, Public Health Interventions Do Not: Evidence from the 1918 Flu* (March 26, 2020), <https://ssrn.com/abstract=3561560> lub <http://dx.doi.org/10.2139/ssrn.3561560>, 29.03.2020.
- Cortright J., *The Beat Goes on: More Misleading Congestion Rankings from TomTom*, „City Commentary”, 24.03.2016, <http://cityobservatory.org/tomtom/>, 28.04.2017.
- Crane H., *A Fiasco in the Making: More Data Is not the Answer to the Coronavirus Pandemic*, RESEARCHERS.ONE, 17 marca 2020, <https://www.researchers.one/article/2020-03-10>, 29.03.2020.
- Cripton P.A., Dressler D.M., Stuart C.A., Dennison C.R., Richards D., *Bicycle Helmets are Highly Effective at Preventing Head Injury during Head Impact: Head-Form Accelerations and Injury Criteria for Helmeted and Unhelmeted Impacts*, „Accident Analysis & Prevention” 2014, t. 70, s. 1–7.
- Crosby N., Kelly J.M., Schaefer P., *Citizens Panels: A New Approach to Citizen Participation*, „Public Administration Review” 1986, t. 46, nr 2, s. 170–178.
- Cummings P., Rivara F.P., Thompson D.C., Thompson R.S., *Misconceptions Regarding Case-Control Studies of Bicycle Helmets and Head Injury*, „Accident Analysis & Prevention” 2006, t. 38, nr 4, s. 636–643.
- Cushman F., Young L., Greene J.D., *Multi-System Moral Psychology*, [w:] *The Oxford Handbook of Moral Psychology*, red. J.M. Doris & The Moral Psychology Research Group (s. 47–71), Oxford University Press, Oxford 2010.
- Cycle-helmets.com, *Australia States Cyclist Numbers Participation 1985–2015*, 2015, <http://www.cycle-helmets.com/cycling-1985-2015.html>, 30.03.2017.
- Cycle-helmets.com, *Mandatory bicycle helmet law in Western Australia*, <http://www.cycle-helmets.com/cycling-1985-2015.html>, 30.03.2017.
- Czachór Z., *Kryzys i zaburzona dynamika Unii Europejskiej*, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2013.
- CZD-OZZPiP, *Porozumienie zawarte w dniu 8 czerwca 2016 r. pomiędzy Instytutem Pomnik Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie a Zakładową Organizacją Związkową Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych w przedmiocie sporu zbiorowego zainicjowanego zgłoszeniem żądań w dniu 8 grudnia 2014 r.*, [w:] *Co wywalczyły pielęgniarki? Mamy treść porozumienia!*, „Fakt24” 2016, <http://www.fakt.pl/wydarzenia/polityka/pielęgniarkom-z-czd-chodzilo-tylko-o-kase-fakt-publikuje-porozumienie-z-czd/62h1f19#slajd-2>, 10.12.2019.
- D'Agostino F., *Free Public Reason: Making It Up as We Go*, Oxford University Press, Oxford 1996.
- D'Agostino F., Gaus G.F., *Public Reason*, Ashgate, Dartmouth 1998.
- Dahl R.A., *A Preface to Democratic Theory*, University of Chicago Press, Chicago, IL 2006.
- Dellandrea C., *A Well-Organized, Broadly Based Coalition of Conservatives Can Help Shape Policy Debates in Ontario, But Not by Focusing on Winning Power*, 15.05.2017,

- <http://policyoptions.irpp.org/magazines/may-2017/ontario-needs-an-ndp-of-the-right/>, 29.07.2019.
- Deloitte, *Raport: Czas to pieniądz – ile kosztuje stanie w korkach?*, „Raport o korkach w 7 największych miastach Polski”, 2016, <https://www2.deloitte.com/pl/pl/pages/public-sector/articles/korki-w-polskich-miastach.html>, 28.04.2017.
- Dennet D.C., *Intuition Pumps and Other Tools for Thinking*, Talks at Google, 22.05.2013, https://www.youtube.com/watch?v=4Q_mY54hjM0, 10.01.2016.
- Dennett D.C., *Intuition Pumps and Other Tools for Thinking*, W.W. Norton & Company, New York 2013.
- Dennet D.C., *Problem początków*, [w:] *Trzecia kultura. Nauka u progu trzeciego tysiąclecia*, red. J. Brockman, tłum. P. Amsterdamski (s. 85–101), seria „Nauka u Progu Trzeciego Tysiąclecia”, t. VI, CIS, Warszawa 1996.
- Deveaux M., *A Deliberative Approach to Conflicts of Culture*, „Political Theory” 2003, t. 31, nr 6, s. 780–807.
- Dewey J., *Experience and Education*, Macmillan Company, New York 1938.
- Dewey J., *The Public and its Problems: An Essay in Political Inquiry*, Penn State University Press, Philadelphia, PA 2012.
- Dicey A.V., *An Introduction to the Study of the Law of the Constitution*, Macmillan, London 1945.
- Dickenson D.L., *Cross-Cultural Issues in European Bioethics*, „Bioethics” 1999, t. 13, nr 3–4, s. 249–255.
- Dienel P.C., Renn O., *Planning Cells: A Gate to “Fractal” Mediation*, [w:] *Fairness and Competence in Citizen Participation*, red. O. Renn, T. Webler, P. Wiedemann (s. 117–140), seria „Technology, Risk, and Society” 10, Springer, Netherlands 1995.
- Dobbin F., Zorn D., *Corporate Malfeasance and the Myth of Shareholder Value*, „Political Power and Social Theory” 2005, t. 17, s. 179–198.
- Dobek-Ostrowska B., *Komunikowanie polityczne i publiczne*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006.
- Dobrow M.J., Goel V., Lemieux-Charles L., Black N.A., *The Impact of Context on Evidence Utilization: A Framework for Expert Groups Developing Health Policy Recommendations*, „Social Science & Medicine” 2006, t. 63, nr 7, s. 1811–1824.
- Dobson A., *Listening for Democracy: Recognition, Representation, Reconciliation*, Oxford University Press, Oxford 2014.
- Doherty C., Smith S., *5 facts about Democrats*, „Pew Research Center” 12.10.2015, <http://www.pewresearch.org/fact-tank/2015/10/12/5-facts-about-democrats/>, 18.07.2018.
- Douglas H.E., *Science, Policy, and the Value-Free Ideal*. Pittsburgh, University of Pittsburgh Press, Pittsburgh, PA 2009.
- Downs A., *The Law of Peak-Hour Express-Way Congestion*, „Traffic Quarterly” 1962, t. 16, s. 393–409.
- Drezner D.W., *The Traditional Think Tank is Withering: In Its Place? Bankers and Consultants (Analysis)*, „The Washington Post”, 6.05.2017, <https://www.washingtonpost.com/>

- posteverything/wp/2017/04/06/the-traditional-think-tank-is-withering-in-its-place-bankers-and-consultants/, 3.05.2017.
- Druckman J.N., Peterson E., Slothuus R., *How Elite Partisan Polarization Affects Public Opinion Formation*, „American Political Science Review” 2013, t. 107, nr 1, s. 57–79.
- Dryzek J.S., *Deliberative Democracy and Beyond: Liberals, Critics, Contestations*, Oxford University Press, New York 2002.
- Dryzek J.S., *Deliberative Democracy in Divided Societies: Alternatives to Agonism and Analgnesia*, „Political Theory” 2005, t. 33, nr 2, s. 218–242.
- Dryzek J.S., *Democratization as Deliberative Capacity Building*, „Comparative Political Studies” 2009, t. 42, nr 11, s. 1379–1402.
- Dryzek J.S., *Discursive Democracy: Politics, Policy, and Political Science*, Cambridge University Press, Cambridge 1994.
- Dryzek J.S., *Foundations and Frontiers of Deliberative Governance*, Oxford University Press, New York 2010.
- Dryzek J.S., *Legitimacy and Economy in Deliberative Democracy*, „Political Theory” 2001, t. 29, nr 5, s. 651–669.
- Dryzek J.S., *Rhetoric in Democracy: A Systemic Appreciation*, „Political Theory” 2010, t. 38, nr 3, s. 319–339.
- Dryzek J.S., Niemeyer S., *Representation*, [w:] *Foundations and Frontiers of Deliberative Governance* (s. 42–65), Oxford University Press, Oxford, UK 2012.
- Dudek M., *Instrumentalization of the Law and Neutralization of Values in Law: Some Reflections after Reading the Draft Amendments of the Special Part of Polish Penal Code of the Sixth Term of Office of the Polish Sejm (2007–2011)*, [w:] *Neutralization of Values in Law*, red. K. Pałeczki, Wolters Kluwer Polska, Warszawa 2013, s. 189–237.
- Dudzińska A., *System zamknięty. Socjologiczna analiza procesu legislacyjnego*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2015.
- Dunn W.N., *Public Policy Analysis: An Introduction*, Prentice Hall, New Jersey 1994.
- Durant G., Turner M.A., *The Fundamental Law of Road Congestion: Evidence from US Cities*, „The American Economic Review” 2011, t. 101, nr 6, s. 2616–2652.
- Dworkin R., *Biorąc prawa poważnie*, tłum. T. Kowalski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1998.
- Dybalski J., *Deloitte: Korki kosztują miliardy. Rozwiązanie? Więcej aut*, „Transport Publiczny” 2.03.2016, <http://www.transport-publiczny.pl/wiadomosci/deloitte-korki-kosztuja-miliardy-rozwiazanie-wiecej-aut-51465.html>, 28.04.2017.
- Einstein A., *Dlaczego socjalizm*, tłum. A. Stolarczyk, „Monthly Review” 1949, 61(1), s. 55–61, <http://www-users.mat.umk.pl/~fly/copy/albert.html>, 29.07.2019.
- Ekman P., *Universals and Cultural Differences in Facial Expression of Emotion*, [w:] *Nebraska Symposium on Motivation*, red. J. Cole (s. 207–283), University of Nebraska Press, Lincoln, Nebraska 1972.
- Eliot T.S., *East Coker*, 1943, <https://literatura.wywrota.pl/wiersz-klasyka/43247-eliot-thomas-stearns-t-s-eliot-east-coker.html>, 29.07.2019.

- Elkink J.A., Farrell D.M., Reidy T., Suiter J., *Understanding the 2015 Marriage Referendum in Ireland: Context, Campaign, and Conservative Ireland*, „Irish Political Studies” 2017, t. 32, nr 3, s. 361–381.
- Elster J., *Sour Grapes: Studies in the Subversion of Rationality*, Cambridge University Press, Cambridge 1983.
- Elster J., *The Market and the Forum: Three Varieties of Political Theory*, [w:] *Deliberative Democracy*, red. J. Elster (s. 104–132), Cambridge University Press, Cambridge, UK 1986.
- Elster J. (red.), *Deliberative Democracy*, Cambridge University Press, Cambridge, UK 1998, t. 1.
- Elvik R., *Corrigendum to: „Publication Bias and Time-Trend Bias in Meta-Analysis of Bicycle Helmet Efficacy: A Re-Analysis of Attewell, Glase and McFadden, 2001”* [Accid. Anal. Prev. 43 (2011) 1245–1251], „Accident Analysis & Prevention” 2013, t. 60, s. 245–253.
- Encyklopedia PWN, <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/kompartymencja-komorki;3924582.html>.
- Erbel J., *Analitycy Deloitte’a w paradygmacie z lat 60-tych*, „Transport Publiczny”, 3.03.2016, <http://www.transport-publiczny.pl/wiadomosci/joanna-erbel-analitycy-deloitte-a-w-paradygmacie-z-lat-60tych-51479.html>, 28.04.2017.
- Estlund D.M., *Who’s Afraid of Deliberative Democracy? On the Strategic/Deliberative Dichotomy in Recent Constitutional Jurisprudence*, „Texas Law Review” 1993, nr 71, s. 1437–1478.
- Feinberg M., Willer R., *From Gulf to Bridge: When Do Moral Arguments Facilitate Political Influence?*, „Personality and Social Psychology Bulletin” 2015, t. 41, nr 12, s. 1665–1681.
- Feinberg M., Willer R., Antonenko O., John O.P., *Liberating Reason from the Passions: Overriding Intuitionist Moral Judgments through Emotion Reappraisal*, „Psychological Science” 2012, t. 23, nr 7, s. 788–795.
- Felsenthal C., *What Went Wrong in the ERA Fight*, „Kansas City Star”, 4.07.1982, sekc. A.
- Feynman R.P., *Cargo Cult Science: Some Remarks on Science, Pseudoscience, and Learning how to not Fool Yourself*, Caltech’s commencement address, 1974.
- Firestone Ch.L., *Kant and Theology at the Boundaries of Reason*, Routledge, London 2016.
- Firth R., *Ethical Absolutism and the Ideal Observer*, „Philosophy and Phenomenological Research” 1952, t. 12, nr 3, s. 317–345.
- Fischer F., *Democracy and Expertise: Reorienting Policy Inquiry*, Oxford University Press, New York 2009.
- Fischer F., *Passionate Participants: Rethinking Emotion in Public Deliberation*, [w:] *Democracy and Expertise: Reorienting Policy Inquiry*, Oxford University Press, New York 2009, s. 272–294.
- Fishkin J.S., *Consulting the Public through Deliberative Polling*, „Journal of Policy Analysis and Management” 2003, t. 22, nr 1, s. 128–133.
- Fishkin J.S., *Democracy and Deliberation: New Directions for Democratic Reform*, Yale University Press, New Haven, CT 1991.
- Fishkin J.S., Luskin R.C., *Experimenting with a Democratic Ideal: Deliberative Polling and Public Opinion*, „Acta Politica” 2005, t. 40, nr 3, s. 284–298.

- Fishkin J.S., Luskin R.C., Jowell R., *Deliberative Polling and Public Consultation*, „Parliamentary Affairs” 2000, t. 53, nr 4, s. 657–666.
- Flakiewicz W., *Podejmowanie decyzji kierowniczych*, Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 1973.
- Follet M.P., *Constructive Conflict (1925)*, [w:] *Dynamic Administration: The Collected Papers of Mary Parker Follett*, Harper, New York 1942.
- Forester J., Stitzel D., *Beyond Neutrality*, „Negotiation Journal” 1989, t. 5, nr 3, s. 251–264.
- Forgas J.P., East R., *On Being Happy and Gullible: Mood Effects on Skepticism and the Detection of Deception*, „Journal of Experimental Social Psychology” 2008, t. 44, nr 5, s. 1362–1367.
- Foucault M., *Archeologia wiedzy*, tłum. A. Siemek, Wydawnictwo De Agostini Polska, Warszawa 2002.
- Foucault M., *On the Genealogy of Ethics: An Overview of Work in Progress*, [w:] *Michel Foucault: Beyond Structuralism and Hermeneutics*, University of Massachusetts Press, Chicago, IL 1983.
- Foucault M., *The Archaeology of Knowledge*, Random House LLC, New York 2012.
- Friedman M., Friedman R., *Tyranny status quo*, tłum. M. Wasilak, Panta, Sosnowiec 1997.
- Fuerstein M., *Democratic Consensus as an Essential Byproduct*, „Journal of Political Philosophy” 2014, t. 22, nr 3, s. 282–301.
- Fung A., *Deliberation Before the Revolution Toward an Ethics of Deliberative Democracy in an Unjust World*, „Political Theory” 2005, t. 33, nr 3, s. 397–419.
- Fung A., *Recipes for Public Spheres*, „Journal of Political Philosophy” 2003, t. 11, nr 3, s. 338–367.
- Furman W., *Recenzja: Jacek Sroka, „Deliberacja i rządzenie wielopasmowe”*, „Polityka i Społeczeństwo” 2012, nr 10, s. 179–182.
- Fyhri A., Bjørnskau T., Backer-Grøndahl A., *Bicycle Helmets – A Case of Risk Compensation?*, „Transportation Research Part F: Traffic Psychology and Behaviour Open Access Articles” 2012, t. 15, nr 5, s. 612–624.
- Gambetta D., *Claro! An Essay on Discursive Machismo*, [w:] Conference „Deliberative Democracy” (s. 19–43), Cambridge University Press, Cambridge 1998.
- Gastil J., Levine P. (red.), *The Deliberative Democracy Handbook: Strategies for Effective Civic Engagement in the Twenty-First Century*, Jossey-Bass, San Francisco 2005.
- Gauthier D., *Justice as Social Choice*, [w:] *Morality, Reason and Truth: New Essays on the Foundations of Ethics*, red. D. Copp, D. Zimmerman (s. 251–276), Rowman & Littlefield, Totowa, NJ 1985.
- Genevieve F.J., Laura B., Katherine K., *Citizens Initiative Review Process: Mediating Emotions, Promoting Productive Deliberation*, „Policy and Politics” 2016, t. 45, nr 4, s. 431–447.
- George A., Stahl J., *Is the Tea Party Fair-Minded?*, „Slate”, 11.03.2012, http://www.slate.com/articles/health_and_science/new_scientist/2012/03/jonathan_haidt_on_morality_and_american_politics_.html, 29.07.2019.
- Gerwin M., *Panel Obywatelski 2017. Jak poprawić jakość powietrza w Gdańsku? Raport podsumowujący*, Urząd Miejski w Gdańsku, Gdańsk 2017.

- Gibbard A., *Constructing Justice*, „Philosophy and Public Affairs” 1991, t. 20, s. 266.
- GIF, *Odwrócony łańcuch – pytania i odpowiedzi*, 2.08.2019, <https://www.gif.gov.pl/pl/aktualnosci/731,Odwrocony-lancuch-pytania-i-odpowiedzi.html>, 2.08.2019.
- Gilliland J., Sciarrino J.M., MacDougall Ch., *Lawyers on Day of the Doctor*, discussion, „TheLegalGeeks” 2013, https://www.youtube.com/watch?v=oStERi_cElw, 29.07.2019.
- Giubilini A., Minerva F., *After-Birth Abortion: Why Should the Baby Live?*, „Journal of Medical Ethics” 2013, t. 39, nr 5, s. 261–263.
- Goldacre B., *Złe leki. Jak firmy farmaceutyczne wprowadzają w błąd lekarzy i krzywdzą pacjentów*, tłum. A. Sznajder, Wydawnictwo Sonia Draga, Katowice 2013.
- Golinowska S., Zabdyr-Jamróż M., *Zarządzanie kryzysem zdrowotnym w pierwszym półroczu pandemii COVID-19. Analiza porównawcza na podstawie opinii ekspertów z wybranych krajów*, „Zeszyty Naukowe Ochrony Zdrowia, Zdrowie Publiczne i Zarządzanie” 2020, t. 18, nr 1, s. 1–31.
- Goodin R.E., *Democratic Deliberation Within*, „Philosophy & Public Affairs” 2000, t. 29, nr 1, s. 81–109.
- Goodin R.E., *Innovating Democracy*, Oxford University Press, New York 2008.
- Goodin R.E., *Sequencing Deliberative Moments*, „Acta Politica” 2005, t. 40, nr 2, s. 182–196.
- Goodwin J., Jasper J.M., Polleta F., *Emotional Dimensions of Social Movements*, [w:] *The Blackwell Companion to Social Movements*, red. D.A. Snow, S.A. Soule, H. Kriesi, Wiley-Blackwell, Hoboken, NY 2003.
- Governica.com, *Strategie negocjacyjne*, 2017, https://www.governica.com/Strategie_negocjacyjne, 28.05.2017.
- Green R.M., *Religion and Moral Reason: A New Method for Comparative Study*, Oxford University Press, New York 1988.
- Green R.M., *The Ethical Manager: A New Method for Business Ethics*, Macmillan Publishers, New York 1994.
- Greenhalgh T., Russell J., *Evidence-Based Policymaking: A Critique*, „Perspectives in Biology and Medicine” 2009, t. 52, nr 2, s. 304–318.
- Greenwood T., *The Myth of Scientific Incompetence of Regulatory Agencies*, „Science, Technology, & Human Values” 1984, t. 9, nr 1, s. 83–96.
- Grossmann M., Hopkins D.A., *Asymmetric Politics: Ideological Republicans and Group Interest Democrats*, Oxford University Press, New York 2016.
- Gruca R., *Post: „[...] ujawnia list ambasador USA Georgette Mosbacher interweniującą w ministerstwie zdrowia [...]”*, Facebook, post, 4.01.2019, <https://www.facebook.com/radoslawgrucadziennikarz/posts/2003147329768487>, 30.08.2019.
- Gryc A., *Rodzice nie szczepią dzieci. Pielęgniarki: To pasożyty immunologiczne!*, „Gazeta Wrocławska”, 13 lutego 2016, <https://gazetawroclawska.pl/rodzice-nie-szczepia-dzieci-pielęgniarki-to-pasożyty-immunologiczne/ar/9393022>, 29.07.2019.
- Guardian Readers, Bannock C., *„Transparency and Fairness”: Irish Readers on Why the Citizens’ Assembly Worked*, „The Guardian”, 22.01.2019, sekc. Opinion, <https://www>.

- theguardian.com/commentisfree/2019/jan/22/irish-readers-citizens-assembly-worked-brexite, 29.07.2019.
- Guhin J., *A Rational Nation Ruled by Science Would Be a Terrible Idea*, „New Scientist”, 6.07.2016, <https://www.newscientist.com/article/2096315-a-rational-nation-ruled-by-science-would-be-a-terrible-idea/>, 30.03.2017.
- Gundersen A.G., *The Socratic Citizen: A Theory of Deliberative Democracy*, Lexington Books, New York 2000.
- Gutmann A., Thompson D.F., *Democracy and Disagreement*, Harvard University Press, Cambridge, MA 1996.
- Gutmann A., Thompson D.F., *The Spirit of Compromise: Why Governing Demands It and Campaigning Undermines It*, Princeton University Press, Princeton 2012.
- Gutmann A., Thompson D.F., *Why Deliberative Democracy?*, Princeton University Press, Princeton, NJ 2009.
- Günther K., *The Sense of Appropriateness: Application Discourses in Morality and Law*, z niem. tłum. J. Farrell, State University of New York Press, Albany, NY 1993.
- Haas P.M., *Introduction: Epistemic Communities and International Policy Coordination*, „International Organization” 1992, t. 46, nr 1, s. 1–35.
- Habermas J., *Between Facts and Norms: Contributions to a Discourse Theory of Law and Democracy (Studies in Contemporary German Social Thought)*, MIT Press, Cambridge, MA 1996.
- Habermas J., *Faktyczność i obowiązanie. Teoria dyskursu wobec zagadnień prawa i demokratycznego państwa prawa*, tłum. A. Romaniuk, R. Marszałek, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2005.
- Habermas J., *Legitimation Crisis*, z niem. tłum. T. McCarthy, Beacon Press, Boston, MA 1975.
- Habermas J., *Legitimationsprobleme im Spätkapitalismus*, wyd. 13, Suhrkamp Verlag, Frankfurt am Main 1973.
- Habermas J., *Morality and Ethical Life: Does Hegel’s Critique of Kant Apply to Discourse Ethics?*, „Northwestern University Law Review” 1988, nr 83, s. 38–53.
- Habermas J., *Reconciliation Through the Public Use of Reason: Remarks on John Rawls’s Political Liberalism*, „The Journal of Philosophy” 1995, t. 92, nr 3, s. 109–131.
- Habermas J., *Remarks on Discourse Ethics, [w:] Justification and Application: Remarks on Discourse Ethics*, z niem. tłum. C. Cronin (s. 19–112), MIT Press, Cambridge, MA 1993.
- Habermas J., *Teoria działania komunikacyjnego*, tom 1: *Racjonalność działania a racjonalność społeczna*, tłum. A.M. Kaniowski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1999.
- Habermas J., *Teoria działania komunikacyjnego*, tom 2: *Przyczynek do krytyki rozumu funkcjonalnego*, tłum. A.M. Kaniowski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2002.
- Habermas J., *The Theory of Communicative Action*, Vol. 1: *Reason and the Rationalization of Society*, z niem. tłum. T. McCarthy, Beacon Press, Boston 1987.
- Habermas J., *Uwzględniając Innego: Studia do teorii politycznej*, tłum. A. Romaniuk, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009.

- Habermas J., *Wirklichkeit und Reflexion*, [w:] *Wahrheitstheorien*, red. H. Fahrenbach, wyd. 13 (s. 211–265), Neske Pfullingen 1973.
- Haidt J., *Prawy umysł. Dlaczego dobrych ludzi dzieli religia i polityka?*, tłum. A. Nowak-Młynikowska, Wydawnictwo Smak Słowa, Sopot 2014.
- Haidt J., *The Emotional Dog and Its Rational Tail: A Social Intuitionist Approach to Moral Judgment*, „Psychological Review” 2001, nr 108, s. 814–829.
- Haidt J., *The Righteous Mind: Why Good People are Divided by Politics and Religion*, Random House LLC, New York 2012.
- Haines H.H., *Black Radicalization and the Funding of Civil Rights: 1957–1970*, „Social Problems” 1984, t. 32, nr 1, s. 31–43.
- Hajduk Z., *Pojęcie i funkcja modelu*, „Roczniki Filozoficzne” 1972, t. 20, nr 3, s. 78–124.
- Hajer M.A., *A Frame in the Fields: Policymaking and the Reinvention of Politics*, [w:] *Deliberative Policy Analysis: Understanding Governance in the Network Society*, red. M.A. Hajer, H. Wagenaar (s. 88–112), Cambridge University Press, Cambridge, UK 2003.
- Hajer M.A., *Authoritative Governance: Policy Making in the Age of Mediatization*, Oxford University Press, Oxford 2009.
- Hajer M.A., Laws D., Versteeg W., *Authority through Deliberative Governance: The British Food Standards Agency in Action*, [w:] *Authoritative Governance: Policy Making in the Age of Mediatization*, red. M.A. Hajer (s. 125–169), Oxford University Press, Oxford 2009.
- Hajer M.A., Wagenaar H. (red.), *Deliberative Policy Analysis: Understanding Governance in the Network Society*, Cambridge University Press, Cambridge, UK 2003.
- Hall C., *The Trouble with Passion: Political Theory Beyond the Range of Reason*, Routledge, New York 2005.
- Hamlin J.K., Mahajan N., Liberman Z., Wynn K., *Not Like Me = Bad: Infants Prefer Those Who Harm Dissimilar Others*, „Psychological Science” 2013, t. 24, nr 4, s. 589–594.
- Harris P.J., Harris E., Thompson S., Harris-Roxas B., Kemp L., *Human Health and Well-being in Environmental Impact Assessment in New South Wales, Australia: Auditing Health Impacts within Environmental Assessments of Major Projects*, „Environmental Impact Assessment Review” 2009, t. 29, nr 5, s. 310–318.
- Harrison S., Mort M., *Which Champions, Which People? Public and User Involvement in Health Care as a Technology of Legitimation*, „Social Policy & Administration” 1998, t. 32, nr 1, s. 60–70.
- Hart H.L.A., *The Concept of Law*, Oxford University Press, Oxford–New York 1997.
- Hawkings B., *Public-Private Partnerships and the Politics of Alcohol Policy in England: The Coalition Government's Public Health 'Responsibility Deal'*, „BMC Public Health” 2019, t. 19, nr 1477, doi: 10.1186/s12889-019-7787-9.
- Held D., *Modele demokracji*, tłum. W. Nowicki, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2010.
- Hendriks C.M., *Deliberative Governance in the Context of Power*, „Policy and Society” 2009, t. 28, nr 3, s. 173–184.

- Hendriks C.M., *Integrated Deliberation: Reconciling Civil Society's Dual Role in Deliberative Democracy*, „Political Studies” 2006, t. 54, nr 3, s. 486–508.
- Herbut R., *Nowy styl rządzenia a tradycyjne mechanizmy sterowania polityką*, [w:] *Wybrane instytucje demokracji partycypacyjnej w polskim systemie politycznym*, red. J. Sroka (s. 26–54), Instytut Pracy i Spraw Socjalnych, Warszawa 2008.
- Hippel F. von, Primack J., *Scientists and the Politics of Technology*, „Applied Spectroscopy” 1971, t. 25, nr 4, s. 403–413.
- Holst C., Molander A., *Epistemic Democracy and the Accountability of Experts*, [w:] *Expertise and Democracy*, red. C. Holst, University of Oslo, Oslo 2014, ARENA Report 1/14, s. 13–36.
- Hugo V., *Nędzniczy*, t. 1–2, tłum. K. Byczewska, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1962.
- Hume D., *Badania dotyczące rozumu ludzkiego*, tłum. D. Misztal, T. Sieczkowski, Wydawnictwo Zielona Sowa, Kraków 2005.
- Hume D., *Traktat o naturze ludzkiej*, tłum. C. Znamierowski, Fundacja Aletheia, Warszawa 2005.
- Hurran N., *The Day of the Doctor*, Doctor Who 50th Anniversary Special, BBC 2013.
- IAR, PAP, *Minister zdrowia złożył wniosek o odwołanie prezes NFZ. Pachciarz: jest mi nieco przykro*, PolskieRadio24.pl, 18.12.2013, <https://polskieradio24.pl/5/3/Artykul/1006704,Minister-zdrowia-zlozyl-wniosek-o-odwolanie-prezes-NFZ-Pachciarz-jest-mi-nieco-przykro>, 10.12.2019.
- Inbar Y., Pizarro D., Iyer R., Haidt J., *Disgust Sensitivity, Political Conservatism, and Voting*, „Social Psychological and Personality Science” 2011, s. 1–8.
- Innuendo Studios, *Lady Eboshi is Wrong: Lessons Animation Taught Us*, 2018, https://www.youtube.com/watch?v=I-_4lNRMChI, 29.07.2019.
- Instytut „Pomnik – Centrum Zdrowia Dziecka”, *Oświadczenie* [kierownictwa Centrum Zdrowia Dziecka], 27.05.2016, http://www.czd.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=2005:owiadczenie&catid=27:wane&Itemid=420, 29.07.2019.
- Ioannidis J., *Nieuchronne fiasko? Pandemia postępuje, a my podejmujemy decyzje bez wiarygodnych danych*, „Filozofia w Praktyce”, 20 marca 2020, tłum. P. Bystranowski, <http://filozofiawpraktyce.pl/nieuchronne-fiasko-pandemia-postepuje-a-my-podejmujemy-decyzje-bez-wiarygodnych-danych/>, 29.03.2020.
- Irwin A., *Constructing the Scientific Citizen: Science and Democracy in the Biosciences*, „Public Understanding of Science” 2001, t. 10, nr 1, s. 1–18.
- Irwin T.H., *Plato's Objection to the Sophists*, [w:] *The Greek World*, red. A. Powell, Routledge, London 1995.
- Ison E., *Health Impact Assessment in a Network of European Cities*, „Journal of Urban Health” 2012, t. 90, nr 1, s. 105–115.
- Ivers R., *Systematic Reviews of Bicycle Helmet Research*, „Injury Prevention” 2007, t. 13, nr 3, s. 190.

- Iyengar S., Sood G., Lelkes Y., *Affect, Not Ideology: A Social Identity Perspective on Polarization*, „Public Opinion Quarterly” 2012, t. 76, nr 3, s. 405–431.
- Jasanoff S., *Civilization and Madness: The Great BSE Scare of 1996*, „Public Understanding of Science” 1997, t. 6, nr 3, s. 221–232.
- Jasanoff S., *The Fifth Branch: Science Advisers as Policymakers*, Harvard University Press, Cambridge, MA 1990.
- Johnson F.G., Black L., Knobloch K., *Citizens’ Initiative Review Process: Mediating Emotions, Promoting Productive Deliberation*, „Policy & Politics” 2016, t. 45, nr 3, s. 431–447.
- Johnson L.B., *Lyndon Johnson Gave a Speech about Legislation Giving Every American the Right to Vote*, LBJ Presidential Library, 15.03.1965, <http://www.lbjlibrary.org/lyndon-baines-johnson/speeches-films/president-johnsons-special-message-to-the-congress-the-american-promise>, 28.05.2017.
- Jønch-Clausen K., Kappel K., *Scientific Standards in Public Reason*, [w:] *Expertise and Democracy*, red. C. Holst, University of Oslo, Oslo 2014, ARENA Report 1/14.
- Jones J.M., *Democrats, Republicans Differ in Views of Compromise in D.C.*, Gallup News, 10 listopada 2010, <https://news.gallup.com/poll/144359/democrats-republicans-differ-views-compromise.aspx>, 29.07.2019.
- Joseph B., Azim A., Haider A.A., Kulvatunyou N., O’Keeffe T., Hassan A., Gries L., Tran E., Latifi R., Rhee P., *Bicycle Helmets Work when It Matters the Most*, „The American Journal of Surgery” 2017, t. 213, nr 2, s. 413–417.
- Joss S., Durant J., *Public Participation in Science: The Role of Consensus Conferences in Europe*, NMSI Trading Ltd. 1995.
- Juchacz P.W., *Deliberatywna filozofia publiczna. Analiza instytucji wysłuchania publicznego w Sejmie Rzeczypospolitej Polskiej z perspektywy systemowego podejścia do demokracji deliberatywnej*, Wydawnictwo Naukowe Instytutu Filozofii UAM, Poznań 2015.
- Kahan D.M., *Ideology, Motivated Reasoning, and Cognitive Reflection*, „Judgment & Decision Making” 2013, t. 8, nr 4.
- Kahan D.M., Jenkins-Smith H., Braman D., *Cultural Cognition of Scientific Consensus*, „Journal of Risk Research” 2011, t. 14, nr 2, s. 147–174.
- Kahan D.M., Peters E., Dawson E.C., Slovic P., *Motivated Numeracy and Enlightened Self-Government*, „Yale Law School, The Cultural Cognition Project, Working Paper” 2013, t. 1, nr 307, s. 54–86.
- Kahane D., Loftson K., Herriman J., Hardy M., *Stakeholder and Citizen Roles in Public Deliberation*, „Journal of Public Deliberation” 2013, t. 9, nr 2, s. 1–35.
- Karpowitz Ch.F., Mansbridge J.J., *Disagreement and Consensus: The Importance of Dynamic Updating in Public Deliberation*, [w:] *The Deliberative Democracy Handbook: Strategies for Effective Civic Engagement in the Twenty-First Century*, red. J. Gastil, P. Levine (s. 237–253), Wiley, Hoboken, NY 2005.
- Kazimierczuk A., *Porozumienie w Centrum Zdrowia Dziecka – kryzys w CZD*, „Rzeczpospolita”, 9.06.2016, <http://www.rp.pl/Kryzys-w-CZD/160609200-Porozumienie-w-Centrum-Zdrowia-Dziecka.html>, 30.03.2017.

- Kellermann A.L., Rivara F.P., *Silencing the Science on Gun Research*, „JAMA” 2013, t. 309, nr 6, s. 549–550.
- Kellermann A.L., Rivara F.P., Rushforth N.B., Banton J.G., Reay D.T., Francisco J.T., Locci A.B., Prodzinski J., Hackman B.B., Somes G., *Gun Ownership as a Risk Factor for Homicide in the Home*, „New England Journal of Medicine” 1993, t. 329, nr 15, s. 1084–1091.
- Kemm J., *Health Impact Assessment: Past Achievement, Current Understanding, and Future Progress*, Oxford University Press, Oxford 2013.
- Kemm J., *Perspectives on Health Impact Assessment*, „Bulletin of the World Health Organization” 2003, t. 81, nr 6, s. 387.
- Khrushchev N.S., *Department of State Telegram Transmitting Letter from Chairman Khrushchev to President Kennedy*, JFK Presidential Library, 26.10.1962, <http://microsites.jfklibrary.org/cm/oct26/doc4.html>, 21.02.2016.
- King M.L. Jr., *I Have a Dream*, Lincoln Memorial, Washington, DC 1963.
- Kitcher Ph., *Science, Truth, and Democracy*, Oxford University Press, Oxford 2001.
- Klein E., *Are Democrats Becoming More Like Republicans?*, „Vox”, 22.01.2018, <https://www.vox.com/policy-and-politics/2018/1/22/16918882/shutdown-compromise-democrats-republicans-blame>, 8.07.2018.
- Klein N., *Doktryna szoku. Jak współczesny kapitalizm wykorzystuje klęski żywiołowe i kryzysy społeczne*, tłum. H. Jankowska, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza, Warszawa 2008.
- Kliff S., Harris J., *Obamacare in Trump Country*, „Vox” 2017, 5:33, <https://www.youtube.com/watch?v=M0FvLkXDKIs>, 29.07.2019.
- Klinger K., *Koncerny mogą nas trzymać w szachu*. Wywiad z Marcinem Czechem, „Dziennik Gazeta Prawna”, 14.12.2018, <https://edgp.gazetaprawna.pl/e-wydanie/56127,14-grudnia-2018/66691,Dziennik-Gazeta-Prawna/684892,Koncerny-moga-nas-trzymac-w-szachu.html>, 29.07.2019.
- Kohlberg L., *The Claim to Moral Adequacy of a Highest Stage of Moral Judgment*, „Journal of Philosophy” 1973, nr 18, s. 630–646.
- Kolarska-Bobińska L., *Nowe metody zarządzania w państwach Unii Europejskiej*, Fundacja Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2009.
- Kowalska I., Sagan A., Mokrzycka A., Zabdyr-Jamróż M., *The First Attempt to Create a National Strategy for Reducing Waiting Times in Poland: Will It Succeed?*, „Health Policy” 2015, t. 119, nr 3, s. 258–263.
- Kowalska-Bobko I., Zabdyr-Jamróż M., Badora-Musiał K., Gałązka-Sobotka M., Piotrowska K., *Sustainability and Resilience in the Polish Health System*, Partnership for Health System Sustainability and Resilience (PHSSR), Londyn, marzec 2021, http://www3.weforum.org/docs/WEF_PHSSR_Poland_Report.pdf, 10.06.2022.
- Kowalski R., *Rządowa ściema o Centrum Zdrowia Dziecka*, „Krytyka Polityczna”, 9.06.2016, <http://krytykapolityczna.pl/kraj/rzadowa-sciema-o-centrum-zdrowia-dziecka/>, 29.07.2019.
- Kraemer J.D., *Helmet Laws, Helmet Use, and Bicycle Ridership*, „Journal of Adolescent Health” 2016, t. 59, nr 3, s. 338–344.

- Krause S.R., *Civil Passions: Moral Sentiment and Democratic Deliberation*, Princeton University Press, Princeton, NJ 2008.
- Krzyńówek A., *Rozum a porządek polityczny. Wokół sporu o demokrację deliberatywną*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2010.
- Krzyzewski G., *Ambasador USA wpływa na kształt polskiej listy leków refundowanych?* „Fakt” *pisze o milionach złotych*, „Wprost”, 2.01.2019, <https://www.msn.com/pl-pl/wiadomosci/opinie/ambasador-usa-wp%C5%82ywa-na-kszta%C5%82t-polskiej-listy-lek%C3%B3w-refundowanych-%E2%80%9Efakt%E2%80%9D-pisze-o-milionach-z%C5%82otychar-BBRIS55?ocid=sparanntp>, 2.08.2019.
- Książniczka Mononoke* [film animowany], reż. H. Miyazaki, Studio Ghibli, 1997.
- Kumaniecki K., *Słownik łacińsko-polski*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1985.
- Lafont C., *Deliberation, Participation, and Democratic Legitimacy: Should Deliberative Mini-publics Shape Public Policy?*, „Journal of Political Philosophy” 2015, t. 23, nr 1, s. 40–63.
- Lamis A.P., *The Two-Party South*, Oxford University Press, Oxford 1990.
- Landwehr C., *Discourse and Coordination: Modes of Interaction and Their Roles in Political Decision-Making*, „Journal of Political Philosophy” 2010, t. 18, nr 1, s. 101–122.
- Landwehr C., Holzinger K., *Institutional Determinants of Deliberative Interaction*, „European Political Science Review” 2010, t. 2, nr 3, s. 373–400.
- Langhans T., *The Impact of Public Deliberation on Polarising Health Policy Debates: Irish Citizens’ Assembly and the 2018 Abortion Referendum*, EuroPubHealth MA thesis, Kraków 2022.
- Larsen A.O., *The Trouble with Amicus Facts*, „Virginia Law Review” 2014, t. 100, s. 1757–1818.
- Latour B., *Polityka natury. Nauki wkraczają do demokracji*, tłum. A. Czarnacka, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2009.
- Lavis J., Davies H., Oxman A., Denis J.-L., Golden-Biddle K., Ferlie E., *Towards Systematic Reviews That Inform Health Care Management and Policy-Making*, „Journal of Health Services Research & Policy” 2005, t. 10, nr 1, s. 35–48.
- Lawson T.F., *Before the Verdict and Beyond the Verdict: The CSI Infection within Modern Criminal Jury Trials*, „Loyola University Chicago Law Journal” 2009, s. 119–173.
- Lax D.A., Sebenius J.K., *The Manager as Negotiator: Bargaining for Co-Operation and Competitive Gain*, The Free Press, New York 1987.
- Leduc L., Bastedo H., Baquero C., *The Quiet Referendum: Why Electoral Reform Failed in Ontario*, „Canadian Political Science Association University of British Columbia” 2009, t. 54, s. 1–60.
- Lehman J.G., *An Introduction to the Overton Window of Political Possibility*, Mackinac Center for Public Policy, 8.04.2010, <https://www.mackinac.org/12481>, 29.07.2019.
- Leighninger M., *The Next Form of Democracy: How Expert Rule is Giving Way to Shared Governance and why Politics Will Never be the Same*, Vanderbilt University Press, Nashville 2006.

- Lewis J.B., Poole K., Rosenthal H., Boche A., Rudkin A., Sonnet L., *Voteview: Congressional Roll-Call Votes Database*, Voteview UCLA, 2017, <https://voteview.com/>, 29.07.2019.
- Lewis J.E., DeGusta D., Meyer M.R., Monge J.M., Mann A.E., Holloway R.L., *The Mismeasure of Science: Stephen Jay Gould versus Samuel George Morton on Skulls and Bias*, „PLOS Biology” 2011, t. 9, nr 6, s. e1001–1071.
- Liao Y., *Toward a Pragmatic Model of Public Responsiveness: Implications for Enhancing Public Administrators’ Responsiveness to Citizen Demands*, „International Journal of Public Administration” 2018, t. 41, nr 2, s. 159–169.
- Lijphart A., *Constitutional Design for Divided Societies*, „Journal of Democracy” 2004, t. 15, nr 2, s. 96–109.
- Lijphart A., *Democracy in Plural Societies: A Comparative Exploration*, Yale University Press, New Haven, CT–London 1977.
- Lind G., *Edukacja moralna. Teoria dwuaspektowa*, tłum. K. Budzińska, „Principia” 2013, t. LVII–LVIII, s. 41–56.
- Lind G., *The Dual Aspect Model of Moral Behavior: An Experimental Test of Piaget’s Theory of Affective-Cognitive Parallelism*, [w:] *Estudos e Pesquisas em Psicologia do Desenvolvimento e da Personalidade: Uma Homenagem a Angela Biaggio*, red. C.S. Hutz, L.K. de Souza, Casa do Psicólogo, Sao Paulo, Brasilien 2013, s. 143–170.
- Lind G., Hartmann H.A., Wakenhut R., *Moral Competence and Democratic Personality*, [w:] *Moral Judgments and Social Education*, red. G. Lind, H.A. Hartmann, R. Wakenhut (s. 55–78), Transaction Publishers, London 2010.
- Lindblom Ch.E., *Still Muddling, Not Yet Through*, „Public Administration Review” 1979, t. 39, nr 6, s. 517–526.
- Lindblom Ch.E., *The Science of „Muddling Through”*, „Public Administration Review” 1959, t. 19, nr 2, s. 79–88.
- List C., Goodin R.E., *Epistemic Democracy: Generalizing the Condorcet Jury Theorem*, „Journal of Political Philosophy” 2001, t. 9, nr 3, s. 277–306.
- Lord C., Tamvaki D., *The Politics of Justification? Applying the ‘Discourse Quality Index’ to the Study of the European Parliament*, „European Political Science Review” 2013, t. 5, nr 1, s. 27–54.
- Löblová O., *When Epistemic Communities Fail: Exploring the Mechanism of Policy Influence*, „Policy Studies Journal” 2018, t. 46, nr 1, s. 160–189.
- Luckerson V., *How the „John Oliver Effect” Is Having a Real-Life Impact*, „Time”, 10.07.2015, <http://time.com/3674807/john-oliver-net-neutrality-civil-forfeiture-miss-america/>, 19.04.2017.
- MacIntyre A.C., *Dziedzictwo cnoty. Studium z teorii moralności*, tłum. A. Chmielewski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1996.
- Mackie G., *Does Democratic Deliberation Change Minds?*, „Politics, Philosophy & Economics” 2006, t. 5, nr 3, s. 279–303.
- Maguire S., *Discourse and Adoption of Innovations: A Study of HIV/AIDS Treatments*, „Health Care Management Review” 2002, t. 27, nr 3, s. 74–88.

- Mahajan N., Wynn K., *Origins of „Us” versus „Them”: Prelinguistic Infants Prefer Similar Others*, „Cognition” 2012, t. 124, nr 2, s. 227–233.
- Mahler J., *CNN Had a Problem: Donald Trump Solved It*, „The New York Times”, 4.04.2017, sekc. Magazine, <https://www.nytimes.com/2017/04/04/magazine/cnn-had-a-problem-donald-trump-solved-it.html>, 29.07.2019.
- Majone G., *Dowody, argumenty i perswazja w procesie politycznym*, tłum. D. Sielski, Scholar, Warszawa 2004.
- Maksymowicz S., Zabdyr-Jamróż M., Libura M., Marek G., *Zwalczyć strukturalny egoizm. Jak państwo powinno reagować na zagrożenia pandemiczne?*, „Nowa Konfederacja”, Warszawa 2020, <https://nowakonfederacja.pl/raport/zwalczy-strukturalny-egoizm/>, 10.06.2022.
- Malinowski B., *Mit jako dramatyczna forma dogmatu*, [w:] B. Malinowski, *Dzieła*, t. 7: *Mit, magia, religia* (s. 352–367), Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1990.
- Malinowski B., *Mit w psychice człowieka pierwotnego*, [w:] B. Malinowski, *Dzieła*, t. 9: *Kultura i jej przemiany* (s. 296–351), Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1990.
- Manin B., *Political Deliberation and the Adversarial Principle*, „Daedalus, Journal of the American Academy of Arts and Science” 2017, t. 146, nr 3, s. 39–50.
- Manin B., Stein E., Mansbridge J.J., *On Legitimacy and Political Deliberation*, „Political Theory” 1987, s. 338–368.
- Mansbridge J.J., *A Minimalist Definition of Deliberation*, [w:] *Deliberation and Development*, red. P. Heller, V. Rao (s. 27–49), World Bank, Washington, DC 2015.
- Mansbridge J.J., *Beyond Adversary Democracy*, University of Chicago Press, Chicago 1983.
- Mansbridge J.J., *Everyday Talk in the Deliberative System*, [w:] *Deliberative Politics: Essays on Democracy and Disagreement*, red. S. Macedo (s. 211–239), Oxford University Press, Oxford 1999.
- Mansbridge J.J., *Reconstructing Democracy*, [w:] *Revisoning the Political: Feminist Reconstructions of Traditional Concepts in Western Political Theory*, red. N.J. Hirschmann, Ch. Di Stefano, Westview Press, Boulder, Colo 1996.
- Mansbridge J.J., *Rethinking Representation*, „American Political Science Review” 2003, nr 4, s. 515–528.
- Mansbridge J.J., *Time, Emotion, and Inequality: Three Problems of Participatory Groups*, „The Journal of Applied Behavioral Science” 1973, t. 9, nr 2–3, s. 351–368.
- Mansbridge J.J., Bohman J., Chambers S., Christiano T., Fung A., Parkinson J., Thompson D.F., Warren M.E., *A Systemic Approach to Deliberative Democracy*, [w:] *Deliberative Systems*, red. J. Parkinson, J. Mansbridge (s. 1–26), Cambridge University Press, New York 2012.
- Mansbridge J.J., Bohman J., Chambers S., Estlund D., Føllesdal A., Fung A., Lafont C., Manin B., J.I. Martí, *The Place of Self-Interest and the Role of Power in Deliberative Democracy*, „Journal of Political Philosophy” 2010, t. 18, nr 1, s. 64–100.
- Mansbridge J.J., Martin C.J., *Negotiating Agreement in Politics*, American Political Science Association, Washington, DC 2013.

- March J.G., Olsen J.P., *Instytucje. Organizacyjne podstawy polityki*, tłum. D. Sielski, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2005.
- March J.G., Olsen J.P., *Rediscovering Institutions: The Organizational Basis of Politics*, Free Press, New York 2010.
- Martin B., *On Legitimacy and Political Deliberation*, „Political Theory” 1987, nr 15, s. 338–368.
- Martin G.J., Yurukoglu A., *Bias in Cable News: Persuasion and Polarization*, „American Economic Review” 2017, t. 107, nr 9, s. 2565–2599.
- Mason L., *The Rise of Uncivil Agreement: Issue Versus Behavioral Polarization in the American Electorate*, „American Behavioral Scientist” 2013, t. 57, nr 1, s. 140–159.
- Mayer J., *Dark Money: The Hidden History of the Billionaires Behind the Rise of the Radical Right*, reprint edition, Anchor Book Press, New York 2017.
- Maza C., *CNN Treats Politics Like a Sport – That’s Bad for All of Us*, „Vox”, 17.04.2017, <https://www.vox.com/videos/2017/4/17/15325172/strikethrough-cnn-espn-trump-surrogates>, 1.06.2017.
- McCall Sh., *Creating the Restorative School. Part 3: Rethinking Neutrality and Hierarchy*, [w:] *Restorative Approaches to Conflict in Schools: Interdisciplinary Perspectives on Whole School Approaches to Managing Relationships*, red. E. Sellman, H. Cremin, G. McCluskey (s. 230–239), Routledge, Milton Park–Abingdon–Oxon 2013.
- McCalla-Chen D., *Towards an Understanding of the Concept of Non-Decision Making and Its Manifestation in the School Sector*, „Educational Management & Administration” 2000, t. 28, nr 1, s. 33–46.
- McCaughey D., Bruning N.S., *Rationality Versus Reality: The Challenges of Evidence-Based Decision Making for Health Policy Makers*, „Implementation Science” 2010, t. 5, nr 39, s. 1–19.
- McCoy M.S., Carniol M., Chockley K., Urwin J.W., Emanuel E.J., Schmidt H., *Conflicts of Interest for Patient-Advocacy Organizations*, „New England Journal of Medicine” 2017, t. 376, nr 9, s. 880–885.
- McPherson M., Smith-Lovin L., Cook J.M., *Birds of a Feather: Homophily in Social Networks*, „Annual Review of Sociology” 2001, t. 27, nr 1, s. 415–444.
- Melo-Martín I. de, Intemann K., *Inmaculada de Melo-Martín and Kristen Intemann: The Fight Against Doubt – How to Bridge the Gap Between Scientists and the Public*, Oxford University Press, Oxford 2018.
- Menkel-Meadow C., *Scaling Up Deliberative Democracy as Dispute Resolution in Healthcare Reform: A Work in Progress*, „Law and Contemporary Problems” 2011, t. 74, nr 3, s. 1–30.
- Meulen R. ter, *Solidarity and Justice in Health Care: A Critical Analysis of Their Relationship*, „Diametros” 2015, t. 43, s. 1–41.
- Meyer M.N., Heck P.R., Holtzman G.S., Anderson S.M., Cai W., Watts D.J., Chabris C.F., *Objecting to Experiments That Compare Two Unobjectionable Policies or Treatments*, „Proceedings of the National Academy of Sciences” 2019, t. 116, nr 22, s. 10723–10728.
- Mouffe C., *Deliberative Democracy or Agonistic Pluralism*, Institute for Advanced Studies, Vienna 2000.

- Mouffe C., *Paradoks demokracji*, tłum. W. Jach, M. Kamińska, A. Orzechowski, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP, Wrocław 2005.
- MSNBC, *Bernie Sanders Trump Country Kenosha, Wisconsin Town Hall + Bonus Footage*, 2016, 28:53, <https://www.youtube.com/watch?v=lkSGcBtvhnw>, 29.07.2019.
- MTBiGM, *Strategia rozwoju transportu do 2020 roku (z perspektywą do 2030 roku)*, Ministerstwo Transportu, Budownictwa i Gospodarki Morskiej, Warszawa 2013.
- Müldner-Nieckowski P., *Dlaczego łacina?*, Okręgowa Izba Lekarska w Warszawie, 5.06.2005, <http://izba-lekarska.pl/numer/numer-200506/dlaczego-lacina/>, 29.07.2019.
- NCSE, *Cdesign Proponentsists*, 25.09.2008, <https://ncse.com/creationism/legal/cdesign-proponentsists>, 25.08.2018.
- NCSE, *Kitzmiller v. Dover: Intelligent Design on Trial*, 15.12.2015, <https://ncse.com/library-resource/kitzmiller-v-dover-intelligent-design-trial>, 25.08.2018.
- Neblo M.A., Esterling K.M., Kennedy R.P., Lazer D.M.J., Sokhey A.E., *Who Wants to Deliberate – and Why?* „American Political Science Review” 2010, t. 104, nr 3, s. 566–583.
- Negative Results, *Get to Know Us*, 2019, <http://www.negative-results.org>, 19.03.2019.
- Neisser U., Boodoo G., Bouchard Th. Jr. et al., *Intelligence: Knowns and Unknowns*, „American Psychologist” 1996, t. 51, s. 77–101.
- Newton M., *Famous Assassinations in World History: An Encyclopedia*, ABC-CLIO, Oxford 2014, t. 2.
- NIK, *NIK o szczepieniach ochronnych*, Najwyższa Izba Kontroli, Warszawa 2016, <https://www.nik.gov.pl/aktualnosci/nik-o-szczepieniach-ochronnych.html>, 29.07.2019.
- NIK, *Jaki lek na okresowe braki leków? NIK sprawdza rynek farmaceutyczny*, 9.01.2019, <https://www.nik.gov.pl/aktualnosci/jaki-lek-na-okresowe-braki-lekow-nik-sprawdza-rynek-farmaceutyczny.html>, 2.08.2019.
- Nino C.S., *The Constitution of Deliberative Democracy*, Yale University Press, New Haven, CT 1998.
- NIPiP, *Raport Naczelnej Rady Pielęgniarek i Położnych. Zabezpieczenie społeczeństwa polskiego w świadczenia pielęgniarek i położnych*, Naczelna Izba Pielęgniarek i Położnych, Warszawa 2015.
- Nussbaum M., *Emotions and Women’s Capabilities*, [w:] *Women, Culture, and Development: A Study of Human Capabilities*, red. M. Nussbaum, J. Glover (s. 360–390), Clarendon Press, Oxford–New York 1995.
- Nwanevu O., *Senate Democrats Drop DACA from Budget Negotiations*, „Slate”, 25.01.2018, <https://slate.com/news-and-politics/2018/01/senate-democrats-drop-daca-from-budget-negotiations.html?via=gdpr-consent>, 29.07.2019.
- Nye R.B., *Fettered Freedom: Civil Liberties and the Slavery Question, 1830–1860*, Michigan State University Press, Lansing 1963.
- Obernauer C., *„Obamacare” vs. „Affordable Care Act”: Why Words Matter*, „Huffpost”, 10.04.2013, https://www.huffingtonpost.com/charlene-obernauer/obamacare-vs-affordable-care-act_b_4044579.html?guccounter=1, 13.07.2018.

- Odell J.S., Tingley D., *Negotiating Agreements in International Relations*, [w:] *Negotiating Agreement in Politics*, red. J.J. Mansbridge, C.J. Martin (s. 144–174), American Political Science Association, Washington, DC 2013.
- OECD, *Health Resources – Nurses*, OECD Data, 2019, <https://data.oecd.org/healthres/nurses.htm#indicator-chart>, 23.02.2019.
- Offe C., Preuss U.K., *Democratic Institutions and Moral Resources*, [w:] *Political Theory Today* (s. 143–171), red. D. Held, Stanford University Press, Stanford, CA 1991.
- Oliver J., *Brexit: Last Week Tonight with John Oliver*, HBO, Last Week Tonight, 19.06.2016, 8:22, <https://www.youtube.com/watch?v=iAgKHSNqxa8>, 29.07.2019.
- Olszowski R., Zabdyr-Jamróz M., Baran S., Pięta P., Ahmed W., *A Social Network Analysis of Tweets Related to Mandatory COVID-19 Vaccination in Poland*, „Vaccines” 2022, t. 10, nr 5, s. 750.
- Onet, *Pielęgniarki z Centrum Zdrowia Dziecka zabrały głos po konferencji ministra zdrowia – Wiadomości*, 30.06.2016, <http://wiadomosci.onet.pl/kraj/pielęgniarki-z-centrum-zdrowia-dziecka-zabrały-głos-po-konferencji-ministra-zdrowia/r65xrc>, 30.03.2017.
- Oreskes N., Conway E.M., *Merchants of Doubt: How a Handful of Scientists Obscured the Truth on Issues from Tobacco Smoke to Global Warming*, Bloomsbury Press, New York 2010.
- Orosz G., Krekó P., Paskuj B., Tóth-Király I., Böthe B., Roland-Lévy C., *Changing Conspiracy Beliefs through Rationality and Ridiculing*, „Frontiers in Psychology” 2016, t. 7.
- Orwell G., *Rok 1984*, tłum. T. Mirkowicz, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza, Warszawa 2006.
- Osowski J., *Deloitte wycofuje się z dziwnego raportu o korkach. Już nie zalecają parkingów na trawnikach*, wyborcza.pl, Warszawa, 21.03.2016, <http://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/1,34862,19801960,deloitte-wycofuje-sie-z-dziwnego-raportu-o-korkach-juz-nie.html>, 28.04.2017, 29.07.2019.
- Owen D., Smith G., *Survey Article: Deliberation, Democracy, and the Systemic Turn*, „Journal of Political Philosophy” 2015, t. 23, nr 2, s. 213–234.
- Owen D., Smith G., *Two Types of Deliberative System*, American Political Science Association – 2013 Annual Meeting, Chicago, IL 2013.
- Palma B., *Is Mohammed the Most Popular Name for Newborn Boys in the Netherlands? No, it's not*, „Snopes”, 16 stycznia 2018, <https://www.snopes.com/fact-check/is-mohammed-popular-name-netherlands/>, 29.03.2020.
- Pałęcki K. (red.), *Neutralization of Values in Law*, Wolters Kluwer Polska, Warszawa 2013.
- Pałęcki K., *Neutralization of Values in Law: Main Concepts*, [w:] *Neutralization of Values in Law* (s. 22–58), red. K. Pałęcki, Wolters Kluwer Polska, Warszawa 2013.
- Papadopoulos Y., *On the Embeddedness of Deliberative Systems: Why Elitist Innovations Matter More*, [w:] *Deliberative Systems* (s. 125–150), red. J. Parkinson, J.J. Mansbridge, Cambridge University Press, New York 2012.

- PAP/Rynek Zdrowia, *W Polsce najmniej pielęgniarek wg rankingu OECD*, rynekzdrowia.pl, 4.06.2016, <http://www.rynekzdrowia.pl/Polityka-zdrowotna/W-Polsce-najmniej-pielgniarek-wg-rankingu-OECD,162523,14.html>, 30.03.2017.
- Parkinson J., *Deliberating in the Real World: Problems of Legitimacy in Deliberative Democracy*, Oxford University Press, New York–Oxford, UK 2006.
- Parkinson J., Mansbridge J.J. (red.), *Deliberative Systems: Deliberative Democracy at the Large Scale*, Cambridge University Press, Cambridge–New York 2012.
- Parrott W.G., *Emotions in Social Psychology: Essential Readings*, Psychology Press, London 2001.
- Parsons T., *Professions*, [w:] *International Encyclopedia of the Social Sciences*, red. D.L. Sills (s. 536–547), Macmillan Company / Free Press, New York 1968.
- Paski Pielęgniarek, *Facebook fanpage*, 2016, <https://www.facebook.com/paski.pielgniarek/>, 30.03.2017.
- Pateman C., *Participatory Democracy Revisited*, „Perspectives on Politics” 2012, t. 10, nr 1, s. 7–19.
- Pawłowski T., *Tworzenie pojęć w naukach humanistycznych*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1986.
- Pecquet J., *Conyers Says Democrats Should Tout ‘ObamaCare’ with Pride*, „The Hill”, 8.06.2011, <http://thehill.com/policy/healthcare/165291-conyers-says-word-proudly-obamacare>, 13.07.2018.
- Peeling N., *Negocjacje. Co dobry negocjator wie, robi i mówi*, tłum. J. Sawicki, Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 2010.
- Peffley M., Rohrschneider R., *Przekonania elit a teoria elitaryzmu demokratycznego*, [w:] *Zachowania polityczne*, t. 1, red. nauk. R.J. Dalton, H.-D. Klingemann, tłum. A. Brzóska (s. 112–129), Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010.
- Peisert A., *Demokracja deliberacyjna a praktyka społeczna*, [w:] *Partycypacja publiczna. O uczestnictwie obywateli w życiu wspólnoty lokalnej*, red. A. Olech (s. 173–174), Fundacja Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2011.
- Perlstein R., *Exclusive: Lee Atwater’s Infamous 1981 Interview on the Southern Strategy*, „The Nation”, 13.11.2012, <https://www.thenation.com/article/exclusive-lee-atwaters-infamous-1981-interview-southern-strategy/>, 29.07.2019.
- Perspectives on the Pandemic. Dr John Ioannidis of Stanford University. Interview*, „Journeyman Pictures”, 26 marca 2020, <https://www.youtube.com/watch?v=d6MZy-2fcBw>, 29.03.2020.
- Pettit P., *Deliberative Democracy, the Discursive Dilemma, and Republican Theory*, [w:] *Debating Deliberative Democracy: Philosophy, Politics, and Society* (s. 268–299), red. J.S. Fishkin, P. Laslett, Blackwell, Malden, MA 2003.
- Pew Research Center, *The Partisan Divide on Political Values Grows Even Wider*, październik 2017, U.S. Politics & Policy, <http://www.people-press.org/2017/10/05/the-partisan-divide-on-political-values-grows-even-wider/>, 29.07.2019.

- Piaget J., Brown T.A., Kaegi C.E., Rosenzweig M.R., *Intelligence and Affectivity: Their Relationship during Child Development*, Annual Reviews, Palo Alto, CA 1981.
- Pielke R.A. Jr., *The Honest Broker: Making Sense of Science in Policy and Politics*, Cambridge University Press, Cambridge–New York 2007.
- Piketty T., *Kapitał w XXI wieku*, tłum. A. Bilik, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2015.
- Plutchik R., *A General Psychoevolutionary Theory of Emotion*, [w:] *Emotion: Theory, Research, and Experience*, red. H. Kellerman, t. 1: *Theories of Emotion* (s. 3–33), Academic Press, New York 1980.
- Pochręst-Motyczyńska A., *Centrum Zdrowia Dziecka. Jest porozumienie ze strajkującymi pielęgniarkami*, wyborcza.pl, Warszawa, 8.06.2016, <http://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/1,34862,20209281,centrum-zdrowia-dziecka-jest-porozumienie-ze-strajkujacymi.html>, 30.03.2017.
- Poole K.T., *Spatial Models of Parliamentary Voting*, Cambridge University Press, Cambridge 2005.
- Poole K.T., Rosenthal H., *A Spatial Model for Legislative Roll Call Analysis*, „American Journal of Political Science” 1985, t. 29, nr 2, s. 357–384.
- Poole K.T., Rosenthal H., *The Polarization of American Politics*, „The Journal of Politics” 1984, t. 46, nr 4, s. 1061–1079.
- Portal Pielęgniarek i Położnych, *Strajk pielęgniarek. Porozumienie*, Porozumienie zawarte w dniu 8 czerwca 2016 r. pomiędzy Instytutem Pomnik Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie a Zakładową Organizacją Związkową Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych w przedmiocie sporu zbiorowego zainicjowanego zgłoszeniem żądań w dniu 8 grudnia 2014 r., <https://www.pielegniarki.info.pl/files/9be55e3ec1c6e23c892b96f1653ed6c73200.pdf>, 10.12.2019.
- Powell L.F. Jr., *Attack on American Free Enterprise System*, Digital Commons. Boston College Law School, 23 sierpnia 1971, Snail Darter Documents. Paper 79, https://lawdigitalcommons.bc.edu/cgi/viewcontent.cgi?article=1078&context=darter_materials&fbclid=IwAR1Wuo_VLR5s7UOutK-96UiuJlF9vxaOAj1by0MfWlOW0AUlzdKpGFIslDo, 29.07.2019.
- Prestigiacomo A., *Epidemiologist Behind Highly-Cited Coronavirus Model Admits He Was Wrong Drastically Revises Model*, „The Daily Wire”, 26 marca 2020, <https://www.dailymire.com/news/epidemiologist-behind-highly-cited-coronavirus-model-admits-he-was-wrong-drastically-revises-model>, 29.03.2020.
- Przybylska A., *Internet i komunikowanie we wspólnocie lokalnej*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2010.
- Przybylska A., Siu A., *Co poznaniacy zrobią ze stadionem? Wyniki sondażu deliberatywnego® w Poznaniu*, projekt społeczny 2012, Universitas Varsoniensis, Warszawa 2012.
- Putnam R.D., *Samotna gra w kręgle. Upadek i odrodzenie wspólnot lokalnych w Stanach Zjednoczonych*, tłum. P. Sadura, S. Szymański, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2008.

- Raiffa H., *The Art and Science of Negotiation*, Harvard University Press, Cambridge, MA 1982.
- Raiffa H., Richardson J., Metcalfe D., *Negotiation Analysis: The Science and Art of Collaborative Decision Making*, Belknap Press, Cambridge–Massachusetts–London 2007.
- Rappaport R.A. (red.), *Information for Decision Making: Quantitative and Behavioral Dimensions*, Prentice Hall, New Jersey 1970.
- Rawls J., *A Theory of Justice*, Harvard University Press, Cambridge, MA 1999 [1971].
- Rawls J., *Kantian Constructivism in Moral Theory*, „The Journal of Philosophy” 1980, t. 77, nr 9, s. 515–572.
- Rawls J., *Liberalizm polityczny*, tłum. A. Romaniuk, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1998.
- Rawls J., *Political Liberalism*, Columbia University Press, New York 1996.
- Rawls J., *Political Liberalism: Reply to Habermas*, „The Journal of Philosophy” 1995, t. 92, nr 3, s. 132–180.
- Rawls J., *Teoria sprawiedliwości*, tłum. M. Panufnik, J. Pasek, A. Romaniuk, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009.
- Rawls J., *The Idea of Public Reason Revisited*, „The University of Chicago Law Review” 1997, t. 64, nr 3, s. 765–807.
- Reinders J.S., *Human Rights from the Perspective of a Narrow Conception of Religious Morality*, [w:] *Human Rights and Religious Values: An Uneasy Relationship?*, red. A.A. An-Na’im, J.D. Gort, Rodopi/Eerdmans (s. 3–23), New York 1995.
- Rekomendacje panelu obywatelskiego*, Lublin, 20.06.2018, <https://lublin.eu/mieszkancy/partycypacja/panel-obywatelski/aktualnosci/rekomendacje-panelu-obywatelskiego,20,3846,1.html>, 2.08.2018.
- Renkema J., *Introduction to Discourse Studies*, John Benjamins Publishing, Amsterdam–Philadelphia, PA 2004.
- Robinson J.S., Walid M.S., Barth A.C.M. (red.), *Toward Healthcare Resource Stewardship*, Nova Science Pub Inc., New York 2012.
- Robinson M.D., Watkins E.R., Harmon-Jones E., *Handbook of Cognition and Emotion*, Guilford Press, New York 2013.
- Rondy J., *GOP Ignored Black Vote, Chairman Says RNC Head Apologizes at NAACP Meeting*, „The Boston Globe”, 15.07.2005.
- Rorty A.O., *Explaining Emotions*, „The Journal of Philosophy” 1978, t. 75, nr 3, s. 139–161.
- Rorty A.O., *Varieties of Rationality, Varieties of Emotion*, „International Social Science Information Council” 1985, t. 24, nr 2, s. 343–353.
- Rorty R., *Obiektywność, relatywizm i prawda*, tłum. J. Margański, Fundacja Aletheia, Warszawa 1999.
- Rosenau J.N., Czempiel E.-O., *Governance without Government: Order and Change in World Politics*, Cambridge University Press, Cambridge, UK 1992.

- Rosenberg S., *Types of Democratic Deliberation: The Limits of Citizen Participation?* Center for the Study of Democracy, Irvine, CA 2006.
- Roy J., *Anderson Cooper Tells Jeffrey Lord: If Trump „Took a Dump on his Desk, You’d Defend it”*, „Los Angeles Times”, 19.05.2017, <http://www.latimes.com/entertainment/la-et-entertainment-news-updates-may-anderson-cooper-tells-jeffrey-lord-if-1495254401-htmlstory.html>, 29.07.2019.
- Rushefsky M.E., *Making Cancer Policy*, State University of New York Press, Albany, NY 1986.
- Ruszkowski J., *Governance i jego typy w systemie wielopoziomowym. Zamiast wstępu*, [w:] *Multi-level Governance w Unii Europejskiej*, red. J. Ruszkowski, L. Wojnicz (s. 7–18), Instytut Politologii i Europeistyki Uniwersytetu Szczecińskiego i Instytut Europeistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Szczecin–Warszawa 2013.
- Ruyle M., *Conyers says Democrats should tout ‘ObamaCare’ with pride*, Text, 8.06.2011, <http://thehill.com/policy/healthcare/165291-conyers-says-word-proudly-obamacare>, 13.07.2018.
- Ryan M., *Defining Mini-Publics: Making Sense of Existing Conceptions*, [w:] *Deliberative Mini-Publics: Practices and Prospects*, red. K. Grönlund, A. Bächtiger, M. Setälä (s. 9–26), ECPR Press, Colchester 2014.
- Rzepnikowska M., Mikołajczak R., Antczak R., Bracik A., *Raport o korkach w 7 największych miastach Polski: Warszawa, Wrocław, Kraków, Poznań, Gdańsk, Łódź, Katowice (Deloitte i Targeo.pl)*, Deloitte Polska, Warszawa 2016.
- Safire W., *Safire’s Political Dictionary*, Oxford University Press, Oxford 2008.
- Salter L., Leiss W., Levy E., *Mandated Science: Science and Scientists in the Making of Standards: Science and Scientists in the Making of Standards*, seria „Environmental Ethics and Science Policy”, Springer, Netherlands 1988.
- Sanders L.M., *Against Deliberation*, „Political Theory” 1997, t. 25, nr 3, s. 347–376.
- Sarewitz D., *Science and Environmental Policy: An Excess of Objectivity*, [w:] *Earth Matters: The Earth Sciences, Philosophy, and the Claims of Community*, red. R. Frodeman, V.R. Baker (s. 79–98), Prentice-Hall, Upper Saddle River, NJ 2000.
- Schliesser E., Winsberg E., *Climate and Coronavirus: The Science Is not the Same*, 23.03.2020, <https://www.newstatesman.com/politics/economy/2020/03/climate-coronavirus-science-experts-data-sceptics>, 29.03.2020.
- Schmitt C., *Pojęcie polityczności*, [w:] *Teologia polityczna i inne pisma*, tłum. M.A. Cichocki (s. 191–250), SIW ZNAK – Fundacja im. Stefana Batorego, Kraków–Warszawa 2000.
- Schopenhauer A., *Erystyka, czyli sztuka prowadzenia sporów*, tłum. J. Lorenowicz, Verso, Kraków 2007.
- Schumpeter J.A., *Inna teoria demokracji*, [w:] *Kapitalizm, socjalizm, demokracja*, tłum. M. Rusiński (s. 336–353), Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009.
- Sealey R., *Probouleusis and the Sovereign Assembly*, „California Studies in Classical Antiquity” 1969, t. 2, s. 247–269.

- Senat RP, 72. *posiedzenie Senatu RP. 7. kadencji – Stenogram, część 1.4*, 17.03.2011, <http://ww2.senat.pl/k7/dok/sten/072/14.HTM>, 30.03.2017.
- Sethi M., Heidenberg J., Wall S.P., Ayoung-Chee P., Slaughter D., Levine D.A., Jacko S. et al., *Bicycle Helmets are Highly Protective Against Traumatic Brain Injury within a Dense Urban Setting*, „Injury” 2015, t. 46, nr 12, s. 2483–2490.
- Shapiro I., *Stan teorii demokracji*, tłum. I. Kisilowska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006.
- Shklar J., *Zwyczajne przywary*, tłum. M. Król, Znak, Kraków 1997.
- Sibley W.M., *The Rational versus the Reasonable*, „Philosophical Review” 1953, nr 26, s. 554–560.
- Smith A., *The Theory of Moral Sentiments*, London 1759.
- Smith A., *Teoria uczuć moralnych*, tłum. D. Petsch, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1989.
- Sokołów T., *Instytut Metropolitalny o raporcie Deloitte’a: ospy nie uleczy makijaż*, „Transport Publiczny”, 15.03.2016, <http://www.transport-publiczny.pl/wiadomosci/instytut-metropolitalny-o-raporcie-deloitte-a-ospy-nie-uleczy-makiaz-51581.html>, 28.04.2017.
- Spencer H., *Jednostka wobec państwa*, Liber, wg wyd. pol. 1886, anonim. przekł. uwspółcześnił A. Bosiacki, seria „Klasyki Myśli Prawnej”, Warszawa 2002.
- Spörndli M., *Discourse Quality and Political Decisions: An Empirical Analysis of Debates in the German Conference Committee*, Wissenschaftszentrum Berlin für Sozialforschung (Discussion Paper SP IV 2003-101), Berlin 2003.
- Sroka J., *Deliberacja i rządzenie wielopasmowe. Teoria i praktyka*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2009.
- Sroka J., *Współdecydowanie w wielopasmowej polityce publicznej*, Dom Wydawniczy ELIPSA, Warszawa 2018.
- Stahl T., Wismar M., Ollila E., Lahtinen E., Leppo K., *Health in All Policies: Prospects and Potentials*, Finnish Ministry of Social Affairs and Health, Helsinki 2006.
- Steenbergen M.R., Bächtiger A., Spörndli M., Steiner J., *Measuring Political Deliberation: A Discourse Quality Index*, „Comparative European Politics” 2003, t. 1, nr 1, s. 21–48.
- Stegenga J., *Do Antidepressants Work?*, „Aeon”, 5.03.2019, <https://aeon.co/essays/the-evidence-in-favour-of-antidepressants-is-terribly-flawed>, 30.03.2017.
- Stegenga J., *Medical Nihilism*, Oxford University Press, Oxford 2018.
- Strajk pielęgniarek. Minister przerywa milczenie!*, „Fakt24”, 30.06.2016, <http://www.fakt.pl/wydarzenia/polityka/minister-zdrowia-o-strajku-pielgniarek-w-centrum-zdrowia-dziecka/wc677hd>, 30.03.2017.
- Strajk w Centrum Zdrowia Dziecka. Dyrekcja poinformowała, które oddziały zostaną zamknięte*, „Gazeta Wyborcza”, Warszawa, 4.06.2016, <http://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/1,34862,20195883,strajk-w-centrum-zdrowia-dziecka-dyrekcja-poinformowala-ze.html>, 29.07.2019.
- Suiter J., *Deliberation in Action – Ireland’s Abortion Referendum*, „Political Insight” 2018, t. 9, nr 3, s. 30–32.

- Suiter J., Farrell D.M., O'Malley E., *When do Deliberative Citizens Change their Opinions? Evidence from the Irish Citizens' Assembly*, „International Political Science Review” 2016, t. 37, nr 2, s. 198–212.
- Sunstein C.R., *Beyond the Republican Revival*, „The Yale Law Journal” 1988, t. 97, nr 8, s. 1539–1590.
- Sunstein C.R., *Legal Reasoning and Political Conflict*, Oxford University Press, New York 1996.
- Sunstein C.R., *Naked Preferences and the Constitution*, „Columbia Law Review” 1984, t. 84, s. 1689–1732.
- Sunstein C.R., *The Law of Group Polarization*, „Journal of Political Philosophy” 2002, t. 10, nr 2, s. 175–195.
- Surlej A., *Od redaktora. Czy termin polityki publicznej powinien być stosowany w języku polskim?*, [w:] G. Majone, *Dowody, argumenty i perswazja w procesie politycznym*, tłum. D. Sielski (s. 13–14), Scholar, Warszawa 2004.
- Szafrańska M., *Penal Populism as Manifestation of the Neutralization of Values in Penal Law*, [w:] *Neutralization of Values in Law*, red. K. Pałeczki (s. 266–300), Wolters Kluwer Polska, Warszawa 2013.
- Szaniawski K., *O nauce, rozumowaniu i wartościach*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1994.
- Szlachta B., Krzynomek A., *Polityka deliberatywna. Realistyczna utopia czy zbędny eksperyment?*, [w:] *Amerykańska demokracja w XXI wieku. Zbiór referatów konferencyjnych z Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej zorganizowanej przez Instytut Amerykanistyki i Studiów Polonijnych UJ*, Kraków 9–11 grudnia 2005 (s. 33–52), Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2006.
- Szołtysek J., *Kreowanie mobilności mieszkańców miast*, Wolters Kluwer, Warszawa 2011.
- Szytler-Turovsky A., *Strajkujące pielęgniarki: z górnikami rząd się liczy, a my mamy być grzeczne*. Wywiad z Magdaleną Nasiłowską [przewodniczącą Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych Instytutu „Pomnik – Centrum Zdrowia Dziecka”, „Medonet”, 25.05.2016, <http://www.medonet.pl/zdrowie/zdrowie-dla-kazdego,piellegniarki-nie-przerwa-strajku,artykul,1721757.html>, 29.07.2019.
- Tannen D., *Cywilizacja kłótni*, tłum. P. Budkiewicz, Zysk i S-ka, Poznań 2003.
- Targeo.pl, *Mapa Polski. Wyznaczanie trasy do celu, szukacz mapowy Targeo*, 2017, <https://www.targeo.pl/>, 28.04.2017.
- Taylor Ch., *A Secular Age*, The Belknap Press of Harvard University Press, Cambridge, Massachusetts–London 2007.
- Taylor Ch., *Nowoczesne imaginaria społeczne*, tłum. A. Puczejda, K. Szymaniak, Wydawnictwo Znak, Kraków 2010.
- Taylor Ch., *Źródła podmiotowości. Narodziny tożsamości nowoczesnej*, tłum. M. Gruszczynski, O. Latek, A. Lipszyc et al., seria „Biblioteka Współczesnych Filozofów”, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2001.
- Telò M., *Europe: A Civilian Power? European Union, Global Governance, World Order*, Palgrave Macmillan, UK 2005.

- Tetlock P., *Expert Political Judgment: How Good Is It? How Can We Know?*, Princeton University Press, Princeton, NJ 2005.
- The Editors of The Lancet, *Retraction: Ileal-Lymphoid-Nodular Hyperplasia, Non-specific Colitis, and Pervasive Developmental Disorder in Children*, „The Lancet” 2010, t. 375, nr 9713, s. 445.
- The Fog of War: Eleven Lessons from the Life of Robert S. McNamara* [film dokumentalny], reż. E. Morris, Studio Sony Pictures Classics, 2003.
- The Rubin Report, *Stefan Molyneux on Race and IQ (Pt. 2)*, YouTube 2017, 8:16, <https://www.youtube.com/watch?v=T0KKc6GbeNo>, 29.07.2019.
- Thompson D.F., *Deliberative Democratic Theory and Empirical Political Science*, „Annual Review of Political Science” 2008, t. 11, nr 1, s. 497–520.
- Thomson J.J., *The Trolley Problem*, „The Yale Law Journal” 1985, t. 94, nr 6, s. 1395–1415.
- Thought Catalog, *This Man Celebrating the End of Obamacare on FB Didn't Realize He Was Actually on Obamacare*, 9.01.2017, <https://thoughtcatalog.com/jacob-geers/2017/01/this-man-celebrating-the-end-of-obamacare-on-fb-didnt-realize-he-was-actually-on-obamacare/>, 29.07.2019.
- Tocqueville A. de, *O demokracji w Ameryce*, tłum. B. Janicka, M. Król, Fundacja Aletheia, Warszawa 2005.
- TomTom, *Full ranking | TomTom Traffic Index*, 2017, https://www.tomtom.com/en_gb/trafficindex/list?citySize=LARGE&continent=ALL&country=ALL, 29.07.2019.
- Tukidydes, *Wojna peloponeska*, tłum. K. Kumaniecki, Czytelnik, Warszawa 1988.
- TVN24, *Konstanty Radziwiłł w „Jeden na jeden” – Jeden na jeden*, 31.06.2016, <http://www.tvn24.pl/jeden-na-jeden,44,m/konstanty-radziwill-w-jeden-na-jeden,648195.html>, 30.03.2017.
- TVN24, *Minister zdrowia: w strajku pielęgniarek chodzi o kasę, [w:] „Jeden na jeden”*, 31.05.2016, <http://www.tvn24.pl/jeden-na-jeden,44,m/konstanty-radziwill-w-jeden-na-jeden,648195.html>, 30.03.2017.
- Tyle zarabiają pielęgniarki. Pokazały swoje paski wypłat*, „Fakt24”, 30.06.2016, <http://www.fakt.pl/wydarzenia/polityka/tyle-zarabiaja-piellegniarki-w-polsce-cala-prawda-o-zarobkach-piellegniarek/ds7d1tg>, 30.03.2017.
- Tyson N. deGrasse, *Earth Needs a Virtual Country: #Rationalia, with a One-Line Constitution: All Policy Shall Be Based on the Weight of Evidence*, Tweet, 29.06.2016, <https://twitter.com/neiltyson/status/748157273789300736>, 29.07.2019.
- Uhr J., *Deliberative Democracy in Australia: The Changing Place of Parliament*, Cambridge University Press, Cambridge–New York 1998.
- UK Legislation, *Royal Assent Act 1967. An Act to Amend the Law Relating to the Signification of Her Majesty's Royal Assent*, 1967, Chapter 23, 1967.
- US Congress, *Medicare Prescription Drug, Improvement, and Modernization Act, Public Law 173*, 2003, 2098, <https://www.govinfo.gov/content/pkg/PLAW-108publ173/html/PLAW-108publ173.htm>, 29.07.2019.

- US Congress, *Omnibus Consolidated Appropriations Act: An Act Making Omnibus Consolidated Appropriations for the Fiscal Year Ending September 30, 1997, and for Other Purposes, Public Law 104-208*, 1997, <https://www.gpo.gov/fdsys/pkg/PLAW-104publ208/pdf/PLAW-104publ208.pdf>, 29.07.2019.
- US DoD, *United States-Vietnam Relations, 1945-1967: A Study Prepared by the Department of Defense*, Beacon Press, Boston, MA 1971.
- US Senate, *Mr. Rogers - Testimony before the U.S. Senate on Funding for PBS*, 1.05.1969, <http://www.americanrhetoric.com/speeches/fredrogerssenatetestimonypbs.htm>, 29.05.2017.
- Voteview Blog, *House and Senate Means 1879-2016 (as of October 2016)*, 20.10.2016, <https://voteviewblog.com/2016/10/20/house-and-senate-means-1879-2016-as-of-october-2016/>, 29.07.2019.
- Voteview Blog, *The Presidential Square Wave through the 113th Congress*, 4.08.2016, <https://voteviewblog.com/2016/08/04/the-presidential-square-wave-through-the-113th-congress/>, 29.07.2019.
- Vox, *How Trump Makes Extreme Things Look Normal*, 2017, https://www.youtube.com/watch?v=_v-hzc6blGI, 29.07.2019.
- Wagner A., *Miejsce deliberacji w procesie podejmowania decyzji o leczeniu. Komunikowanie między lekarzem i pacjentem w perspektywie socjologicznej*, „Zeszyty Prasoznawcze” 2015, t. 58, nr 2, s. 213-223.
- Wagner A., *Shale Gas: Energy Innovation in a (Non-)Knowledge Society: A Press Discourse Analysis*, „Science and Public Policy” 2014, t. 42, nr 5, s. 1-14.
- Wakefield A.J., Murch S.H., Anthony A. et al., *RETRACTED: Ileal-Lymphoid-Nodular Hyperplasia, Non-Specific Colitis, and Pervasive Developmental Disorder in Children*, „The Lancet” 1998, t. 351, nr 9103, s. 637-641.
- Wallington T., Lawrence G., Loechel B., *Reflections on the Legitimacy of Regional Environmental Governance: Lessons from Australia's Experiment in Natural Resource Management*, „Journal of Environmental Policy & Planning” 2008, t. 10, nr 1, s. 1-30.
- Walt G., Shiffman J., Schneider H., Murray S.F., Brugha R., Gilson L., *'Doing' Health Policy Analysis: Methodological and Conceptual Reflections and Challenges*, „Health Policy and Planning” 2008, t. 23, nr 5, s. 308-317.
- Walton R.E., McKersie R.B., *A Behavioral Theory of Labor Negotiations: An Analysis of a Social Interaction System*, Cornell University Press / McGraw-Hill, New York 1965.
- Warren M.E., Mansbridge J.J., *Deliberative Negotiation*, [w:] *Negotiating Agreement in Politics*, red. J. Mansbridge, C.J. Martin (s. 86-120), American Political Science Association Washington, DC 2013.
- Wawrzyński P., *Mitomotoryczność opowieści. Wykorzystanie analizy narratywnej do badań znaczenia mitów kulturowych w stosunkach międzynarodowych*, „Athenaeum” 2012, nr 36, s. 157-173.
- Weber M., *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, tłum. D. Lachowska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2002.

- Webster S.W., Abramowitz A.I., *The Ideological Foundations of Affective Polarization in the U.S. Electorate*, „American Politics Research” 2017, t. 45, nr 4, s. 621–647.
- Weiss C.H., *Knowledge Creep and Decision Accretion*, „Science Communication” 1980, t. 1, nr 3, s. 381–404.
- Wernham A., Harris-Roxas B., Viliani F., Bond A., Cave B., Divall M., Furu P., Harris P., Soeberg M., Winkler M., *Health Impact Assessment: The State of the Art*, „Impact Assessment and Project Appraisal” 2012, t. 30, nr 1, s. 43–52.
- Wesołowska E., *Polaryzacja grupowa w warunkach debaty deliberatywnej*, „Civitas et Lex” 2014, nr 2.
- Węgrzecki J., *Demokracja deliberatywna jako forma dialogu w społeczności lokalnej*, „Filozofia Dialogu” 2008, t. 6, s. 27–42.
- Węgrzecki J., *Przyszłość demokracji deliberatywnej*, „Athenaeum. Polskie Studia Polityczne” 2009, t. 22, s. 27–42.
- WHO, *Health in Impact Assessments: Opportunities Not to Be Missed*, red. R. Fehr, F. Viliani, M. Martuzzi, WHO Regional Office for Europe, Copenhagen 2014.
- WHO, *WHO | Tools and Methods*, 2013, <http://www.who.int/hia/tools/en/>, 29.03.2015.
- Wikipedia, *Intelligence: Knowns and Unknowns* [old revision], 29.10.2017, https://en.wikipedia.org/w/index.php?title=Intelligence:_Knowns_and_Unknowns&oldid=807639944, 29.07.2019.
- Wilson J.J., *Lawsuit Challenges Oregon Law Prohibiting Mathematical Criticism without a License*, 25.04.2017, <https://ij.org/press-release/lawsuit-challenges-oregon-law-prohibiting-mathematical-criticism-without-license/>, 26.04.2017.
- Wissenburg M.L.J., *Imperfection and Impartiality: A Liberal Theory of Social Justice*, UCL Press, London 1999.
- Włodarczyk W.C., *Wprowadzenie do polityki zdrowotnej*, Oficyna Wolters Kluwer business, Warszawa 2010.
- Włodarczyk W.C. et al., *Strategia zmian w systemie opieki zdrowotnej. Szansa przezwyciężenia kryzysu*, Ministerstwo Zdrowia, Zespół ds. Rozwiązań Systemowych w Ochronie Zdrowia, Warszawa 2004.
- Włodarczyk W.C., Zabdyr-Jamróz M., *O sprawiedliwym systemie zdrowotnym*, [w:] *Etyczne problemy zarządzania w ochronie zdrowia*, red. nauk. J. Hartman, Z. Zalewski (s. 19–36), ABC Wolters Kluwer business, Warszawa 2013.
- Wojcieszak M., *Deliberation and Attitude Polarization*, „Journal of Communication” 2011, t. 61, nr 4, s. 596–617.
- Wolff J., *Ethics and Public Policy: A Philosophical Inquiry*, Routledge, New York, NY 2011.
- WP, *RPD zaniepokojony sytuacją finansową Centrum Zdrowia Dziecka*, „Wiadomości: Wirtualna Polska, Polska Agencja Prasowa”, 7.09.2012, <https://wiadomosci.wp.pl/rpd-zaniepokojony-sytuacja-finansowa-centrum-zdrowia-dziecka-6031553490952833a>, 29.07.2019.
- Wright E.O., *The Politics of Punishment: A Critical Analysis of Prisons in America*, Harper & Row, New York 1973.

- Young I.M., *Activist Challenges to Deliberative Democracy*, „Political Theory” 2001, t. 29, nr 5, s. 670–690.
- Young I.M., *Communication and the Other: Beyond Deliberative Democracy*, [w:] *Democracy and Difference: Contesting the Boundaries of the Political*, red. S. Benhabib (s. 120–135), Princeton University Press, Princeton, NJ 1996.
- Young I.M., *Inclusion and Democracy*, Oxford University Press, New York–Oxford, UK 2002.
- Young I.M., *Inclusive Political Communication: Greeting, Rhetoric and Storytelling in the Context of Political Argument*, [w:] *Inclusion and Democracy* (s. 52–83), Oxford University Press, Oxford 2000.
- Zabdyr-Jamróż M., „All they want is money!” *The deliberative theory approach to the inclusion of nurses’ self-interests in the 2016 strike in the Children’s Memorial Health Institute in Warsaw*. „Social Theory & Health” 2021, t. 19, s. 68–91.
- Zabdyr-Jamróż M., *Czy pielęgniarcom wolno strajkować „o kasę”? Wyzwania dla uwzględniania interesów własnych pielęgniarek w świetle teorii systemów deliberatywnych na przykładzie strajku z Centrum Zdrowia Dziecka w 2016 roku*, „Pielęgniarstwo i Zdrowie Publiczne” 2020, t. 10, nr 1, s. 65–77.
- Zabdyr-Jamróż M., *Dlaczego w Polsce brakuje leków? Przychodnie-słupy, Chiny i Georgette Mosbacher*, Klub Jagielloński, 10 sierpnia 2019, <https://klubjagiellonski.pl/2019/08/10/dlaczego-w-polsce-brakuje-lekow-przychodnie-slupy-chiny-i-georgette-mosbacher/>, 11.09.2019.
- Zabdyr-Jamróż M., „Dobry człowiek z rewolwerem” *prędzej zabije sam siebie, niż obroni nas przed uzbrojonym przestępcą*, Klub Jagielloński, 9 listopada 2017, <https://klubjagiellonski.pl/2017/11/09/dobry-czlowiek-z-rewolwerem-predzej-zabije-sam-siebie-niz-obroni-nas-przed-uzbrojonym-przestepca/>, 29.07.2019.
- Zabdyr-Jamróż M., *Film „Kolacja z arsenikiem” (1995) jako prorocstwo ery Trumpa. Efekt radykalnego skrzydła i okno Overtona wobec polaryzacji politycznej w świetle teorii systemów deliberatywnych*, [w:] *Kultura popularna i ideologia*, red. F. Biały, J. Jakubowski (s. 41–64), Wydawnictwo Naukowe Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM, Poznań 2020.
- Zabdyr-Jamróż M., *Gdzie jest „sklep z gadaniną”? Czyli kilka uwag o suwerenności na podstawie ujęcia parlamentaryzmu przez Carla Schmitta*, [w:] *Politikon. Publikacja pokonferencyjna. Filozofia polityki. Zagadnienia wojny. Samorząd lokalny. Teoria polityki* (s. 51–62), Koło Nauk Politycznych UJ, Kraków 2009.
- Zabdyr-Jamróż M., *Między działaniem bez dowodów a paraliżem przez analizę. O relacji między nauką a polityką publiczną – nie tylko w dobie koronawirusa*, „Filozofia w Praktyce”, 7 kwietnia 2020, <https://filozofiawpraktyce.pl/miedzy-dzialaniem-bez-dowodow-a-paralizem-przez-analize-o-relacji-miedzy-nauka-a-polityka-publiczna-nie-tylko-w-dobie-koronawirusa/>, 10.06.2022.
- Zabdyr-Jamróż M., *Perspektywy sondażu deliberatywnego jako innowacji w polityce zdrowotnej*, „Zeszyty Naukowe Ochrony Zdrowia. Zdrowie Publiczne i Zarządzanie” 2011, t. 7, nr 2, s. 30–46.

- Zabdyr-Jamróż M., *Preventing the Atrophy of the Deliberative Stance: Considering Non-Decisional Participation as a Prerequisite to Political Freedom*, „Avant” 2019, t. 10, nr 1, s. 89–117.
- Zabdyr-Jamróż M., *The Veil of Ignorance and Solidarity in Healthcare: Finding Compassion in the Original Position*, „Diametros” 2015, t. 43, s. 79–95.
- Zabdyr-Jamróż M., *Zwyczaj i obyczaj w filozofii prawa Herberta L.A. Harta*, „Diametros: An Online Journal of Philosophy” 2015, s. 144–164.
- Zabdyr-Jamróż M., Badora-Musiał K., *Ocena skutków zdrowotnych (HIA) dla planowania przestrzennego w Polsce*, [w:] *Model oceny wpływu regulacji prawnych i instytucjonalnych na zdrowie. Health Impact Assessment* (s. 455–490), Narodowy Instytut Zdrowia Publicznego – Państwowy Zakład Higieny, Kraków–Warszawa 2017, <http://www.nierownosci.mz.gov.pl/aktualnosci/wyniki-prac/>, 29.07.2019.
- Zabdyr-Jamróż M., Badora-Musiał K., *Reformy zdrowotne w USA z 2010 r. po orzeczeniu Sądu Najwyższego (z 2012). Europeizacja Ameryki czy utrzymanie jej odrębności?*, [w:] *Namysł nad problemami polityki zdrowotnej: globalnej, europejskiej, krajowej*, red. I. Kowalska, A. Mokrzycka (s. 243–257), Warszawa 2013.
- Zabdyr-Jamróż M., Kozela M., *Koronawirus: Zapobiegać czy zarażać? Między społecznym dystansowaniem a odpornością stadną*, „Blog Zdrowia Publicznego”, red. M. Zabdyr-Jamróż, Instytut Zdrowia Publicznego UJ CM, Kraków, 20 marca 2020, <https://izp.wnz.cm.uj.edu.pl/pl/blog/covid-19-zapobiegac-czy-zarazac/>, 29.03.2020.
- Zielińska H., *Awantura o szczepionki. Dyskusja matek*, Radio TOK FM, Warszawa, 7.03.2014, <http://audycje.tokfm.pl/podcast/Avantura-o-szczepionki/12911>, 29.07.2019.

AKTY PRAWNE

- Rozporządzenie Ministra Zdrowia z dnia 21 grudnia 2006 r. w sprawie rodzajów i zakresu dokumentacji medycznej w zakładach opieki zdrowotnej oraz sposobu jej przetwarzania, Dz.U. 2006 Nr 247 poz. 1819.
- Rozporządzenie Ministra Zdrowia z dnia 8 września 2015 r. w sprawie ogólnych warunków umów o udzielanie świadczeń opieki zdrowotnej, Dz.U. 2015 poz. 1400.
- Ustawa z dnia 23 maja 1991 r. o rozwiązywaniu sporów zbiorowych, Dz.U. 1991 Nr 55 poz. 236.
- Ustawa z dnia 27 sierpnia 2004 r. o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych, Dz.U. 2004 Nr 210 poz. 2135.
- Ustawa z dnia 12 maja 2011 r. o refundacji leków, środków spożywczych specjalnego przeznaczenia żywieniowego oraz wyrobów medycznych, Dz.U. 2011 Nr 122 poz. 696; t.j. Dz.U. 2017 poz. 1844, Dz.U. 2018 poz. 650, 697.
- Ustawa z dnia 9 października 2015 r. o rewitalizacji, t.j. Dz.U. 2017 poz. 1023.

SPIS RYSUNKÓW

Rysunek 1. Struktura monografii	23
Rysunek 2. Główne fazy, nurty i zwroty w ewolucji teorii demokracji deliberatywnej	51
Rysunek 3. Ilustracja stanowiska racjonalistycznego w ujęciu J. Haidta . . .	160
Rysunek 4. Model intuicjonizmu społecznego J. Haidta	161
Rysunek 5. Trzy wkłady w mechanizmach uprzedziałowienia (tradycyjne modele demokracji)	212
Rysunek 6. Wszechstronniczość a bezstronność	294
Rysunek 7. Proces tworzenia programu rewitalizacji w Polsce	335

SPIS TABEL

Tabela 1. Strategie na poprawę jakości demokratycznej polityki	53
Tabela 2. Standardy dobrej deliberacji	58
Tabela 3. Drabina partycypacji społecznej Sherry R. Arnstein	93
Tabela 4. Sześć intuicyjnych fundamentów moralności	162
Tabela 5. Trzy wkłady wnoszone do deliberacji i nedeliberatywne strategie ich traktowania	206
Tabela 6. Deliberacja a inne typy dyskusji (ujęcie uproszczone)	237
Tabela 7. Wymiary rozumu publicznego Simone Chambers	268
Tabela 8. Trzy wkłady i aktorzy polityki zdrowotnej, którzy mogą je reprezentować	298
Tabela 9. Etapy oceny skutków zdrowotnych (HIA) jako procedury deliberatywnej	332

REDAKTORKA PROWADZĄCA WYDANIA I
Dorota Węgierska

REDAKTORKA PROWADZĄCA WYDANIA II
Józefa Kunicka-Synowiec

REDAKCJA JĘZYKOWO-STYLISTYCZNA
Barbara Górka

KOREKTA
Aneta Dzidek

ŁAMANIE
Marta Jaszczuk

Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego
Redakcja: ul. Michałowskiego 9/2, 31-126 Kraków
tel. 12 663 23 80

Jednym z klasycznych problemów demokratycznej polityki jest pytanie, w jakim stopniu można pogodzić wolę ludu ze wskazaniem ekspertów. Tak zarysowany dylemat okazuje się jednak mylący. Sugeruje, że obywatele nie mają do zaoferowania żadnej rzeczowej wiedzy w danej kwestii. Dodatkowo insynuuje się w nim jakąś znaczną odporność elity ekspertów na ignorancję, egoizm czy zwykłe porywy emocji. Lepiej sformułować inne pytania. Do jakiego stopnia w ogóle możliwa jest polityka publiczna oparta na wiedzy eksperckiej? Czy właściwa będzie polityka publiczna bazująca wyłącznie na dowodach naukowych? Czy tradycyjny ideał bezstronności, wykluczania z polityki egoizmu i pa-sji to słuszny wzorzec? Teza naczelna książki głosi, że dobra polityka zdrowotna i polityki publiczne w ogóle wymagają właściwego zestawienia i wyważenia trzech głównych wkładów polityki: wiedzy eksperckiej, interesów własnych i emocji. Sprawiedliwe ich rozważenie potrzebuje wyjścia poza typowe debaty publiczne, targi interesów, a nawet poza panele eksperckie. Obliguje to do deliberacji, w której te trzy wkłady polityki mogłyby wejść ze sobą w konstruktywny dialog. W politykach publicznych nie powinniśmy bowiem ograniczać się do nauki oczyszczonej z materialnych potrzeb i porywów serca. Nie może być naszym celem bezduszna, proceduralna bezinteresowność. Powinniśmy raczej zmierzać w stronę rozumnej, solidarnej wszechstronności.

Publikacja ta nie tylko zasługuje na najwyższą ocenę formalną, lecz także stanowi przykład tekstu dojrzałego, naukowo płodnego, świetnie skomponowanego i zajmującego. Jest unikatowa i w sposób ewidentny pionierska. Oprócz swej niewątpliwej wartości naukowej książka posiada również niebagatelną wartość dodaną: jest intelektualnie inspirująca, ale i emocjonalnie poruszająca. Jej treść przemawia do wyobraźni i sumienia.

Z recenzji prof. dra hab. Jacka Sroki

Michał Zabdyr-Jamróż – doktor politologii, adiunkt w Instytucie Zdrowia Publicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Współpracownik Europejskiego Obserwatorium Systemów i Polityk Zdrowotnych w Brukseli oraz Partnerstwa na rzecz Zrównoważonych i Odpornych Systemów Zdrowotnych. Gościnnie wykładowca Uniwersytetu Kopenhaskiego. Prowadził badania między innymi na Uniwersytecie w Maastricht i Uniwersytecie Harvarda. Specjalizuje się w analizie polityk publicznych, organizacji systemów zdrowotnych i debaty publicznej na ich temat. W swoich badaniach wykorzystuje podejście teorii demokracji deliberatywnej. Zajmuje się też popularyzacją badań naukowych jako założyciel bloga Instytutu Zdrowia Publicznego i autor licznych publikacji prasowych.



WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
JAGIELLOŃSKIEGO

www.wuj.pl

ISBN 978-83-233-7514-2